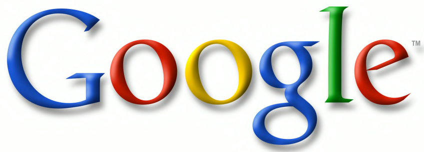
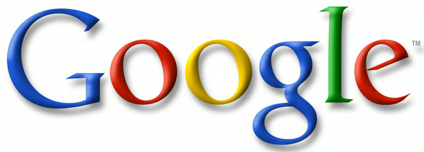
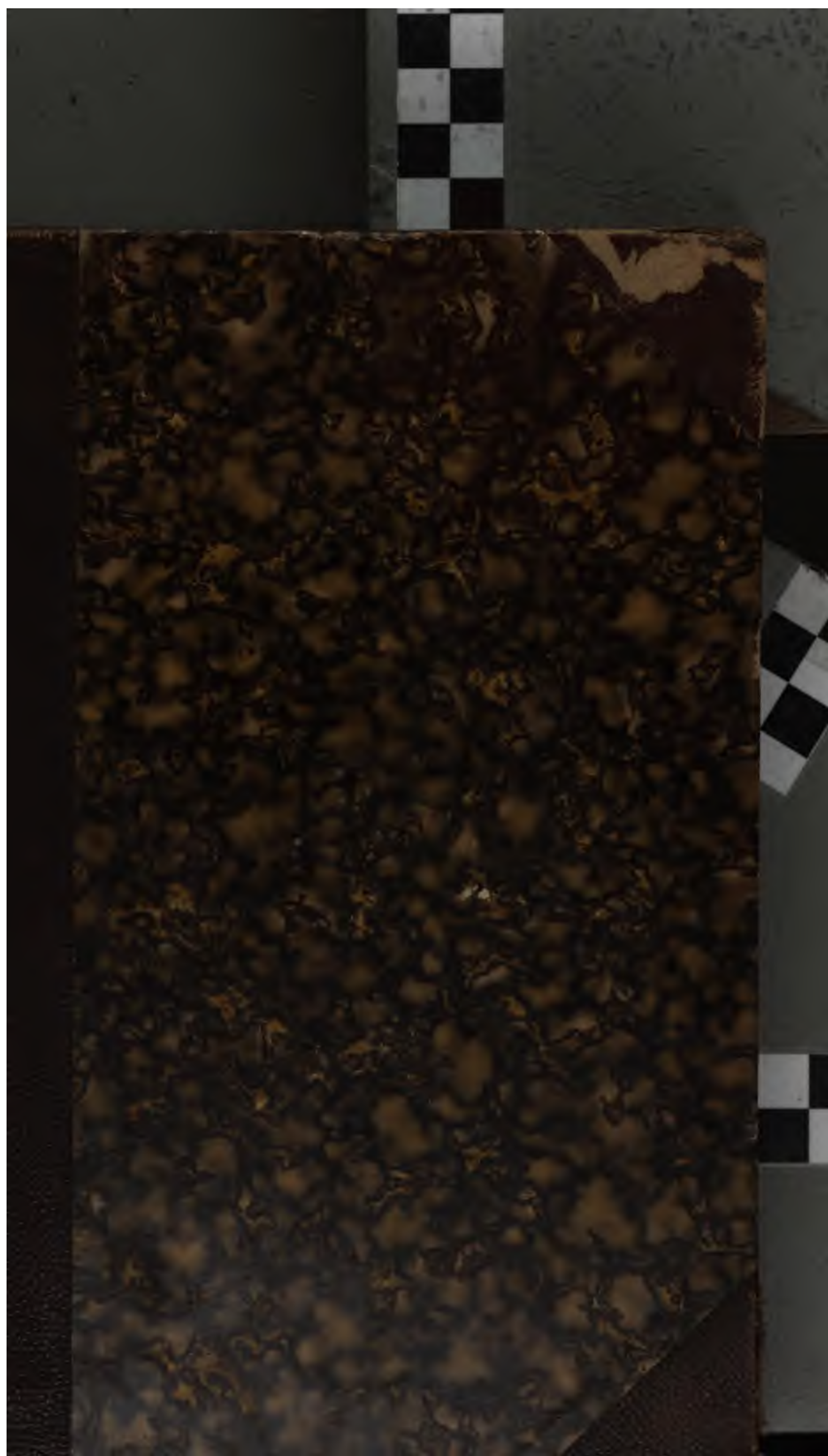







STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES



JAGIELLONKI POLSKIE

w XVI. wieku.



JADWIGA JAGIELLONKA
córka Zygmunta Króla Polskiego
małżonka Joachima II. Margr. Brandeburskiego
ur. 1513 r. zaśl. 1535 r. zm. 1573 r.

Z miniatury olejnéj spółczesnéj
ze zbiorów Puławskich.

JAGIELLONKI POLSKIE

w XVI. wieku.

Korrespondencya Polska

Królewnéj Zofii Jagiellonki Księżnéj Brunświckiéj

i

Królewnéj Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Brandeburskiéj.

Z archiwum Książąt Brunświckich w Wolfenbüttel i z archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie,

z dodaniem niektórych innych listów spółczesnych

wydana

i historycznym wątkiem powiązana

PRZEZ

ALEXANDRA PRZEZDZIECKIEGO.



TOM III.

KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Konst. Mańkowskiego.

1868.

o wyjeździe królowéj Bony, królowa Izabella została jeszcze przez kilkanaście dni przy siostrach [1]). W ostatni dzień Lutego (29, jako w roku przestępnym) odbyła wraz z synem uroczysty wjazd do Lwowa. Burmistrz i rajcy wyszli naprzeciwko nich do Zboisk, ofiarując zwykłe dary. Podczas tego wjazdu wszczął się pożar w mieście, ale rychło przez lud zbrojny zagaszon. [2])

Królowa Izabella została we Lwowie do Września tegoż roku, mając nadaną sobie na Rusi ekonomię samborską; a tymczasem otworzyły się dla syna jéj i dla niéj nowe widoki na Węgrzech. Sułtan Soliman bowiem pisał do małego królewicza, że ani piędzi ziemi, ani czarnego kamyczka wziąść nie pozwoli Ferdynandowi, z dziedzictwa jego. [3]) Stronnictwo Zapolyów w Siedmiogrodzie wzięło górę nad zwolennikami Ferdynanda. Izabella z synem wyjechała ze Lwowa 23 Września 1556 roku, a 22 Października odbyła wjazd do Klauzenburga, gotując się na

---

[1]) Dnia 7 Lutego pisała z Warszawy do Zygmunta Augusta list przyczynny za Russockim kasztelanem liwskim, ochmistrzem królowéj Bony i towarzyszem jéj w podróży do Włoch. Ob. Dodatki I. Nr. 2.

[2]) Arch. m. Lwowa. *Ant. fascic.* 1076. *Notabilia ex actis Leopol. p. 157.*

[3]) Fessler: *Die Geschichten der Ungern.* T. VI. p. 854.

nowe walki i trudności wszelkiego rodzaju, od których śmierć dopiero po niedługim czasie uwolnić ją miała [1].

Dwie królewne, Anna i Katarzyna, pozostały same w zamku warszawskim ze szczupłym orszakiem, któremu przewodniczył jako ochmistrz Jerzy Jeżowski kasztelan warszawski; pod nim byli krajczym Piotr Kroczewski, podstolim Jan Kumelski. Starsze panie: Szmigielska, Wronowska i Świdnicka miały dozór nad pannami, których było sześć: Kwaśniewska, Gosławska, Kłodzińska, Orzeszowska, Świdnicka i Czermińska; ostatnia towarzyszyła królewnéj Zofii do Wolfenbüttel, ale rychło powrócić miała.

Z pierwszych czasów osierocenia królewien znamy tylko jeden zabytek: to jest list przez obie królewne spólnie pisany do Elżbiety z Szydłowieckich Radziwiłłowéj, żony Mikołaja (Czarnego) Radziwiłła wojewody wileńskiego, marszałka w. litewskiego, z kondolencyą po śmierci jéj matki Zofii z Targowiska Szydłowieckiéj kasztelanowéj krakowskiéj [2].

Tymczasem królewna Zofia po przybyciu do Wolfenbüttel, połączona została węzłem małżeńskim w ostatki (od 20 do 22 Lutego) tegoż roku przez biskupa sufragana halbersztadzkiego [3]. Pożycie jéj z 67-letnim mał-

---

[1]) Fessler T. VI. p. 852. — Z powodu wyjazdu królowéj Izabelli ze Lwowa, sądy radzieckie limitowane zostały na dwa tygodnie. (Arch. M. Lwowa. *Ant. fascic.* 1076. *Ex actis D. Consulum p. 625.*) — W czasie pobytu we Lwowie Izabella utrzymywała stosunki listowne z Zygmuntem Augustem, który posyłał do niéj sekretarza swego Gabryela Grabowieckiego. Ob. List Izabelli do brata, 5 Maja 1556, w Dodatkach I. Nr. 3.

[2]) Ob. Dodatki I. Nr. 4.

[3]) Archiwum Książąt Brunświckich w Wolfenbüttel. *Repertorium über die Akten der Gemahlin Herzog Heinrich des Jüngeren Sophia*

żonkiem było jak najlepsze; stary książe był zawołanym myśliwym, i to było powodem częstego wydalania się z domu, a ztąd czułych a nawet zalotnych nieraz wymówek jego małżonki, na które książe Henryk najczuléj odpowiadał [1]).

Niemniéj dobre stosunki zachowywała księżna Zofia z pasierbem swoim a domniemanym następcą w Księstwie ojcowskiém, księciem Juliuszem, dwudziesto-ośmioletnim podówczas młodzieńcem, którego ojciec nie lubił dla tego, że książe Juliusz chwycił się był nowinek luterskich. Księżna Zofia łagodziła wpływem swoim gniew małżonka, za co pasierb wynurzał jéj wdzięczność swoją w częstych listach, któremi starał się zarazem zasiewać w umyśle macochy ziarna czystéj (jak ją nazywał) prawdy [2]).

Zygmunt August utrzymywał także przyjazne stosunki z brunświckim szwagrem, i donosił mu o doznanych od Wielkiego Mistrza inflantskiego krzywdach i grożącéj

---

zu Polen, fasc. 2. Także Bünting: *Braunschweigische und Luneburgische Chronica. Magdeburg. 1586, p. 140.*

[1]) Archiwum w Wolfenbüttel. *Repertorium: Sophia*, fasc. 3.

[2]) *Repertorium: Sophia*, w Arch. Wolfenb. fasc. 4. — Książe Henryk miał jeszcze nieprawego syna, urodzonego z pokojowéj panny pierwszéj żony swojéj księżnéj Maryi z domu Wirtemberskiego — pięknéj Ewy von Trott. Oddalono ją po niejakim czasie z zamku wolfenbüttelskiego do Gandersheimu, gdzie niby ciężko zachorowała i umarła jakoby na zaraźliwą chorobę. Z tego powodu zamkniętą trumnę pochowano, a starosta zamkowy wywiózł Ewę do zamku Staufenburg, w lasami obrosłe góry Harcu. Tam porodziła syna, a książe Henryk odwiedzał ją często. Umarła w roku 1564 czy 1565 w klasztorze w Hildesheim. Syna jéj zwanego Eitel Henryk von Kirchberg, chciał książe Henryk mieć następcą po sobie; ale i on się od tego wzbraniał, i księżna Zofia potrafiła pogodzić małżonka z pierworodnym synem jego księciem Juliuszem. Ob. W. Görges: *Galerie von Portraits der berühmten Herzöge von Braunschweig und Luneburg.* R. 1840.

z nim wojnie. Jakoż Wilhelm Fürstenberg Mistrz kawalerów inflantskich, przyjąwszy wiarę luterską jak niegdyś książe Albrecht Brandeburski Wielki Mistrz krzyżacki, rodzonego brata tegoż Albrechta, a więc ciotecznego Zygmunta Augusta, księcia Wilhelma arcybiskupa rygskiego, wziął w niewolę w zamku Kokenhusen, i w ciężkiém więzieniu rok prawie trzymał; a posła polskiego Kaspra Łąckiego w drodze zamordować kazał [1]). Następnie gotował się do wojny, i żołnierzy w Niemczech werbował. Henryk Brunswicki starał się wraz z królem duńskim i książętami pomorskimi o pośredniczenie co do zawarcia pokoju, troszcząc się zawczasu, aby na wypadek zgody, owe posiłkowe hufce niemieckie nie gromadnie wracały, ale rozdzieleni, aby niemieckie państwa nie były narażone na niebezpieczeństwo jakie od nich [2]).

Królowa Bona także z Baru odpisywała na listy księcia brunświckiego, ciesząc się z dobrego zdrowia córki i zięcia i ze zgodnego pożycia ich małżeńskiego. W liście z dnia 29 Kwietnia 1557 roku, Bona donosiła księciu Henrykowi, że z łaski bożéj używa jak najlepszego zdrowia [3]); a w końcu tegoż roku rozeszła się po Koronie i Litwie wiadomość o jéj śmierci. Nareszcie stawił się u Zygmunta Augusta w Wilnie posłaniec z Baru, z urzędowém doniesieniem, iż królowa Bona umarła tam w dniu 20 Listopada 1557. Przesyłano królowi testament matki, uwiadamiając zarazem, iż zamek i miasto Bar odebrane zostały

---

[1]) Kronika Macieja Stryjkowskiego, księga 25.

[2]) List Zygmunta Augusta do ks. Henryka Brunświckiego z Warszawy 3 Października 1556 roku w Arch. Wolfenbüttel. Ob. Dodatki I. Nr. 5.

[3]) Archiwum Wolfenbüttel. Ob. Dodatki I. Nr. 6.

w imieniu i na rzecz Filipa II. króla hiszpańskiego i neapolitańskiego [1]).

Stało się to jeszcze przed zgonem królowéj Bony, jak tylko mowę straciła, co na dni kilka przed śmiercią miejsce miało. Napróżno opierał się temu pełnomocnik króla polskiego Zygmunta Augusta, szlachcic Zygmunt Finelli działający w imieniu syna i dziedzica zmarłéj królowéj. Zygmunt August uwiadomił o tém Panów Rad Koronnych listem pisanym z Wilna 10 Stycznia 1558 roku, dodając, iż wysłał już posła swojego do Baru dla objęcia dziedzictwa, pomimo testamentu [2]).

Testament ten wymógł był na osłabionéj ciężką chorobą królowéj Bonie powiernik jéj od wielu lat i starosta barski Gian-Lorenzo Pappacoda; za jego to sprawą Bona w tymże samym roku (w czasie napadu księcia de Guise na Neapol) pożyczyła była 430,000 dukatów Filipowi II. królowi hiszpańskiemu, za które pobierać miała corocznie 43,000 dukatów z dochodów komory Foggia z myta za przeprowadzanie bydła [3]).

Dnia 17 Listopada 1557 przybyli z Neapolu do zamku barskiego, jakoby wezwani przez królowę Bonę, Marek Wincenty de Baldis sędzia aktowy królewski i Jan Anioł de Baldis notaryusz publiczny na całe Królestwo Neapolitańskie, w assystencyi ośmiu świadków miejscowych, z których sześciu było doktorami medycyny. Zastali królową

---

[1]) Syna cesarza Karola V., a więc bratanka królowéj Katarzyny, żony Zygmunta Augusta.

[2]) List Zygmunta Augusta do Panów Rad Koronnych z 10 Stycznia 1558 r. w rękopisie 175 fol. bibliot. Jagiellońskiéj w Krakowie: *De rebus Serenissimi Sigismundi Augusti* 1552—1558.

[3]) Raport złożony królowi hiszpańskiemu Filipowi II. w r. 1573. (Bibl. Vaticana Mss. Ottobon. Nr. 3206 p. 59.)

obłożnie chorą, ale wedle ich zdania, przy dobréj pamięci i mowie; na rozkaz jéj ułożyli i napisali testament jéj ostatniéj woli, unieważniający wszelkie poprzednie testamenta, kodycylle i donacye po śmierci, jeśli jakie zrobione były.

Uniwersalnym sukcessorem ustanowiony był syn królowéj, Zygmunt August król polski. Do niego należeć miały wszelkie dobra, wierzytelne summy, złoto i srebro stemplem bite i inne, perły i klejnoty. Głównym legataryuszem był Filip II. król hiszpański, któremu zapisała Bona Księstwo Barskie, Księstwo Rossano z przyległościami i dobrami Modunio i Pali. Córkom swoim: Zofii księżnéj brunświckiéj, i królewnom: Annie i Katarzynie, zapisywała królowa po 50,000 dukatów jednorazowo, a Izabelli królowéj węgierskiéj po 10,000 rocznie z sumy większéj, którą w skarbie Królestwa Neapolitańskiego zapewnioną miała na dochodach komory bydlęcéj w Foggia.

Gian-Lorenzo Pappacoda dostawał największy udział w legatach: dobra Noja i Triviano ze wszelkiemi należącemi do nich prawami; dochody skarbowe z dóbr Rutiliano (gdy same dobra zapisane były Kamilowi Brancacci), wierzytelność na sumę 13,000 dukatów, stada królowéj, stajnie z końmi i mułami, masztarnię; nakoniec wszelkie srebrne, jakiegobądź kształtu, stołowe i kredensowe naczynia.

Miastu Barowi darowywała królowa 5,000 dukatów z większej sumy, jaką na nim miała, a drugie 5,000 dukatów przeznaczała na wyposażenie pięciu panien, za spokój duszy swojéj. Na tenże cel wszelkie zboże w ziarnie, jakieby w spichrzach zostało, miało być rozdane pomiędzy ubogich barskich; a dla czterech wybranych zakupiono groby w miejskim kościele.

Mniejsze zapisy poczynione były dla rozmaitych osób, w téj liczbie i dla czterech egzekutorów testamentu, którymi mianowani byli: Franciszek Pappacoda, syn jego Gian-Lorenzo Pappacoda, Kamil Brancacci i Jakób Culeo. Pierwszy z nich, który był marszałkiem dworu królowéj, otrzymywał legatem pokwitowanie z rachunków podanych w ostatnich miesiącach, i ze wszelkich możliwych zaległości.

Egzekutorowie mieli wypłacić po 1000 dukatów każdéj ze szlachcianek włoskich, będących w usługach królowéj. Polskie kobiety bawiąc przy królowéj, miały otrzymać gratyfikacyą, każda wedle stanu swojego, w ilości zostawionéj zupełnie do woli egzekutorów testamentu. Służebna królowéj Włoszka, imieniem Livia, dostać miała 1000 dukatów i uwolnienie od stanu poddańskiego wraz ze wszystkiemi innemi poddankami zostającemi w usługach królowéj.

Wielmożna pani Marya Archamona z Baru (*Magnifica Domina Maria Archamona Barensis*), któréj stosunki do królowéj nie są bliżéj oznaczone w testamencie, dostawała administracyą dóbr Pali, zapisanych królowi Filipowi II. [1])

Wiemy z listu Zygmunta Augusta do kardynała Hozyusza, posła swego w Rzymie, że ona niewiasta, którą król nazywa Maryna Arcamona, była na posługach u królowéj Bony do samego końca, a więc obecną przy śmierci swojéj pani i przy grabieży spełnionéj przez obu Pappacodów. Przez bojaźń dała przychylne dla nich świadectwo; mieszkała potém w Barze jako mniszka. W 1569 roku

---

[1]) *Bajulationem.— Bajulatio, bajulatus i. e. gubernatio, locatio, conductio, datio ad firmam.* (Ob. Ducange: *Glossarium latinitatis medii aevi.*)

Zygmunt August w ciągu procesu o testament matki i o summy pożyczone Filipowi II. czyli skarbowi neapolitańskiemu, polecał kardynałowi Hozyuszowi starać się o to, aby papież kazał badać Marynę co do téj grabieży, dając jéj na wszelki przypadek rozgrzeszenie od fałszywego świadectwa, jakie dawniéj przez bojaźń Pappacodów złożyła [1]).

Testament ten królowéj Bony, 1 Grudnia 1557 (a więc we dwa tygodnie po napisaniu) przedstawiony został przez Alfonsa Baiula pełnomocnika Gian-Lorenzo Pappacody, kamerze królewskiéj w Neapolu i tam zapisany po skollacyonowaniu z oryginałem, który zwrócono stronie [2]).

Na kilka dni przed sporządzeniem tego testamentu, gdy królowa Bona była już blizką śmierci, niejaki hrabia Broccardo w imieniu króla hiszpańskiego żądał od niéj zrzeczenia się na rzecz tegoż króla księstw Baru i Rossanu, na co królowa odmowną odpowiedź dała. Podobnież wzbraniała się pisać testament, mając naturalnego sukcessora. Ztąd wielkie podejrzenie, iż testament z dnia 17

---

[1]) List Zygmunta Augusta do kardynała Hozyusza datowany z Warszawy 27 Grudnia 1557 r. znajduje się w Aktach Zygmunta Augusta za kanclerstwa Franciszka Krasińskiego. (Mss. bibl. Świdzińskiego przy Ordynacyi hr. Krasińskich.) Ob. Dodatki I. Nr. 9. — P. Julian Bartoszewicz w artykule o królowéj Bonie (Encyklopedya powszechna T. 4, str. 29) pisze: że mniszka Maryna od dzieciństwa wychowaną była przy królowéj, i że gdy przed konającą Boną czytano testament: „Maryna trzymała rękę pod jéj poduszką i poruszała sztucznie głową królowéj, która nibyto niemém przyzwoleniem zatwierdzała wszystko."

[2]) Wyciąg testamentu królowéj Bony wyjęliśmy z Archiwum głównego w Neapolu, z Akt procesu pomiędzy legataryuszami królowéj Bony a posłem króla polskiego. (Litera J. Nr. 3.) Ob. Dodatki I. Nr. 7.

Listopada podrobiony został i wymuszony na królowéj przez Pappacodę.

Nazajutrz gdy królowa wróciła do przytomności, przypomniała sobie oszustwo Pappacody, a obawiając się jego, sprowadziła do siebie niejakiego Scypiona Cattapano, notaryusza apostolskiego a pisarza w jéj kancellaryi, i w obecności trzech świadków ze swoich ludzi, sekretnie sporządziła prawdziwy swój testament, który późniéj ogłoszony zostal za zezwoleniem króla polskiego w Barze i w Wenecyi [1]).

Głos powszechny oskarżał Gian-Lorenza Pappacodę o zadanie trucizny królowéj Bonie, a następnie o zgładzenie trucizną i żelazem wszystkich tych, którzy przestępstwa jego znali [2]).

Już po sporządzeniu wymuszonego testamentu, królowa opuszczoną została bez przyzwoitéj usługi, tak że gdy pić chciała, podawano jéj wodę w spodku mosiężnego lichtarza, a gdy trzeba było obetrzeć jéj usta, w braku bielizny spowiednik obcierał ją swoją własną chustką. W chwili konania, ponieważ nie było kadzielnicy, na da-

[1]) Z rozkazu ministrów neapolitańskich poseł króla hiszpańskiego w Wenecyi ściągnął tego Scypiona do Neapolu, gdzie wspaniale obdarzony został i pensyę dożywotnią otrzymał, aby już więcéj prawdy nie głosił.— Tego drugiego testamentu nie znamy wcale.

[2]) Bartoszewicz (w przywiedzionym już wyżéj artykule o królowéj Bonie) pisze: „że Pappacoda przekupił lekarza Jana Antonia z Maceraty, który w lekarstwie otruł królowę. Pappacoda pozbył się sztucznie i lekarza. Bona według zwyczaju kazała Janowi wypić połowę lekarstwa: lekarz wypił w nadziei, że przeciwtrucizną, którą przygotował sobie, łatwo skutki trucizny zniszczy. Pappacoda nieodstępował ich wtenczas obojga ani na krok i niewypuścił lekarza z komnaty, w któréj odbywała się ta trajedya. Jan przepowiedział, że tydzień sam żyć będzie, a Bona nie dociągnie trzech dni nawet.“

chówce ceglanéj rozpalono kadzidło. Po otwarciu ciała i wyjęciu wnętrzności, umieszczono je w brzydkiém potłuczoném naczyniu, które bez żadnych obrzędów chrześciańskich poniósł na barkach człowiek z gminu do kaplicy zamkowéj. Ciało zaś włożono potém do trumny z prostych desek zbitéj, na któréj naznaczono dwa krzyże kawałkiem czerwonéj kredy [1], przeniesiono je do téjże saméj kaplicy, również bez żadnego obrzędu chrześciańskiego i bez wszelkiéj uroczystości, tak że nie można było poznać, czy była Chrześcianką czy nie, a tylko ubożuchną nędzarką. Zostawiona trumna w kaplicy bez żadnéj straży z dwiema świecami w lichtarzach mosiężnych, tak że jedna świeca dopaliwszy się, zapaliła trumnę, i o mało, że ogień ciała nie zajął.

Gian-Lorenzo Pappacoda zabrawszy wszystkie srebra, i pomimo obecności Zygmunta Finelli komisarza króla polskiego, przed śmiercią królowéj jeszcze posłał do Neapolu po podskarbiego króla Filipa II.; a gdy ten przybył do Baru nazajutrz po śmierci Bony, zamiast wprowadzenia komisarza króla polskiego w posiadanie zamku Księstwa Barskiego, objął je sam w posiadanie króla Filipa, i wnet urzędników wszystkich pozmieniał, i testament na rzecz swojego króla przyznał. Na skutek publicznego odgłosu, rozpoczęto wprawdzie proces przeciw Pappacodzie, ale wnet przecięto badania; a gdy ksiądz Wissowski poseł króla Zygmunta przybył do Neapolu, znalazł najzimniejsze przyjęcie u wice-króla i u ministrów, i najmniejszéj cząstki spuścizny wydobyć nie mógł dla sprawienia egzekwij dla zmarłéj.

---

[1] W oryginale włoskim: *rosse di macra* (może *matita?*)

Pojechał do Baru, ale tam więcéj jeszcze doznał trudności: bo za widzenie się z nim tylko, uwięziono dawnego lekarza królowéj Bony, doktora Cezara Farynę; kosztem zatém króla polskiego sprawił poseł egzekwie zmarłéj królowéj matce.

Daleko późniéj dopiero po kilku poselstwach do cesarza Ferdynanda, do króla hiszpańskiego i do Neapolu, potrafił Zygmunt August wydobyć część tylko klejnotów i pieniędzy i skrzynie z papierami zatrzymywane przez długi czas i nie bez uszczerbku na dworze Filipa II.

Zamiast oddania pod sąd Gian-Lorenzo Pappacodę, król Filip nadał mu tytuł margrabiego Capurso z należącemi do tego tytułu dobrami. Zatwierdził go w godności starosty zamku barskiego i naznaczył mu roczną pensyę; jakoby uznając za prawdę to, co Pappacoda własnoręcznie pisał do księcia Alby: „że przez śmierć królowéj polskiéj wywiązał się z obietnicy uczynionéj dworowi króla J. M. katolickiego.“ Zresztą sam Filip II. w przywileju nadającym tytuł margrabiego Capurso Pappacodzie objawiał: „że to tylko zadatek tego, coby chciał dla niego uczynić; gdyż nie był w możności wynagrodzenia go stósownie do zasług, chociażby jedno z królestw swoich oddał [1]).“

---

[1]) Filonicus Halicarnasseus (Konstanty Kastryot) w Życiu Izabelli Arragońskiéj matki królowéj Bony (Mss. XVI. wieku). — Wszystkie szczegóły o śmierci królowéj Bony, o dwóch testamentach jéj i o grabieży Pappacody, objęte są memoryałem w języku włoskim podanym w roku 1569 w imieniu króla polskiego, podobno papieżowi Piusowi V. (Akta Zygmunta Augusta za kanclerstwa biskupa Krasińskiego. Oryginał w bibl. Świdzińskiego Mss. A. 1, 69. Ob. Dodatki I. Nr. 8. — Tłómaczenie polskie tego memoryału wyszło drukiem w Kółku domowém Rok V. 1865. M. Czerwiec. Poszyt 12ty str. 185—187.)

Tak więc wszczęła się o sukcessyą po krolowéj Bonie sprawa, któréj końca Zygmunt August doczekać się nie miał.

Powiedzieliśmy wyżéj, iż dopiero na początku roku 1558 Zygmunt August w Wilnie otrzymał wiadomość o śmierci matki, a 12 Stycznia oznajmił o tém Panom Radom Koronnym. W dzień Nowego Roku nie wiedziały o tém jeszcze królewne Anna i Katarzyna w Warszawie, jak się pokazuje z listu Anny do siostry Jadwigi, margrabiny brandeburskiéj, od którego rozpoczyna się niniejszy zbiór korrespondencyi naszych Jagiellonek [1]).

---

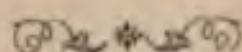
[1]) Dopiéro w 1593 roku, a więc w lat 36 po śmierci królowéj Bony, córka jéj Anna Jagiellonka królowa polska, wdowa po królu Stefanie Batorym, wystawiła matce wspaniały marmurowy pomnik grobowy za wielkim ołtarzem w bazylice św. Mikołaja w Barze. W Polsce pamięć jéj przechowała się w zamkach po całym kraju rozrzuconych, które restaurować kazała; a gruzy ich podziśdzień jéj nazwę noszą. O imieniu Bony tworzono satyryczne wiersze jak ten:

Ut Parcae parcant, ut lucus lumine lucet,
Ut bellum bellum est, sic bona Bona fuit.

A dziś jeszcze sędziwy archeolog krakowski, Ambroży Grabowski, dał pod portretem królowéj Bony dwuwiersz:

Bona ci dano imie, a tyś złość wcielona,
Chytra, mściwa, łakoma, zła matka, zła żona.

(Przewodnik do grobów królów polskich w katedrze krakowskiéj. Kraków, w drukarni Czasu, 1868.)



Korrespondencya polska

Zofii Jagiellonki Księżnéj Brunświckiéj
i
Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Brandeburskiéj.

~~~~~~~~~~

DZIAŁ I.

1556 — 1568.

Od zamążpójścia do owdowienia królewnéj Zofii Jagiellonki Księżnéj Brunświckiéj.


~~~~~~~~~~

I.

R. 1558. Z Warszawy 1 Stycznia.

Anna Jagiellonka do Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj.

Zaleca służby swoje do łaski siostrzynéj.

Najjaśniejsza Miłościwa Xiężno, Pani a Siostro moja Miłościwa! W. X. M. powolne i życzliwe służby swe zalecam w łaskę, życząc W. X. M. mojéj M. Pani a Siestrze łaskawéj dobrego zdrowia i na ten rok nowy i na wiele potym innych lat ze wszemi pociechami, fortunami i błogosławieństwy wszelakimi, wespołek z Jego X. M. Panem Małżonkiem Jéj a moim M. Panem, i sławnym ich narodem wszem; a przytém Najjaśniejsza Miłościwa Xiężno, pokornie W. X. M. dziękuję za tak miłościwą łaskę, którą mi W. X. M. raczyła ofiarować przez pana Czarnkowskiego referendarza, który mi dosyć szeroko powiedział o tém, jako W. X. M. raczyła przed nim miłościwą zmiankę o mnie czynić, oświadczając łaskę Jéj i miłość uprzejmą swą siestrzyńską przeciwko mnie powolnéj słudze swéj: co Panie Boże W. X. M. racz płacić łaską swą, a ja wiecznie zasługiwać winna będę. A jakom się w tém ukochała, gdy mi o tém pan referendarz powiadał: tak mnie zasię M. X. utrapiło téż niepomału, iż W. X. M. raczyła téż to przed nim wspominać, jakoby ja W. X. M. łaską gardzić i tego zaniechiwać miała, com jest W. X. M. z krewności swéj Siostrze powinna. Pan Bóg wie, żeć to u mnie w myśli nigdy nie było, aby ja W. X. M. moją M. Panią a Siostrą wielce mnie zawdy łaskawą gardzić i zaniechy-

wać Jéj miała; sobie bym w tém zle czyniła, nie komu, i nie wiem, co ja jako mam sobie W. X. M. moją M. Panią a Siostrę i stan tak zacny Jéj ważyć; i Pan Bóg wie, jako się w łasce W. X. M. kocham. W sieroctwie mojém pokornie W. X. M. moją Miłościwą Panią proszę, aby W. X. M. nieraczyła o mnie służebnicy swéj tego mniemania być, ale i owszem tego pewna o mnie była, iżci W. X. M. mojéj M. Pani rada służę, bym jedno mogła i umiała w czém; i tegomci zaprawdę nie zaniechała pisać ku W. X. M.: ale nie wiem, co się działo, aboć listy moje ku W. X. M. niedochodziły. Ale iż to wola jest i rozkazanie W. X. M. mojéj M. Pani, bym często ku W. X. M. pisywała: to bardzo rada czynić chcę ilekroć mi się trafi kto, pewnie sposobem starać się chcę, jakobym sobie mogła łaskę W. X. M. zasługiwać, którą wierzę iż mi W. X. M. moja M. Pani i Siostra będziesz i sama pokazować rada w czyny, bym jedno jéj potrzebowała, a zwłaszcza w tém sieroctwie mém; i u Jego X. M. Pana Małżonka swego a mojego M. Pana jednała łaskę, która proszę, aby W. X. M. raczyła pokorne służby moje polecić w łaskę Jego X. M. i prosić, aby Jego X. M. raczył mi być Miłościwym Panem, którym wespół obiemam zalecam w miłościwą łaskę Jéj sieroctwo swe; jakoż niewątpię w tém jako swojéj M. Pani a Siostrze. Z tém po drugie uniżone służby swe w miłościwą łaskę w tém zalecam, z któréj proszę abym nigdy nie była opuszczoną z pamięci W. X. M. — Data w Warszawie, w dzień Nowego Lata 1558.

W. X. M.
powolna sługa a siostra
Anna.

Nadpis: „Najjaśniejszej Xięznie Pani Jadwidze z Łaski Bożej Królewnie Polskiej, Margrabinie Brandeburgskiej, Pani a Siostrze mojej Miłościwej."

(List własnoręczny, adres tąż samą ręką. Oryginał w archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

Dopiero z listów Izabelli Jagiellonki do siostry Zofii księżnéj brunświckiéj, dowiadujemy się, iż królewna Zofia odchorowała wiadomość o śmierci matki. Izabella także od czasu rozstania się w Warszawie z matką i siostrami, poznała co jest smutek serdeczny, od którego pochodzi niemoc, z któréj nie tak łatwo się wyleczyć.

II.

R. 1558. Z Białogrodu 5 Września.

Izabella Jagiellonka królowa węgierska do siostry, Zofii Jagiellonki księżnéj brunświckiéj.

Zapewnienia życzliwości; skargi z powodu nie odbierania odpowiedzi na listy. — Słabość skutkiem kłopotów. — Poświęcenie się dla syna jedynaka.

Miłościwa K. Pani a siostro nasza najmilejsza! Po zaleceniu służb naszych w miłościwą łaskę W. K. M. zdrowia dobrego i tego wszystkiego, czego sobie W. K. M. od Pana Boga żądasz, tego W. K. M. wiernie życzymy. Z niemałém podziwieniem i żalem tego używamy, iżeśmy do W. K. M. kilka listów pisali i upominki posłali, a na żadny nam W. K. M. odpisać nie raczyła: abowiem jako od Bożego Narodzenia takieśmy od W. K. M. żadnego listu nie mieli. Nie wiemy, jeśli że nas nie dochodzą, czyli taka niełaska W. K. M. naprzeciwko nam; co to nas bardzo boli, żeśmy tak nieszczęśliwi, że już i W. K. M. którą bardzo miłujemy, nas opuścić raczyła. Czemu się nie dziwujemy, bośmy są [1]) na wszystkiém nieszczęśliwi; ale my przecie wespołek i z Królem J. M. [2]) W. K. M. służyć nie przestaniemy i miłować, i prosimy, aby W. K. M. nam sobie rozkazowała służyć, jeślibyśmy w czém mogli, tedy bardzo radzi to czynić będziemy. W. K. M. téż prosimy wespołek i z Królem

[1]) Bo jesteśmy.
[2]) Z synem.

J. M., aby W. M. raczyła J. M. Książęciu panu a małżonkowi swemu nas w łaskę zalecić a J. M. obłapić [1]), a sama na nas łaskawa być i miłować: a my tę łaskę W. K. M. zasługować będziemy. Prosimy też, aby W. K. M. nie raczyła za złe mieć, iż ręką swą nie piszemy. Boć to Pan Bóg wie, iż to nie z pychy czynimy, jedno z choroby którą mamy; już to drugie lecie minęły, jako nas bez przestanku głowa nie przestanie boleć. Co W. M. rozumieć możesz, iż to nie z roskoszy ale z płaczu: abowiem matka nasza, mając się dobrze, opuściła nas pięć; a ja jednego opuścić nie chciała, wiedząc dobrze roskosz węgierską; co rozumiemy, że się to wszystko dziać musiało, co jest wola boża. A zatém się W. K. M. miłościwéj łasce poruczamy, z któréj prosimy abyśmy nie byli opuszczeni. Dat. z Białogrodu, dnia 5 Septembra Anno Domini 1558.

W. K. M.
powolna sługa i siostra
Izabella.

Nadpis: „J. K. M. Xiężnie J. M. Brunszwickiej, Paniej a Siestrze naszej miłościwej, w ręce własne.“

(Z archiw. Wolfenbüttel.)

III.

R. 1558 lub 1559.

Jan Zapolya królewicz węgierski do Zofii Jagiellonki księżnéj brunświckiéj.

Polecenie służb swoich ciotce i księciu jéj małżonkowi. — Podziękowanie za list, i za nieprzepomnienie królowéj matki jego.

Miłościwa Xiężno Pani a ciotuchno ku mnie osobliwie łaskawa! Zaleciwszy służby moje w łaskę Waszéj Xiążęcéj M. méj Miłościwéj Pani i ciotuchny, zdrowia i na wszem szczęsnego powodzenia Waszéj Xiążęcéj M. méj M. Pani i ciotuchnie na czasów wiele fortunnych życzę wespołek i z Xiążęciem J. M.

---

[1]) Uściskać.

Że mnie Wasza Xiążęca M. pisaniem swém nie raczyła przepomnieć, Waszéj X. M. wielce za to dziękuję jako méj Miłościwéj Pani a ciotuchnie. A iż Wasza X. M. raczyłaś mi ofiarować służby swe w czém bym ichkolwiek potrzebował, za tę łaskę Waszéj X. M. dziękuję; tymże sposobem ja też chcę Waszéj X. M. méj Miłościwéj Pani a ciotuchnie, w czémbykolwiek jedno W. X. M. mnie raczyła rozkazać sobie służyć, tedy z chucią [1]) rad. Xiążęciu J. M. proszę za to, aby Wasza X. M. ma Miłościwa Pani a ciotuchna służby me zalecić raczyła w łaskę J. X. M. A jeśliby J. X. M. w czém nas potrzebował w owéj ziemi, tedy z chucią radzi będziem służyć J. X. M. wespołek i W. X. M. měj M. Pani a ciotuchnie.

Raczyła też Wasza X. M. ma M. Pani i ciotuchna do mnie pisać, abym całował rękę Królowéj J. M. a matce méj Miłościwéj: tedym to rad uczynił; chociażby nie było rozkazania Waszéj X. M., tedym to powinien czynić na wszelki czas, Waszéj X. M. nie przepominać sam przed sobą i téż przed J. Kr. M. moją Miłościwą Panią a matką.

Zatém sam siebie i służby swe w łaskę Waszéj X. M. zalecam, z któréj proszę abych nie był opuszczon, jako ten, który Waszéj X. M. rad służy.

W. X. M.

powolny siestrzeniec i sługa

Jan Sigmunth.

Nadpis: „Jej Król. M. Królewnie Jej M. Zophiej Xiężnie J. M. Brunszwickiej etc. Paniej a Ciotuchnie naszej miłościwej.“

(Arch. Wolfenbüttel.)

---

[1]) Z chęcią.

VI.

R. 1559. Z Białogrodu 1 Kwietnia.

Izabella Jagiellonka królowa węgierska do siostry, Zofii Jagiellonki księżnéj brunświckiéj.

Wspólne smutki, choroby, śmierć matki. – Podziękowanie ks. brunświckiemu za to, iż nie dał posiłków Cesarzowi przeciwko niéj w Węgrzech. — Wspomnienie królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj. — Przysłanie upominków z rodzimego złota.

Miłościwa X. Pani a siostro nasza M. Zaleciwszy przodkiem służby nasze siestrzeńskie w łaskę W. K. M. Pani a siostry naszéj M., przytém W. K. M. pisaniem naszém zdrowie nawiedzamy, którego W. K. M. wiernie życzymy z wszelakiemi szczęśliwościami na czasy długie od Pana Boga, nieinaczéj jedno jako sami sobie.

M. Królewno! List W. K. M. jest nam oddan w poniedziałek wielkanocny, z któregośmy byli pocieszeni, wyrozumiawszy z pisania W. K. M., iż za łaską bożą jesteś W. K. M. dobrze zdrowa z J. X. M. Jako mamy pociechę ze zdrowia W. K. M. także też niemniéj z tego, iż Pan Bóg raczył przywrócić ku dobremu zdrowiu J. X. M.; a to dlatego, abyś W. K. M. nie została w sieroctwie. Bo my wiemy, co to jest być przez [1]) opiekuna takiego, komu go Pan Bóg da, jako to W. K. M. raczysz wyznawać, iż W. K. M. miłuje.

Raczyłaś nam W. K. M. pisać, iż przyczyna choroby W. K. M. był smętek śmierci Królowéj J. M. matki naszéj, tudzież też i z choroby J. X. M. Wiemy to dobrze, co jest smętek serdeczny: albowiem od tego czasu, jakośmy się rozstawały i z matką naszą i też same między sobą siostry, z tegoż smętku warszawskiego do tych czasów niemogę się wzmódz z choroby naszéj. A tak W. K. gdyżby co takowego przyszło, z czegobyś W. K. M. miała mieć smętek, a przeto w taką chorobę wpaść, jakoś była W. K. M. wpadła: skromnie racz W. K. M. wszystkiego używać, mając tę nadzieję, iż Pan Bóg W. K. M. jest opiekalnikiem i będzie na wieki.

W. K. M. prosimy, abyś W. K. M. X. J. Mości służby nasze zalecić raczyła wespołek i Królewicza J. M., dziękując J. X. M.

[1]) Bez.

za tę łaskę, iż J. X. M. raczył pomnieć na krew swoję i też na sprawiedliwość naszę, iż J. X. M. nie chciał dać pomocy przeciwko nam, Cesarzowi chrześciańskiemu, który pragnie nie naprawienia Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj, ale rychlej zginienia. A tak my za to prosimy W. K. M., aby W. K. M. raczyła prosić J. X. M., aby nam sobie J. X. M. rozkazował służyć pospołu i z Królewiczem synem naszym: w czémby jedno J. X. M. rozumiał być nas sam gotowemi ku służbach swoich, to radzi czynić chcemy.

M. Królewno! Raczyłaś nam W. K. M. pisać, iż jako się widać [1]) rada siostrę naszą, Królewnę J. M. Jadwigę, iżbyś też W. K. M. niemniejszą radość z tego mieć raczyła, aby to Pan Bóg dał W. K. M., aby się tak W. K. M. często zemną widać raczyła: toż też W. K. M. racz o mnie rozumieć, iżbych sobie tego wiernie życzyła, abych się mogła z W. K. M. widywać. Ale iż Pan Bóg nie dał tego nam stanom przełożonym, co dał niższym stanom, iż kiedy zechcą mogą być u siebie na obiad, a my tylko przez listy, i to dosyć nierychło do nas dochodzą, jako się to nam dzieje, i też W. K. M., iż od nas ledwie w rok listy do W. K. M. dojdą, a od W. K. M. takoż do nas.

M. Królewno! W. K. M. posyłamy dwie stuce (sztuki) złota, jakie się sam rodzi: jednę co większą J. X. M. a co mniejszą W. K. M. na niezapominanie. Za co prosimy, abyś W. K. M. raczyła wdzięcznie przyjąć wespołek i z X. J. M., a nas nie zapominać sama przed sobą i przed J. X. M.

Przytém też W. K. M. prosimy, gdy W. K. M. ujrzysz Królewnę J. M. Jadwigę, abyś W. K. M. raczyła służby nasze w łaskę J. K. M. zalecić i też Królewicza J. M., a prosić J. K. M., aby J. K. M. nieraczyła nas zapominać sama przed sobą i przed J. X M. Margrabią. Przytém W. K. M. prosimy, abyś nam W. K. M. oznajmiła, jeśli któréj dziewki nie dała zamąż, a wiele ich ma, a jako wielkie? Z tém się łasce Waszéj Kr. M. zalecam. Datum w Białogrodzie, die 1 Aprilis, Anno Domini 1559.

W. K. M.

Powolna sługa i siostra

Izabella.

(Arch. Wolfenbüttel.)

[1]) Widywać.

Królewna Jadwiga margrabina brandeburska, o którą dopytywała się królowa Izabella, kończyła dwudziesty czwarty rok małżeństwa z Joachimem II. margrabią i kurfirsztem brandeburskim, z którym czworo dzieci w pierwszych sześciu latach po zamążpójściu miała. Wiodła żywot pobożny, wśród niebezpieczeństw grożących jéj sumieniu od nawróconego do luterskiéj nauki małżonka, i całego dworu jego.

Skołatany jéj umysł wzmacniał pociechą religijną biskup Łukasz z Górki osobiście; a późniéj kardynał Hozyusz oświecał nauczającemi listami. Dzieci jéj przechodziły jednak jedno po drugim do nowéj wiary [1]).

---

[1]) Margrabina Jadwiga przywiązaniem do wiary przodków wpływała na małżonka o tyle, że lubo sam nową wiarę przyjął, umiał przekonania żony szanować. W r. 1560 odwiedził dwór berliński legat papieski Commendoni: znalazł w Berlinie przyjęcie życzliwe; słuchany był z wyrozumiałością, i tylko zabiegi doradców książęcych zwróciły margrabiego z właściwéj drogi. Rozprawy jakie Commendoni staczać z niemi musiał, przybierały niekiedy obrót nader drażliwy. Razu jednego przy stole, kaznodzieja nadworny berliński Abdias miotać począł obelgi na Kościół Rzymski. Commendoni zgromiwszy go surowo, przypomniał wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi stolica apostolska osypała naród niemiecki. „We własnym domu — mówił daléj — masz W. Ks. M. ich dowody. Komuż winieneś ten zaszczyt, że jesteś jednym z Elektorów Cesarstwa. Kto cię wywyższył nad innych książąt Rzeszy, jeżeli nie papież?“ Joachim tknięty temi słowami, i uchylając na znak uszanowania kapelusz, odpowiedział: „Wyznaję to i pragnę, aby i moje dzieci i najodleglejsi ich potomkowie zachowali za to niewygasłą wdzięczność.“ Przed wyjazdem Elektor przysłał mu cztery najpiękniejsze konie ze swéj stajni, kilka mis srebrnych, dwie czasze pozłociste ogromnéj wielkości, godzinnik kosztowny, dzieło jednego z najbieglejszych zegarmistrzów niemieckich, i 500 skudów. Commendoni tych darów nie przyjął; zapewnił jednak książęcia, że na zawsze pamięć jego szczodrobliwości zachowa. Podczas pobytu jego w Berlinie jeden z dworzan książęcych zapytał: „Czy nie trwożyła go niekiedy obawa śmierci

Pomimo wszystkiego, pożycie margrabiny Jadwigi z mężem było jak najlepsze aż do roku 1551, w którym straszliwy wypadek z pięknéj i zdrowéj dotąd niewiasty zrobił biedną kalekę. Opis tego wypadku znajdujemy w liście margrabiego Jana na Küstrynie (brata Joachima II.) do Andrzeja hrabi z Górki kasztelana poznańskiego [1]).

„Dnia 7 Stycznia 1551 roku zdarzył się straszliwy wypadek J. M. panu i bratu naszemu kurfirsztowi brandeburskiemu i Jéj M. małżonce jego.

„Oboje Ich M. znajdowali się w myśliwskim zamku Grimnitz [2]), a gdy wstali zrana i znajdowali się w komnacie na pierwszém piętrze, kurfirszt miał przy sobie pieska, którego dostał był z nowego miasta Magdeburga [3]). Piesek ten służył mu ku zabawie, a przez żart nazywano go burmistrzem i buntownikiem *(Aufrührer)* magdeburskim; a kurfirszt darował go był swéj małżonce. Darował jéj także obraz Maryi Panny ze złota czy ze srebra, których dwa wziął był ze skarbca kościelnego w Berlinie, a jeden z nich dla siebie zatrzymał. Obraz ten słu-

---

w obecnéj podróży i pogrzebu w heretyckim kraju?“ „Bynajmniéj — odrzekł Commendoni — kazałbym tylko o parę stóp głębszy dół dla siebie wykopać, a niezawodnie trafiłbym na katolicką ziemię.“ (Prisac M.: *Die päpstlichen Legaten, Commendoni u. Cappacini in Berlin. Neisse* 1846, str. 133). Malinowski w przedmowie do Listów kardynała Commendoni. Wilno 1851. T. I. str. XVIII — XIX).

[1]) W archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie. Oryginał niemiecki ob. w Dodatkach I. Nr. 1.

[2]) Zamek ten nad jeziorem tegoż imienia leżał w sąsiedztwie miasta Angermünde w Marchii Brandeburskiéj.

[3]) Może Magdeburg nazwany był nowém miastem *(aus der neuen Stadt Magdeburg)* z powodu, że przeszło we władanie syna kurfirsztowego i Jadwigi, Zygmunta; ten jako arcybiskup magdeburski, siebie i swoją dyecezyą zlutrzył.

żył kurfirsztowéj do nabożeństwa i zabawy. Wtém weszła do pokoju stara kobieta, znajdująca się przy osobie kurfirsztowéj i chwyciła pieska, którego ona to była przezwała burmistrzem. Wkrótce zawaliła się część podłogi na któréj ona stała, i ona zapadła wraz z kurfirsztową i obrazem Maryi Panny z wysokości siedmiu czy ośmiu łokci do dworskiéj izby. Kurfirsztowa złamała sobie goleń i uszkodziła krzyże. Stara kobieta spadając zahaczyła się srodze na jelenich rogach, które pod podłogą rozwieszone były w ścianach dolnéj izby.

„Zapadł się także nasz m. pan i brat, ale zawisł pomiędzy dwiema belkami, na których oparł się rękoma i ramionami, dopóki go komornik i inny służebnik nie schwycili i nie wyratowali od spadnięcia. Piesek wszakże pozostał cały w górnéj komnacie.

„Lubo kurfirsztowa i stara kobieta do dziś dnia są przy życiu, doznają jednak wielkiéj biedy.

„Podłoga w żadném miejscu nie była spróchniałą, ani uszkodzoną, nawet tam gdzie się zawaliła. Ale dwa lub trzy dni przed tym wypadkiem, pokazała się wielka światłość na niebie nad zamkiem Grimnitz póki granice jego sięgają, i mocny blask rzucała przez kwadrans cały. Wielu dworskich to widziało, Edell i Wendel, a nawet sam Eisleben.

„Co tak przerażający wypadek zapowiada i znaczy, to Bogu wszechmogącemu i cudownemu w wyrokach swoich wiadomo. Ten niech nas w miłościwéj opiece swojéj zachowa.“

Wypadek ten miał nader dotkliwe następstwa dla margrabiny Jadwigi. Długo niemogła przyjść do zdrowia, zwłaszcza że wrodzona wstydliwość nie dozwalała jéj używać pomocy lekarzy. Całe życie tylko na kulach cho-

dzić mogła. Małżonek powziął wstręt do biednéj kaleki, a idąc za popędem wrodzonéj krewkości, przybrał sobie nałożnice, z pomiędzy których najsławniejszą była żona Gissera Anna Sydow, przezwana piękną Gisserką *(die schöne Gisserin)*. W dziewięć lat późniéj dopiero pogodziła się margrabina Jadwiga z mężem; gdy z obchodem srebrnego wesela łączyła się uroczystość wydania drugiéj ich córki Jadwigi za księcia Juliusza brunświckiego, pasierba królewnéj Zofii księżnéj brunświckiéj (w r. 1560).

W roku 1559, gdy królowa Izabella węgierska dopytywała się o margrabinę Jadwigę i jéj potomstwo, starsza córka jéj Elżbieta Magdalena (ur. w roku 1537) miała lat 22 i wydaną była za księcia Franciszka Ottona Luneburskiego, ale w kilka miesięcy potém jako wdowa powróciła do rodziców. Syn Zygmunt, liczący ledwie lat 21 (ur. w r. 1538) od lat kilku był arcybiskupem magdeburskim i biskupem halbersztadzkim, i obie infuły zlutrzył. Dziewiętnastoletnia Jadwiga (ur. w r. 1540) i ośmnastoletnia Zofia (ur. w r. 1541), były jeszcze pannami [1]).

Królowa Izabella nie doczekała się zapewnie odpowiedzi siostry Zofii ze szczegółami o siostrze Jadwidze i jéj potomstwie, gdyż pod ciężarem owéj gorzkiéj rozkoszy węgierskiéj, 15 Września 1550 roku, w 41 roku życia swego umarła [2]). W sam dzień jéj śmierci, syn osie-

---

[1]) Jadwiga wydaną została w następnym (1560) roku za księcia Juliusza Brunświckiego, pasierba królewnéj Zofii księżnéj brunświckiéj; a Zofia w 1561 roku wyszła za barona Wilhelma Rozenberga magnata czeskiego.

[2]) Fessler: *Geschichten der Ungarn* T. VI. p. 906, mylnie podaje wiek Izabelli na lat 38 (gdyż rodziła się 18 Stycznia 1519 roku) a datę śmierci na 20 Września.

rocony doniósł o nieszczęściu swojém Radziwiłłowi marszałkowi w. litewskiemu:

„Z ciężkim żalem przychodzi nam donosić W. Ks. M. iż J. K. M. matka nasza najukochańsza, dziś o godzinie jedynastéj, długą wycieńczona chorobą, ducha wyzionęła, nam tylko żal i płacz zostawując po sobie. A że Bóg nie zostawił nam już nikogo więcéj, tylko najjaśniejszego Króla J. M. wuja i pana naszego, upraszamy W. Ks. M. abyś nas łasce J. K. M. polecił i prosił, by nas nie tylko opuszczać nieraczył, ale i owszem w tylu trudnościach naszych, radą i dzielną pomocą swą wspierał. Za co my W. Ks. M. szczerą wdzięcznością i uprzejmym affektem naszym odpłacać będziemy. Dan w mieście naszém Alba Julia, dnia 15 Września 1559 roku.

Jan obrany król sierota." [1])

Zgon jéj przedwczesny opłakiwały młodsze jéj siostry Anna i Katarzyna w spólnym liście do szwagra księcia Henryka Brunświckiego, do którego częściéj wówczas niż do siostry pisały [2]).

---

[1]) Zbiór Pamiętników Niemcewicza. T. I. str. 468, 469.

[2]) W bibliotece K. Świdzińskiego przy Ordynacyi hr. Krasińskich, znajduje się sześć listów własnoręcznych obu królewien z tegoż roku i z lat następnych, pisanych do Radziwiłłów, a które umieszczamy w Dodatkach IV. przy końcu dzieła.

V.

R. 1559. 18 Października z Przemyśla.

Anna i Katarzyna Jagiellonki królewne polskie do księcia brunświckiego.

Zapewnienie życzliwości. — Wymówki, że Zofia o sobie siostrom znać nie daje. — Mór w Polsce. — Zgon królowéj węgierskiéj [1].

Najjaśniejszy Książe a Panie, najukochańszy i szanowny nasz powinowaty! Polecamy W. Ks. M. najżyczliwsze chęci nasze, oraz wszelką gotowość na Jego usługi, życząc mu serdecznie dobrego i długiego zdrowia, wraz z najlepszém we wszystkich rzeczach powodzeniem.

Wielce nam przykro było, Najjaśniejszy Książe, gdy przez tak długi przeciąg czasu żadnego od W. Ks. M. niemiałyśmy listu, oraz że najmniejsza nawet wiadomość tak o W. Ks. M. jak również o Jaśnie Oświeconéj Pani Małżonce Jego, a najukochańszéj siostrze naszéj, do uszu naszych nie doszła; skutkiem czego różne przypuszczenia i wątpliwości stawały na myśli. Opanowane i wiedzione tęsknotą, postanowiłyśmy koniecznie do W. Ks. M. wyprawić jednego z naszych dworzan, aby przynajmniéj zobaczywszy W. Ks. M. oraz Jego Małżonkę, doniósł nam o stanie Ich zdrowia oraz wszelkich interesów, a zarazem Wasze Książęce Mości o naszém także uwiadomił zdrowiu, które dzięki Bogu jest dobre. Byłybyśmy nawet chętnie i daleko wcześniéj do W. Ks. M. wysłały: lecz przebywając ostatniemi czasy w miejscach wystawionych na morowe powietrze, od któregośmy same nawet przez czas niejaki bezpieczne nie były, sądziłyśmy za rzecz nierozumną w owym czasie posyłać do Niego, żeby tam niedać przyczyny podobnemuż złemu. Gdy zaś już z łaski Najwyższego Boga uniknęłyśmy wszystkich owych niebezpieczeństw i dostałyśmy się tutaj na bezpieczne miejsce, nie zwlekając wyprawiamy dworzanina naszego do W. Ks. M.

[1] Tekst oryginalny łaciński z archiwum w Wolfenbüttel, ob. w Dodatkach I. Nr. 10.

prosząc, abyś nas przez niego, tak o swojém jako téż Jaśnie Oświeconéj Małżonki Twojéj raczył powiadomić zdrowiu, którego my Wam najlepszego wraz z wszelkiém powodzeniem życzemy w jak najdłuższe lata tak, iż nawet dla siebie samych dłuższego i szczęśliwszego żywota wcale nieżądamy. Ale niemożemy się powstrzymać od użalania się na Jaśnie Oświeconą Księżnę Panią małżonkę Jego a naszą najukochańszą siostrę, która lubo siostra, a więc jedno z nami ciało, zapomniała zupełnie o onym związku krwi i miłości, którą nam jest winna, czegośmy ze strony Jéj Ks. M. względem nas niespodziewały się nigdy, tak mocno o Jéj ku nam przywiązaniu zawsze przeświadczone będąc, żeśmy sobie po nikim czego więcéj nieobiecywały; a widzimy, że ta Jéj Ks. M. miłość teraz nas zawiodła. Otóż gdy my z przyczyny morowego powietrza po całéj prawie szerzącego się Polsce, wśród tylu niebezpieczeństw miotane jesteśmy, przenosząc się ciągle z miejsca na miejsce obyczajem Numidów, kochana Pani siostra nasza nietroszcząc się bynajmniéj o nas, i zda się całkiem nas już puściwszy z pamięci, przepomniała nas odwiedzić oraz w tak ciężkim czasie należną oświadczyć nam miłość. Sądzimy i tak dalece o życzliwém ku nam usposobieniu W. Ks. M. przeświadczone jesteśmy, że chociażby w sposób milczący dała W. Ks. M. poznać życzenie swoje w tym względzie, W. Ks. M. nie omieszkałbyś kogo ze swoich tu do nas wyprawić. Przeto postrzegając, że Jéj Ks. M. już zupełnie przepomniała o nas, odnosimy się z tą krzywdą, jakośmy powinny, do W. Ks. M., prosząc, abyś ze strony małżonki swojéj a naszéj siostry sprawiedliwość wymierzyć nam raczył; jakoż niewątpimy, że W. Ks. M. uczynić tego nie zaniedbasz. Lubo żartowałyśmy w rzeczonym przedmiocie z W. Ks. M., żart ten połączony jest z płaczem: w ostatnich dniach bowiem smutna doszła nas wiadomość o śmierci najjaśniejszéj, najukochańszéj i nieodżałowanéj pani siostry naszéj królowéj węgierskiéj, któréj zgon tak przedwczesny gwałtownie nas dotknął, co jest rzeczą prostą, gdyż pozbawione prawdziwéj matki, uważałyśmy i czciły Jéj Królewską Mość razem za matkę i siostrę; tak więc utrata Jéj Kr. M. podwójną i ciężką zadała nam boleść. Lecz gdy z woli Najwyższego Boga tak wcześnie losy ją zabrały, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko całą tę sprawę wraz z nami samemi poddać jego świętéj woli, błagając boży majestat, aby onę

nieodżałowaną siostrę naszą do uczestnictwa w królestwie niebieskiém przyjąć, tudzież nas samych, dopóki mu się podoba, cało przechować raczył. Zresztą łasce Jaśnie Oświeconego Pana wielekroć się polecamy. Dan w Pzemyślu, 18 Października 1559 r.

Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości
najżyczliwsze powinowate
Anna — Katarzyna
królewny polskie.

VI.

R. 1560. 31 Grudnia z Wilna.

Królewne Anna i Katarzyna Jagiellonki polskie do księcia Henryka Brunświckiego.

Podzięka za odebrany list. — Doniesienie o zdrowiu swojém. — Życzliwości [1].

Jaśnie Oświecony Książe a Panie, najukochańszy i szanowny nasz powinowaty! Najlepszego zdrowia wraz z wszelakiém dobrém powodzeniem, serdecznie W. Ks. M. życzymy tak na ten rok nowy, jako i na wiele innych téż następnych, wynurzając zarażem najgłębszą naszą ku Niemu życzliwość.

Niemogło nas istotnie w obecnym czasie spotkać nic przyjemniejszego, jak to, że z listu W. Ks. M. dowiedziałyśmy się, że wraz z Jaśnie Oświeconą Panią Małżonką, a najmilszą siostrą naszą oboje dotyczas w najlepszém zostajecie zdrowiu. Składając W. Ks. M. największą podziękę za to, żeś nas o tém zawiadomić raczył, nawzajem Mu donosimy, że wespół z Najjaśniejszym Panem bratem naszym jesteśmy tu zupełnie zdrowe, oraz że jak na te czasy wcale nam także niebrakuje pociech. Co wszystko żeby Bóg Wszechmogący łaską swą najświętszą raczył przedłużać i prze-

[1]) Tekst oryginalny łaciński z archiwum w Wolfenbüttel. Obacz Dodatki I. Nr. 11.

ciągnąć, dopokąd jego boski majestat uzna za stósowne, tak sobie jako W. Ks. M. oraz Jego najmilszéj Małżonce zarówno życzymy. Prosimy W. Ks. M., abyś ilekroć dogodném Ci będzie, na znak życzliwości, o któréj wcale nie wątpimy, pisywać do nas listów nie omieszkał, pod którym to względem na usilność i gotowość z naszéj strony W. Ks. M. skarżyć się niebędziesz, którego łasce wielekroć się polecając, najlepszego Mu zdrowia wraz z wszelakiém powodzeniem na długo życzymy. Dan w Wilnie, ostatniego Grudnia 1560 roku.

Waszéj Książęcéj Mości
najżyczliwsze powinowate
Anna—Katarzyna
królewny polskie.

W tych czasach Inflanty pustoszone były przez Moskwę. Wielki Mistrz Gotard Kettler poddał się Zygmuntowi Augustowi i wraz z arcybiskupem rygskim Wilhelmem margrabią brandeburskim, na sejmie wileńskim 18 Listopada 1561 r. podpisali akt przyłączenia Inflant do Polski i Litwy. Wielki Mistrz Gotard Kettler został księciem kurlandzkim i lennikiem polskim z posiadłościami między Dźwiną a granicami Żmudzi i Litwy.

Pozyskanie Inflant wystawiło króla polskiego na wojnę z Moskwą i Szwecyą. Król duński rościł sobie także prawa do części Inflant, które nabył brat jego książe Magnus. Iwan Groźny W. Ks. Moskiewski prosił o rękę królewnéj Katarzyny, żądając Inflanty za wiano. Książe Magnus dla Inflant także starał się o rękę królewnéj Anny. Zygmunt August pierwszemu odmówił stanowczo; drugiemu coraz odkładał odpowiedź, dopóki nie upewni się o woli i umyśle królewnéj.

Najpierw obie królewne Anna i Katarzyna przy końcu roku 1561 wpadły w chorobę, martwiąc ciało swoje z wiel-

kiego nabożeństwa: o czém Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński i marszałek w. litewski donosił królowi, a król mu na to odpisywał pod dniem 14 Stycznia 1562 r. z Łomży: „Słysząc z pisania W. M., iż królewne Ich Miłość siostry nasze najmilsze z nabożeństwa swego o niesposobność zdrowia przyjść musiały, używaliśmy tego z żałością naszą; wszakoż z pisania W. M. wyrozumiawszy, iż królewna Jéj M. Katarzyna już dobrze obmogła, o królewnie téż Jéj M. Annie jest dobra nadzieja rychłego polepszenia zdrowia Jéj M., z tego osobliwie pocieszeni będąc, Pana Boga chwalimy." [1])

VII.

R. 1562. 30 Kwietnia z Wilna.

Zygmunt August do Henryka księcia bruuświckiego.

Zamiary małżeńskie księcia Holzacyi [2]).

Zygmunt August, z bożéj łaski król Polski, wielki książe litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki i t. d. Pan i dziedzic.

Jaśnie Oświecony Książe, ukochany nasz krewny i powinowaty! Zdrowia i ciągłego pomnażania we wszelakiém szczęściu. Jarochowski posłaniec Waszéj Książęcéj Mości, dwa od Niego doręczył nam listy: na jeden z nich odpowiedzieliśmy niedawnemi czasy listem wyprawionym przez naszego posłańca, który bezwątpienia wkrótce tam przybędzie; na drugi zaś, w którym Wasza Książęca Mość nas uwiadamiasz o zamiarze Jaśnie Oświeconego Jegomości

---

[1]) Lachowicz: Listy Zygmunta Augusta str. 137.

[2]) Oryginalny tekst łaciński z archiwum w Wolfenbüttel. Obacz Dodatki I. Nr. 12.

Magnusa księcia Holzacyi, mianowicie iż tenże zamyśla z nami wejść w powinowactwo, oświadczamy, że ta okoliczność jest dla nas wielce miłą i przyjemną: prócz tego bowiem iż takowe związki dla nas wielce byłyby zaszczytne, ale nadto nie tylko do utrzymania, lecz nawet do zwiększenia dawnéj już, a wzajemnéj pomiędzy nami a przezacną rodziną królów duńskich życzliwości wielce sposobnemi; niemożemy jednak w tym czasie W. Ks. M. odpowiedzieć nic pewnego dla onych małżonce W. Ks. M. a najmilszéj siostrze naszéj szerzéj już przez nas wypisanych przyczyn, które W. Ks. M. od Niéj wyrozumieć możesz, oraz poczytasz za dobre, żeśmy nic teraz stanowczo w téj sprawie nie odpowiedzieli. Późniéj zaś uczyniwszy już zadość onym naszym względom, jeśli Jaśnie Oświeconemu Księciu Magnusowi będziemy mogli w tém uczynić k'woli, nie omieszkamy W. Ks. M. o tém zaraz zawiadomić, któremu życzymy zdrowia oraz pomyślności. Dan w Wilnie, dnia ostatniego miesiąca Kwietnia, Roku Pańskiego 1562.

Zygmunt August
król.

Przyczyny niedawania stanowczéj odpowiedzi co do zamysłów Magnusa księcia Holzacyi (a brata króla duńskiego), wyjaśnione w liście Zygmunta Augusta do siostry Zofii (którego nieposiadamy), znajdziemy w późniejszych listach króla do Radziwiłła marszałka W. Ks. Litewskiego. Tymczasem układały się dla królewien inne małżeństwa, jak zobaczemy w następnych listach.

VIII.

R. 1562. 13 Czerwca z Wilna.

Zygmunt August do siostry Zofii Jagiellonki.

Spadek po królowéj Bonie. — Książęta szwedzcy starają się o królewne; ale król szwedzki napada na Inflanty. — Prośba do męża księżnéj Zofii, aby napomniał o to króla szwedzkiego, z którym jest w przyjaźni.



Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. Dominus et haeres.

Illustrissima Princeps Domina soror nostra charissima! Na te rzeczy, któreś nam Wasza Miłość pisała, jużeśmy przedtém W. M. odpisali. Co się tycze spadku po Królowéj Jéj M. matce naszéj, który na W. M. przyjść ma, w tém my W. M. i Książęciu J. M. małżonkowi W. M. żadnego omieszkania nie uczynimy, skoro się ta sprawa z Królem J. M. hiszpańskim skończy, o którą iż Książe J. M. małżonek W. M. do Cesarza J. M. pisał, jest nam to wdzięczno; a daj Panie Boże, aby nam i W. M. to J. M. pisanie ku pożytku przyszło. Co się tycze pisania listów po niemiecku do Książęcia J. M., to my na potém za napomnieniem W. M. czynić będziem.

Jakośmy przedtém do W. M. pisali, iż Książęta Ich M. Finlandzki a Ostrogotski żądają Królewien Ich M. sióstr naszych w stadło małżeńskie, tak i teraz są na tém, aby sami osobami swemi do nas dla tego przyjechali; czego acz my im nie odmawiamy, ale to u siebie mamy w wielkiém podziwieniu, iż brat Ich M. Król J. M. Szwedzki pod tym prawie czasem czyniąc do nas prośby przez listy i przez posła swego za bracią swóją, a przypominając starą przyjaźń i zachowanie, które zawżdy było między domem naszym a między domem Ich M., i prosząc abyśmy téj przyjaźni społeczną chucią [1]) a powinowactwem poprawili, obiecując ze swéj strony być

---

[1]) Chęcią.

nam uprzejmym a życzliwym przyjacielem i sąsiadem; pisząc nam o tém i posyłając do nas, oto prawie pod tymże czasem zebrał wojsko i wtargnął w ziemię naszą ifflantską (inflantską), która się nam dobrowolnie poddała, i którąśmy z paszczęki srogiego nieprzyjaciela wielką pracą i nakładem naszym wydarli i krwią poddanych a rycerstwa naszego odkupili, i teraz wszystkę nawalność wojny moskiewskiéj na państwa nasze obrócili. A tak wydziwić się nie możem temu przedsięwzięciu Króla Szwedzkiego, i dla tego to W. M. znać dawamy, żądając, abyś to W. M. dała znać Książęciu J. M. małżonkowi swemu, bo tę sprawę mam, że J. M. ma z Królem Szwedzkim wielkie zachowanie; aby go napomniał w téj mierze, że za tą przyjaźnią, która zawżdy była między naszemi domy, i za powinnością króla chrześciańskiego, przystojniéj by się J. M. z nami zjednoczyć a spólną walkę przeciwko Moskiewskiemu wieść, który zawżdy był i teraz jest głównym nieprzyjacielem Królestwu Szwedzkiemu; aniżeli nasze ziemie teraz wojować, kiedy my z jego nieprzyjacielem moskiewskim walkę wiedziemy, a kiedy bracia jego z domem naszym krewności a powinowactwa szukają. W czém téż piszemy do Książęcia J. M. małżonka W. M.; alebyśmy radzi, abyś téż W. M. w téj rzeczy ku J. M. pilnie się włożyła. A gdzieby się Król Szwedzki mienił jaką krzywdę od nas mieć, abo od poddanych naszych Ifflantów, abo od których inszych naszych poddanych: my jesteśmy gotowi sprawiedliwość uczynić, abo się w tém dać uznać przyjacielskim obyczajem. Niewątpimy, że to W. M. chętliwie uczynić będziesz raczyła. A z tém W. M. dobrego zdrowia i wszystkiego dobrego od Pana Boga życzymy. Dat. Vilnae, die XIII mensis Junii Anno Domini MDLXII, Regni vero nostri XXXIII.

Sigismundus Augustus
Rex.

Nadpis: „Illmo Principi Dominae Zophiae Infanti Poloniae, Duci Brunsviciensi et Luneburgensi, Sorori nostrae charissimae.“

(Z archiw. Wolfenbüttel.)

X.

R. 1562. 24 Października z Wilna.

Zygmunt August do siostry Zofii Jagiellonki.

Królewna Katarzyna wydana za Księcia Finlandzkiego. — Książe Ostrogotski który miał się starać o królewnę Annę, nie przybył. — Dla blizkiego sejmu nie było czasu prosić na wesele, które odbyło się.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae etc.

Illustrissima Princeps Domina soror nostra charissima! Racz W. M. wiedzieć, żeśmy temi czasy naszą i W. M. siostrę, Królewnę Katarzynę Jéj M. dali w małżeństwo Książęciu Finlandzkiemu do Królestwa Szwedzkiego. O czém tak krótko W. M. wiedz, iż gdy się to iste (samo) Książe jeszcze roku przeszłego przez posły swe o to był starać począł, takeśmy to byli natenczas jemu jaśnie znać dali, żeśmy około spowinowacenia spólnego bez rady naszéj koronnéj uczynić nic nie mogli; a jeśliby k' temu przyszło, żeśmy w tém siostry starszéj, Królewnéj Anny Jéj M. upośledzić nie chcieli. A tak on aby wszystkiemu temu zabieżał, sposobiwszy sobie jako mógł chęci Rad naszych [1]), nadewszystko brata swego rodzonego młodszego, Książę Ostrogotskie téż w Szwecyi, k' temu przywiódł, iż on był miał Królewnę Annę Jéj M. od nas w małżeństwo prosić, a sam tak jako dawno Królewnę Jéj M. Katarzynę. Co już tak postanowiwszy, do Gdańska w okręcie przyjechał; i przyjechawszy, okręt nazad do tego to młodszego brata posłał, aby za nim bez mieszkania przyjechał. Co gdy on przez całe cztery miesiące zwłóczył, naostatek znać dał, iż obawiając się w téj zamieszce czego (która jest natenczas między nami a Królem Szwedzkim, bratem tych to Książąt, o Inflanty), przyjechać nieśmiał. Ale iż o przyjechaniu tego

[1]) Jan Książe Finlandzki pożyczył Zygmuntowi Augustowi 120,000 talarów na potrzeby wojenne, biorąc w zastaw zamki Karkhus i Helmet.

Książęcia Finlandzkiego do Gdańska, i o małżeństwie jego przyszłém z Królewną Katarzyną J. M. było się wszędzie rozgłosiło: za przyzwoleniem i żądaniem Królewnéj Anny Jéj M. która nas żądała, abyśmy szczęścia Królewny Katarzyny Jéj M. już daléj nie omieszkiwali, niedbając nic na przyjazd tam tego drugiego Książęcia Ostrogskiego, daliśmy Królewnę Katarzynę Jéj M. w małżeństwo święte temu to Książęciu Finlandzkiemu, co było w dzień św. Franciszka [1]. A iżeśmy już byli, nietusząc o tém weselu, sejm koronny w Polsce na bliski czas złożyli, na którym sami być musimy: czasu niestało prosić na to wesele panów i książąt obcych. Czém się téż stało, żeśmy i W. M. i małżonka W. M. Książęcia J. M. prosić niemogli. Co wierzymy, iż W. M. natenczas wdzięcznie od nas przyjmujecie. Z tém braterską przyjaźń i miłość naszę W. M. ofiarujemy, życząc W. M. zdrowia i wszystkiego dobrego na czasy długie. Datum Vilnae, die XXIV mensis Octobris Anno Domini MDLXII, Regni nostri XXXIII.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Z archiw. Wolfenbüttel.)

10.

R. 1562. Od 7 do 16 Września.

Relacya o przyjęciu Księcia Finlandzkiego przez Zygmunta Augusta w Koronie.

W poniedziałek dnia siódmego Septembra raczył Król Jego M. wyjechać z Wilna; piérwszy nocleg w Wyrwiu.

Nazajutrz we wtorek Król Jego M. nocował w Żyżmorach; a we środę dnia 9 Septembra do Kowna przyjechać raczył.

Książe Jego M. Finlandzkie w sobotę dnia 12 Septembra przyjechało do Kowna: przeciw któremu Król Jego M. przed miasto

---

[1] 4 Października.

na łąki nad Wilią leżące wyjechać raczył z dworem swym; wszakże za rozkazaniem Jego Kr. M. żaden z panów dworzan nie mieli pocztów swych, tylko osobami sami byli przy Jego Król. M. Jego M. pan wojewoda wileński miał pocztu swego sto koni osadzonych po brunświcku (jako w żałobie) w czerni. Pan Ostafij marszałek w zieleni miał kilkadziesiąt koni. Gdy się Książe miało zjechać z Królem Jego M., byli przy nim i prowadzili go Ich M. panowie: pan Czema wojewoda pomorski, pan grabia z Tęczyna i pan Kostka kasztelan gdański, którzy mieli po kilkadziesiąt koni pocztów swoich po brunświcku.

Tam przyjechawszy Książe do Króla Jego M. (bo Król Jego M. nie w ciągnieniu się potkał z Książęciem, ale na tych łąkach na koniu oczekiwać raczył), na koniach z Królem Jego M. przywitać się raczył.

Od Króla Jego M. xiądz Myszkowski na koniu siedząc rzecz do Książęcia Jego M. łacińską uczynił. A od Książęcia Jego M. dziękowania i rzecz była uczyniona pieszo, zsiadłszy z konia; wszakże samo Książe siedziało na koniu swym.

Zatém wnet niemieszkając, Król Jego M. prawą a Książe lewą stronę wziąwszy, do miasta jechać raczyli. Doprowadziło Króla Jego M. Książe do samych wrot kamienicy mieszkania Króla Jego M. w rynku, i na pałac w dom chciało Książe prowadzić Jego Kr. M.; ale Król Jego M. tego mieć chcieć nieraczył. Jechało tedy Książe do swéj gospody, które wielka część dworzan Króla Jego M. prowadzili, i zsiadłszy z konia w gospodzie witali.

Nazajutrz w niedzielę rano, dnia 13 Septembra Książe Jego M. przyszło pieszo do Króla Jego M. kamienicy.

Tam strony Książęcia Jego M. publice było dosyć długie i układnemi a mądremi słowy dziękowanie, iż Jego Kr. Mość takowe chuci (chęci) swe i osobną wielką łaskę pokazać Książęciu Jego M. ze wszech miar raczył; tudzież téż za tak wielkie uczciwe a hojne podejmowania dworu wszystkiego Książęcia Jego M. Obmowę téż orator Książęcia Jego M. ze strony pana swego uczynił bardzo pilną, aby Jego Kr. M. nie mieć jakiego mniemania raczył o Książęciu Jego M. Finlandzkim, iż brat jego nad umowę i postanowienie nieprzyjechał; wszystkę tę winę przyczytając bratu swemu, który nietylko sam iż nie przyjechał, ale ani posłów

swoich posłał, a nakoniec na pilne a częste pisanie Książęcia Jego M. Finlandzkiego, żadnego listu nie odpisał; aż potém przyszedł orator Książęcia Jego M. k'temu, iż Książe Jego M. statecznie w swém przedsięwzięciu stojąc, jako przedtém przez posły i przez pisanie częste, tak teraz na oko osobą swą o spowinowacenie z Królem Jego M., a o siostrę Jego Król. M. Królewnę Jéj M. Katarzynę prosić raczy.— Od Króla Jego M. xiądz Myszkowski respons czyniąc, tém swą rzecz zwłaszcza około małżeństwa a proźby Książęcia Jego M. zamknął, iż Jego K. M. dostateczną odpowiedź w rychle bardzo, namówiwszy się z Pany Radami swymi, da Jego Książęcéj Mości.

Dokończywszy tych rzeczy, prowadziło Książe Króla Jego M. na ratusz. Król Jego M. i téż Książe pieszo szli: bo po wszystkim rynku kowieńskim zewszech stron tedy burk (bruk) tarcicami położono było przez ten wszystek czas. Tam Książe u Króla Jego M. na obiedzie być raczyło, i był Król Jego M. także téż i Książe dobréj myśli. Książęciu Jego M. Finlandzkiemu służył k'stołu pan Czema wojewodzic malborski.

Muzyki żadnéj przy stole nie było, bo Jego Kr. M. wszystką był w Wilnie zostawić raczył. Z ratusza po obiedzie prowadziło Książe Króla Jego M. do wrot kamienicy mieszkania Jego Kr. M. Dworu zasię wiele Jego Kr. M. prowadzili Książę Jego M. do gospody; tamże witali panowie dworzanie Książę Jego M. ci, którzy jeszcze byli niewitali.

W poniedziałek Książe było u Jego Kr. M. w kamienicy w mieszkaniu Jego Kr. M.; a sam Król Jego M. z samym tylko Książęciem J. M. dobrze czas niemały w zawarciu być raczyli. A po odejściu Książęcia J. M. cały ten dzień były pilne bardzo traktaty, bo bardzo często tego dnia Jego M. pan wojewoda wileński, pan z Tęczyna, xiądz Myszkowski chodzili od Jego Kr. M. do Książęcia, i zasię do Króla Jego M.

We wtorek o nieszpornych godzinach Król J. M. na koniu położenie miasta kowieńskiego i zamku oględować raczył; a z téj przejażdzki raczył Król J. M. stąpić prosto do Książęcia J. M. Finlandzkiego, i tamże u Książęcia raczył Król J. M. wieczerzać.

U stołu była muzyka Książęcia J. M. Przy któréj wieczerzy tak Ich M. M. siedzieć raczyli: J. K. M. pod majestatem a obi-

ciem książęcém siedzieć raczył. Przed stołem na ławce, Królowi J. M. po prawéj ręce Książe J. M. siedziało Finlandzkie; podle Książęcia J. M. pan Czema wojewoda pomorski, a potém xiądz Myszkowski. Po lewéj ręce ławka; tam siedział J. M. pan wojewoda wileński, a podle niego J. M. pan grabia z Tęczyna. Ławka przed stołem prawie przeciwko osobie a obliczu J. K. M.; na któréj siedział pan Kostka kasztelan gdański, a pan Gostomski kasztelan wyszogrodzki.

We środę Król J. M. temiż noclegami co i pierwéj jechać raczył. Książe J. M. prowadził Króla J. M. na koniu z pocztem swym na wielkostrzelenia z łuku przed miasto. A rozstawając się z sobą na koniach, Król J. M. Książęciu pierścień z rubinem darować raczył, a Książe téż Królowi J. M. pierścień darował z dyamentem.

Poczet ten jest Książęcia J. M. który miał na przyjechaniu do Kowna: pocztu po brunświcku osadzonych koni sto dwadzieścia, drabantów dwanaście, trębaczów siedm, bębennica, pacholąt w złotogłowych sajanikach kosztownie ubranych czworo, wielmi łańcuszno. A samo Książe J. M. miał na sobie sajanik, także czapkę i obercuch brunatny, któréj brunaci przed haftowaniem a przed gęstemi oryenskiemi okrągłemi drogiemi perłami niebyło znać, aż ktoby się nazbyt dobrze z bliska przypatrzył. Przed pocztem Książęcia J. M. gdy się z Królem J. M. w polu zjechać miał, szły naprzód poczty pana wojewody malborskiego, pana grabi z Tęczyna, pana Kostki kasztelana gdańskiego. Samo Książe jechało w pośrodku pocztu swego, a na zad pocztu kolebka kosztowna w sześć frezów (fryzów) w czerwonym aksamitnym rzędzie, którą jeden woźnica poganiał; w kolebce nikt nie siedział, która z wierzchu teletą była przykryta.

Ten pokój książęcy zielonym, błękitnym, cielistym aksamitem obity w pasy, tam gdzie spał; a gdzie jadł, złotogłowem; a przed tą izbą gdzie jadł, błękitną kitajką.

(Arch. Wolfenbüttel.)

Wesele odbyło się w Wilnie 4 Października 1562 r. ze wspaniałością wielką, z gonitwami, turniejami, muzyką, krotochwilami wszelkiego rodzaju przez cały tydzień. Państwo młodzi mieszkali w zamku królewskim. Czwartego dnia po ślubie spisano bogatą wyprawę królewnéj Katarzyny i oddano pod liczbę urzędnikom dworu księcia finlandzkiego [1]). Dwunastego Października wyjechali nowozaślubieni ku Rydze, z licznym dworem i froncymerem polskim. Zygmunt August i królowa Katarzyna z froncymerem swoim odprowadzali ich o pół mili za miasto, a królowa żegnała królewnę z wielkim płaczem, jakby przeczuwając jakie nieszczęście. Na pierwszym noclegu w Werkach, najprzedniejszy kucharz królewnéj, Stanisław Gębicki, zabity został niewiadomo z jakiéj przyczyny; na miejsce którego Zygmunt August natychmiast kucharza z własnéj kuchni, także Stanisława, posłał. Przez kraje J. Kr. M. odprowadzali księcia i księżnę finlandzką, jako przystawowie królewscy, pan Łaski krajczy koronny i pan Krzysztof Konarski [2]).

W tym czasie książe Magnus duński ponowił starania o królewnę Annę za pośrednictwem marszałka Radzi-

---

[1]) Ciekawy spis wyprawy ze spółczesnego rękopisu umieszczony jest w Dodatkach I. Nr. 13. Wówczas i dla królewnéj Anny obstalowano u hafciarza nadwornego trzy szaty, jak się okazuje z rachunku tegoż hafciarza. Ob. Dodatki I. Nr. 14.

[2]) Szujski w Dziejach Polskich pisze, niewiadomo według jakich źródeł, że Zygmunt August odprowadził nowożeńców do Gdańska; czemu zdaje się zaprzeczać list króla do Radziwiłła pisany z Kuźnicy 5 Listopada, to jest we trzy tygodnie tylko po wyjeździe księstwa finlandzkich.

wiłła, któremu Zygmunt August tak odpisał (z Warszawy 16 Listopada 1562 r.): „Też pisałeś W. M. do nas, iż jakoś z wiadomością i rozkazaniem naszém w Kownie uczynił *spem* (nadzieję), i posyłał do posłów króla duńskiego, około spowinowacenia brata jego z nami przez małżeństwo siostry naszéj, królewny Jéj M. Anny; jakoż spodziewasz się W. M. wrychle do siebie posła od króla duńskiego o tém: a przeto abyśmy W. M. oznajmili, jako go masz W. M. odprawić, tylko na ten początek, który się w Kownie począł, ale w dalszy progres w téj nie chcesz się wdawać W. M., tylko chcąc drogę ukazać do nas komubyśmy w téj rzeczy rozkazać mieli, aby zmawiać albo wzgardzić; iżeśmy jako się i wyżéj w tym liście naszym dołożyło, jeszcze nic niemówili o tém z siostrą naszą, królewną Jéj M. Anną, i umysłu a wolej Jéj M. w tém niewiemy, i niechcielibyśmy okrom wiadomości i własnego zezwolenia Jéj M. saméj tego stanowić; nieinaczéj jakośmy w téj mierze z siostrą naszą młodszą postąpili, za własném przyzwoleniem onéj: przeto zda się nam być potrzebna, abyś W. M. posła króla duńskiego o tém do siebie, gdy będzie, zadzierżał na czas przy sobie, nie odprawując, zarazem i do nas o wszystkiém dostatecznie znać dał; a my od W. M. wyrozumiawszy, responsu naszego na to W. M. dać nieomieszkamy.“ [1])

O przybyciu księstwa finlandzkich do domu po niemałych niebezpieczeństwach na lądzie od Moskwy, a na morzu z powodu złéj pory, donosił znowu marszałek Radziwiłł królowi, jak widzimy z odpowiedzi Zygmunta Augusta, datowanéj z Warszawy 4 Grudnia 1562 r. „Iżeś

[1]) Listy oryginalne Zygmunta Augusta. Wydanie Lachowicza, str. 148.

též nie zaniechał nam oznajmić W. M. o nowinach inflantskich, osobliwie o tém, iż książe finlandzkie już jest doma, i siostra nasza królewna Jéj M. za łaską bożą zdrowo dojechała, wdzięcznie to od W. M. przyjmujemy.

Ale iż W. M. w pisaniu swém dokładasz, iż od samego książęcia jaka lubość tak na prędce się królewnie Jéj M. pokazała, tego W. M. prze żałość swą ku nam pisać nie możesz: a my zaś i owszem żądamy za to, abyś nam W. M. o tém nieomieszkanie wypisał.“ [1])

Osierociała już zupełnie królewna Anna mieszkała w Płocku w smutném usposobieniu, które nieuszło baczności odwiedzającego marszałka Radziwiłła. „Oddan nam list W. M. (pisał do niego Zygmunt August), któryś W. M. już odjechawszy z Płocka od królewny Jéj M. siostry naszéj najmilszéj do nas pisał, z którego wyrozumieliśmy, że się podoba W. M. takie przystojne chowanie od nas królewny Jéj M. siostry naszéj jako w dostatku, tak i porządku na wszystkiém, o czém radzi słyszemy od W. M. Życzylibyśmy téż koniecznie królewnie Jéj M. z chuci (chęci) naszéj lepszéj myśli, niźli téj takowéj, o któréj W. M. w pisaniu swém nam oznajmiasz; wszakoż w Panu Bogu nadzieja, który sam nie zwykł w troskach do końca opuszczać, ale z czasem pocieszać wedle przejrzenia najświętszéj boskiéj woli swojéj.“ [2])

Tymczasem starał się o Annę Falcgraf [3]) Ryszard, rozpytując się jednak wpierw o jéj posagu. Zygmunt August pisał o tém znowu do powiernika swego, marszałka

---

[1]) Lachowicz: Listy Zygmunta Augusta str. 198.

[2]) List Zygmunta Augusta do Radziwiłła, z Warszawy 12 Marca 1564 r. (Lachowicz str. 199.)

[3]) Pfalzgraf, Książe Palatyn Bawarski nad Renem.

Radziwiłła. „Z osobliwą téż wdzięcznością przyjmujemy od W. M., co piszesz nam W. M. oznajmując, że brat dzisiejszego Falcgrafa, Ryszard Falcgraf, przypytywa się ku sprzyjaźnieniu z nami, około królewny Jéj M. Anny siostry naszéj, i radby wiedział dostatecznie wszystek posag królewny Jéj M. A tak jeśliby się nam zdało, żebyś W. M. tam co jemu kazał natrącić o tém. Zaprawdę trudnoby mogła być rzecz która pocieszniejsza nad tę, żebyśmy widzieć mogli ten stan królewny Jej M. siostry naszéj, a dłużéj tego obowiązku na sobie nie nosili. O posag wiesz W. M. jaki jest dan za królewną Jéj M. księżną finlandzką, o czém możesz W. M. nieco z daleka kazać nadtrącić. A iż widzimy w tém uprzejmą życzliwość W. M. ku królewnie Jéj M. jako siostrze i krwi naszéj, za to W. M. jako takiéj Radzie naszéj, osobliwie dziękujemy." [1])

XII.

R. 1563. 25 Kwietnia z Piotrkowa.

Zygmunt August do siostry Zofii Jagiellonki.

Zadowolenie z sejmu piotrkowskiego. — Poselstwo opata Mieleńskiego do księcia brunświckiego, dla przeszkodzenia królowi szwedzkiemu najmowania ludzi w Niemczech. — Napad trzech nieprzyjaciół na Inflanty. — Upadek Połocka.

Sigismundus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae etc.

Illustrissima Princeps domina Soror nostra charissima! Rzeczy koronne i potrzeby nasze szły za łaską bożą i staraniem naszym dobrze na tym sejmie pictrkowskim, z którego jutro do Wilna

---

[1]) List Zygmunta Augusta do Radziwiłła, z Parczowa 7 Sierpnia 1564 r. (Lachowicz str. 210.)

wyjeżdżamy. Lecz iż nam znać dawają, że Król Szwedzki ludzi przeciwko nam zbierać a dostawać nie przestawa; my rozumiejąc, iż nam wiele na tém należy, gdyby Książe J. M. Brunświckie małżonek W. M. w to się włożyć i temu u Książąt Rzeskich zabieżeć raczył, aby ludzi żadnych Królowi Szwedzkiemu wywodzić z ziemi abo przez ziemie swoje nie dopuścili, posełamy do Książęcia J. M. Brunświckiego, xiędza Alexandra Mieleńskiego opata trzemeszeńskiego, sekretarza naszego, któremuśmy rozkazali zdrowie W. M. od nas nawiedzić, i o tych wszystkich rzeczach z W. M. się rozmówić. A tak jemu W. M. wiarę dać będziesz raczyła. A iż z niego wyrozumiesz W. M., jako opuszczając z inszych stron niebezpieczeństwa, w saméj Inflantskiéj ziemi z jednéj strony Król Szwedzki, z którego bratem spowinowaciliśmy się niedawno; z drugiéj strony brat Książęcia Mekelburskiego, który z łaski naszéj koadjutorem ryskiego arcybiskupstwa niedawno był został; trzecią stroną moskiewski, wieczny narodu i państw naszych nieprzyjaciel wojną nam grozi, a wojną taką, iż oto temi czasy zdobywszy się przez niebytność naszą w Litwie, Moskwa Połocko wzięła i osadziła: niewątpiemy w tém, iż W. M. do Książęcia J. M. małżonka swego przymowę taką uczynisz, iżby za staraniem i pilnością J. M. nietylko z J. M. ziemi, ale ani z innych państw niemieckich, gdzie rozumiemy iż J. M. zachowanie ma niemałe, ludzie przepuszczani do Króla Szwedzkiego niebyli; a k'temu abyśmy my w téj mierze od Książęcia J. M. powinną nie tylko radę zabiegającą tym rzeczom, ale i pomoc, odpierając im, jeśliby k'temu przyszło, mieć mogli za przyjaźnią Jego M. a przyczyną W. M. W czém nam rzecz bardzo wdzięczną W. M. uczynisz. Dat. Petricoviae, XXV. Aprilis Anno Domini M. D. L. XIII. Regni nostri XXXIIII.

Sigismundus Augustus
Rex.

Nadpis: „Illustri Principi Dominae Zophiae Infanti Poloniae, Brunsvicensi ac Luneburgensi Duci, Sorori nostrae charissimae.“

(Arch. Wolfenbüttel.)

XII.

R. 1563. 22 Maja z Łowicza.

Jakób Uchański prymas do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Wiadomości z ojczyzny: zdrowie króla, sejm piotrkowski. — W Litwie zbroją się przeciwko Moskwie.— Zygmunt wyjechał na sejm do Wilna.

Najjaśniejsza, miłościwa Księżno, Królewno Polska, Pani mnie miłościwa!

Pana Boga Wszechmogącego pierwéj poprosiwszy za dobre zdrowie i jako największe szczęście Waszéj K. M. i służby swe pokorne w łaskę Waszéj K. M. zaleciwszy jako najpilniéj: Posełając tam w ten kraj służebniki swoje w potrzebach swoich, opuścićem tego niechciał, abym przez list i przez służebnika swego zdrowia Waszéj K. Mci nawiedzić nie miał i służb swoich, jeśliby kiedy do czego W. K. M. się przygodzić mogły, zwłaszcza u nas w Polsce, ofiarować nie miał, a przytém téż dać znać, co się u nas w Polsce dzieje, rozumiejąc temu, że W. K. M. o Królu Jego M. bracie swoim a naszym miłościwym panu, i o Królewnie Jéj Mci i o ojczyznie swéj, radaby zawżdy wszystko dobre słyszała. Gdzie bądź Panu Bogu cześć, chwała na wieki, Jego Kr. M. bardzo dobrze zdrów będąc i sejmując z nami w Piotrkowie przez pół roku wiele dobrych rzeczy postanowić raczył. Koronę upokoił po wielkiéj części; obyczaj sprawiedliwości, która była dawna omieszkana, naleść raczył: jako się za łaską bożą, przez (bez) Jego Kr. M. targania zdrowia i frasunku i bez przekazy [1]) innym sprawom, które Jego Kr. M. raczy mieć w Księstwie Litewskiém, gdzie się na walkę Jego Kr. M. przeciw Moskiewskiemu zbierać raczy, dochodzi. I sądy się już odprawują w ziemiach po województwiech wszędzie tego księżyca [2]); z czego ludzie Pana Boga chwalą i J. K. M. dzię-

---

[1]) Nie uwłaczając.

[2]) Tego miesiąca.

kują i okazując z swéj strony wdzięczność łaski i prace J. K. M., postąpili z dobrą wolą podatek J. K. M., jaki jako żyw w Polsce nigdy nie składan żadnemu królowi, na tę potrzebę litewską, który uczyni przez milion. Po sejmie naszym polskim J. K. M. raczył jechać na drugi sejm do Litwy, który teraz w Wilnie dzierżeć raczy. Tam oddawszy wojska hetmanom, ma się J. K. M. do nas wrócić na święty Marcin, na który czas sejm walny już złożyć raczył w Łomży dla dokonania tych wszystkich rzeczy dobrych, które się były dobrze poczęły teraz w Piotrkowie, co daj Panie Boże aby wszystko szczęśliwie się wiodło J. K. M. ze wszystkiemi J. K. M. poddanymi. Królewnę Annę Jéj M. raczył J. K. M. zostawić w Warszawie, Królową Jéj M. w Radomiu; chwała Panu Bogu dobrze zdrowe. Z tém służby swe życzliwe, powolne i powinne jako najniższe w łaskę W. K. M. zalecam, pokornie prosząc, aby W. K. M. raczyła ich używać tam, gdzieby W. K. M. rozumiała, aby się mogły tym, którzy W. K. M. radzi służą, zwłaszcza w Polsce, do czego przydać: bo tak się czuję, żebym tego z wielką pociechą używać mógł, gdziebym na rozkazanie W. K. M. mógł co komu posłużyć a W. K. M. się przysłużyć. Daj Panie Boże, abym pokąd żywym słyszał o dobrém zdrowiu, o szczęściu wielkiém i o wszystkich pociechach W. K. M. Ostatecznie pokornie proszę W. K. M., aby W. K. M. raczyła J. Ks. M. panu małżonkowi swemu zalecić te moje służebniki, a prosić Jego Ks. M., aby raczył pomódz im do łacniejszéj i łatwéj odprawy w tych rzeczach moich, o które ślę do Brunświku, miasta J. Ks. M. A ja tę łaskę J. Ks. M. i W. Ks. M. będę powinien zasługować. Dat. Lovicii, Mai XXII. Anno Domini MDLXIII.

Waszéj K. Miłości
wierny sługa i bogomodlca
Jakub Uchański
arcybiskup gnieźnieński ręką swą
sp.

(Z archiw. Wolfenbüttel.)

XIII.

R. 1563. 3 Lipca z Łowicza.

Jakób Uchański prymas do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Prośba o przyczynienie się do księcia brunświckiego w interesie zbroi dla pocztu, który jak najrychléj posłać musi Zygmuntowi. — Nadzieja zwycięztwa.



Najjaśniejsza, miłościwa Królewno, Księżno Brunświcka, Pani, Pani mnie miłościwa!

Po modlitwie do Pana Boga za dobre i długie zdrowie, i jako największe szczęście z każdą pociechą W. K. M. i po zaleceniu uniżonych służb moich: Jako największemi i najniższemi dziękami mogę, W. K. M. dziękuję za tę miłościwą łaskę, którą po W. K. M. poznawam z wielką wdzięcznością i radością swoją, tak z pisania W. K. M. jako téż z pisania i powieści służebników swoich, którem tam słał. Sam miły Pan Bóg, który tylko mocen wielkim, możnym panom płacić, co komu dobrze czynią z poddanych i sług swoich, będzie raczył W. K. M. tak wielką łaskę przeciw mnie chojnie płacić wszystkiém dobrém; a ja jakom to powinien i zwykł, nigdy nieprzestanę jego świętéj miłości się modlić. A iż mi W. K. M. raczyła okazać za mojém pokorném pisaniem do W. K. M. łaskę, tedy tak za tém, jako téż za potrzebą swoją, ale jako właśniéj mam rzec, za potrzebą J. K. M. brata W. K. M. a pana naszego miłościwego, iż już najdaléj za cztery niedziele wyciąga w pole przeciw Moskiewskiemu a ratunku potrzebuje, gdziebym ja téż rad jako najrychlej do wojska J. K. M. wyprawił poczet swój; a bez zupełnéj zbroi, po którąm tam posłał służebniki swe, temu dosyć uczynić nie mogę: pokornie proszę swéj Miłościwéj Pani, jeśliby można rzecz była a bez wszelakiego uprzykrzenia, żeby W. K. M. miłościwie a łaskawie do J. Ks. M. małżonka swego przyczynić się raczyła, aby J. Ks. M. raczył z łaski swéj miłościwie pomódz mi do tego, jeśliby mi tam tak rychło, jako potrzeba, nie mogła wy-

gotowaną być zbroja na ten czas u rzemieślników, tedy aby J. Ks. M. kazać raczył abo gdzieindziej zbroje mi innéj, co by jeszcze niedostawało, dostać, abo z swego armiskameru (zbrojowni) wydać ku potrzebie mojéj; a tę zbroję, którą tam służebnicy moi dali robić i mają zapłacić, miasto téj wziąść i oddać tak, jakoby najmniejszéj szkody ztąd ten żaden niemiał, ktoby jeno za tamtą zbroję drugą, swoją oddał abo założył. A jako niewątpię w miłościwéj a łaskawéj przyczynie W. K. M., tak nadzieję mam i w miłościwéj łasce J. Ks. M., że w téj mierze będzie raczył wysłuchać prośby mojéj, a będzieli się widziała J. Ks. M. słuszna, bo uchowaj Boże, abym czego niesłusznego żądać miał, abo i tego, czémbym najmniéj J. Ks. M. przykrzyć się miał. Jako téż osobliwie J. Ks. M. o to proszę, któremu aby W. K. M. z wrodzonéj dobroci swéj królewskiéj raczyła modlitwy i służby me zalecić w łaskę J. Ks. M. i sama mnie Miłościwą Panią być, pokornemi prośbami bardzo proszę. Jakom pierwéj pisał, tak i teraz dawam W. K. M. znać, że bądź Panu Bogu chwała, Król J. M. brat W. K. M. a pan nasz miłościwy, Królewna Jéj M. Anna siostra W. K. M. dobrze są zdrowi. Ludzie wielcy zewsząd ciągną na pomoc Królowi J. M. Nadzieja w miłym Panu Bodze, że on jako Pan zastępów będzie raczył być z panem i z ludźmi jego za sprawiedliwością, którą J. K. M. ma na nieprzyjaciela swego. Z tém sam siebie i pokorne służby swe w miłościwą łaskę W. Ks. M. zalecam. Posełam téż W. K. M. list od Jéj M. pani wojewodziny płockiéj. Dan z Łowicza, nazajutrz po Nawiedzeniu Panny Maryi 1563.

Waszéj K. M.
domowy sługa stary i bogomodlca wieczny
Jakub Uchański
łaską bożą arcybiskup gnieźnieński L. N. i R. P. P. [1])
ręką swą sp.

(Z archiw. Wolfenbüttel.)

---

[1]) Legatus Natus i Regni Poloniae Primas.

XIV.

R. 1563. 12 Czerwca z Wilna.

Zygmunt August do siostry Zofii Jagiellonki.

Żal Zofii z upadku Połocka.— Warunki króla szwedzkiego nie do przyjęcia.

Miłościwa Księżno, siostro nasza miła!

Życzymy tego W. M., aby Pan Bóg W. M. szczęścić i cieszyć we wszystkiém raczył ku pociesze naszéj. Z wielką chęcią to czynimy, że W. M. częstém pisaniem naszém nawiedzamy: bo to nam miła i pocieszna rzecz, gdy nawiedzając W. M. przez listy nasze o dobrém zdrowiu a fortunném powodzeniu W. M. słyszemy. Żałować W. M. raczysz klęski téj, którąśmy popadli od moskiewskiego nieprzyjaciela naszego przez wzięcie Połocka; co W. M. słusznie czynić raczysz, bo tak o W. M. rozumiemy, co nas albo państwa nasze od kogokolwiek dolega, że téż to W. M. z żałością przyjmujesz, a litujesz tego z nami pospołu. Wszakże nie takeśmy tą przygodą strapieni, żebyśmy za pomocą bożą, który za prośbami naszemi i niewinnością naszą obrońcą naszym będzie raczył być, a za staraniem tém, któreśmy teraz przedsięwzięli, i tego co teraz nieprzyjaciel ten państwom naszym odjął, i co przedtém przodkowie nasi do jego przodków upuścili, dostać się nie nadziewali. Raczysz nam téż W. M. pisać o Królu Szwedzkim, że Książęciu J. M. małżonkowi W. M. odpowiedzi na J. M. pisanie około stanowienia między nami pokoju niedał; jakośmy téż wyrozumieli z Książęcia J. M. listu, że kondycye nam jakieś podawa, którychmy przyjąć z dostojeństwem naszém ani chcemy ani możemy: ale starać się oto będziemy, abyśmy temu nieprzyjacielowi nowemu, który się nigdy pierwéj z nami w te nieprzyjaźni niezamawiał, i przyczynyśmy do niéj żadnéj niedali, za łaską a pomocą bożą odparli.

W innych rzeczach, w których W. M. do nas pisaćeś raczyła, staranie W. M. wdzięcznie przyjmujemy. A z tém daj Panie Boże,

aby się W. M. na wszystkiém fortunnie wodziło. Dan w Wilnie, 12 dnia Czerwca Roku Pańskiego MDLXIII., panowania naszego roku XXXIIII.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Arch. Wolfenbüttel.)

XV.

R. 1563. 16 Sierpnia z Wilna.

Zygmunt August do siostry Zofii Jagiellonki.

Książe Krzysztof Mekelburski pojmany. — Podejrzenie, że książe Henryk jest w zmowie z królem szwedzkim.

Sigismundus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae etc.

Miłościwa Księżno Pani siostro nasza miła! Mamy za to, iż W. M. wiedzieć raczysz, jako Krzysztof książe Mekelburskie (Meklemburskie) za dobrodziejstwa nasze, któreśmy mu wielkie a znaczne tak w inszych rzeczach, jako i jednając mu koadjutoryą na arcybiskupstwo ryskie, okazowali, wojnę przeciwko nam w Inflanciech wieść śmiał; a spiknąwszy się z nieprzyjacielem naszym, Królem Szwedzkim, jego wojsko przeciwko nam sprawował, zapomniawszy powinowactwa swego i dobrodziejstwa naszego. Które przedsięwzięcie jego i ludzie mu za złe mieli ci, którzy się na tém rozumieli, i temi czasy Pan Bóg znacznym obyczajem skarać raczył: bo za posłaniem części wojska naszego w Inflancką ziemię, iż za dopuszczeniem bożém takiéj sprawy książe Krzysztof około siebie nie miał, jakiéj by to temu potrzeba, który się nieprzyjacielem naszym być popisował, prędko w ręce wojska naszego przyszedł i poddać się nam musiał. My i teraz wolelibyśmy byli z kim inszym ten turniej zacząć, niż z tym, z którego domem dawne zachowanie mamy i któremu samemu wielkieśmy dobrodziejstwa okazowali; ale iż inaczéj uporne przedsięwzięcie jego pohamowano być nie mogło, musieliśmy do tegoż się uciec, na co się on przeciwko nam

brał. Co acz się nam za łaską bożą poszczęściło, wszakoż z pojmania jego, kochania iście żadnego nie mamy. Chowamy go, jako na nas, króla chrześciańskiego, i na jego książęcy a nam z dawna zachowały dom należy, i chować będziemy. Cośmy chcieli na ten czas dać znać W. M. i małżonkowi W. M. Książęciu J. M., tak jakośmy insze wszystkie rzeczy nasze zwykli znać dawać. Przyczém i tegośmy opuścić niechcieli, abyśmy Książęciu J. M. oznajmić nie mieli, iż nas tak dochodzi, jakoby Książe J. M. z Królem Szwedzkim porozumienie miał, ażeby Król bez rady J. M. nic nie poczynał. Czemu acz my wprawdzie wiary niedawamy, bacząc iż wszystko przedsięwzięcie tego Króla niechuć (niechęć) przeciwko nam i państwom naszym okazuje; wszakoż jednak tego cokolwiek nas w téj mierze dochodzi, niechcieliśmy przed J. M. i takoż przed W. M. zataić, prosząc abyś W. M. oznajmiła, co w téj mierze rozumieć raczysz. Z tém braterską miłość naszę W. M. zalecamy, życząc W. M. od Pana Boga wszelakiéj szczęśliwości. Dat. Vilnae, XVI. Augusti Anno Domini MDLXIII. Regni nostri XXXIIII.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Arch. Wolfenbüttel.)

XVI.

R. 1563. 26 Sierpnia z Wilna.

Zygmunt August do Henryka księcia brunświckiego [1]).

O pośrednictwie księcia brunświckiego i księcia brandeburskiego pomiędzy Zygmuntem Augustem, a królem szwedzkim. — Przekaz 50,000 złotych węgierskich do odebrania w Neapolu, po królowéj Bonie.

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Pan i dziedzic.

Jaśnie oświecony Książe, kochany nasz panie szwagrze! Poleciwszy przyjaźń naszą oraz wszystko, przez co możemy stać się

[1]) Tekst oryginalny niemiecki (z Arch. Wolfenbüttel.) ob. w Dod. I. Nr. 14.

przydatni i mili: Z ostatniego listu Waszéj Książęcéj Mości dowiedzieliśmy się razem jak stoją rzeczy w sprawie duńskiéj i szwedzkiéj; co wszystko, lubo nam wprzódy już było wiadome, żeś jednak W. K. M. tak pilne nam o tém i obszerne przysłał doniesienie, wielką nam to sprawiło przyjemność. Co się tyczy Szweda, ze względu na ogólny pokój, wprawdzie bylibyśmy raczéj woleli, gdyby cała ona sprawa przez Jegomość Króla Duńskiego i przez nas załatwioną była. Co się nas tyczy, jużeśmy czekali dosyć, tylko że Szwed ku temu w żaden sposób nakłonić się niedał. Z naszéj strony, jak to W. K. M. najlepiéj wiadomo, niechętnieśmy się wdali do téj wojny, i to dla tego, że mieliśmy słuszność, oraz aby naszym biednym ludziom zabezpieczyć pokój; czemu obecnie czynimy zadosyć. Lecz gdyby nawet więcéj jeszcze czynić było trzeba, nie zaniedbamy niczego, byle tylko zasłonić i obronić od Szweda biednych naszych Inflantczyków. Co się zaś tyczy tego, że W. K. M. wespół z Jegomością Księciem Brandeburgskim, naszym ukochanym szwagrem, z przychylności ku nam, oraz dla naszego dobra, chcecie nam pośredniczyć do zawarcia pokoju ze Szwedem: po przyjacielsku przyjmujemy obudwu Waszych Książęcych Mościów względem nas życzliwość, oświadczając, że takowe Waszych Książęcych Mościów dobre ku nam chęci wielce są nam miłe. A lubośmy ze strony Szweda niemałe mieli do téj wyprawy powody; i moglibyśmy, byleśmy zechcieli, wymierzyć sobie na nim sprawiedliwość: lecz ponieważ z tak małych zaczątków wielkie i szkodliwe całemu Chrześciaństwu mogą powstać wojny, gotowi jesteśmy uczynić wszystko, jak przystoi na chrześciańskiego króla i książęcia. Gdyby więc Król Duński zgodził się na dobry i przyzwoity pokój: my również zawarciu z naszéj strony takowego ze Szwedem pod stósownemi warunkami nie będziem przeciwni. Żądamy tymczasem, abyś W. K. M. raczył oświadczyć Jaśnie Oświeconemu szwagrowi naszemu Brandeburgskiemu Księciu Jegomości, że takowa jego życzliwość ku nam wielce jest nam miłą; prócz tego jakośmy wprzód już żądali, abyś nam objawił swe zdanie i radę względem tego, jak należy postąpić z Księciem Krzysztofem Meklemburgskim, który lubo pod dobrą trzymany jest strażą, takiego wszakże doznaje obejścia, iż łatwo jest poznać, że w chrześciańskiego króla znajduje się ręku. Gdyby zaś jacy Książęta Rzeszy

niechętném na to spoglądali okiem: raczy W. K. M. wedle możności nas usprawiedliwić, gdyż ze względu na spokój biednych Inflantczyków, inaczéj uczynić niebyliśmy w stanie. Co się tyczy sprawy barskiéj, wiadomo W. K. M., jako prawda, że Król Jegomość Hiszpański wielkorządcy swemu w Królestwie Neapolitańskiém kilkakroć już zlecił, aby tamże pewna summa pieniędzy spłaconą nam była; a jednak przez długi czas i z niezmiernym kosztem utrzymywaliśmy w Neapolu, w Rzymie, w Wenecyi, w Hiszpanii i wreszcie na Cesarskim Dworze posłów i ajentów przez tyle lat, lecz napróżno: bo chociaż Jego Kr. M. dał rozkaz wypłacania summy, zawsze uczynić tego niemogli, albo téż niechcieli. Dopiero od kilku miesięcy zaczęto nam cokolwiek dawać, co już w dwójnasób tyle rzeczeni posłowie przejedli. Nadewszystko nie chcą na to przystać, aby tak wielka summa, którą nam tamże wypłacić należy, była wyprowadzoną z Królestwa Neapolitańskiego; co my uważamy za nazbyt niesłuszne. Lecz mimo tego, czyniąc zadość żądaniu W. K. M., oraz naszéj kochanéj siostry, poleciliśmy stanowczo posłowi naszemu w Królestwie Neapolitańskiém, aby W. K. M. przekazał tamże summę pięćdziesięciu tysięcy złotych węgierskich, które W. K. M. w Neapolu będziesz miał odebrać. Przyczém posyłamy W. K. M. drugi list do naszego posła, jednobrzmiący z pierwszym. Życzymy W. K. M. zdrowia oraz szczęścia. Dan w Wilnie, 26 Sierpnia 1563 roku, panowania naszego 34 roku.

Zygmunt August
król podp.

Gdy pomiędzy Erykiem królem szwedzkim a Zygmuntem Augustem do zgody nie przyszło, a król szwedzki posądzał brata swego Jana księcia finlandzkiego o knowanie spisków przeciw niemu: posłał wojsko przeciw rodzonemu bratu, a dostawszy go w niewolę wraz z żoną jego, królewną Katarzyną Jagiellonką, w dniu 24 Sierpnia

1563 roku, trzymał ich więcéj niż cztery lata w srogiém więzieniu, do 4go Października 1567 roku.

Bardzo mało szczegółów o tém znajdujemy w niniejszych listach; ale brak ten uzupełnia ciekawa relacya spółczesna pod tytułem:

Historya prawdziwa o przygodzie żałosnéj Książęcia Jegomości Finlandzkiego Jana, już na ten czas Szwedzkiego, Gotskiego i Wandalskiego Króla, têm imieniem trzeciego, i Królewnéj Jéj Mości Polskiéj, Katarzyny małżonki jego. [1]

Iż się to w obec tak zawżdy przytrafia, że rzeczy takowe, które osobliwie boskie rzeczy znaczą, bywają od mądrych ludzi ważone i na dalszy wiek przez pisma ku pamięci podawane: zdało mi się za potrzebną rzecz, tak żałosną przygodę i podziwną moc bożą około odmienności szczęścia w wielkich staniech i srogiego nawiedzenia pańskiego, a potém zaś także wielkiego pocieszenia Króla Jego Mci Szwedzkiego, Jana trzeciego, niegdyś Książęcia

---

[1]) Historya ta wyszła w drukarni Mikołaja Szarffenbergera, jak o tém sam mówi w dedykacyi do pani Zofii z Sprowy, przypisując jéj drugie wydanie swoje w Krakowie, w poniedziałek zapustny 1571 r. „A że ta historya „od ludu ku czytaniu wzięta i przyjemna była, niechciałem tego zaniedbać, „abym ją powtóre wydrukować nie miał, zwłaszcza iż pierwéj pod tytułem „N. M. Pani mił. wyszła“ i t. d. (Mss. Bibl. Uniw. Jagiell. fol. 59 p. 1). Czyli zaś rzeczywiście wyszła z druku ta druga edycya, lub pozostała tylko w przygotowaném do druku rękopiśmie, o tém z pewnością twierdzić nie można: obudwu bowiem wydań niewidać śladu. Do obecnego wydania posłużyły dwa porównane z sobą rękopisma XVII. wieku: jeden Mss. Marchockiego, fol. Nr. 345, p. 161—209, z biblioteki ks. Czartoryskiego w Paryżu, jak się zdaje, odpisany z pierwszéj edycyi; drugi Biblioteki Uniw. Jagiell. (ob. wyż.) znacznie poprawniejszy a sporządzony do drugiego wydania r. 1571 przez krakowskiego drukarza Mikołaja Szarffenbergera — (Przypisek Prof. Karola Mecherzyńskiego, który łaskawie zajął się kollacyonowaniem obu rękopisów.) — Wyjątki z téj relacyi drukowane były przed laty w piśmie zbiorowém: Pamiętnik Sandomierski. *A. P.*

Finlandzkiego i Królewnéj Jéj Mci Katarzyny polskiéj, małżonki jego, a już na ten czas Królowéj Szwedzkiéj, tak, jako się z początku wszczęła, aż do przetoczenia onego wszego nieszczęścia, i z jakich przyczyn do tego zajścia między tymi braty i królestwy przyszło, jakąm w tém najpewniejszą sprawę wziął, dostatecznie wypisać: aby ludzie w niniejszym i na potém będącym wieku rozumieć to mogli, że wszelakie mocarstwa, szczęścia, przypadki są w ręku bożych, a że Pan Bóg żadnego w sobie ufającego nie opuszcza.

Tak sie ta rzecz tedy w sobie ma, iż się mało wyżéj zacznie o narodzie Królów Szwedzkich, u których, gdy w Szwedzkiém Królestwie Królowie bez potomstwa zeszli, za zezwoleniem wszech stanów był obran jeden zacny pan Szten Torn *eques auratus* (rycerz pasany) za gubernatora, który ono Królestwo i wszystkie państwa ku niemu należące, uczciwie a sprawnie i słusznie sprawował. Potem Kristiernus Król Duński, chcąc ono Królestwo odzierżeć, mając nadzieję w pomocy Karła piątego Cesarza, którego siostrę rodzoną miał za sobą, Sztokholm obegnał i dobywał go cały rok, w którém obegnaniu ten Szten Torn postrzelony w nogę, był zabit; także Kristiernus, gdy mocą Sztokholmu dobyć nie mógł, wdał się w praktyki z żoną tego to gubernatora, obiecując ją pojąć: gdyż to wiedziała, że ze swą żoną własną niedobrze mieszkał: aby mu k'temu dopomogła, żeby go chcieli przyjąć za pana. Ona acz zezwoliła, ale Ziemia i Rady na to zezwolić niechcieli, owo nawet przewiodła to, aby był puszczon samoczwart. Gdy na to zezwolili, on pod umową wszystko wojsko wprowadził, i tak osiadł stolicę onego Królestwa, obiecując im prawa poprzysiądz, chować nienaruszone, niezgwałcone. To tam sprawiwszy, puścił się do Duńskiego swego Królestwa. W tém szlachta, panowie rady i pospólstwo jęli sobie radzić o inszym panie, widząc, że to był wielki okrutnik, tyran. On poczuwszy o tém, przyjechał do Sztokholmu, uczyniwszy sejm wszystkich panów szlachty co ich kolwiek było w Królestwie, zaprosił na wielki bankiet; na onéj uczcie pytał ich, coby taki zasłużył, kto się zszeptywa przeciw panu swemu, a inszego sobie pana obiera? Powiedzieli, żeby taki zasłużył, iżby był na gardle karan. On pokazawszy im listy i dowody na to ich przedtém zbieranie, co do jednego szlachcica wyścinał, i onego

Sztena Torn z grobu kazał dobyć i kości jego spalić. Tamże z chłopstwa radę poczynił, a Duńczyki na zamkach i miastach oprawionych starostami zostawił: a to zrobiwszy wrócił się do Danii.

Został był za jakąś przyczyną albo zachorzały, albo szczęściem jakiém inném zabawiony Gustaus Erici, któremu ojca z innymi ścięto. Ten uciekł z ziemie do Olzacyi i osobę swą tając, pasł bydło za chłopa prostego, aż zaszedł do Lubku. Gdy tam przyszedł, uciekł się do rady panów lubczańskich, prosząc ich o pomoc. Potem Lubczanie zebrawszy z niego one pasterskie odzienie, które i po dziś w Lubku na pamiątkę téj rzeczy chowają, uczciwie go przyjęli i opatrzyli wszemi potrzebami; i wyprawiwszy go z trzema okrętami opatrzonemi, do Szwecyi przysłali, wszakże tak tajemnie, aby to co najskryciéj być mogło. On tam przypłynąwszy, udał się do krainy Delekarlii; potém znowu przyprawiwszy się w chłopskie odzienie, młócił, konie oprawował, robił między chłopy w onéj ziemi, a zwłaszcza u ludzi co bogatszych, którzy mają góry srebrne w swych ręku, a z onych szybów srebro Królowi przedają, chłopi bardzo bogaci, i ujednał się u bardzo bogatego chłopa. Tam gdy już czas niemały przetrwał, poczęli tam głaszać, że ten Gustaus jest w ziemi, a w tym to powiecie Dalekarlii, który się pokrywa, a chciałby ku królestwu przyjść. Obwołano to wszędzie, ktoby go żywego albo martwego dostał, że miał być za to dobrze darowan. On chłop przypatrzył się dobrze onemu swemu najemnikowi, jął mówić do żony: Wierę to ten musi być co o nim obwołano, bo znać że to nie chłopska natura: coś to znacznego, przystoi mu być jakim zacnym szlachcicem: pewnie ten musi być, co o nim u nas głaszają. Dziewka onego chłopa słysząc to, jęła dziurą wypatrzać, co on tam czyni w swéj komorze; a on o północy wstał, poklęknąwszy u łoża, jął na książkach modlitwy czytać z wielkiém nabożeństwem, a łańcuch złoty na nim z figurą Męki Pańskiéj z pod koszuli było widać. Użaliwszy się go, jęła do niego kołatać; gdy on otworzył, rzecze: Ja widzę, żeś ty jest zacnego rodu człowiek, a ten o którym tu obwołano, i już ojciec mój szedł do sąsiada, a z nim się porozumiawszy, mają to urzędowi powiedzieć; a wnet przyjdą i pojmają cię: bom słyszała gdy ojciec mój z matką mówił; a tak nieboże co rychléj

uchodź, bo pewnie będziesz wnet pojman i stracon. Ten chudziec podziękowawszy jéj za to, zaraz się ztamtąd wymknął, i chcąc pewnie się wywiedzieć, szedł do onego drugiego sąsiada, i między parobki robotne wszedłszy do stodoły, pytał: Słyszeliście tu o takiém, żeby tu miał w naszym kraju być Gustaus Eryk, co chce królem być?— Słyszeli, a to teraz szedł nasz gospodarz [tam do tego sąsiada pojmać go, i już go tam najdą spiąc, i zaraz go wydadzą do zamku, że go stracą. Bo wielkie dary na to obwołano, ktoby go dostał, i nasz gospodarz] [1]) z jego gospodarzem mają go na zamek dać. Obaczywszy to on, szedł wskok do plebana jednego, z którym miał dobre zachowanie; ten mu wnet konia dodał i pieniądzmi go ratował i wyprawił go precz daléj, aby co rychléj ujeżdżał. Przyszła wnet do onego księdza za nim pogonia, i ksiądz był wsadzon i zaraz pojman, a on ujechał do jednego swego poddanego, który téż był w radę królewską wziętym. Gdy mu się zwierzył, on powiedział: że cię dobrze znać w tych chłopskich szatach niemogę; ale nałożywszy kuszę i szyp na nię, przyłożył mu ku sercu. Nu iesliś ty jest prawy Gustaus, tedy ja wiem, że masz mieć znak na swojém ciele; ja wnet tobie do królestwa dopomogę: jesli znaku nie masz, to cię zaraz zabiję. On się mu obnażył, aż on znak nalazł. Kazał dzwonić na gwałt, zbiegło się wielki poczet ludzi, chłopów onych. Ten chłop Pan Radny, wstąpiwszy na wyższe miejsce, uczynił tę rzecz, żaliby niechcieli na to pomyślić, aby z tego tyraństwa i niewoli wżdy mogli być wybawieni. Odpowiedzieli mu: bardzoby temu byli radzi, gdyby się jaki zacny człowiek mógł naleść, coby ich z téj niewoli wybawić chciał, a zwłaszcza, gdzieby się ten Gustaus ozwał, o którym słychać, żeby miał tu z Lubku przypłynąć. Rzecze on isty Pan Radny chłop jego: A chcielibyście go pewnie za Pana przyjąć, gdyby się nam tu pokazał?— I owszem byśmy mieli i garła przy nim położyć, tedybyśmy mu dopomogli na królestwo, a tego przezdusznego tyrana, okrutnika niesprawiedliwego, żebyśmy za jego poradą i pomocą i statecznością z ziemi wygnali. A ten potém im Gustawa ukazał, którego z wielką radością przyjęli i wnet mu przysięgli

---

[1]) Ustęp pomiędzy klamrami brakuje w Mss. Marchockiego.

wiarę swą i poddaność oddali. A tak onemiż ludźmi z wojskiem ciągnął do onego swego gospodarza i do jego sąsiada, tam ich wnet pojmał, a w ich piwnicach srebra moc wielką nalazłszy wziął; a on skarb w ręku już mając, wnet ludzi przyjął, miasta, zamki wnet mu się poddawały, aż już z niemałém wojskiem do Sztokholma, pierwszego miasta Królestwa Szwedzkiego przyciągnął: wnet mu się pospólstwo poddało i starostę mu w ręce poddali. Potém do Kalmaryi ciągnął, a tam obległszy zamek, przez długi go czas dobywał. A gdy go dostać nie mógł, na zmowie, że miał wolno on starosta ze wszemi rzeczami być przepuszczon, tak mu był poddan. On gdy już przepuścił onego starostę i z portu ujechał, znowu wiatr po kilku dni wpędził go do onegoż portu, że zasię w ręce króla Gustawa przyszedł. Już tedy uspokoiwszy sobie królestwo, starał się o stan małżeński, i pojął pierwszą żonę Katarzynę, córkę Książęcia Saskiego a Lamberg, (Lauenburg) za staraniem i swataniem Jana Hrabie Von Heyden, któremu za one posługi siostrę swą własną dał i po niéj Księstwo Finlandzkie. A z téj to Księżnéj Saskiéj urodził się Eryk Król Szwedzki, na ten czas do więzienia podany. A drugą siostrę Dorotę pojął Król Duński Kristiernus, ojciec dzisiejszego Króla Duńskiego Fryderyka, a ztąd sobie są cioteczno rodzeni bracia z Erykiem. Wszakże ten Hanus Hrabia z Heyden znowu do Duńczyków zbiegł i na swego szwagra, Króla Gustausa, z nimi się spiknął: za co mu potém Król Gustaus Finlandyą wziął, a on sam będąc z Duńczyki w potrzebie przeciw Szwedom jest zabit, a małżonka jego pierwéj do Rewla, potem do Niderlandu odjechała z jednym synem swym, który potém biskupem w Osnabryku w Westfalii został. Pojął tedy Gustaus Król drugą żonę Margaretę, tamże poddaną swą u Eryka Szten dziewkę, która była zmowiona za jednego poddanego jego, zacnego człowieka: a gdy był proszon w swaty na wesele, spodobała się mu ona pani młoda; traktował z panem młodym i przyjacioły, aby on młodszą siostrę wziął, a jemu pozwolił z tą, która była zań zmówiona, wesela: tak że oboje wesele zaraz było odprawione, że miasto swata szwagrem został onemu poddanemu swemu. Z téj się urodzili Książęta Jan Finlandzki, dzisiejszy Król Szwedzki, drugi Magnus, trzeci Karolus; a córki Katarzyna, która szła za Hrabię z Ostfryslandu, Cecylia, o którą się starał brat rodzony jego Ha-

nusz; ale iż bez przyczyny nad stan królewski na pokój był wszedł, był rok w więzieniu, aż na przyczynę cesarską ledwie był gardłem darowan: także i Królewnie Cecyliej wielką niełaskę innėm był zadał [1]); Zofia, którą pojął wuj króla Eryka, Franciscus Dux Saxoniae a Lamberg, i Halska, która jescze panną jest. Po onéj żony śmierci pojął i trzecią Katarzynę, Gustawa Olai pasanego rycerza dziewkę, która niepłodna została i dziś jest wdową.

Kristiernus gdy się dowiedział, że już był wyzut z onego Królestwa, do Karła Cesarza jechał, żądając o pomoc, aby zaś mógł przyjść ku Królestwu Szwedzkiemu: ale gdy się w Duńskiém Królestwie poddani przeciw niemu zburzyli, chciał dochodzić mocą onego Królestwa. Widząc Duńczykowie żeby z nim kłopotu użyli, zmyślili poselstwo i posłali prosząc go, aby się w utraty i trudności nie zawodził, ale jako do swych wiernych i powolnych poddanych, opuściwszy wojska i te gotowania, przyjechał: na co iscząc się mu, krwią się własną podpisali. Ten dufając onemu ich przyrzeczeniu i takiemu pisaniu, opuściwszy wojska, przyciągnął ku Denmarku; a gdy się już ku mostu św. Anny zbliżył i wysiadł, tak był od od nich przyjęt, że mu jeden Duńczyk, rycerz pasany Magnus Gulderstern, na pierwszém potkaniu dał policzek i łańcuch z szyi jego zerwał: a zarazem był pojman i do więzienia odwiezion, i w Kalcemburku tam jego żywot w więzieniu mizerném i nędznėm aż do śmierci dochowan: człowiek przez wszystek wiek swój niezbożny, złośliwy, okrutnik nieznośny, a który żonę swą uczciwą, Cesarza Karła piątego siostrę, wzgardził a od siebie odegnał, która z wielkiéj żałości umarła. Ten tak miał zwyczajone okrucieństwo i w niém takie kochanie, że gdy już w więzieniu był, tedy muchy dławił, dokładając tego, że wielką żałość z tego ma, iż tak ludzi dławić nie może; jako gwóźdź jaki albo spernal w murze ujrzał, to go chwalił: Wey! powiada, to czysty, mógłby na nim dwóch chłopów obwiesić, o szkodać tego, że nie masz komu na nim wisieć. Owo przez wszystek wiek swój nic poczciwego ani pobożnego nie uczynił.

[1]) Ta sama królewna Cecylia, jak o tém będzie niżéj, zaręczoną była późniéj Janowi Tenczyńskiemu, synowi wojewody krakowskiego. Ob. także Jagiellonki Polskie w XVI. wieku, Tom II.

Na ten czas byli Duńczykowie posłali, prosząc króla Zygmunta, aby je za poddane przyjął, i gdy mu na to jeden wielki człowiek, biskup jeden z drugim Panem Radnym, mocno radził, niełaskawie ich odprawił i powiedział: Książe! mniemasz, żebyśmy tak łakomi byli na królestwa, jako wy na beneficia: dosyć nam jest jedno królestwo pobożnie a statecznie sprawować, nieprzyjmując inszych. Tenże Kristiernus miał z siostrą cesarską dwie dziewce: jedna szła za Książę Lotaringiae, która jest własna dziedziczka Królestwa Duńskiego, z któréj się urodziły Książęta Lotarynskie i Księżny, z których o jednę starał się Eryk, aby miał przystęp ku Królestwu Duńskiemu. Przetoż i dziś z Burgundyi dawają pewną summę niemałą Książętom Lotarynskim każdy rok, oznaczając tę bliskość na Królestwie Duńskiém.

Gdy tedy Gustaus umarł, tedy Duńczycy wzięli przymierze z Królestwem Szwedzkiém do czterdziestu lat, już gdy na królestwo wzięt był Eryk: acz ziemia chciała Jana mieć za Króla, ale on przestrzegając pierworodności, która bywa w onych krajach wiele ważona, puścił brata starszego mimo się, iż król Gustaus miał sługę kanclerza swego niemieckiego Ezechiasza Grobferta Szlązaka, który będąc w łasce u Króla, był zawżdy przychylniejszy Królowi dzisiejszemu Janowi niż Erykowi, i wiódł na to, aby Król skarby równo między syny podzielił. Iż się temu Eryk przeciwiał, dawając racyę, że królewskiemu stanowi więcéj jest potrzeba: zwaśnił się Eryk na Ezechiasza, który go o taką niełaskę do ojca przywiódł, że go chciał dać ojciec pojmać i do więzienia wsadzić, aż zjechał i exulował w Smolandyi, z jednéj do drugiéj się wyspy umykając, aż do śmierci ojca swego. Temu to Ezechiaszowi dał był król Gustaus dom niejaki dobrze zbudowany, ale Eryk zostawszy Królem, wziął mu ten dom i dał inszemu; gdy się upominał wysługi ojca jego, powiedział: Ukaż nam to, za czém dzierżysz; iż żadnych praw na to nie miał, powiedział mu: Sprawiedliwości żadnéj na to nie masz, a teżem też dom oddał inszemu; ale będzieszli mi tak wierny, jakoś był ojcu memu, tedy ja ciebie czém większém opatrzę. Ten mając sobie za krzywdę, do Króla Jana dzisiejszego przystał, a wtém Król Jan jął się starać o spowinowacenie z Panem naszym, o Królewnę Katarzynę: co Eryk rozumiejąc, że z onego Ezechiasza ta rada wyszła, jął się na brata swego, dzisiejszego Króla, waśnić.

Ale się tu musi mało wrócić do téj sprawy, zkąd między temi Królmi, Duńskim Fryderykiem, a Szwedzkim Erykiem, braty ciotecznemi rodzonymi ta walka się wszczęła, bo obudwu rodzone siostry, Księżny Saskie z Lamberku porodziły. Pod onėm przymierzem na czterdzieści lat uczynionėm, Król Duński zebrał wojsko niemałe, nad którém uczynił najwyższe hetmany Gontera Sfarzburg, Girga Hal i Hebera Aminishkaczyn, i wciągnął do Szwecyi. Tamże zdradą zamek bardzo mocny Elberg ubieżał, wyzwawszy k'sobie starostę, pojmał go i zamek mu ztąd był zdan, acz był pewny, żeby go był mocą trudno miał wziąć. Mało mając na tém, posłał Herolda swego z odpowiedzią bratu Królowi Szwedzkiemu, spiknąwszy się z Lubczany. A między Lubczany a Szwedy taka przyczyna walki: że Lubczanie posłali posły do Eryka, aby się ugadzał z Królem Duńskim; gdzieby niechciał, żeby jemu nań chcieli pomagać. On ich z tém odprawił, że ich rzecz jest handlować, kupczyć, a nie między Królmi pokój stanowić; aby swych handlów pilnowali a sprawy z jego kupcy mieli, a nie z nim. I tego dołożył, upominając ich, aby do Narwy portu moskiewskiego na skażę i hańbę wszego Chrześciaństwa swych okrętów i towarów niepuszczali; gdzieby niechcieli na jego upominanie tego uczynić, że ich każe ze swych portów zabierać, a bronić im mocno tego będzie. Mało mając na tém wskazaniu, posłał swego posła do nich, zacnego szlachcica Georgium Campensem, aby takiéj nawigacyi do nieprzyjaciela wszego Chrześciaństwa zaniechali: że to nieprzystoi, jawnego nieprzyjaciela wszemu Chrześciaństwu strzelbą, prochy, zbrojami i innemi potrzebami ratować, a prawie jako swe własne wnętrze w sobie targać. Ci i posła nieuczciwie a wzgardliwie przyjęli i tak hardzie a prawie zuchwale odpowiedzieli, nie aby mieli tego zaniechać, ale by na to sam oczyma swemi patrzyć miał, na jedno z działa doniesienie: że chcą swobodnie żeglować, a że im tego ani on ani żaden nie zabroni. W tym Eryk do Landgrafa Heskiego posłał o dziewkę, za małżonkę prosząc, i już przez posły swe zamknął ono małżeństwo, że ta panna miała być przyniesiona na pierwszy dzień Maja do Rostoku: na co Król Duński glejtowne listy przez swą ziemię i przez swe morze był Erykowi posłał. Wszakże mimo one pakty swe glejtowne listy, wnet z Lubczany morze wszystko osadził, że tam przebyć żaden do Szwecyi

ani ze Szwecyi niemógł, i one posły, ludzie zacne którzy przeciw onéj przyszłéj Królowéj jechali, pojmał i do srogiego więzienia wrzucił. Pisał przecie przez komornika swego, że to nie w żadnéj złości ani nieprzyjaźni uczynił: ale iż są niejakie różnice około gruntu między Szwedy a Duńczyki, tedy tak zacnych ludzi do takiéj sprawy a porównania takich rzeczy potrzebował, dla tego ich zadzierżał, i owszem, aby jeszcze posłał do tego ku tymże swe kommissarze, coby już téj rzeczy dokończyli. Odpisał Król Szwedzki przez komornika swego na ono jego pisanie, którego on zaraz pojmał i w więzieniu umorzył. Wtém się trafiły do Sztokholmu okręty Króla Duńskiego, które gdy widział Jan Książe Finlandzki, że trzy korony za herb Króla Duńskiego niosły, wziąwszy u drabanta swego alabart, oderwał on herb ze trzema koronami, powiadając, że Kristiernus, który był Królem Szwedzkim i Duńskim i Norwegskim, mógł ten herb nosić, ale Fridericus, który Szwedzkiego Królestwa nie ma, niegodzien go nosić, bo nie przystoi więcéj koron nosić, niż Królestw dzierży. Co sobie Król Duński za wielką krzywdę wziął; a gdy pisał do Eryka expostulując o to, odpisał mu Król Szwedzki: że to niewielka przyczyna do nieprzyjaźni, aby przeto miał walkę wszczynać, ani godna, aby o to narody z sobą miały zachodzić, a krew chrześciańska miała być przez to przelewana. A przytém był pisał Król Duński, prosząc o kilka beczek złota, albo o kilka kroć sto tysięcy złotych, aby mu ich pożyczył na jego potrzebę; gdyż po ojcu miał wielkie pozostałe skarby. Obiecał Eryk na ono oboje poselstwo posłom dać słuszną a dobrą odpowiedź. Oni będąc oną pierwszą odprawą około herbów obruszeni, nieczekając dłużéj odpowiedzi, do swego Króla odjechali, dokładając tego, jakoby go za błazna i sprośnika jakiego sobie Król Szwedzki ważyć miał. A ztąd się spłodziła tak długa nakładna i okrutna walka, że prawie z niczego ta waśń między nie weszła, jako ono przysłowie jest: „Że łaska wielkich panów lżejsza, niźli mech, co go lada wiatrek unosi, a gniew ich jest cięższy nad ołów.“ A gdy oni poczną się nadymać w swych uporach, tedy ich poddani muszą siła złego ucierpieć, i niewinna krew musi być między nimi przelewana.

Król Szwedzki, gdy już Lubczany za jawne odpowiedne nieprzyjacioły swe być wiedział, uczynił zasadzkę na nie, gdy płynęli

nazad z Narwi, że z Rewla zjechawszy ludzie Króla Szwedzkiego pobrali ich z sobolmi i z innemi bardzo wiele kupiectwy i towary bardzo kosztownemi. Wszakże niekazał nic z okrętu ruszać, chcąc im to zaś wrócić, gdyby się ku niemu uciekli, a sąsiedzko z nim chcieli po staremu żyć. Ale oni i po dziś z Królem Duńskim przeciw niemu walczą. Owa ta walka między tymi Królmi i narody już dawny czas trwa z wielką ze szkodą i zwątleniem mocy chrześciańskiéj. [Co bacząc najjaśniejszy Król nasz Zygmunt Augustus z łaski bożéj, często się o to pilnie starał z innymi chrześciańskimi Pany, aby takowe wielkie między temi Królmi zajątrzenie ustało. I słał dla ich porównania posły swoje nie raz do Rostoku, w czasy bardzo trudne z niemałym kosztem swoim: ale daremna ich praca zawżdy była; aż do tego czasu przyszło, kiedy był na tęż posługę wyprawion znowu J. M. xiądz Marcin Kromer koadjutor heilsberskiego biskupstwa, człowiek światu znajomy, zawołanego rozumu i wielkiéj biegłości, który zajechawszy z towarzystwem swoich do Stetyna tego roku przeszłego 1570, naprzód za łaską miłego Boga, a potém téż za wielkiém swojém i towarzyszów swoich staraniem, téj wszystkiéj tak daremnéj i ciężkiéj niezgodzie koniec uczynił, a Króle bardzo przeciw sobie zajątrzone pojednał, z wielką radością nie tylko sąsiad przyległych, ale téż i wszystkiego Chrześciaństwa. Ale się do historyi wróćmy.] [1]) Król tedy Eryk widząc, że tu ani ludzi przez morze ani żony mieć mógł, posłał Jana Książę Finlandzkie posłem do Anglii, starając się o Królową Angielską. Tam gdy przyjechał, acz za brata Królowa Angielska odmawiała; ale on sam miał taką wdzięczność w oczu jéj, żeby był snadniéj mógł sobie w tych rzeczach dopomódz. Wszakże przestrzegając się niełaski brata i Króla pana swego, ważyć się tego niechciał, i to mu nieco do waśni braterskiéj przyczyną było. A gdy już onego Ezechiasza przyjął za sługę, na którego Eryk tak był o niełaskę ojcowską obruszon: jął praktyki czynić o Królewnę Jéj Mość Katarzynę z Królem Polskim przez pana z Tęczyna: do czego téż i Bartla Pusza jako ziomka swego ten Ezechiasz używał. Król Eryk bojąc się, aby to na jakiéj zdradzie abo

---

[1]) Ustęp klamrami oznaczony nie znajduje się w Mss. Marchockiego.

przeszkodzie nie było ono spowinowacenie z Panem naszym, rozumiejąc że to była praktyka onego Ezechiasza, jął tego bronić Janowi Książęciu Finlandzkiemu, bratu swemu. Gdy już z panem z Tęczyna z Finlandyi do Gdańska przypłynął, posyłał listy za nim, aby się koniecznie wrócił. Ważył tedy tę drogę dosyć daleką J. M. Książe Finlandzkie; a iż mu w tém szczęście tak posłużyło, że tę Królewnę, o którą Moskiewski, wielki na świecie Pan, mocne proźby czynił, wiele Włoskich, Niemieckich Książąt się pilnie starało (o jéj świątobliwości obyczajów i piękności urody po wszém Chrześciańskim wielka sława była), przyjść k'temu nie mogli, iż jemu z tak poważném weselem była dana, a w dom swój ją we zdrowiu uczciwie przyprowadził, i to druga niemała przyczyna do większéj waśni Królowi Erykowi była k'temu, że tego jął Książęciu Finlandzkiemu bronić, aby się z tak mocnym Królem nie przyjaźnił. A iż się tego ważył i doszedł, zawidząc mu tego, i k'temu, że pieniędzy pewną summę Królowi Polskiemu pożyczył na zamki inflandzkie, ztąd mu wszystka waśń na brata urosła. W roku tedy 1562 Książe Finlandzkie do Gdańska z panem z Tęczyna przypłynął; tam jescze na miejscu Król mu tego przez listy bronił: albowiem oba z Magnusem bratem mieli obiedwie Królewne Polskie pojąć, tak że i do Gdańska Króla Szwedzkiego srogie pisanie było, aby się wrócił a tego małżeństwa zaniechał. Magnus téż już z drogi do Gdańska na morzu wrócon. Książe sobie bardzo było strwożyło, iż już był z Gdańska na okręty znowu się wprowadził, bo mu Eryk pisał: że cię da Król Polski pojmać miasto żony, za to, żem ja zamki i miasta jego pobrał. Owo pan z Tęczyna na swe przyrzeczenie jemu perswadował aby jechał, który był u tych Panów w wielkiéj estymacyi. Bo gdy pierwéj posłem był do Szwecyi, tedy Król Eryk taką wdzięczność pokazował, że mu sam *motu proprio* siostrę swą Cecylią za małżonkę dawał, i mógłby to był zaraz tam skończyć; lecz od swych powinowatych, co z nim jechali, był odradzon; wszakże potém, będąc upewnion przez Eryka, już po weselu Książęcia Finlandzkiego po tę Królewnę Cecylią jadąc, był od wojska morskiego Króla Duńskiego zatrzyman i w Kopenhagen umarł, którego duszę Panie Boże racz mieć w chwale swéj świętéj.

W tém dano Książęciu J. Mci Finlandzkiemu od Króla czas i miejsce, aby jechał do Wilna, tak że o miesiąc we Gdańsku

zmieszkawszy, ku Królewcu, ku Kownu, potém do Wilna przyjechał; przeciw któremu Król J. M. Polski do Kowna wyjechał, tam z nim kilka dni pomieszkawszy, naprzód do Wilna odjechał, a xiędza Karnkowskiego, na ten czas referendarza, a teraz z łaski bożéj biskupa kujawskiego, ku dokończeniu pakt i zmowy zostawił, i tam go prawie królewskim a wielkim pocztem kosztownie przyprawionym przyjął i do miasta wprowadził. Były dane gospody Książęciu J. Mci, jakie najuczciwsze wedle potrzeby w Wileńskiém mieście mogły być dane: wszakże gdy już ślub był, tedy Książęciu J. Mci pokoje co przedniejsze są na zamku i z Królewną J. Mcią naznaczone. Tydzień cały wesele ono trwało, kolby, gonitwy, turnieje niemieckie i ussarkie, muzyki tamże i wszelakie trotofile i uczciwości się działy; przy których turniejach tak srogie potkania bywały, że się sami srodze poobrażali i konie pod sobą pozabijali. Takie i inne sprawy na weselu znaczyły coś troskliwego a smętnego, jakoż się to potém rychło okazało. Potém, iż się już ku zimie chyliło, Książe J. M. spieszył się do Finlandyi państwa swego, acz mu Król J. M. mocnie tego bronił, aby inędy nie jeździł jedno na Pruską ziemię, dla niebezpieczeństwa od Moskwy. Wszakże on obawiając się, aby go zima nie zaskoczyła, spieszył się ku Rydze, i był prowadzon od Króla J. M. takimże pocztem abo wojskiem; którego Król J. M. z Królową i fraucymery wyprowadziwszy w pół mili, Królowa J. M. się wróciła wielkim płaczem Królewnę żegnając; że się ta sprawa bardzo smętno toczyła, bo i na pierwszym noclegu, Królewnéj J. M. kucharz najprzedniejszy był zabit; zaraz się poczęło nieszczęście. Potém i w Rydze i w drodze siła się przeciwnego szczęścia i niebezpieczeństwa zawadzało. Król J. M. na nocleg prowadził, i tam z sobą waletę spólnie czynili. Także przez państwa K. J. Mci Polskiego przystawowie pan Łaski krajczy koronny z panem Krzysztofem Konarskim, Książę J. M. wszemi potrzebami hojnie opatrując, aż do morza do Rygi prowadzili. W Rydze na morze wsiadł, i skoro się puścił, w nocy tak ciężki mróz uderzył, że i okręt wmarzł, i z niemałém niebezpieczeństwem po ledzie nazad uchodzić i z Królewną musiał, tak że tam trwał czas niemały; on okręt kazawszy wyrąbać z lodu, na głębokie morze obrócił prosto do Finlandyi, ale i ten ledwie tam przed fortuną doszedł zdziurawiony i na skałach potarty, potłuczony,

z wielkiém onych co w nim byli niebezpieczeństwem i szkodą niemałą. Samo Książe mieszkało czekając na wiatr, odprawiwszy poczet sług niemały, do czterech niedziel w Rydze. Książe Kurlandzkie, arcybiskup ryski koni mu dodali, że się do Pernau z pracą a wielkim niewczasem i niebezpieczeństwem zaprowadził. Ztamtąd coś koni dostawszy niewiele, bo mu były niektóre nazad z Rewla przyszły, bo i tam go z pocztem na Pernau do bratniego miasta puścić niechciano, jedno z kilką osób, i konie one, na których tam był zasłan, sługi Książęcia Kurlandzkiego i arcybiskupie, wszystko Szwedowie rozszarpali, pobrali. Skoro Książe jechał, musieli Polacy i inni słudzy książęcy pieszo przy nim iść do Rewla trzydzieści mil. A Moskiewski Kniaź zesłał pięć tysięcy ludzi, aby mógł był gdzie przejąć i dostać Królewnéj; sam Pan Bóg ostrzegł, że uszedł ręku onego tyrana, nocą i dniem przeskakując mimo ono wojsko nieprzyjacielskie, wielkie niewczasy, głody, złe gospody wycierpieć musieli. A tak z pracą i z wielką wagą do Rewla przybył; tam go wżdy do miasta puszczono, a w dzień św. Jędrzeja na morze wsiadł [1]). Wszakże jako się jeno na morze z Rewla puścił, wnet gwałtowne wiatry żagle potargały, prawie ukazując niefortunę przyszłą jego. Aż do swéj ziemi się przewiózł; tam téż na skałach ledwie dla Książęcia a Królewnéj jedne sanki nagotowano, wszyscy od morza musieli pieszo iść i swe rzeczy nieść, tak że do plebana jednego na noc Książe z Księżną przyjechał, a na drugim noclegu dostatek podwód wszem dano. Aż ku państwu swemu z radością się wrócił, gdzie przeciw niemu kilkaset koni wyjechało, a samo Książe na kilka dni dla przygotowania gmachów dla Królewnéj pierwéj odjechał. Potém pań i panien poczet niemały wyjechał, którzy Królewnę witali, winszując jéj szczęśliwego wjechania. Tamże cały tydzień wesela, tańce, biesiady były dla większéj uczciwości, kilka panien zamąż dano.

Mało co po onéj drodze odpoczynku wziąwszy, wnet Król Eryk, oną zawiścią prawie zaślepiony, jął nań kłaść kalumnie: jakoby się miał z Królem Duńskim i z Królem Polskim nań zszeptywać, że już dochodziła ona rzecz Książęcia J. Mci od Rad Króla

---

[1]) 30 Listopada 1562 roku.

Erykowych, od których był w tém przestrzeżon, jako w wielkiém był od brata zawaśnieniu i niebezpieczeństwie. Przyszło mu pisanie, aby się stawił przed Króla Eryka na sejm, jako o wielkie rzeczy obwiniony. Widząc upor a waśń wielką przeciw sobie, prosił przez posły, aby mu był glejt stateczny przysłan, na którymby pokazał niewinność swoję. Gdy go odzierżeć nie mógł, musiał radzić o sobie, jakoby srogości onéj uszedł. Obesłał poddane swe, przysięgą ich utwierdził, także sługi które miał Niemce i Polaki z sobą. Ci acz wiarę swą do gardł swych przy Książęciu J. Mci ślubili i przysięgli, przecię czasu przygody oniż Szwedowie odstąpili i Książę J. Mci zdradzili. W tym czasie Król posłał edykty do Ziemi Finlandzkiéj, zakazując mu posłuszeństwa, i posłał poborce, aby wszystkie dochody na Króla wybierano. Oni poborce ukradli mu dwu jego Panów Radnych co przedniejszych, i posłali je Królowi Szwedzkiemu; on zasię posławszy na galerze Polaki z Niemcy, pojmał one poborce i dał je posadzać. Obaczywszy się, iż to źle uczynił, nazajutrz po obiedzie puścił je i darował, umówił aby przed Królem nieskarżyli. Ci acz to obiecali, wszakże radzili mu, aby łaski szukał. On widząc na się wielkie niebezpieczeństwo, umyślił do Polski wyjechać, a tam ludzi dostawszy, z Królem walczyć. Przyciągnęło zatém wojsko królewskie, któremu Książe J. M. bronić się umyślił. A gdy już widział, że Klaudius hetman ku zamku Habowi (Abo) szańcować się chciał, uczynił wycieczkę sam i statecznie potkanie kilkiem set koni na ośm tysięcy ludzi szwedzkich uderzył, i sparł one ludzie Króla Szwedzkiego; a mógłby się im był mając wolne morze statecznie bronić. I tak był umyślił, że osadziwszy zamek, sam z Królewną do Gdańska miał ustąpić. Alić w tém kilkanaście okrętów przeprawnych walecznych i galer przyszło, którzy już i ziemią i morzem dobywać go mieli: które gdy ujrzał mniemał, aby mu na odsiecz Króla Polskiego lud przyszedł; już się radował: dał z dział uderzyć, dawając znak aby dali o sobie sprawę, sąli przyjaciele abo nieprzyjaciele. Oni zaraz posłali, aby się dał na łaskę i niełaskę królowi Erykowi. On widząc tyraństwo i okrutność wielką, umyślił się bronić acz go już ziemia jego odstąpiła, i oni Szwedowie, co mu przysięgli a na zamku się z nim zawarli, ciż go sami zdradzili. Chciał im kazać z zamku: niechcieli; chciał do okrętów wprzód ustąpić: oni się spiknęli zabić każdego

ktoby z zamku zejść chciał. Owa gdy już strzelba tak ciężka szła, aż Szwedowie szturmów kilka stracili, wszakże na koniec górę ubieżał Klaudius, z któréj prawie w gmachy bił, że się żaden nigdzie ukazać nie mógł. Jęli prosić Niemcy, potém i Polacy, nakoniec i Królewna sama i dla Boga, aby się dał, tak że w dzień św. Klary [1] w roku 1563 zamek poddał Hab. A w dzień św. Bartłomieja [2]) wziąwszy onego i z Królewną do okrętów sprowadzili Polaki i z pannami polskiemi. Gdy się tam z sługami i z państwém swém oném rozstawał, wielki smętek, płacz a żałość między niemi była, bo tam snadnie każdy rozumieć mógł, że na okrutne męki tam mieli być wzięci: jakoż się potém skutkiem to okazało.

A gdy już ku Sztokolmu przypłynął, posłał Eryk do Królewnéj, aby z nim, jako z tym który winien obrazy Majestatu królewskiego, towarzystwa nie wiodła, a onego acz jéj mężem jest, próżna była, chcąc onę uczciwie do brata ze wszem jéj wniesieniem odesłać, albo chceli aby na swéj oprawie wolnie mieszkała; gdzieby tego nie uczyniła musi z nim tak cierpieć srogie więzienie, jakie mu jest naznaczone. Ta cna świątobliwa Pani zdjąwszy pierścień ślubny z palca, na którym był napis: *Quos Deus coniunxit, homo non separet,* [3]) wejrzawszy nań z wielkim płaczem, a żałościwém ku Bogu wzdychaniem, przekładając swą wszystką nadzieję w Panu Bogu, że jeszcze gdy Pan Bóg jako ze lwiéj paszczeki tak z mocy a srogości onego tyrana wybawić ich będzie raczył, uczciwą a mądrą i przystojną odpowiedź dała: że jakakolwiek kaźń nań a przygoda przyjdzie, raz to Panu Bogu swemu poślubiła, póki on żyw jest, jego w żadném nieszczęściu nieopuszczać; a tak to jest na miłosierdziu a łasce J. K. M.: ale jéj, pomniąć na swój królewski naród a chrześciańskie wychowanie, inaczéj podle Pana Boga i wszej uczciwości uczynić nieprzystoi, jedno i w szczęściu i w nieszczęściu jednako się odzywać wierną, stateczną i poczciwą małżonką jego.

Wzięto tedy Książę z okrętu od sług i wszej wczesności i majętności ich, którego ona zostawić niechciała, i na skale ich ostréj oboje wysadzono. Wielki tam smętek a żałosna chwila była,

[1]) 12 Sierpnia.
[2]) 24 Sierpnia 1563 roku.
[3]) Których Bóg połączył, człowiek nie rozdzieli.

gdy byli od sług i od wszystkich rzeczy swych tak mizernie odsądzeni, a sami na onéj ostréj skale pod żaglem, z którego sobie kotarę uczynili, na srogiém zimnie, wietrze i niewczesności czas niemały cierpieć musieli. Wszakże przecię ten Jurgiepierz [1], który był posłan od Króla Eryka na to rokowanie do nich, uczynił na prośbę Królewnéj tę litość: że jéj dwu Polaków, dwie panny, dwie karlice dopuścił wziąść z sobą z okrętu. Tamże na onéj skale knechci, którzy ich tam strzegli, przez on czas z niemi mieszkali: jaka tam uczciwość być mogła, snadnie się tego każdy domyślić może. Potém ich do Gripsolmu, siedm mil od Sztokolmu, wieziono, tamże im więzienie dosyć srogie i tęskliwe, jedno jedną izdebkę małą naznaczono, rzeczy ich, szaty, skarby, klejnoty wszystko zabrawszy; sługi one Polaki mężczyzny osobno na inszą skałę zaprowadzono, którym tam cztery dni jeść niedawano. Onegoż wieczora w nocy one więźnie wszystkie, których było przez cztery sta sług Książęcia Finlandzkiego, męczono i nazajutrz wszystkie rozmaitemi mękami tracono, ćwiertowano, że ci Polacy na onéj skale będąc, a słuchając gdy oni na mękach wrzeszczeli, wołali, spodziewając się takowéjże przygody, mało nie za umarłe zostawali, jedno się Panu Bogu poruczając. Wzięto ich potém w okręty z pannami z owéj skały, wieziono je do Tornefunt, z tamtąd do Stragnes, potém do Eskielstum. Płynąc z niemi prosili, aby im dozwolono na wyspę wysiąść kędy borek widzieli, bo już z pannami trzy dni płynąć wstydzili się potrzeb przyrodzonych odprawować; tamże rydzów moc wielką naleźli, których sobie u Bosmanów uprosiwszy nazbierać, k'temu trochę krup bez soli i żadnego maściwa we społek nawarzyli, a tém się odżywili: aż do zamku jednego Westrasz, na którym potém rok i sześć niedziel mieszkali, przypłynęli. Wyszedł k'nim Starosta, patrząc na ich niewolą wielką płakał: potém użaliwszy się ich kazał dać jeść i pić dostatek, i dzierżał ich kilka dni u siebie. Potém panny były do Helkiestuna wiezione do klasztoru, Włosi i Niemcy do Herbrutess inszego zamku.

Już tam Księżna Jéj K. M. będąc na Gripsolmie do połogu się zbliżała, i powiła w oném więzieniu, bardzo nędzném opatrze-

---

[1] Jurg (Jerzy) Peterson, faworyt króla Eryka.

niu i dostatku abo wysługowaniu, dzieweczkę Izabellę: ta im w półtora lata tamże umarła. A straży nad nimi było kilkudziesiąt knechtów, aby nie mógł z onéj izdebki żaden ujść, ani do nich wniść, nic im nie dodać: że ani staréj pani ku połogu nie miała, jedno co jéj panny w takiéj przygodzie służyły; a nadto że jéj tak sprośne grube w tym połogu potrawy dawali, żeby najnędzniejsza zagrodniczka w Polscze u nas na tém nieprzestawała. Uczynił potém Eryk ten srogi tyran łaskę nad nimi, że im dwa gmachy i wieżę pozwolił i na trzeci rok wierzch pokojów i salę. W takim tam niedostatku na ten czas Królewna Jéj Mość była, że i dziecięcia onego powijać w co niemiała, aż u knechtów tych stare złe koszule kupowali, co ich strzegli, a to na pieluchy drapali. Powiła potém syna, któremu dała imię Zygmunt, który sam jeden nawyższą ich w oném utrapieniu, więzieniu, a srogiém niebezpieczeństwie uciechą był. Tam jako mizernie a nie wedle stanu ich byli chowani, długąby i żałosną to historyą wyczytać: bo sługi jego skoro wszystkie co przedniejsze przed oczyma jego ćwiertowano, tracono, do niego pod gardłem żadnemu przystąpić nie dano; jedno niektórzy kupcy polscy mając litość nad Królewną, krwią Panów swych, w koszu róż nieco talerów ukradkiem pod różą dodawali, mając litość nad żałosną przygodą a więzieniem niewinnych tych Panów; drudzy w baryłach, co wino posyłali w flaszach, czerwonych złotych nieco dodawali. Królewna także między przeguby u szaty coś złotych i łańcuchów kilka i klejnotów kilkanaście była dla przygody zachowała.— Tak oni kilka lat one srogie więzienie i niewolą cierpieli.

W oném tedy więzieniu będąc już zimę, za wielką nędzą srogie a okrutne więzienie cierpiąc, pisał ku Królowi prosząc, aby mu dopuścił przed Majestat swój przyjechać i swą niewinność pokazać. Jeśli się okaże że jest niewinnie okarżon, aby dał nieprzyjacioły jego pokarać wedle zasługi; a jeśli winien zostanie sprawiedliwym dekretem wszej Rady i Majestatu jego, woli gardło dać niż więcéj to więzienie cierpieć. Przyzwolił Król i obiecał mu, że go miał *pro Tribunali* na Majestacie ze wszystką Radą jego defensyi słuchać, pozwoliwszy, dał mu czas i posłał mu troje szkap, na którychby zajechał, aby na pewny dzień samotrzeć się stawił. Gdy milę od Sztokolmu przyjeżdzał, wyjechało przeciw niemu kil-

kadziesiąt koni: kazano mu pierwéj kobyleniem drogę uczynić, że nie mógł jechać jedno ścieszką, którą zostawili pod szubienicę i między one pale, na których słudzy jego poćwiertowani a na pale powbijani jeszcze wisieli, i ćwierci ich na palach rozwieszane. Ci co przeciw niemu wyjeżdzali, tém go witali: Przypatrz się sługom swym, takim zdrajcom jakoś ty sam; a jako tu pod ich znaki jedziesz, tak z nimi tu będziesz cierpiał. Niż przyjechał do miasta, obwołano edykt, aby żaden człowiek czapki przed nim zdjąć nie śmiał. [Żaden mu ani żywności żadnéj przedać albo darować, ani pieniędzy, ani upominku żadnego pod gardłem dać nieśmiał.] [1]) Tamże wysadzono biskupa kalmarskiego, Jurgiepierza i puszkarza trzeciego, Master Jachima, który był Komorną Radą Królewską. Ci chcieli, aby przed nimi sprawę dawał: a oni sami byli ciż zdrajcy, którzy go niewinnie oskarżyli. Owo Książe posłał do Króla prosząc, aby pomniał na obietnice swe, na list, na przyrzeczenie, że go sam słuchać miał na zamku na Majestacie swoim jako Książe: bo on nie zwykł na ratuszu nikomu odpowiadać, na którym nie Książęta ale złoczyńcy bywają sądzeni; gdyż on jako Książe i brat jego ma swą stolicę przed Majestatem jego. W tém gdy na ratuszu czekał, przyszli ci komissarze; powiedzieli: że nas Król posłał, abyśmy twe zdradzieckie sprawy przesłyszeli, żeś się ty z nieprzyjacielem Korony téj przeciw Panu swemu spowinowacił, pieniędzy jemu na Pana swego i na jego ziemię i na zamki, które on mógł darmo mieć, pożyczył, a takeś jest jawny obwołany zdrajca królewski i ojczyzny swéj, Królestwa Szwedzkiego. Powiedział: Że jabym się miał przed tobą sprawować, a tyś jest bękart, niecnotliwy człowiek; a ten pop jest zagrodnicy syn, biskup kalmarski, i ojca jego ćwiertowano za złe uczynki, niecnotliwe; nigdy do tego nieprzyjdzie. A tak ja nie tylko więzienie cierpieć, ale bych miał gardło dać, przed wami łotry, zdrajcami, a którzyście tego nigdy niegodni, sprawować się nie będę. Potém mu sromotnie nieprawdę zadając, ten Jurgiepierz plunął między oczy. Książe Panu Bogu dziękował z swéj żałości którą go raczy nawiedzać, i rzekł Jurgiepierzowi: Zły człowiecze, tyś jest przyczyną nieszczęścia mego;

---

[1]) Ustęp klamrami objęty nie znajduje się w Mss. Marchockiego.

nie mogę Króla J. M. winować, ale to nieszczęście wszystko z twéj fałszywéj powieści jest mię potkało: przyjdą te czasy, że się Król J. M. obaczy, mnie niewinnym znajdzie, a ty bądź długo, bądź krótko, gardłem to zapłacisz. W tém w onéj swéj żałości dał tajemnie znać Królewnie, co się z nim działo; ta nieboraczka wpadła w większą niemoc, że od wielkiéj żałości mało nie umarła. Tak że po szkaradnéj odprawie, z ratusza do gospody szedł: żaden żywy człowiek z nim ani mówić, ani mu pociechy żadnéj uczynić nieśmiał: acz lud pospolity patrząc na onę żałość i uciśnienie jego, płaczliwie go żałował. Potém Król posłał: „Gdyś niechciał sprawy dać przed tymi, którzy byli odemnie na to wysadzeni, tedy idź zasię do więzienia; i to com ci był gmachów pozwolił, toć każę odebrać.“ Tak zasię do więzienia jeszcze srośszego odjechał. Ku onéj wielkiéj srogości przystąpiło jeszcze większe nieszczęście: że ten tyran Moskiewski, nie mogąc uspokoić myśli swéj, słał do Eryka, aby mu Królewnę Polską Katarzynę posłał, posławszy mu przez sto soroków soboli i innych futer rysich, czarnych lisów bardzo kosztownych i klejnotów innych wiele, znamienite dary; postępując mu k'temu na każdego jego nieprzyjaciela trzydzieści tysięcy ludzi jezdnych, i dać mu pięć kroć stotysięcy złotych we złocie, i zamki w Inflanciech niektóre spuścić. Piérwszykroć wziął sobie Eryk *ad deliberandum*. Potém Kniaź Moskiewski w roku 1566 wtóre posły posłał: Gdyż niechcesz mi jéj posłać za dary a wdzięczne upominki moje w dobréj przyjaźni i za zachowaniem mojém, tedy to wiedz, że póki mię stawa, z tobą walczyć będę, nie tylko w Inflanciech, ale i w téj cię ziemi szukać będę. On jeszcze nie z pewną nowiną posła odprawił: aż trzeciego posła Moskiewski przysłał w mięsopusty, w roku 1567, którego Król Szwedzki z wielką poczciwością odprawił bez omieszkania. Tudzież i swe posły wnet po onych posłach do Moskwy w poście wyprawił, którzy już konkludowali w oném swojém poselstwie, aby Moskiewski onéj swéj obietnicy poprzysiągł; a oni téż imieniem Pana swego przysięgli Królewnę wydać, aby już po nią posłał: które acz z wielkiemi upominki i wdzięcznością odprawił, ale niemniéj z okrutnemi groźbami, gdzieby mu tego Król Eryk nie ziścił. Król tedy Eryk widząc, żeby mu była tego ziemia broniła, umyślił był wszystkie pany i szlachtę wytracić. Będąc na sejmie w Upsali, tam pozabijał pany i zabił

siedm co przedniejszych Rad Królestwa Szwedzkiego; jednego Pana Groffa Eryka, który był z Książęciem J. M. w Wilnie, który miał siostrę rodzoną Króla Gustausa za sobą; a byli jego cioteczni rodzeni bracia i Książęcia J. M. Finlandzkiego. Nakoniec i wszytkę szlachtę miano wymordować, jako spisek własny jego ręki znaleziono w kancelaryi, które miano pobić: bo wszystka niemal szlachta jest powinowata Książęcia J. M. tak po ojcu jako i po matce. I naradziwszy się Eryk z komorną Radą swoją, Jurgiepierzem i biskupem kalmarskim, posły do Moskwy wyprawił rozkazując, aby już po Królewnę posłał. Przysłał tedy Moskiewski już po trzecie posła z wielkim dostatkiem i z wielkiemi dary, w piąciset koni z kolebkami, z saniami, które byli na granicach zostawili; a samę Królewnę wodą mieli wziąć. Posłał tedy Eryk do Królewnéj panie przedniejsze i posły swe, namawiając ją, aby na to zezwoliła a onemu wszystkiemu Królestwu wieczny pokój od Moskiewskiego, wieczną sobie pamiątkę i bogomodlstwo od onych wszystkich krajów zjednała, a sama sobie tego życzyła, aby była Cesarzową tak możnego Pana; którą on sam ku większéj czci jéj, prowadzić chce i z swych ręku Cesarzowi Moskiewskiemu jako siostrę własną z uczciwością wielką oddać: gdyż już prawo téj Ziemie bratu jego dłużéj trwać na świecie nie dopuszcza, jako przesądzonemu obrazy Majestatu téj Korony; radząc a prosząc, aby to rada uczyniła, co jéj ma na wielką pociechę, sławę i uczciwość wyniść; że tak o niéj radzić chce, jako własny ojciec jéj nigdyby jéj życzliwiéj i przyjaźliwiéj ani radził, ani mógł dopomódz, jako on uczynić chce. Ta cna a święta Pani i mówić z sobą o tém niedała, i słuchać żadnéj perswazyi niechciała, jeno Panu Bogu poruczyła żałość swą, a o miłosierdzie za Książęciem J. M. Panem swym pokornie i uniżenie prosiła.

Eryk tedy za radą złego człowieka Jurgiepierza umyślił, Książę J. M. Finlandzkie Jana brata swego zabić, a Królewnę Jéj M. małżonkę jego tam posłać. A gdy to już chciał ziścić, w tym czasie była Królewna płodem zaszła, iż już inszéj wymówki niebyło, jedno oném się brzemieniem wymawiać. O co Książe J. M. prosił, gdyż już inaczéj być nie może, aby wżdy to miłosierdzie pokazał, aby pierwéj tu porodziła, a potém była odesłaną, pokorną i płaczliwą prośbę k'niemu czyniąc, i do wszech Rad często o przyczynę

pisząc. Rady one prosili Króla za nim i opowiedali się, że na ten niechrześciański uczynek nigdy pozwalać niemogą. A zwłaszcza mianowicie opowiedział się Groff Jurgi Swend, który był *Primas Regni* (przedniejszy pan koronny), i innych z nim niemało. Król Eryk na tego Groffa zwaśnił się z téj przyczyny i z drugiéj, że mu niechciał przyzwolić, aby miał swą miłośnicę pojąć i koronować, na co on się był usadził. Owo przyszedł k'niemu na pokój; a on był przedtém niejakiego Pomorczyka nań naprawił, który się za szlachcica liczył, i kupców niektórych, którzy sobie zmyślili pisanie, jakoby on miał Króla zdradzić i dodawać rady Królowi Duńskiemu, aby nań walczył i w ziemię mu wtargnął. Gdy przyszedł k'niemu na pokój, obmowę czyniąc niewinności swéj, prosząc aby był ku sprawie przypuszczon, zaraz się nań Król targnął, zadając mu onę zdradę, a winiąc go ztąd najwięcéj: „żeś ty mnie „bronił i odradzał odesłać Księżnę Finlandzką Moskiewskiemu, i tę „Panią za Królowę mieć i koronować, która jest sercu memu miła; „a żeś jest zdrajca dawny mój;“ i porwawszy się przebił go tulichem [1]) albo puginałem. A iż to był urodziwy, wielki a mężny człowiek, że go przez ramie ranił, uskoczył sam obawiając się, aby się do swéj broni nie rzucił. Ten Groff uczciwy starzec, a sławny hetman, wyjąwszy puginał z siebie powiedział: „O! miły Królu, toć mi się me wierne posługi od ciebie źle płacą, „a niewinnieś mię ranił, gdyż ci się z wszego słusznie sprawić mogę, „a pokażę jawną niewinność swoję.“ Także on puginał kredencowawszy, podał mu go; on zasię znowu weń uderzył i ugodził go w serce, że tuż padł, a umierając jął Panu Bogu ducha polecać. Syn stojąc przede drzwiami, słysząc ojca zabitego, skoczył do pokoju i rzecze: „O! miłościwy Królu, azaś tak się godziło niewin„nego pana, przedniejszą Radę swą, bez sądu i pokonania praw„nego zamordować? Azaś się tak płacą zacne posługi i krwie „przelewanie jego, który gdyś W. K. M. nań przełożył sprawę „waleczną z Królem Polskim, z Królem Duńskim, z Lubczany, tak „im odpierał, żeś tego zawżdy z wielką sławą użył i wszystka ta „Korona! Wolałbym ja był sam miejsce jego zająć i tę śmierć

---

[1]) Dolch po niemiecku.

„podjąć, niż on człowiek niewinny; a co żałościwiéj jest, że obwi-„niwszy go wiernego sługę swego, niedopuściwszy mu się z tego „wywieść i sprawić, takeś go bez sądu zamordował.“ On się rzucił do szpady: „O! ty zły człowiecze, jeszcze ojca swego, zdrajcę mego, „żałujesz, który mię po Niemczech jeżdżąc zdawna osławił i zdra-„dzał.“ Zaraz go przebił, że tuż podle ojca umarły padł. Był to pan młody, zacny, zwano go Miles Turro, który przez dwadzieścia lat na naukach a po rycerstwie jeżdżąc, zabawiał się, że i ojca i wszystkie w onym rodzie ludzie dzielnością, nauką, męztwem, rozumem prawie przechodził. Gdy już tak marnie oni dwa byli zabici, trzeci Pan Radny po owym Jurge Swendzie najprzedniejszy przyjdzie: „O! Królu Panie mój, coś to najlepszego „uczynił, żeś tak zacne Pany Rady swe pomordował?“ Już teraz *cecidit corona capitis nostri*, już i nieprzyjaciele wezmą na cię serce, gdyś tak sławnego hetmana i tak mądrego senatora stracił: pewnie i my zginiemy i sam zginąć musisz. On jako wściekły, zapalony oną swoją furyą: „O! ty zły człowiecze, i tyś mnie na to „zezwalać nie chciał, abym ja posłał Księżnę Finlandzką Moskiew-„skiemu, ani na pojęcie téj miłośnicy mojéj; tyżeś téż takim zdrajcą „jest jako i ci;“ przyskoczywszy, szpadą go przebił, tak że jedno z pokoju się wyrwał i zaraz umarł. Tak oni trzej zabici leżeli, w pokoju dwa, a jéden przed pokojem. Dworzanie, drabanci, co przed pokojem stali, z płaczem i żałością one ludzie wynieśli.

Po onéj szkaradnéj robocie okrutnéj zdało mu się rano widzenie, już na dniu jako światło, że do niego człowiek w białém odzieniu przyszedł, mówiąc mu: „Tyranie! umyśliłeś brata zabić, „żonę jego Moskiewskiemu posłać; kazał ci Bóg przez mię po-„wiedzieć, żebyś tego nieczynił: jużeś Boga rozgniewał, żeś ludzie „niewinne, pany swe, pomordował. Jeśli brata nie wypuścisz i z żoną „jego do Księztwa jego, a tego okrucieństwa nieprzestaniesz: tedyć „Pan Bóg rozum odejmie, że i Królestwo stracisz i po skałach „i lesiech biegać będziesz; trawę będziesz żarł jako wół, i bestyą „cię uczyni, i wszystko odzienie na sobie podrapiesz, że i ciała „swego okryć czém nie będziesz miał; a że cię Pan Bóg da „w wieczną niewolą nieprzyjacielowi twemu: bo już Bóg wysłuchał „płaczliwych prośb brata twego i małżonki jego, i już go weźmie „na opiekę swoją, a ciebie wiecznie potłumi.“ Gdy ono widzenie

zniknęło, porwał się, jął pytać łożniczych: Był tu kto? Powiedzieli, że tu żaden niebył, bo i drzwi zamknione i zamek zamkniony; tedy sam im to widzenie powiedał.

Wtém Król Duński wtargnął mu w ziemię, on się ruszył przeciw niemu. Moskiewscy posłowie, na które wielki sumpt czynić musiał, przyszli prosząc aby ich już odprawił: „Bo gdy tam daleko na granice zajedziesz, tedy się rychło wrócić nie możesz, a my tu omieszkawając Panu swemu nic nie posłużymy. Albo nas odpraw, a już pewny nieprzyjaźni od Pana naszego czekaj; albo to ziść w czémeś naszego Pana upewnił, a jemu na to przyrzekł.“ On potém radził się Jurgiepierza i biskupa kalmarskiego, którzy mu radzili, że lepiéj jest, abyś pierwéj brata zabił i dziecię: bo jako go do Polski zadadzą, tedy to bez trudności niebędzie; a lepiéj jest że jeden zginie albo dwa, niż wszystka ziemia ma zginąć. Tak że się naradzili, że tam Jurgiepierz do Gripsolmu był posłan z drabanty i z proporcem knechtów, Książę i z synem zabić, książęcą głowę przynieść, dziecię na pal wbić, Polaki wszystkie pozabijać, i panny, co były przy Królewnie, żadnéj nieżywić, a Królewnę przywieść i zaraz Moskwie oddać. A ten Jurgiepierz był mało przedtém o niełaskę królewską przyszedł i wsadzon, potém że miał matkę wierutną czarownicę, która oczarowała króla, że go kazał puścić i imienie mu wielkie darował, i kazał heroldowi obwołać, iż nalazł go Król niewinnym tego więzienia, a czyni go równym każdemu najzacniejszemu w ziemi swojéj, i k'temu cokolwiek on rozkaże, aby go tak słuchano jako samego Króla. Wyciągnął tedy Jurgiepierz z onym ludem ku Gripsolmu podjąwszy się owéj cnotliwéj robotki; a wyszło królewskie rozkazanie do onego pocztu ludzi, aby cokolwiek im Jurgiepierz rozkaże, to wszystko czynili. Oni ludzie już będąc na drugim noclegu, że już jedno mil dwie byli od Gripsolmu, chcieli wiedzieć, dokąd a po co byli wiedzeni; a zwłaszcza iż ich nad obyczaj hojniéj chował, wina im kazał dostatek dawać. On acz się zdzierżał długo im powiedzieć, po tém ciągnieniu koło uczyniwszy, zastanowili go i pytali, dokąd a na co je wiedzie? Powiedział: „że to jest wola królewska, abyście tego „nieprzyjaciela królewskiego, Książę Finlandzkie o gardło przypra„wili, i wszystkie Polaki i panny posiekli, i dziecię jego na pal „wbili, a Królewnę do Króla przyprowadzili; a kto z was głowę

„tego Książęcia przyniesie, będzie poczciwie a znacznie od Króla „darowan." Oni jako ludzie rycerscy powiedzieli: „iżeśmy tego od „Króla niesłyszeli, ciebie w tém słuchać nie jesteśmy powinni, „owszem i Królowi J. M. przeciw takiemu nieprzyjacielowi, ktoby „na naszego Pana walczył, służyćeśmy powinni i krwi swéj nieża„łować; ale na brata Króla naszego, na krew jego, którego on „w więzieniu w mocy swéj ma, który broni żadnéj przy sobie „nie ma, my ręki naszéj podnosić niebędziemy, boby to była nasza „wielka hańba; nieśmielibyśmy nigdzie w cudzych krajach ludziom „zacnym ani rycerskim w oczy wejrzeć: owszem by nas wszędy za „szelmy miano;" a wtém się nazad obrócili. Królewna Jéj Mość gdy o tém usłyszała, i Książe o zabiciu swém od onych panów, którzy się byli zwykli za niemi przyczyniać, już inszéj nadziei nie było, jedno do Pana Boga wołać o wspomożenie. Owo przyjaciele przecie ostrzegli Książę; który mając około siebie kilkanaście osób Polaków, gdy mu tam w beczkach ruśnic, alabartów i mieczów nieco dodano, myślił się bronić, przysiągłszy sobie statecznie, tak mężczyzny jako panny, każdy do gardła swego dać się pierwéj pozabijać, niżby do tego przyszło, aby miano Książę i dziecię zamordować i Królowę w tę niewolę podać. Wtém jeden starzec dowiedziawszy się o tém, że już Eryk brata jego i syna tegoż zabić posłał, człowiek mądry, zacny i bogaty pan, bardzo uczciwy człowiek, pan Dionisius Frankus, który już miał przez ośmdziesiąt lat, a który bywał ochmistrzem i preceptorem jego, przyszedł był k'niemu, już gdy się z miejsca ku wojsku ruszył, upominając go z tych złych spraw jego. Uprosiwszy sobie wolną ćwierć godziny ku mówieniu, tam mu przypomniał, jako go wychował i uczył z młodości jego, iż żadne królestwo u tyrana trwać długo nie może, ale łaskawe, wieczne przynosi boskie błogosławieństwo i sławę dobrą. „A ty, Królu Panie mój! któregom ja sobie wychował, czekałem po tobie radości i pociechy: opuściwszy bojaźń bożą, opuściwszy nauki moje, wybiłeś, pomordowałeś co przedniejsze ludzie w Królestwie, już do kilkudziesiąt Rad swych; jeszcze brata swego własnego zabićeś kazał i dziecię jego niewinne na pal wbić, i żonę jego poczciwą królewskiego narodu, do któréj żadnego prawa nie masz, tyranowi Moskiewskiemu chcesz odesłać. Jeśli to uczynisz, pewnie cię Pan Bóg jawnie a rychło skarze. Zaniechaj

tego, a wypuść go: niechaj Pan Bóg za to nad tobą pomsty nie czyni.“ Tak że ten [1]) z furyą swą, poruszony onym swym gniewem jadowitym, onego uczciwego starca, który w swym wieku tego nigdy czekać nie miał, zaraz swą ręką zabił. Była rzecz ona wszem ludziom nieznośnie żałościwa i płaczliwa; i widali ludzie jawnie za nim czarnego chłopa co mu w uszy szeptał, nad inszy ludzie szkaradniejszego, o którym powiadają żeby czart miał być; czasem i srogiego czarnego psa, o którym i sam wyznawał, że go ten na to poduszczał, aby wszystkie pany swe wybił, a chłopów do Rady nasadzał. Eryk widząc taką żałość w ludziach, wnet rzucił pacholę za onemi ludźmi: jeśli Książe nie jest zabit, aby go tak zaniechali w pokoju; dawszy mu na znak sygnet swój z palca. Potém wyszedł z pokoju w kolecie ze szpadą i z puginałem. Wejrzawszy na tak smętne a żałośne ludzie, którzy prawie opłakiwali onego starca, jął pytać: „Kto tu dziś Królem?“ Oni powiedzieli, że o inszym nie wiemy, jedno o W. K. M. Panu naszym. „Ja— powiada— „nie jestem Królem,“ a zdjąwszy bieret z siebie, zarzucił precz mówiąc: „Już ja wam zdawam Królestwo, a wy sobie patrzcie inszego Króla, bom ja jest tyran; nigdy Korona Szwedzka takiego nie miała tyrana jakom ja jest.“ Tak że w owym kolecie wyrwawszy się z pokoju, bieżąc ze wschodów wyrwał alabart u drabanta swego, a potkawszy zacnego pana swego Her Iwer Iwerson, acz mu się bronić począł, zabił go zaraz; potém podrapał ubiory na sobie i bieżał w las; tak że tam trzy dni i trzy nocy po lesiech, po skałach się tułał. Aż potém zbito kilkanaście set ludzi, którzy go z pracą znaleźli, zgłodzonego i tak szalonego nalazłszy, Szwartczczycy doprowadzili, dwie mile od Sztokolmu. A w tym gdy on szalał, panowie i szlachta obrali trzech gubernatorów, którzyby rządzili wszystkę rzecz pospolitą, i obronę przeciwko Królowi Polskiemu i Duńskiemu i Lubczanom opatrowali. Ciż gdy się nagodził, dali go tam do tego mieszkania; tamże dwie niedziele mieszkując pod strażą, jako ten co był od rozumu odstąpił, posłali muzyki, piszczki, trębacze, skrzypice francuzkie, potém i miłośnicę jego k'niemu przysłali, aż się był obaczył i przyszedł ku

[1]) Eryk.

rozumu. Posłał potém po one pany gubernatory, pytał ich: „Przeco bym był wsadzon?“ Powiedzieli mu: że przeto, żeś odstąpił był od rozumu, pany niewinne pozabijał, preceptoraś swego, ochmistrza, starego człowieka, Radę swą wierną zabił, brataś swego chciał zabić, dziecię, a żonę jego posłać do Moskwy, sługi jego i panny pomordować; samci po lesiech biegał kilka dni, małoś nie zginął. Obaczywszy się, jął tego płaczliwie żałować, i jął im opowiedać ono widzenie, z jakiém poselstwem do niego on mąż w białém odzieniu był przyszedł. Prosił ich dla Boga, aby o nim radzili, jakoby i brata wypuścił, przeprosił i to mu nagrodził, znając to już do siebie, że go Pan Bóg za grzechy na rozumie skarał, a na brata jego okiem Bóstwa swego wejrzał. A tak aby daléj wszystkiéj ziemi dla niego Pan Bóg nie karał, że mu dobrowolnie rad Królestwo spuści, ażeby on już Królestwo objął; jedno aby to tak warowali, jakoby on miał swe słuszne opatrzenie i wychowanie z miłośnicą i bękarcięty. I sprawił sam artykuły z nimi pospołu i kondycye, z któremi posłali po Książę Finlandzkie, posławszy mu zaraz przytém szaty, klejnoty jego, i pannom polskim wszystkie ich ubiory, aby z Gripsolmu do Wentsalmu przyjechał, a z tamtąd na obiad do Szwarcu trzeciego dnia do Króla przyjechał.

Kondycye posłane Książęciu Finlandzkiemu od Króla i od Rad jego na ten czas, gdy po szaleństwie swém poń posłał do Gripsolmu, już go z więzienia wypuszczając.

Artykuły supplikacyi Eryka niekiedy czwartonastego tém imieniem Króla Szwedzkiego, ale już na ten czas więźnia bożego i prawie od wszystkich ludzi opuszczonego, do Najmocniejszego Książęcia Jana Finlandzkiego, jako to może ze wszech znaków z woli bożéj i z mniemania wszech ludzi obaczyć, przyszłego Króla Szwedzkiego, którego już mienię i wyznawam tegoż Królestwa dziedzicem i Książęciem Finlandzkim, k'temu i do Najaśniejszéj Księżny Katarzyny Królewny Polskiéj i przyszłéj, mam to za w rychle, Królowéj Szwedzkiéj, siostry swéj miłościwéj.

Najpierwéj prosi przerzeczony Eryk czwartynasty niekiedy Król Szwedzki od namocniejszego brata swojego przyszłego Króla

i od Małżonki jego Najaśniejszéj, aby braterskiém a chrześciańskiém sercem i sposobem, dla Syna Bożego jednorodzonego Jezusa Chrystusa, chcieli jemu wszystkie krzywdy i przeciwności prawdziwie z szczerego serca i myśli odpuścić, krom wszech okoliczności i przegróżek, opuściwszy i odłożywszy na stronę wszelaką nienawiść i prześladowanie i wszelaką nieprzyjaźń. A ten to Eryk niekiedy Król przerzeczony obiecuje wiernie nabożnemi modlitwami za zdrowie i szczęśliwość przyszłego Króla Pana Boga prosić, póki najdaléj będzie żyw.

Wtóre. Gdy już Pan Bóg nań dopuścić raczył, że bywa rozlicznemi a wielkiemi frasunki, zamyślawaniem, uciski i na duszy i na ciele, tak od ludzi jako od czarta, wszystkiego ludzkiego rodzaju nieprzyjaciela, gaban, turbowan, skłopotan ten to Eryk niekiedy Król, że już do tego nie jest łacen ani sposobien Królestwo ono sprawować, a sprawami Rzeczypospolitéj i jéj opatrowaniem bawić się i staranie o tém potrzebne czynić, czego po nim wszystka Rzeczpospolita i Panowie koronni potrzebowali, ponieważ nic się mu na zdrowiu niepolepsza, jeszcze co daléj to więcéj, począwszy od księżyca Maja, wątlejszy a chorszy bywa; o co i Panów samych prosił, aby mu tego pozwolili: tedy prosi bratersko, pokornie, aby rządzenie Królestwa Szwedzkiego, także téż korona i sceptrum albo berło, także i wszystkie ubiory a przyprawy królewskie, zwłaszcza gdy na to Stany wszystkie Królestwa Szwedzkiego przyzwolą i to potwierdzą, Najaśniejszy a Namożniejszy Król przyszły od brata swego Eryka, niegdy przerzeczonego Króla, przyjął, i to Królestwo sprawował, tak sam, jako potomkowie jego, abo dziatki jego płci męzkiéj, na wieki. Wszakże pod temi kondycyami niepochybnie a gruntownie obiecanemi i uczynionemi, za listy i pieczęciami statecznie utwierdzonemi i podpisaniem tych wszech rzeczy, które tu na téj supplikacyi w prośbach wnoszone i wyrażone są, oprócz wszelkiego wyjemku, uszczypku i wynalazku, albo wykrętow jakich, od czasu Króla Gustausa, tych to obudwu braci ojca własnego, wynalezionych i postanowionych.

Potrzecie ten to przerzeczony Eryk niekiedy Król za pewne się tego spodziewa od brata swego przyszłego Jana Króla i od Najaśniejszéj Małżonki jego, że go nigdy żadnemu Królowi na świecie podać nie ma, póki on jedno najdaléj będzie żyw

A że ten Król Jan będzie rozmnażał Słowo Boże, i księgi prawdziwe a najmniéj niesfałszowane Biblie, a zwłaszcza Starego i Nowego Zakonu, mieć i wykładać Lutrowym i Filipa Melanktonowym i inszych Doktorów świętych chrześciańskim wykładem będzie, i przy sobie to zachowywać i sobie przeczytać, a inszym Religiom albo Zakonom wiary swéj niepoddawać, ale jawnie nauki Lutrowéj słuchać, wyznawać i bronić.

Czwarty artykuł. Aby tak był ostrzeżon na sławie i dobréj poczciwości swéj, aby żadnym obyczajem od żadnego poddanego Królestwa Szwedzkiego nie był nagrawan, ani obrażon, ani téż od Króla J. M. przyszłego o rzeczy przeminione okrom téj umowy albo tych kondycyj z namocniejszym bratem uczynionych, aby za żywota jego przez żadną przyczynę nań zelżywość żadna, póki on jedno wedle natury swéj będzie żyw, żaden gwałt, żadna moc na dobréj sławie, na ciele i członkach jego nie była mu czyniona ani szkodzona: ale aby raczéj od tego wszystkiego bratersko i mocno był bronion i strzeżon od najmocniejszego brata swego przerzeczonego Króla Jana przyszłego. A gdzieby téż kto z postronnych chciał się przeciw niemu burzyć, aby mu było wolno śmiele i duże każdemu opowiedać i czynić tak słowy, jako i uczynkiem, a *generaliter* aby ni w czém nie był naruszony ani obrażony pod obroną najmocniejszego brata.

Piąty artykuł. Aby nie był przymuszon czynić żadnéj rzeczy przeciwko Panu Bogu w świeckich sprawach, ani téż żadnemu inszemu nie ma być posłuszen, jedno samemu Królowi, gdyby ustnie co mu rozkazował, albo gdyby za własnéj ręki królewskiéj podpisaniem było mu co rozkazano. O to téż prosi Najaśniejszéj Małżonki przyszłego Króla, aby to potwierdziła, ażeby na insze żadne rzeczy nie był wyciągan.

Szósty artykuł. Obiecuje przerzeczony niegdy Król Eryk czternasty spuścić Królowi Janowi wszystkę przysięgę ze wszystkiemi traktaty albo przywilejami Królestwa, tylko sobie zostawując w Królestwie Szwedzkiém niektórą prowincyą albo powiat jaki dostateczny: coby wyniósł tak wielką intratę, jako było od Króla Gustausa ojca i pana ich niekiedy najmilszemu Oświeconemu Książęciu Karłowi Królestwa Szwedzkiego dziedzicowi a Książęciu Sudermańskiemu, bratu najmilszemu, na testamencie opisano. Też

k' temu *vassalitium* albo hołdowanie wiernie przerzeczonemu Oświeconemu najmocniejszemu Książęciu Janowi przyszłemu Królowi szulbrychtem albo cyrografem chce uczynić tym obyczajem, jako tu na téj supplikacyi abo prośbie jego stoi, abo jest opisano, jako się tego obowiązał brat Książe Karolus. Tegoż téż niezaniedbawając, aby Królestwa przerzeczonego dziedzictwo Eryka czwartonastego, dziatkom jego płci męzkiéj, tak jako przerzeczonemu Książęciu Karłowi, a wszakoż już w zupełnych rozumnych leciech, było zupełnie zachowane.

Siódmy artykuł. Aby żadnemu tak z swoich obywatelów, jako z postronnych ludzi, niegodziło się ani wolno było oskarżyć przerzeczonego Eryka niekiedy Króla, na sądzie z tamtych przeszłych rzeczy, abo téż z inszych wszelakich spraw, które się działy za czasu jego królowania; ale jeśliby się jaka kwestya albo oskarżenie sądowe wtrzęsło, aby mu się to godziło i było wolno używać mocy swéj królewskiéj, tak jako miał czasu swego rządzenia i panowania, aby mocą tego dekretu nie był powinien odpowiedać żadnemu przeciwnikowi swemu tak jawnie jako i tajemnie.

Osmy artykuł. Przerzeczony Eryk czterynasty niekiedy Król pyta, jeśli Najmocniejsze Książe przyszły Król chciałby na to przyzwolić: aby się Erykowi Książęciem dziedzicznym mianować dopuścił, i pisać.

Dziewiąty artykuł. Pokornie prosi z wielką prośbą, aby mógł sługi swoje stare na służbie swéj zachować, a iżby nikomu innemu nie byli poddani jedno jemu samemu, a zwłaszcza Karolus Mornensis, Klaudius Dugarda.

Dziesiąty artykuł [1]). Krzysztofora Andrzejowego, Jakóba Bagi, Andrzeja Olszanowego, o których wybawienie pilnie prosi Książęcia przyszłego Króla, aby od Najaśniejszego Króla Duńskiego Fryderyka mogli być wybawieni i wyproszeni, a on obiecuje zasię póty, dokąd się będzie Królowi J. Mci podobało, przyszłym Duńczykom żadnéj krzywdy nie czynić.

Jedenasty artykuł. Pokornie prosi Króla J. Mci przyszłego, aby historyą własną za czasów jego królowania mógł praw-

---

[1]) Intytulacyi téj nie ma w Mss. Marchockiego, w którym jest tylko 18 artykułów.

dziwie i godziło mu się to popisać, wszakże krom wszelakiego naruszenia osoby i dostojności przyszłego Króla.

Dwunasty artykuł to ma, co i w dziewiątym pierwéj opisano.

Trzynasty artykuł. Pyta pokornie i prosi, aby był w tém *resolutus*, jeśli akta abo dzieje wszystkie czasu tego rządzenia i królowania jego, abo niektóra część mają być odcięte abo odrzucone, abo nienaruszone mają zostać i trwać?

Czternasty artykuł. Podaje Królowi przyszłemu i Małżonce jego Najaśniejszéj, przerzeczony niekiedy Król Eryk wszystko złoto i srebro, które w skarbie w Sztokolmie zachowane jest, k' temu wszystkie klejnoty i wszystkie perły drogie, z oponami złotemi, kobiercami i wszelakiém obiciem, i służby srebrne z inszém naczyniem wszelakiém, które w spiżarniach po wszystkiém Królestwie są zachowane, nic nie wyjmując; tak téż złoto w sztukach, które ma zachowane z dziedzictwa ojcowskiego, okrom dwóch skrzynek, małéj jednéj, a drugiéj dłuższéj, co sobie i ubogim córkom zostawić się spodziewał, pod takim warunkiem i sposobem, iż żadną miarą nie będzie przymuszon na płacenie żadnych długów Królowéj Szwedzkiéj, które snać tak swoi jako i postronni cudzoziemscy ludzie być winne przyczytali abo przypisowali, abo żeby im było z prawa należące. Ale ma od takowych akcyi, sądów, skarg, być na wszem wolen, i owszem ma być mocnie od od brata swego najmocniejszego przyszłego Króla bronion.

Piętnasty artykuł. Pyta, jeśliby mu się godziło frambugę [1]) abo słup zwycięztwa swego z kamienia murowanego postawić, a dzieje zwycięztwa swojego na nim wybite abo wyrażone mieć.

Szóstynasty artykuł. Prosi, aby mu wyznaczono miejsce, gdzieby miał mieszkać, i z którego by wychowanie książęce godne dla siebie i synów swoich mógł mieć, tak jako téż to i wyżéj było wspomnione.

Siedmnasty artykuł. Prosi pokornie najmocniejszego przyszłego Króla przerzeczony Eryk czternasty Król Szwedzki: aby też prawo dziedzictwa Królestwa Szwedzkiego zostało dziatkom jego onym

[1]) Zapewnie bramę sklepioną.

jego, i tym nabytym płci męzkiéj, któreby z Katarzyny córki Magnusowéj bądź przed tém miał, jako i potém, tak jako jemu samemu.

Osmynasty artykuł. Prosi, aby téż Katarzynę córkę Magnusową *alias* Manustochter poślubioną przez arcybiskupa upsalskiego już dawno, żeby się onemu godziło za własną małżonkę, jako jest obyczaj we wszystkich małżeństwach po wszystkiéj Koronie Szwedzkiéj, małżonki ważyć.

Dziewiętnasty artykuł. Prosi, aby żonie przerzeczonéj, abo i dzieciom jego, żadny gwałt ani żadne przezprawie niebyło czynione, aby od wszelakiego ukrzywdzenia a obrażenia wolni byli: czemu pewnie ufa, że ani sługom jego wiernym, ani dziatkom jego tego czynić niebędą. To téż on na się obiecuje i przyrzeka, że wszelakich krzywd swoich przeszłych odpuścić, i pamiętać ich więcéj niechce.

Ostatecznie prosi płaczliwie z wielką uniżoną pokorą, aby więcéj przegróżkami żadnemi na śmierć jego i rozmaitemi potwarzami nie był obelżon ani naigrawan; ale aby prosto a szczerze z ludźmi prawdziwemi a niezdradliwemi, bez wszelakiego utrapienia dusznego i cielesnego godziło się mu mieszkać, żyć i weselić. Co Pan Bóg wszechmogący Królowi J. Mci przyszłemu bez wszelakiego wątpienia wielką szczęśliwością, długiém a dobrém zdrowiem, fortunném panowaniem i sławném zwycięztwem nad nieprzyjacioły jego hojnie a miłościwie opłacać będzie raczył.

Tać jest krótka prośba Eryka czterynastego niekiedy Króla, pokorna a uniżona, prosząc, aby najmocniejszy brat a przyszły Król wszystko miłościwie, łaskawie, szczerze a za dobre przyjąć raczył, a za złe tego nie mieć, jeśliby co w niéj proszono abo napisano było. A jeśliby co było, coby niebyło ku myśli w tém pisaniu, prosi pokornie, aby mu to było jaśnie oznajmiono: a on wyrozumiawszy to wszystko rad uczyni, okrom takowych rzeczy, któreby prawie ku jego szkodzie a upadku i synom jego miały przyjść. Téż jeśliby ta prośba nie miała być approbowana, abo statecznie utwierdzona, prosi pokornie, aby była oddana nazad temu, kto ją pisał abo czynił, do pośledniego rozmyślenia.

Data z Swarcezyi 14 dnia Października 1567. [1])

[1]) Zdaje się, że czytać trzeba 4ty, a nie 14ty Października: gdy niżéj data przybycia księcia finlandzkiego do Eryka po odesłaniu mu artykułów,

Po tych kondycyach, gdy je posłowie Książęciu J. Mci od Eryka oddali, byli wielce Książe i z Księżną Jéj Mcią pocieszeni, a z radości wszyscy społem płakali, chwaląc Pana Boga, że ich raczył z onych okrutnych bojaźni a niebezpieczeństwa, w którém już byli o zdrowiu swém zwątpili, wyswobodzić i pocieszyć; Królowi za to wskazanie tak miłościwe a łaskawe Książe uniżenie rozkazał dziękować, a na te kondycye żadnéj odpowiedzi niedawał: jedno za tę łaskę dziękował, że go Król J. M. wolnym uczynił, a serce swe braterskie łaskawie do niego skłonił. O Królestwie on myśleć nie chce, ani na to nigdy pozwolić, ale J. K. M. jako Panu i bratu starszemu służyć jako najpoczciwiéj będzie mógł. A gdyż takie jest uprzejme rozkazanie a wola J. K. M., tedy się tam stawi na czas, kiedy mu J. K. M. naznaczy, a te kondycye aby do siebie J. K. M. nazad przyjąć raczył i zdrów a szczęściem długo królował, a jemu jego ojczyste Państwo, które mu ojciec odkazał, Finlandzką Ziemię aby wrócił, a dopuścił mu do niéj jechać; a k' temu aby go przesłuchał z temi adwersarzmi jego, którzy go o to więzienie i niełaskę J. K. Mci i przelanie krwi niewinnéj niewinnie przyprawili; a doznawszy, że oni sami w tém winni zostali, aby mu je wydał albo słuszne karanie za swój występek wzięli.

Król, gdy mu już Polaki wszystkie i Włochy sługi jego odesłał, czas mu naznaczył, aby k' niemu tamże do Swarcezyi Książe i z Królewną i z synem przyjechali. Książe acz wiedział jego odstąpienie od rozumu i okrucieństwo takie już w nim zwyczajone, bardzo się trwożył; wszakże poruczywszy się Panu Bogu, i opatrzywszy się i ciało swe zakrywszy zbroją, z małżonką swą jechał k' niemu dnia 8 Października na galerze. Wyjechał Książe J. M. i z Jéj M. Królewną i z Książęciem Zygmuntem do Króla, ze czterma sługami, a ze trzema pannami, a dwie karlice i z panią starą.

W pół drogi wysłał Eryk przeciwko Książęciu J. Mci dwoje Książąt, Książe Karolusa brata swego i Książe Magnusa Saskie. A gdy Książe Jan z galery wychodził i przyjeżdżał do Swarcezyi,

---

podana na 8my Października; a z listu królewnéj Anny Jagiellonki do siostry Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj, okazuje się, że uwolnienie księstwa finlandzkich z więzienia miało miejsce w dzień św. Franciszka, a więc 4go Października 1567 r. (Ob. niżéj list pod Nr. XXVII. Dział I.)

wyszedł Król z swymi pany z mostu przed pałac ten istny Lusthaus, a jako skoro ujrzał Książę, tak czapkę zdjął; Książe acz go zaraz niepoznał, wszakże wnet obaczywszy także przez czapki stał. Król Eryk poklęknąwszy, krzyżem padł i na kolanach, nieinaczéj jako on syn marnotrawca, chociaż tam błoto było, przepraszając płaczliwie występek swój, k' niemu szedł, prosząc dla Pana Boga aby mu odpuścił, a Królestwo od niego przyjął, że mu go zarazem ustępuje. Także do Królewnéj osobno prośbę uczynił, także krzyżem padłszy przed nią, aby mu przepuściła to więzienie. Także i dziecięciu uczynił, że téż przed nim krzyżem padł. A gdy mu rękę dawał, tedy go dziecię z wierzchu ręką uderzyło, a on się mu jął śmiać; tak się społu obłapili, całowali, przeprazszali. Królewnie téż wielką poczciwość uczynił; wchodząc na on most, o prawą rękę długo się z sobą czcili; także wszedłszy w zamek abo w on pałac, zaraz jeść dawano. Chciał Król, aby Książe wyżéj siedział; długo się o to miejsce umawiali z sobą kilka razów, potém klękali: Książe niechciał jedno niżéj jego siedzieć; owa że się sami z sobą z swą żoną pod Majestatem posadzili. Po obiedzie były rozmowy braterskie, łaskawe, uczciwe, i tańce, klękania bez liczby, na kolanach chodzenie; a potém po obiedzie do Wetholmu Książe Finlandzkie i z Królewną odjechał. Nazajutrz przyjechał sam Eryk i dwoje Książąt z nim do Książęcia J. Mci samotrzeć na maluczkiéj barce, zmókł przez czapki, a skoro Książę ujrzał, tak padł na kolana i broń od siebie odrzucił, prosząc dla Miłościwego Jezusa Chrystusa, aby mu z serca wszystko odpuścił. Potém szedł na pałac do Książęcia J. Mci, był dobréj myśli, skakał, śmiał się. Potém zasię nazad pojechał, a zawsze powiedał, że jest w więzieniu, i na drabanty swe mówił, że ci mię strzegą, abym nie uciekł z więzienia. I powtóre zasię szóstego dnia przyjechał do Książęcia i z Królową starą, i z swoją Panią i z trojgiem dzieci i z Książęciem Karolusem; potém naklękawszy się, namówiwszy, że on nie jest Królem i niechce być daléj, ukazał na tę swoją Panią, iż to jest moja żona, a to moje troje dzieci: Bo to już rok był minął, jakom tę swoją Panią prostego stanu, abo mówią chłopskiego, wziął za żonę, draba jednego dziewkę, przymusiwszy na to w roku 1567 wszystkie pany, biskupy, plebany i chłopy, żeby mu było wolno pojąć szlachciankę abo nieszlachciankę; na co wszyscy

przyzwolili i pieczęci przyłożyli. Był téż Książe J. M. u niego z Królewną Jéj Mcią kilka razy i z sługami swemi: ale po obiedzie nie trzeba mu było dowierzać. Tamże Książęciu obiecał spuścić Finlandyą i służby obiedwie srebrne wydać, szaty wszystkie i klejnoty. Zaczęli potém traktaty, że już wolnym był Książe Finlandzkie deklarowan.

Przyszła znowu trwoga od Daniej. Dlaczego posłał Król Książęciu na trzysta koni pieniądze, i kazał mu się z sobą na onę potrzebę gotować. Książe za zachowaniem jeszcze dwieście swoich koni przyczynił i ciągnął Królowi ku potrzebie onym pocztem swym. Gdy przyszło do wojska, ludzie obrócili chęć swą ku Książęciu i powinowaci jego. Wnet to uczyniło suspicyą Królowi, który począł myśleć o tém, jakoby go tam mógł gdzie stracić. Ale mu dali inszą radę Jurgiepierz a biskup kalmarski, którzy byli najwyżsi konsyliarze jego: aby prosił Książęcia i z małżonką i dziecięciem na koronacyą téj swéj Pani, a tu tego aby nie dał znać w wojsku, owszem aby go uczynił najwyższym hetmanem; a poruczywszy jemu wojska wszystkie, aby sam do Sztokolmu jechał gotować się na koronacyą. Uczynił tedy tak Król Eryk. Wtém Książe Finlandzkie wyparłszy nieprzyjaciela z ziemie, uczyniwszy uczciwą posługę i odprawiwszy onę wojnę, wrócił się do swego zamku do Akielsuntu. Król Eryk przysłał potém k'niemu dziękując mu za onę posługę, a radując się jego szczęsnemu przyjazdowi, posłał mu rzeczy jego prawie popsowane, jako przez długi czas pobutwiałe, aby się wystroił na koronacyą. A na tém była rzecz, że tam miano dać na zamku złożenie Książęciu i bratu jego Karłowi, i przedniejszym Panom Radom onego Królestwa, a wszystkich pojmawszy miano podawać, żadnego z nich nieżywiąc.

Królowa stara wdowa macocha ich, miała wielkie zachowanie z tą miłośnicą albo z żoną Eryka Króla. Ta ista Erykowa wiedząc o onéj okrutnéj sprawie, nie mogła tego wycierpieć, ale zwierzyła się jéj tego i powiedziała: że mi niczego nie żal, jedno tego dziecięcia Zygmunta, iż ma zginąć, którego miłuję jak swoje własne dziecię; a ta niewinna duszyczka miałaby tak marnie zginąć, wielkaby to szkoda, i Pan Bóg to będzie karał. A tak gdy tam W. M. jedziesz do nich na chrzciny (bo Królewna była na tenczas zległa dzieweczką Annę, i pisał Książe prosząc Króla na chrzciny

i innych bardzo wiele i Królową starą), a tak W. M. to ostrzeż kiedy możesz, aby go tu z sobą matka nie brała, ale gdzie za morze wysłała, aby tu marnie nie zginęło. Ona pani Królowa wdowa przyjechawszy na chrzciny, pierwszy dzień nic o tém niepowiedała, ale nazajutrz rano posławszy sobie po Książę i po Karła brata jego, powiedziała co się ma z niemi dziać. Książe widząc że już o ostatnią idzie, kazał się gotować co najpilniéj, uczynił znowu jeszcze większy bankiet, naprosił kogo mógł najwięcéj. Była tam wdowa jedna pani, któréj był Eryk męża i syna zabił swą ręką i ciesząc ją posłał jéj pięćdziesiąt tysięcy talerów, których acz ona wziąć, ani na nie patrzyć nie chciała, wszakże je Eryk jéj kazał zostawić. Prosili oną panię na chrzciny. Gdy przyjechała, powiedzieli jéj tę rzecz, żeby się chcieli mścić krwi męża i syna jéj, a żeby tych pieniędzy im pożyczyła. Uczyniła to bardzo rada, że im sta tysięcy talerów pożyczyła. Owa że tam zebrali o pięć abo o sześćkroć sto tysięcy talerów, a naczyniwszy baryłek, coby po dwie mógł na koniu zanieść, nagotowawszy sobie co k'temu należy, pisali do Króla prosząc: że się tak rychło zgotować nie mogą, a chcieliby znacznie na dwór królewski przyjechać, aby też to i swój i cudzoziemski lud widział, jako są chętliwi do posług W. K. M.; aby jeszcze ze trzy niedziele W. K. M. pomknął czasu koronacyi, a prosząc aby z kilkiem osób mógł na zamku mieć złożenie, także i bratu Książęciu Karłowi, i inszym panom powinowatym ich. Eryk był temu bardzo rad, tak że Książe posłał forery swe, aby tam gmachy zgotowali, stanie opatrzyli, gospody zjednali. Gdy się już z pieniądzmi, zbrojami jako mógł najlepiéj nagotował, tedy naprzód do onéj pani nocleg sobie uczynił, jakoby już tam w drogę się miał udać; z tamtąd kuchnie odprawił, kazał tam obiad gotować, a jeśliby późno przyjechał, żeby wieczerzę gotowano, a on wskok z Królewną, z bratem Karłem i z innymi Pany przyjacioły powinnemi ku przewozu, opatrzywszy pierwéj, aby zawieziono skarby a odbieżawszy milę abo ośm, jako przyszło ku górom, już tam zabrawszy panny zasię na konie, a Królewnie ladajaką lektykę z sukna, dla dziecięcia drugą uczyniwszy, Królewna téż z swym fraucymerem i z dziecięciem na lektyce musiała przez one góry przebywać. Gdy przyszło do przewozu, tam rada była, kogoby naprzód wyprawić, jeśli Królewnę,

skarby, czy poczet, gdyż nie mogli społu się przewieść. Owa tak się naradzili, że Królewnę z ludzmi statecznymi i ze skarby naprzód przeprawili; potém sami na ostatek wtórą i trzecią furą wszyscy się przeprawili, a wnet koni pokarmiwszy, nocą ku zamku Wajstenu ciągnęli. Przyjechał tam był Książe Karzeł ze trzemidziesty osobami i stanął w gospodach przed zamkiem; jedno samotrzeć się ku zamku puścił, prawie w ten czas, gdy siedli wszyscy obiadować: bo tak obyczaj, że na ten zamek żadnego w większym poczcie jedno samoczwartego niepuszczają. A wjechawszy w zamek zabawił wrotnego, a dał znak że czapkę rzucił, dając w łeb ruśnicą wrotnemu, klucze mu wyrwał, zwód spuścił, i wbiegli oni w zamek wszyscy. Wnet się z nich ośm spieszyło do izby, rzecze: aby żaden się nie ruszał, kto się ruszy, będzie zabit. Porwie się starosta; woła nań: „Nieruszaj się zabiteś!“ On mniema że żartuje, chce do niego: a on go z rusznicy w ramię, aż padł; potém wpadnie ich za nim ze dwanaście z rusznicami; ubieżał ich od broni: „Żaden się nie ruszaj, a daj każdy broń swą!“ tak że pod stół wydawali z kołków broń; pobrał broni wszystkie, dopiéro kazał dwakroć z działa uderzyć raz po raz. A Książe Finlandzki był gotów ze wszystkim pocztem, aż nazajutrz rano przybiegł, wpuszczon w zamek, osadził, opatrzył, onym służebnym, co im było winno, zapłacił i darował i na nową służbę żądał. Tam już Królewna została i odpoczęła. Tegoż wieczora dwie mile do drugiego zamku przyjechał, kędy wesele sprawowano: przyjęli go wdzięcznie ze trzemidziesty koni. Tamże na one opite przyszedł, z nimi tak jako przyjaciel traktował; aż potém po jednemu, po dwu najeżdżali, że ich więcéj wjechało niż na zamku było. Także zmocniwszy się i zapłaciwszy im i darowawszy, po pieniądze posłał, zapłacił żołd wszystek i o tém dał Książęciu znać. Do tego już przyszło, tam leżało wojsko na granicy, Szotowie, do których także posłał; w mieście zastał na leży, wywoławszy do siebie ich hetmana, już tak traktował z nimi, że się mu wszyscy poddali, także im zapłacił i darował. Owa on ów z innym piérwszym złączywszy do drugiego ciągnął, którzy się dać nie chcieli; nakoniec taką umowę uczynili, aby jedno potykanie z sobą mieli, tedy w górę strzelać będą. On Książe Karzeł niedufając im na pierwszém starciu jął w nie strzelać; a gdy ujrzał, że oni broni swe i drzewa na dół spuścili poddawając się, także ich

opatrzyć i darować kazał. Gdy już i ludzie ukrainne i zamki wszystkie osiadł, edykt posłał, aby wszyscy gburowie i szlachta, jeśli tam która była w onym kraju, wszyscy zeszli się, którzy temu zamkowi należą; a któryby niechciał, że taki będzie na gardle karan. Zjechali się wszyscy tak szlachta jako gburowie bardzo prędko i przysięgli Książęciu Finlandzkiemu. Także zebrawszy one wojska z ukrainy i szlachtę i gbury, już nie małe wojska społu, zostawiwszy Królewnę na zamku najpierwszym Wajstenie i napewniejszym, sam się ku Sztokolmu obrócił i ze wszystkiém się tam wojskiem i z działy ruszył.

Król Eryk czekawszy na to, gdyby mieli przyjechać na koronacyą, acz były wozy przyszły i kuchnie, a że czas minął, przedsię swą koronacyą odprawował; dopiero bacząc, iż to już niedarmo, posłał po one służebne na ukrainę, a oni już i porty i wszystko opatrzyli, i każdego kto tam jeno z listy bieżał ułapili. Przyciągnął Książe Finlandzkie już ku onéj odnodze morskiéj, i tamże się prędzéj przeprawił, niż się mógł Eryk zgotować. Owo Eryk zebrawszy wojsko, raz i drugi i trzeci zwiódł bitwę z Książęciem Finlandzkim, od którego zawżdy był porażon. Nakoniec zawarł się w Sztokolmie chcąc się bronić. Przyciągnął Książe, jął go i morzem i ziemią dobywać, i przyszańcował się do samych murów: trwało to oblężenie dwie niedzieli. Rokował Eryk, aby mu dano udzielne Księstwo jakie, także i wiele inszych kondycyi podawał: ale Książe niechciał żadnych przyjąć, jedno aby się dał na łaskę i niełaskę. Potém knechci jęli z sobą z murów i szańców rokować: Co wam po tém, że tego tyrana bronicie, który i was i niewinne ludzie zabija? Jako się nie poddacie, tak pewnie że was żywić nie będą i wszystkie majętności wasze puszczą na łup żołnierski; ale chcecieli łaskę i Erykowi i sobie zjednać, abyście mówili Erykowi, żeby tego zdrajcę Jurgiepierza wydał, który tego zwaśnienia między braty nabroił. Gdy to Królowi powiedziano, acz był wczoraj edykt wyszedł, co Jurgiepierz rozkaże, aby go wszyscy słuchali tak wiele jak samego króla, posłał poń; on niewiedząc pocoby był przyzwan, ubrał się w łańcuch i klejnoty, stawił się i przyszedł. Powiedział mu Eryk: „Ty zły człowiecze, żeś jest przyczyną największą upadku mego, tak już nie może być inaczéj, weźmijcie go knechci a wydajcie Książęciu Finlandzkiemu, jako tego nabroił,

tak niechaj cierpi!" Oni chcieli go popaść, a ten się im z ręku wywinął i uciekł na dach: tam go z pracą wywlekli i złupili z niego owe klejnoty, łańcuch, szaty, tak że go sromotnie wiedli i wsadzili na dziele, w łańcuch w bramie tak że przez noc siedział. A iż byli zmówili zdanie z obu stron, że miał być jeszcze przed wieczorem wydan, jęli się im rano z strony książęcéj knechci upominać: Wżdyście słowa nie zdzierżeli, że zdrajcę swego któremu służycie, rzekłszy, jeszczeście nie wydali. A tak go im zaraz włożywszy mu knebel w gębę wywiedli, którego Książe widzieć nie chciał, jedno go wsadzić kazał. Ale Książe Karzeł cierpieć tego nie mógł, powiedając: „Dla Boga niegodzien ten zły człowiek być na świecie i trzyman jednéj godziny." Także podał go katom w ręce, a dawszy go obwiesić za ręce, potém go odcięto, tak że leżał, a dawszy mu kat pić, potém go kołem tłukł i ćwiartował, i przed samą bramą na górze Branberch zawiesić go rozkazano, aby z miasta i zamku mógł być widzian. A iż była wielka sława o matce tego Jurgiepierza, że była nader wielka czarownica i tém się często chlubiła: pókim ja żywa, że syn mój nigdy zginąć ani żadnéj szkodzie popaść nie może; knechci, gdy on już był ćwiertowan, wziąwszy onę babę, wsadzili ją na koń i wiedli ją przed bramę, wyczytając jéj, że ją praktyka omyliła; tu wejrzawszy na straconego syna, spadła z konia i złamała szyję.

Potém Król Eryk gdy już sobie żadnéj rady dać nie mógł, mieszczanie i pospólstwo już go odstąpiło: nakoniec gwałtem w nocy otworzyli bramę, którą wojsko wszystko puścili. Stanęli na placu jezdni i pieszy; ruszyli się jezdni ku kościołowi, nad którymi był człowiek stary, stateczny, zacny pan, wuj Książęcia Finlandzkiego, najwyższy hetman jego Pan Sten. Przyszedł Eryk ku onym ludziom pieszo sam z kilkiem drabantów ze szpadą i z puinałem, pytał: „A to jest starszy nad tymi ludźmi?" Gdy onego ukazali, przyszedł k' niemu; on czynił mu poczciwość, zsiadł z konia i witał go, a on rozkazał drabantowi swemu: gdy mu ja rękę wezmę, abyś go alabartem przebił; i tak uczynił, że onego uczciwego starca zabił. Potém na zamek uciekł, że go żaden dogonić nie mógł; acz za nim kilkudziesiąt ich strzeliło, żaden go nieugodził. Francuz ochmistrz Królewnéj ugodził go był w piersi, ale go nie przebił. Także Książe Karzeł przyjechał do kościoła: tam ducho-

wieństwo stało poddawając się już nowemu Panu. Eryk acz z pierwu nie chciał, ani się téż imować dał, ale nawet uciekł do kościoła z zamku, boby go byli knechci koniecznie zabili; tak że w kolecie ze szpadą i z puinałem stał, a prosił, aby mógł przyjść ku rozmowie z Książęciem Karłem. Powiedział mu: „Niecnotliwy tyranie, i mówić ze mną nie jesteś godzien, bo ty ani wstydu, ani Boga, ani poczciwości w sercu nie masz.“ Strzelił potém jeden Polak nań, ale go przecie nie ugodził. Potém Książe Karzeł kazał broń odjąć od niego. Groff Piotr wziął od niego dwie rusznice, szpadę i puinał, i klucze od klejnotów z szyje jego oderwał. Prosił nawet, aby mu na jakie kondycye dozwolono, ale żadnych mu nie chciano dozwolić. Także mu ukazano sklep na wieży na trzech komorach, do którego go między knechty wprowadzono; tamże szedł i był zamkniony.

Potém Syrek Polak od Książęcia Finlandzkiego przyjechał, popieczętował skarb i insze sklepy, gmachy. A ten zły, niecnotliwy Pan mało nie wszystkie skarby złota, srebra w sztukach i pieniądze potopił, widząc że już miał przyjść w ręce bratnie, nie życząc onych skarbów ani bratu ani Rzeczypospolitéj.

Książe Finlandzkie aż trzeciego dnia po wzięciu miasta i zamku do Sztokolmu przyjechał; Erykowi już była straż postanowiona i miejsce naznaczone więzienia jego. A przyjechawszy Król patrzał mu miejsca godnego na jego więzienie, i obrał sklep, kędy pierwej srebro chowano pod swemi gmachy: tamże go dał sprowadzić, i poruczył go Stanisławowi Zdrojowskiemu i Mikołajowi Opackiemu, Polakom, a czterech drabantów k' nim przydał i dwanaście knechtów co go obecnie strzegą. A iż były okna wielkie, wysokie jako w kościele, u tego sklepu, tedy Eryk dostał żelaza niejakiego, w którém piłki wewnątrz były, co było jako łokieć nieznaczne. I wysłuchała go panna Dorota Ostolska, jak piłował one kraty; ostrzegła one Polaki: oni jęli oględować około krat i kazali wleść pacholęciu na kraty, aż się krata oberwała i okazała się zdrada. Owo dopiero mu dano nowe kraty sprawić, zamurowano nowemi murami mocno a szeroko, jedno małe okienko zostawiwszy: tak że tam bywa chowan w wielkiéj ostrożności, czwory drzwi do niego, jadło mu bywa dosyć hojnie dawane, na obiad dwanaście potraw, na wieczerzę téż dwanaście na srebrze, piwa dostatek, bo wina

nie pija jedno sok, i ten mu dawają gdy chce; a mieszka jedno jeden sam z tą miłośnicą abo z tą istą królową koronowaną. Tamże sobie pisze, czyta na księgach; a iż jest wielki matematyk, tedy dziwnie sobie około astronomii zabawki czyni. A jest podziwnie misterny złotnik, tedy na miedzianéj tablicy hecuje, jako bitwy wiódł z bratem, jako strzelba nań i od niego była puszczana; i to téż wspomina, że go za szalonego mają, a on tak rozumie, że nigdy szalonym nie był, jedno natenczas kiedy pany swoje wszystkie mógł pobić, a iż ich nie pobił; drugi raz kiedy Książę Finlandzkie z więzienia wypuścił; trzeci raz kiedy koronacyą stroił swéj miłośnicy, czego mu nie była żadna potrzeba; i jeszcze sobie tak tuszy, że bywszy siedm lat więźniem, ma zasię królem być: ale go ta wróżba da Pan Bóg omyli, bo się i sam Pan Bóg w tyranach nie kocha, a rzadko to kto czytał, aby im na dobry koniec wychodzić miało.

Około skarbów, których wielką moc będąc w oblężeniu potopił, złota, srebra w sztukach i pieniędzy, aby jeno złość uczynił, przedsię Król Jan jako chrześciański Pan ucierpiawszy od niego tak okrutne więzienie, hańby, obelżywości i niebezpieczeństwa zdrowia, a onego według stanu królewskiego chowa uczciwie wielkim dostatkiem. Królowa też Jéj M. téj to żonie jego często swe półmiski posyła; ani się da do tego Król J. M. przywieść, aby miał jakie niepobożne serce przeciw niemu a nielitość pokazować; lecz iż człowieka złośliwego, zapamiętałego tyrana, musi w takiéj ostrożności chować.

Już ztąd przypatrzyć się może każdy chrześciański człowiek i inny każdy, kto się kolwiek do rozumu uciecze, jaka jest moc i sprawa miłego Pana Boga, jako on w sobie dufających w nawiętszém niebezpieczeństwie i zafrasowaniu nieopuszcza; a brać przykład z téj to żałosnéj przyczyny, nad którą za wieku naszego srószego a okrutniejszego aktu między wszelkiemi stany nigdyśmy nie słyszeli. Bo acz Królowa Węgierska była w obegnaniu na Budzyniu pięć ćwierci lata, na którą już tak bezpiecznie o wzięcie zamku budzyńskiego wojska Króla Rzymskiego kazali, że Rogiendorfów syn hetmana najwyższego starając się jako ku pewnéj już wygranéj, przez zdradę mieszczan budzyńskich w bitwie albo wzięciu miasta i zamku, ten się ubieraniem w nowe szaty obmieszkał, że był chciał Kró-

lową Węgierską sobie za żonę wziąść, aż się w tém zdrada odkryła, ludzi wiele Króla Rzymskiego zginęło, i jego nadzieja omyliła. Rychło potém nie mniejszy strach na nie przyszedł, że była w ręku tureckich; wszakże i ten Turek, który dla jéj wybawienia był przyciągnął, onę wziąwszy k' sobie, dzieciątko jéj ucałowawszy, darowawszy, jéj zasię odesłał, samą dawszy jéj Siedmigrodzką ziemię, z łaską odprawił, w uczciwości miał. Acz była rzecz sroga, pełna niebezpieczeństwa, ale przecie pogański Pan uczciwiéj a przystojniéj na chrześciańską powinność zrównywając, na krew królewską baczył, niż ten licząc się za Chrześcianina, nad bratem swym rodzonym, nad uczciwą, świątobliwą, a wszej zacności, poczciwości godną Królową małżonką jego, jest się zachował.

Słusznie tedy z przejrzenia bożego do tego więzienia przyszedł, jako tyran nad podobieństwo człowiecze mało słychany, którego i złe uczynki i niepobożne a okrutne przedsięwzięcia podziwnie Pan Bóg w oném jego bogactwie i kwitnącém królestwie stłumił, a na przykład wszem ludziom dał, jako chce być od nas ludzi stworzenia swego, robaczków, czczon i chwalon, ażebyśmy naprzód jego woli świętéj naśladowali, a takiego tyraństwa a niezbożności się wystrzegali.

Niechże się takiemi żałośnemi sprawami człowiek każdy karze i obacza, a w przygodach swych, jeśli Pan Bóg co nań dopuści, nadzieje o miłosierdziu jego nieopuszcza, ale stale trwając jemu się porucza, i jako ten cny Król sławny chrześciański i z tą świątobliwą Królową uczynili, tedy od niego nigdy opuszczon nie będzie. Takci Bóg zaraz onego srogiego tyrana stłumił i jemu rozum, a moc nań dał i ludzkie serca wszech onych poddanych w onych królestwach k' niemu przykłonił, że go w roku 1569 w dzień św. Jana w Upsali mieście *metropolim* wszystkiego Królestwa Szwedzkiego i innych Królestw k' niemu należących, z wdzięczném a radośném wszech stanów tamtych Królestw i Państw pozwoleniem, na królestwo i Królewnę Jéj M. za Królową koronowali, a na długie a szczęśliwe panowanie radościwym głosem obwołali i winszowali. Jakoż Pan Bóg i począł i do końca z miłosierdzia swego za tak okrutne i długie utrapienie cieszyć hojnie a miłościwie, i w spokojnym panowania błogosławionym wieku chować zdrowo a szczęśliwie z pożądaném a najmilszém Ich M. potomstwem będzie raczył. Amen.

XVII.

R. 1563. 19 Września z Białogrodu.

Jan Zapolya obrany król węgierski, do ciotki, Zofii Jagiellonki.

Wynurzenie serdecznych rodzinnych uczuć. — Choroby i frasunki nie pozwoliły częściéj pisywać.



Jaśnie Oświecona Księżno Pani a ciotuchno nam miłościwa!

Po zaleceniu zwykłych służb naszych w powinną miłość i w łaskę W. K. M. zdrowia dobrego i na wszém szczęśliwego powodzenia wespołek z J. Książęcą M. Panem Małżonkiem i ze wszystkiemi dobremi pociechami W. K. M. wiernie a życzliwie na długie czasy od Pana Boga żądamy. Acześmy tego zawżdy przez te wszystkie czasy słyszeć i wiedzieć pragnęli o dobrém zdrowiu i o inszych pociechach szczęśliwych W. K. M. którychbykolwiek sobie od Pana Boga być W. K. M. żądała; wszakże gdy nam K. Jéj M. Panna Anna oznajmić raczyła o dobrém zdrowiu i o wszelakich szczęśliwych powodach W. K. M., tedyśmy z tego niepomału ucieszeni, i osobliwie radzi słyszemy: gdyż nadewszystkie pociechy nasze mamy to u siebie być najwdzięczniejszą rzecz, słyszeć o dobrém zdrowiu i szczęściu powinowatych krewnych naszych, jako to o W. K. M. Pani ciotuchny nam bardzo miłéj i łaskawéj, któréj my zawsze radzi służymy i serdecznie wszego dobra od Pana Boga sprzyjamy.

Iżeśmy téż przez tak długi czas W. K. M. mało pisali, tedy za to żądamy, aby to W. K. M. ni w czém nie obruszało: gdyż jednak Pan Bóg Wszechmogący raczył nas rozmaicie nawiedzać tak na zdrowiu jako i na innych dziwnych frasunkach przez niektóre czasy; dlaczegośmy pisaniem naszém nie mogli powinności W. K. M. która przynależąca była, okazać. A wszakże ze wszystkiego przyjmując to wdzięcznie i pokornie, Panu Bogu dziękujemy, gdyż nas raczył zasię nawiedziwszy, ku pierwszemu zdrowiu przywrócić. Za co niech będzie jego świętéj miłości wieczna chwała i na wszystkiém niech się jego święta dzieje wola.

Przytém W. K. M. o to pilnie prosimy, aby W. K. M. nieznajome służby nasze na wszem życzliwe i chutliwe (chętliwe) raczyła w łaskę i w powinną miłość J. K. M. Panu Małżonkowi swojemu zalecić. A osobliwie temu wdzięczni będziemy, gdy nam J. K. M. będzie raczył rozkazać sobie służyć, tedy się do wszystkiego chutliwie (chętliwie) stawiemy. Zatém W. K. M. w łaskę i w miłość powinną służby nasze zalecamy. Dat. in Civitate nostra Alba Julia, die decima nona Septembris Anno Domini 1563.

Ejusdem Majestatis Vestrae
obsequens nepos
Joannes Electus Rex.

Nadpis: „M. Królewnie Polskiej Paniej Zophiej z łaski Bożej Księżnie Brunszwickiej, Ciotuchnie Miłościwej.“

(Arch. Wolfenbüttel.)

XVIII.

R. 1564. 25 Kwietnia z Warszawy.

Zygmunt August do siostry, Zofii Jagiellonki.

Wymówki księciu Henrykowi i saméj Zofii za dopominanie się sukcessyi neapolitańskiéj po matce, którą tak trudno odebrać. — Starania czynione co do oswobodzenia siostry Katarzyny z niewoli szwedzkiéj. — Poselstwo na zjazd królów szwedzkiego i duńskiego w Rostoku.



Sigismundus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae etc.

Illustrissima Princeps Domina Soror mea charissima! Wyrozumieliśmy z listu W. M. i także z pisania Książęcia J. M. Brunszwickiego małżonka W. M., z jaką nielubością to przyjmuje, iż z trudnością i nakładem niemałym ku summie pieniędzy przez Królową J. M. matkę naszą W. M. naznaczonéj a opisanéj, do tego czasu jeszcze nie przyszedł. Coć u nas jest w małém podzi-

wieniu, którzyśmy w takowychże sprawach naszych doznali, z jaką szkodą, trudnością i odwłoką rzeczy nasze tam nam idą. Abowiem mimo to wszystko sprawiedliwości naszéj przedłużenie i nakład dochodzenia spadku tego naszego macierzyńskiego, który nas już przez ośm kroć sto tysięcy złotych stoi, nic innego jedno tylko samo interesse (procent), o któreśmy żadnéj wątpliwości nie mieli, tak sprawcom naszym jest oddane, iż wolności wywiezienia pieniędzy z tamtąd nie mając, część korzeniem, a rzeczami jedwabnemi część wynieść z tamtąd musieli. Ale rzeczy inne a sprawy nasze wszystkie tak słabo tam idą, iż téż, by nie wstyd odwodził a w rzeczach tak znacznych i k'temu jasnych a sprawiedliwych nie przyszło się na mniemanie oglądać, a nieprzyjacielowi naszemu aby się ani w tém pociecha dała, wszystko to porzuciwszy, odbieżećbyśmy nakoniec tamtego musieli.

A iż xiądz biskup poznański [1]) za naszém pisaniem sprawcom Książęcia J. M. małżonka W. M. summy tych pieniędzy nie oddał, posyłamy w ręce Książęcia J. M. list do sprawcy naszego który w *Neapolim* natenczas jest, rozkazując mu to, jako rychło list nasz jemu oddan będzie, aby summę tę pięćdziesiąt tysięcy dukatów w ręce sprawcy Książęcia J. M. oddał; aczci nam Książe J. M. dawał znać pisaniem swojém, iż za otuchą tak Cesarza J. M. jako téż i Króla J. M. Filipa, rychło się tych pieniędzy dostać spodziewał, które W. M. należą. I jestci to u nas w niemałém podziwieniu, iż Książe J. M. małżonek W. M. z takową obciążliwością do nas pisze tego dokładając, iżli się przed Cesarzem J. M. i gdzieindziéj na nas w téj rzeczy uskarżać chciał; gdyż i sam Książe J. M. dobrze podobno temu rozumieć raczy, iż my tego obowiązku na sobie nie niesiemy, abyśmy kosztem a nakładem swoim pieniędzy tych dochodzić, a one z takową trudnością wyswabadzać powinni byli. A co więcéj i do odłożenia summy téj pieciudziesiąt tysięcy dukatów nie tak bardzo być się powinnymi baczemy, aby za nieprawego a podejrzanego testamentu tego obowiązkiem, ale więcéj z łaski a chęci naszéj summa ta od W. M. i rozumiana i przyjmowana była. I to co czynimy, tedyć nie czynimy z jakiéj powin-

[1]) X. Adam Konarski.

ności abo obowiązku, ale dla przyjaźni W. M. a dla krewności i powinowactwa z Książęciem J. M. małżonkiem W. M.; któréj krewności związkiem a środkiem W. M. będąc, Książęciu J. M. małżonkowi swojemu to rozważać i postrzegać będziesz umiała, aby takowych listów na potém do nas nie pisał, którychbyśmy od J. M. z wdzięcznością przyjmować nie mogli. Co gdy już W. M. uczynisz, sama siebie téż ostrzedz a upominać będziesz raczyła, abyś na potém listów takowych W. M. zaniechała, któreby nam co innego okazowały niż to, do czegośmy zawżdy przyczynę W. M. dawali: będąc i sama poniekąd świadoma, iż my za łaską bożą mniemanie nasze tak ostrzegać zwykli, jakoby nam nikt przyczyść (przyczytać) słusznie mógł, iżby przez nas ukrzywdzon kto być miał.

Co się Książęcia J. M. Finlandzkiego i małżonki jego a siostry naszéj dotycze, tedy my litując niewinnego więzienia jéj, nie zaniechaliśmy przez posły i przez pisanie nasze około wyswobodzenia z więzienia siostry naszéj z małżonkiem jéj starania czynić, tak przez Książę J. M. małżonka W. M. jako téż i przez inne Książęta, o którycheśmy rozumieli, iż się żądością (żądzą) naszą mieli w to włożyć. Ale widząc, iż ani Książe J. M. małżonek W. M. ani nikt inny w to się tak pilnie włożyć nie chce, my jednak nieczując się za łaską bożą tak dalece i od Boga i od szczęścia być opuszczonymi, nie przestaniemy takiego starania czynić, jakoby siostra nasza z małżonkiem swoim z tego więzienia wyswobodzona być mogła.

Tymczasem dał nam znać Cesarz J. M. iż ugody téj, którą między Królem Duńskim a między Królem Szwedzkim stanowić umyślił, na blisko przyszłe świątki czas w Rostoku naznaczył, nas téż do tego przywodząc, abyśmy na miejsce i czas on ku téj ugodzie ze strony naszéj posłali. I posyłamy kommissarze nasze do Rostoku, nie abyśmy Królowi Szwedzkiemu wedle potrzeby odeprzeć za łaską bożą nie mogli, ale najwięcéj dla tego, abyśmy ku wyswobodzeniu z więzienia siostry naszéj z małżonkiem jéj pomódz mogli. Nie wątpiemy, jeśli iżbyś Książę J. M. małżonka swego chętliwym do tego być W. M. znała, iż k' temu onego wieść będziesz, aby téż i on na blisko przyszłe świątki do Rostoku posłał, aby tam gdzieby około wyswobodzenia siostry naszéj z małżonkiem jéj namawiać a stanowić przyszło, Książe J. M. małżonek W. M. ze strony

swéj chętliwie a tém pilniéj rzeczy téj popierać rozkazał. Z tém W. M. dobrze a długo być zdrową od Pana Boga żądamy. Dat. w Warszawie, XXV. dnia miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego MDLXIV. a panowania naszego XXXV.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XIX.

R. 1564. 8 Września z Jarosławia.

Zofia ze Szmigla Łaska do Zofii Jagiellonki.

Sprawy familijne pana krajczego. — Zygmunt August wybiera się na Moskwę. — Polecanie pani Czermińskiéj.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno!

W. K. M. zdrowie pisaniem mojém nawiedzam, w którém aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. moją m. panią długo chować raczył wespołek z Jego Książęcą Mością miłościwym panem ze wszelkiemi fortunami, któreby były z łaską miłego Boga i z wieczną sławą i pociechą W. K. M. Tego ja W. K. M. prawdziwém sercem życzę jako powolna a wieczna służebnica W. K. M.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno! W. K. M. pokornie dziękuję, iż mię W. K. M. pisaniem swém przepomnieć nie raczyła: poczém ja sobie znaczę wielką łaskę W. K. M. mojéj m. pani. Znam się do tego, iż tego W. K. M. zasłużyć nie mogę; ale Pana Boga prosić będę niegodnemi prośbami memi, aby to Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. wiecznemi pociechami nagradzać raczył. Wyrozumiałam z tego nieodmienną łaskę W. K. M. mojéj m. pani; to téż W. K. M. oznajmuję, iż J. M. pan krajczy [1]) jako od sejmu

[1]) Łaski.

piotrkowskiego odjechał od Króla J. M. i mieszka aż do tego czasu przy Jéj M. pani wojnickiéj [1] dla tego spadku, co przypadło po śmierci matki pana krajczego. Jakoż teraz już pewną ugodę weźmie Jéj M. pani wojnicka około tego, a skoro Król J. M. do Polski przyjedzie, tedy zaś J. M. pojedzie ku służbom Jego K. M. I ja się téż biorę do Jéj K. M. zdrowie nawiedzić, jeno tego jeszcze nie wiem, na który czas tam ma być. To téż W. K. oznajmuję, iż już tak słyszę, iżby już pewnie Król J. M. miał jechać na tę Moskwę: ale temu siła ich nie tuszą. Tak powiadają, iż za kilka niedziel ludzie Króla J. M. mają być pod Połockiem. Co będzie, W. K. M. nie omieszkam dać znać. J. M. pan krajczy W. K. M. służby swe zaleca prosząc, aby W. K. M. raczyła być miłościwą panią jako służebnikowi swemu. Ja téż W. K. M. zalecam Czermińską, prosząc abyś jéj W. K. M. raczyła być m. panią i dziatkom jéj; a W. K. M. pokornie dziękuję za tę miłościwą łaskę, iż mi W. K. M. raczyła oznajmić o tém, iż ją masz i dobrze ją chowa.

Z tém się i wieczne służby swe w łaskę W. K. M. zalecam. Pokornie proszę, abyś W. K. M. raczyła być miłościwą panią niegodnéj służebnicy W. K. M.

Dat. z Jarosławia, w Piątek przed Św. Krzyżem R. P. 1564.

W. K. M.
niegodna sługa
Zofia ze Szmigla
Łaska.

Nie mam teraz nic W. K. M. pisać jedno to, com W. K. M. pisała; przeto tak mało W. K. M. piszę. Potém co będzie, W. K. M. napiszę. Za czepiec jużem W. K. M. dziękowała w pierwszym liście: wierę (za prawdę) mi się bardzo podobało. Jest się co podobać.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

---

[1] Żona Jana Krzysztofa Tarnowskiego kasztelana wojnickiego.

XX.

R. 1564.

Fragment listu Zofii Łaskiéj do Zofii Jagiellonki.

Podzięki za starania Zofii o Annę (zapewnie o wydanie jéj za mąż). — Skarga na niedbałość Zygmunta. — Wzmianka o niewoli Katarzyny.

. . . . . . za to staranie, które W. K. M. czyni około K. J. M. Anny, Pan Bóg W. K. M. zapłaci tę łaskę jeśli co z tego będzie. W. K. M. proszę, niech téż wiem tę pociechę: bobym się z tego cieszyła jako ze zbawienia swego. W Królu nie masz żadnéj nadziei, aby się miał o nią starać. Widzi W. K. M. jako się stara o K. J. M. Katarzynę; siedzi po staremu w więzieniu. Dla Boga proszę, odpuść W. K. M. że tak lada jako piszę do W. K. M., bo nie mam kiedy pisać; bo zawdy z panią wojnicką siedzę. Aż w nocy piszę, bo przy niéj nie śmiem pisać, aby nie chciała czytać, co ja do W. K. M. piszę. A i panu Łaskiemu nie ukażę, co do W. K. M. piszę abo do K. J. M. Anny; chociaż to wiem, żeby nikomu nie powiedział. To téż W. K. M. oznajmuję, że się mam bardzo dobrze u pana Łaskiego, i bardzo mnie miłuje i nigdy przezemnie nie mieszka. Pieniądze wszystkie u mnie w mocy, wiemy sobie nasze chęci. Przeto W. K. piszę, że mi tego W. K. M. życzy. Przy tém wieczne a niegodne służby swe w łaskę W. K. M. zalecam; pokornie proszę, bądź W. K. M. moją m. panią. Napisz mi W. K. M. jeśli W. K. M. przeczyta dobrze pismo moje, co ja sam (tu) piszę.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

Nie wielka troskliwość Zygmunta Augusta co do postanowienia dla królewnéj Anny, okazuje się z listu jego

do marszałka Radziwiłła pisanego z Piotrkowa 3 Maja 1565 roku. „W tych czasiech oddan nam list W. M., w którym oznajmujesz nam, że tam przyjeżdżał do W. M. dziekan rygski w téj dwojej sprawie: Pierwsza, iż Magnus brat króla duńskiego posyłał ku niemu swego sekretarza, iżby się z W. M. dziekan zjechał, a dowiedział się u W. M. jakoby sam z siebie, cobyś mu W. M. uczynił około małżeństwa z królewną Jéj M. Anną, po któréj miasto posagu chciałby część niektórą zamków w arcybiskupstwie rygskiém od nas mieć, obiecując gdzieby te rzeczy doszły, żebyśmy wielką ligę mocną przeciwko każdemu nieprzyjacielowi z królem duńskim i z wielą książąt temu królowi powinnych, mieli. Gdzie nie ganisz tego W. M. chocia nie wiesz, przecz praktyki warszawskie z książęciem meklemburgskim Hanusem o to arcybiskupstwo nie doszły; rozumiejąc, iż możemy tą przynętą nie bez pożytku swego jakie książę częścią arcybiskupstwa rygskiego porwać a spowinowacić na posługi swe. Na co tak W. M. racz wiedzieć od nas, iż co się dotyczy małżeństwa królewny Jéj M. Anny siostry naszéj miłéj z książęciem Magnusem, bratem króla duńskiego, acz odmawiać i bronić tego nie chcemy, jeśliby to Pan Bóg z woli swéj przejrzeć raczył: wszakoż naprzód chcielibyśmy wiedzieć, do czegoby siostrę naszą ku sobie przywieść miał." [1]) Sprawy inflantskie ciągnęły się daléj z różném szczęściem. Zygmunt August zawarł przymierze z Fryderykiem II. królem duńskim, jako z nieprzyjacielem Eryka króla szwedzkiego, który w więzieniu trzymał brata, Jana księcia finlandzkiego i żonę jego królewnę Katarzynę. Tenże sam Eryk pomagał nieprzyja-

---

[1]) List króla Zygmunta Augusta do Radziwiłła. (Lachowicz str. 276 — 278.)

cielowi Zygmunta Augusta, księciu Krzysztofowi meklemburgskiemu, niegdyś z łaski króla polskiego koadjutorowi, a od 4 Lutego 1563 roku już arcybiskupowi rygskiemu, który zlutrzywszy się pojął żonę w Szwecyi i ze Szwedami do Inflant wrócił; ale wkrótce wzięty w niewolę przez Polaków, odesłany został do Wilna na mieszkanie pod strażą rotmistrza królewskiego Stanisława Waszkiewicza, którego, pijąc z nim razem, puginałem zabił [1]. Po téj zbrodni zamknięty został książe Krzysztof z rozkazu króla w zamku rawskim, pod strażą Jana Jarzyny, pilnego i trzeźwego szlachcica, który tylko wodę pijał. Napróżno starania czynili o niego książęta meklemburgscy i książe Albrecht pruski; w 1569 roku dopiero puszczony był na wolność [2].

Królewna Anna napróżno oczekując obiecanego zamęścia, czterdziesto-dwuletnia panna, mieszkała najczęściéj w Warszawie [3], a nie przy bratowéj swojéj królowéj Katarzynie, która bawiła na Litwie, to w Wilnie, to w Grodnie. W Wilnie była obecną na weselu królewnéj Katarzyny i księcia finlandzkiego, w październiku 1562 roku. A w 1563 r. (22 Lutego) z Grodna pisała do legata papieskiego Bernarda Bongiovanni biskupa Kamerynu, troszcząc się o przebieg spraw religijnych [4]. W Maju tegoż roku królowa osiadła już w Radomiu osamotniona, bez nadziei przezwyciężenia kiedykolwiek wstrętu, jaki do niéj

---

[1]) Gadebusch: *Livländische Jahrbücher II. Theil p. 21.*

[2]) Bielskiego Kronika Polska str. 610.— Szujskiego Dzieje Polski T. II. str. 301.

[3]) Mamy list jéj datowany z Warszawy 22 Czerwca 1565, pisany do kardynała Hozyusza.— Ob. w Dodatkach do T. IV.

[4]) List ten drukowany jest w Relacyach Nuncyuszów Apostolskich o Polsce, T. I. str. 107.

powziął Zygmunt August dla wielkiéj choroby, którą królowa Katarzyna cierpiała; a po części zapewne dla braku potomstwa z nią. Gorąco pragnęła wrócić do rodzinnéj Austryi do ojca, cesarza Ferdynanda; a gdy ten umarł 25 Lipca 1564 roku, do brata swego, cesarza Maksymiliana II. który ją do siebie do Lincu wzywał [1]. Zygmunt August zaś nie wypuszczał królowéj Katarzyny z Radomia, żądając rozwodu, do którego sądził mieć tym sposobem większą łatwość. Ale znalazł nieprzełamaną przeszkodę w nuncyuszu apostolskim kardynale Commendoni [2].

Kardynał odwiedził królową Katarzynę w Radomiu 3 Grudnia 1564 roku, jak pisał o tém do kardynała (późniéj świętego) Karola Borromeusza. „Przybyłem dziś do Radomia, gdzie mieszka królowa, i tegoż samego wieczora byłem u najjaśniejszéj pani, pocieszając ją imieniem Ojca św. po stracie cesarza J. M., chociaż już przed trzema miesiącami dopełniłem względem niéj tego obowiązku przez jednego z moich sekretarzów, którego tym końcem umyślnie do Radomia posyłałem. Królowa zdawała się to nader mile przyjmować, i najpokorniéj całuje za to najświętsze nogi Jego Świątobliwości. Prosiła, abym nazajutrz z rana ją odwiedził dla swobodniejszego pomówienia.“ [3]

Nazajutrz miało miejsce owo potajemne posłuchanie, którego odpis znajdujemy w następnym liście kardynała.

---

[1] List kr. Katarzyny do ks. Jerzego Lignickiego, z archiwum wrocławskiego, w Mosbacha: Wiadomości do Dziejów Polskich str. 66, ale z mylną datą 1563, bo wtenczas żył jeszcze cesarz Ferdynand ojciec kr. Katarzyny, a list wspomina o cesarzu bracie królowéj; data musi być 1564 lub 1565 r.

[2] Pamiętniki i listy kardynała Commendoniego wydania Malinowskiego T. I. str. 154.

[3] Pamiętniki i listy kardynała Commendoniego wyd. Malinowskiego T. I. str. 234.

„Królowa od téj pory, jak zaleciłem odwiedzić ją mojemu sekretarzowi, usilnie żądała, abym w powrocie z Rusi odwiedził ją osobiście, i tegoż wieczora, któregom przybył, chciała ze mną pomówić natychmiast co do czasu tajemnego posłuchania. Na niém właśnie przełożyła mi dokładnie stan swój nieszczęśliwy, uskarżając się, iż prócz bezpowodnego jéj opuszczenia, starano się jeszcze o rozwód, i że to jakoby było główną przyczyną Synodu. Roztrząsała potém wszystkie czynione jéj zarzuty z taką uwagą, z taką oględnością i uszanowaniem dla króla, że nie wiem czy więcéj politowania, czy podziwienia we mnie wzbudziła. Późniéj mówiła obszernie, że zna dobrze, jaki w tém wszystkiém mają udział ministrowie, a osobliwie posłowie dworów; prosiła mię więc i zaklinała na święte kapłaństwo, na imie, którem aż dotąd posiadał, na życzliwość, jaką mi okazywał najjaśniejszy jéj ojciec i jaką mają ku mnie najjaśniejsi jéj bracia, tudzież książe bawarski, [1]) ażebym się nad nią zlitował; potém zaś wynurzyła się zupełnie i rzekła, że doniesiono jéj tajemnie o czynionych zabiegach u Ojca św. o rozwód, i że już Jego Świątobliwość za radą i wdaniem się mojém na to przyzwala; lecz że sam radził, aby tę sprawę pierwéj rozstrząsnąć na Synodzie; że to było powodem tylu łask, któremi król mnie zaszczyca. Wszakże, chociaż niektórzy nuncyusze apostolscy podobnemi sposoby i nieprawemi drogami zjednali sobie względy i zaszczyty, ona tak o mnie sądzić nie może. Wszystkie te wyrazy wymawiała z gorzkiemi łzami i łkaniem, tak, że zaledwo mogłem jéj odpowiedzieć. Po-

---

[1]) Albert zwany wspaniałomyślny (Magnanimus) ur. r. 1528, został książęciem elektorem bawarskim 1550 r. umarł r. 1579, zaślubił siostrę królowéj polskiéj Katarzyny r. 1546, która umarła 1590 r.

dziękowałem naprzód, że mię o tém wszystkiém uwiadomić raczyła; a potém rzekłem, że chociaż przyjazne stosunki Jego Cesarskiéj Mości z Jego Świątobliwością mogłyby dostatecznie Jéj Królewską Mość zabezpieczyć, głównie atoli uspokoić ją powinna ta uwaga, że Ojciec św. na pierwszym względzie ma Boga, który go postanowił namiestnikiem swoim i sędzią na ziemi. Zszedłem potém do wyrazów tyczących się mojéj osoby, i upewniłem najrzetelniéj, że król przedemną ani jednego nawet słowa o rozwodzie nie wspomniał, nietylko aby go przezemnie miał ułatwiać; że względy królewskie przypisuję téj przyczynie, iż jestem nuncyuszem Jego Świątobliwości, i królowa Jéj M. może być najpewniejszą, że wcale nie w nadziei rozwodu; owszem, niczém się tak nie brzydzę, jak podobném przekupstwem: bo tym sposobem za lichą nagrodę frymarczy się sprawiedliwość, godność stolicy apostolskiéj, a nawet wiara, przez samychże jéj ministrów; że w téj lub innéj zręczności, za łaską Boga, pragnę i spodziewam się przekonać kiedyś królowę, żem wprost przeciwnie postępował; że starałem się różnemi drogami i pod rozmaitemi pozorami odwieść od tych zamiarów, przytłumić te myśli, i że w téj mierze takież jest zdanie i Ojca św.

Prawda tego, co mówiłem, takiéj mocy wyrazom moim dodała, że biedna królowa zdawała się odżywiać, nabrała sił i ducha; jakoż na wieczerzy (bo chciała żebym z nią wieczerzał) widziałem ją wielce pocieszoną. Nakoniec żegnając mnie, wzięła znowu na stronę i prosiła, abym zalecił pobożne jéj służby Ojcu św. błagając, aby raczył ją mieć w opiece, i nie zapomniał w świętych modlitwach, aby ją Pan Bóg w tych zmartwieniach pocieszył. Rozumiem, że wojna węgierska zwiększyła podejrzenia królowéj: niektórzy bowiem utrzymują, że dla tego rozwodu

i dla innych praktyk Cesarza z Mistrzem pruskim i Moskwą przeciwko Królestwu Polskiemu, starano się go uwikłać w te kłopoty siedmiogrodzkie.

Jakąkolwiek będę miał odpowiedź w rzeczy rozwodu, choćby najobojętniejszą, najpokorniéj przypominam W. D. rozkazać ją kluczem pisać.“ [1])

Na sejmie 1565 r. toczyły się rozprawy o przyszłém pożyciu Zygmunta Augusta z Katarzyną, lub o wprowadzenie sprawy rozwodowéj. Posłowie cesarscy czynili starania za siostrą swojego pana. Legat Commendoni działał na duchowieństwo, na sejm i na króla samego; w poufnych rozmowach starał się umysł jego uspakajać, co do niedostateczności dyspensy na pokrewieństwo i na powinowactwo jakie go z Katarzyną łączyły; stawiał legat królowi przed oczy zgubny przykład Henryka VIII. króla angielskiego. Wzywał nareszcie na pomoc uczonego i poważanego powszechnie kardynała Hozyusza biskupa warmińskiego. Zygmunt August wahając się między obowiązkiem religijnym a chęcią zostawienia po sobie prawego potomstwa, odpowiadał legatowi ufnością za ufność, jak widzimy z listu tego legata do kardynała Karola Borromeusza: „Odpowiadał, że odsłoni przedemną wszystkie tajemnice swojego serca, i wynurzy całe pasmo goryczy dręczących go od pierwszego małżeństwa, zawartego z uległości dla rodziców i na usilne ich żądanie, gdy mimowolnie poślubił arcyksiężniczkę Elżbietę siostrę teraźniejszéj królowéj, nie mogąc i wówczas pokonać wstrętu od związków z osobą, tak blizko z sobą spokrewnioną [2]). Za-

---

[1]) Listy Commendoniego T. I. str. 238 — 240.

[2]) Władysław najstarszy z synów Kazimierza króla polskiego, był rodzonym bratem Zygmunta I.: córka jego Anna ur. r. 1503, była

ledwo królowa Elżbieta stanęła w Koronie, wnet nieporozumienia i zawiści między nią a królową-matką wybuchły, i bez najmniejszéj przerwy trwały, aż dopóki śmierć synowéj końca im nie położyła. Późniéj gdy był wdowcem, ci którzy tą drogą szukali znaczenia i przewagi, doradzili mu poślubić królową Barbarę, własną poddankę, stryjeczną siostrę wojewody wileńskiego; lecz i ta wkrótce umarła. Owoż ci sami naglili go do poślubienia siostry pierwszéj jego żony; wyprawił więc w poselstwie na dwór cesarski rzeczonego wyżéj wojewodę wileńskiego, szczególnie zaś udał się do dziś panującego Cesarza z prośbą o radę, aby mu wskazał, którą z dwóch sióstr miałby poślubić. Arcy-książe zachęcał go do pojęcia Katarzyny, wdowy natenczas po książęciu mantuańskim. Wszakże księżna słysząc, że siostra jéj nie była w Polsce szczęśliwą, że miała ciągłe zgryzoty z powodu królowéj-matki Bony, niechętnie na to małżeństwo przyzwalała. Nieszczęście atoli chciało, że te trzecie śluby z teraźniejszą królową doszły do skutku. Od pierwszego wstępu do tego kraju, zraziła go swojém postępowaniem i układem; wnęt przekonał się, że żaden pociąg krwi i przyrodzenia między niemi nie istnieje. Mimo to wszystko, chował ją w uczciwości, żył z nią nawet po małżeńsku; od dwóch lat dopiero zupełnie ją zaniechał, i z tego powodu opowiadał mi wiele szczegółów i zdarzeń zaszłych między niemi. Zwierzył się, iż często prosił Boga, aby go natchnął miłością ku małżonce: lecz nie mogąc otrzymać skutku swéj modlitwy od boskiego ma-

---

więc siostrą stryjeczną Zygmunta Augusta; a że Anna wyszedłszy za Ferdynanda I. cesarza niemieckiego, była matką Elżbiety i Katarzyny, późniéj małżonek Zygmunta Augusta: ztąd wynika, że te były siostrzenicami króla polskiego.

jestatu, uwierzył nie radząc się żadnéj teologii, że Bóg podobnych małżeństw zabrania i że te nigdy nie są szczęśliwemi. Wiedząc przecież, że jest związany niecofnionym ślubem, nie myślał o rozwodzie: aż dopiero przed dwoma laty, ze zdarzenia, które serce jego przeraziło najżywszą boleścią, Cesarz w roku zeszłym poruczył posłom swoim wyprawionym do Warszawy zapytać króla, dla czego nie żyje z małżonką. Nie zdało mu się dać innéj im odprawy, prócz że przez własnych posłów odpowie. Jakoż nie omieszkał tego uczynić wyprawiwszy do Wiednia kasztelana rawskiego i referendarza Karnkowskiego [1]). Co do rozkazów mających się udzielić temu poselstwu, król nie chciał nic stanowić sam przez siebie, lecz przełożył kilku znakomitszym senatorom zapytanie Cesarza; ci zaś ułożyli naukę dla rzeczonych, kasztelana i referendarza, w któréj wymienili wyraźnie główny powód tak głęboko zasmucający króla. Nie pędzi go do rozwodu namiętność jak Henryka VIII., owszem byleby się wyzwolił z kajdan małżeńskich, może postąpi wbrew przeciwnie czynionym domysłom, dając do zrozumienia, że już się nie ożeni. Nakoniec żale swoje zamknął temi słowy: „Nie chcę oskarżać nikogo, ale to niezawodna, że dotąd słuchałem zawsze cudzéj rady; bogdajbym w Warszawie miał do was tyle ufności ile dzisiaj. O Mości Xięże Legacie, smutna jest dusza moja aż do śmierci, niech ten kielich odejdzie odemnie.“ Zakończył temi słowy wśród łez i smutku, ja zaś natychmiast zawołałem: Na miłość boską, chciej W. Kr. M. powtórzyć słowa Zbawiciela, które jako człowiek w ostatniéj godzinie wyrzekł do przedwiecznego Boga Ojca: Przecież nie

[1]) Może Czarnkowskiego?

jak ja chcę, ale jak ty. Nie tworz sobie oddzielnego sumienia...." [1]).

„Jednego dnia — powiada Bielski — gdy król do Rady przyszedł, Uchański arcybiskup ze stołka powstawszy, do króla rzecz, stojąc, uczynił (z którym wszystka Rada powstała), napominając go, aby żoną swą nie gardził, a onéj od siebie nie odsyłał, przypominając mu przysięgę i ślub jego, przywodząc przykłady i karania od Boga za grzech, a nakoniec i dla Boga go prosząc, aby się nad stanem swym królewskim sławą i sumieniem i nad wszystką Rzeczpospolitą zmiłował; i tego domawiając uklęknął z płaczem, a na twarz swą padł, zaczém płacz się wszystkim z oczu rzucił. Porwał się sam król do niego podnosić go z niejakiém zawstydzeniem, także i drudzy panowie, którzy podźwignęli arcybiskupa z ziemi. Król oną tak żałośną rzeczą i sprawą arcybiskupa wzruszony natenczas nic nie odpowiedział, ale małą przemowę uczyniwszy, nazajutrz odpowiedź dać obiecał. Nazajutrz po długiéj rzeczy, którą do arcybiskupa i Rady i posłów czynił, nakoniec powstał a czapkę zdjąwszy te słowa powiedział: prosząc, aby mu już więcéj z tém dali pokój, gdyż on z nią mieszkać nie może, by do tego przyjść miało (a na gardło wskazał). Co gdy rzekł, usiadł...." [2])

Posłowie cesarscy mieli polecenie żądania powrotu królowéj Katarzyny do własnéj ojczyzny. Ona sama chciała odbyć tam podróż na obchód żałobny po ojcu, i dla wi-

---

[1]) Listy Commendoniego. Wydanie Mik. Malinowskiego. T. II. str. 84—86.

[2]) Kronika Marcina Bielskiego, str. 620. — Z tą samą żywością bronił się Zygmunt August w roku 1549 na sejmie, ale wówczas dla zachowania wiary małżeńskiéj Barbarze.

dzenia się z bratem cesarzem Maksymilianem. Commendoni odradzał królowéj i posłom wyjazd z Polski, w obawie aby tu już nie wróciła.

Legat jeździł do Radomia do królowéj w Czerwcu 1565 roku, a gdy opowiedział jéj wszystko co zaszło w Piotrkowie, Katarzyna zalewając się łzami rzekła: „iż wolałaby przenieść największe cierpienia, raczéj wskoczyć do ognia, niż stać się przyczyną zatargów i nieprzyjaźni między cesarzem a królem, któremu ją za zezwoleniem stolicy apostolskiéj poślubiono celem utrzymania zgody między dwoma najjaśniejszemi domami; że obecnie swoje smutki przyjmuje jako pochodzące z ręki boskiéj, z któréj spodziewa się siły i wytrwałości do mężnego ich zniesienia." [1])

Commendoni postarał się u Zygmunta Augusta o naznaczenie i dokładne urządzenie wypłat z ceł krakowskich i poznańskich na utrzymanie królowéj. Przed wyjazdem do Szląska i do Włoch dowiedział się jednak, że na naleganie cesarza Maksymiliana, Zygmunt August zgodził się na wyjazd królowéj Katarzyny. W liście swoim do króla polskiego pisał cesarz: „aby król był pewny, iż on przeniesie zawsze dobrą przyjaźń i braterstwo jakie z nim utrzymać pragnie, nad przywiązanie nawet jakie ma do rodzonéj siostry." [2])

1 Stycznia 1566 roku, królowa była jeszcze w Radomiu. Ztamtąd udała się do Wielunia i kilka miesięcy

---

[1]) Listy legata Commendoniego. Wydanie Malinowskiego. T. II. str. 241.

[2]) Listy legata Commendoniego. Wydanie Malinowskiego. T. II. str. 318 *passim*.

tam bawiła wraz z posłem cesarskim Andrzejem Dudiczem biskupem pięciokościelnym [1]).

Żaden z wielkich panów polskich (pisał legat Commendoni) nie chciał towarzyszyć królowéj za granicę [2]). Osiadła w mieście Lintz nad Dunajem, gdzie sześć lat żyła jeszcze, zachowując żal po mężu i po Polsce, w któréj jednak nie znalazła szczęścia. Umysł jéj był wykształcony, a rozsądek nadzwyczaj zdrowy, jak z pozostałych po niéj listów sądzić można [3]).

XXI.

R. 1567.

Zofia Łaska do Zofii Jagiellonki.
(Fragment.)

Opis przybycia i piérwszych dni pobytu królowéj polskiéj po wyjeździe z Korony. — Uroczystości. — Królowa zmartwiona. — Połóg cesarzowéj.

Oznajmuję W. M. iż panie od Królowéj przyjechały, i widziałam panie te, które widziały te panie. Powiadały mi co téż od nich słyszały. Powiadały mi, iż kiedy odjeżdżały, iż Królowa była bardzo żałościwa. Kiedy odjeżdżały, dała im Królowa po łańcuchu, w każdym po półtorasta złotych; a Cesarz dał im po łańcuchu téż, w każdym po sto złotych. Pani Czermińskiéj, téj powiadają najwięcéj dała Królowa szatmi i inszemi rzeczami, jeno mi nie umiały

---

[1]) Mosbacha: Wiadomości do Dziejów Polskich, str. 66 i 69.

[2]) Listy Commendoniego. Wydanie Malinowskiego. T. II. str. 321.

[3]) List królowéj Katarzyny z Lintz 16 Października 1568 roku pisany do pani von Polheim.— Ob. w Dodatkach I. Nr. 16.

powiedzieć, co jéj dała. Powiadały, iż się w tém Cesarzowéj najwięcéj podobały, iż kiedy w taniec szły, iż się obłapiać (uścisnąć) nie dały ani całować; i Niemcom się to podobało. Tak téż powiadały, iżby Niemce mieli mówić, iż to cnotliwa nacya polska; ale zaś znać Niemkinie na nie gniewały. Kiedy przyjechały do Wiednia, tedy rozbito dwa namioty, w jednym Królowa a w drugim Cesarzowa. Kiedy Królowa przyjechała, tedy Cesarzowa wyszła jedno przed namiot kiedy ją miała witać. Przywitawszy Królowa tedy Cesarzowę, wbiegła zaś do swego namiotu i panie witawszy bardzo prędko witała; Królowa téż szła do swego namiotu. Wielką niechęć okazowała Królowéj póki Cesarz nie przyjechał. Kiedy szła Królowa do swego namiotu, jawnie, nie kryjąc się przed swemi sługami, płakała. Potém szły jeść do stołu, i skoro po obiedzie wnet się rozeszły, każda do swoich pokojów, i nie widziały się aż trzeciego dnia. Kiedy Cesarz przyjechał, tedy ją niewdzięcznie przywitał, i dał to znać, iż nie był wdzięczen przyjazdu jéj: bo tak rozumiał, iż co się dzieje, iż to wszystko z przyczyny jéj aż potém, kiedy przyszedł na pokój do niéj, tedy tam sprawowała mu się, iż do tego żadnéj przyczyny nie dała, aby ją Król odesłać miał. Potém się jéj tam ofiarował łaskawym bratem być, i prosił jéj, aby się nie frasowała. Kazał zawołać urzędników wszystkich, aby jéj tak słuchali jako Cesarza samego, i dawali wszystkie dostatki coby jeno rozkazała. I miała tak powiedzieć: „Ciężka jest rzecz komu mąż umrze; ale jeszcze cięższa, kto go ma a niemieszka z nim.“ Był téż znać taniec kilkakroć przez noc, i na przejażdżkę jeździli kilkakroć. Kiedy jeździli na przejażdżkę, tedy po dwie Polek sadzali do panien Cesarzowéj, do Niemkiń do Cesarzowéj sług. Owo słyszę, śmiały się z nich Niemkinie one i tak rozumiały, iż z nich. Potém Królowéj prosiły, aby z niemi niesiadały; i prosiła Królowa Cesarzowéj, aby osobno siadały; i siadały w osobnéj kolebce.

Kiedy Cesarzowa zległa, tedy niechodziły nigdzie jeno do kościoła. Przez cztéry niedziele nie była Królowa u niéj jedno dwakroć i to przez (bez) panien; to ten znać obyczaj ma, iż i własnego męża przez połóg nie puszczą, i znać to wielką łaskę Królowéj ukazała, iż ją to do siebie puściła: bo cztery niedziele na jednéj pościeli leży i w jednéj izbie i nie umywa się. Królowa jéj chrzciła dziewkę i wiązała jéj krzyżyk. Królowa téż już jechała do

klasztoru. Powiada J. M. pan krajczy, iż tam będzie miała złe mieszkanie. W pałacach dobrze ale przez (bez) ludzi. Dlatego W. K. M. tak kazałam pisać jako do brata, żeby się ten nie domyślił co mi pisał, aby komu nie powiedział, że ja nowiny do W. K. M. piszę. Tak sam ludzie powiadają, żeby W. K. M. miała żonę raić J. K. M. co to rzecz niepodobna; ale W. K. M. nie racz nic tego wspominać, jedno jeśli to może być, racz mi to W. K. M. oznajmić. Pani Zalińska, jeśli J. K. M. pojedzie na wojnę, zostanie przy Królewnie J. M.; czemu wszyscy słudzy Królewny J. M. nie radzi tak panny jako i mężczyzni. Ja też z tego mam niemały żal, że pan Łaski tak długo nie jedzie do J. K. M., bo mnie tęskno doma. Pan Łaski stara się o łaskę u J. K. M. Nie wiem jeśli mu da J. K. M., ale co będzie, jeśli da abo nie, to W. K. M. oznajmię.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXII.

R. 1567. 23 Kwietnia z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Przybycie Zygmunta Augusta do Warszawy, gdzie dwa tygodnie chory leżał, i wyjazd na sejm do Piotrkowa. — O więzieniu królewnéj Katarzyny księżnéj finlandzkiéj. — Zygmunt August nie myśli się żenić. — Ubolewanie nad śmiercią siostrzeńca, arcybiskupa magdeburskiego, Zygmunta księcia brandeburskiego.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno moja miłościwa a siostro! Służby moje powolne a życzliwe w miłościwą łaskę W. K. M. Zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam, w którém aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. długo a fortunno chować i mnożyć raczył i Książę M. na długie czasy w takiém szczęściu, któreby było z wieczną sławą i pociechą W. K. M.: tego bych ja W. K. M. wiernie życzyła jako siostra a sługa W. K. M. Najjaśniejsza, miłościwa Królewno! Miałam list od W. K. M., który mi W. K. M. odpisać ra-

czyła, i posłać listy do Jéj K. M. Ks. M. Wylandzkiéj (Finlandzkiéj); a iżem wyrozumiała o dobrém zdrowiu W. K. M. którém jam była bardzo pocieszona z tego kiedy słyszę o zdrowiu W. K. M.; bo to moja największa pociecha jest w tém sieroctwie, zdrowie W. K. M. i Ks. M. W. K. M. oznajmuję, iż jakom była pierwéj pisała do W. K. M. iż J. K. M. miał być w Warszawie, racz W. K. M. wiedzieć, iż był w środopostną niedzielę, ale bardzo niemocno (słabo) iż ledwie z kolebki na stołek wzięto; na febrę i na podagrę na rękach i na nogach; była z wielkim bólem; ażem chodziła tam na salę onę gdzie królewicz mieszkał, jedno z panną starą, a z panną Zalyńsko (Żalińską); widać nie mógł stać przeciwko mnie. Ujrzawszy J. K. M. tak niecno, bardzo płakałam patrząc nań. J. K. M. mieszkał dwie niedziele w Warszawie dlatego, iż się leczył na febrę, i ja samam bardzo prosiła J. Kr. M. z paniami, iżby J. K. M. opatrzyć raczył zdrowie swe. Tak J. K. M. uczynić raczył dla prośby mojéj, bom bardzo była żałosna patrząc na J. K. M. I kazał mi J. K. M. dwa razy przez dzień chodzić. Może W. K. M. wierzyć, jaka żałość była i smutek, bo bardzo się wszyscy bali o zdrowie J. K. M. Ale Pan Bóg z miłosierdzia swego dał J. K. M. dobre zdrowie, iż J. K. M. jechał do Piotrkowa na sejm. A tak za łaską bożą jest dobrego zdrowia; dajto Panie Boże na długie czasy ku większéj pociesze naszéj. A iż W. K. M. było żałosna z listu Ks. M. siostry naszéj Ks. M. Wylandzkiéj (Finlandzkiéj); z listu wyrozumiałaś W. K. M. o wszystkiém, co rozumię z listu W. K. M., iż W. K. M. byłaś żałośna z tego; boć W. K. M. z pisania Jéj K. M. nie byłaś pocieszona, jeno W. K. M. miała smutek. A te rzeczy co W. K. M. przez tego korszora (kursora) posłała do Poznania do tego mieszczanina; oddał wszystko spełna, jako W. K. M. posłać raczyła, sto złotych czerwonych jéj na szaty, to ja wszystko poszlę kiedy ten komornik pojedzie do Jéj K. M. Ale jakom ja W. K. M. pisała, iż W. K. M. stara się Ks. M. iż k'temu W. K. M. przyjść nie może; nie tak ci ludzie mówią, iż Ks. M. niedba o to, mogąc w tém jaką ugodę uczynić; i teraz wiele ich mówiło i W. K. M. za złe mieli, iż W. K. M. tak niedbasz: o to my obcy staramy się o to, a ona siostra być raczy niedba i z mężem. Jam tu mówiła, iż W. K. M. o to się starasz, jedno k'temu przyjść nie możesz; a oni temu nie wierzą, jeno W. K. M. za złe mają i Ks. M.

A iż W. K. M. wiedzieć raczysz odemnie, jaką odprawę mieć będą słudzy Jéj K. M. od J. K. M. i od Panów, natenczas nic nie wiem; jak skoro będę wiedziała, nie omieszkam dać W. K. M. znać o wszystkiém; nie omieszkam Jéj około Królowéj Jéj M. jeśli przécie coś donieść. A iż W. K. M. słyszy tam, iżby J. K. M. miał pojąć swoję co ją rad widział przy żonie: nie racz W. K. M. wierzyć o tém; nie jest tak, nie ożenił się; a wszakże jako co będę wiedziała, dam W. K. M. znać; jeśli zasię przyjedzie, jeśliż nie będzie więcéj w Polsce. Ach! niechaj Pan Bóg raczy w tém nas pocieszyć, aby była zgoda a miłość; nikomu nie gorzéj jako mnie w tém sieroctwie, iż bych się musiała kłaniać. W. K. M. szlę jako mi W. K. M. rozkazać raczyła dwa obojczyki białą robotą i trebrelie [1]) i koszyki na nie; chciałam je oprawić, ale iż W. K. M. nie chcesz, szlę je W. K. M. Panie Boże daj, aby je (w nich) W. K. M. w dobrém zdrowiu chodziła, ku wielkiéj pociesze mnie słudze W. K. M.; odemnie wdzięcznie przyjęła, tak jakie mogły na prędce być; i wzorki szlę, jako mi W. K. M. pisała, na kracie wyszyte. Proszę przyjmij W. K. M. wdzięcznie odemnie. Bardzo się w tém kocham, iż W. K. M. sobie służyć każesz, moja m. siostro, bo to znam, iż W. K. M. jest moja miłościwa Pani; i pokornie proszę rozkazuj sobie W. K. M. służyć, nie w téj małéj i nikczemnéj rzeczy, ale w czém innéni, uznam wielką łaskę W. K. M. Potém jeszcze miałam list po przewodniéj niedzieli, list od W. K. M. po świętym Marcinie, w którym mi W. K. M. pisać raczyła o śmierci Ks. M. Margrabi syna, X. M. arcybiskupa, siestrzanka (siostrzeńca) naszego miłego. [2]) Pan Bóg wie, jakom żałosna była z pisania W. K. M., bo rozumiem, iż Ich Ks. M. byli żałosni z śmierci syna; aleć temu dziwuję się moja miłościwa siostro, iż Jéj Ks. M. nie dali znać J. K. M. o téj żałości o siestrzanka naszego. Powiedzieli, i ja mówiła, iż umarł; ale temu nie wierzył Król J. M. i ja: boby Ks. M. Pan Margrabia dał znać o tém, i siostra nasza. Ale iż W. K. M. chodzisz w żałobie po nim i bardzo żałujesz śmierci J. Ks. M., więc mi go żal było bardzo, aczem nie

---

[1]) Obojczyki, kołnierzyki białogłowskie; trepelle, krezy marszczone. (Ob. Gołębiowski: Ubiory w Polszcze, str. 200 i 240.)

[2]) Zygmunta syna królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

śmiała pisać do Jéj M. Pani Margrabiny, bojąc się aby nieprawda nie była, dlategom nie pisała; alećby było niewczas, bo już będzie trzy ćwierci lata jako umarł jéj. Panie Boże Jéj Ks. M. pociesz (jako Jego Święta Miłość zasmucił) wielkiemi pociechami. W. K. M. pokornie proszę, racz W. K. M. Ks. M. służby moje zalecić i prosić, aby J. Ks. M. raczył być moim miłościwym panem a szwagrem a sobie rozkazować służyć. Zatém się łasce W. K. M. pokornie zalecam; proszę abyś W. K. M. raczyła mi być łaskawą a miłościwą siostrą (a ja to W. K. M. odsługować będę); z miłościwéj pamięci nie opuszczała i tak miłościwą panią być raczyła bo ja się w łasce W. K. M. bardzo kocham.

Dat. w Warszawie, w dzień św. Wojciecha 1567.

W. K. M.
powolna sługa
a siostra
Anna.

Nadpis: „N. Królewnie Jej M. Zophiej Xiężnie Brunszwickiej Paniej a Paniej Miłościwej.“

(List własnoręczny pisany w Arch. Wolfenbüttel.)

XXIII.

R. 1567. 11 Listopada z Wenthalmu.

Katarzyna Jagiellonka księżna finlandzka do Zofii Jagiellonki księżnéj brunświckiéj.

O oswobodzeniu swém z niewoli Eryka.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno pani a siostro nasza miłościwa! Zaleciwszy pokorne służby nasze w miłościwą łaskę W. K. M., zdrowie W. K. M. pisaniem naszém nawiedzamy, w którém aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. dać raczył z największemi

fortunami i pociechami przez długie lata, Pana Boga o to proszę. Najjaśniejsza a miłościwa Królewno! Wiedząc ja to, iż W. Kr. M. będziesz z tego raczyła być pocieszona: nie chciałam zaniechać, abym W. K. M. nie miała oznajmić tę pociechę, że nas już Pan Bóg wyzwolić raczył z więzienia w dobrém zdrowiu, prawie ręką swą z miłosierdzia swego z pośrodku nieprzyjaciół. Któremu to snadno uczynić, bo on nigdy człowieka w ucisku jego nie opuszcza; aczci to u tych złych ludzi niepodobna rzecz była, ale u tego Pana obroniciela naszego wszystko podobne, a zwłaszcza, który się do niego prawą wiarą ucieka. W. K. M. też to oznajmuję, iż Pan Bóg odjął Królowi Szwedzkiemu rozum, a to nam pomogło do wyzwolenia naszego, nie żećby miał tak bardzo od rozumu odejść, ale więcéj z desperacyi a z bojaźni sumienia, które mu wszystko na oczy złe jego sprawy wyrzuca trapiąc go. Wypisałabym W. K. M. wszystką sprawą: ale wiem, że.... W. K. M. dosyć wszystko dostatecznie wypisze co się tam dzieje, któréj W. K. M. możesz dać wiarę, bo się to tam wszystko dzieje. W. K. M. proszę, żebyś W. K. M. Książęciu Jego M. małżonkowi swemu służby moje zaleciła i Księżnie Jéj M. siostrzenicy naszéj. [1]) Syn mój W. K. M. służby swe maluczkie w miłościwą łaskę W. K. M. zaleca a prosi, abyś W. K. M. raczyła mu być m. panią. Zatém się łasce W. K. M. zalecam, z któréj, pokornie proszę, żebym nie była (wypuszczona.) Dan z Wenersenthalnu, w dzień świętego Marcina Lata Bożego 1567.

W. K. M.

powolna sługa
i siostra
Katarzyna.

Nadpis: „K. M. Królewnie Jej Księżnej Jej Brunswickiej Pani Cesarz i Siostrze Naszej Miłościwej."

(List własnoręczny. Oryginał w Archiwum familii królewskiéj w Berlinie.)

[1]) Jadwiga Brandeburska, córka Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj, była za księciem Juliuszem brunświckim, następcą Państwa Wolfenbüttelskiego.

XXIV.

R. 1567. 11 Listopada z Weczse (Wexioë w Szwecyi).

Karlica Dosieczka [1]) do kr. Zofii Jagiellonki.

Uwolnienie księcia finlandzkiego i żony jego z więzienia, skutkiem szaleństwa króla Eryka. — Okrucieństwa Eryka i jego ożenienie. — Poselstwo księcia moskiewskiego o wydanie mu księżnéj finlandzkiéj.

Najjaśniejsza a miłościwa Księżno!

Zaleciwszy służby me niegodne w miłościwą łaskę W. Ks. M., zdrowie W. Ks. M. nawiedzam, w którém zdrowiu i w długiém panowaniu racz Panie Boże W. Ks. M. chować na wiele czasów fortunnych wespołek i z J. Ks. M. moim miłościwym panem: tego ja niegodna służebnica W. Ks. M. wiernie życzę. Przytém W. Ks. M. nie chciałam tego zaniechać, abym nie miała W. Ks. M. oznajmić o zdrowiu Księcia J. M. i Księżny Jéj M. tudzież téż Książęcia młodego Sigmunta (Zygmunta) [2]), iż są z łaski bożéj wszyscy zdrowi; do którego zdrowia Pan Bóg z łaski swéj najświętszéj raczył dać wielką pociechę, to jest wolność, o któréjem umyśliła pisać do W. Ks. M.: co rozumiem iż W. Ks. M. będziesz pocieszona z tego, iż tych Ks. M. moich miłościwych panów Pán Bóg z miłosierdzia pocieszyć i wybawić raczył z więzienia; z czego ja....[3]) Jego Świętéj Miłości ustawicznie dziękuję. A jako J. Ks. M. do tego przyszedł, do zjednania z Królem Szwedzkim bratem swym, tedy tak racz W. Ks. M. wiedzieć: iż Książe J. M. prosił wiele razów Króla, czego ten nie chciał słuchać: a teraz sam Król z tém najpierwéj Księcia J. M. najdował, aby przyszli ku braterskiéj miłości; do

---

[1]) Wymieniona przy wyprawie danéj królewnie Katarzynie, d. 8 Października 1562 roku w Wilnie.

[2]) Syn księstwa finlandzkich urodzony w więzieniu.

[3]) Nieczytelne w oryginale.

czego go nieprzygnała jego szczera dobroć, któréj w sobie nie miał nigdy, ale Miłosierdzie Pańskie, które jest każdemu szczodrobliwe. Toć go do tego przywiodło, abowiem ten będąc tak wielkim panem, w którém państwie wszystkie sprawy ku wszystkiemu złemu obracał, nie pamiętając na dokonanie swe, które zaprawdę jest bardzo dziwne: abowiem Pan Bóg go tak raczył nawiedzić, iż mu rozum odjął; co teraz czyni tego sam nie wie, jeno ten który stracił łaskę bożą tak się błąka, iż już nic niepamięta na pierwszą zacność swoją, z którą się wynosił aż do nieba, którą teraz Pan Bóg położył na ziemi; bo gdy Książe J. M. więzienie wziął, wielce się z tego radował: a teraz do tego przyszło, iż go z płaczem wypuszcza, wyznawając się być winnym, jakoż tak jest, powiedając: „com uczynił tom źle czynił, proszę dla Pana Boga odpuść mi;“ bo jako był przeciwko Księciu J. M. bardzo okrutnym, tak się teraz stał pokornym, tak iż przed Księciem J. M. na kolana swe klęka prosząc miłosierdzia, rozumiejąc to o Księciu J. M. iżby miał być Królem, którym jeszcze nie jest: bo gdy jemu kazał z więzienia przyjść do siebie, a gdy Książe J. M. ku niemu blisko przychodził, padł Król na ziemię, wyznawając go być królem panem swym, a samego siebie być więźniem; że się też ledwie Księciu J. M. dał uprosić, żeby z ziemi powstał. Gdy już szli na górę, Księciu J. M. dawał pierwsze miejsce; potém się wrócił do Księżnéj Jéj M. witać, toż czynił co i przed Księciem J. M. K. tymżeż obyczajem i przed Książęciem młodym Sigmuntem (Zygmuntem). Gdy już do stołu przyszło, sadzał tedy Księcia J. M. pod majestatem, i Księżnę Jéj M. sadzał prosząc z taką pokorą, jakom wyżéj napisała; a sam przed stołem chciał stać, czego mu Książe J. M. nie dopuścił. My którzyśmy na to skaranie pańskie patrzeli, żaden nie był bez płaczu wielkiego, widząc tak wielkie boże cudo. Książe J. M. natenczas w swoich potrzebach nie spał, o co mu kolwiek rzekł, wszystko mu dał: czego nie czynił z rozumu, ale z szaleństwa które mu przyszło z jego złych uczynków, któremi się ten zawsze bawił; a to najpierwszy, że żął kiedy nie siał: bo Książę J. M. bez winy w więzienie wziął; trzeciego brata Książę Ostrogockie o skaranie głowy przyprawił, który ku sobie nie może przyjść już temu cztery lata; co daléj to gorzéj: tak że mu też samemu prawie Pan Bóg oddał; czwartemu bratu Księciu Sudermańskiemu do tych cza-

sów jeszcze nic nie dał. Potém się kazał zjechać wszystkiéj szlåchcie na sejm, chcąc wszystką szlachtę wytracić, których rejestr był siedm set, a w tym rejestrze najpierwszy był Książe J. M. z bratem swym młodszym; a którzy to za wszystkich zapłacili, tych W. Ks. M. mianuję: najpierwsi powinowaci jego graf Swant ze dwiema synoma, z których dwu własną swą ręką, jednego zabił potém; Her i Her Iwer Iwerson, a to byli dwa rycerze złote; mistrz jego który go z młodości uczył, który był już u niego Radnym Panem, ten go z tego upominał, którego swą własną ręką zabił; a to się wszystko działo za radą jednego niecnotliwego sługi, którego tak zowią Jerzy Person; ten u niego był najprzedniejszy w łasce, na którą teraz płacze popowski syn; ta zła robota działa się w sobotni dzień. Gdy to sprawił, wnet go strach ogarnął tak, iż się w chłopskie odzienie ubrał i uciekał z tego miasta do drugiego miasta (o) siedm mil, chociaż go nikt nie gonił jeno grzech jego. Potém nazajutrz w niedzielę przyszedł jeden mąż do kościoła natenczas, kiedy już xiądz spowiedź mówił po kazaniu: osoba jego była wielka, odzienie białe, włosy na głowie złote, także téż ręce złote, miecz w ręku jego krwawy; ludzie skoro go ujrzeli poczęli uciekać oknami, bo się drzwi same pozamykały; a ten mąż kędy mieczem uderzył i teraz jeszcze znać, jeno że ludzi nie bił: czego było nie trzeba, bo się sami bili uciekając. Temu W. Ks. M. wierz za prawdziwą rzecz: bo by inaczéj tedybym się sromała i z pisarzem swym Rylskim, który W. Ks. M. służby swe niegodne a miłościwą łaskę zaleca, prosząc abyś mu W. Ks. M. raczyła być miłościwą panią. Z tych ci mu dobrych uczynków to szaleństwo przyszło, które teraz w nim bardzo przez (bez) miary panuje, aczci było pierwej trochę, ale teraz prawie dosyć (nadto); do czego mu dopomogła jego pani; o czemeś W. Ks. M. dobrze słyszała, iż ten pan słał do wielu patrzać, któraby mu się podobała; ale każdéj przygaanę dał, powiedając, iż ta blada, druga chuda, trzecia czarna, czwarta biała; a owo każda bez przygany nie była; a na ostatek na to przyszło, iż w swojém Państwie sobie obrał taką, która przedtém kwartą mierzyła, tak szlachetnego narodu jako Kaśka Nazamerska (?); któréj jeszcze nie koronowano: bo nie wie kędy korona teraz leży, jedno ją sobie chowa w komorze; z którą już ślub

Warszawę ma jechać do J. K. M. Co daléj będzie, dam W. K. M. znać, boć jeszcze jest w Rawie, z tymi sługami jest ich ze czterdzieści osób. Daj to Panie Boże z pociechą było to wypuszczenie J. K. M. A cobych W. K. M. miała pisać o Ks. M. Pruskiém, jeśliż żywy jakoby téż umarły i jako dziecię, pamięci nie ma; karmią go, sam nie ma téj mocy, ale niesion; a karmi jedna panna a karlica, ale nie Ks. M., bo tam nie bywa, co jéj wszyscy za złe mają, iż sama to nie czyni co sługi czynią; podobno się brzydzi, iż mu z ust ciecze kiedy je. Przed wielką starością już sam nic nie sprawuje, jedno zięć Ks. M. Mekelburskie tam mieszka i z oną dziewką jego chciał był wiele złego uczynić J. K. M. bratu naszemu: ale tego Pan Bóg uchował, iż się tak niestało, jako był poburzył poddanych J. K. M. Stara Rada na to nie dała słowa, i ciż przyjechali i opowiedzieli J. K. M. Potém J. K. M. posłać raczył dwóch Panów Radnych do Ks. M.: tam się wszelkiego dowiedzieli, i dał tych pościnać co to uczynili; by J. K. M. rychło nie posłał, byłoby było wiele złego, bo już osadzał w zamku J. K. M. ludzi; aleć Pan Bóg uchował tego. A tak jako mi W. K. M. rozkazować raczyła, abych W. K. M. dała urobić dwie parze rękawów: bardzom się z tego pocieszyła, iż W. K. M. służebnicy a siostrze rozkazała urobić; co ja sobie za osobliwą łaskę mam, kiedy W. K. M. rozkazać raczy; dam je przez (bez) omieszkania robić W. K. M. co być może najrychléj, tak jako mi W. K. M. miarę z płótna posłać raczyła. Nie jedno w tém, ale w czémbych umiała służyć, racz W. K. M. rozkazać, to wszystko będzie W. K. M. Za tę łaskę W. K. M. dziękuję, iż W. K. M. raczysz m. dać zrobić te rękawy, którą łaskę W. K. M. odsługować będę jako swéj m. siestrze, wiecznemi służbami W. K. M. A iż W. K. K. tak m. ofiarować raczy mnie słudze swéj, za te wszystkie łaski W. K. M. dziękuję. Jakoż to ja nie wątpię W. K. M., iż W. K. M. mnie jest m. siostrą w tém mojém żałośném sieroctwie. W. K. M. oznajmuję o swém zdrowiu: prawie w adwent Pan Bóg raczył nawiedzić niedobrém zdrowiem a tak bardzo, iż już byłam zwątpiła o zdrowiu swém. Miałam tak wielkie bóle w pół głowie i w oku lewém z takiém strzykaniem, iż mi od wielkiego bólu febra przyszła; poczynał ból na półzegarze o szóstéj tak ciężki, iżem od pamięci odchodzila aż do czwartéj na półzegarze, com leżała jako przez (bez) rozumu, ani mówić

nie mogła. A tak ciężki ból oka lewego, iż nie było znać przed opuchliną (co się wszyscy bali) oka. I ja, Pan Bóg wie, jakom była żałośna, iżem się nadziewała przez (bez) oka być, co mi tak było cztery niedziele z wielką gorączką i z wielkim kaszlem i reumą [1]) wielką, co i do tego czasu prawie k' sobie nie mogę przyjść. A tak wtenczas miałam list od W. K. M., czém się bardzo cieszyłam w tém mojém niedobrém zdrowiu. A takbych była wolała śmierć, niżeli przez (bez) oka być. Panie daj panu Doktorowi Czeszerowi wszystko dobre; bardzo strzegł tego, iżby się na oku nie uczynił wrzód; kładł na czoło wiele: a tak Pan Bóg a on mi pomógł! Szlę W. K. M. list od Jéj M. Pani Krajczyny, która téż do mnie pisała. Co mi W. K. M. pisać raczyła, iżbych W. K. M. dała znać, jeśli J. M. pani Łaska wyszła z więzienia: nie wyszła a nie wynijdzie z niego aż umrze, co mi i bardzo żal. Racz W. M. wiedzieć, iż pani Starościna Kosińska (?) umarła już półtora lata. W. K. M. proszę, racz W. K. służby moje w łaskę J. Ks. M. a prosić aby J. Ks. M. raczył być moim panem a szwagrem; a ja Pana Boga prosić będę za dobre zdrowie J. Ks. M. Zatém się łasce W. K. M. pokornie zalecam, łaskę W. K. M. proszę, abych z pamięci W. K. M. opuszczona niebyła: jakoż to nie wątpię w tém mojém sieroctwie. Dat. w Warszawie, w Trzech Królów 1568.

W. K. M.

powolna sługa
a siostra
Anna.

Nadpis: „M. Królewnie Jéj M. Zophiej Księżnie Brunświckiéj, Paniej a Siestrze méj miłościwéj."

(List własnoręczny. Z Archiw. Wolfenbüttel.)

---

[1]) Zapewnie rheuma, katar.

XXVI.

R. 1568. 21 Stycznia z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Posyła trukczaszego swego Ruszkowskiego z wiadomością o uwolnieniu królewnéj Katarzyny z więzienia. — Król Eryk stracił rozum, w chwili gdy już miał kazać zabić brata Jana, a bratowę oddać posłom moskiewskim. — Radość Anny z tego uwolnienia. — Oczekiwane jest poselstwo z Finlandyi do króla polskiego.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno, pani a siostro moja miłościwa! Pokorne służby moje zalecam w miłościwą łaskę W. K. M.; zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam, którego aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. dać raczył z wielkiém szczęściem W. K. M. przez wiele fortunnych lat, W. K. M. tego wiernie życzę społu Ks. M. jako powolna sługa a siostra W. K. M. Miłościwa Królewno! Umyślnie szlę trukczasza (trukczaszego) mego Ruszkowskiego; posyłam pierwiéj zdrowie W. K. M. nawiedzić, pospołu z Ks. M. moim miłościwym panem, a potém dać W. K. M. znać o téj wielkiéj a osobliwéj radości, którą nas Pan Bóg z łaski swéj pocieszyć raczył; tą radością jest, że Jéj Ks. M. Wylandzką (Finlandzką) moją miłościwą siostrę Pan Bóg z łaski swéj wyzwolić raczył pospołu Ks. M. i ze wszelkiemi sługami. Umyślnie przyjechał komornik Jéj Ks. M. do Króla J. M. i do nas z tą nowiną tak dobrą, pocieszną; którą radość wielką mieli, iż wypisać nie umiem, jako nas Pan Bóg pocieszył jako m. Pan, zasmuciwszy zaś pocieszył. A tak wiele wypisać nie umiem, jako to Pan Bóg dziw ukazał nad nim, iż był już kazał Ks. M. zabić istoty niewinne i ze sługami: bo i Ks. M. siostrę naszą Moskiewskiemu obiecał, i posły swe Król Szwedzki posłał obiecując Ks. M. Wylandzką (Finlandzką) siostrę naszą miłą; a iż posłał przytém knechtów pięćset, aby byli najprzód to uczynili, iżby zabili Ks. M., a Księżnę dali tym posłom. Ale Pan Bóg który mocny jest, ten

umysł odmienił; już byli jechali na ten zły uczynek: ale zasię się rozmyślił; posłał za nimi, aby się wrócili, jedno od tego już miejsca, co siostra nasza była, dwie mile. A tak mu rozum Pan Bóg odjął; a posłowie od tego okrutnika Moskiewskiego przyjechali; trzysta koni, co najwięksi Panowie tak strojnie, konie dobre, złota wiele i srebra . . . . . . [1]) i białogłowy czekały już na Ks. M. siostrę naszą, jako na pewną rzecz. A jak go pytali: przecz to W. K. M. uczynił żonę mężowi brać? tak powiedał, iż na złość Królowi Polskiemu. A tak potém posłał do J. Ks. M. posły swe z glejtowym listem, aby przyjechał do niego J. Ks. M. i z synaczkiem; którzy przyjechali. I ujrzawszy J. Ks. M. Król zrzucił puginał, a J. Ks. M. także; ale się J. Ks. M. opatrzył dobrze, iż mu nie mógł nic uczynić; padł przed J. Ks. M., prosił aby mu odpuścił, z płaczem; i także siostrę naszą i jéj synaczka; tak padał przed niemi powiedając: iżem zle a niecnotliwie uczynił, Rada mię zła do tego przywiodła. „Przebóg — prosił Ks. M. — tyś jest Królem, zle, a tak proszę, nie dawaj mię katom wziąść.“ A tak lada co mówił; rozum Pan Bóg odjął. Księżnę M. prosił, aby mu odpuściła. Księżna M. mówiła: „Jako się Boga W. K. M. nie bał, iż mię W. K. M. obiecał dać Moskiewskiemu za żonę, a Ks. M. zabić?“ — „Proszę dla Boga odpuść; Rada mię na to wiodła.“ A tak mają tego, i sam go Król dał jéj w moc co był do Wyladyi (Finlandyi) przyjechał, jéj wszystkie rzeczy był pobrał; i to więzienie co Jéj Ks. M. siostra nasza cierpiała dla niego; a tego usadzono tam gdzie już na stracenie. A tak W. K. M. szlę kopią łacińską, co mi J. Ks. M. pisał do mnie, iżbych W. K. M. Księciu M. dała tę kopię tego; i drugą listu W. K. M. szlę po polsku, abyś W. K. M. czytać raczyła, co się tam działo, wszystko dowodnie [2]). Szlę W. K. M. list od Księżnéj M. siostry naszéj miłéj do W. K. M.: a tak rozumiem, iż toż do W. K. M. pisze jako do mnie. O tém wszystkiém i do pani Margrabiny szlę zaraz téż, co do W. K. M., oznajmując tę wielką pocieszną nowinę, i do pana Margrabi. A tak rozumiem, iż W. K. M. także wielką radość będziesz miała jako ja. Nazajutrz po téj nowinie jak mi przyszła, dałam mszę o świętéj Trójcy śpie-

---

[1]) Słowa nieczytelne.
[2]) Tych anneksów przy liście niebyło w Archiwum w Wolfenbüttel.

wać, a potém po mszy *Te deum laudamus*; a ten co mi powiedział, ten łańcuszek co mię w nim zastał, dałam mu. I szlę W. K. M. listy od pani Łaskiej, które do W. K. M. pisze i drugim. Była pierwéj pisała do W. K. M., nie wiem jeśli doszły W. K. M. A tom W. K. M. zabaczyła (zapomniała) pisać, iż na św. Franciszka wyzwolona Jéj Ks. M. była już. Już nam da Pan Bóg łatwiéj posyłać będzie jéj teraz. Jadą do Jego K. M. posłowie z Wyladyi (Finlandyi), ale nie wiem czyi, jedno powiedają, iż od Króla i od szlachty; ale co będzie, dam W. K. M. znać. Proszę W. K. M. aby W. K. M. Księciu M. służby moje w m. łaskę zalecić a prosić, aby Jego Ks. M. moim m. panem być raczył jako słudze. Pan Bóg wie, jako się ja w łasce Jego Ks. M. kocham. W. K. M. piszę, iż Jagniszce karlicy W. K. M. umarła matka już półroka; ale W. K. M. nie powiadaj, boby dziwy czyniła przed W. K. M. Zatém moje pokorne służby w m. łaskę zalecam. Proszę, abyś mię W. K. M. z miłościwéj pamięci nie wypuszczała, jako moja m. pani, o którą łaskę nie wątpię, iż W. K. M. mnie służebnicę nie opuści. Data w Warszawie, w dzień św. Jagniszki 1568.

W. K. M.
powolna sługa
a siostra
Anna.

(List cały własnoręczny. Z Archiw. Wolfenbüttel.)

XXVII.

R. 1568. 21 Stycznia z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj

O uwolnieniu księstwa finlandzkich z niewoli króla Eryka.

Najjaśniejsza a miłościwa Księżno, pani a siostro moja miłościwa! W. Ks. M. zalecam powinne a we wszem powolne służby

swe, życząc W. Ks. M. od Pana Boga dobrego zdrowia na wiele szczęśliwych lat, z wielkiemi pociechami i błogosławieństwy.

Iż mi pocieszną wielce nowinę Księżna Jéj M. Finlandzka siostra nasza najmilsza tych dniów oznajmić raczyła przez pisanie swe i przez własnego posłańca, o wyzwoleniu swojém zaś i Książęcia Jego M. Pana Małżonka swego: tedym ja też to z powinnéj miłości i chęci swéj W. Ks. M. mojéj m. pani oznajmić chciała umyślnie przez tego szlachetnego Wacława Ruskowskiego trukczasza mego, pewna tego będąc, iż W. Ks. M. z tego nie małą radość i pociechę odniesiesz, jakoś to nasza miłościwa pani a siostra. A iż to tak Pan Bóg Wszechmogący z łaski i z miłosierdzia swego sprawił, bądź jego s. m. z tego wieczna chwała i dziękowanie ustawiczne. A iżby W. Ks. M. wiedzieć raczyła sposób wyzwolenia Ich Ks. M. z owego nieszczęśliwego więzienia: krótce W. Ks. M. mojéj miłościwéj pani oznajmuję. Król Szwedzki jako okrutny a niepobożny Pan, za złą radą swą, któréj w tém u niektórych swych używał, aby (w) więzienie brata wziął, co uczynił tak, trzymawszy go w więzieniu ten czas nie mały, umyślił już był dać naostatek zabić Książę Jego M. i z małym synaczkiem jego, i posłał już był kilkadziesiąt knechtów do tego zamku kędy siedział, na to; którzy za jakąś osobliwą boską sprawą i natchnieniem wrócili się we dwu mil (z dwóch mil) od onego zamku nazad, tak iż się w tém nie stało dosyć woli tyranowi; a gdzieby było Książę Jego M. zabito, czego Pan Bóg uchował, tedy zatém miał Księżnę Jéj M. siostrę naszą najmilszą posłać Moskwicinowi, niezbożnemu okrutnikowi, z pewnéj już zmowy przedtém z sobą uczynionéj: gdzie i posły swe już był po nie posłał, i są ci jeszcze w świecie w Stokolmie w mieście królewskiém główném do tych czasów. A w tém Pan Bóg Wszechmogący, który utrapionych a siebie się bojących i wzywających nigdy opuszczać nie raczy, Króla zapamiętałego jednak nadtchnąć raczył, tak że i ten umysł jego zły odmienił i potém na rozumie pokarał. I posłał tenże Król zatém z listem glejtownym po Książę Jego M. i Księżnę Jéj M. czyniąc ony wolne, którzy tak za pomocą miłego Boga w dzień św. Franciszka z więzienia wyszli [1] i jechali morzem kilkanaście mil do niejakiego nowego dworu, mila

[1] 4 Października 1567 roku.

od tego miejsca kędy Król mieszka, a potémże téż i do Króla się udali, przeciwko którym wyszedł do brzegu z panią, tamże przed Książęciem Jego M. przed Księżną i dziecięciem klękał, padał na kolana, prosząc dla Boga, aby mu to wszystko odpuścili co przeciwko nim wystąpił, Książę Jego M. Królem zowiąc a z siebie Królestwo składając; potém do zamku Szwarczu szli, tamże wespół obiadowali i dobréj myśli byli. Po obiedzie potém szło Książe Jego M. zasię do brzegu a Król prowadził, i do onegoż się dworu Ks. Jego M. przewiózł, w którym do tych czasów są, a tam zatém pewne traktaty z sobą czynić mieli. Co wszystko Panie Boże daj, ku takiemu skończeniu przyszło, jakobyśmy wszyscy osobliwą pociechę i sławę ztąd odnieśli. Siłaćby Najjaśniejsza Miłościwa Księżno, o tych tam sprawach pisać było: alem ja to tak na krótce W. Ks. M. oznajmić tylko chciała, prosząc pokornie W. Ks. M., aby to raczyła miłościwie odemnie służebnicy swéj najniższéj przyjąć, a Jego Ks. M. Panu Małżonkowi swemu a memu m. panu moje najniższe służby zalecić raczyła, dla którego też przepis ten listu Książęcia Jego M. Finlandzkiego do mnie pisanego, do W. Ks. M. posyłam ku przeczytaniu [1]). A cokolwiek tam ztąd potém będziem wiedzieć, nie omieszkam W. Ks. M. mojéj m. paniéj a siostrze dać znać. W któréj miłościwą łaskę i miłość siestrzeńską zalecam po drugie powolne służby swe. Dat. (w) Warszawie, 21 Januarii 1568.

W. Ks. M.
powolna sługa i
siostra
Anna.

Nadpis: „Najjaśniejszej Księżnie Pani Jadwidze z łaski bożej Królewnie Polskiej, Margrabinie Brandeburgskiej etc. Pani a Siostrze mojej miłościwej.“

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

---

[1]) Przepis ten t. j. kopia listu ks. finlandzkiego odszukać się niedała.

XXVIII.

R. 1568. 7 Lutego z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Pisze przez referendarza Czarnkowskiego. — Jurg Peterson i rodzina jego katowana w Szwecyi. — Katarzyna wysłała okręty do Gdańska po towary i szaty dla siebie.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno, pani a siostro moja miłościwa! Pokorne służby moje zalecam w miłościwą łaskę W. K. M. zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam, którego aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. dać raczył z wielkiém szczęściem W. K. M. przez wiele fortunnych lat, W. K. M. tego wiernie życzę, pospołu z Ks. M. na długie czasy, jako powolna sługa a siostra W. K. M. Najjaśniejsza a miłościwa Królewno! Nie chciałam tego zaniechać, iżbych do W. K. M. pisać nie miała, iż J. K. M. mój m. pan szle do Ks. M. i do W. K. M. pana Czarnkowskiego referendarza swego poselstwo, aby przez nie i przez list mój W. K. M. nawiedzić nie miała, o któréj zawżdy pragnę słyszeć dobrém zdrowiu. W. K. M. pokornie proszę, abyś W. K. M. służby moje w łaskę zaleciła Ks. M. a prosiła, aby J. Ks. M. mnie służebnicy m. panem i szwagrem być raczył. M. Królewno Jéj M. pisałam niedawno do W. K. M. o téj wielkiéj pociesze naszéj, o Ks. M. Wylandzkiej (Finlandzkiéj), iż ją Pan Bóg z miłosierdzia wyzwolić raczył, a ten zły człowiek Jurg Perszon (Peterson) zapłatę wziął: ćwiertowano go, a matkę jego i żonę i świekrę spalono, bo była wielka czarownica. A tak W. K. M. szlę tę karteczkę, co mi K. M. posłała po niemiecku: a tak W. M. będziesz rozumiała, jaki to zły człowiek był. Ale W. K. M. niepowiadano o naszym Zygmuncie siestrzanku miłym [1]), iż tak czyste dziecię z niego jest; co Panie

[1]) Późniejszy Zygmunt III. Król Polski.

Boże ciesz w nim na długie czasy. Teraz posłała do Gdańska okręty, kupować sobie Ks. M. Jéj K. M. rzeczy na szaty, płótna i inne rzeczy na potrzeby swe, które się pójdą te okręty w poście, jeśli jest odmarznięcie. Zatém służby moje i sama siebie w miłościwą łaskę W. K. M. pokornie zalecam, prosząc abym z niéj wypuszczona nie była z pamięci W. K. M. Dat. w Warszawie, w Niedzielę po świętéj Dorocie 1568.

W. K. M.
powolna sługa
a siostra
Anna.

(List własnoręczny [1]). Z Archiw. Wolfenbüttel.)

Gdy królewna Katarzyna Jagiellonka z więzienia wstępowała wraz z mężem na tron szwedzki, siostra jéj Zofia wkrótce już miała zostać wdową i pasierbowi ustąpić z panowania i ze stolicy Księstwa, z zamku Wolfenbüttel.

Blizko ośmdziesięcioletni mąż Zofii, książe Henryk, trudnił się jeszcze na początku 1568 roku ułożeniem małżeństwa dla siostry żoninéj, dla królewnéj Anny, z Eberhardem starszym synem księcia Krzysztofa Wirtemberskiego; ale ten zmarł 2 Maja tegoż roku w 23 roku życia [2]).

11 Lipca tegoż roku zmarł i książe Henryk Brunświcki, mając lat 79 [3]).

---

[1]) Ob. podobiznę przy końcu T. III. Dział I. List XXVIII.

[2]) *Repertorium Sophiae* w Archiw. Wolfenbüttel, i Hübner w Tabelach genealogicznych, Tabl. 201.

[3]) Bünting: *Braunschweigische Chronica. Magdeburg* 1585. p. 240 v.

W tym czasie znajduje się przerwa w korrespondencyi królewnéj Zofii; nie znamy więc żadnych listów z kondolencyą do niéj pisanych przez brata, siostry i siostrzanów, którzy niewątpliwie z Berlina, z Polski, Szwecyi i Siedmiogrodzia jedne po drugich przybywać musiały, przez zaufanych posłańców czyli komorników przesyłane.

Owdowiała księżna musiała przenieść się z zamku wolfenbüttelskiego do zamku Schöningen, na którym miała opartą swoją oprawę; i tam przybyła już z mniejszym dworem i froncymerem, w którym kilka Polek jeszcze było, między innemi Czermińska i karlica Agnieszka, spełniająca urząd sekretarki przy swéj pani. Na nowém gospodarstwie wyrobiła sobie królewna Zofia od brata możność sprowadzenia 500 wołów z Polski bez opłaty cła [1]).

Stosunki księżnéj Zofii z nowym władzcą a pasierbem swoim, księciem Juliuszem brunświckim, zrazu były jak najlepsze. Wszakże wiele był on winien macosze zasłaniającéj go za życia ojca, opieką swoją od wybuchów gniewu i od niebezpiecznych dla niego zamiarów [2]).

I teraz udawał się w drobnych nawet rzeczach do łaski księżnéj Zofii. Nie mając dobrych psów angielskich do szczwania niedźwiedzia, którego mu przysłano, prosił książe Juliusz macochę, aby mu pozwoliła własnego psa zwanego Schwan (łabędź); obiecując że sam go będzie bronił i zastawiał się za niego. Pożyczał téż książe u królewnéj

---

[1]) Przywilej Zygmunta Augusta na to, dat. z Warszawy 6 Października 1568 r., potwierdzony został przez króla Henryka w Krakowie 5 Maja 1574 r. Ob. Dodatki I. Nr. 17.

[2]) Powiedzieliśmy wyżéj, iż książe Henryk chciał wydziedziczyć księcia Juliusza, a następcą po sobie ogłosić pobocznego syna Eitta Henryka von Kirchberg.

Zofii jakieś misterne ubranie na głowę i łańcuch złoty, jako wzór dla stroju, jaki myślał urządzić dla małżonki swéj, księżnéj Jadwigi (córki Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj) na uroczystość wjazdu na księstwo w dniu 3 Października 1568 roku, na które i macochę zapraszał.

Książe Juliusz posyłał do królewnéj Zofii rzeźbiarza Maurycego Beckera, dla przerysowania na papierze obrazu ojca, który księżna wdowa zabrała z sobą do Schöningu; a to w zamiarze wykucia z kamienia naturalnéj wielkości postaci księcia Henryka i księżnéj Zofii. Zamiar ten przyszedł rzeczywiście do skutku: rzeźbione posągi książąt oznaczają po dziś dzień ich groby w głównym kościele w Wolfenbüttel.

Zawsze gorliwy wyznawaa nauki Marcina Lutra, książe Juliusz wysłał do Schöningu zachwalonego z nauki Dra Jakuba Andreas, aby tam kazał. Nie przyjęła go zrazu królewna Zofia; ale następnie posłyszawszy dwa jego kazania, oznajmiła księciu swoje z nich zadowolenie. Nie zdaje się, aby to jaki wpływ miało na odmianę wiary królewnéj: bo w tymże czasie sprowadziła sobie 25 beczek potraw postnych z Zelle [1]), urządziła także kaplicę w zamku Schöningen [2]).

Po niejakim czasie stosunki królewnéj Zofii z pasierbem pogorszyły się tak dalece, że musiała udawać się po opiekę do brata, króla Zygmunta Augusta, jak się z dalszego ciągu téj Korrespondencyi okaże.

---

[1]) *Repertorium Sophiae*, Arch. Wolfenbüttel, *passim*.

[2]) Wiadomość udzielona przez Dra Schönemann, niegdyś bibliotekarza przy słynnéj bibliotece książęcéj w Wolfenbüttel.



Korrespondencya polska

Zofii Jagiellonki Księżnéj Brunświckiéj
i
Jadwigi Jagiellonki Margrabiny Brandeburskiéj.



DZIAŁ II.

1569—1572

Od owdowienia Królewnéj Zofii, do śmierci Zygmunta Augusta.





KATARZYNA JAGIELLONKA

Królowa Szwedzka

córka Zygmunta I. Króla Polskiego

[illegible]

Z portretu [illegible]
w zamku [illegible] w Szwecyi.

1 Lipca roku 1569 Zygmunt August połączył dwa narody, polski i litewski, na Sejmie w Lublinie, nie bez wielkich trudności i nie bez wielkich poświęceń ze swéj strony: gdyż zrzekł się dziedzictwa Litwy na korzyść Unii.

Słusznie więc mógł powiedzieć: Wiem, że W. W. M. M. jest jawno wszystkim w obec, że zdrowia, pracy żadnéj nie lituję; a żaden mi tego przeć nie może, że tak jest.... I przodkowie moi czuli tę powinność na sobie; jednak takowéj pracy około téj sprawy, musi się to zeznać, nie podejmowali.... A są rzeczy wielkie, bo są te, które na wieki trwać mają [1]. Na tym Sejmie zakończyła się także sprawa Księcia Krzysztofa Meklemburskiego, niegdyś arcybiskupa rygskiego, który po sześcioletniém więzieniu uwolniony został przez Króla Polskiego, zrzekając się wszelkich praw do dóbr arcybiskupstwa i kapituły rygskiéj na rzecz tegoż Króla [2].

---

[1] Źródłopisma do Dziejów Unii, wydanie Hr. Tytusa Działyńskiego, Część III. str. 176.

[2] Ob. w Dodatkach II. Nr. 1. Przeproszenie Księcia Meklemburskiego i Odpowiedź Zygmunta Augusta w dniu 18 Lutego 1569 roku w Lublinie.

Ale przy ważnych przygotowawczych pracach do tego wielkiego dzieła, ciągnęły się daléj sprawy duńskie i szwedzkie, z pozyskania Inflant wynikłe. Od tych rozpoczyna się Korrespondencya nasza w tym roku.

I.

R. 1569.

Zygmunt August król polski do Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

Rada aby się jak prędzéj wraz z małżonkiem koronować kazała.— Co do ponownych starań brata króla duńskiego o królewnę Annę, stanowcza odmowa.

Reginae Sueciae.

S. Princeps Domina Soror nostra charissima!

Życzym tego z serca W. K. M. jako siostrze miłéj, iż J. K. M. małżonek W. K. M. taką miłość przeciwko W. K. M. pokazuje, jako W. K. M. pisać nam raczysz, iż takim i tak uczciwym opiekunem dziatek spólnych i Królestwa swego po śmierci swéj W. K. M. poczcić i opatrzyć raczył: bo iż W. K. M. jako siostrę miłujemy, przeto wszystkie uczciwe a fortunnne przypadki W. K. M. za swe własne uczciwe i fortunne przypadki poczytamy, i życzymy tego W. K. M., aby co daléj to bardziéj ze wszech stron W. K. M. Pan Bóg szczęścić raczył.

Z któréj życzliwości to nam na ten czas przychodzi, iż W. K. M. bratersko przestrzegamy i upominamy, żebyś W. K. M. o to się wczas słusznemi obyczajami starała, jakoby ta koronacya tak J. K. M. małżonka W. K. M. jako saméj W. K. M. co najrychléj doszła, gdyż na tém siła i J. K. M. dla wielu rzeczy, i W. K. M. dla wiele przygód, i dziatkom spólnym W. K. M. należy. Co rozumiemy, iż trudności żadnéj mieć nie będzie, bacząc i z listu W. K. M. i z rzeczy saméj, że J. K. M i W. K. M. macie z łaski bożéj tak wielką miłość u poddanych swoich, z któréj się my oso-

bliwie radujemy. O małżeństwo Królewnéj J. M. Anny siostry naszéj to prawda, iż ten isty biskup Osylski, brat Króla Duńskiego, przodkiem sam przyjechawszy do nas, potém i przez posły swe, już nie jeden raz starał się o nią w małżeństwo u nas. Lecz my mając przed oczyma toż, co W. K. M. przypominasz, i snać coś więcéj k'temu, takeśmy i jego samego, i posły jego po kilka razów w téj mierze odprawili z niepewną odpowiedzią, iż się niespodziewamy, aby nas daléj o to starać miał. Tak ci jest, jako W. K. M. piszę, iżbyśmy ją za samym Królem, niźli za tym bratem jego widzieć woleli: lecz to wszystko nie w naszych ale w bożych ręku być baczemy; do czego jednak jako my starania żadnego przystojnego odkładać na stronę nie będziemy, tak téż tam W. K. M. ze strony swéj niczego nie opuszczaj, coby W. K. M. jako siostrze czynić należało. Z tém Panie Boże racz mnożyć i cieszyć W. K. M. wszystkiém dobrém.

II.

R. 1569. 8 Kwietnia z Lublina.

Zygmunt August król polski do Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

W sprawie z królem duńskim.

Reginae Sueciae.

S. Princeps Domina Soror nostra charissima!

Radziśmy z listu W. K. M. wyrozumieli o dobrém zdrowiu W. K. M. także i Króla J. M. małżonka W. K. M. i dziatek W. K. M., życząc tegoż W. K. M. na długie, dobre, fortunne a spokojne czasy, jako siostrze naszéj miłéj. To co nam W. K. M. piszesz około kondycyi trudnych a nieznośnych od Króla J. M. Duńskiego małżonkowi W. K. M. podanych, acz nam jest niejako w podziwieniu, iż Król J. M. Duński także kondycye podawał, które i tamtéj Koronie Szwedzkiéj nieznośne i tym paktom, które z nami ma, przeciwne są: wszakoż mamy tę pewną nadzieję w Panie Bodze, iż jako W. K. M. z więzienia na swobodę wywieść i k' temu na Królewskiéj Stolicy posadzić raczył, także i do końca stan ten W. K. M. bezpie-

czeństwem od nieprzyjaciela a pokojem z łaski swéj opatrzyć, i na wszystkich rzeczach fortunném dalibóg powodzeniem szczęścić będzie. Co się nas dotycze, radzi to zawżdy pokażemy, i do każdéj rzeczy takiéj radzi się przyczyniemy, (któraby) W. K. M. sławę a ziemiom i państwom W. K. M. pokój i bezpieczeństwo nieść mogła, w tém W. K. M. wątpić nie potrzeba. Jakoż gdyby byli posłowie nasi, któreśmy jeszcze z Warszawy *in Novembri* do Danii w tych rzeczach posłali, zjechać wczas prze niepogody morskie mogli, nie wątpimy, iż za tą instrukcyą, którąśmy im dostateczną dali, rozkazując aby się we wszem wedle potrzeby Waszych K. M. u Króla Duńskiego sprawowali, i do wszystkiego imieniem naszém posłom W. K. M. pomagali, nie byłyby je takie kondycye potkały, jako widziemy. Teraz mamy tę nadzieję, iż już dojechali. i pisaliśmy, i jeszcze teraz znowu piszemy im rozkazując pilnie, aby rzeczy W. K. M. wedle dostojeństwa Waszego i wedle tego powinowactwa, które z W. K. M. mamy, pilnowali, a o pokój przystojny a W. K. M. uczciwy starali się, przekładając Królowi J. M. Duńskiemu i powinność jego chrześciańską i powinowactwo nasze z Waszymi K. M. i nakoniec te niesnaski wojenne, których po te czasy tamte Korony dobrze syte już być mogą. Mamy tę nadzieję o J. M. Królu Duńskim, iż na to wszystko i na inne rzeczy, które się mu przez posły nasze w téj mierze przełożą, przystojne baczenie mieć będzie. W czém my jednak W. K. M. jako siostry naszéj, i także Króla J. M. małżonka W. K. M. a szwagra naszego nie opuścimy tak radą jak pomocą naszą. Bo jakośmy tedy z przodku W. K. M. w ligę naszę wzięli, stanowiąc na onczas pakta z Królem J. M. Duńskim przeciw przeszłemu Królowi Szwedzkiemu: tak i do końca W. K. M. nie opuścimy. Więźnie téż te Szwedy, o które nam W. K. M. pisać raczysz, wypuścimy na przyczynę W. K. M. I w innych rzeczach, w których jedno będziem kiedy moc pokazać zwykłą naszą braterską miłość przeciw W. K. M., we wszystkiém to zawżdy radzi pokażemy, co dobremu a życzliwemu W. K. M. bratu i Królowi należy. Sługom téż W. K. M. pieniądze dać każemy bez żadnéj zwłoki. Jedno iż ten sługa W. K. M. nie był jeszcze u Królewnéj J. M. Anny, siostry naszéj, z listy od W. K. M.; które skoro oddane jéj będą, wiemy że z tém nic nie omieszka, a do nas się w téj mierze uciecze: a my téż nie zwłocząc, uczy-

niemy to, co W. K. M. do nas piszesz, wedle kwitu W. K. M. Zatém przyjaźń i chuć naszą braterską W. K. M. zalecamy, winszując W. K. M. od Pana Boga na długie czasy wszelakich szczęśliwości. Dat. Lublini VIII. Aprilis.

Odprawiwszy się dalibóg co rychle z ostatkiem tych koronnych trudności, które przed sobą jeszcze mamy, poślemy i nawiedzimy W. K. M., i o tych wszystkich rzeczach szerzéj się z W. K. M. rozmawiać będziemy.

(Z księgi Aktów Zygmunta Augusta od r. 1569 do 1579 za kanclerstwa Franciszka Krasińskiego. Oryginał w Bibl. Świdzińskiego, Mss. A. 169.)

III.

R. 1569. 12 Października z Wadsteny.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do Zygmunta Augusta.

Rozterk z Duńczykami. — Skarży się na frajbitery gdańskie i Gdańszczany. — Prosi o wolność dla jeńców szwedzkich. — Żąda dwóch xięży na kapelanów dla siebie.



Najjaśniejszy a miłościwy Królu Panie Bracie mój miłościwy!

W. K. M. dobrego i długiego zdrowia zawsze sławnego a fortunnego na wszystkie czasy panowania od Boga Wszechmocnego uprzejmie z serca życzę.

Za pisaniem i za poradą W. K. M. posłał był Król J. M. pan małżonek nasz miły Radę swoję (z) zupełną mocą na granicę na naznaczony czas ugody, który był 29 Julii, sprawować i stanowić pokój, ażeby wszystkie niesnaski i kontrowersye słusznemi środkami z obu stron społecznie porównały dla spółecznego i pospolitego dobra i pokoju. Ale ci to posłowie nasi niesprawiwszy nic, nazad przyjechali: bo Duńczycy nietylko niechcieli się w żadną ugodę i rzecz, która im była słuszna podana, wdać, ale téż i przymierza albo stania żadnego niechcieli zezwolić; zkąd dobrze znać,

iż oni nie tak pokoju jako szkody i skażenia naszego pożądliwi. Bo téż i na onczas, gdy na napisanie i prośbę posłów W. K. M. z Duńskiéj Ziemi abyśmy nic nieprzyjacielskiego, dla lepszéj ugody, niepoczynali, uprzespieczonych (ubezpieczonych) wyrozumieli, do portu rewelskiego wpadli, wielkie szkody naszym i inszych Królów i Książąt chrześciańskich poddanym poczynili, i teraz już zebraném wojskiem się do granic naszych przybliża, że jego wszyćko usiłowanie i chuć ku wojnie się ciągnie: przeto nielza jedno się nam przyrodzoném prawem przyjdzie bronić; i dla tego teraz J. K. M. pan małżonek nasz miły osobą własną z wojskiem swym naprzeciwko Duńskiemu jedzie. W Panie Boże mamy nadzieję, i ufamy, że mu się za łaską i pomocą miłego Boga obroniemy, bośmy mu nic nie winni, ani przyczyny do wojny i nieprzyjaźni nigdy nie dali i téż nic od niego nie wzięli; a to co mamy, toćmy za pomocą Boga przez miecz wzięli, przyrodzoném i téż ludzkiém prawem trzymamy: dla tego nas Pan Bóg za sprawiedliwością naszą nieopuści. A W. K. M. téż nic nie wątpiemy, że nas W. K. M. tak, jakoś się nam W. K. M. przez pisanie swe miłościwe i téż braterskie ofiarować raczył, jako poradą tak téż i pomocą w téj teraźniejszéj potrzebie naszéj opuścić nas nie będziesz raczył. Acz Duńczycy tam na granicach przed posły naszymi się tém bardzo chełpili, żeby W. K. M. z jego a nie z naszéj strony trzymać miał; czego my sobie nie chcieliśmy dać poradzić, żeby W. K. M. miał odrzuciwszy na stronę miłość braterską i powinność społeczną, która jest między nami i W. K. M. boskiém i téż ludzkiém prawem złączona, a człowiekowi cudzemu, który raczéj swego dobra własnego pożytku szuka, naprzeciwko nam się zbuntować miał. Ponieważ tedy ci to tam Duńczycy bardzo na to hardzie kazali, prosim aby W. K. M. przez pisanie swoje braterskie umysł swój i wolą W. K. M. naprzeciwko nam oznajmić raczył. Przytém się téż na frajbitery gdańskie W. K. M. skarżymy, że oni poddanym naszym na morzu, gdy jeno którego dostaną, wielkie szkody i trudności czynią, także téż samo w ziemi naszéj przyłożywszy do lądu z okrętem, wielkie drapiestwa nad ubogiemi chłopkami fińskiemi czynią i wielki gwałt i niesłuszne swawoleństwo nad białemigłowami, dziewkami ich czynią, nic inaczéj jenoby za Króla Eryka, nie baczą tego nic, żem ja jest wżdy siostra W. K. M. i w dobréj przyjaźni z W. K. M.

będąc, prosim przeto aby im W. K. M. takowego gwałtu i swawoleństwa nad poddanymi naszymi zakazał więcéj czynić. Niemniéj się téż i na Gdańszczany same W. K. M. skarżymy, że oni okręty poddanych naszych tam w Gdańsku zatrzymywają, ani sam do nas żadnych towarów ani przewozu niechcą dopuszczać, ani na pisanie W. K. M. nic nigdy niedbają, ale by to nam W. K. M. dobréj przyjaźni i miłości braterskiéj nie naruszyło, a W. K. M. nam na nie krzyż na nie raczył dać, bardzo łatwiebyśmy się nad nimi ciężkości swéj pomścili. Pisać nam W. K. M. raczył, żeś W. K. M. więźnie nasze, którzy tam byli za Króla Eryka od W. K. M. żołnierzów pojmani, rozkazał wypuścić sam do ziemie naszéj: tedy jeszcze żaden z nich nieprzyjechał; rozumiem temu że tamci, którzy mają nad nimi poruczenie, miłościwemu rozkazowi W. K. M. aż do tych czasów dosyć nie uczynili: prosim przeto i jeszcze pilnie W. K. M. aby je W. K. M. wypuścić rozkazał. Xięża, których sam był W. K. M. ze mną posłać raczył, jeden z nich bardzo zachorzał, przeto się dla uzdrowienia do Polski prosił, a drugi téż już stary, i chce téż do Polski wyjechać; a gdy sam ci dwa odemnie odjadą, tedy tak Panu Bogu jakom z młodu zwykła i wychowana jest, i jakoby przystało, niebędę mogła służyć: proszę przeto bardzo pilnie W. K. M., aby mi W. K. M. inszych dwu sam na to miejsce raczył posłać; boć ich sam inaczéj niewiem jeno z łaski W. K. M. nabyć. Proszę aby mi W. K. M. nie raczył za złe mieć, żem sama własną ręką do W. K. M. nie pisała, bo się niedobrze na oczy mam na ten czas.

A zatém W. K. M. w opiekę i obronę Boga wszego miłosierdzia poruczam, a sama się miłościwéj łasce braterskiéj W. K. M. pilnie zalecam. Pisan z Watsteinu, [1]) dnia 12 Oktobra, Lata od Narodzenia Syna Bożego 1569.

W. K. M.

powolna siostra i sługa

Katarzyna.

(Z kopii w Zbiorze Mss. księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

---

[1]) Wadstena ze słynnym niegdyś klasztorem św. Brygidy. (Ob. Szwecya, wspomnienia jesienne przez A. P. Warszawa 1836.)

IV.

R. 1569. 14 Października z Wadsteny.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do Zygmunta Augusta [1].

Prosi o sprawiedliwość na Gdańszczan za okręt zabrany synom Ulfona.



Katarzyna Królowa Szwedzka do Króla J. M. Polskiego.

Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu, panie bracie nasz najukochańszy! Życząc aby Bóg udzielił W. K. M. zdrowia oraz we wszystkiéj reszcie powodzenia, pomyślności i szczęścia, wszelaką należną cześć zarazem W. K. M. najszczerzéj składamy. Przełożyli nam pokornie dwaj wierni poddani nasi: Marcin i Jan bracia, synowie Ulfona, jako zeszłego roku jedynie w celu kupczenia wyprawili z tego Królestwa do Niemiec okręt naładowany około czterdziestą łasztami rozlicznych towarów; że zaś pomieniony okręt w porcie rugenwaldeńskim na Pomorzu wraz ze wszystkiém ich mieniem oraz działami schwytany i zrabowany został przez następujących strażników: Kaspra Munckebecke, Wolfganga Munckebecke, Jakóba Mole, Asma Jenrycha, Henryka z Bremen, a oni wielką przez to w rzeczach swoich poniósłszy stratę, pokornie nas błagali o listowne wstawienie się za nimi do W. K. M.: przeto chcąc zadość uczynić uczciwéj prośbie rzeczonych poddanych naszych, mocno W. K. M. prosimy, abyś na nich łaskawy wzgląd okazać raczył, polecając wyraźnie rzeczonym strażnikom, aby okręt, wszelkie mienie i działa gwałtem zabrane w porcie rzeczonym poddanym naszym, zostały onym zwrócone; ufamy że W. Kr. M. przez wrodzoną sobie łaskawość i dobroć chętnie uczynić to raczysz, spodziewając się w każdym razie, że list niniejszy korzystny będzie i pożyteczny

---

[1]) Oryginał łaciński w Rękopisach Biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu. Ob. Dodatki II. Nr. 2.

owym ludziom w odzyskaniu ich mienia. A i my także (co i prócz tego chętnie czynimy) ilekroć interesa poddanych W. Kr. M., czy to ze względów słuszności, albo przez ludzkość, zaspokojenia jakiegoś od nas będą wymagały, sprawę ich u Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego małżonka naszego najukochańszego popierać zawsze będziemy. Niechaj Bóg W. K. M. obok kwitnącego stanu państwa jak najdłużéj przechowuje. Dan w Wadstena, 14 Października, Roku Pańskiego 1569.

Katarzyna z bożéj łaski Szwedzka,
Gotów, Wandalów etc. Królowa,
urodzona Królewna Polska.

V.

R. 1569. 15 Października z Wadsteny.

Królowa szwedzka Katarzyna Jagiellonka do króla Zygmunta Augusta.

Prosi o oddanie posagu, po który okręt ma przysłać.

Najjaśniejszy a miłościwy Królu, panie a bracie nasz miłościwy! W. K. M. przez pisanie nasze dobre zdrowie W. K. M. i ze wszystkiém fortunném powodzeniem od Boga naszego miłosierdzia na wieczne czasy uprzejmie mieć życzemy.

Najjaśniejszy miłościwy Królu panie bracie nasz miłościwy! W. K. M. jest w dobréj pamięci, iż nam był W. K. M. posag nasz i téż to, co nam pani matka nasza sławnéj pamięci zapisała, za trzy lata wszystko obiecał być miłościwie wydać; co by téż był W. K. M. przez (bez) żadnego wątpienia, gdyby nas sam ona żałośliwa przygoda i nieszczęście nasze od Króla Eryka nie było spotkało, rad uczynił. Przeto prosim pilnie W. K. M., aby ten to omieniony posag nasz i z tém, co nam pani matka nasza zapisała, miłościwie i bratersko nagotować raczył; a my upatrzywszy czas przezpieczny (bezpieczny) na morzu, do W. K. M. poń poszlemy.

W czém my zupełną nadzieję mamy, że to W. K. M. miłościwie i bratersko czynić raczy: co my zaś się zawsze służbami naszemi i wszelakowemi powolnościami W. K. M. odsługować i wszystkiém dobrém oddawać powinni będziemy. A zatém W. K. M. w obronę miłego Boga poruczamy. Pisano z Wadsteinu, 15 Oktobra, Lata Bożego 1569.

W. K. M.
powolna siostra i sługa
Katarzyna.

(Z rękopisów biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

VI.

R. 1569. 18 Października z Knyszyna.

Zygmunt August do Marcina Kromera kanonika krakowskiego, administratora dyecezyi warmińskiéj.

Poleca mu udać się z innymi komissarzami polskimi do Rostoku, dla zawarcia zgody pomiędzy królem duńskim a królem szwedzkim.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae etc. etc.

Venerabilis devote nobis dilecte! Z listu Króla J. M. Duńskiego, który nam Broniewski komornik nasz w tych dniach oddał, wyrozumieliśmy, że w Rostoku *ad diem decimam tertiam Novembris* jest złożon czas ku zjechaniu się posłów naszych na traktaty około pacyfikacyi między tymże Królem Duńskim i Królem Szwedzkim szwagrem naszym. Do któréj sprawy, tak dla téj ugody między tymi Królami (o coż my się już jednak starać poczęli), jako téż i dla naszych rzeczy własnych, na których nam i Rzeczypospolitéj naszéj wiele zależy, opatrzenia, potrzeba jest, abyśmy posły nasze bez omieszkania posłali. A iżeśmy W. W. (Wierność) w takowych posługach przed tém używali, i niczechmy się na staraniu i wierze

nie omylili, niechcieliśmy i teraz z téj posługi W. W. wypuścić. I acześmy pisali do Króla J. M. Duńskiego, aby się dwiema niedzieloma, dla zjechania na to naznaczone miejsce posłów naszych, czas ten naznaczony pomknąć mógł: jednak nie chcąc w tém jakiego omieszkania ze strony naszéj uczynić, urodzonym Piotrowi Kłoczewskiemu i Janowi Dymitrowi Solikowskiemu, sekretarzom naszym rozkazaliśmy przynajmniéj *sexta die Novembris* na zamku Halczperskim z W. W. zjechać się. A tak napominamy W. W., abyś tym czasem na tę się drogą gotował, niźli ci przerzeczeni sekretarze nasi, któreśmy z W. W. posłami albo komissarzami na te traktaty do Rostoka naznaczyli, do Halczperga przyjadą. A przez jednego z tych sekretarzów naszych, instrukcyą naszę i insze listy do tego należące, także téż i prowizyą na tę drogę poszlemy. A te posługi W. W. łaską naszą nagradzać będziemy. *Dat. Knyszyni*, *die XIX. mensis Octobris*, *Anno Domini* MDLXIX. *Regni vero nostri* XXXX.

Sigismundus Augustus
Rex sst.

(Z Mss. oryginalnych listów w bibl. dzikowskiéj hr. Tarnowskiego str. 3.)

VII.

R. 1570. 29 Stycznia z Warszawy.

Król Zygmunt August do siostry Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

Żal z niedojścia do skutku pokoju pomiędzy Szwecyą a Danią w Rostoku.— Zapewnienie statecznéj przyjaźni dla króla szwedzkiego.— Sprawa z frajbitery.— Upominanie zaniechania stosunków z Moskwą w Narwi.

Serenissima Princeps Domina Soror nostra charissima! Oddane są nam jednego czasu listy trzy od W. M., z których w pierwszym raczysz W. M. oznajmić, iż ten społeczny pokój, o któryśmy się

z wielką pilnością i nakładem starali, między Królem J. M. małżonkiem W. M., a między Królem Duńskim, dokonania słusznego a użytecznego wziąć nie mogł, a to z téj przyczyny, że Króla Duńskiego komissarze w żadną ugodę ani porównania wdać się nie chcieli. Na to tedy tak W. M. odpisujemy: że acz rozumiemy temu dobrze, że Król J. M. małżonek W. M. za pomocą bożą a sprawiedliwością swą będzie mógł słusznie a przystojniéj odpór dać nieprzyjacielowi swemu, wszakże my względem naprzód pożytku a dobra chrześciańskiego, względem téż i czasów teraźniejszych, życzylibyśmy byli Królowi J. M. i tudzież sami sobie, aby to porównanie było ku swemu skutkowi przyjść mogło. Co iż się nie stało, z wielkim tego żalem używamy, a Pana Boga prosimy, aby te rozterki i niezgody ku pokojowi a złączeniu zobopólnemu przywieść raczył. My jednak jako przedtém, tak i temi czasy nie zaniechaliśmy naszéj zwykłéj chęci przeciw Królowi J. M. i W. M. okazać. Albowiem jakośmy się skoro dowiedzieli około jednania Króla J. M. z Królem Duńskim w Rostoku, przez (bez) wszego mieszkania wysłaliśmy komissarze nasze do Rostoku na dzień 14 przeszłego miesiąca Listopada, od których tę sprawę mamy, że żaden z komisarzów, którzy tam na to jednanie przyjechać mieli, do tych czasów niebył, ani żadnéj nadziei nie masz aby przyjechać mieli; skąd nam podobno przyjdzie, nic niesprawiwszy i koszt niemały podjąwszy, komissarze nasze nazad rewokować [1]). Co się dotycze tego, co W. M. dokładać raczysz, że Duńczycy tém się bardzo chełpią, jakobyśmy nie z W. M. strony ale z ich być mieli: tedy tak się tém W. M. deklarujemy, że nietylko abyśmy to kiedy przedsiębrać mieli, ale aniśmy o tém nigdy myśleli, i owszem to u siebie za dziwną rzecz poczytać byśmy musieli, gdybyś W. M. o nas bracie swym co innego a niźli przystoi, i niźli na wszelki czas spraw i postępków naszych W. M. uznaćżeś mogła, się spodziewać natenczas miała. Bo jeślić W. M. na onczas nieodmienną chęć naszą znała, gdy Króla J. M. małżonka W. M. i W. M. wielkiemi trudnościami Pan Bóg nawiedzić był raczył: daleko więcéj

[1]) Komissarzami polskimi byli: Marcin Kromer kanonik krakowski, administrator dyecezyi warmińskiéj, i sekretarze królewscy: Piotr Kłoczewski i Jan Dymitr Solikowski, jak wiemy z poprzedzającego listu VI.

W. M. tego czasu o nas sobie wespół z Królem J. M. obiecywać masz. W czém deklarowaliśmy się téż Królowi Duńskiemu, że my Króla J. M. małżonka W. M. z téj przyczyny nieprzyjacielem mieć niechcemy, ześmy z nim spólne spisy i konfederacye przeciw Erykowi Królowi uczynili: bo jakośmy w tych to spisach wspólnych i konfederacyach zawsze Króla J. M. gdy jeszcze Książęciem Filanskim (Finlandzkim) był, wyjmowali; tak i teraz gdy na Królestwo Szwedzkie wzięt jest, za nieprzyjaciela i owszem za przyjaciela i powinowatego mieć chcemy. Co się frajbiterów tknie, którzy, jako W. M. pisać raczysz, swawolnie się z poddanymi Króla J. M. małżonka W. M. obchodzą: piszemy w téj mierze do komissarzów naszych, które nad nimi mamy, rozkazując im, aby tego przestrzegali, jakoby tych swawoleństw więcéj nie było, a ci którzyby winni nalezieni byli, aby wedle występku kaźń słuszną odnieśli; gdyż już nie jako z Erykiem Królem, ale jako z powinowatym naszym Królem J. M. i W. M. obchodzić się chcemy i W. M. wszelaką powinną chęć i miłość okazywać. Rozkazujemy także komissarzom naszym, któreśmy niedawnych czasów do Gdańska posłali, aby pilność wszelaką czynili, jakoby poddani Króla J. M. i W. M. od Gdańszczan żadnych krzywd i ciężkości nie mieli, ale aby im wszelaką chęć i miłość przyjacielską i sąsiedzką okazywali. A iż się około frajbiterów wzmianka dzieje, żądamy od W. M. bardzo pilnie, abyś W. M. wszelaką pilność i staranie u Króla J. M. małżonka swego czyniła, aby Król J. M. przepuszczaniu okrętów do Narwie srodze poddanym swoim bronił: gdyż takowe przepuszczanie i handlowanie z Moskwą, nic innego na potém przynieść nie może, jedno skazę a upadek Chrześciaństwa wszytkiego, a pogotowiu Państw Króla J. M. Bo okrom tego, że nieprzyjaciel główny Króla J. M. przez tę nawigacyą wszelakich potrzeb tak ku żywności jako i ku boju dostaje, tedy téż wszytkie tajemne rady, którekolwiek bywają między Pany chrześciańskimi, Książęty, miasty, ku jego wiadomości przychodzić mogą: zaczém on rzeczom swym dobrze stać a Chrześciaństwu szkodzić łacno może; ku czemu będziesz téż to W. M. raczyła Królowi J. M. przełożyć, że za tém niepuszczeniem okrętów do Narwie nie potrzeba się Królowi J. M. szkody poddanych swych obawiać. Abowiem wiemy to pewnie, że te wszystkie potrzeby, dla których do Narwie poddani Króla J. M. jeżdżą, w Pań-

stwach Królów i Książąt okolicznych chrześciańskich skupowane bydź mogą bez tego tam trudnego i niebezpiecznego jeżdżenia do Narwie. A nietylko szkody nie potrzeba się obawiać, ale i pożytku spodziewać, za wolném i przyjazném poddanych naszych z poddanemi Króla J. M. handlowaniem, do któregobyśmy się my łacno przykłonili, gdybyśmy go jedno u Króla J. M. otrzymać mogli.

A z tém chęć naszą braterską W. M. zalecamy i Panu Bogu W. M. poruczamy. Datum Warsoviae, die 29 mensis Januarii, Anno Domini 1570, Regni vero nostri anno 40.

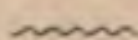
(Z kopii z rękopisów biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

VIII.

R. 1570. 29 Stycznia z Warszawy.

Zygmunt August do siostry, Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

Posag wypłaci, gdy król szwedzki dobra na oprawę przeznaczy.



Serenissima Princeps Domina Soror charissima! Jakoż my to W. M. w pierwszym liście naszym oznajmili ze strony tego posagu, którego się W. M. nam przez list swój upominać raczysz, dosyć uczynić W. M. jako najrychléj chcemy, w tém téż i natenczas W. M. upewniamy, chcąc o tém wszelaką pilność i staranie czynić, jakobyśmy się W. M. w téj mierze jako najprędzéj uiścili; ale jednak iż na tém wiele należy, radzibyśmy téż to od W. M. wprzód wiedzieli, na których dobrach a którym sposobem Król J. M. Szwedzki małżonek W. M. ma wolą oprawę uczynić a W. M. wianować. Bo byśmy nie chcieli w tém jedno prawnie a wedle zwyczaju postępować. A z tém chęć naszą braterską W. M. zalecamy. Datum Warsoviae ut supra (d. 29 m. Januarii 1570.)

(Z kopii z rękopisów biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

IX.

R. 1570. 29 Stycznia z Warszawy.

Król Zygmunt August do Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

Odpowiedź na list poprzedni w sprawie poddanych szwedzkich z frajbiterami polskimi.

Serenissima Princeps Soror nostra charissima!

Przyniesiono nam list od W. M. czternastego dnia Oktobra, w którym nam W. M. zalecać raczysz sprawy poddanych swoich Ulfonis, żądając nas tego, abyśmy za przyczyną W. M. łaskawy wzgląd mieli na nie, i frajbiterom naszym rozkazali, aby im ten okręt i te działa także, téż i insze dobra, które oni przez frajbitery nasze bez przyczyny żadnéj mniemają sobie być odjęte, przywrócili. My tedy jakośmy zwykli chęci nasze przeciwko W. M. wszelakiemu żądaniu W. M. dosyć czynić, tak i w tém uczynić nie zaniechamy co jedno będziem rozumieli bydź słusznego i przystojnego. I z téjże przyczyny piszemy pilno w téj mierze do komissarzów naszych, które nad frajbitery mamy, rozkazując im, aby w to wejrzeli, a tym to poddanym W. M. prędką a nieodwłoczną sprawiedliwość uczynili. A z tém W. M. zalecamy . . . .

(Z kopii z rękopisów biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

X.

R. 1570. 6 Lutego ze Stokholmu.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do Kromera.

O wojnie z Duńczykami, i o nawracaniu męża do wiary katolickiéj.

Catharina Regina Sueciae etc. Martino Cromero.

Za pisanie którémeś nas W. M. nawiedzić raczył, W. M. dziękujemy, z któregośmy wyrozumieli W. M. być posłane z panem Kło-

czewskim i z panem Solikowskim od J. K. M. brata naszego, na stanowienie pokoju albo przymierza słusznego między temi Królestwy: co Panie Boże daj, abyście to W. M. mogli uczynić, aby zjechanie W. M. niepróżne było. Do czego téż nas W. M. upominać raczysz, abyśmy J. K. M. małżonka naszego napominali: tedy to czyniemy; acz Bóg wie, xięże miły Kromerze! iż J. K. M. w téj mierze napominania nie potrzebuje: boby J. K. M. rad użył tego w pokoju, to co mu Pan Bóg z łaski swéj dać raczył wespołek z nami. Rozumiemy iż to W. M. nie jest tajno, iż J. K. M. pan małżonek mój ninacz się nie skwapił, jedno czekał aby mogło przyjść ku ugodzie; ale Król Duński na to niebacząc, wszędy J. K. M. z nieprzyjaźnią szukał. Które oczekiwanie J. K. M. pana małżonka naszego jest nam niejaką szkodą. Bo J. K. M. pan brat nasz pisał J. K. M., aby nic nie poczynał: a w tém Król Duński wojsko swoje tak ziemią, jako i wodą wysłał, na to niepomnąc, co był obiecał, iż miał tak długo czekać, ażbyście W. M. J. K. M. pana brata naszego komissarze zjechali, tudzież J. K. M. małżonka naszego i Króla Duńskiego. A potém J. K. M. pan małżonek mój widząc, iż on nietrzyma słowa swego, tedy przymuszony musiał bronić swego. A co się dotycze iż Król J. M. posłów nieposłał tam na to miejsce do Rostoku: tedy racz W. M. wiedzieć, iż o tém J. K. M. nie wiedział, tylko się J. K. M. w ten czas spodziewał, iż mieli być posłowie J. K. M. pana brata naszego na granicy duńskiéj; tedy Król J. M. pan małżonek mój wysłał posły téż na granicę, ale o tém tam miejscu nie wiedział. Na ten czas J. K. M. pan małżonek mój nie może posłać: jedna, iż tych czasów jest na morzu niebezpieczno, dla czego téż posłowie J. K. M. pana brata naszego muszą czekać u nas przez zimę; a druga, glejtu nie mają, a bez glejtu nie śmieją żaden tam jechać: a snać choć żeby mieli glejt, tedyby się z bojaźnią opuścili, bowiem i z glejtem posły Króla Eryka wzięli w więzienie. A tak J. K. M. na ten czas nie może posłać, ażby tam po św. Janie, i to J. K. M. niechce posłać do Rostoku, jedno do Stralsundu, tym sposobem, jeśliby Duńczycy chcieli inaksze kondycye podać; ale jeżeliż one stare niepodobne, tedy J. K. M. pan małżonek mój próżno tam ma słać. A wskazujemy W. M., abyś W. M. wespołek z towarzystwem swém, jeślizby mogło być, a przyjść ku

czemu dobremu, żebyście W. M. nie zaniechali a nie litowali pracy i starania: co my W. M. wszystkiém dobrém oddawać będziemy. Tudzież nam téż W. M. piszesz, abyśmy J. K. M. pana małżonka naszego napominali, aby się nawrócił ku pierwszemu kościołowi: tedy to radzi czyniemy; ale J. K. M. tak powiada: iż jakom jest nauczony od starszych swoich, tedy tak trzymać muszę; a téż chociażbym rad, tedy poddani na to nie przyzwolą. A wszakże to Pan Bóg sprawić może dać i panu i poddanym ducha swego świętego. A zatém W. M. Panu Bogu poruczamy. Dan z miasta naszego Stokolmu, 6 dnia Februar. 1570.

(Z kopii w tekach Gołębiowskiego w bibl. hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie.)

XI.

R. 1570. 24 Lutego z Szenigu.

Zofia Jagiellonka do Zygmunta Augusta.

Dzięki za doznane łaski.— Czarnkowski z całą sumiennością wywiązał się z poselstwa.— Nadzieja w bracie, że ją nadal wspierać będzie radami i wpływem.

Najjaśniejszy, miłościwy Królu, panie a bracie mój miłościwy! Pokorne a życzliwe służby moje z pocałowaniem rąk W. K. M. zalecam w miłościwą łaskę W. K. M. Zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam, którego aby Pan Bóg Wszechmocny W. K. M. dać raczył z wielkiém szczęściem, zwycięztwem nieprzyjaciół W. K. M. z długiém a fortunném królowaniem przez wiele lat ku mojéj wielkiéj pociesze i radości życzliwéj siostrze a służebnicy W. K. M.

Miłościwy Królu! W. K. M. pokornie dziękuję za tę miłościwą łaskę, iżeś W. K. M. raczył za prośbami mojemi posłać z łaski swéj królewskiéj, użaliwszy się krzywdy mojéj, jako mój miłościwy pan a brat, urodzonego pana Stanisława Sędziwoja z Czarnkowa kommendora poznańskiego, starostę drahimskiego, referendarza, któremuś W. K. M. poruczył, aby tę różnicę, którą

ja z Książęciem Juliuszem [1]) strony oprawy mojéj mam, raczył uspokoić i porównać na jego m. chuci (chęci) i wielkiém staraniu, z wielką wiernością nieszanując zdrowia swego, tak jako przystało na wiernego posła, czyniąc dosyć poruczeniu W. K. M. O czém J. M. pan referendarz o wszystkiém dostateczną sprawę da W. K. M. Jakoż i tę trudność w téj mojéj sprawie J. M. miał; proszę, racz W. K. M. a łaskawym panem być, a iżby J. M. znał, iż tę posługę wierną a pilną, którą mnie z poruczenia W. K. M. siostrze W. K. M. Jego M. uczynił, przyniesie mu łaskę W. K. M. mego miłościwego pana, a jeżeliby tego była potrzeba, iżbyś W. K. M. Jego M. w sprawach moich posłać raczył. Pan Bóg Wszechmogący niechaj W. K. M. za tę miłościwą łaskę i dobrodziejstwo zapłatą będzie, iż W. K. M. mnie swoją siostrę a krew swoję opuścić nie będziesz raczył; w czém nie wątpię, iż W. K. M. radą i miłościwą pomocą swoją królewską jako wdowę i siostrę zawżdy w obronie swojéj miłościwie mieć będziesz raczył: a ja to W. K. M. wiecznemi a powolnemi służbami swemi zasługować wiecznie będę. A z tém od Pana Boga wszelakich fortun i długiego zdrowia a szczęśliwego panowania W. K. M. memu m. panu wiernie życzę i winszuję. Data w Szenigu, w Piątek po wtóréj Niedzieli w Post. R. 1570.

W. K. M.
powolna sługa i siostra
Zofia Królewna Polska Ks. B.

Kartka znajdująca się wewnątrz listu:

Proszę W. K. M. dla Pana Boga, abyś mię W. K. M. radą i posłaniem posła swego opuścić nie raczył dla sławy swéj, i iżby to znali, iż mam W. K. M. łaskawego a miłościwego pana a brata.

(Z kopii z rękopisów biblioteki ks. Czartoryskiego.)

[1]) Pasierb księżnéj Zofii, a książe panujący brunświcki.

Pierwéj jeszcze pisała była królewna Zofia do brata, prosząc aby posłów swoich przysłał do księcia Juliusza brunświckiego. Koncept własnoręczny tego listu (bez daty) znajduje się w Archiwum książęcém w Wolfenbüttel:

Miłościwy Królu, mój m. panie a bracie! W. K. M. pokornie i powolnie z pocałowaniem rąk W. K. M. dziękuję za tę miłościwą łaskę, iżeś się W. K. M. raczył użalić krzywdy a ciężkości sieroctwa a wdowstwa mego, jako chrześciański król siostry a krwi swojéj, i żeś W. K. M. pisać raczył do Książęcia J. M. Juliusza, przypominając mu dobrodziejstwa, którem ja mu uczyniła za ojca Jego M., mego m. pana a małżonka; to jest u Jego M. zapamiętanie. A iż kiedy W. K. M. będziesz raczył z łaski swojéj miłociwéj posłać posły swoje, którym chcę to okazać krzywdy, doległości, ucisk wdowstwa mego; a iżem przed krzywdą skarżyć się musiała przed W. K. M. na Jego M. Książęcia Juliusza, nie radam tém W. K. M. zasmęcała ani zatrudniała: ale moja wielka potrzeba mię do tego przywiodła. Proszę W. K. M. mego m. pana a brata, abyś mię W. K. M. nie raczył opuszczać radą, obroną i pomocą. Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. ten będzie wieczną zapłatą i da W. K. M. długie a fortunne królowanie z wielką sławą, zwycięztwem wszech nieprzyjaciół W. K. M. jako ojciec wdów i sierot.

Zofia z łaski bożéj Królewna Polska,
Księżna Brunświcka i Luneburska
ręką własną [1]).

---

[1]) Własnoręczny podpis królewnéj Zofii wzięty jest z innego dokumentu. Ob. Podobiznę przy końcu Tomu III. Dział II. do Listu XI.

XII.

R. 1570. 19 Kwietnia z Warszawy.

Król Zygmunt August do Zofii Jagiellonki (odpowiedź).

Poséła list do księcia Juliusza. — Wkrótce wyznaczy komissarza dla spraw Zofii z pasierbem, Czarnkowskiego lub kogo innego.

Illustrissima Princeps, Soror mea charissima! Radujem się niepomału z tego, że W. M. to staranie nasze, któreśmy czynili przez urodzonego Stanisława Sędziwoja z Czarnkowa kommendora poznańskiego, starostę drahimskiego i referendarza naszego, około porównania tych różnic, które są między W. M. a Książęciem Juliuszem strony oprawy W. M., raczysz od nas wdzięcznie przyjmować. A iz przerzeczony poseł nasz takowe staranie w téj sprawie W. M. czynił, o jakowém nam W. M. sama przez list swój świadectwo dawać raczysz: nie możem tego od niego jedno z łaską a wdzięcznie przyjmować, a tę jego chęć ku służbom naszym i staranie na wszelki czas pamiętne i łaską naszą królewską nagradzać będziemy. Poséłamy list do Książęcia Juliusza wedle tego napisany, na jakiś W. M. z posłem naszym namówić się raczyła. A iż rozumiemy, że ta sprawa W. M. potrzebuje, abyśmy komissarza naszego posłali: tedy my tego jako najprędzéj uczynić nie zaniechamy. Bo albo przerzeczonego posła naszego, urodzonego Stanisława Sędziwoja z Czarnkowa, do W. M. poślemy, albo jeśliby on dla zdrowia niesposobnego swego, którém na ten czas nawiedzon jest, tam jechać nie mógł, kogo inszego na jego miejsce bez wszego mieszkania poślemy. Z tém naszę chęć bracką W. M. zalecamy. Datum (w) Warszawie, die 19 mensis Aprilis, Anno Domini 1570.

(Z kopii z rękopisów biblioteki księcia Czartoryskiego w Paryżu.)

XIII.

R. 1570. 21 Kwietnia z Warszawy.

Kanclerz Dembiński do referendarza Czarnkowskiego.

O zatargach pana referendarza z panem Żalińskim.

Przyjacielskie służby swe W. M. zalecam.

Mój łaskawy Panie Referendarzu! Tego niedobrego W. M. zdrowia, o którémem z pisania W. M. wyrozumiał, bardzo mi żal jako przyjacielowi W. M. takowemu, który wszystko dobre W. M. za swoje poczyta, z niego ciesząc, a zasię wszelakiéj przygody niedobréj litując. Wszakoż iż wiem, że nie nowina Panu Bogu swoje dziwnym sposobem nawiedzać i zasię cieszyć: tedy téż nie wątpię, że tenże Pan, który zafrasował, zasię wrychle W. M. łaski użyczy i ku pierwszemu zdrowiu przywróci, czego ja W. M. wiernie życzę, żądając sam wrychle W. M. oglądać i spólności a obecności W. M. używać. P. Skrzetuski służebnik W. M. miał sam ze mną w rzeczach W. M. dostateczną rozmowę, który zasię na to wszystko zdanie moje imieniem mojém W. M. ustnie odniesie. Ostatek do spólnego dalibóg w dobrém zdrowiu z W. M. ujrzenia odkładam.

Są na Dworze nie wiedzieć którzy ludzie (a muszą być nieprzyjaciele W. M.), którzy podobno przyjaźni i miłości ludzkiéj W. M. nie życzą; rozsieli to, jakoby między W. M. a panem Żalińskim nieprzyjaźnie jakieś szkodliwe być miały. O czém ja nie wiem i po panu Żalińskim żadnym obyczajem tego baczyć niemogę, który to przedemną wyznawał, iż w żadnéj nieprzyjaźni z W. M. nie jest; tylko go to obraziło, i ztądby znać tę nieprzyjaźń ludzie miarkować mieli, żeś go W. M. odjeżdżając od Dworu na tę legacyą brunświcką nie pożegnał. Alećby to rzeczy małe były, dla których by W. M. mieli między sobą *fovere odia seu aliquas inimicitias* (zagrzewać nienawiści lub jakowe nieprzyjaźnie). Przeto proszę jako przyjaciel W. M., który nietylko pana Żalińskiego ale

wszech ludzi dobréj przyjaźni W. M. życzę, aby się W. M. pisaniem swém do niego w téj mierze obmówił, przyjaźń, miłość i zgodę po dawnemu z nim zachował, a nieprzyjaciołom swym z téj nieprzyjaźni między Waszemi M. jeśli jaka jest, się cieszyć niedał.

Nowego nic ztąd W. M. nie piszę, bo téż nie masz co, a jeśli co jest, tedy nic dobrego; co rozumiem, ze ten służebnik W. M. wszystko będzie powiedzieć umiał.

Zatém się W. M. łaskawéj przyjaźni natenczas zalecam, a dobrze zdrowego w rychle oglądać żądam. Dan z Warszawy, 21 dnia Kwietnia, Roku Bożego 1570.

W. M. życzliwy przyjaciel
Walenty Dębieński z Dębian
kanclerz koronny etc.
ręką własną.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XIV.

R. 1570. 29 Maja z Głogowa.

Jan Konarski do ks. Zofii Jagiellonki

Podróż brata, xiędza biskupa do Pragi.— Przykrości, jakich Zofia ma doznawać od pasierba swego Juliusza.— Najłatwiéjby je załatwić na sejmie w Spirze.

Najjaśniejsza Królewno Polska a zacna Księżno Brunświcka pani, pani mnie miłościwa!

Zaleciwszy uniżone i powolne służby moje w łaskę W. K. M., żądając przytém W. K. M. długiego zdrowia we wszem szczęściu i w łasce bożéj na wiele lat fortunnych etc. etc.

Iż brat mój J. M. xiądz biskup poznański z rozkazania J. K. M. nas wszech naszego miłościwego pana, w poselstwie jest posłan na Rzeski Sejm do Spajeru do J. Cesarskiéj M. i do wszytkiéj Rzeszy Niemieckiéj w pilnych a w ważnych sprawach Rzeczypospolitéj

Koronnéj Polskiéj naszéj, miałem za to, że J. M. miał jechać na Lipsk: tamem był umysł swój obrócił, prowadząc J. M. jako brata jednego, W. K. M. moją miłościwą panią nawiedzić w tym wdowim stanie W. K. M. I miał był za mną J. K. M. posłać niektóre rozkazania do W. K. M. i w własnych rzeczach i sprawach W. K. M. Jéj K. M. Królewna Anna siostra W. K. M. oddała mi jest list z ręku swych do W. K. M., żądając mię, abym i z ręku swoich do W. K. M. był oddał; czegom się z chęcią rad podjął: bo jakom W. K. M. rad służył, prowadząc W. K. M. sam z Polski do Brunświku Księstwa W. K. M., tak i teraz uniżonemi służbami swemi W. K. M. się ofiaruję zawżdy służyć. A gdyż J. M. xiądz biskup brat mój nie jedzie na Lipsko prze zachorowanie Cesarza J. M. [1]) gdzie J. Cesarska M. w Pradze choruje, tamże xiądz biskup naprzód jedzie prosto do Pragi. Ja iżem więcéj listów nie miał ku W. K. M. tylko ten jeden, nie wiem czém się to stało. Jednak zaprowadziwszy brata swego ku czeskim granicom, nazad do Warszawy bieżę prze (bez) omieszkania sejmu: bo już pewnie słyszeć, że wszyscy posłowie ziemscy namawiają około obrony podatku etc. Ja Najjaśniejsza, miłościwa Królewno Polska pani, pani moja miłościwa, iż sam tego listu W. K. M. tym czasem odnieść nie mogę prze trudności swoje i sprawy Rzeczypospolitéj naszéj Koronnéj Polskiéj, proszę W. K. M. uniżenie, abyś W. K. M. moja miłościwa pani raczyła na ten czas odemnie z łaską przyjąć. A iżby się w czém W. K. M. także Królewnie Jéj M. Annie siostrze W. K. M. .... odsyłam list Jéj K. M. przez pewnego posła, kursora Polaka na imię Andrysa, mieszczanina z Rydzyny, za którego mi przyrzeczono wierność. Przytém proszę uniżenie, abyś W. K. M. moja miłościwa pani raczyła ten list miłościwie przyjąć, a moją miłościwą panią i Królewną Polską być na uniżonego i powolnego sługę swego etc.

Słyszałem za pewne, że syn nieboszczyka Książęcia sławnego ojca swego, małżonka W. K. M., miałby nie mało przykrości wyrządzać poddanym W. K. M.; iż Jego Cesarska M. z Pragi wyjechać ma przez tydzień do Nuremberku już ku Spajeru, a tam ma zamieszkać Jego Cesarska M. pięć niedziel w Nuremberku. Jeśli żebyś W. K. M.

---

[1]) Maksymiliana II.

jakie doległości miała w Księstwie a państwie swojém, ja jako głupi, ale da Pan Bóg, wierny i życzliwy, uniżony służebnik W. K. M. bym śmiał radzić, abyś W. K. M. wszytkie swoje doległości i sprawy, krzywdy posłała J. K. M., a iżby Król J. M. z prawami W. K. M. posłał do Cesarza Jego M. Tamby wszytko za pomocą bożą podle woli i rozkazania W. K. M. sprawiono było. Co ja przypuszczam lepszemu baczeniu i rozsądkowi W. K. M. Proszę Najjaśniejsza m. Królewno, uniżenie W. K. M., abyś W. K. M. to moje głupie, nikczemne i długie pisanie z łaską miłościwie przyjąć raczyła. Dat. w Głogowie, 29 Maja, Roku 1570.

W. K. M.
uniżony i powolny sługa
Jan Konarski
kasztelan.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XV.

R. 1570. 20. Sierpnia ze Spiru.

Xiądz Łukasz Podoski do kr. Zofii Jagiellonki.

Zatargi Zofii z Juliuszem podobno już załatwione. — Adam Konarski ma zamiar odwiedzić Zofię. — Pokój francuski. — Liga przeciwko Turcyi. — Wypadki wojenne. — Sejm cesarski.

Najjaśniejsza, miłościwa Księżno i Królewno!

Po odesłaniu pierwszego listu, którym oddał panu doktorowi Danielowi, posłowi Książęcia J. M., mówili ze mną oba posłowie tegoż Książęcia bardzo życzliwie z strony W. K. M., dając mi znać, iżby już komissyi żadnéj nie było potrzeba tu od Cesarza, J. M. wyprawować między W. K. M. a Książęciem panem ich, dla tego żeby po przyjechaniu J. M. z Pragi od Cesarza, wszytkie różności między J. M. a W. K. M. w miłości a wspólnéj zgodzie były postanowione. Com ja W. K. M. oznajmić chciał, czekając w téj mierze jakiego pisania od W. K. M.; bo gdzieby tak było, jako posłowie sprawę dają, nie byłoby potrzeba téj komissyi, o którą Król J. M. do mnie pisał. Wszakoż cokolwiek W. K. M. raczysz

mi oznajmić, to ja uczynię bez mieszkania. J. M. xiądz biskup poznański, który tu imieniem Króla J. M. pana naszego stanowił pokój między Cesarzem a Królewiczem J. M., tak się nadziewam, iż wszytko dobrze sprawiwszy, w tym przyszłym tygodniu przed św. Bartłomiejem ztąd odjedzie. Widzę iż ma tę wolą, aby trochę z drogi zjechał, a W. K. M. nawiedził: do czego ja téż J. M. pilnie namawiam, zwłaszcza iż jadąc na Frankfort do Poznania, niedaleko mu przyjdzie z drogi zjechać.

Nowin inszych tu na Dworze nie masz, jedno iż pokój we Francyi, tak jakom wyrozumiał z Cesarza J. M., zapewnie jest uczynion, ale jakiemi kondycyami, tego jeszcze i sam Cesarz J. M. nie wie, ale na każdy dzień oczekiwa z tém posła ze Francyi. Tenże podobno już postanowi pewny czas, którego Królowa, córka Cesarza J. M. będzie miała być odesłana.

Już téż Król Filip i Papież i panowie Wenetowie spólną ligę uczynili przeciwko Turkowi, i już się armata Króla Filipowa złączyła z wenecką; za czém nadziewają się wielkiéj posługi dalibóg tego roku, ku dobremu wszytkiemu Chrześciaństwu. Jakož do tego czasu nieźle się powodzi panom Wenetom. To jedno niedobra nowina, iż galie (galery) cztéry tych rycerzów, którzy są na Malcie, z przygody będąc daleko od armaty chrześciańskiéj, ugodzili na jednego zbójcę tureckiego, który miał kilka a dwadzieścia galij, z którym mężnie się potykając, dwie zginęły a dwie za łaską bożą cało ujechały. Wszakož na to miejsce hetman Króla Filipów pojmał dziewięć naw tureckich na morzu niedaleko Sycylii.

Sejmowi temu tuszą się dokonać o św. Michale; wszakož gdzieby się potém Cesarz J. M. obrócić miał, nie masz nic pewnego, zwłaszcza iż w Wiedniu jeszcze do tego czasu dla powietrza bezpieczne mieszkanie być nie może. Z tém uniżone służby swe w łaskę W. K. M. pilnie zalecam. Dat. Spirae, 20 Augusti Anno Domini 1570.

W. K. M.
życzliwy służebnik
Lucas Podoski
poseł K. Jego M. Polskiego.

(Archiw. Wolfenbüttel).

XVI.

R. 1570. 3 Września z Lipska.

Adam Konarski do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Zgoda Cesarza z Janem Zygmuntem. — Cesarz łaskawy na Zofią. — Wieści, zapewnie fałszywe, o tém, jakoby Zofia miała porzucić wiarę ojców.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno!

Służby swe powinne z wierną poddanością w łaskę W. K. M. zaleciwszy, zdrowia dobrego i wszelakiego błogosławieństwa od Pana Boga uprzejmie W. K. M. żądam etc.

Będąc teraz w Spirze z rozkazania Króla J. M. mego miłościwego pana, byłem na tém, abym był nazad wracając się sam obecnie W. K. M. nawiedził, a służby me powolne, życzliwe i wierne w łaskę W. K. M. mojéj miłościwéj pani zalecił. Ale iżem trafił na tak złą niewymownie drogę, że nad mniemanie moje pospieszać jakom był umyślił nie mogę, że i na czas sobie postanowiony i zamierzony ledwie być mogę: a tak na to się oglądając, abym J. K. M. tę pocieszną nowinę, która się stała za staraniem Króla J. M. z strony pokoju Królewicza J. M. Węgierskiego z Cesarzem J. M., z wielką sławą J. K. M. a wszego Chrześciaństwa pociechą, odniósł; a z drugiéj strony uważając u siebie, że potrzeby nie masz, na któréjby W. K. M. należało: jadę w imię boże zarazem do Króla J. M.; a W. K. M. uniżenie proszę, abyś to W. K. M. z łaską odemnie przyjąć raczyła, rozumiejąc to zawżdy o mnie, żem jest powolnym a życzliwym sługą W. K. M. ku każdéj posłudze na rozkazanie W. K. M. gotów. Nie zaniechałem i teraz Królewiczowi J. M. służąc, téż spraw W. K. M., mając porozumienie z xiędzem Podoskim obecnym posłem Króla J. M., Cesarzowi Jéj M. zalecać i o nie pilnie się starać. Poznałem, że J. Ces. M. jest W. K. M. chętliwym panem i przyjacielem. Chciał to Cesarz J. M. uczynić, naznaczywszy pierwéj komissarze: Książe Saskie a przy nim jednego biskupa, mnie listem swym zlecić, abym różnicę uznał; ale potém posłowie Książęcia Brunświckiego a pa-

sierba W. K. M. u mnie na obiedzie proszeni będąc, dali mi sprawę, że temu wszystkiemu, o co pan Stanisław Czarnkowski referendarz jeździł, już się dosyć stało, i znać W. K. M. raczyłaś u niego być z Cieplic *(Töplitz)* jadąc; co ja z pociechą słysząc, zaniechałem się daléj w to wdawać. Nic innego natenczas W. K. M. nie mam pisać, jedno z uprzejméj życzliwości ku świętemu domowi W. K. M. com słyszał zdało mi się W. K. M. oznajmić. Jest ta sława, a podobno od ludzi nieżycznych urosła: jakobyś W. K. M. starożytnéj a powszechnéj wiary odstąpiwszy, na inną, która od Lutra poszła, pozwolić miała, i tego potwierdzić miała na przeszłą Wielkanoc przyjmowaniem Sakramentu pod dwiema osoboma. Ale iż i Cesarz J. M. sam wiary temu dawać nie raczy: i ja inaczéj nie rozumiem, jedno że to ludzie nieżyczni sławią: więcéj o tém W. K. M. pisać nie chcę. A z tém sam siebie i służby powolne z wierną poddanością powtóre w łaskę W. K. M. pilnie zalecam. Dat. z Lipska, trzeciego dnia Września 1570.

Waszéj Królewskiéj Miłości
życzliwy służebnik
Adam Konarski
biskup poznański.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XVII.

R. 1570. 20 Września z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Łukasza Podoskiego proboszcza gnieźnieńskiego, kanonika krakowskiego, posła swojego przy dworze cesarskim.

O komissyę w sprawach królewnéj Zofii księżnéj brunświckiéj.

Lucae Podoski... Sigismundus Augustus... Venerabilis d. n. d.

Mieliśmy niedawnemi czasy list od Księżnéj Jéj M. Brunświckiéj, siostry naszéj, w którym żąda nas J. M., abyśmy komissarza swego tam posłali ku porównaniu do końca spraw około oprawy Jéj M., dokładając tych słów, iż te sprawy jeszcze nie są poró-

wnane; a data listu Jéj M. jest w Niedzielę przed św. Wawrzyńcem. K' temu wszystkiemu wiemy téż to, iż okrom rzeczy własnych J. M. są téż w téj mierze niektóre sprawy nasze własne, które się zaraz jedne przy drugich konać mają. A tak wedla pierwszego pisania naszego, nieoglądając się nic na to, co tam posłowie Książęcia Juliusza podawają wam około nadziei jakiéjś porównania, tedy wy przed się solicytujcie o tę komissyą u Cesarza J. M. co najpilniéj: ale tak, żeby nie Kurfirszt Saski, ani biskup monasterski, ani kto inny deputowan był komissarzem od J. Ces. M. do téj sprawy, ale ci tylko, któreśmy wam przedtém spisane posłali, zostawiwszy k' temu miejsce na posła albo komissarza naszego. Ażeby się ten list nasz dawny gdzie nie zawieruszył, w którymeśmy byli posłali spisane imiona tych komissarzów: tedy je i teraz wam znowu posyłamy spisane; a wy wedla tego spisku starajcie się o komissyą, żeby była wyprawiona bez mieszkania: którą tak wyprawioną poślijcie nam do rąk co najrychléj, jakokolwiek Księżna J. M. Brunświcka w téj mierze wam odpisze. Bo okrom Księżnéj J. M. mamy téż my swą własną potrzebę w téj mierze: i dla tegoż najwięcéj czekamy od was téj komissyi.

Posłowie Książąt J. M. Pomorskich iż was o pomoc żądali w tych rzeczach, które imieniem panów swych sprawują na tym tam sejmie z pany margrabiami, rozumiemy, iż to téż rzeczy są, o które i do nas kilkakroć na sejm Książęta J. M. zsyłali. A tak zalećcie tę rzecz *privatim, etiam nostro nomine* Cesarzowi J. M.

Feliksowi Żydowi posłaliśmy temi czasy *salvum conductum nostrum a vi et potentia tantum, non a jure*. Rozumiemy, że się nam będzie chciał sprawić za tém *salvum conductum*, bo nas oń za nim proszono. *Dat. Varsoviae, 20 Septembris A. D.* 1570.

Commissarii ex parte D. Julii Ducis Bransficensis:

Georgius von Holl oberster, supremus sive generalis capitaneus exercituum.

Adrianus von Stenbergk Oberster.

Melcher von Stenbergk.

Friz von Schullenbergk.

Commissarii ex parte D. Sophiae Ducissae Bransficensis:

Christoff von Strithorst der alte Stadthalter, antiquus locumtenens.

Henrich Vrodt alt Marschalch undt hauptman zu Schoningt, antiquus marschalcus et capitaneus in Schonigh.

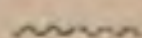
(Z Akt podkanclerskich Franciszka Krasińskiego za Zygmunta Augusta. Oryginał w bibliotece Świdzińskiego. Mss. A. 1. 69.)

XVIII.

R. 1570. 4 Września z Upsali.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do Zygmunta Augusta.

Skarży się na księcia Magnusa. — Prosi brata, aby zapewnił jéj pokój z W. Ks. Moskiewskim.



Catharina Regina Sueciae Sigismundo Augusto Regi Poloniae, fratri suo.

Najjaśniejszy, miłościwy Królu etc. Przytém Najjaśniejszy, miłościwy Królu, nie mogłam się tego wstrzymać, ażeby Królowi J. M. ciężkości swéj nie miała oznajmić, którą cierpiemy od Książęcia Magnusa Eselskiego, którą nam czyni, aż przywiódł na to Moskiewskiego, że posłał wojskowe do Rewla i do inszych zamków dobywając, powiadając tak, iż go Moskiewski tém wszystkiém darował, i pisze się Królem wszystkich Inflant [1]); co się téż to dotycze W. K. M., gdy się pisze wszystkich Inflant Królem. A tak miłościwy Królu Polski, lato jeszcze jest, póty możem dodawać pomocy niejako; ale kiedy zima przyjdzie, tedy nie będziem mogli rady dać: nie będzieli miłościwéj łaski W. K. M. a pomocy, tedy próżno będzie, bo ze dwiema tedy trudno walczyć. A takeśmy téż słyszeli, że W. K. M. z Moskiewskim przymierze przyjął i obiecałeś téż nasz byt W. K. M. tam w to przymierze włożyć. A tak prosimy miło-

[1]) Ten sam Magnus, brat króla duńskiego, który się o królewnę Jagiellonkę napróżno starał, a późniéj ożenił się z córką W. Ks. Moskiewskiego.

ściwéj łaski W. K. M., ażebyś się W. K. M. w to włożył, ażebyśmy my mieli z nim pokój i przymierze. A zatém się miłościwéj łasce W. K. M. zalecam, z któréj proszę, abym nie była opuszczona. Dan z Upsalu, czwartego Septembra, Tysiącznego pięćsetnego siedmdziesiątego.

(Kopia ręki nieznanéj, w bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie.)

XIX.

R. 1570. 21 Października z Warszawy.

Król Zygmunt August do Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.

Odstąpieniem Rewla Rzeczypospolitéj znajdzie król szwedzki pomoc przeciw Moskwie bez naruszenia polskiego z nią przymierza.

Serenissima Princeps Soror nostra charissima!

Nie jest nam tajna ciężkość i krzywda, którą W. M. wespół z Królem J. M. z małżonkiem swym cierpisz, która nietylko W. M. albo państw W. M. ale i nas téż samych z wielu stron się dotyczy: w czém abyśmy prętki a potężny ratunek mogli dać W. M., nie widzimy jakobyśmy w to ugodzić mogli, dla przymierza, które do trzech lat z Moskiewskim posłowie nasi uczynili. O którym przymierzu i o przyczynach, które nasze posły do niego przywiodły, daliśmy znać mało przedtém Królowi J. M. i W. M. przez posłańca i sekretarza naszego Spila. Wszakże jeźliby Król J. M. do tego dał się przywieść, czegośmy od Króla J. M. po wiele kroć żądali, aby nam Rewel puścił jako temu, któremu wedle prawa i sprawiedliwości należy: tedy my starać się o to będziem, jako go nakładem i ludem naszym przy sobie odzierzemy, a nieprzyjacielowi naszemu spólnemu pociechy niedamy, broniąc jako swe, a nic w tym przymierzu nie naruszając; albo gdyby Król J. M. na tém przestać niechciał, tedy ta droga zda się nam także snadna ku obronieniu Rewla, za którém i Radni a już na pierwsze przedstawienie, aby

Król J. M. pieniędzy summę niemałą do państw naszych posłał do rąk którego z panów Rad naszych, gdzie lud potajemnie zebrawszy a tam go za zezwoleniem naszém obrócił, gdzieby najpotrzebniéj być rozumiał. To W. M. Królowi J. M. racz oznajmić, a iż się czas króci, jako najprędzéj tę drogę i obyczaj naleść, jakiby ku daniu ratunku i pomocy W. M. i Królowi J. M. był najsnadniejszy. Z tém naszą chęć i miłość braterską W. M. zalecamy. Datum w Warszawie, die 21 Octobris Anno Domini MDLXX. Regni vero nostri Anno XLI.

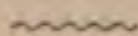
(Z kopii z rękopisów biblioteki ks. Czartoryskiego w Paryżu.)

XX.

R. 1570. 25 Października z Rzymu.

Kardynał Hozyusz do Zofii Jagiellonki.

Obawy o Zofią, żeby nie popadła w odszczepieństwo Lutra, albowiem shańbiłaby przez to wiekową sławę Jagiellonów. — Długa rzecz o Lutrze i sektach, które się w owym czasie potworzyły.



Najjaśniejsza a miłościwa Księżno!

Zaleciwszy uprzejme służby i kapłańskie modlitwy me w łaskę W. Ks. M. Aczkolwiek tę nadzieję mam w Panu Bodze, jako do tego czasu żadnemu potomkowi zacnego domu Jagiełłowego, który już bez mała dwieście lat w Polsce króluje, nie dopuścił obłędną owcą być i od powszechnego kościoła się oderwać; owszeki, tak i raczył zachować we wszystkiém nabożeństwie i bogobojności, iż nie jedno iżby się mieli odczepić, ale i mocno bronili zawsze wiarę chrześciańską i o nią się zasadzali, a jako w inszych cnotach tak też i w téj żadnemu Królowi chrześciańskiemu nic naprzód nie dawali: tak téż i W. Ks. M., któraś téż jedna jest z tego tak zacnego Jagiełłowego domu, takżeż w téj stałości wiary chrześciańskiéj, którą już od sześciuset lat w Polsce przyjęto, zachowywać raczy. A wszakoż iż diabeł nie śpi, ale krąży jako lew ryczący,

szukając kogoby pożrzeć mógł; a iżeś W. Ks. M. w tych stronach, w których podobno o naszéj staréj powszechnéj wierze mało co słyszeć, ale masz około siebie wiele podobno ministrów szatańskich, którzy się o to kuszą, jakoby W. Ks. M. od Pana Chrystusa odwiedli a do Antychrysta Islebskiego [1]) przywiedli: ja jako wierny poddany J. K. M. pana mego miłościwego, a wszystkiego Jagiełłowego domu powolny sługa i kapłan, niemogłem się wstrzymać, abym W. M. tym listem nawiedzić, upominać i prosić nie miał, aby się W. Ks. M. pilnie strzegła ich fałszywych proroków, którzy przychodzą pod owczém odzieniem a wewnątrz są wilcy drapieżni. Ukazują się być Chrześcianie, a ono są nieprzyjaciele Panu Chrystusowi Luterani. Zawżdy w uściech mają słowo boże, słowo boże: Ewangelia, Ewangelia, gdyż słowo boże i Ewangelia święta większych przeciwników nie ma jako oni są: bo swoje wynalezienie, swoje fałszywe wykłady, w których daleko odstrzelają od wykładów kościoła chrześciańskiego, chcą żeby słowem bożém i Ewangelią być rozumiano, gdy się często trafia, iż jako oni wykładają Pismo święte, nie słowem bożém ale diabelskiém jest. Boć i diabeł przeciwko Panu Chrystusowi pismem szermować umiał; ale to co on rozumiał, jego było nie boże, słowo. Nie chciéj temu W. Ks. M. wierzyć, iżby około Pisma świętego jaki spór między nami był a między tymi, co się od Pana Chrystusa i kościola jego świętego odszczepili. Owszeki, cokolwiek Pisma świętego mają, Biblią świętą, od nas, które oni Papistami zowią, wszytko mają. A gdyby tenże wykład Pisma przywodzili, który mamy od starych doktorów świętych, który już od piętnaście set lat zawżdy trwał w powszechnym kościele naszym i jeszcze trwa i będzie trwał aż do skonania świata: niebyłaby żadna różność ani spór między nami. Ale iż oni swoje wymysłki słowem bożém, Ewangelią świętą zowią: w tém się tym niezbędnym kacerzom przeciwiemy. Racz mi W. Ks. M. odpuścić, jeśli żebym co bezpieczniéj do W. Ks. M. pisał; aleć się przecie wstrzymać nie mogę. Był jeden mnich, co przysiągł Panu Bogu między inszemi rzeczami czystość swą cało chować. Zachciało mu się potém jednéj mniszki. Zapamiętawszy przysięgi swéj, którą Panu

---

[1]) Od Eisleben miejsca urodzenia i śmierci Lutra.

Bogu uczynił, położył się do niéj, swą wolą z nią spłodził, a tę niecnotę swą chciał był widzian być, iżby według słowa bożego wypełnił, przywodziwszy to pismo, które jest u świętego Pawła: „uczciwe małżeństwo i niepokalane łoże.“ Plugactwo swoje, haniebną niecnotę swoją śmiał tém pismem bożém okryć. Co oni starzy Cesarze chrześciańscy przed dwanaścią set lat mieczem karali, gdy kto przysięgę Panu Bogu łamał, zakonu nietrzymał, mniszki o czystość ich przyprawiał, to ten zapamiętały człowiek chciał aby cnotą i uczciwém małżeństwem zwano. A z téj niecnoty więtszy potém pochop wziął ku wszytkiemu złemu, i o wszytko, co było w starym kościele od piętnaście set lat, jakoby odmieniono być mogło, się pokuszał. Czytałem ja jego i inszych zwoleników jego ksiąg nie mało; ale tak sprośne, tak plugawe kacerstwo nie wiem by kiedy na świecie było. A to W. Ks. M. bez pochyby wiedzieć raczysz, jako się on od kościoła bożego odtargiwać począł, iż się takież jego zwolennicy niedługo potém oddzielili; i tak się sami między sobą gryzą, tak sobie błędy i kacerstwa na oczy wyrzucają, iż za ich tą niezgodą my Chrześcianie, co nas Papieżniki zową, już lepszy od nich pokój mamy: gdy więtszą przeciwko sobie z obudwu stron waśń mają, niż przeciwko nam. Insza wiara w Saskiéj ziemi, insza w Pfalcgrafstwie; a już to w Sasiech bez mała zginęła: bo którzy są pod Pfalcgrafem i we Francyi i w Anglii i w Szkocyi i w Szwajcarskich ziemiach i w inszych krajach, tak się rozszerzyli, iż już Luteranów mało tam najdzie, chyba w Sasyi; aczkolwiek i tam inaczéj wierzą pod Kurfirstem, inaczéj pod Książęciem Saskim, a dziwne sobie błędy, dziwne kacerstwa zadawają i ze zborów swych jedni drugich wyrzucają. Czedłem (czytałem) niedawno rozmowę, którą między sobą mieli w Altemburgu na zjeździe Kurfirstowi i Książęcia Saskiego Wilhelma ministrowie. Dziwne tam między nimi swary i okrutne nienawiści. A to jest szczera prawda, kiedy oboja strona jedna drugiéj kacerstwo zadawa. Już się temu nie tak trzeba dziwować, jeśli między Luterany a Zwingliany taka jest niezgoda, taka nienawiść, gdyż różnéj między sobą wiary są: ale ci co są w Sasyi, mienią się być Luterany, a co jest wielkie bałwochwalstwo, słowo Luterowe i pismo jego w téjże cenie, w któréj słowo boże a Biblią świętą mają, a wżdy przecie tak jedna sekta przeciwko drugiéj wrze,

iżby rada jedna drugą pożarła. Gdzie W. Ks. M. widzisz taką niezgodę, taką nienawiść, taką różność, masz u siebie za pewne mieć, iż tam Pana Boga i słowa jego niemasz. Boć Pan Bóg nasz nie jest Bóg niezgody i odszczepienia, ale jest Bóg pokoju i miłości, któréj oni niejedno przeciwko nam Chrześcianom, albo jako oni nas zową Papieżnikom, ale i sami przeciwko sobie nie mają, gdyż żaden drugiemu rozumem swym ustąpić niechce. Więc się augsburgskiéj konfessyi być mienią, a w téj rozmowie altemburskiéj wyrzucają to na oczy sascy ministrowie kurfirstowym, iż Philippus Melanchton, którego się kurfirstowi ministrowie dzierzą, sfałszował konfessyą tę: jedne rzeczy odmienił, drugie przykładał, drugie ujmował. A nie przą się tego kurfirstowi ministrowie powiedając: iż to wolno było Filipowi, gdyż on z przodku tę konfessyą pisał; przykładając i to: że ta konfessya, która była Cesarzowi Karolowi dana roku 1530, musiała się w niektórych rzeczach odmienić, bo się była udała na sprośny błąd starego kacerza Manicheusza. Aleć im tego sascy ministrowie niechcieli pozwolić, aby gdy ją raz już było Cesarzowi oddano imieniem wszytkich, którzy ją byli przyjęli, miałby ją kto sam, inszych się nie dołożywszy, na każdy rok tę konfessyą odmieniać; i zowią Luteranowie konfessyą tę, która jest pod Kurfirstem: Polskim botem. Także według ich samych wyznania oboja konfessya, tak ta, która była Cesarzowi oddana, jako ta, co ją potém co rok Philippus odmieniał, według ich samych wyznania kacerska jest. W czém W. Ks. M. możesz obojéj stronie bezpiecznie wierzyć, a téj konfessyi nie inaczéj jako diabła się strzedz. Co aczkolwiek niewątpię, iż W. Ks. M. sama z swéj bogobojności i z cnoty swéj królewskiéj uczynić będziesz raczyła, tak iż W. Ks. M. żadnego napominania w téj mierze niepotrzeba; a iż W. Ks. M. niebędziesz chciała tak zacnemu domowi królewskiemu Jagiełłowemu, z któregoś W. M. wyszła, téj lekkości uczynić, iżbyś W. Ks. M. pierwszą być miała, któraby od Pana Chrystusa i od kościoła jego odstąpić, a ku Islebskiemu Antychrystowi przystąpić miała: a wszakoż ja za powinnością moją i wielką chucią (chęcią), którąbym się rad W. Ks. M. przysłużyć chciał, niemogłem się utrzymać, bym i w tém nie miał wiary mojéj przeciwko W. Ks. M. okazać. A przytém mogę-li służbami memi w czém W. Ks. M. godzien być, te W. Ks. M. ofiaruję. Będziesz

W. Ks. M. zawsze ze mnie miała kapłana i sługę wiernego i powolnego. A z tém się W. Ks. M. w miłościwą łaskę zalecam, Pana Boga prosząc, aby on w dobrém zdrowiu i wszelakich fortunach W. Ks. M. długo, szczęśliwie chować raczył. Dan z Rzymu, dnia 28 Października, Roku Bożego 1570.

W. Ks. M.
powolny sługa i kapłan
Stan. Card. Varm. [1]
(Stanisław kardynał warmiński.)

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXI.

R. 1570. 5 Listopada z Warszawy.

Zygmunt August do siostry, Zofii Jagiellonki.

Sprawy szwedzkie. — Przymierze z Moskwą zawarte na trzy lata, bez uczestnictwa króla Jana szwedzkiego. — Układy pomiędzy nim a królem duńskim w Szczecinie. — Interesa księżnéj Zofii, jako wdowy, z pasierbem jéj ks. Juliuszem brunświckim.

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, Wielkie Książe Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie etc. pan i dziedzic.

Miłościwa Królowno Księżno Brunświcka, pani Siostro nasza najmilsza! Dnia miesiąca Nowembra czwartego wzięliśmy znowu list niemieckim językiem pisany od W. K. M. dany z Szenigu dnia dwu-

[1] Kardynał Hozyusz pisywał często z Rzymu do wszystkich trzech sióstr Jagiellonek: do Anny, do Zofii księżnéj brunświckiéj i do Katarzyny królowéj szwedzkiéj; a pisał nietylko o sprawie sukcessyi po królowéj Bonie, ale często i o rzeczach wiary katolickiéj, w któréj wzmacniał umysły królewien zamieszkujących wśród innowierców. Kilkadziesiąt listów takich kardynała Hozyusza wydrukowane są w Tomie II. Starożytności historycznych polskich Ambrożego Grabowskiego.

dziestego trzeciego miesiąca Septembra, którym że nam W. K. M. tak pilnie i tak usilnie dziękować raczysz za staranie i obmyśliwanie nasze, także też i za pracę, którą w rzeczach a potrzebach W. K. M. czyniemy i podejmujemy, żądając nam od Pana Boga za to wszelakiéj stokrotnéj dobra i szczęścia odpłaty i fortunnego długo panowania, k'temu téż wszelaką powolność swą siestrzynną i życzliwe służby za to ofiarując. Czego wszystkiego acześmy od W. K. M. wdzięczni są (jesteśmy), jako od pani siostry naszéj miłéj; ale pomniąc na to, do czego nas i powinność krewna i uprzejma chęć i miłość ku W. K. M. wiedzie, tedy nie tylko to, ale coby jednokolwiek było ku każdéj potrzebie i sprawie W. K. M. należącego i ku sławnemu a uczciwemu W. K. M., ani żadnéj pracy ani żadnego starania, ani żadnego kosztu nigdy litować niechcemy ani będziemy, ale to zawżdy pokazać chcemy, co nam bratu W. K. M. i w téj dostojności królewskiéj będącemu, ku osobie i dostojeństwu W. K. M. wszędy i przeciw każdemu sprawnie będzie przystało.

Co się dotycze Króla J. M. Szwedzkiego, szwagra naszego, także téż Królowéj J. M. Szwedzkiéj, pani siostry naszéj miłéj: inaczéj W. K. M. nieracz rozumieć ani przyjmować, i gdzie się trafi, tę wiadomość i tę wiarę każdemu czynić racz, żeć Ich K. M. rzeczy i te wszelakie sprawy za swe własne mamy, poczytamy i u siebie przyjmujemy. A tak jako wszelakiego szczęścia i pomyślnego powodzenia Ich K. M. serdecznie żądamy od Pana Boga, i sprzyjamy jako sobie: tak téż z każdego przeciwnego przypadku, czego Panie Boże nie daj, musielibyśmy się bardzo żalić i za swe własne poczytać. I mając zbuntowanie z Królem Duńskim przeciw Erykowi przeszłemu Królowi Szwedzkiemu, tak dla swoich własnych i państw naszych, jako téż i dla Ich K. M. samych wielkich a znacznych krzywd, musieliśmy téj konfederacyi dosyć czynić, która się stała nie tylko z nami samemi, ale z Koroną wszystką. Ale jako Pan Bóg swą dziwną sprawą od tego tyrana Eryka Króla, Ich K. M. wybawić raczył: staraliśmy się po wszystkie czasy i wszelaką sprawą naszą, jakobyśmy Ich Królewskim M. we wszystkiém i ratunkiem byli i każdą po nas powolność i uczynność pokazali. Bo i w tém przymierzu, które jest z Moskiewskim teraz wzięte, z wielką pilnością i za długiém bardzo mieszkaniem posłów tam naszych, starało

się o to, jakoby był Król J. M. Szwedzki w toż przymierze włożon. Ale iż to być niemogło, a przymierze posłom moskiewskim w Lublinie obiecane musiało się skończyć, gdyż się na to wszystkie Stany koronne zwoleli: tedy już trudno było to rozrywać albo odmieniać. Gdyż W. Ks. M. wiedzieć raczysz, iż nie to wszystko cobyśmy my chcieli, ale to czego czas i potrzeba Rzeczypospolitéj pokazuje, któréjśmy my wszystko i zdrowie nasze powinni, i na co zwolenie bywa wszystkich, dziać się musi. Ale jednak nie zaniechamy i zaniechać niechcemy, tak ludźmi służebnymi za pieniądze, jako każdą radą, sposobem i obyczajem Ich Królewskim M. być pomocni; jakoż i tę chęć po Panów Rad i innych Stanów koronnych być znamy i widzimy. Na morzu nasi frajbiterowie i inni ludzie z nikim porozumienia i wszelakie sprawy, także téż jeden drugiego ratowania nie mają, jedno z ludźmi Króla J. M. Szwedzkiego. Bo i to samo przyczyna jest, że nie dłużéj, jedno do trzech lat, przymierze się z Moskiewskim stało, które on mieć chciał bardzo do niekrótkiego czasu. A tak W. K. M. wiedząc to już od nas, tak to u siebie przyjmować będziesz raczyła, jako potrzeba, poruczając ostatek, jako widzimy że poruczać raczysz, pilnemi swemi modlitwami obronie, sprawie i obmyśliwaniu Pana Boga Wszechmogącego, w którego zwierzchności i rękach wszystko zawisło i zależy.

Nie z mniejszą pilnością i staraniem naszém wielkiém to tam jednanie między Królem J. M. Szwedzkim a szwagrem naszym miłym, a Królem Duńskim się dzieje w Szczecinie, na cośmy my i Cesarza J. M. namowami i żądaniem naszém są (jesteśmy) przywiedli, że się J. Cesarska M. raczył i w to włożyć i tam komissarze swoje zesłać; kędy my już jawnie opowiedzieć kazaliśmy się: gdzieby Król Duński kondycyami słusznemi jednania tego skończyć niechciał, że my nie powinniśmy już tego *foedus* (przymierza) albo buntu z nim trzymać, któreśmy nie przeciw Królowi dzisiejszemu, ale przeciw onemu jako tyranowi uczynili; ale tu z szwagrem swym i przestawać i dzierżyć sąśmy powinni, co i radzi uczynimy: bo ta sprawa Magnusa, tego nowego Króla od Moskiewskiego zjawionego, nie ma co przydawać Królowi Duńskiemu animuszu. Gdyż to jako z niczego zaczęło się, tak to ustać musi; a iż to ku skazie Rzeczypospolitéj wszytkiéj chrześciańskiéj ciągnie się, tak i my i inni Pa-

nowie chrześciańscy i czuć się w tém i potrzebnie temu wszystkiemu złemu zabiegać z pomocą Pana Boga, wierzymy, że niezaniechają.

Sprawy Waszéj Książęcéj M. aby wszystkie wedle myśli W. K. M. poszły z dobrém i z wielką czcią a sławą W. K. M. nietylko z Książęciem Juliuszem, ale wszędy z kimżekolwiek, byłaby to nam rzecz bardzo miła i pocieszna: jedno iż się nam potrzeba obawiać chytrości a przewrotności ludzkiéj najwięcéj, że W. K. M. między ludem obcym żyć raczysz. Druga, iż wszystkie zapisy i kontrakty nie między W. K. M., ale między nami a Książęciem nieboszczykiem J. M. i potomki jego działy się i są, których bądź poprawować, bądź wyjmować, deklarować, potwierdzać i cośkolwiek o nich czynić albo stanowić, nikomu nienależy, jedno nam. Bo jeśliby się w nich co poczęło łamać, pewnieby się wszystko łamało i w wątpliwość wiodło; a coby jedno W. K. M. sama uczyniła, toby W. K. M. nic ważnego i w prawie i okrom prawa nie było. A tak W. K. M. powtóre napominamy i bratersko żądamy, aby W. K. M. wedle pisania naszego niedawnego [1]) raczyła się we wszystkiém zachować, a z tém wszystkiém wedle rady naszéj postępować, zgadzając w tém i swemu i naszemu dostojeństwu więcéj; gdyż i te wszystkie listy, które W. Ks. M. i za żywota i po śmierci Książęcia nieboszczyka, na się Książe Juliusz dał, i cokolwiek się jedno do tych czasów działo, potrzeba tego jest wedle prawa i zwyczaju dawnego między Królmi i Książęty zachowałego, między mną strony W. K. M., a między Książęciem Juliuszem, aby się dostatecznie upewniło i utwierdziło, aby potém i we wszystkiéj oprawie i w czém inném W. K. M. bezpieczna była; i przeto nie posyłamy W. K. M. téj kopii, gdyż niewidzimy tego być potrzeby, aby kto o prawiech nam należących jakie rozsądki miał czynić; gdyż my z tém wszystkiém posła i komissarza naszego, wedle żądania W. K. M. nic niemieszkając, wysyłamy; a téż lepiéj i W. K. M. bezpieczniéj, aby te wszystkie *difficultates et odiosa* (przykrości i trudności) na nas a nie za W. K. M. się zawieszały.

A rozumiejąc tę być przyczynę, że W. K. M. do nas o rzeczach i sprawach swych pisać raczysz niemieckim językiem, aby

[1]) Odnosi się król do listu swego, którego w zbiorze naszym nie mamy.

Radom swym tém dawać znać raczyła, iż za ich wiadomością i radami czynić a postępować raczysz, aby ich tém skuteczniejszą powolność i wiarę ku sobie W. K. M. poznawać raczyła, i to aby się téż i daléj wedle potrzeby między ludzie tameczne podało: tedy my téż temu zgadzając, drugi list temu to polskiemu poniekąd podobnie, a zgadzając na to co piszemy, ku W. K. M. posélamy, żebyjeś tém bezpieczniéj W. K. M. onym pokazać mogła, tak żeby to znali, iż W. K. M. na naszéj radzie jako raczysz przestawać, tak my téż powinności naszéj przeciw W. K. M. siostrom naszym miłym, we wszem wedle możności naszéj najwięcéj chcemy dosyć czynić, aby to i u każdego tém jawniéj i doznaléj było; co W. K. M. od nas za wdzięczne przyjąć i za potrzebne raczysz.

A z tém od Pana Boga Wszechmogącego W. K. M. dobrego zdrowia i wszelakiego fortunnego powodzenia na długie czasy żądamy. Dan z Warszawy, dnia piątego miesiąca Nowembra, Roku Pańskiego MDLXX, a Królowania naszego XXXXI.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXII.

R. 1571. 28 Stycznia z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Jadwigi Jagiellonki margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą po śmierci męża jéj Joachima II. margrabiego i kurfirszta brandeburskiego (który umarł nagle w nocy z 2 na 3 Stycznia.) [1]

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, W. Ks. Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, etc Pan i Dziedzic.

Najjaśniejsza Księżno i Pani Siostro nasza najmilejsza! Pogrążeni jesteśmy w wielkim żalu i smutku z powodu powziętéj wiado-

[1] Przekład z oryginału łacińskiego w archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 3.

mości o śmierci N. Księcia małżonka W. M. nieodżałowanego, tak dla tego, iż straciliśmy przyjaciela i krewnego, któregośmy przez cały ciąg życia jego miłowali dla szczególnéj przychylności jego ku nam, niemniéj jak dla powinowactwa naszego; jak dla tego, iż wiemy, że W. M. osieroconą jesteś po małżonku, którego życie pragnęłabyś w jak najdłuższe czasy przeciągnąć. Zostawić to trzeba woli bożéj, któréj skinienie wszystkiém rządzi, która nam pod tym warunkiem rodzić się każe, iż kiedy zechce, ten posterunek życia opuścić nam trzeba. Dla tego zmniejsza się żałość nasza, a znosi się wszelki smutek, jaki nam z woli Boga przypada. Nie wątpimy przytém, iż wiele spraw jest, które w tym czasie W. M. zajmować i niepokoić mogą; dla tego uważaliśmy potrzebném, posłać do W. M. naszego komornika, szlachetnego Jana Stradomskiego, któryby mógł za powrotem swoim uwiadomić nas lepiéj o stanie spraw W. K. M. i przez którego W. K. M. mogłaby nam dać wiedzieć, jaką radą i czynem sądisz, żebyśmy mogli Jéj być pomocni. Poszlemy téż wkrótce posła naszego do W. K. M. i J. M. Księcia Jana Jerzego Margrabiego Brandeburskiego; któremu poruczymy traktacye o wszystkich sprawach, które uważać będziemy za dotyczące W. K. M., a o których pragniemy być jak najprędzéj uwiadomieni. Życzymy, aby Pan Bóg W. K. M. zachował zdrową i w téj żałobie łaską swoją pocieszyć raczył. Dan w Warszawie, 28 Stycznia R. P. 1571, Panowania naszego 41.

Zygmunt August
Król.

XXIII.

R. 1571. 29 Stycznia z Warszawy.

Królewna Anna Jagiellonka do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą po śmierci męża.

Najjaśniejsza a miłościwa Księżno Pani a Siostro moja miłościwa!

Iż tam ku W. K. M. posyłać raczy J. K. M. pan a brat nasz miłościwy, komornika tego swego, jam téż z powinnéj miłości

swéj siestrzeńskiéj opuścić tego nie chciała, abych była nie miała zdrowia W. K. M. przez pisanie to moje nawiedzić i powolnych służb swych zalecić, żałując serdecznie smutku tego, którym Pan Bóg W. K. M. nawiedzić raczył za zjęciem [1]) z tego świata J. Ks. M. pana małżonka W. K. M. Życzylibyśmy byli wiernie tego, aby był mógł dłużéj z W. K. M. żyć; ale gdy się tak Panu Bogu podobało, którego woli trudno się ma kto przeciwić, musim to i skromnie cierpić i wdzięcznie od jego s. m. przyjmować. A iż ta rzecz uwiarowana nie jest, wszyscyśmy temu zakonowi podlegli: tedy téż tém miernieć mamy frasunku używać w téj mierze; jakoż ja to ufanie mam pewne od W. K. M., że w tém smutek swój rozumem swym miarkując, Panu Bogu wszystko poruczać raczysz, który jako smutki na ludzi przypuszczać raczy, tak i pocieszać potém z łaski swéj smutnych nie zaniechiwa; jakoż pewna rzecz, iż i W. K. M. w tym żalu opuścić nie będzie raczył. Proszę zatém pokornie, aby W. K. M. raczyła być moją m. panią i siostrą łaskawą: a ja w czémbych mogła, wedle powinności i chęci swéj uprzejméj W. K. M. i teraz i potém zawdy służyć w tém nie opuszczę żadnéj przyczyny, i gdzie będzie rozkazanie W. K. M., w któréj łaski zalecam po drugie służby swe wierne i powolne zawdy. Dat. (w) Warszawie, 29 Januarii 1571.

W. K. M.
powolna sługa
a siostra
Anna.

Nadpis: „Najjaśniejszej Księżnie Pani Jadwidze z łaski bożej Królewnie Polskiej, Margrabinie Brandeburgskiej etc. Siestrze mojej miłościwej.“

(Z oryginału w Archiwum rodziny krolewskiéj pruskiéj w Berlinie.)

---

[1]) Za zejściem.

XXIV.

R. 1571. 14 Lutego z Gdańska.

Stanisław Czarnkowski do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą po śmierci męża, i ofiarowaniem usług swoich.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno Polska, pani moja miłościwa!

Powolne a wierne służby swe zaleciwszy w miłościwą łaskę W. K. M. mojej miłościwéj pani.

Raczył mnie był jeszcze przed świętem Narodzenia Pańskiego J. K. M. mój miłościwy pan, ku sławnéj pamięci J. M. nieboszczykowi panu Kurfirsztowi Brandeburskiemu, panu małżonkowi W. K. M. także téż i ku W. K. M. saméj i indzie daléj, w potrzebach swych pańskich odprawić. Wszakże pierwéj rozkazał mi sam do Gdańska wstąpić, dla potrzeb tych sam swych, i pilnych dosyć i niełacnych, abym ja już sam ztąd, sprawiwszy to pierw wszystko, tam daléj jechał. Ale iż w tém zaszła śmierć J. Ks. M. pana małżonka W. K. M., którą mało nie wszystka ta sprawa i poruczenie odmienić się musiało: przeto acz nierychło sam będąc, dowiedziawszy się o tém, dałem J. K. M. memu miłościwemu panu znać. I rozumiem to o J. K. M., że i z téj nowiny jako nie będzie pocieszon, tak téż cokolwiek będzie należało J. K. M. ze strony dostojeństwa osoby W. K. M., także téż potrzeb i spraw należących W. K. M., zaniechać niczego nie będzie raczył takiego: gdyż zawsze życzliwość swą, przyjaźń i miłość braterską, stateczną, przeciw W. K. M. raczy zawsze J. K. M. zachować. Ja jednak jako najniższy służebnik W. K. M. pomniąc na to, com ofiarował i obiecał W. K. M. w każdéj potrzebie i sprawie służyć, i wierność i stateczność mą pokazać W. K. M. niechciałem dłużéj omieszkiwać, gdyż sam jeszcze sprawami temi zatrzymany jestem, abym W. K. M. posłańcem i listem swym znajdować nie miał: ozywając się jako ten sługa, w takowéj potrzebie a przygodzie W. K. M. ku temu wszystkiemu z chęcią być gotowym, do czegoby mnie jedno W. K. M. potrzebnym

sobie być rozumiała. I z téj mojéj powinności W. K. M. i proszę i jako najuniżeniéj upominam, aby W. K. M. takowy przypadek żałosny tak znosić i przyjmować raczyła, jako mądréj pani a człowiekowi chrześciańskiemu należy. Wiedząc to, iż zamierzony ten kres nikogo pochybić ani minąć nie może, próżno żałością i wszelakiém trapieniem ścigać. A poruczywszy to już w moc miłego Pana Boga, co W. K. M. rozkażesz mnie czynić i sobie służyć, bezpiecznie W. K. M. uczynić to jest wolno. I owszem i z tym sługą moim, jeśliby taka potrzeba była, racz W. K. M. wedle potrzeby rozmówić się i co wola jest rozkazać; a ja dali Pan Bóg, o tém tak starać się będę chciał, jako się dosyć stanie woli, potrzebie i rozkazaniu W. K. M. Niewątpiąc nic, iż to wszystko W. K. M. z miłościwą łaską swą odemnie służebnika życzliwego przyjąć będziesz raczyła, któréj się z pilnością zaleciwszy, żądam od Pana Boga W. K. M. dobrego zdrowia, pociech wielkich i fortun wszelakich na długie czasy, jako to mojéj miłościwéj pani. Dan w Gdańsku, XIV. dnia miesiąca Lutego, Roku Pańskiego MDLXXI.

Waszéj Królewskiéj i Książęcéj Mości méj miłościwéj pani
życzliwy i powolny
służebnik
Stanisław Sędziwoj z Czarnkowa
koronny Dworu Króla J. M. referendarz, komendor
poznański, drahimski i inowłodzki starosta.

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XXV.

R. 1571. 7 Kwietnia z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

O śmierci królewicza węgierskiego Jana Zygmunta, w chwili gdy miał żenić się z księżniczką kliwijską, siostrzenicą Cesarza.

Najjaśniejsza, miłościwa Księżno Pani a Siostro moja miłościwa! W. Ks. M. zalecam powolne służby swe, a od Pana Boga wszytkiego dobrego życzę na wiele szczęśliwych lat.

Aczcibych była wolała W. Ks. M. pocieszną jaką nowinę oznajmić, a niźli tę, która do nas sam jest przyniesiona, że Królewicz J. M. Węgierski, siestrzeniec nasz miły, umarł 14 dnia Marca oną chorobą ciężką, którą zwykł był miewać, jako W. Ks. M. raczysz wiedzieć; a jako mi sprawę dano, tedy tak okrutną na ostatek miał, że się w nim żyły targały i kości trzeszczały: która nowina jako nam była i jest żałośna, tak pewnie i W. Ks. M. będzie. Wielka nam podpora i pociecha odeszła koniecznie, a teraz jeszcze większą byśmy byli pociechę mieli z niego, bo już święty zakon małżeński miał przyjąć z córką Księcia Kliwijskiego a siestrzenicą Cesarza J. M. I miał się już ten akt pewnie skończyć na przyszłe świątki: ale tym czasem Pan Bóg go raczył wziąść z tego świata; z czego Panu Bogu niechaj będzie wieczna chwała, którego się woli trudno przeciwić. A z tém W. Ks. M. zalecam po drugie służby swe. Dat. Warsz. 7 Aprilis 1571.

W. Ks. M.

powolna sługa
a siostra
Anna.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXVI.

R. 1571. 21 Kwietnia z Poznania.

Stanisław Czarnkowski do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Donosi o rychłym przyjeździe swoim z polecenia Zygmunta Augusta, i o sukcessyi po królewiczu węgierskim.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno Polska, oświecona Księżno Kurfirsztowo Brandeburgska, Pani, Pani moja miłościwa!

Służby moje powolne zaleciwszy w miłościwą łaskę W. K. M. méj miłościwéj pani etc. etc.

Przyjechawszy sam teraz z Gdańska tych to dopiero czasów, wziąłem rozkazanie od J. K. M. pilne, po dwa kroć, abym nic nie

omieszkając ku J. K. M. do Warszawy jechał, która sama przyczyna jest, że ku W. K. M. nie jadę. Bo acz w tych sprawach teraźniejszych W. K. M. nie miałem nic jeszcze rozkazania i poruczenia, i odprawy od Króla J. M. przysłanéj: jednak dla potrzeb W. K. M. a tak co tam będzie J. K. M. raczył uczynić, i przez kogo te potrzeby W. K. M. odprawować to będzie przy woli i podobaniu J. K. M., ja jednak nie zaniecham tam przyjechawszy przypomnieć tego J. K. M. Wszakże za potrzebne byłoby, aby W. K. M. pisaniem swém raczyła J. K. M. w tém i żądać i upomnieć. I jeśli by nie miała W. K. M. komu się bezpiecznie listów takich pisać zwierzyć, tedy ten sługa mój może to wszystko tak spisać, jako będzie wola W. K. M.

Acz już rozumiem, że jest podobno i tam nie tajno o śmierci Królewicza J. M. Węgierskiego, brata W. K. M. wujecznego rodzonego; i jeśli nie uczynił postanowienia jakiego o rzeczach swych prawem bożém i przyrodzoném: ni na kogo jedno na W. Ks. M. tak ruchome jako i nieruchome wszelakie państwa, skarby i majętności właśnie przypaśćby mieli na W. K. M. Czego niewiem jeśli W. K. M. zamilczysz i zaniechać będziesz raczyła. Ja w czémbym jedno mógł najpilniéj służyć i życzliwość swą pokazać W. K. M., a coby mi jedno przystało, nie zaniecham niczego: nic niewątpiąc, iż to W. K. M. z taką łaską przyjmować będziesz raczyła, i ono mi to pamiętać, z jaką chęcią i powolnością swą to czynię i czynićbym zawsze chciał przeciw W. K. M. méj miłościwéj pani, któréj od miłego Pana Boga dobrego zdrowia, fortunnego na wszem powodzenia, a coby jedno było z wielką czcią i sławą W. K. M. wiernie życzę i winszuję na długie czasy. Dan z Poznania, 21 Aprilis Anno Domini 1571.

Waszéj Królewskiéj i Książęcéj Mości méj miłościwéj Pani
najniższy powolny
sługa
Stanisław Sędziwoj z Czarnkowa
koronny i Dworu Króla J. M. referendarz, komendor
poznański, drahimski i inowłodzki starosta.

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XXVII.

R. 1571. 7 Lipca z Warszawy.

Zygmunt August do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Posyła do niéj Czarnkowskiego w sprawie sukcessyi po królewiczu węgierskim.

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, Wielkie Książe Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, etc. Pan i dziedzic.

Miłościwa Królewno Polska, Pani Kurfirstowa Brandeburgska, Pani Siostro nasza najmilsza!

Jest nam z pilnością dostateczną powiedział urodzony Stanisław Sendziwoj z Czarnkowa referendarz nasz, komtor poznański, jako W. K. M. w każdéj sprawie i potrzebie swéj nic mimo widzenie, radę i nakoniec wolę naszą, czynić nigdy niechcesz. I w téj sprawie spadku po nieboszczyku Jego Miłości Królewiczu Węgierskim, naszym spólnym siostrzeńcu, a z strony ojca Króla Janusza Jego Miłości nieboszczyka, W. K. M. bracie wujecznym rodzonym, do czego inny żadném prawem bożém, przyrodzoném i pisaném, nie ma blizkości żadnéj większéj, nad W. K. M., to wszystko na staranie nasze, pomoc i widzenie wkładać raczysz, z nikim nic o tém ani zaczynając, ani sprawując, jako to W. K. M. szeroce i wedle potrzeby referendarzowi naszemu raczyła oznaczyć. Co nam jest od W. K. M. bardzo wdzięczne. A tak my z téj powinności, którą mamy ku W. K. M. i chęci uprzejmej, którejśmy zawdy są ku W. K. M., jako w czém inném, tak i w tém, innego nic niechcemy pokazać wszelakiém obmyśliwaniem i staraniem naszém, jedno to, co nam sprawnie przeciw W. K. M. przystoi, pomagać do tego wszystkiego sposobem każdym, do czegoby jedno droga a prawo W. K. M. być się pokazywało. Tylko o to napominamy

i żądamy W. K. M., aby z nikim o tém mimo wiadomość naszą, nic nieraczyła stanowić ani sprawować. Bo my jako prędko od posłów naszych, którychśmy tam mieli, a którzy już w drodze są i do nas się wracają, weźmiemy o wszystkiém dostateczną wiadomość, to wszystko oznaczemy W. K. Miłości. Bo poniekąd tę wiadomość mamy, żeby szafunek rzeczy swych testamentem (którego jeszcześmy niewidzieli, i coś nas tak dochodzi, jakoby odmianę w nim po śmierci nieboszczyka Królewicza Jego Miłości uczynić miano: o czém wszystkiém dostatecznie sprawę jako należy niewzięliśmy) nieboszczyk Królewicz Jego Miłość miał legować i Cesarzowi Jego M. pewne rzeczy, i nam i Cesarzowéj Jéj M. i Królewnom Ich Mciom, siostrom matki swéj Królowéj Jéj Miłości Węgierskiéj nieboszczki, także i innym osobom pewne a różne rzeczy.

Otóż osobę W. K. M. jako w téj mierze opatrzył albo i wspominał, tak skutecznie jeszcze niewiem. I ta przyczyna sama była, iż w pierwszym liście naszym, teraz niedawno ku W. K. M. posłanym, niceśmy o tém W. K. M. niepisali. Ale nic nieomieszkując wziąwszy wiadomość tego, jako i przez inne potrzeby W. K. M. bendziem chcieli ku W. K. M. posłać, i we wszystkiém dostateczną sprawę dać, a niezaniechać W. K. M. we wszystkich sprawach i potrzebach.

A z tém od miłego Pana Boga, przy dobrém zdrowiu, szczęściu i pociech każdych mieć zawsze W. K. M. winszujemy.— Dan w Warszawie, VII. dnia miesiąca Lipca Roku Pańskiego MDLXXI. Królowania naszego XLII.

Sigismundus Augustus
Rex

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XXVIII.

R. 1571. 10 Lipca z Warszawy.

List niewiadomo przez kogo pisany do Zofii Jagiellonki.

Mielecki w imieniu króla wysłany na pogrzeb królewicza węgierskiego. — Opis pogrzebu. — Podejrzenie otrucia. — Stefan Batory jako egzekutor testamentu zmarłego królewicza, obrany wojewodą siedmiogrodzkim. — Jego przymioty. — Poselstwo do sułtana o potwierdzenie. — Wieści z Turcyi. — Opis Moskwy. — Zwycięska wyprawa na Moskwę.



Najjaśniejsza a miłościwa Królewno Polska, Księżno Brunświcka i Luneburska pani, pani moja miłościwa!

Służby swe powolne uniżenie zaleciwszy w miłościwą łaskę Waszéj Królewskiéj Mci méj miłościwéj pani.

To co sam natenczas nowego, jako służebnik W. K. M nie chciałem zaniechać, abyś W. K. M. o tém téż wiedzieć nie miała. A tak Broniewski komornik J. K. M. który z Węgier przyjechał, tak tam o tych postępkach sprawę daję, iż pan wojewoda podolski pan Mielecki jako wielki poseł od Króla J. M. mając przy sobie xiędza Goślickiego płockiego i włocławskiego kanonika, sekretarza J. K. M. wjechał do Białogrodu, mając pocztu z sobą jezdnego, okrom wozów, wyżéj dwuset koni w barwie czarnéj, za panem Owadowskim dworzaninem i sekretarzem J. K. M., (który tam pierwéj jeszcze in Aprili posłan) 19 Mai. Za którém przyjechaniem sprawę około pogrzebu wzięto wnet przed się, bo na posła wielkiego z tém czekano; który tym sposobem odprawowan: za processyą żaków i ministrów trzéj ludzie rycerscy zacni nieśli trzy chorągwie nieboszczyka Królewicza J. M.; za nimi wiedziono potém koni dziewięć: pierwszy nakryty złotogłowem, dwa srebrogłowem, jeden czarnym aksamitem, trzy pod kosztownemi siodły i ubiory, jako nieboszczyk na nie wsiadać raczył, dwa tak ubrane jako ku prawéj bitwie a potrzebie; za którym jadąc niósł podczaszy tarcz i drzewo właśnie jako już ku potrzebie prawéj. Za tymi

szli ci panowie: pan Hadmasz niósł sceptrum; pan Kamuty szablę; pan Niczewski Polak, który się tam ożenił, jabłko; pan Jerzysczek giermek nieboszczyków szyszak z pierzem; a pan Pokaj ochmistrz kirys pozłocisty. Za którymi nieśli na marach ci panowie ciało nieboszczykowe aksamitem czarnym nakryte z herbami, to jest: pan Stefan Batory dzisiejszy już obrany Wojewoda Siedmiogrodzki, pan Kasper Bekiesz, pan Dziulai Liaslo *alias* Władysław, pan Farkacz Bornemissa, pan Czaki, pan Laslo z górnéj Ziemi Węgierskiéj, pan Rodak kapitan Ussczki, pan Boczani Ferencz, pan margrabia najwyższy miasta Sebinowa, pan Grudzieński podskarbi i pan Sieracki, z Polaków przedniejsi dworzanie. Za którymi szedł pan wojewoda J. M. podolski, jako poseł od Króla J. M.; a od żadnego innego Pana na ten pogrzeb posła niebyło. Za nim szedł xiądz Czaki jako kanclerz niosąc pieczęć nieboszczykową, przy którym szli pan Owadowski z xiędzem Goślickim; potém innych wiele tak z pańskiego, rycerskiego i miejskiego stanu: bo prawie wszystkiéj ziemi ludzie co celniejsi zjechali się byli, i zjechać się im było rozkazano, tak dla téj ostatecznéj posługi nieboszczykowéj, których było do kilkanaście tysięcy, jako i dla elekcyi Wojewody Siedmiogrodzkiego. Także wyniesione ciało nieboszczykowe z pokoju, gdzie stało aż do pogrzebu i kędy umarł, do kościoła i postawione będąc pośród chóru; po odśpiewaniu kilku psalmów a pieśni pogrzebnych, było kazanie pierwéj węgierskie, potém łacińskie, po którém przy śpiewaniu także psalmów albo i pieśni włożono ciało nieboszczykowe w nowy grób umurowany podle matki, Królowéj Jéj M. Izabelli Węgierskiéj; nad którym grobem połamano one chorągwie i drzewo nieboszczykowe i włożono tamże w grób; włożono k'temu on kirys, tarcz, szyszak, szablę, buławę, ostrogi, i to wszystko zaraz tamże z nim zamurowano, włożywszy potém *epitaphium* na na tablicy srebrnéj wybite, wystawiając dobroć, cnotę, bogobojność, sprawiedliwość i godność J. M., także téż i naród, i przypadki szczęścia i nieszczęścia jego: co szerzéj k'temu na pargaminie opisano i z króbeczką pewną to tam włożono. K'temu kanclerz pieczęć stłuczoną włożył; sceptrum i jabłko nie włożono, na znak iż nie umarł ziemi jéj regiment, które te znaki znaczą: ale je na ziemi położone panowie przedniejsi podnieśli. A ten się takowy pogrzeb dział tą pompą dnia dwudziestego trzeciego Maja. Żałość

wielka śmierci tego Pana od wszech stanów ludzi okazała się z podziwieniem nakoniec innych wszech. A jednak mają czego żałować nakoniec i wszystko Chrześciaństwo, bo dopiero się pokazuje godność i gotowość J. M. i jako mógł być pożyteczen i potrzebien Chrześciaństwu: bo wielkie apparaty wojenne po nim zostały, jako strzelba i rozlicznych dosyć osobnych zbroi i innych wszelakich apparatów wojennych; co wszystko ziemi odkazał, i pewną summę pieniędzy, aby była gotowość zawżdy dla przygody i potrzeby. Bardzo rzecz jest tam podejrzana, żeby miał być strut; co nie wątpię, że Pan Bóg, jako inne każde złe, wyjawić będzie raczył i pomścić: ale nie stanie za nasze.

Dnia 28 Maja dopiero panowie słuchali poselstwa od Króla J. M. i list ten, który należał panom wszem przed pogrzebem, gdy J. M. pan wojewoda przyjechawszy opowiedział się być przysłanym na tę posługę ostateczną Królewicza J. M. od Króla J. M. żałując śmierci J. M. siostrzeńca swego miłego a Pana ich, pan Batory Stefan, choć jeszcze nie był deklarowan Wojewodą, otworzył; bo aż regiment wszystek do pogrzebu i władza wszystka przy paniech egzekutorzech testamentu była, którzy ci są inni: najprzód xiądz Czaki kanclerz, pan Kasper Bekiesz, pan Hadmasz a pan Niczewski Polak, którzy do siebie przyłączyli, gdyż im to testament uczynić dozwolił, pana Farkacza Bornemissę a burmistrza Sebinowa. Tam po pewnych traktaciech otworzon testament nieboszczyków, i odprawieni są posłowie Króla J. M. Odprawowowani téż byli i inni a najwięcéj słudzy nieboszczykowi wedle każdego legatu albo opisania nieboszczykowego. A 26 Maja obran i deklarowan Wojewodą Siedmiogrodzkim pan Stefan Batory, człowiek godny i starożytnéj familii, na (nad) którą już (w) Węgrzech przedniejszéj nie był nikt, przy bytności Czausza posła Cesarza Tureckiego, jakom o tém Waszéj K. M. pierwéj pisał; i posłała tak ziemia, jako i on sam do Cesarza Tureckiego o konfirmacyą *electionis* (o potwierdzenie wyboru), aby się nie znaczyło, żeby mocą tam był wstawion, jedno iż wedle przywileju im danego, od nich dobrowolnie obran.

Pan Christof Batory, brat tego pana Wojewody obranego, z wojskiem leżał w polu, jako hetman, i nie mógł być przy tych sprawach pogrzebu w Białogrodzie. Co wszystko jeźliby w czém czego więcéj było, bo tam statecznie opisali panowie posłowie, i gdy sam

(tu) przyjadą, których się za półtory niedzieli spodziewamy, lepiéj oznaczę Waszéj K. M.

Z Turek pewna wieść, iż wielką mocą wyprawił i wyprawuje Cesarz Turecki tak na morze jako i ziemią do Albanii; i wiesz to Pan Bóg, jeśli się Famagusta i daléj odzierżeć będzie mogła: bo armata turecka na morzu zaległa, iż im wenecka armata ratunku dać nie mogą; kędy acz się bronią statecznie i wycieczki się im do tych czasów ziemią z tymi Turki, którzy oblegli, zdarzyły: ale przecie mało teraz zdradą nie wzięta, bo jeden kapitan, który miał regiment pod sobą ludzi niemało, a na którego przyszła była straż nocna, już był pewne forty Turkom otworzył, jedno że za pomocą pańską wczas zdradę obaczono, który zapłatę swą wziął. Pan Bóg to wie, jeśli tak możnego nieprzyjaciela strzymać będą mogli, gdyż nie wiem jako Chrześciaństwo albo panowie jego do téj pomocy mieć się raczą.

Już teraz dwie niedzieli temu, jako od pana wojewody witebskiego [1]) i innych ukrainnych to jest pogranicznych starost przyszła była pewna wieść, iż Tatarowie poraziwszy pierwéj wojsko moskiewskie czterdzieści tysięcy ludzi, z którego jedno samoczwart Kniaź Bielski hetman uciekł, ciągnęli paląc a pustosząc ziemie aż do miasta Moskwy, tam które jest stolicą a prawie głową wszystkiego Państwa Moskiewskiego, a którego w objazd, jako ci wszyscy, co tam bywali, tę pewną sprawę i jednaką dają, że go jest więcéj niż trzy mile; bo leży (w) wielkiém polu, muru ani wału nie mając około siebie żadnego, rozdzielone na 100 części, iż sto domów każde ma swego setnika, swoję cerkiew, to jest kościół, i swój urząd. Tam jedno zamek murowany bardzo wielki, (w) którym jest kościołów kilka wielkich, kosztownych, pałace wielkie i innego budowania Książęcia Wielkiego Moskiewskiego wiele, k' temu wyżéj sta dworów bojarskich; a przy nim zasię jest obmurowany wielki plac, jakoby przygródek, który zowią Kitajhrod, a tam są kramy bogate, turmy na więźnie, cerkwi kilka i wiele dworów bojarskich. A tak tam przyciągnąwszy Tatarowie miasto wszystko złupiwszy, popalili, ludzie zabrali, drugie pomordowali. Zamku acz dobyć nie mogli, ale od wielkiego ognia pozapalały się w nim domy i te dwory

[1]) Stanisława Paca.

drzewniane, a ten Kniaź Bielski hetman, który to z wojska uciec miał, broniąc od ognia zamku wielkiego i tego Kitajhrodu, bo te tam dwory i domy, także turmy do więźniów drzewiane były i innego wiele budowania, a także i inne wszystkie domy w mieście były, od dymu zaduszon i umrzeć miał. Ale iż jako dziś przyjechał tłómacz J. K. M. Simon Sobol, który był posłan gońcem, to jest małym posłem od Króla J. M. do Carza Przekopskiego, ten tedy przyjechawszy z gońcem cesarskim tatarskim, o tém takową pewną a prawdziwą prawdę daje, iż będąc u Carza (w) wielki post, poseł wielki od Moskiewskiego przyszedł z upominki, którego przyjmując Carz, rozkazał przy tém być temu tłómaczowi J. K. M.; a gdy w liście Moskiewskim czytano, że Moskiewski bratem swym pisał Carza, tedy Carz rozgniewawszy się o to, i rwąc się niejako za brodę, kazał posła zarazem do więzienia wziąść a upominki przecie pobrać, i mówił przed tym tłómaczem J. K. M., iż Moskiewski czyni mi się bratem, a ja psu brata nie mam jedno Króla Polskiego, a on pies jest chłopem przodków naszych. I przy odbieraniu upominków kazał temu tłómaczowi J. K. M. być, żeby je widział i J. K. M. sprawę dał jako wielkie upominki. Jakoż widział czterdzieści kożuchów sobolich, a k' temu szłyków sobolich dwanaście, szłyków lisich czarnych dwanaście, szłyków rosomakowych dwanaście, kuszów i czarek srebrnych do kilka, a inszych jeszcze było nie ukazano; ale powiada, iż tych upominków było wozów sześć po cztery konie po moskiewsku.

Potém trzeciego dnia po Wielkiéjnocy Carz ze czterema Carzewiczami i ze wszystką Ordą wyszedł z Przekopu, i tam w polu przez kilka noclegów kazał być przy sobie temu tłómaczowi J. K. M., aby widział wojsko; a potém Czausz Cesarza Tureckiego poseł, który u J. K. M. był, do niego przyjechał; tam zarazem przy tym Czauszu wrócił do Ordy tego tłómacza J. K. M. z gońcem swym, który teraz tu przyjechał, rozkazawszy im czekać w Ordzie do tego czasu, póki od niego wiadomość będzie. A po odjechaniu ich od Carza, przyciągnęło Tatar Białohorodzkich do Carza Przekopskiego o kilka tysięcy, którzy z osobna wojskiem swém pustoszyli ziemię moskiewską; przeciw któremu to wszystkiemu wojsku nigdzie się żadne wojsko moskiewskie nie ukazało, a i szabli dobytéj moskiewskiéj nikt z nich niewidział. A potém w siedm niedziel po wy-

ciągnięciu swém z Ordy, przysłał do Ordy Carz pięćdziesiąt synów bojarskich Moskwy, rozkazawszy temu tłómaczowi J. K. M., aby sam wypytał tych synów bojarskich, jako się jemu powodziło w ziemi nieprzyjacielskiéj, a jako wielką szkodę i skazę nieprzyjacielowi uczynił. Jakoż ci Moskwa wolno będąc przy tym tłómaczu, okrom stróży i przystawów tatarskich, tę sprawę dali temu tłómaczowi, iż Carz sam i ze czterema Carzewiczoma przeprawiwszy się za Okę rzekę piętnaście mil i tam zostawszy sam koszem z obozem swym, Carzewiczów z wojski odprawił do saméj Moskwy, którzy wszystko miasto Moskwę spalili okrom samego zamku, który ostał goły. Wzgony téż Carz po wszech stronach rozpuścił aż pod same Białe-jezioro; i tak słyszeć, iż Kniaź Wielki Moskiewski daléj aż za Białe-jezioro uciekł. Powiadała téż ta Moskwa przed nimi, iż Kitajhrod, który był przy wielkim zamku jakoby przygródek, gdzie były i dwory bojarskie i bogate kramy, wybrali i zapalili, także wszystkie cerkwie i miasta wybrawszy popalili. Wielki plon ludzi moskiewskich wywiedziony przez wojsko carskie z Moskwy, że téż jako bydło pędzą przed sobą, tak iż każdy i najpodlejszy Tatarzyn ma po pięciu i po sześciu człowieka moskiewskiego. Carz téż sam i z wojski jeszcze się był niewrócił do Ordy, jedno tylko temu gońcowi rozkazał jechać z tym tłómaczem do J. K. M. I jako wyjechali ztamtąd z Ordy, już jest około czterdzieści dni; z czego ledwo się jest bardzo radować, bo acz mało nie na głowę porażon nieprzyjaciel Króla J. M. pana naszego, ale iż ten pohaniec przed nami porwał, jakoby z rąk naszych wyrwał *eam victoriam et laudem* (to zwycięztwo i chwałę), bo boża naprzód a Króla J. M. pana naszego ta była ziemia i ludzie. By się jedno był statecznie na granicę pokazał, tak go tam czekali wszyscy co celniejsi ludzie, jako jednego wybawiciela z niewoli a tyraństwa tego złego tyrana moskiewskiego, który bacząc to a mając już *omnia suspecta sibi* (wszystko sobie podejrzane), wiele ludzi ustawicznie, niefolgując stanowi żadnemu, płci bądź i wiekowi, mordował a tracił rozlicznemi mękami. Druga, iż ten pohaniec Tatarzyn weźmie serce tém większe na naród chrześciański, i zbogaciwszy się teraz bardzo, a w potrzeby wojenne i inne dostatki zdobywszy, strzeż Boże, aby i kędy inędy nie przeważył uderzyć, którego pamiętne niedawne bycie (w) Węgrzech. A Turek, który sobie Tatary za ludzie za szkodne poczyta, a jako jedne

złajniki [1]), któremi szczuje, ma, i z którego to woli i praktyki poszło, pewnie nie zaniecha i daléj temi złajnikami szczwać, i bardzo to rzecz sam z podziwieniem, *ita ut in suspitionem deveniat* (tak iż pada na niego podejrzenie), że tak długo u téj rzeki Oki pozostał. By jedno niechciał się tam bytem zastanowić, jeśli obaczy, że mu Moskiewski odporu nie będzie mógł dać. A łacno mu przybędzie innych Tatar także i Białohorodzkich Ord, za któremi Turcy przybyć mogą. Pan Bóg Wszechmogący niech to raczy wszystko w lepsze obracać, który pospolicie łotra łotrem, tyrana tyranem karze. Ale żal się Boże, iż Król J. M. Pan nasz omieszkał albo zaniechał *tantas occasiones rerum optime gerendarum cum summa laude et immortali gloria* (tyle sposobności poprowadzenia spraw jak najlepiéj z najwyższą chwałą i nieśmiertelną sławą).

Ponowi-li się i co potém drugiego także i w téj rzeczy, nie zaniecham W. K. M. mojéj m. pani oznaczyć. A z tém od Pana Boga przy dobrém zdrowiu szczęścia każdego i po myśli wszelakiego powodzenia ku wielkiéj czci a sławie W. K. M. jako to méj m. pani wiernie winszuję i żądam, zalecając się przy tém jako najpilniéj a poddając w miłościwą łaskę i obronę W. K. M. i prosząc jako najuniżeniéj, abym z niéj nigdy opuszczon niebył powolny a wierny służebnik W. K. M. *Dat. Varsoviae, decima Juli, Anno Domini 1571.*

(Z oryginału w Archiwum ks. brunświckich w Wolfenbüttel).

XXIX.

R. 1571. 27 Lipca z Warszawy.

Franciszek Krasiński do kr. Zofii Jagiellonki.

Król nie mógł posłać referendarza Czarnkowskiego do Zofii, albowiem dla ważnych spraw potrzebował go mieć przy sobie.

Oświecona Księżno pani a pani mnie miłościwa!

Służby swe uniżone zalecam w miłościwą łaskę W. K. M., zdrowia dobrego i długiego a fortunnego panowania W. K. M. żądam od Pana Boga na czasy niezamierzone.

---

[1]) Psy mieszańce.

Jakoż W. K. M. do mnie temi czasy pisać raczyła, abym się u Króla J. M. starał, żeby w sprawie W. K. M. tudzież i Jéj M. Kurfirsztowéj Brandeburskiéj pana Czarnkowskiego referendarza posłał: tedym w téj mierze czynił wszelakie starania u Króla J. M. I rad by był już dawno Król J. M. w tém żądaniu W. K. M. dosyć uczynił, lecz iż tu po te czasy pana referendarza dla niektórych spraw pilnych potrzebował, tak to aż do tego czasu odłożyć musiał. Wszakże obiecać raczył Jego Królewska M., skoro się tu z temi sprawami odprawi, niemieszkając go do W. K. M. posłać. W czém ja téż niezaniecham się starać u J. K. M. i na pamięć to J. K. M. przywodzić. Jakoż i na potém w czémkolwiek będę mógł W. K. M. się przysłużyć, raczysz mię tu W. K. M. mieć zawsze gotowego i chętliwego ku wszelakim posługom swym, któréj miłościwéj łasce natenczas sam siebie i służby swe pilnie zalecam. Dan w Warszawie, dnia 27 Lipca, Roku Pańskiego 1571.

Oświeconéj W. Książęcéj Miłości
służebnik,

Franciszek Krasiński
proboszcz płocki i podkanclerzy
Korony Polskiéj ręką swą.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXX.

R. 1571. 14 Sierpnia z Schöningen.

Zofia księżna brunświcka do Stefana Batorego wojewody siedmiogrodzkiego.

Prośba o pomoc dla siostry swéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj, w sprawie sukcessyi węgierskiéj [1].

Ponieważ wiadomo jest, że Najjaśniejsza Księżna i pani Jadwiga S. R. P. Kurfirsztowa Brandeburska, siostra nasza najmilej-

[1] Przekład z oryginału łacińskiego w Archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 4.

sza, rodzi się z nieboszczyka Zygmunta ojca naszego, który spłodził także Izabellę siostrę naszą a matkę Najjaśniejszego siestrzeńca naszego, a co więcéj z rodzonéj siostry Jana niegdyś Króla Węgierskiego, ojca rzeczonego siestrzeńca naszego: a więc i z prawa boskiego i z przyrodzonego i z pisanego, spadek wszystkich dóbr ojczystych do niéj należy; pełną więc i zupełną nadzieję pokładamy na W. M., iż W. M. jako Pan i Najwyższy Sędzia tego kraju, powagą swoją tak u egzekutorów testamentu, jak téż wszędzie gdzie tego potrzeba zajdzie, sprawić zechcesz, aby Najjaśniejsza siostra nasza, któréj prawa do sukcessyi z powodu pokrewieństwa bliższe są niż czyjekolwiek, tego co jéj się należy, pozbawioną nie była. Tém uczynisz W. M. rzecz nietylko Panu Bogu miłą, ale téż dla przyjaźni naszéj przystojną i zgodną. Życzymy W. M. dobrego zdrowia i pomyślności. Dan w zamku naszym Schöningen w Księstwie Brunświckiém, 14 dnia miesiąca Sierpnia R. P. 1571.

Nadpis „Oświeconemu. Księciu i Panu Stefanowi Batoremu de Somlio, Wojewodzie Siedmiogrodzkiemu, a Hrabi Szeklerów, przyjacielowi naszemu najmilejszemu i czcigodnemu.“

XXXI.

R. 1571. 7 Sierpnia z Warszawy.

Mikołaj Mielecki do królewny Zofii Jagiellonki.

O załatwieniu spraw spadkowych węgierskich.

Jaśnie Wielmożna (*sic*) Księżno Pani, Pani a pani moja miłościwa!

Życzliwe i na wszem powolne służby me w łaskę W. Ks. M. pilnie zaleciwszy, i zdrowie W. Ks. M. tém mojém pisaniem nawiedziwszy, z winszowaniem od Pana Boga Wszechmogącego długiego a fortunnego panowania etc.

Rozumiałem być rzeczą powinną W. Ks. M. méj miłościwéj pani oznajmić, że Król J. M. pan mój raczył mnie słać imieniem swém ku uczciwości a pogrzebowi ciała Królewicza J. M. Węgierskiego, siostrzeńca Waszych Królewskich M., o którego śmierci

wiem, że W. Ks. M. wiadomość raczysz mieć od Króla J. M. i od Królewnéj J. M. pókim ja jeszcze był w Węgrzech. Tam będąc, gdym już tę ostatnią posługę Królewicza J. M. odprawił i gdym się starał, aby mi były wydane rzeczy J. K. M. panu memu należące, odkazane testamentem przez Królewicza J. M. (jakożem to z łaski bożéj acz z trudnością wywiózł), dowiedziałem się, że téż Waszym K. M. trzem ciotkom swym nie mało i nie małych rzeczy odkazał, o których iż ci testamentarze, których sobie czterech nieboszczyk jakoby wierniejszych z sług i Rad swych obrał, że ani J. K. M. ani nikomu nic nie oznajmili, nie miałem téż żadnego zlecenia. Wszakoż czując się com W. K. M. jako krwi pana i króla swego miłościwego powinien, domawiałem się o to z pilnością, aby mi te rzeczy za pewném uiszczeniem odemnie, były wydane. W czém że się trudnymi cito panowie testamentarze pokazali, a przytém że téż tych rzeczy było pewnie niemało wozów (acz drugie rzeczy są drobne i niebardzo kosztowne), bacząc to sam żebym był trudno miał przez tamtę ziemię z tak wiele rzeczami razem wyjechać: jednakem tak to obmyślał, że już te rzeczy są zawiezione na jeden zamek imieniem Husth przy saméj granicy polskiéj; dla których jako teraz J. K. M. posyła sługi a plenipotenty swe, z pisania J. K. M. i Królewnéj J. M. W. Ks. M. wyrozumieć będziesz raczyła; gdzie tylko plenipotenta albo plenipotencyi na pismie od W. Ks. M. oczekawają. Mnie téż staranie do końca o tém poruczyć raczył J. K. M.; jakoż wszelaką pilność o tém uczynię, że wszytko cało aż w Warszawie postawiono będzie.

Którą posługę moją (acz małą) proszę, racz W. Ks. M. łaskawie przyjąć, a mnie miłościwą panią być, wiedząc tu w ziemi J. K. M. pana mego o mnie jednym służebnika swym, który w czémbym kiedy mógł, W. Ks. M. służyć będę zawsze do tego chętliwy. Dat. w Warszawie, die 17 Augusti, Anno 1571.

W. Ks. M.
życzliwy sługa
Mikołaj Mielecki z Mielca
wojewoda ziemi podolskiéj,
grodecki starosta etc,
ręką własną.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XXXII.

R. 1571. 21 Sierpnia z Warszawy.

Królewna Anna Jagiellonka do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Same grzeczności.

Najjaśniejsza, miłościwa Księżno, Pani a Siostro moja miłościwa!

Wiedząc, iż J. K. M. nasz miłościwy pan a brat posyłać raczył tam w tę stronę komornika tego swego, nie chciałam ja téż tego zaniechać z powinności swéj siestrzeńskiéj, abych W. Ks. M. przez to pisanie swe zdrowia nie miała była nawiedzić, a służb swoich powolnych zawżdy i we wszem życzliwych zalecić, winszując W. Ks. M. dobrego zdrowia w łasce bożéj, na wieki szczęśliwych lat; o czém bym rada niewymownie i często słyszała: boby to moja wielka pociecha była słyszéć im najczęściéj o wszystkiém dobrém W. Ks. M. mojéj miłościwéj pani, któréj po drugie powolne służby swe pilnie zalecam w łaskę, prosząc pokornie, aby W. Ks. M. raczyła mnie być miłościwą panią i siostrą. Dat. w Warszawie, 21 Augusti 1571.

W. Ks. M.
powolna sługa
a siostra
Anna.

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XXXIII.

R. 1571 21 Sierpnia z Warszawy.

Zygmunt August do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

W sprawie sukcessyi po królewiczu węgierskim.

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie etc. Pan i Dziedzic.

Miłościwa Królewno Pani Kurfirstowa Brandeburgska, Pani Siostro nasza najmilsza!

Pisaliśmy niedawno W. Ks. M. około spadku i spraw Królewicza J. M. Węgierskiego, nieboszczyka siestrzeńca naszego, a W. K. M. k'temu brata wujecznego rodzonego, w czém wszystkiém że już za przyjechaniem posłów naszych z Węgier dostateczną sprawę wzięliśmy. Bo acz w testamencie, który nam nie jest k'myśli i któremu się bardzo dziwujemy, nie uczynił żadnéj wzmianki W. Ks. M.: jednak posłowie nasi imieniem naszém i komuby téż co należało, uczynili urzędowne protestacye około prawa naszego. A tak gdyż my statecznie obmyśliwać chcemy, ile będzie mogło być najlepiéj, sprawę tę i potrzebę W. Ks. M.: przeto żądamy i napominamy W. Ks. M., aby nic mimo woli i wiadomości naszéj czynić, ani z nikim stanowić nie raczyła. A my o tém wszystkiém przez posła naszego, którego tam posyłamy niedługo dla postanowienia potrzeb i spraw W. Ks. M., damy o tém dostateczniejszą sprawę W. Ks. M. i co w tém czynić i jako potrzeba okaże, oznaczymy: nie wątpiąc nic, że W. Ks. M. raczysz nam to zawsze po sobie pokazać, coś zawsze zwykła, a co powinności krewnéj i dostojeństwu naszemu królewskiemu z prawa należy. A my téż w każdéj sprawie i dolegliwości W. Ks. M. takimi się pokażemy, jako nam z prawa należeć będzie, poczytując każdą sprawę i dolegliwość W. Ks. M. za naszą własną.

Z tém od Pana Boga żądamy W. Ks. M. dobrego zdrowia i szczęścia każdego na długie czasy. Dan w Warszawie, XXI. dnia miesiąca Sierpnia, Roku Pańskiego MDLXXI. Królowania naszego XLII.

Sigismundus Augustus
Rex.

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XXXIV.

R. 1571. 3 Września z Schöningen.

Zofia księżna brunświcka do Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

W sprawie sukcessyi po siostrzeńcu ich królewiczu węgierskim [1].

Jako my ze siostrzynéj miłości chowamy w sercu naszém cześć i wiarę dla W. M. Najjaśniejsza Księżno uprzejmie miła i najukochańsza siostro nasza! Niechcieliśmy opuścić téj zręczności, jaka się nam nadała, aby W. M. listem naszym siostrzynym uprzejmie nawiedzić. Z wielką a serdeczną radością dowiedzieliśmy się o dobrém zdrowiu i powodzeniu W. M., co téż W. M. wraz z wszelakiém szczęściem z wiernego serca po siostrzynemu i uprzejmie życzymy. Nam téż Bogu dzięki dość dobrze się wiedzie; a Wszechmocność jego niech nas obie w tém zachować raczy. Uprzejmie prosimy W. M., aby przy pierwszém zdarżoném poselstwie, piśmiennie nas o tém zawiadomiła, gdyż z wielkiém upragnieniem wiadomości téj oczekujemy.

Przytém wzmiankuję W. M. po siostrzynemu i najuprzejmiéj, że J. M. Król Polski a nasz najmilejszy pan i brat pisać do nas raczył, iż siostrzeniec nasz, Wojewoda i obrany Król Węgierski świętéj i sławnéj pamięci, nam i dwom najukochańszym siostrom naszym, paniom: Katarzynie Królowéj Szwedzkiéj i Annie Królewnie Polskiéj, testamentem swoim spólnie coś zapisał. My zaś

[1] Przekład z oryginału niemieckiego w Archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 5.

ze siostrzynéj a przyrodzonéj miłości, którą dla W. M. chowamy, niezaniedbaliśmy pomiędzy innemi listami, także do teraźniejszego Pana Wojewody Siedmiogrodzkiego liścik napisać, dla zalecenia mu jak najuprzejmiéj spraw W. M.; jak to W. M. z dołączonego wyciągu przekonać się raczysz [1]). A radzibyśmy usłyszeli, że to W. M. po woli było: albowiem cokolwiek W. M. w tém lub w czémkolwiek inném szczęśliwego zdarzyćby się mogło, wszystkiego życzymy W. M. nieinaczéj jak gdyby się to nam samym przytrafić miało. Jakaby na to odpowiedź nadeszła, natychmiast W. M. uprzejmiéj odebrać ją raczy; a chcieliśmy tém W. M. dać dowód naszéj siostrzynéj i serdecznéj miłości, polecając przytém gorąco W. M. najwyższéj opiece boskiéj. Dan w Schöningen, 3 Września.

Z bożéj łaski Zofia urodzona Królewna Polska, Księżna Brunświcka i Luneburska.

(Ręką Zofii:) W. M. wierna siostra
póki żyję
Zofia
ręką własną.

XXXV.

R. 1571. 17 Września z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

O wysłaniu Czarnkowskiego referendarza koronnego dla załatwienia spraw jéj wdowich [2]).



Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski i t. d. i t. d.

Oświecona Księżno a Pani Siostro nasza uprzejmie miła i najdostojniejsza!

Wszelkie sprawy W. K. M. uważaliśmy i uważamy zawsze za swoje własne, i tyle do nich przykładamy starania, ilebyśmy przy-

[1]) Wyciąg ten umieściliśmy wyżéj pod Nr. XXX.

[2]) Przekład z oryginału łacińskiego w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 6.

kładali, gdyby nasze własne były i własnéj osoby naszéj dotykały. Wymagają tego z prawa i miłość jaka między bratem a siostrą jest największa, i własna godność nasza, którą W. M. słusznie za swoją mieć możesz. Ponieważ po śmierci niegdy Oświeconego Księcia i pana Kurfirsta Brandeburskiego, małżonka W. Ks. M. a powinowatego naszego, pieniądze i majętności wszystkie W. M., które do W. M. należeć powinny wedle paktów zawartych pomiędzy niegdy Oświeconym Książęciem małżonkiem W. Ks. M., a Najjaśniejszym Królem Panem Zygmuntem ojcem naszym nieodżałowanym, i nami samemi ze strony W. M., co do wiana i oprawy, nie są dotychczas uporządkowane tak jak być powinny: osądziliśmy potrzebném wysłać do W. Ks. M. urodzonego Stanisława Sędziwoja z Czarnkowa referendarza naszego koronnego, komendora poznańskiego, drahimskiego i inowłodzkiego starostę, jako posła i komissarza naszego, z pełną i nieograniczoną władzą, aby nietylko wszelkich tego rodzaju spraw W. Ks. M. pilnował, ale nawet spory i trudności pomiędzy W. Ks. M. a Oświeconym Książęciem i Panem Janem Jerzym Margrabią i Kurfirstem Brandeburskim, przyjacielem i powinowatym naszym najmilejszym i najdostojniejszym, gdyby jakie z powodu tych spraw wynikły, powagą naszą układał, załatwiał i zaspakajał. Dla tego żądamy po W. Ks. M., aby rzeczonemu komissarzowi naszemu we wszelkich rzeczach i sprawach podobnych, o których z W. M. traktować będzie, dostateczną wiarę dawała, nieinaczéj jak gdybyśmy sami te sprawy w Jéj obecności traktowali, i aby umysł swój i wolą do naszéj woli w taki sposób włożyła, aby według niéj wszystko postanawiała. To posłuży nietylko do zwiększenia wzajemnéj miłości i godności naszéj, ale także do doprowadzenia wszystkich spraw W. Ks. M. do lepszego końca. Życzymy W. Ks. M. szczęśliwego powodzenia i długiego a dobrego zdrowia. Dan w Warszawie, d. 17 miesiąca Września R. P. 1571, Panowania naszego Roku 42.

Zygmunt August
król.

XXXVI.

R. 1571. 20 Września z Warszawy.

Franciszek Krasiński podkanclerzy koronny do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Wyprawa posłów do Węgier. — Referendarz Czarnkowski wkrótce do Zofii przyjedzie.



Najjaśniejsza, miłościwa Księżno pani a pani mnie miłościwa! Jakoś była W. Ks. M. pisać do mnie raczyła, abym staranie czynił u Króla J. M. pana mego miłościwego w rzeczach W. K. M., iżby do Węgier Król J. M. dla nich rychło wysłać raczył; także Pan Czarnkowski ztąd aby ku W. Ks. M. rychło był odprawion: tom wszystko z pilnością czynił, a na staraniu mém nic nie schodziło, jakoż ani schodzić nigdy będzie ku służbom W. Ks. M. A tak już Król J. M. komornika swego wyprawił do Węgier, naznaczając czas testamentarzom Królewicza J. M. nieboszczyka dzień 16 Octobris, kiedy téż plenipotentowie Króla J. M. i W. Ks. M. tam przyjadą. I zaraz wyprawuje Król J. M. za tym komornikiem xiędza Goślickiego sekretarza swego, z którym posłaniec W. Ks. M. zaraz wyjedzie. Także pan Czarnkowski ku W. Ks. M. przyjechać nie omieszka, gdyż téż już wyjeżdża. Uprzejme chęci moje racz mieć W. Ks. M. u siebie zalecone, które zawżdy ku służbom swym znajdziesz gotowe. Z tém sam siebie i życzliwe służby moje w miłościwą łaskę W. Ks. M. zalecam. Dat. (w) Warszawie, 20 Septembris, Anno Domini 1571.

W. Ks. M.
służebnik
Franciscus Krasiński.

XXXVII.

R. 1571. 16 Października z Kalmaru.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Skarga na nieodbieranie odpowiedzi na listy. — Wspomnienie dziatek: Zygmunta i Anny.



Najjaśniejsza, miłościwa Królewno panno a siostro moja miłościwa!

Zdrowie W. K. M. nawiedzam, w którém racz Panie Boże W. K. M. chować na czasy długie w takowych pociechach, jakich sobie W. K. M. od Pana Boga żądać raczy, mnie siestrze W. K. M. ku osobliwéj pociesze. W. K. M. racz wiedzieć, że się na W. K. M. mam o co uskarżać dla tego, iż do W. K. M. tak często piszę, a W. K. M. mi na żaden niechcesz odpisać; co mi jest w podziwieniu, i z wielką żałością tego używam, iżeś mię W. K. M. raczyła z miłości siestrzyńskiéj opuścić. Ja przedsię tak jakom W. K. M. zawżdy miłowała, tedy i teraz będę milować, i nigdy pisaniem swém nie przepominać. W. K. M. téż oznajmuję, iżechmy za łaską miłego Boga są dobrze zdrowi wespołek z J. K. M. panem małżonkiem moim m. i téż z dziatkami naszemi miłemi; a W. K. M. bardzo proszę, ażebyś téż nam W. K. M. raczyła oznajmić o swém dobrém zdrowiu; z czegobyśmy wielką pociechę mieli, gdybyśmy o dobrém zdrowiu W. K. M. słyszała. Zyś (Zygmunt) i Janusia (Anna) rozkazali W. K. M. służby swe w m. łaskę zalecić, a proszą W. K. M. swéj m. ciotuchny, żebyś ich W. K. M. nieraczyła z miłości swéj opuszczać. A zatém się miłości siestrzyńskiéj W. K. M. zalecam. Dat. z Kalmaru, nazajutrz po św. Jadwidze 1571.

W. K. M.

powolna siostra
i sługa
Katarzyna R.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.) [1]

[1] Ob. Podobiznę przy końcu Tomu III. Dział II. List XXXVII.

XXXVIII.

R. 1572. 23 Stycznia z Schöningen.

Zofia księżna brunświcka do kr. Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

O staraniach referendarza Czarnkowskiego w ich sprawach [1]).

Jako my ze siostrzynéj miłości chowamy cześć i wiarę dla W. M. Oświecona Księżno, kochana i uprzejmie miła Siostro! To pismo W. M. we środę po Hilarym datowane, teraz odebraliśmy do rąk naszych, i odczytaliśmy treść onego, i najpierw składamy W. M. za to uprzejme nawiedzenie i życzenia, nasze siostrzyne i uprzejme dziękczynienia. Serdecznie miło nam było dowiedzieć się z tegoż pisma o dostatecznem powodzeniu W. M., gdyż nie tylko dobrém zdrowiem W. M. się cieszy, ale téż ze wszech stron wszystko dobrze i pomyślnie się składa: czego W. M. po siostrzynemu i uprzejmie życzymy. Bóg najwyższy i miłosierny, któremu i za nasz dostateczny stan wieczną chwałę i dzięki składamy, oby raczył nas obie wedle woli swéj, w łasce swéj zachować. Co się tycze posła Króla Jego M. Polskiego naszego miłościwego i wielce ukochanego pana i brata, pana Czarnkowskiego, i obietnicy jego, że się wkrótce do dworu Jego M. Kurfirszta Brandeburskiego uda i do W. M. znowu powróci: to przed W. M. po siostrzynemu uprzejmie zataić nie możemy, że w tém nie było braku dobréj woli ze strony posła, ale że on tyle miał do czynienia w ułatwianiu naszych spraw, iż całe cztery tygodnie u nas bawić musiał, a przez ten czas i godziny spokojnéj nie miał. Ledwie zaś pomienione sprawy do końca doprowadził, przeszłéj soboty ztąd wyjechał, w zamiarze udania się zaraz do W. M.

[1]) Przekład z oryginału niemieckiego w Archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 7.

Gdy rozumiemy, że przed dojściem niniejszego pisma, i on już do W. M. przybędzie, tośmy jemu nasze zdanie co do spraw W. M. szczegółowo wypowiedzieli. Dałby Bóg, aby W. M. tak co do zdrowia jako i we wszystkich sprawach dobrze i pomyślnie się działo: czego my ze siostrzynego szczerego serca uprzejmie życzymy, nie inaczéj jakby sobie saméj. W czémbyśmy także W. M. naszą siostrzyną i uprzejmą wolę okazać mogli, to jako szczerze kochająca siostra zawsze gotową być chcemy. Polecamy w tém uprzejmie W. M. miłościwéj opiece Pana Boga. Dan w Schöningen, 23 Stycznia 1572 r.

Z bożéj łaski Zofia urodzona Królewna Polska a Księżna Brunświcka i Luneburska, wdowa.

(Własnoręcznie:) W M. wierna siostra
póki żyję
Zofia
ręką własną.

P. S. Uprzejmie miła Pani Siostro, załączamy tu pismo do wdowy po Margrabi Janie, które prosimy uprzejmie jako dobra siostra aby W. M. posłać raczyła, gdyż nam na tém wiele zależy; a niech W. M. posłać raczy przez umyślnego a pewnego posłańca, za co W. M. po siostrzynemu uprzejmie zawdzięczać będziemy.

(Własnoręcznie:) Zofia.

XXXIX.

R. 1572. 27 Stycznia z Warszawy.

Franciszek Krasiński do kr. Zofii Jagiellonki.

Wyprawia do Zofii posła jéj, którego posyłała do Węgier w sprawie testamentalnéj zmarłego królewicza.

Miłościwa Księżno pani a pani mnie miłościwa!

Służby swe zawsze powolne w łaskę W. Ks. M. pilnie zalecam.

Jakom jest życzliwym służebnikiem W. Ks. M., iż zatém w każdych sprawach albo potrzebach, które jedno tu na dworze

Króla J. M. naszego miłościwego pana miewać raczysz, rad służę W. Ks. M. zawżdy, tak téż i na ten czas, wedle tego jakom zwykł, niezaniechałem zaprawdę czynić wszelakiego starania o dobrą a rychłą odprawę posła tego W. Ks. M., któregoś tych czasów z posłem Króla J. M. do Węgier posełać raczyła. Jakoż jednak za tém staraniem mojém tenże poseł jako najrychléj mógł być odprawiony, odjeżdza ztąd i zwraca się z łaski bożéj do W. Ks. M. z temi rzeczami, które W. Ks. M. należą; któremu jako do dobréj a rychłéj odprawy, tak téż do nabycia wozów, na których by się te rzeczy spełna i wcale wszytkie do W. Ks. M. zawieść mogły, pomagałem iście tyle, ile ze mnie mogło być najwięcéj; o czém on, nic nie wątpię, będzie mógł dobrze powiedzieć W. Ks. M. I w czém inszém będę-li na potém mógł służyć W. Ks. M. rzeczy i sprawy W. Ks. M. forytując u Króla J. M., tedy tak jakom jest powinien, znajdziesz mię W. Ks. M. do każdéj posługi swéj zawsze gotowym służebnikiem. Zalecam się zatém i z służbami swemi w miłościwą łaskę W. Ks. M. prosząc, abyś mię w niéj chować raczyła.

Dat. z Warszawy, dnia 27 miesiąca Stycznia, Roku P. 1572.

W. Ks. M. służebnik

Fran. Krasiński
podkanclerzy koronny
ręką swą.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XL.

R. 1572. 31 Stycznia z Gremnitz.

Stanisław Czarnkowski do kr. Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

O gotowości swojéj do jéj usług.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno pani, pani moja miłościwa!

Służby swe zaleciwszy w miłościwą łaskę Waszéj Królewskiéj Miłości, swéj miłościwéj pani.

Na pilności méj sam nic nieschodziło, czyniło się to wszystko co się czynić godziło. A tak iż tam do W. K. M. wedle woli i rozkazania W. K. M. posyłam służebniki swe, przez które wszystkie téj sprawy położenie W. K. M. odemnie będziesz wiedzieć raczyła, którzy też tam W. K. M. we wszystkiém jako będzie potrzeba albo wola W. K. M. służyć będą. A tak od nich ostatek sprawy i coby się tam działo, wziąwszy, to wszystko J. K. M. swemu miłościwemu panu, jako się godzi odniosę, i daléj wedle mojéj przystojności a możności, W. K. M. służyć będę. A z tém od Pana Boga W. K. M. przy dobrém zdrowiu, szczęścia wszelkiego wiernie a życzliwie na długie czasy sprzyjam. Dan z Gremnitz, we Czwartek przed Gromnicami Roku Pańskiego 1572.

W. Królewskiéj M. méj miłościwéj pani
powolny i życzliwy
służebnik
Stanisław Sędziwoj z Czarnkowa
koronny Dworu Króla J. M. referendarz, komendor
poznański, drahimski i inowłodzki starosta.

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

XLI.

R. 1572. 3 Lutego, z Frankfortu nad Odrą.

Referendarz Czarnkowski do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Król jedzie do Piotrkowa. — Giżanka mniéj lubiona. — Zając dla Anny niebezpieczny. — Sejm się zwłoczy. — Arcyksięcia, zdaje się, próżno dla Anny czekać. — O przywłaszczonych ruchomościach po Janie Zygmuncie.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno i Księżno pani, pani moja miłościwa!

Uniżenie zaleciwszy służby me w miłościwą łaskę W. K. M. méj miłościwéj pani etc.

Bardzo się niedobrze stało, iż się zminął Gliński ze sługami memi, co jechali naprzód, i z samym mną, bo mnie mógł zastać w Gremnicach, kędy bym się był dowiedział o tém sejmu odłożeniu *ad dominicam Reminiscere* (do drugiéj niedzieli Postu), byłbym jechał do Repina, a tam ratował jeszcze ileby mogło być najwięcéj panią Kurfistową J. M.; bo mi J. Ks. M. bardzo lito (żal), iż nie raczyła słuchać rady sobie zdrowéj, i że tak z nią poczynają; o czémem we czwartek kursorem Ernest von Mandelst W. K. M. méj miłościwéj pani pisał. Druga a pilna, wywiedziawszy się z niego o wszystkiém, co się dzieje u nas, i listy miawszy do mnie tam posłane, które nie wiem kędy błądzą po świecie, byłbym był lepiéj mógł wiele informować rzeczy i potrzeby W. K. M. méj miłościwéj pani, i to co mi jedno W. K. M. raczyła rozkazać czynić. Ale że to już tak się stało nieszczęściem jakiémś, a widząc za tą odmianą rzeczy u nas i tém odłożeniem sejmu, o którym sam wyrozumiałem z pisania z Dworu do panów synowców moich tam będących i ich sług, zdało mi się za potrzebne wrócić i pisać, nie litując ani sługi, ani nakładu, do W. K. M. méj miłościwéj pani. Bo jeśliż Król J. M., jako piszą, pojedzie do Piotrkowa, ztamtąd do Witowa jedno pół mili: boję się, byśmy nie zrobili jakiejś robótki, gdyż Giżanka już nie w tém dobrém jako pierwéj. A gdy się stanie, *more solito* (jak zwykle) będziem mówić: Już próżno, co się stało, rozstać się nie może [1]. A dopierożby ten zając, [2]) mając dziwnie zajątrzone serce na Królewnę J. M., chciałby proporce swe rozciągać podług myśli swojéj. Czego mnie lito jako wiernemu słudze i W. K. M. méj miłościwéj pani, i J. K. M. także méj miłościwéj pani. A tak sejmu długo czekać, aby się do Króla J. M. panowie zjechali; i co wiedzieć, jeśli się i daléj odwlec nie będzie musiał. Tedy mi się zdało za potrzebne, aby W. K. M. znowu listek krótki pisała do Króla J. M., iż za przyjechaniem sługi W. K. M. i z inąd raczysz W. K. M. mieć tę sprawę, że przecie Królewna J. M. nie jest tak, jako była pierwéj u J. K. M. Z czego

---

[1]) Szyderskie przypomnienie słów przez Zygmunta Augusta wyrzeczonych w czasie sporu o Barbarę.

[2]) Zajączkowska.

jako W. K. M. masz serdeczną boleść a prawie śmierci się równą: przeto sądzić W. K. M. raczyła przezemnie jako przez posła i pisał i wiele o tém rozkazał. jednak za tą miłością rząd powinną i na tem też W. K. M. siostrze swéj miléj powinna jest. nie mogłaś się zatrzymać. abyś W. K. M. znowu i teraz z tém samém nie miała posłać do Króla J. M. i prosząc i napominając dla Pana Boga i dla powinności krewnéj. aby już temu złemu koniec był. a łaskę powinną aby raczyła znać i szczérą miłość braterską jako swego miłościwego pana i brata etc. Albowiem za tém takowém pisaniem mojém W. K. M. *ego non ero suspectus* (ja nie będę podejrzany). abym co miał mieć w tém porozumiałego z W. K. M., i łacniéj mi przyjdzie wszytko i mówić i czynić bezpieczniéj. Takżeby miało nie w téż słowa do księdza arcybiskupa [illegible]: a z témi listy by mogła W. K. M. kogo swego przysłać. żebym miał ja za tém większą przyczynę prawie się tego upominać i o czém obrócić. pokazując iż W. K. M. odtąd już posyłasz sługi swoje. i aż niewiem. byś sama W. K. M. dla tego nie przyjechała: bo to długa. będę powiadał. W. K. M. A jeśliby nieraczyła nikogo swego posłać. żebybym musiał tego tu sługę od W. K. M. do mnie przekazanego wziąść. mianować być sługą W. K. M. méj miłościwéj pani J. M. [illegible] się ja [illegible] strzegę: a [illegible] przy woli. łasce i baczeniu [illegible] W. K. M. [illegible] mieć kilka [illegible] W. K. M. [illegible] posłam. mu- [illegible] i do tego [illegible] gdyż [illegible] Królewnę J. M. [illegible] W. K. M. W[illegible] się to wszystko [illegible] W. K. M. [illegible] pisało. [illegible] W. K. M. [illegible] pani. Wszakże W. K. M. [illegible] piszę. żebym [illegible] A jeśliby się to tak [illegible] W. K. M. [illegible] do księdza pod-

[illegible]

kanclerzego [1]) ręką swą chociaż krótko i o tém i dziękując mu za to, co dla W. K. M. czyni. Acz ci nie masz bardzo za co: tylko iżem u niego listy pieczętował W. K. M. należne. Ale cóż rzec? *Volunt isti Dii venerari* (chcą ci bożkowie aby ich czczono). A do innych nie mogą-li być łacińskie, tedy niemieckie; jedno tytułów nie pisać, bo to my sam sprawiemy, komu będziemy rozumieć. A początek niech będzie: „Wielmożni a dobrze urodzeni etc.“ to jest te słowa niemieckim językiem; bo „*edeln*“ (szlachetni) to u nas ni Senatorom piszą. Druga, Najjaśniejsza miłościwa Królewno, na tém jest pan Kurfirst Brandeburski koniecznie, aby Książe Pruski zaniechawszy Księżnéj Klewskiéj, pojął Księżnę Pomorską, o czém ze mną traktował wiele. Ale ja wiedząc w tém wolą W. K. M. méj miłościwéj pani, i to co mi W. K. M. czynić w tém poruczyła, niechciałem nic o tém konkludować, ale na deliberacyą Króla J. M. odłożyłem wszystko, o czémem z nim miał pracę nie małą: alem ja nic nie uczynił przecie dla łaski W. K. M. Otóż i w tém spać nietrzeba, i racz W. K. M. pisać pilno Królewnie J. M., aby i w tém raczyła rady słuchać W. K. M. Gdyby tak rzeczy do tego przyjść mogły, a była łaska i wola Pana Boga; bo syna cesarskiego nie wiem, byśmy próżno nie czekali: co by mogło być a z pociechą wszytkich, racz zdarzyć Panie Chryste! Lepszeby to niżeli Książe Pruskie; ale czyż wiedzieć co prawda? I racz W. K. M. kredens inny przysłać do Książęcia Pruskiego, którego gdyby w tém potrzeba użyć, abym go miał; bo jako wyrozumiem wolą Króla J. M., tak by tam w tém dawał znać tak jakoby sam z siebie, *ut solet esse in talibus negotiis etc.* (jak zwykło w podobnych sprawach).

Znać ledwie Królowi J. M. nie lito, że te tam rzeczy testamentowe W. K. M. należące sobie przywłaszczył nieco; jedno niewiemy, jako z tego wynijść bez wstydu. A tu się nam tego chce sobie mieć i ostawić, w czém wiem i dobrze pamiętam, jako mi W. K. M. moja miłościwa pani raczyła poruczyć. A tak prze Pan Bóg, toć potrzeba mądrze i pilnie uszanować sławy jego i mniemania potrzebnego u ludzi. Przeto racz W. K. M. o tém i do

[1]) Franciszka Krasińskiego.

mnie jakim osobnym listkiem pisać, i do pana ochmistrza swego, aby się ze mną zgadzał w tém i nic inaczéj nieczynił; ja jednak tak to będę pilnie i wiernie potrafiał, jako się to W. K. M. prawie nagrodzi, co się jedno (ze) strony W. K. M. tam uczyni. Cóż rzecz? *Amici mores noveris non oderis etc.* (Przyjaciela obyczaje poznasz, lecz ich nienawidzić niebędziesz.) K' temu pani Kurfirstowa Jéj M. [1]) chce przestać na połowicy, co by się jéj dostało, ażeby Król J. M. już tam tego, do czego prawo ma przyrodzone, dochodził. Co pilno W. K. M. moja miłościwa pani racz przedsięwziąść i jako potrzeba odprawić. Wiemci jako to W. K. M. było ciężko, doległo i jest co za prawdę i samego mnie, chociaż ja nic tam do tego nie mam. Ale cóż rzec? Jest bratem W. K. M. a mnie panem; musim na to pilno baczyć. Co wszystko tak racz W. K. M. moja miłościwa pani brać przed się i tak czynić podług i woli swojej i wielkiego a mądrego baczenia swego. Jam do wszego, co czynić rozkażesz W. K. M. jako wiernemu słudze, gotowy jestem z chęcią i uprzejmą statecznością.

Przy tém żądam od Pana Boga, aby W. K. M. mnie miłościwą panią w dobrém zdrowiu, na szczęściu każdém podług myśli W. K. M. méj miłościwéj pani zawsze i długo chować raczył; któréj się miłościwéj łasce i obronie, opiece, obmyśliwaniu osobnemu z pilnością zalecam, z pocałowaniem rąk i nóg cnych królewskich W. K. M. jako to méj miłościwéj pani etc. *Raptim* (na prędce), *Francofordiae ad Oderam, die Dominico in crastino festi Purificationis Beatae Virginis Sanctae Mariae* (w niedzielę nazajutrz po święcie Oczyszczenia N. P. Maryi), *Anno Domini* 1572.

Waszéj Królewskiéj Mości méj miłościwéj pani
powolny, wierny
i życzliwy
sługa
Czarnkowski.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

[1]) Margrabina brandeburska królewna Jadwiga Jagiellonka.

XLII.

R. 1572. 16 Lutego z Schöningen.

Królewna Zofia księżna brunświcka do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą o stanie jéj wdowim, z powodu przeniesienia się jéj do Ruppina, i o opiece, jakiéj od Zygmunta Augusta brata, jedna i druga doznają [1]).

Jako my ze siostrzynéj miłości chowamy cześć i wiarę dla W. M. Oświecona Księżno, kochana i uprzejmie miła siostro!

Pismo W. M. dane z oprawy waszéj, zamku starego Ruppina, w piątek po św. Dorocie, odebraliśmy do rąk naszych, i treść wyrozumieliśmy. Lubo z początku dowiedziawszy się ze strony, że W. M. przeniosła się do oprawnego zamku swojego, mieliśmy niemałą troskę, ażali w teraźniejszéj przykréj zimowéj porze nie przyprzypadła na W. M. jaka słabość; z pomienionego pisma W. M. dowiedzieliśmy się z wielką radością, że W. M. przybyła tam w zupełném zdrowiu. Za to Bogu Wszechmogącemu wieczną chwałę i dzięki oddajemy z serdecznemi modłami, aby i nadal W. M. łaskę, szczęście, zdrowie i błogosławieństwo dać raczył, i to wszystko co W. M. tu docześnie i tam w wieczności potrzebném być może, Amen. O nas także racz W. M. uprzejmie wiedzieć, że dzięki Bogu dość dobrze zdrowe jesteśmy; a niech Bóg raczy i nadal nas obie w łasce swojéj zachować.

Co do tego, że W. M. do oprawy swojéj nie w taki sposób dostała się, jak było ułożono i zapisano, niemiło nam było o tém słyszeć: bo nie wątpiemy, że W. M. niczego więcéj nie żądała nad to, co jéj zapisaném było; a od tego W. M. odstępować nie może, gdyż to musi być W. M. oddane. Wszystko to, i to jeszcze, że W. M. mało zapasów znalazła, a więc niemały brak będzie w Jéj gospodarstwie, niech W. M. Wszechmocnemu z chrześciańską cierpliwością poruczy, i pomyśli, że biedne opuszczone wdowy i sieroty nie oczekuje na tym świecie nic jak tylko niewdzięczność, bieda i nę-

[1]) Przekład z oryginału niemieckiego w Archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie. Ob. Dodatki II. Nr. 8.

dza; ale niech się W. M. tém pocieszy, że Najwyższy bardzo prędko i w niespodziewany sposób może wszystko na dobre i najlepsze obrócić. O co my téż gorąco do Pana Boga modlić się będziemy.

I to niech W. M. po siostrzynemu i uprzejmie przyjąć raczy, żeśmy przez wracającego ztąd nadzwyczajnego posła do J. K. M. Króla Polskiego naszego łaskawego i uprzejmie miłego pana i brata, w sprawie W. M. pisali i najuprzejmiéj Jego o to prosili, aby J. K. M., W. M. jako biednéj, niepocieszonéj, opuszczonéj i pokrzywdzonéj siostry nie opuszczał w jéj sprawach, ale po bratersku w pomoc jéj przyszedł, i takowe do pomyślnego końca doprowadził. A także samego nadzwyczajnego posła prosiliśmy, aby całą baczność Króla J. M. na to zwrócił, aby W. M. radą i pomocą posłużył. Nigdy bowiem nie zapomniemy, że za orędownictwem J. K. M. sprawy nasze z Książęciem Juliuszem tak daleko postąpiły, że je pan poseł nadzwyczajny całkiem załatwił. Dałby Bóg miłosierny Ojciec z łaski swojéj, aby tak zawsze było w pokoju i zgodzie! W czémbykolwiek daném nam było W. M. naszą siostrzyną, uprzejmą i najlepszą wolę dowieść, chcielibyśmy jak dawniéj tak i potém okazać się zawsze wierną siostrą W. M., którą Najwyższemu polecając, pozostajemy zawsze uprzejmą siostrą. Dan w Schöningen, 16 Lutego 1572.

Z bożéj łaski Zofia Królewna Polska, Księżna Brunświcka i Luneburska, wdowa.

(Własnoręcznie:) W. M. wierna siostra
Zofia ręką własną.

XLIII.

R. 1572. 17 Marca z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Łukasza Podoskiego kanonika krakowskiego, posła swojego przy dworze cesarskim.

O śmierci i pogrzebie królowéj Katarzyny.

Lucae Podoski.... Sigismundus Augustus....

Venerabilis d. n. d.

Skoro Wam ten list nasz oddan będzie, nic nie mieszkając opowiecie Cesarzowi J. M. żałość naszą, która nas potkała za tą

nowiną o śmierci Królowéj J. M. małżonki naszéj, którą nowinę wyrozumieliśmy naprzód z listu i z posła J. Ces. M. A tę żałość opowiecie słowy kęs szerszemi na ten kształt, jako téż sami piszemy J. Ces. M. w tym liście, którego Wam kopię posyłamy. Co tym obyczajem odprawiwszy, dołożycie potém: iż acz za tą śmiercią i za tą przygodą, *videtur esse sublatum vinculum affinitatis, quod nobis cum Majestate Caesarea, vivente S. Conjuge nostra, intercedebat*, zaczém téż ta śmierć *ad caeteras molestias et acerbitates*, tém nam jest żałośniejsza; wszakoż mamy nadzieję w Panie Bodze a w naszéj spólnéj z Cesarzem J. M. a prawie braterskiéj miłości, iż ta przygoda w myśli i sercach naszych z obu stron odmiany żadnéj nie uczyni, ani mocnie spokojnych chęci naszych nie rozłączy: tak jako my to dalibóg z strony naszéj J. Ces. M. obiecujemy, i *per omnem occasionem rerum et temporum* zawdy po sobie statecznie pokażemy, aby wszystkiemu światu jawno było, *nostra cum Majestate illius conjunctione nihil esse firmius, nihil etiam utriusque nobis jucundius*. A gdyż Pan Bóg Wszechmogący Królową J. M. małżonkę naszą, nie w Koronie naszéj, ale tam na miejscu do siebie powołać raczył, i gdzie była za wolą J. Ces. M.; iż gdzieby nie tak wielka była odległość miejsca, na którém teraz mieszkamy, od tych tam miejsc, gdzie natenczas ciało Krolowéj J. M. leży; a gdyby téż nie przeszkadzały te zabawy nasze na tym sejmie, który się dopiero począł, a niewiedzieć jeszcze kiedy się dokona: nie lenilibyśmy się sami bynajmniéj osobą naszą tam odjechać, a ostatnią tę powinność ciału tak zacnemu zmarłemu uczynić, a k' temu zdrowie J. Ces. M. nawiedzić, i to ludziom wszem w obec po sobie pokazać, jako nas ta rzecz dolega na myśli i animuszu naszym. Lecz gdy te przyczyny, któreśmy powiedzieli, bronią nam natenczas tego cobyśmy z chęcią radzi uczynili, powiecie J. Ces. M., iż w tém wszystkiém, co się tycze tak depozycyi ciała, jako pogrzebu J. K. M. i inszéj wszystkiéj a wszystkiéj *pompam funebralem*, przypuszczamy się na zdanie J. Ces. M., a iż i około czasu i około miejsca i około obyczaju tak zacnych egzekwij, radzi się akommodować będziemy woli J. Ces. M. i we wszystkiém tém tak postąpimy, jako będzie zdanie J. Ces. M., które skoro wyrozumiemy, nie omieszkamy na czas naznaczony posłów swych posłać, którzyby wszystko to, co będzie należało w téj mierze, imie-

niem naszém *ex dignitate utriusque familiae* sprawowali, wedle widzenia i podobania J. Ces. M.

To tak gdy J. Ces. M. powiecie, przypatrywać się będziecie, na co się J. Ces. M. odwoływać będzie w téj mierze. Bo albo się J. Ces. M. referować będzie na ordynacyę jaką Królowéj nieboszczki, jeśli którą w téj mierze około miejsca pogrzebu swego na testamencie uczyniła: tedy Wy tam, jeślibyście co *praecise* około tego na testamencie być opisano rozumieli, pokażecie J. Ces. M., iż my w téj mierze woli ostatniéj Królowéj J. M. małżonki naszéj na wszystkiém dosyć uczynić gotowi jesteśmy, nakoniec i do Krakowa ciało J. K. M. prowadzić rozkazać, jeśli to była wola w testament J. K. M., i wszystko inne w téj mierze uczynić, co jedno była wola ostatnia J. K. M. Lecz jeśli ordynacyi żadnéj na testamencie o tém nie mając, będzie J. Ces. M. chciał wedla baczenia swego własnego cokolwiek o tém stanowić, gdzie a na którémby miejscu ciało pochowane być miało, a tę rzecz do tego snać będzie prowadził, aby albo tam, gdzie Pan Bóg duszę powołać raczył, albo gdzieindziéj w Państwie J. Ces. M. na tém miejscu, gdzie się przodkowie Królowéj J. M. i Cesarza J. M. chowają, ciało to Królowéj Jéj M. pochowane było: tedy Wy na tém przestaniecie i powiecie, że w téj mierze na żadnéj powinności naszéj schodzić nic nie będzie. Lecz gdziebyście obaczyli, iżby J. Ces. M. wolę swoję do tego skłaniał, nie mając w téj mierze żadnéj ordynacyi Królowéj J. M. nieboszczki, aby ciało do Krakowa albo do Polski prowadzone było: tedy Wy sami z siebie, nie imieniem naszém, *sensim* odwodzić będziecie J. Ces. M. od tego przedsięwzięcia, przekładając trudności, zabawy niepotrzebne i koszt niemały, któryby się w téj mierze czynić musiał, który témby nam pod tym czasem cięższy był, iżeśmy jeszcze sobie nic prawie nie wytchnęli z tych nakładów, któreśmy po te czasy, tak na wojny jako i na inne rzeczy czynić musieli niemałe. A do tego J. Ces. M. z nienagła wiodąc, aby folgując tym rzeczom, które się krótce przełożyły, na tém kontentować się raczył, żeby tam ciało pochowane było w Państwach J. Ces. M.: do czego my posłów z Rady naszéj, którzyby byli ku uczciwości tak zacnego ciała, posłać nie omieszkamy. A cokolwiek w téj mierze z Cesarza J. M. wyrozumiecie, to nam bez omieszkania znać dawajcie. Druga: Powiecie J. Ces. M., iż pamiętając, żeśmy byli odpowiedź naszą około jednania z Mi-

strzem Niemieckim *de terris nostris Prussiae* do sejmu odłożyli J. Ces. M., tedy teraz nic nie mieszkając, a woli się J. Ces. M. w tém akkomodując, dołożyliśmy się w téj mierze Rady i Stanów Koronnych naszych, którym wszystkim ta rzecz należy, i do tegośmy rzecz przywiedli: iż acz Stany Koronne nic o prawie i sprawiedliwości swojéj na Ziemie Pruskie nie wątpią, jednak *propter bonum pacis*, uważając u siebie tę łaskę i dobre sąsiedztwo J. Ces. M., który się do postanowienia téj ugody gotowym i Koronie życzliwym być okazuje, chcą téj ugody z Mistrzem *per medium* J. Ces. M. pokusić. A tak proście J. Ces. M., aby nam znać dał, jeśliby ta sprawa zarazem z pogrzebem, albo tedyż po pogrzebie odprawować się mogła, abyśmy to wiedząc, zaraz na onże czas posłom naszym instrukcyę gotować kazali. Do czego potrzeba téż będzie Cesarzowi J. M. wczaś obwieścić Mistrza Niemieckiego, aby się na onże czas gotował, żeby się czas długo a próżno nie trawił, czekając jeden na drugiego. Będzie-li się téż J. Ces. M. tak zdało, aby do téj sprawy z Mistrzem osobny jaki inszy czas obran i postanowion był, wszystko to dobremu baczeniu J. Ces. M. poruczamy; tylko abyśmy o tém wczas wiedzieć mogli, J. Ces. M. braterskie żądamy. *Factura D. tua pro gratia nostra. Datum Varsoviae, 17 Martii 1572, R. n. 43.*

(Z Akt podkanclerskich Franciszka Krasińskiego za Zygmunta Augusta. Oryginał w bibl. Świdzińskiego Mss. A. 1. 69.)

XLIV.

R. 1572. 25 Marca z Warszawy.

Referendarz Czarnkowski do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Przesyła list Anny. — Troskliwość Zygmunta o zdrowie Zofii. — Niemożliwość rozwodu z Katarzyną martwi Króla. — Chce wydać za mąż Zajączkowską, a Królowę sprowadzić do kraju, ale nie żyć z nią. — Wiadomość o śmierci Katarzyny. — Żal i żałoba Zygmunta. — Obawa, że Zygmunt poślubi Zajączkowską. — Zygmunt przeciwny małżeństwu Anny z księciem pruskim. — Prymas prosi Zofią o wyszukanie ładnéj księżniczki dla Zygmunta.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno Polska, Księżno Brunświcka i Luneburska, pani, pani moja miłościwa!

Powolne służby moje i wierną chętliwość i życzliwość zaleciwszy uniżenie miłościwéj łasce W. K. M. méj miłościwéj pani. Tém jest pewna nadzieja, ze sługa mój Koźmiński, który tak jako mi W. K. M. raczyła była rozkazać, wszędy był przy panu ochmistrzu W. K. M., tamże do Szenigu z nim wespół *pro dominica Invocavit*, to jest pierwszéj Niedzieli w Post przyjechał, którego żem się dawno u siebie być ztamtąd spodziewał i nie bez przyczyny oczekiwał, tedy za tą przyczyną późniéj niżelim chciał, do W. K. M. méj miłościwéj pani piszę. Boby mi się sam (tu) był przygodził Koźmińskiego albo kogo innego W. K. M. sług przyjazd; najwięcéj żebym był miał i nowe listy od W. K. M., także jakoby świeże poruczenie w tém, czego tam potrzeba, i co czynić mi W. K. M. moja miła pani pilno rozkazać i poruczyć raczyła. A tak acz jeszcze nic prawie się w tém nie sprawiło i nie bardzo jest co pisać W. K. M.; jednak wiedząc jako to bywa tęskliwo długo listów albo jakiéj wiadomości o czém oczekiwać, tedym już używszy sam tego na sobie, że mój sługa nie przyjeżdża, ani mi nic pisaniem swojém niezdaje sprawy żadnéj, wolałem nieco W. K. M. pisać, i ten list przy tém Królewnéj J. M. méj miłościwéj pani W. K. M. odesłać. A tak najpierwéj W. K. M. moja miłościwa pani tak to racz wiedzieć, żem ja przez chorobę swą, któréj pan ochmistrz W. K. M. świadom był, aż na dzień Niedzieli wtóréj na Post samem przyjechał, to jest *pro dominica Reminiscere*, gdzie one listy pierwsze oddałem J. K. M. memu miłościwemu panu od W. K. M. i te wszystkie powolności, życzliwości, miłość, chęć etc. W. K. M. méj miłościwéj pani ku J. K. M. pilnemi słowy i (z) uczciwością przystojną powiedziałem. Także i podziękowanie imieniem W. K. M. za wszystko pilno uczyniłem; k'temu to przydałem nic nie opuszczając, co jedno J. K. M. powiedzieć się od W. K. M. méj miłościwéj pani jako wiernemu słudze godziło, od tak miłéj, powolnéj i we wszem życzliwéj siostry etc. Czego acz J. K. M. był wdzięczen bardzo W. K. M. i pilno się pytał na (o) zdrowie W. K. M., którego ku lepszemu opatrzeniu doktorowi swemu z Poznania gotować się jechać ku W. K. M. pilno rozkazał; jednak listów czytanie i innych rzeczy słuchanie na czas inny raczył był odłożyć. Czego iżem pilnował niepomału i przypominał częściéj, wziąwszy sobie czas a zamknąwszy się ze mną, listy W. K. M. kazać mi raczył czytać przed sobą; za których przeczytaniem mó-

wiło się to tym porządkiem, jako W. K. M. i rozkazać i mieć to raczyła. Nie bardzo było to k' myśli Królowi J. M., coś W. K. M. w sprawie Królewnéj J. M. i pisać i rozkazać raczyła, powiadając: iżem ja nie przeto do Księżnéj J. M. rozkazał, abym się albo skarżył na Królewnę albo z nią jednania jakiego potrzebował, ale aby jako siostra moja miła a starszą będąc, wiedziała co mi się działo, i com cierpiał i cierpię, i żeby i innym powieściom także pisanym do siebie miejsca niedawała; bo to wiem, że mię tam ztąd u Księżnéj J. M. i indziéj osławiono niepomału etc. Na to się (ze) strony W. K. M. pilno i dostatecznie odmawiało, wywodząc to wielkiemi ranami i prosząc, aby to raczył mimo się wszytko precz puścić; o czém by wiele pisać. Ale to na inny czas odłożywszy, kazał mi Królewnie J. M. listy od W. K. M. oddać; ale żebym jéj jeszcze nic tego niepowiadał, coś mi W. K. M. i poruczyć do J. K. M. raczyła, i w nic się jeszcze nie wdawał takowego, tylko te *ceremonialia* przy oddawaniu listów odprawił. A w tém już pewnie przyniesiono od Cesarza rezolucyą, że żadną miarą na rozwód z Królową nieboszczką Królowi J. M. pozwolić niechciał, i owszem żeby inną przyjąć miał, pogróżki niejakie przydano. Także ten kardynał, który jest *Legatus de latere Summi Pontificis*, już imieniem papieskiém powiedział, iż rozwodu żadną miarą dopuścić mu ani Papież ani Kościoł nie może. Co nas bardzo było zafrasowało, i już desperując w (o) rozwodzie, Zajączkowską za mąż miał dać, a sam już do innych spraw chciał się obrócić; o czémby siła pisać. Tylko że raz przedemną wspominał: gdyż rozwodu mi nie dopuszczą, ja ani sam siebie, Korony zawodzić niechcę w żadne niebezpieczeństwo; ale poślę po Królowę, nie żebym z nią miał mieszkać albo jaką sprawę mieć, boć nie będzie: ale niech tu mieszka a nie pociera cudzych kątów jako pani a Królowa; a już czekajmy oba, co z nami Pan Bóg uczyni. Co i z popłakiwaniem było. Zaczém po dniach kilku dał Cesarz J. M. znać przez pocztę posłowi swemu, iż Królowa *die ultima Februarii* (dnia ostatniego Lutego) umarła, aby to pierwéj niżeli kto Królowi J. M. opowiedział. Co acz inny żaden nad posła niewiedział, bo w nocy do niego samego poczta przyszła: przecie niżeli się ubrał Król J. M. już o tém miał wiadomość, ale tego nie dał nikomu znać. Poseł cesarski przyszedłszy w żałobie, *solenniter* długą rzeczą to Królowi J. M. opowiedział od

Cesarza J. M.; za czém Król J. M. i żałość niemałą po sobie ztąd pokazał, i płacz niemały się udał Królowi J. M., i żałobę zaraz na się włożył etc. Około pogrzebu jeszcze nie wiemy, co się na wolą Cesarza J. M. przypuściło; ale gdzieby to mieć chciał, aby w Krakowie chowaną była, czego się poniekąd spodziewamy, acz nie wiem jako temu radzi będziemy: tedy jéj pewnie w Krakowie pogrzeb uczynić musimy. O czém potém, gdy co pewnego się postanowi, W. K. M. dostatecznie wiedzieć będziesz raczyła. A tak za tym i takowym nowym a dziwnym przypadkiem rzeczy prawie wszystkie się odmieniły, i prawie po wszystkich postępkach i sprawach niczego pewniejszego się niespodziewać, jedno iż tę Zajączkowską pojmie pewnie; w czém niebardzo ich wielu widzę, żeby mu się sprzeciwiać mieli, i jeżeli Pan Bóg sam łaską swą tego nieodmieni a w lepsze sprawą swą dziwną nie obróci, tedy niewiem coby temu złemu już miało zabieżeć. To go jedno frasuje, jeżeli potomstwa jego teraz wedle przywileju na Uniją uczynionego, opatrzenia Korona nie postąpi; bo tak wszyscy mówią: nie mamy kogo opatrować, aniśmy powinni, gdyż nie ma potomka żadnego własnego. O co już sam ma wszystkich frasunków dość. I tak drudzy tuszą: póki mu tego nie postąpią, że się nie ożeni, a ten sejm rychło skończy, aby inny znowu złożył, spraktykowawszy to pierwéj, aby to opatrzenie, jako wola jego będzie, i namówione i pozwolone było. A tak co daléj będzie, Pan Bóg wie; widzę, żeby ludzie dobrzy radziby inaczéj widzieli. A potém oddawałem mu on listek od W. K. M. mnie przez Hanusza, który do W. K. M. z drogi wracał, przysłany i pilnie znowu o Królewnie J. M mówił i prosił imieniem W. K. M.; czego odemnie nakoniec nieraczył z łaską przyjmować, mówiąc, iżem się tego nie miał od W. K. M. podejmować etc. Dałem na to słuszną sprawę, że lepiéj iż to przez mię jako przez posła, i przez tego, którym wiele tajemnic ku W. K. M. nosił, rozkazać W. K. M. raczysz sprawować, niżelibyś miała i do niego i do panów Rad posłać posła jakiego swego i listy do nich pisać. A tak iż zachorzał na podagrę i chiragrę, kazał mi z tém poczekać, a przecie abym się jeszcze z tém zaniechał do Królewnéj J. M., kędy radbym często bywał i zawsze służył, bo tego godna od każdego. Ale raczysz W. K. M. wiedzieć naturę tego, iż gdy kogo sobie uczyni *suspectum* (podejrzanym), już więc daj pokój wszytkiemu; czego

się strzegąc, abym tém lepiéj mógł służyć téj świętéj pannie, i dosyć uczynić woli a rozkazaniu W. K. M. méj miłościwéj pani, dla któréj łaski, widzisz dobrze W. K. M., czego się ważę.

O Książę Pruskie mówiłem dosyć imieniem W. K. M. Prosiłem i radziłem, ale nie dał na to sobie i słowa rzec, i owszem nie kazał nic tam o tém ani nikomu wspominać; o czém, będzie-li co innego, nie zaniecham wiernie tak czynić, jako będzie jedno potrzeba ukazowała, i dam potém znać W. K. M. méj miłościwéj pani. Oddałem on list księdzu arcybiskupowi, który go i wdzięcznie przyjął i obiecuje w tém tak służyć Królewnie J. M. także i W. K. M., dziwując się, iżeś W. K. M. tak dostatecznie i mądrze o wszystkiém raczyła pisać. Tylko czeka czasu, i kazał W. K. M. prosić, aby W. K. M. raczyła wczas przemyśliwać i przeglądywać Księżnę jaką cudną i dobrą, którąby Królowi J. M. naraić, i by ich malowania mogły być: boby ten nie chciał zwolić na Zajączkowskiéj taniec, gdzieby do tego przyszło. Onych innych listów od W. K. M. do panów, nikomu jeszcze nierozdałem, bo mi się niepodobają; a innych na onych membranach jeszczem niepisał, czekając i lepszéj pogody, a co więcéj, bojąc się, by się na mię nie domniemywano, że to u mnie i spisywano, i że ze mnie to pochodzi. A sam u nas jeśli kiedy, tedy teraz dziwny świat. Najwięcéj iż nikogo (ze) sług W. K. M. przy sobie nie mam, na któregobym złożyć mógł, iż mi przez tego te przysłano; i jeżeliby się nic na tych membranach niepisało, odeślę je W. K. M. méj miłościwéj pani tak cale i spełna, jako mi są oddane. A tak nie wiem, co W. K. M. *interim* (tymczasem) czynić raczysz; jeśliby sam kto miał przysłan być od W. K. M. czém rychléj, tedyby mu list dać do Króla J. M., między czém inném pisaćby mu skarżąc się na mnie, iż znać żem albo Królowi J. M. tego wszystkiego niepowiedział, ani takowych próśb nie uczynił strony W. K. M., jako była wola i rozkazanie W. K. M. przez mię; a iżeś dla tego samego W. K. M. posłańca własnego posłać miała tak ku J. K. M. jak do panów Rad koronnych, jedno iżem ja to radził a sam na się wziął, gdyż o tém W. K. M. tak długo nieraczysz mieć odpisu pociesznego tak od Króla J. M. jako téż od Królewnéj J. M., która iż nic na żadną rzecz nie odpisuje W. K. M., co przez mię rozkazać do J. K. M. raczyła W. K. M., znać iżem tam nic nie sprawował tego, co było rozkazanie W. K. M.

etc; i znowu przydać one prośby swoje: bo jak rozumiem, że sama Królewna J. M. podobno téż lepiéj wypisała i o rzeczach swoich i potrzebę swą. A tém konkludować, iż W. K. M. nie lza (można) już jedno sam tu przyjechać, a w tém już téj spólnéj potrzebie służyć. Także znowu i do xiędza arcybiskupa, dziwując się temu, że W. K. M. nic nieraczył i odpisać, i będąc *Primas Regni*, w takowéj żądliwości W. K. M. słusznéj a w takowéj potrzebie téj ubogiéj sieroty etc. nieraczy się w to wedle potrzeby włożyć etc. a na mnie niewadzi się téż poskarżyć etc.

A ja przecie tego nieczekając będę to czynił za pomocą Pana Boga, do czego jedno czas i pogoda poda się, acz ze strachem mi to przychodzi etc. Ale dla łaski W. K. M., któréj rad służę, już się ważę wszytkiego, i co się jedno sprawi, dawać będę znać W. K. M. nic nie mieszkając. Tylko proszę, aby W. K. M. te moje listy zaraz przeczytawszy i one pierwsze palić raczyła. Ażeby téż to Królewna J. M. czyniła listom W. K. M., racz ją pilno o to napominać W. K. M.: bo nie bez wielkiéj przyczyny to piszę, i niech wie komu wierzy. A listy téż swoje, które do mnie W. K. M. poséłać raczysz, pilno i warownie pieczętować, przypatrzywszy się i memu pieczętowaniu. I Gliński to odemnie nauczył się wybornie, o czémem mu i pisał; bo zaprawdę niebędę jako trzeba, wierzyć temu złemu światu. Prosząc aby to wszystko odemnie W. K. M. jako moja miłościwa pani raczyła przyjąć z miłościwą łaską swą, któréj się ja uniżenie poruczam, a szczęścia każdego przy dobrém zdrowiu na długie czasy z każdemi pociechami mieć W. K. M. zawsze wiernie sprzyjam i winszuję mojéj miłościwéj pani.

Raptim. Datum (w) Warszawie, 25 Marca, *Anno Domini* 1572.

Waszéj Królewskiéj Mości méj miłościwéj pani
najniższy, powolny, zawsze wierny
sługa
Czarnkowski.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XLV.

R. 1572.

Fragment listu Czarnkowskiego do królewnéj Zofii Jagiellonki.

Król przyszedłszy do zdrowia, myśli albo Zajączkowską pojąć albo Giżankę zatrzymać. — Życie królewskie bardzo wątpliwe. — Opis choroby. — Wydanie Anny za księcia pruskiego nie po myśli Zygmuntowi. — Poseł cesarski ma żądać ręki Anny dla arcyksięcia Ernesta. — Zygmunt radby widzieć Ernesta swoim następcą, ale i Jan szwedzki nie spi. — Niektórzy panowie chcą obrać młodego Zygmunta. — Złe wróżby lekarzy. — Zofia ma kupić majątek w Polsce. — Wielu się na mądrą Zofią ogląda.

... Sam (tu) dziwne odmiany tych dni się stały, i co daléj będzie, jeszcze rozumieć prawie nie możemy. Już tego dochodzę, że się pannie Zajączkowskiéj rzeczy jęły odmieniać, i bardzo ci już zwątpili, aby to z nią ożenienie miało dojść [1]). Otóż będziem-li zdrowi, tedy albo tém ludzi próbować chcemy, iż jeśli nieradzi będą widzieć, aby panienkę uczciwą, pannę Zajączkowską, miał sobie za własną żonę, tedy Giżanki nieopuścim; o czém gdzieby ludzie szemrali, żeby z nią tak mieszkać miał: „*ergo* mi niebrońcie się ożenić jako chcę i kto mi się podoba." Co Panie Chryste racz ku lepszemu wszytkiemu obrócić, a sposobić serce królewskie i mieć je w ręku swoich ku temu wszytkiemu, coby było ku chwale twojéj świętéj, czci, sławie nieśmiertelnéj J. K. M. i domu wszytkiego królewskiego téj sławnéj krwi Panów J. M. Polskich. Ale tak W. K. M. racz wiedzieć, że tych dniów już tak było źle, iż już doktorowie byli prawie desperowali. Otóż co daléj będzie, Pan

[1]) Po śmierci króla Zajączkowską pojął Krzysztof Dunin, a Zuzannę Orłowską, inną nałożnicę królewską, niejaki Bogatko Mazur. (Ob. Orzelskiego Pamiętniki.)

Bóg to lepiéj znać raczy, którego każdy wierny J. K. M. i dobry człowiek pilnie się modli za szczęście, zdrowie J. K. M. pana naszego. O to, że się i powietrza morowego już znacznie sam (w) Warszawie wiele zawadza, koniecznie Król J. M. od jutra za tydzień do Knyszyna raczy wyjeżdżać, a w Ostrowiu, mil 15 sam ztąd, z tydzień odpoczywać chce. Do czego jako nam zdrowie służyć będzie, to jest w ręku Pana Nieba i ziemi. Bo jako się zachorzało, tak się w téjże izdebce leży, nigdzie nietylko aby miał wychodzić, ale ani J. K. M. nie wynoszą. Otóż nie wiem co będzie, gdy na wiatr będzie wyniesion. Mało bardzo raczy jeść a prawie nic okrom co..... (nieczytelne) a k'temu lada czego kaszel etc. *Vires valde debilitatae etc.* (siły bardzo zwątlone). *In summa* (w ogóle) pociechy mało, żałości dosyć. A tak ku temu tu potrzeba wiedzieć W. K. M. méj miłościwéj pani, iż gdym Królowi J. M. radę, widzenie i żądliwość powiedział W. K. M., aby Królewna J. M. była dana za Książę J. M. Pruskie: tedy to się niezdało Królowi J. M., i owszem mi o tém kazał dać pokój, com już tak uczynić musiał. Teraz sam będąc posłowie Książęcia J. M. Pruskiego pilno o tém ze mną mówili, abym to perswadował W. K. M. méj miłościwéj pani, rozumiejąc sobie wiele o łasce W. K. M. ku mnie, żeby radą i pomocą W. K. M. Królewna J. M. dana była Książęciu Pruskiemu. Na com ja tak ile się godziło, odpowiedział, a wiedząc w tém wolą, żądliwość i mnie poruczenie W. K. M. méj miłościwéj pani, powiedziałem, iżby to było w ręku i w mocy W. K. M. z saméj z tej chęci i miłości, (z) którą raczysz być W. K. M. ku Książęciu Pruskiemu, łacnoby to ku skutkowi swemu przyszło; za co mi a tém więcéj W. K. M. pilno dziękowano etc. Ale w tym czasie będąc w pewnéj potrzebie u posła Cesarza J. M., który jest obecnie przy Królu J. M., między innemi sprawami i rozmowami powiedział mi i instrukcyą pokazał, gdzie ma poruczenie od Cesarza J. M. żądać za żonę Królewnę J. M. wtóremu synowi Cesarza J. M. Arcyksięciu Ernestowi; i gdyśmy jednego dnia bardzo byli desperowali o zdrowiu, już miało na tém być, że miał radzić i panom się pewnym deklarować, aby syna cesarskiego wzięliśmy sobie za Króla etc. Ale iż Król Szwedzki nie śpi, i jako tego dochodzę między znacznymi u nas ludźmi, żeby woleli synaczka jego sobie za Pana mieć, i za młodu go obiecują swoim sposobić: tedy tu nie wiem, jeśliby do

tego tu nieszczęsna godzina przyszła, że pewnieby się ich siła jęło za Królewicza J. M. Szwedzkiego. To też wiem, że ich wielu sprzyjają Książęciu J. M. Pruskiemu, a Litwa tu wszytka Moskiewskiemu. Tu już W. K. M. racz baczyć, do czego się rzeczy u nas zanoszą, gdyby nas Pan Bóg śmiercią Pana naszego pokarać raczył. Jakoż doktorowie i pewni matematycy, jeżeli z téj choroby się wyleczy, niedługo drugą a prawie niebezpieczniéj być każą etc. Dawnom ja i potrzebnie W. K. M. méj miłościwéj pani radził i prosił, aby W. K. M. raczyła sam jaką majętność chociaż zastawu u nas mieć, cobyś uczyniła a miała; do majętności swojéj każdemu wolno jechać każdego czasu, a zatém komubyś raczyła i lepiéj się zdało W. K. M., na koronę pomódzbyś mogła. Bo tąk W. K. M. zapewne racz wiedzieć i temu prawdziwie wierzyć, że sam ludzi bardzo wiele się oglądają na osobę W. K. M. a mówią: „nie darmo ją ojciec, on zacny Król i oni wielcy senatorowie zwali mądrą Zofią.“ Ja też *teste mea conscientia* (sumienie mi świadkiem) co jedno mogę przydać, *ad laudem honorem et praedicationem virtutis honestatis ac dignitatis amplitudinisque* (na chwałę, cześć i wysławienie cnoty, uczciwości, dostojeństwa i wspaniałości) W. K. M. Iście mój język tego nie milczy, cobym rad aby kto inny pisał W. K. M.; ale że Pan Bóg do czegoś wielkiego a ludziom potrzebnego chowa W. K. M., abyś już i tém lepiéj raczyła się czuć i czego ku wielkiéj sławie W. K. M. i potrzebie Ojczyzny W. K. M. potrzeba jest, pilno baczyć, tedym to W. K. M. opisać jako prawda jest musiał. Masz W. K. M. gdyżeś się niewyrzekła tego, wielką drogę wedle tego ślubu, którego to słowa W. K. M. wypisane prawdziwie poséłam. A gdyby było przedtém jakie u nas imieńcze (majętność) W. K. M., ażaśby do wszego niebyła stateczna droga i obyczaj W. K. M., i pewniebyśmy się zlecieli do W. K. M. jako ptacy do cudzéj pszenicy: bo sam jeden dom Czarnkowski to każdy pozna co może. Przeto nie strony potrzeby mojéj, bo ja już tego nielada szkodą przypłaciłem, ale strony saméj W. K. M. i potrzeby Ojczyzny, lepiéj sam było mieć na imieniu jakiém pewną summę pieniędzy, niżeli u Majdeburczan albo i indziéj: bo to nieprawie pewni panowie. Najwięcéj summę główną położyć, a więcéjby sam ztąd od nich pożytku przychodziło W. K. M., niżeli ztamtąd etc. Ja że tak otworzyście piszę do W. K. M. méj miłościwéj pani, czy-

nię to i dla żądliwości a mnie rozkazaniu W. K. M., i dla potrzeby, aby W. K. M. będąc Królewną nacyi naszéj, raczyła téż obmyśliwać wedle wysokiego baczenia swego te wszytkie i potrzeby i dolegliwości nasze, i pomagać nam, prosząc pilnie Pana Boga, aby wszystko złe, nieszczęśliwe, zelżywe, żałosne, w pociechy, w sławę, w szczęśliwe i dobre obracać raczył, a Pana nam naszego dobrze zdrowego i na wszem sławnie kwitnącego długo raczył chować. Ku czemu iżeś mi to W. K. M. raczyła miłościwie obiecać i słowem swojém pańskiém przyrzec, że tego żaden nigdy co jedno piszę W. K. M. wiedzieć nie ma; a listy te moje zaraz pilnie przeczytane sama W. K. M. do ognia je włożyć i spalić raczysz: o co aby tak było, uniżenie proszę, i dla Pana Boga proszę i wierzę słowu królewskiemu W. K. M. jako méj miłościwéj pani, że inaczéj uczynić nigdy niebędziesz raczyła. A jeżeli mi co odpisać potrzeba będzie, jakoż mniemam, iż W. K. M. raczysz to z miłościwą łaską i wdzięcznie przyjmować, iż się tak pilnie i wiernie stawię woli i rozkazaniu W. K. M.: tedy proszę, aby to było ręką własną W. K. M. i tak listy woskiem twardym pieczętowane, jakom o tém postanowił z W. K. M. moją miłościwą panią; bo wiele przygód, a świat dziwny i bardzo niedobry pan etc. Odsélam téż W. K M. one listy i membrany, bom ich jedno dwa użył; inne próżno było i pisać i panom rozdawać, bo za tą chorobą pańską próżnoby się było co od kogo zaczynać miało. A téż prawie niebyli po temu panowie, wakancyi siła było, rzeczom swoim folgował każdy. K' temu gdyż to nie k' myśli Królowi J. M. było, iżem ja od W. K. M. to na się był wziął, o czém ze mną ekspostulował, témem się zakładał, że W. K. M. na to poselstwo, które przez mię było, musiałaś odprawę mnie dać; a jam ją téż nie tak jakobym chciał, ale jako mi dano odprawę, i przyjąć i odnieść musiał. A iż W. K. M. chciałaś człowieka zacnego albo dwóch w tych sprawach posłać do Króla J. M. i panów Rad, która rzecz pewnie by się była tém bardziéj i sławiła i sprawowała inaczéj, wolałem to na się sam tak wziąść, niżeli toby tak miało iść było, o czém by był każdy wiedzieć już musiał, gdyby byli posłowie przyjechać mieli od W. K. M. K' temu iżem sam nie miał żadnego sługi przysłanego W. K. M., tedyby był każdy rozumiał, iżem te listy i sam pisał i (z) sobą miał, i moja to kuźnia. A ztąd niewiem, coby mi było dopieroż przyszło, gdyż i tak mam jeszcze za swe.

Wszakże Pan Bóg to zna, iż ja przecie, jakom z przodku pisał, niemilczę o Królewnie J. M., widząc J. K. M. we wszem wielką niewinność. Ażeby mnie tém bardziéj nie miał *suspectum*, tam niebywam: bo mi téż to tak powiedział, iż gdybym tam miał iść, abym go pierwéj zapytał; o czém wiele mowy między nami było. A gdy pytam, zawsze mi odkłada. A ja widząc *quia suspitionibus laborat* (że podejrzeniem choruje), téż się tego niedomagam i tém wolniéj mówię co potrzeba. Xiądz arcybiskup J. M. że niepisał W. K. M. przyczyna ta, że go wstyd, iż nic prawie niesprawił Królewnie J. M., który téż łaski teraz nie ma że prawdę mówi, iż na takie ożenienie zwolić niechciał, pokazując, co ztąd złego urośnie; k' temu iż o Królewnę J. M. pilno się zastawia, i przeto téż z nią nic niemówi, aby nie rozumiał, żeby go na to raczyła naprawić.....

(Archiw. Wolfenbüttel.)

XLVI.

R. 1572. 1 Czerwca z Warszawy.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Dziękuje za listy wstawiające się za nią do króla. — Choroba królewska. — Narady na sejmie o jego następcy. — Białogłowa królewska i jéj dziecię. — Wpływ jéj u dworu i dostatki, w które opływają ta białogłowa i sługa jéj Zajączkowska. — Niedostatek królewnéj Anny.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno a siostro moja miłościwa!

Pokorne służby moje zalecam w miłościwą łaskę W. K. M. zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam, które aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. dać raczył z wielkiém szczęściem W. K. M. przez wiele fortunnych lat, W. K. M. tego wiernie życzę jako powolna sługa a siostra W. K. M.

Miłościwa Królewno! Iż ten jurgieltnik nasz Kostro sługa mój jedzie (w) potrzebie swéj do J. Ks. M. Pani Margrabiny siostry naszéj, rozkazaliśmy mu, aby do W. K. M. dojechał, od nas zdrowie

W. K. M. nawiedził i list oddał; o którém zawsze radam słyszała: bo to moja największa pociecha W. K. M. zdrowie. Miałam dwa listy od W. K. M., które mi oddał pan referendarz [1]), które mi W. K. M. odpisować raczyła. Pokornie W. K. M. dziękuję za to, dziękuję że W. K. M. raczy takie m. staranie czynić o mnie do J. K. M. za mną, i do xiędza arcybiskupa pisaniem swém, które Panie Boże zapłać W. K. M. wielką zapłatą to miłosierdzie, które W. K. M. raczy czynić. Aleć jeszcze w téj niełasce jestem, jako dawno, niewidam (niewidzę) J. K. M., takoż źle ma jeszcze się, nie rusza z łoża już ćwierć lata, a przecież ñiechce się upamiętać, odmienić serca przeciwko mnie. Pan Bóg wie, jaką żałością ta choroba mnie jest: boby nikomu nie gorzéj jedno mnie. O sejmie W. K. M. nieumiem pisać: ani się począł ani dokonał; odjechali precz nie postanowiwszy nic; owo źle, jedno Pana Boga prosić, aby tę plagę od nas oddalił. Na cóż z tego, że mam Króla J. M. na prawdę; kiedy sejm począł, podał J. M. i panom Radom i posłom, aby radzili o potomku, na czémby został po śmierci J. K. M. Powiedzieli: iż my nie wiemy o żadnym potomku, nie mamy się o czém radzić; kiedy W. K. M. będziesz raczył ożenić się, o tém radzić będziemy. Wszak W. K. M. kiedy inni Króle byli a mieli potomstwo, my jako wierni poddani J. K. M. obierali ich za Króle swe: a teraz o tém niemasz o co radzić; i z wielkiém podziwieniem było u wszech ludzi i śmiech wielki. Moja m. Królewniczko, odpuść W. K. M., że to piszę do W. K. M.; podobno by ta zła białogłowa, co ją w tym zamku chowa, co miała dziewkę; ale uczciwszy uszy W. K. M., podobnoć z kim innym miała, nie z nim: bo tam bywa kto chce u niéj za ścianą drewnianą. Sługa mi mówił to, iż to słychać dobrze, kiedy tam mówią, i to szczenię płacze jawnie, co chowa; wszyscy widzą kiedy w oknie siada z dziecięciem. Do niéj chodzą, karteczki piszą o przyczynę, jedno im daje. Za jéj przyczyną teraz po śmierci xiędza krakowskiego [2]) xiędzu podkanclerzowi [3]) imię (majątek) wszytkie zjednała, już mu dali; jest to

---

[1]) Czarnkowski.
[2]) Filipa Padniewskiego biskupa krakowskiego.
[3]) Franciszkowi Krasińskiemu.

zły, niecnotliwy xiądz: ani Panu Bogu służy, złe przykłady daje, a mnie gdzie może uczynić złe imię, przed obcymi mówi. Pan Bóg wie, żem jako żywa mu nigdy nie uczyniła nic złego; a to moja m. Królewniczko, kiedy kto do mnie chce bywać, tedy każdemu mówi: Miły bracie, wystrzegam cię, chceszli łaskę J. K. M. mieć, niebywaj u Królewnéj. To tak czynią, ale nie wszyscy słuchają jego, i to mi skazują, jako im mówi; wierzę Bogu, co mu to zapłaci za mię jako sędzia sprawiedliwy mojéj niewinności.

W. K. M. szlę listy od J. K. M. siostry naszéj, Królowéj Szwedzkiéj, które do mnie posłać raczyła, abych W. K. M. pewnie odesłała. J. M. w liście swym pisała o wielkiéj łasce W. K. M. przeciwko J. K. M. i dziateczkom J. K. M.: (za) którą łaskę W. K. M. pisaniem swém do mnie pokornie dziękuje swéj m. siestrze bardzo, że W. K. M. dobrze uczyni, lepiéj swéj niźli komu obcemu, którą racz W. K. M. chować długo w dobrém zdrowiu z wielkiemi pociechami (aby) używać raczyła, tego W. K. M. życzę. Jam te listy od W. K. M. odesłała przez pewnego do J. K. M., bo teraz J. K. M. szle okręty po tę puściznę, która się Jéj K. M. dostała po siestrzanku, co u mnie było za rozkazaniem J. K. M. chowane jéj, po posag co jéj jeszcze nie dał J. K. M.; z tém pójdą okręty, z tymi poseł tu jest od Króla Szwedzkiego. Jeśliż W. K. M. będzie raczyła pisać na te listy, które W. K. M. odda ten komornik mój; jeśliż W. K. M. co chciała wiedzieć, możesz W. K. M. Jagniszkę [1]) pytać rozkazać, co się tu dzieje, usłyszy W. K. M. dziwy wielkie; jako się ta Warszawa nie zapadnie dla grzechu jéj. Teraz zasię powietrze bardzo wielkie i blisko Warszawy, trzy mile w Okuniowie i okolicznie. Pan Bóg bardzo się rozgniewał, kaźnią swą karać raczy. W. K. M. pokornie dziękuję, że się W. K. M. nie gniewa o ten biret perłowy: którą łaskę W. K. M. odsługować będę. Pan Bóg wie, żem zapominała była pisać do W. K. M. (o) oponie, com w nadziei łaski W. K. M. odmieniła z panem ochmistrzem W. K. M. Dałam mu dziewięć a wzięłam siedm opon. Jeśliby się W. K. M. tém naruszyło łaskę W. K. M., odeszlij je W. K. M.: boć ważę więcéj łaskę W. K. M., niż tę oponę, odrzekłabych się wiecznie, ale jam uczy-

[1]) Karliczka na dworze królewnéj Zofii.

niła w nadziei W. K. M. W. K. M. oznajmuję, co sam około mnie wielki niedostatek, iż drugdy nie mam co włożyć już ani ja ani słudzy; owo złe za wielkiém niebaczeniem J. K. M. co rozdał tak wiele; podobno przyjdzie mi zastawiać co swego, co Boże uchowaj. Jedno zalawszy łzami oczy i ja i słudzy, wie to Pan Bóg, co daléj będzie ze mną. Słałam do J. K. M., opowiadając, iżem nie miała nic na wieczerzę, prosząc J. K. M. przez pana Konickiego, opowiadając swe niedostatki wielkie i sług. Powiedział, że chce opatrzyć; ze wszytkiego nic tysiąc razy. Chowają to się przy nim ze wszytkim narodem, na wszytkiém dostatek, i sługę jéj Zajączkowską, nie masz im na niczém zbywać; wiesz to Bóg, co będzie. A tak W. K. M. rozumie, jaką żałość serdeczną mam, iż czasem nie ma co jeść. Pokornie proszę, nie racz W. K. M. smucić się z tego mego pisania: w Bogu Panu nadzieję mam, że mię nie opuści w tém życiu. Pokornie proszę, spal W. K. M. te listy odemnie, bo ja palę W. K. M. listy przeczywszy (przeczytawszy); przeto piszę o wszystkiém, że sługa mój oznajmi W. K. M. jeśli doszły listy com do Poznania przez Józefa posłała, aby kursora odprawili do W. K. M.; iż jeszcze nie odprawili, nie daj mu W. K. M. listu, jedno temu komornikowi memu może W. K. M. wierzyć. W. K. M. oznajmuję wielką żałość a sieroctwo pani Łaskiéj, którą Pan Bóg nawiedził śmiercią J. M. pana krajczego, który umarł w dzień Kwietnéj Niedzieli. Zostawił ją w wielkiém niedostatku, iż nie wie co z sobą czynić ma; wierzy, że W. K. M. żałować będzie jéj sieroctwa utrapionego. Nie może być większe nieszczęście, jako ona została: ani oprawy, a długów tak wiele, że nie wie co z sobą czynić. Dobrzeby W. K. M. uczyniła, żeby W. K. M. komornikiem swym Króla J. M. nawiedziła w téj chorobie wielkiéj, którą W. K. M. słyszała; tak mi się zda, że dobrze by to namówienie W. K. M. będzie. W. K. M. swéj m. pani szlę bardzo upominek: rozumię, że W. K. będzie wdzięczno, obrazy Królowéj Szwedzkiéj, siostry Jéj, Króla J. M. Szwedzkiego małżonka J. K. M., na sznurku złotym; jako nie wątpię, że się tém przysłużę W. K. M., przyjmiesz W. K. M. za wdzięczny ten upominek; nosząc go W. K. M. nie zapomni. Zatém pokorne służby moje (w) m. łaskę W. K. M. zalecam, prosząc, abyś W. K. M. rozkazować sobie służyć raczyła, bo to moja największa pociecha

będzie. Proszę, abyś mi W. K. M. z miłościwéj pamięci opuszczać nieraczyła, jako sługę a siostrę W. K. M. Dat. w Warszawie, w dzień św. Trójcy 1572.

W. K. M.

powolna sługa
a siostra
Anna.

W. K. M. skarżę się, że tak niebaczny J. K. M., iż mi nie dał ochmistrza jako ten umarł. W takim zjeździe, który teraz był, do mnie biskupi, wojewodowie przychodzili, panów bardzo wiele: ja nikogo nie miała przy sobie, a nie mam do tego czasu; tak długo będzie, jeśli nie rozumiem by co dobrego dał i rządnego; boć by potrzeba naszła do tego; bo nie masz porządnego, około mnie wielki nierząd.

Nadpis: „Królewnie J. M. Zofiej Księżnie Brunszwickiej, Paniej a siestrze mojej miłościwej.“

(Przypisek na osobnéj małéj karteczce:)

Moja miłościwa Królewno, moja m. siostro! Widząc że się W. K. M. podobać raczyło, mnie wczora posłali z Krakowa oliwki czarne i agrest, téż i tę nową tatarkę, którą W. K. M. szlę. Proszę przyjmij W. K. M. za wdzięczne odemnie siostry swéj; zdumię że tak mało, ale mi tak mało posłali, i jako mi oddano, tak W. K. M. odsyłam, aby W. K. M. w dobrém zdrowiu jeść raczyła, a o mnie słudze swéj zapominać nieraczyła.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.)

XLVII.

R. 1572. 19 Czerwca z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Stanisława Kłodzińskiego.

Z assygnacyą 50,000 dukatów neapolitańskich dla Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj [1]).

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, W. Ks. Litewski i t. d. Wielebnemu Stanisławowi Kłodzińskiemu kantorowi krakowskiemu i t. d. Wielebny uprzejmie nam miły! Zapisaliśmy i darowaliśmy N. Księżnie Pani Katarzynie z bożéj łaski Królowéj Szwedzkiéj, siostrze naszéj najmilejszéj, prostym darem z hojności naszéj summę 50,000 dukatów zwyczajnie w Królestwie Neapolitańskiém kurs mających; i assygnacyę na to daliśmy na dochodach jakie w tém Królestwie mamy. Dla tego W. T. rozkazujemy, aby za przeczytaniem listu naszego, W. T. wyliczył bez zwłoki i trudności żadnéj summę 50,000 dukatów oddawcy listu, jeżeli przyniesie dostateczną plenipotencyę od przerzeczonéj siostry naszéj i od N. Króla Szwedzkiego małżonka Jéj do podniesienia i odebrania owéj summy; a to albo jednorazowo, jeżeli taką summę można będzie mieć odrazu, albo ratami. My zaś za okazaniem właściwych kwitów, summę takową w rachunkach W. T. jako sprawiedliwie wydaną przyjmiemy. Na pewność tego list niniejszy i t. d. Dan w Warszawie, 19 Czerwca R. 1572, Panowania naszego 43.

Po śmierci królowéj Katarzyny Zygmunt August przywdział żałobę i solenne egzekwie odprawić kazał.

---

[1]) Przekład z kopii łacińskiéj w Księdze Aktów Zygmunta Augusta od 1569 do 1572 r. za podkanclerstwa Franciszka Krasińskiego. Oryginał w bibliotece Świdzińskiego, Mss. A. I. 69. (Ob. Dodatki II. Nr. 9.)

Zarazem jednak zaczął myśleć o nowém małżeństwie; już nie w domach panujących szukając żony, ale we własném, nie rodzinném ale domowém kółku oplecioném niecnemi więzami, które łączyły go od lat kilku z Anną Zajączkowską, a późniéj z Barbarą Giżanką [1]).

Anna Zajączkowska ze szlachetnych rodziców w województwie sieradzkiém zrodzona, późniéj do fraucymeru królewnéj Anny oddana, słynęła na dworze nie tylko z piękności ale i z dobrych obyczajów. Zapalił się był gwałtowną miłością ku niéj książe Mikołaj Radziwiłł marszałek w. litewski. Miłości téj pozazdrościł mu Zygmunt August; a nie mogąc się téj namiętności dłużéj opierać, przez wysłanych najemników po kilkakroć, ale zawsze napróżno, starał się o wzajemność panny; aż nareszcie obietnicą małżeństwa opór jéj przełamał. Potrzeba było jakiegoś pozoru, aby pannę z dworu świątobliwéj królewnéj Anny odebrać; znalazł się gotowy w oświadczynach szlachcica ze stron sieradzkich, Mikorskiego, od którego przybyli swatowie po Annę Zajączkowską na

---

[1]) Szczegóły o tych stosunkach Zygmunta Augusta a następnie o śmierci jego opisane są w Pamiętniku, którego kopia znajduje się w Tekach Naruszewicza (Nr. 90 Bibl. ks. Czartoryskiego w Paryżu) pod tytułem: Fragmentum Commentarii rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti Regis usque ad coronationem Stephani primi in Polonia gestarum. Księga I. kończy się ze śmiercią Zygmunta Augusta. Księgi II. jest tylko kart kilka; urywa się z początkiem bezkrólewia. Nader ciekawy ten Pamiętnik zupełnie odmienny jest od Pamiętników Orzelskiego i od Opisu bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, przechowanego w Bibliotece Jagiellonskiéj w Krakowie. Uwagę naszą na ten rękopis zwrócił Hr. Włodzimierz Plater gorliwie zbierający materyały do dziejów polskich; a przygotowaną dla siebie kopię łaskawie nam do użycia udzielił. (Ob. Dodatki II. Nr. 12.)

dworu królewnéj Anny. Królewna niewiedząc o niczém, udała się do rodziców panny o przyzwolenie: rodzice przyzwolili: królewna naznaczyła dzień wesela, chcąc je obchodzić swoim kosztem. Ale zewsząd wmawiano w nią, że stan narzeczonego ubogi nie wystarczyłby kosztom, jakie dostojność królewnéj przy takiéj uroczystości wymagać przecież będą, aby panna mogła być odesłaną do rodziców, gdzie wesele odbędzie się wedle ich stanu. Królewna nie poznając nic złego, oświadczyła: że nie pozwoli nigdy, aby to wesele odbyło się gdzie indziéj jak na jéj dworze: gdyż wolałaby cały koszt sama podnieść, aniżeli dworzan zasłużoną pannę w taki sposób oddalać. Gdy i na to nie zgodzili się swatowie, królewna zasięgnęła rady zacnych pań starych, które zwąchawszy o co idzie, uwiadomili królewnę o wszystkiém. Niepomogły ani łzy jéj, ani żal do brata, ani upór stanowczy. W imieniu rodziców Anny Zajączkowskiéj odebrano ją gwałtem z dworu królewnéj i zawieziono do W[illegible]wa do klasztoru: [illegible] dworu kо-[illegible] dworu królewnéj. [illegible] mieszkanie [illegible] królewnéj Anny. [illegible] na ręku [illegible]

[illegible]

Jednocześnie podsunięto królowi inny przedmiot nieprawéj miłości; tym była Barbara Giżanka, córka mieszczanina warszawskiego, nadobnych rysów twarzy (do zmarłéj królowéj Barbary Radziwiłłównéj wielce podobna). Lubo młodość jéj już poszlakowaną była, matka oddała ją do jakiegoś klasztoru po za miastem. Trudność tę umiał przezwyciężyć jeden z zauszników królewskich, wynadgrodzony późniéj za to starostwem osieckiém. Giżanka stała się odtąd nierozdzielną towarzyszką Zygmunta Augusta, którego namiętność ciągłemi zalotami podniecać umiała. Głos publiczny nazywał je czarami; a lekarz królewski Sylwester Roguski [1]) (znakomity matematyk) widział w nich słuszniéj zupełną zgubę zdrowia Zygmunta Augusta.

Chodziły pogłoski, jakoby nuncyusz papiezki Pamfil Strasoldo obiecał był Barbarze Giżance dopomódz jéj do ślubu z królem, który opuścił dla niéj Zajączkowską. Téj chciał zaś obmyśleć świetne zamęzcie na Litwie z jednym z młodych Radziwiłłów książąt na Ołyce; ale upatrzony mąż i 80,000 czerwonych złotych posagu z taką żoną, i starostwo szawelskie ofiarowane mu na wieczność, odmówił.

Na wieść o przyszłém małżeństwie królewskiém, najbardziéj obruszyli się wojewodowie, sandomirski Piotr Zborowski i lubelski Jan Firlej, oraz biskup kujawski

---

[1]) Xiądz Sylwester Roguski lekarz nadworny Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki, żył jeszcze r. 1600 w Warszawie jako kanonik kujawski i warszawski.— Według powieści dworzanina królewskiego (o którego rękopisie podał wiadomość Andrzej Koźmian w Wyciągach Piotrowickich, Poszyt II.) wyszły z króla Zygmunta Augusta podczas choroby dwa kamienie większe niż bobowe ziarno, trzeci granowity także wielki, które go srodze zraniwszy osłabiły, tak iż lecząc się półtora miesiąca, zemglał.

xiądz Stanisław Karnkowski, który już pierwéj niejednokrotnie Zygmunta Augusta listownie upominał, aby się w hańbiącéj rozwiązłości pohamował; i z tego powodu dawniejszą łaskę u króla postradał. Ostrzegł ich był o tém Jan Chodkiewicz starosta żmudzki, którego Zygmunt August napróżno usiłował nakłonić do dopomagania mu do niecnego małżeństwa. Zjechali zatém obaj wojewodowie do Włocławka do biskupa Karnkowskiego, dobrawszy sobie jeszcze Łukasza z Górki wojewodę poznańskiego, Jana Sierakowskiego łęczyckiego, Jana Służewskiego brzeskiego i Jana Krotowskiego inowrocławskiego. Tam postanowili oni jechać do Warszawy, dla odwrócenia króla od zamierzonego małżeństwa; a gdyby go znaleźli upartym, gwałtem mieli uprowadzić Giżankę z dworu i trzymać ją w więzieniu, aż dopóki przyszły sejm losu jéj nie rozstrzygnie.

Wieść o téj naradzie doszła do króla, który zaraz Giżankę pod konwojem czterdziestu jezdnych z Warszawy do zamku tykocińskiego odesłał; a wkrótce potém sam także na Tykocin obrócił drogę do Knyszyna, w którym zamiast godów weselnych, śmierć na niego czekała [1]).

---

[1]) Wyjazd Zygmunta Augusta z Warszawy tak opisuje Łukasz Górnicki (Dzieje w Koronie Polskiéj): „Niż go z łóżkiem na wóz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Królewny Anny siostry swéj i przez niemały czas do siebie jéj nie przypuszczał, rzekł mu Karwicki obożny koronny: Miłościwy Królu! a więc tak W. K. M. odjedziesz ztąd, z Królewną się Jéj M. siostrą swą niepożegnawszy? Ba, Miłościwy Królu, umrzeć jéj pewnie od żalu. Każ jéj W. K. M. przyjść do siebie, bo ona o to W. K. M. łzy wylewając prosi. Tu Król zamilczawszy trochę, rzekł: Każcież jéj przyjść! Przyszła potém Królewna, i z płaczem przeprosiła Króla; a Król oddał jéj spisany testament, kilka słów do niéj rzekłszy. Potém na wóz wnieść

Zwiastowały ją niebawem twarz coraz bledsza, oczy gasnące, ciało wychudzone; a myśl jego Barbarą tylko zajęta była, któréj obecność stała mu za wszystko.

Daremnie referendarz Czarnkowski usiłował przypomnieć Zygmuntowi Augustowi obowiązki umierającego Chrześcianina. Ale tak wzniosły przykład obudził gorliwość sekretarza królewskiego Jana Dymitra Solikowskiego, który biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego do łożnicy królewskiéj wprowadził. Za niemi weszli także kasztelanowie kamieniecki i chełmiński [1]) i niektórzy z dworzan; a biskup przybliżył się do łoża Zygmunta Augusta, i cichym, przerywanym głosem ostrzegł go o grożącém niebezpieczeństwie, napominając, aby do Świętych Sakramentów przystąpił i o rzeczach domowych co postanowił.

Król zagniewany odpowiedział, iż wie dobrze zkąd to pochodzi; ale że czuje się jeszcze dość silnym, aby te nadzieje prędko zniweczyć; a nie chce, aby mu się dłużéj naprzykrzano.

Wytłómaczono sobie słowa królewskie w ten sposób, iż się do królewnéj Anny stosują, z którą nieporozumie-

---

się kazał; gdy na wóz był z łóżkiem wstawiony, dwiema jurgieltnikom na wozie przy sobie być kazał: Andrzejowi Boboli a Fabianowi Klińskiemu; było i pacholąt kilka na wozie: i tak wyjechał z Warszawy.“ Za królem pojechali Franciszek Krasiński biskup krakowski i podkanclerzy koronny, Mikołaj Radziwiłł marszałek nadworny litewski, Stanisław Czarnkowski i dwór nieliczny. Służbę pokojową pełnili przy Zygmuncie Auguście Mikołaj i Jerzy Mniszchowie, przypuszczeni do wszystkich tajemnic łożnicy królewskiéj; Stanisław Czarnotulski i Jan Wilkocki posyłani byli z darami do różnych niewiast, w których czary wierzył król, a które sokołami swemi nazywał.

[1]) Jędrzej Gosławski i Jerzy Oleski w 1572 r. byli kasztelanami kamienieckim i chełmińskim, wedle Niesieckiego.

nie o Zajączkowską jeszcze trwało. Biskup był posłusznym woli królewskiéj, niepomny na to, że chorego nadzieja z ostatniém tchnieniem życia dopiero opuszcza; nie chciał się królowi naprzykrzać, lękając się jego gniewu: lubo jako pasterz, powinien był życie własne jego zbawieniu poświęcić.

Gdy wyszedł z łożnicy do antykamery, otoczyli go dworzanie, zapytując jaka była odpowiedź króla? A gdy usłyszeli ją, a widzieli nagłość, niebezpieczeństwo i małą nadzieję na gorliwości senatorów, pobiegli do Piotra z Poznania kanonika krakowskiego a lekarza królewskiego [1] i na klęczkach błagali go, aby korzystając z zaufania, jakie ma król do niego, uwiadomił go o bliskiéj już śmierci.

Lekarz już nie ciała, ale duszy, udał się zaraz na zamek, wszedł do łożnicy królewskiéj, i z wypogodzoném obliczem zapytał króla: jak się ma? Zygmunt August odpowiedział, że nie najlepiéj. A więc wziął go lekarz za puls i rzekł: „Najjaśniejszy Panie, nie wątpię, że widziałeś mnie zawsze najwierniejszym tobie we wszystkiém, a szczególnie w tém, co się tyczy zdrowia W. K. M. Od kolebki bowiem, przydany ci od Najjaśniejszego ojca twego, takie dowody zabiegliwości mojéj dałem, iż przez cały ten czas żadna ciężka choroba W. K. M. nie nawiedziła. Jeśli w tém przedewszystkiém łaskę Pana Boga

[1]) Ksiądz Piotr z Poznania czyli Poznanita, otrzymawszy we Włoszech stopień doktora medycyny i następnie professora tegoż wydziału w uniwersytecie krakowskim, pełnił oraz obowiązki lekarza nadwornego przy Zygmuncie I. i Zygmuncie Auguście. Sławny z rozległych wiadomości i szczęśliwéj praktyki lekarskiéj, umarł d. 22 Września 1579 r. jako kanonik katedr. krak., wileń., przemyśl., sandomir. i proboszcz św. Floryana na Kleparzu przy Krakowie. Zostawił po sobie pamiątkę w hojnych zapisach dla ubogiéj uczącéj się młodzieży.

chwalić trzeba, i mnie jednak należy się jakakolwiek pochwała: albowiem wiele złego lekarz z góry przewidzieć może, a wiele zawczasu odwrócić. Wspominam o tém dlatego, aby W. K. M. i teraz był przekonany, że gdybym widział że środki ludzkie pomódz mogą, pospieszyłbym z niemi. Ale nie oszukiwałem cię Panie, kiedym był młody, nie oszukam cię pod siwizną. Rozporządź doczesnemi rzeczami swojemi, Najjaśniejszy Panie, bo dzień boży już za progiem. Sztuka nasza ustępuje konieczności natury; nie opieraj więc nadziei swojéj na życiu doczesném, które dziś czy jutro opuścisz, ale zastanów się raczéj pilnie nad życiem niebieskiém, które Bóg przeznacza jako przytułek pełen rozkoszy wyższych nad pojęcie ludzkie, po nędzach ziemskiego żywota, dla tych którzy świątobliwe życie w śmiertelném ciele przebyli. A ponieważ tu na ziemi ledwie że nie boskie zajmowałeś stanowisko, przygotuj się na to, aby cię znaleziono godnym i tamtéj nieśmiertelnéj korony. Albowiem tak wielkie jest miłosierdzie boskie, że jednakową nadgrodą obdarza pracowników dwunastéj godziny, jak i pierwszéj w winnicy swojéj!“

Na te słowa, które zacny starzec rzewnemi łzami oblewał, Zygmunt August osłupiał; a widząc nareszcie że to nie żarty, posłał po teologa swego x. Kłodawskiego, zarówno uczonego w Piśmie świętém, jak ze zacności obyczajów słynnego. Ten, skoro przybył, wyprawiwszy wszystkich z łożnicy, wysłuchał spowiedzi królewskiéj. Gdy skończył, otworzył drzwi, i wszyscy mogli widzieć, jak król płacząc ze skruchy za grzechy swoje, bił się w piersi i modlił się pobożnie! Wszedł zatém i biskup krakowski, który powrócił był do zamku na wiadomość że król po spowiednika posłał. Zapytał króla: czyli chce

przyjąć Przenajświętszy Sakrament, Ciało i Krew Pańską, wedle obyczajów świętego kościoła katolickiego, rzymskiego. Odpowiedział król: że gorąco tego pragnie i o to prosi, pewien będąc, że tém sobie na łaskę Boga zasłuży. Przyniesiono więc ze czcią największą z kościoła Przenajświętszy Sakrament; a biskup podał królowi Ciało Pańskie (*Sanctissimam eucharistiam sub una specie*). Król słabym i przerywanym łkaniem głosem prosił wszystkich obecnych, aby mu przebaczyli winy jakich się w prywatném czy w publiczném życiu dopuścił; a wszyscy płacząc i radując się razem na widok takiéj skruchy po grzechach przeszłego żywota, wykrzyknęli, że i sami przebaczają, i Boga o miłosierdzie błagają. Pocieszony król nadzieją bożego miłosierdzia, przyjął Przenajświętszy Sakrament drżąc i bijąc się w piersi. A gdy już rozchodzić się mieli obecni, usłyszeli z największém zadziwieniem, jak król sam prosił o ostatnie pomazanie, aby się lepiéj jeszcze uzbroić przeciw wiecznemu nieprzyjacielowi czyhającemu na duszę w chwili walki ze śmiercią. I ten ostatni Sakrament dał mu x. Kłodawski, a król powiedział, że już dawniéj testament sporządził, który złożon jest w Tykocinie.

Działo się to w nocy z 6 na 7 Lipca 1572 roku. Obecni odeszli, każdy w swoją stronę; przy królu pozostali tylko x. Kłodawski, referendarz Czarnkowski, Leśniowski, Solikowski i kilku innych; i naprzemian czytali wyjątki z Pisma świętego dla utrzymania ducha królewskiego w ciągłém zapatrywaniu się na rzeczy boskie. Zygmunt August płakał i ściskał za ręce wiernych przyjaciół i towarzyszów ostatniéj chwili, których uczucie obowiązku raczéj niż nadzieja nadgrody, przy łożu konającego zatrzymywało. Po komnatach zamkowych tym-

czasem odbywało się ogólne łupiestwo. Każdy chwytał co mógł, i unosił z sobą; wiele rzeczy zaniesiono do wydalonéj z zamku Giżanki. Jeden tylko sekretarz królewski Stanisław Fogelweder najkosztowniejsze rzeczy do skarbca tykocińskiego przewiózł [1]). Ale pieczęcie królewskie pozostały jeszcze w Knyszynie; a przyłożone do przywilejów donacyjnych, ręką króla podpisanych, dały powód do wielu nadużyć i do nienajlepszéj opinii o donataryuszach, którzy z takowych przywilejów korzystać chcieli [2]). O samym świcie Zygmunt August kazał odejść przedniejszym panom, pod pozorem iż potrzebował spoczynku, powstał z łoża o własnéj sile, przeszedł się trochę po komnacie i zażądał posiłku; zdrowie jego zdawało się widocznie poprawiać się, pomimo przepowiedni lekarza, że dzień ten będzie ostatnim dla niego. Ale o godzinie 18téj (t. j. sześć godzin przed zachodem słońca) powstał krzyk wielki w łożnicy. Przybiegają z antykamery dworzanie i znajdują króla z rękami złożonemi jak do modlitwy, wpatrującego się z największą pobożnością w krucyfix z Męką Pańską. Mówić już nie mógł, westchnął tylko kilka razy, i wyzionął ducha [3]).

---

[1]) Starostą tykocińskim był podówczas Łukasz Górnicki, dworzanin królewski, mąż uczony, a z dowcipu i talentu do układania wierszów w polskim języku, z pindarycznym niemal wdziękiem, królowi i wielu znakomitym senatorom miły. Górnicki był wpierw bibliotekarzem królewskim; a gdy bibliotekę przeniesiono z Wilna do Tykocina, został zarazem starostą tykocińskim.

[2]) Autor Pamiętnika naszego wzmiankuje, że w tym czasie także podobno król podpisał przywilej na starostwo płockie Czarnkowskiemu, które on nazajutrz po śmierci królewskiéj objął.

[3]) Śmierć Zygmunta Augusta tak opisuje naoczny świadek, Łukasz Górnicki (Dzieje w Koronie Polskiéj): „Tego dnia gdym ja

Czarnkowski, zapłakawszy nad ciałem królewskiém, sam ubrał je w szaty uroczyste; koronę włożył na głowę, berło dał w prawą, jabłko w lewą rękę; i wystawił zwłoki na widok publiczny. Przez cały dzień zbiegały się tłumy ludności z miasta i z okolic. Nazajutrz zamknięto zwłoki obłożone aromatami do skrzyni ołowianéj, okrytéj suknem czarném [1]), i wyniesiono do głównéj sieni zamkowéj; tam postawiono je na marach przykrytych czarną jedwabną kotarą, a insygnia królewskie wystawiono na wierzchu.

w Knyszynie był, w niedzielę (6 Lipca) powiedzieli doktorowie Królowi przy xiędzu biskupie krakowskim: iż lepiéj (prawi) żebyś W. K. M. z Panem Bogiem się pojednał; bo acz jeszcze znaków śmiertelnych nie widzimy, jednak od spowiedzi, od przyjęcia Najświętszego Sakramentu, bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuje. Zatém Król: Powinniście (prawi) byli dawniéj mnie powiedzieć, a nie cieszyć mnie niepotrzebną pociechą; oto już jutro, xięże biskupie, ja to uczynię; a do tego co należy, żeby gotowo było. Nazajutrz tedy w poniedziałek 7 *Julii*, Najświętszy Sakrament po spowiedzi i Oléj święty przyjąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie Panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca. Lat miał gdy umarł, 52 bez kilku niedziel." Król umarł o godzinie 18téj: „Na com ja patrzył z żałością, sługa jego i wychowaniec." (Z notatek spółczesnych 1560 — 1593 zapisanych na marginesach kalendarzów [*Ephemerides Johannis Stadii*] w exemplarzu niedawno nabytym do biblioteki Zakładu Ossolińskich we Lwowie.)

[1]) Całun ten kazał dopiero uszyć biskup krakowski, gdy w skutek zupełnéj grabieży, jakiéj się z zawarciem powiek Zygmunta Augusta na dworze jego dopuszczono, nie było nawet czém zmarłego przykryć. Xiądz Stanisław Fogelweder sekretarz (późniejszy proboszcz miechowski) przed zamknięciem trumny włożył jeszcze na palec królewski złoty pierścień z kosztownym kamieniem, i łańcuch złoty z krzyżem, nabyty prawem spadku po Andrzeju Zebrzydowskim biskupie krakowskim. (Pamiętniki Orzelskiego.)

Otaczali je kapłani, i dawnym obyczajem polskim śpiewali na żałobną nutę psalmy Dawidowe o Zmartwychwstaniu. Codzień odbywała się msza święta przy ciele. Straż przy niém trzymali kolejno dworzanie pod przewodnictwem Leśniowskiego, dla nieobecności marszałków, oczekując przybycia senatorów i królewnéj Anny, która ostrzeżona o niebezpieczeństwie brata, z prymasem przybyć miała do Knyszyna.

XLVIII.

R. 1572. 20 Lipca z Poznania.

Stanisław Gliński do Mikołaja Wilhelma von Wangen, ochmistrza królewnéj Zofii Jagiellonki.

Donosi o śmierci Zygmunta Augusta. [1])

Polecając mą służbę, życzę z serca Waszmości, żeby Bóg raczył udzielić Mu zdrowia wraz z najlepszém we wszystkich rzeczach powodzeniem. Urodzony i szlachetny Panie a przyjacielu jak najczcigodniejszy! Lubo wolałbym Waszmości coś takiego pisać, coby mogło sprawić Mu pociechę: niedopuszczają mi jednak żałoba i lament po zgonie Najjaśniejszego Pana i Króla Polskiego pana naszego najmiłościwszego, który dnia 7 bieżącego miesiąca pobożnie w Jezusie Chrystusie zeszedł z tego świata. Gdy mi doniesiono w Międzyrzeczu o onéj śmierci Najjaśniejszego Króla Jegomości, chciałem już napowrót do Szenigu jechać, lecz dla słabości w nodze na żaden sposób tego uczynić nie mogłem; list zaś ów od Jego Wysokości dany mi do Polski, dniem i nocą przez

[1]) Przekład z oryginału łacińskiego w książęcém Archiwum w Wolfenbüttel. (Ob. Dodatki II. Nr. 10.)

jednego z domowników pana referendarza wyprawiłem natychmiast. Przytém donoszę Waszmości, że z woli Boga ja, tudzież Najjaśniejsza Królewna Anna w dobrém zostajemy zdrowiu, oraz, że z resztą listów bez wątpienia wkrótce tam przybędę. Którego to Waszmości łasce najpilniéj się polecam. Dan w Poznaniu, 20 Lipca Roku Pańskiego 1572.

Gotów Waszmości służyć
Stanisław Gliński.

Nadpis: „Urodzonemu i Szlachetnemu Panu Mikołajowi Wilhelmowi a Wangen, Jaśnie Oświeconéj Pani Księżnéj Brunświckiéj Ochmistrzowi, w Szenigu, Panu i przyjacielowi wielce szacownemu."

XLIX.

R. 1572. 22 Lipca z Piaseczna.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Donosi potajemnie o śmierci Zygmunta Augusta, gdyż panowie Rady zakazali jéj o tém pisać. — W Knyszynie jest testament królewski. — Prosi, aby Zofia wysłała poselstwo do niéj i do panów Rad.

Miłościwa Królewno! Ani rozumu stanie przed żałością tak wielkiego smutku, którą nas Pan Bóg skarać raczył. O tém smutku serdecznym nieopuściłabych W. K. M. dać znać; alem tego nie mogła i nieśmiała, jako W. K. M. wyrozumiesz z pisania J. M. pana Czarnkowskiego referendarza, co się dzieje około mnie; co za przyczyna, że ja do W. K. M. pisać nie mogła ani posłać. Proszę, miéj mię W. K. M. wymówioną; pokornie proszę, nieracz W. K. M. ten smutek przypuszczać do serca, a Pana Boga prosić. Kto prosi, ten wiele uczynić musi; boćby gorzéj być nie mogło mnie nędznéj sierocie. Po Panie Boże moja największa pociecha i obrona jedno zdrowie W. K. M., jéj obrona i rada. Pokornie proszę, racz W. K. M. radę, i to co do W. K. M. J. M. pan referendarz napisze, tośmy jemu zwierzyli; znamy, że nam bardzo

życzliwy; i W. K. M. możesz mu dufać. Testament jest mi oddan sam J. K. M. kiedy jechał do Knyszyna, tam jest wola ostatnia J. K. M., na wszytkie strony ma być warowana bardzo dobrze. Nie bójże się W. K. M. w tém. Przebóg, proszę, nieracz W. K. M. powiadać o tém, że ja W. K. M. piszę o tém. Poszlij W. K. M. do mnie i do panów Rad Koronnych, że się W. K. M. dowiedziała téj żałośnéj nowiny śmierci J. K. M., a na mię się gniewając, żem W. K. M. niedała znać, niewdzięcznie przyjmujcie; boć mi nie wolno nigdzie pisać przez (bez) woli Ich M. Rad. Przebóg, proszę, nieopuszczaj mię W. K. M. jako moja miłościwa siostra; i teraz ze strachem piszę tenże (list); ażem teraz J. M. pan Czarnkowski przyjechał do mnie z Knyszyna, ten mi powiedział, że był do W. K. M. pisał że tego żaden człowiek nie będzie wiedział: takżem się ważyła pisać. Moje miłościwe serce, pokornie proszę, nieracz W. K. M. smętku przypuszczać do serca: boć ja wiem, że W. K. M. jest niedobrego zdrowia, a(by) z tego smętku większa niemoc nie przyszła. Uczyń to dla wiecznéj prośby mojéj. Potém mam nadzieję w J. M. jaką mi to radą swą obiecuj., że żadnego sieroctwa nie uznam. Poszlę trzymać radę do W. K. M. siostry mojéj miłościwéj, o wszystkiém tam W. K. M. wiedzieć będzie raczyła. Przebóg, proszę, niemiej mi W. K. M. za złe, że tak nikczemnie piszę. Pan Bóg wie, rozumu tak wiele przed tą żałością nie ma. Zatém pokornie osierociałe służby moje w m. łaską zalecam. Pokornie proszę, nie racz mię W. K. M. opuszczać powolną sługę a siostrę; powtóre pokornie proszę, nie powiadaj W. K. M., żeć ja W. K. M. o śmierci dała znać; ze strachem to piszę bardzo prędko, aby mię nikt nie widział. Data w Piasecznie, w dzień św. Maryi Magdaleny 1572.

W. K. M.

powolna sługa
a siostra utrapiona
Anna.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.)

L.

R. 1572. 28 Lipca z Błonia.

Królewna Anna Jagiellonka do któregoś z panów Rad (może do Jana Chodkiewicza starosty żmudzkiego).

O śmierci Zygmunta Augusta i testamencie jego.

Anna z łaski bożéj Królewna Polska etc.

Wielmożny Panie nam wdzięcznie miły! Gdyż Pan Bóg Wszechmogący za przejrzeniem swém świętém, w tak wielkim a niewymownym smętku i sieroctwie, za śmiercią J. K. M. pana brata, dobrodzieja i opiekuna naszego miłościwego, nas zostawić raczył; którego śmierci i W. M. sami, jako wierna Rada i poddani życzliwi J. K. M., pewnie téż raczą żałować: tedy iż za takiém przejrzeniem miłego Boga na W. M. wszech, tak Koronną jako i na Wielkiego Ks. Litewskiego Radę, przyszło obmyślanie wszego dobrego obojga tych Państw sławnych, i naszego téż sieroctwa utrapionego, a opiece W. M. wszech już tak podległego; my W. M. jako nam życzliwego osobliwie zawżdy pilnie prosiemy, aby W. M. tak życzliwie o nas, życzliwéj téż zawżdy, sobie radzić raczył, jakoby stan ten nasz osierociały w tém wszystkiém co mu powinno jest, był zachowan. W czém nie wątpiem, iż W. M. nam będziesz uprzejmie życzliwym. A my za to wszelaką naszą wdzięczność pokazować zawżdy obiecujemy. Przytém téż to W. M. oznajmujemy, iż J. K. M. nieboszczyk pan i brat nasz czynić testament raczył, rządnie a dostatecznie rozprawiać dom swój na wszystkiém; który J. K. M. wyjeżdżając teraz przed śmiercią swą z Warszawy, przy żegnaniu naszém z J. K. M., raczył nam do ręki podać. Co za *contenta* jego są, W. M. będą raczyli wiedzieć i widzieć czasu

swego: boćeśmy go posłali kopią Ich M. panom Radom do Łowicza. A zatém W. M. żądamy wszego dobrego od Pana Boga. Datum in Błonie, die 28 Julii Anno Domini 1572.

W. M. życzliwa panna
Anna.

(Z oryginału w bibliotece cesarskiéj w Petersburgu przepisał ks. Tadeusz Lubomirski.)

Podajemy tu testament króla Zygmunta Augusta wedle najlepszych spółczesnych kopii.

LI.

Testament Zygmunta Augusta króla polskiego, czyniony roku 1571 die 6 Maii, panowania 42 r. † 1572 die 7 Julii w Knyszynie.

Testamentum Domini Sigismundi Augusti Regis Poloniae.

Actum Varsaviae, Anno salutis nostrae 1571, mensis Maii die 6; ipse vero occubuit Anno 1572, mensis Julii 7 in Knyszyn.

W imię Boga Wszechmogącego w Trójcy świętéj jedynego Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen.

My ZygmuntAugust z bożéj łaski Król Polski,Wielkie Książe Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzki, Inflantski etc. oznajmujemy tém pisaniem naszém wszem w obec każdemu komu to będzie potrzeba wiedzieć: iż aczkolwiek nas Pan Bóg z łaski swéj i przejrzenia swego, nad inszymi ludźmi, stanem i przełożeństwem i dostojeństwem królewskiém pouczcił i uraczył, iż nas z prawa wszem ludziom spólnego i z winności przyrodzonéj nieraczył wyżyć, i czujemy się być jako i inne ludzie poddanymi pod śmierć doczesną, któréj czasu, dnia ani godziny żaden wiedzieć nie może. Przeto jako każdemu człowiekowi, tak i nam potrzeba myśleć a czuć, by nas niegotowymi nie nalazła, i jako złodziej nie zdybała w ostatni dzień; a to między innėm przemyślaniem opatrzyć, gdy

nas Pan Bóg z ciałem rozdzieli i do chwały swéj świętéj wzowie, byśmy tego czasu tu nam ku szafowaniu zwierzyć porządnie odumarli, by o to trudność, waśni i szkodliwe między ludźmi, a zwłaszcza między powinowatemi powinnéj miłości rozerwanie nie urosło: ale aby każdy według tego naszego rozrządzenia i rozprawienia, któreśmy za dobrego zdrowia i za dobréj pamięci z dobrym umysłem uczynili, i według sprawiedliwości, to co nam słusznie przyjść ma, i co tu komu niżéj jest opisano, otrzymawszy na tém przestał, a przyczyny do rozerwania spólnego a chrześciańskiéj i powinowatéj miłości nie miał ani szukał: dla tegoż my niżéj woli naszéj opisane oznajmienie tym pisanym Testamentem albo Kodycylusem, przy dobrém zdrowiu i dobréj pamięci jeszcze będąc, na wszytko dobrze rozmyśliwszy i każdą rzecz dobrze uważywszy, kazali oznajmić i oznajmujemy.

Najpierwiéj co najdroższego od Pana Boga mamy, duszę naszą, Temuż samemu od kogo ją mamy, poruczamy, i w ręce jego świętéj miłości oddajemy, prosząc jego świętéj miłości, gdy się tedy z tym nędznym światem rozłączać będzie, aby przez drogą mękę Syna swego miłego, przyjąć ją do chwały swéj raczył, niebacząc na niegodność i grzechy nasze, ale używając nad nami łaski i świętego miłosierdzia swego, które nam zasłużył drogą śmiercią swoją Syn jego miły. Potém ciało nasze tam też wracamy, zkąd stworzone: bo ziemia, proch i popiół było, i w proch i popiół téż się obróci. Niechajże się ciało, mówi Mędrzec, zwróci i w proch i w ziemię swoję, aby się duch przywrócił ku Bogu, którego jéj dał. Tedy ciało nasze chcemy, aby tam pochowane było, gdzie nas ostatnia godzina zastanie, to jest: jeśliby w Koronie Polskiéj będąc, Pan Bóg na nas śmierć dopuścić raczył, tedy w Krakowie na zamku gdzie w kościele w kaplicy, gdzie ciało nieboszczyka pana ojca naszego w Chrystusie umarłego leży, w sklepie tamże na dole: a na górze aby nam także grób albo depozyt wystawion był pod grobem J. K. M. marmurowym na ziemi z wyobrażeniem naszém, na kształt grobu J. K. M.; jakoż użyczy-li nam Pan Bóg zdrowia, samiśmy się oń postarać umyślili. Ale jeśli nas Pan Bóg, w Księstwie Litewskiém będąc, z tego świata zejmie: chcemy abyśmy byli pochowani w Wilnie na zamku w kościele nowym Św. Anny, z téj strony chóru w rogu ciała kościelnego podle drzwi

zakrystyi. To czyniemy folgując, aby się nieczynił niepotrzebny nakład i praca, ciało po śmierci od Państwa do Państwa wożąc. Ciała téż nieboszczek pań małżonek naszych w Panu Bodze umarłych, chcemy aby były z kaplicy Świętego Kazimierza, gdzie są do czasu jako w depozyt włożone, i do tego Kościoła Świętéj Anny przeniesione: ciało Królowéj J. M. Halszki po prawéj stronie w kościół wchodząc, przy ołtarzu z téj strony w rogu téż ciała kościelnego aby było położone; a Królowéj J. M. Barbary także z téj strony w rogu chóru téż ciała po lewéj stronie; prosząc aby przy niniejszym pogrzebie, żadne zgoła świata tego mizernego pompy i wystrojenia nie były.

A iż pod dusznéni zbawieniem niczego więcéj od Pana Boga nie żądamy, i o nic umierając prosić pilniéj nie będziemy, jedno abyśmy R. P. jakośmy od przodków naszych wzięli, taką w cale i w pokoju i w dobréj sprawie oddali; o któréj dobro wedle największéj możności naszéj, przez wszystek wiek panowania naszego staranieśmy czynili, jéj dobro i zdrowie (Bóg świadek) nad swoje zdrowie przekładając; która to R. P. niczém inszém w całości zachowania dłużéj mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społecznością, jednością; bo jako ktoś po łacinie napisał: „*Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dissipantur*"; i drugi także pisze: „Moc zjednoczona mocniejsza niż rozdwojona": przeto prosiemy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele tak Koronni jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego byli i żyli w jednéj wierze chrześciańskiéj jednostajnie, jako Bóg Ojciec z Synem w jednostwie Ducha Świętego jeden jest. Potém téż wszystkich Stanów a zwłaszcza Rad Duchownych i Świeckich, Rycerstwa, Szlachty i Mieszczan, poprzysięgając przez Boga żywego, przez miłość R. P., prosiemy i upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelmi tak Korony jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, byli jedną nierozdzielną R. P. wedle postanowienia Sejmu Lubelskiego tak dwuletniego, i poprzysiężenia, miłując się braterską miłością szczerze, prawdziwie, jako jednego ciała członki i jednéj nierozdzielnéj R. P. ludzie, nic jedni nad drugiemi zacnością i dostojeństwem sobie nieprzywłaszczając, chcą-li, aby Pan Bóg, który będąc jednym w jedności się kocha, jedność miłuje, pomnaża, wspomaga, długo te Państwa zjednoczone pomnażał i wspomagał.

Przeto tym naszym Testamentem obiema Państwu: Koronie Polskiéj i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie Unią zwali, i mocnemi spiski spólnie obywatelów obojego Państwa utwierdzonemi na wieczność ukrzepili; a który z tych dwóch narodów naród tę Unią od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będą: tym to błogosławieństwo dajemy, aby ich Pan Bóg w łasce swéj, w szerokiém i spólném panowaniu, we czci i sławie domowéj i postronnéj i we wszystkiém dobrém i potrzebném przed inne narody wysławił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie, i dróg do rozdwojenia będzie szukał: niechaj się boi gniewu bożego, który ma w nienawiści, jako Prorok mówi, przeklinając te, które sieją niezgodę pomiędzy bracią; za którém przekleństwem i gniewem bożym niczegoby się inszego nie bać, jedno doczesnego tu, a potém wiecznego zginienia: od którego racz Panie Boże zachować, a racz to w tém obojgu Państwie utwierdzić, coś w niém przez nas sprawił, racz oboi ten lud w jedności spojonéj, w niezmyślonéj miłości wiecznie chować.

Potém ktokolwiek z przejrzenia bożego po nas na stolicy naszéj usiądzie i potomkiem zostanie, także i Rad wszystkich Stanów dwojego Państwa prosiemy, aby nie przeszkadzały, i owszem pomagały ku rozszafowaniu dóbr naszych niżéj opisanym obyczajem, bez odwłoki, omieszkania, zabaw, wykrętów, fortelów, wymysłów, szczerze, wiernie, statecznie z tą się wolą naszą zgadzając i onę wypełniając i ku jéj wypełnieniu pomagając; w czém wiarę, cnotę, sumienie ich obowiązujemy i obciążamy. Niechaj pamiętają, iż każdemu dobremu a zwłaszcza chrześciańskiemu człowiekowi trzeba tego, czyim namiastkiem (namiestnikiem) albo egzekutorem jest, wolą wypełnić; które to powinowactwo jeśli inne stany kłaść na potomki swe mogą i na egzekutory, żeby ich wolą ziścili: nam to pogotowiu być ma wolniéj jako Panu, ktoremu Pan Bóg w szafunek prawa ludzkie podać raczył, i którzy, acześmy od praw wolni, a jednak wyzwoleni pod prawy czyniemy; a prawa pospolite i zwyczaj Państw naszych to niesie, iż każdy może komu chce dobra swe testamentem i jakimkolwiek zapisem, to dać, darować, odkazać, przywłaszczyć; tego téż pozwala prawo chrześciańskie spólnie. Naśladując tedy z przodków naszych i rozumiejąc, iż to jest po-

bożnym ludziom a zwłaszcza Panom chrześciańskim rzecz przystojna, pamiątkę po sobie w rozmnożeniu chwały miłego Boga i w miłosiernych uczynkach zostawiać, i znaki miłości przeciw bliźnim pokazować, i o nię się starać; porządna zasię miłość od swoich się poczyna, bo jako Apostoł napisał: „Kto o swoich a zwłaszcza o domowych starania nie ma, gorszy jest poganina“: gdy w W. Księstwie Litewskiém mamy dobra nieruchome, albo imiona nieboszczyka Króla J. M. pana ojca naszego przypadłe, które nam za żywota swojego ze wszystkiém prawie, jako je sam K. J. M. miał, dać i darować raczył; jakoż to było wolno K. J. M., nietylko nam synowi swemu, ale i komu obcemu je oddać, i od nas samych wedle woli swéj oddalić; także i drugie imiona po Królowéj matce naszéj w Panu Chrystusie umarłéj, na nas prawem przyrodzoném jako na własnego potomka przypadły: przeto z temi wszystkiemi dobry i imiony, jako własnemi naszemi, było nam zawsze wolno i teraz jest, czynić to co było i jest wola nasza. Mamy téż niektóre dobra i imiona nasze, na samych nas po niektórych zacnych osobach tamże w W. Księstwie Litewskiém przypadłe, i pewnemi zapisy albo i testamenty nam nadane: z któremi téż mamy moc i władzę czynić co raczymy; jakożeśmy już nie mało tych dóbr i imion rozdali między pewne osoby, które dzierzą i ich używają. Pogotowiu to nam wolno i owszem wolniéj oddać i darować je krwi naszéj, Królewnom Ich M. siostrom naszym niżéj pomienionym, aby ich téż część ku czci i chwale miłego Boga i na miłosierne uczynki użyczały. Przeto w tych dobrach naszych i imionach, także we wszystkich inszych nieruchomych i ruchomych, które mamy i trzymamy jakiémkolwiek prawem na nas zapadłém przynależących i którémkolwiek nazwiskiem mianowanych, czyniemy, ustanawiamy dziedziczkami Królewny Ich M.: Katarzynę Królowę Szwedzką, J. M. Królewnę Zofią Księżnę Brunświcką, J. M. Annę jeszcze dotychczas w stanie panieńskim będącą; te wsystkie dobra w równy dział Ich M. dajemy, darujemy i odkazujemy w którémkolwiek Państwie albo powiecie leżące, i w schowaniu gdziekolwiek będące, ze wszystkiém prawem, państwem, własnością, jakośmy je sami mieli i dzierżyli, mamy i dzierżemy. A za to Ich M. obowiązujemy, aby na cześć i na chwałę miłego Boga fundowały i nadały probostwo kościoła Św. Anny na zamku wielkim wileńskim ze dwunastoma mansyonarzami, i dobrze słusznym dochodem, wedle zdania swego,

i uczciwą prowizyą, na którejby przestać i na służbie miłego Boga przy onym kościele wytrwać mogli; ażeby dla nich dom przy tymże kościele Św. Anny zbudować na trzynaście osób według ich stanu kapłańskiego kazały. Chcemy też, aby przykupiły ku rozszerzeniu tego szpitala Św. Trójcy, przy klasztorze Dominikanów u Św. Ducha domki, które leżą na dole podle kościoła Św. Trójcy, aż pod dom Malchiera Sawickiego, od tego którykolwiek na ten czas je będzie miał; także i drugie dwa domki w górę za szpitalem tamże przeciw kościoła Św. Ducha, aby Ich M. kupiły u tych czyje będą; i tak one pierwsze, jako i te, aby były w szpital puszczone, a ten szpital aby był rozprzestrzeniony.

Księgi też wszystkie nasze, którekolwiek na ten czas w ręku i schowaniu Łukasza Górnickiego, a potém w kogożkolwiek i gdziekolwiek będą, niechaj Ich M. dadzą do Kollegium Jezuitom w Wilnie, które fundował tym czasem za konsensem naszym xiądz biskup wileński Waleryan, okrom: Graduałów, Antyfonarzów, Agend, Mszałów, Wiatyków i inszych ksiąg ku pieniu i sprawie ceremonii kościelnéj przynależących; te do kościoła Św. Anny wyżéj mianowanego odkazujemy, aby tam były oddane, chcemy. A iż tych ksiąg, które Jezuitom oddajemy, jest nie mały i nie podły sprzęt: obowiązujemy Ojców Jezuitów, aby byli za nie powinni na każdą niedzielę i każde święto do kościoła Św. Anny z Kollegium swego jednego kaznodzieję dobrego i godnego słać kazać i uczyć nauki i woli miłego Boga, wedle ustawy kościoła powszechnego.

A te imiona, któreto Ich M. legujemy, jeśliby były z ręku Ich M. wykupione, tedy inaczéj nie mogą być wykupione, jedno wedle prawdziwego, sprawiedliwego i pobożnego szacunku, za co prawdziwie stoją. A jeśli my tu warujemy i przestrzegamy tego, aby i krew nasza królewska w Państwach naszych sadowiąc się, trudności jakiéj nie uczyniła: pogotowiu tego przestrzegać, aby też i insze osoby, które się postronnemi tytuły przyozdobiwszy, przełożeństwo im nadto w Koronie albo w Księstwie Litewskiém zwykłe dając, do jakiego fasolu [1]) i sedycyi okazyj nie podały. Prosiemy Ich M. sióstr naszych, aby nam za złe mieć nie raczyły, iż tego przestrzegamy,

[1]) Fasol: burda, rozterk. (Słownik Lindego.)

czyniąc to *bono zelo* z miłości ku R. P. tak i Ich M. samym, nie życząc żadnéj trudności jako Ich M. samym tak i R. P., któréj, wierzymy, że téż Ich M. sobie i R. P. życzyć nie będą. Iż téż jeszcze jednę siostrę za mąż niewydaną ani wyposażoną mamy, śmiercią rodziców naszych osieroconą, Królewnę J. M. Annę; a druga Królewna J. M. Katarzyna Królowa Szwedzka acz już jest za mąż wydana, i ta wyposażona nie jest do tych czasów jeszcze dla wojen i inszych po te czasy trudności naszych: chcemy także, aby Ich M. obie wyposażone były, jako pierwsze siostry nasze wyposażone są, Królewna J. M. Izabella Królowa Węgierska a Królewna Zofia Księżna Brunświcka, to jest, aby Ich M. także jako tym po trzydzieści i dwa tysiące złotych węgierskich we złocie do skrzynki dano, a osobliwie Królewnie J. M. Annie tysiąc czerwonych złotych w złocie do skrzynki.

Prawa téż nasze wszystkie, którekolwiek po nieboszczce Królowéj J. M. pani matce mamy na Księstwach Barskiém i Rozanskiém (Rossano) i na inne dobra wszystkie ruchome i nieruchome w Królestwie Neapolitańskiém, albo z téj przyczyny u J. M. Filipa Króla Hiszpańskiego i gdzieindziéj to jest, Ich M. spuszczamy, dajemy i odlecamy. Opisane téż są wedle Konstytucyi sejmu krakowskiego w roku 1540 za zezwoleniem panów Rad naszych i Posłów ziemskich pewne summy pieniężne nieboszczki J. M. pani matki naszéj tak na imionach ziemskich stołu krakowskiego tu w Polsce, jako i na imionach ziemskich téż w W. Księstwie Litewskiém; co jest pewnemi zapisy i listy w Koronie i Litwie oznaczono. Także jest opisana oprawa i wniesienie J. M. pani matki naszéj: które wszystkie summy jakimkolwiek obyczajem zapisane, także na Ich M. siostry nasze wyżéj mianowane jako własna macierzyzna przyjść ma, wszakże tak, jako ta Konstytucya omawia, aby z tych imion Królewna J. M., póki za mąż nie pójdzie, nie była wykupiona, aż gdy za mąż szedłszy wyposażona i wszystkiém statecznie opatrzona będzie; albo więc, czego J. M. nierychło życzemy, po śmierci J. M. też dopiero summy mają być Ich M. pozostałym zupełnie zapłacone i wydane; także i posag wyżéj pomieniony i wyprawa ma być pierwéj niż tych imion ustąpi, J. M. Królewnie Annie wcale wydan. Jakoż chcemy, aby się w tém wola nasza skutecznie wypełniła, a Ich M. siostry nasze, zwłaszcza Królewna J. M. Anna, tu w ojczyznie będąc, pro-

siemy, aby ni w czém ukrzywdzone nie były i trudności żadnéj nie użyły, ale aby Ich M. to spełna bez wszelkiego zatrudzenia, co Ich M. odkazujemy i co na Ich M. prawem przyrodzoném przyjść ma, otrzymały za miłością, chęcią, życzliwością Stanów tak Koronnych jako i W. Księstwa Litewskiego. Téż pewną nadzieję mamy, ufając cnocie i przyrodzonéj dobroci tego cnego obojga narodu, i zacnym, znacznym i R. P. pożytecznym ku obiema Państwu zasługom przodków naszych, których pamiątkę przed oczyma wdzięczną mając, zachowają się, da-li Bóg, przeciwko siostrom naszym, jako się godzi pobożnym ludziom przeciwko zacnéj krwi królewskiéj Panów swych R. P. dobrze zasłużonych, i do tego téż radą swą potomka naszego, ktokolwiek po nas na stolicy naszéj usiądzie, przywiodą; o co prosiemy i Ich M. poprzysięgamy, aby się przyczynili pilnie, iż się ta wola nasza ziści we wszem skutecznie, istotnie, wiernie, bez zatrudnienia, i wykona, aby było wszytko spełna.

Cokolwiek my za żywota mamy i trzymamy wedle téj rozprawy naszéj [1]) w własném dzierżeniu i posiadaniu Ich M. sióstr naszych Królewien Polskich, rzeczy stojące nieruchome i ruchome, tak tu niżéj niepomienione, nieinaczéj jakoby téż pomienione były, zwłaszcza klejnoty nasze wszelakie, tak które od przodków zostawione, jako i przez nas nabyte mamy, od mała do wiela jakokolwiek nazwane, jakiéjkolwiek ważności, ceny, zacności są, zgoła żadnych nie wyjmując, tak jakby każdy własnym przezwiskiem nazwan i opisan był, w szaciech, w pierścieniach, w zaponach, noszeniach, krzyżykach, alcbanciech, manelach, pendenciech, ze wszytkiém tak oprawione jako i wiązane będą, zwłaszcza te, które przy nas bywają w skrzyniach i inne gdziekolwiek się najdą: tedy Ich M. Królewny wszystkie trzy wyżéj pomienione, aby w równy dział między się podzieliwszy, wzięły i otrzymały; także złoto i srebro, perły robione i nierobione, którekolwiek mamy tak w schowaniu jako i w używaniu pospolitém, łańcuchy, pasy, alcbanty, kollary [2]), obręcze, manele, noszenia, pendenty, zawieszenia, krzyżyki i inne ochędostwa i sprzęty złote, srebrne, perłowe, jakiekolwiek oprawione, robione,

---

[1]) Dodatek ten z kopii wilanowskiéj umieszczony w Pamiętniku Warszawskim Rok 1819, T. 15.

[2]) Naszyjniki.

nierobione, ani oprawione, właśnie jakby te pomienione, żadnych nie wyjmując od mała do wiela, i srebro nasze, które natenczas chowa Żaliński, cokolwiek przy nas jest, potém którekolwiek chować będzie i gdziekolwiek najdzie ku służbie stołowéj przynależące, i srebro wszytko, które jest przy Żalińskim, krom kościelnego, które ma bydź do kościoła Św. Anny pierwéj namienionego, także i korona złota co jest u Żalińskiego, aby Ich M. było wydano; wyjąwszy dyament [1]) z obu stron ostry, który jest w pierścieniu jakoby na czterech rożkach osadzony, ten J. M. Królewnie Annie osobno darujemy, aby J. M. sobie przed działem wzięła. Także jednorożce dwa, jeden jest między listy w skrzyni osobno tamże gdzie klejnoty, drugi przy kredensie w Tykocinie, Ich M. wszystkim trzem aby były oddane, aby się niemi podzieliły, albo jako raczą o nie pogodziły. Kredens téż nasz własny wyżéj pomieniony, który jest w Tykocinie, aby Ich M. równym działem między się podzieliły; także i wszystko ochędostwo na koń wsiądzenia, stroje złote i srebrne, perłowe, uzdeczki, siodła ze wszystkiém, rzędy, alcbanty, gropiery [2]), deki, kutasy i wszystkie ornamenta, ubiory i ozdoby, polskim, włoskim, niemieckim językiem rzeczone, kamieńmi drogiemi, perłami, złotem, srebrem i czémkolwiek inném oprawione są, włoskiego, niemieckiego, usarskiego stroju, jakiegożkolwiek rynsztunku; także wszystkie zbroje bojowe, gończe, kirysy i krotofilne instrumenta, pancerze, karaceny, ze wszystkiemi rzeczami bojowemi ku temu należącemi, wszelakiego kształtu i stroju, cokolwiek w naszych komorach, przy nas i gdzieindziéj, wszystko téż to aby siostry pobrały, i siodła blachowe, które w stajni ustawicznie są i indziéj gdziekolwiek znajdą, rusznice i arkabuzy wszystkie, które są przy Mikołaju Konarskim, albo którekolwiek chować będzie w naszych komorach i przy nas, włócznie, oszczepy, alabarty i inne tak jezdeckie [3]) drzewa, tarcze, puklerze, rodele, jako i spisy, bronie, Ich Mościom mają być, i prosiemy, aby to Ich M. oddano, krom rusznic drabskich i hakownic, które są przy dzialech, te mają przy dzialech zostać. Także i obicie, które jest w Tykocinie albo gdzieindziéj się

---

[1]) W kopii wilanowskiéj: dyament Pont.

[2]) Rapiry, w kopii wilanowskiéj.

[3]) Jezdne.

znajdzie, flanderskie opony ze złotem albo figurami i prostéj roboty, także złotogłowowe, aksamitne i insze jedwabne obicia i po ławach kobierce, szpalery jakiekolwiek z komor, gmachów, ścian, stołów, ław; ochędostwa, łoża, połogi, namioty i wszystkie instrumenta *musicae omnis generis et materiae et formae*, żadnych nie wyjmując, owo wszystko dobro nasze aby Ich M. pobrały, rzeczy ruchome i nieruchome, wymienione i niewymienione i czego z rzeczy ruchomych nie wyrażono, to aby było tak miano i wyrozumiano, jako mianowicie wystawione było; a to aby Ich M. Królewny siostry nasze, rzeczy mienione istotnie, rzecznie, statecznie i zupełnie osiągnęły, i w dział swój zgodnie jedna bez drugich pobrały.

A osobno na oprawę [1]) Królewnéj J. M. Katarzynie Królowéj Szwedzkiéj, i Królewnéj J. M. Annie, z téj summy pieniędzy, któréj J. M. pani matka nasza z pełna odumarła, którą J. M. Filip Król Hiszpański dał był Bella foge [2]) w Neapolu, odkazujemy po pięćdziesiąt tysięcy złotych talarów, które po śmierci naszéj niechajby wprzód obiema wydane były; toż dopiero co z summy zbędzie, potém w równy dział z Królewną J. M. Zofią Księżną Brunświcką, która już takąż summę wzięła, niechajby między się podzieliły, jako swoją własną macierzyznę.

Szaty nasze, wszystkie ubiory, które w schowaniach naszych i gdzie się jeno u kogożkolwiek najdą, także i szaty Królowéj J. M. Barbary, które Gzowski [3]) chowa, a potém gdziekolwiek indziéj najdą i u kogo będą, z ubiorem J. M. wszystkim jakożkolwiek nazwanym, żadnéj rzeczy nie wyjmując, Pannie Królewnie J. M. Annie darujemy. Dwadzieścia cugów woźnych, już i te licząc które przy J. M. są, jakie sobie między temi, które w stajni naszéj będą, obrać każe, oddajemy, aby były skutecznie i dostatecznie sprzężone, ze wszystkiemi ubiory, zbroją, rzędy, chomąty, także kolaski, karety, kotcze i insze takie wozy, rydwany skarbne, robotne, z oponami i ozdobami ich złotogłowemi, aksamitnemi, szkarłatowemi i jakiemikolwiek, które po nas najdą, i wszystek grat i sprzęt ku-

---

[1]) W kopii wilanowskiéj: na poprawę posagu.

[2]) Zapewnie z intrat komory (Dogana della Fogia).

[3]) W kopii wilanowskiéj: Jarzewski.

chcemy samej Królewnie J. M. Annie odkazujemy, niechajby to wszystko J. M. spełna oddane było.

Acz to wszystko to, co Ich M. siostrom naszym oddajemy, tak summy w Koronie, Litwie i we Włoszech, jako imiona i inne rzeczy, jest nabycie i własność przodków naszych i nasza, i nie chcemy ani się godzi, gdzieby się to indziéj zostać miało, jedno przy krwi naszéj, to jest przy mienionych siostrach naszych trzech rodzonych Królewnach Polskich: przeto jeśliby która z tych trzech sióstr naszych z tego świata (na którym daj Boże w łasce swojéj Ich M. długie pomieszkanie) zeszła, tedy tylko na te, które pozostaną na świecie siostry nasze, a nie na kogo inszego, ma wszystko po zmarłéj osobie co zostaje, przypaść ku podzieleniu na dwie osoby, a i na ostatnią, gdyby dwie zeszły; a gdyby, jako śmierć nikomu nie folguje, Ich M. wszystkich trzech sióstr naszych w żywocie nie zostało (którego racz im Panie Boże przedłużyć): tedy te wszystkie legata opisane Ich M., na Koronę Polską i na Wielkie Księstwo Litewskie, jak na jednę Rzeczpospospolitę, ale tylko ku pospolitéj potrzebie, nie chuci inszéj, i ku ozdobie potężnéj i potrzebnéj a uczciwéj oddajemy i odkazujemy; za co to wszystko nasze dobrodziejstwo Ich M. siostry nasze często mianowane, albo téż Rzeczpospolita, jeśli jéj te rzeczy dostaną się, będą powinni tego kościoła dobudować Św. Anny wyżéj pomienionego [1]), i dokonać go, jako się godzi, według wizerunku, i będziem-li tam pochowani, grób na miejscu pomienionym znowu wybudować, i jako się godzi na stan nasz wystawić. Także Królowéj J. M. Elżbiecie grób wystawić [2]), który już jest u Jupa gotowy; także i Królowéj J. M. Barbarze, przeniósłszy obu Ich M. Królowych ciała, znowu grób sprawić i postawić na wyżéj namienionych miejscach. Także aby do szpitala Św. Trójcy w Wilnie domy były przykupione; probostwo i mansyonarze dobrą a uczciwą fundacyą aby byli opatrzeni, dom dla nich zbudowany, i to aby się wszystko ziściło, jakośmy wyżéj i niżéj wolą swoją oznajmili, mają się starać; w czém Ich M. sióstr naszych, albo więc tych, którzy będą władać Rzeczpospolitą, sumienie, cnotę

---

[1]) Przez nas zaczętego i pod wierzch z fundamentu wywiedzionego (Dod. w kopii wilanowskiéj).

[2]) Z kopii wilanowskiéj dodatek.

i wiarę obowiązujemy, a osobliwie J. M. Królewnéj Anny, jeśliby tu w Państwach naszych została, prosiemy, aby J. M. o to wszytko z egzekutorami wyżéj wymienionemi sama się pilno przyczyniła, i aby się woli naszéj dosyć stało, starała, zwłaszcza aby ten kościół Św. Anny dokonany był, i słudzy boży przy nim dostatecznie nadani i postawieni byli; do którego wszystko złoto, srebro kościelne cokolwiek jest i będzie w oboim nadwornym skarbie, także i to, które przy nas ustawicznie bywa dla Mszy, i cokolwiek u Żalińskiego w Tykocinie jest, oddajemy, jako kielichy, patyny, krzyżyki, pacyfikały, lichtarze, trybularze, ampuły, ampułki, dzwonki, tak i ornaty i inne ubiory kościelne, antependia, szérzynki, korporały, *generaliter* wszytkie ozdoby, ochędostwa i sprzęty ku służbie bożéj do kościoła należące, aby były do tego kościoła namienionego Św. Anny w Wilnie wydane, krom krzyża złotego z szafirem osadzonego, w którym jest drzewo Krzyża świętego na łańcuchu zawieszone, i prosiemy, aby ten krzyż z drzewem Krzyża świętego do kaplicy na zamku krakowskim, w któréj ciało J. M. pana ojca naszego Króla świętéj pamięci, odkazujemy.

Kredens téż drugi nasz nadworny, który był i jest w schowaniu podskarbiego nadwornego koronnego, prosiemy aby był na zapłatę dworzan i sług naszych obrócony, nie będzie-li zkąd inąd im zapłata obmyślona, aby każdy z tego kredensu był odprawion, i każdemu służba jeśliby była zatrzymana, i łaska była nad służbę dana i nagrodzona, mając baczność kto jako dawno obecnie nam służył, lata swe na dworze naszym utracił, i na każdego zasługi, tak tych, którzy na konie służą, jako i urzędnicy i urzędników, także komornych sług, doktorów, kapelanów, jurgieltników, drabantów, komorników, pachołąt a i masztalerzów, rzemieślników, odźwiernych, woźnych, kucharzów, piwniczych i inszych jakichkolwiek sług naszych wedle każdego zasługi, nie tych co jakby *ad oculum* służyli, kęs się pokazawszy i świeciwszy na dworze, zjechali a służb naszych nie pilnowali. A jeśliby kredensu nie stało, prosiemy, aby tym to sługom naszym wedle każdego zasługi, z skarbu pospolitego tak koronnego i litewskiego każdemu zapłacono, aby byli pobożnie za wierne służby swoje odprawieni. Będzie-li téż ten stał nasz kredens więcéj niż co na te zapłaty między sługi nasze wyniść miało, wolno będzie Ich M. siostrom naszym wziąć i między się rozdzielić, zło-

żywszy się na tę odprawę sług naszych po temu, po czemu część na każdego przyjdzie, obrachowawszy summę, jako wielką na zapłatę dworu naszego wynijdzie.

Działa wszytkie, jako się kolwiek zowią, hakownice, rusznice drabskie i inne przyprawy i sprzęty ku służbie wojennéj należące, co ich w Koronie Polskiéj jest, to ich Koronie oddajemy; także w Litwie które są i gdzieindziéj, to Księstwu Litewskiemu odlecamy; a te którekolwiek są w Tykocinie, i wszelka strzelba i wojenny grat, to tam ma zostać, jako na własnym naszym zamku.

Prosiemy téż, aby Królowa J. M. pani małżonka [1]) nasza była bez wszelkiéj trudności w oprawie swéj zachowana.

Chcemy téż, aby Królewnie J. M. Annie dwu jednochodników, które sobie najlepsze w stajniach naszych obrać każe, przed podziałem koni było wolno wziąć. Potém Ich M. Księciu Janowi Jerzemu Margrabiemu Brandeburskiemu, Kurfirsztowi, drugiemu Janowi Jerzemu Margrabi, Księciu Brandeburskiemu, Olbrychtowi Frydrychowi Księciu w Prusiech, wszystkim trzem chcemy aby po dwóch koni dobrych dano, prosząc Ich M. jako powinowatych swych, aby to od nas na znak powinowatéj miłości raczyli wdzięcznie przyjąć, a raczyli tutory abo obrońcy téj ostatniéj woli naszéj być, i ku jéj wypełnianiu pomagać i radą i wszelakim inszym obyczajem; a jeśliby kto chciał w tém, co komu oddajemy, krzywdę czynić, przeciw jemu mocnie się zastawiać i od krzywdy bronić; jeśliby egzekutorowie niżéj pomienieni w egzekucyi omieszkali, albo zaniedbali byli, sami ci Ich M. aby egzekucyą wzięli na się sami egzekwowali: co wierzymy iż Ich M. jako krwią powinowaci, dla prośby naszéj uczynią, a Pan Bóg to Ich M. szczodrze nagrodzi. Ku któréj to ostatniéj woli naszéj wypełnieniu i skutecznemu ziszczeniu obieramy sobie za egzekutory, Ich M. Pany Rady nasze Koronną i Litewską, duchowną i świecką: mianowicie najpierwéj w Koronie Ich M. xiędza arcybiskupa gnieźnieńskiego, xiędza biskupa krakowskiego, xiędza biskupa kujawskiego, na ten czas i na onéj

---

[1]) W druku u Balińskiego błędnie: matka. W kopii teki Łukasza Gołębiowskiego (w Bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie) wyraźnie napisano: małżonka.

egzekucyi będąc; a ze stanu świeckiego: pana kasztelana krakowskiego, pana wojewodę poznańskiego, pana wojewodę sandomirskiego, pana wojewodę lubelskiego; z Urzędu Marszałkowego koronnego: pana kanclerza, xiędza podkanclerzego, ziemskiego podskarbiego, marszałka koronnego nadwornego; a w Wielkiém Księstwie Litewskiém: xiędza biskupa wileńskiego; z panów świeckich: wojewodę wileńskiego, kasztelana wileńskiego, wojewodę trockiego, kasztelana trockiego, starostę żmudzkiego; z mniejszych urzędów: Ich M. podskarbiego ziemskiego i tych, którzy na ich miejscach, potém także i na urzędziech kanclerskich, marszałkowskim, podskarbim na ten czas będą. A Ich M. wszystkim duchownym po jednochodniku albo po koniu, co będą woleć; świeckim téż po koniu z stajni naszéj odkazujemy, tym którzy się tą egzekucyą woli naszéj wiernie i pilnie bawić będą. Potém przy dziale co koni zostanie w stajni naszéj, tak przy nas jako i gdzieindziéj, jezdnych, źrebców inflantskich rosłych, woźników rosłych, to między sługi nasze nadworne, stołowe i komorne urzędniki, którzy ustawicznie służb naszych pilni byli, także między masztalerze, woźnice podzielić, według służb każdego i pilności; ale stadniki, źrebce, świerzepy[1]), źrebięta, klusięta różne i te co jeszcze pod maciorkami są, mają zostać na swych miejscach dla rozmnożenia stada.

Upominamy téż pod czcią i wiarą urzędniki nasze wszystkie, którzy te rzeczy w sprawie mieć będą jako sługi nasze, gdy już do tego przyjść ma, aby jako cnotliwym ludziom przystoi, dochowali tych rzeczy wiernie, nikomu ich innemu nie oddawali, jedno wedle téj rozprawy i woli naszéj dosyć stało [2]). A zwłaszcza jeżeli J. M. Królewna Anna zostawszy tu w Polsce, w Państwach i imionach w summach opisanych została; bog dzieby przez (bez) wyposażenia i summ tych wypłacenia, z dóbr, imion ruszona, czego się da-li Bóg, ufając cnocie poddanych swych ludzi cnotliwych nie bojemy; wszakże jeżeliby Pana Boga i sprawiedliwości ś. zapomniawszy, albo potomek nasz, albo kto inszy J. M. Królewnę Annę po zejściu ukrzywdzić chciał: to wierzymy, iżby Pan Bóg obrońca sierot takowego srodze karał; tedy to wszystko, co jest Ich M. Królewnom siostrom

---

[1]) Klacze.
[2]) Na tém się kończy kopia wilanowska.

naszym i komużkolwiek przez nas opisano, dajem to wszystko *generaliter*, dobra nasze ruchome i nieruchome, wyżéj wyrażone i niewyrażone, saméj J. M. Królewnie Annie oddajemy, aby się tém w krzywdzie i sieroctwie swém cieszyła; a z tego przecie będzie powinna posag, nie będzie-li wydan, Królewnie J. M. Katarzynie Królowéj Szwedzkiéj zapłacić i dwór nasz wyżéj mianowany obyczajem odprawić, zwłaszcza te sługi na dworze naszym, którzy żadnego opatrzenia nie mają. Na woli téż J. M. będzie, dokonać kościoła Św. Anny w Wilnie, i inne wyżéj mienione obowiązki około niego także i koło szpitala wypełnić.

Prosiemy J. M. Królewnéj Anny, jeśli tu po nas w Państwach naszych zostanie, aby listy w téj skrzyni wyżéj mianowanéj, gdzie jednoroziec jest, kazała przed sobą popalić nieczytając ich, krom pargaminowych przywilejów, jeśli się tam które znajdą; a gdzieby już więc nie do J. M. ale czyich inszych rąk przyszły, prosiemy i upominamy tego, ktoby na nie trafił, wiarę jego i cnotę obowiązujemy, aby je popalił nieczytając i inszym czytać niedopuszczając; także jeśliby się znalazły które w skrzyniach tych, które ustawicznie przy nas bywają, aby także nieczytane były popalone, aby ich czytać nieśmiał: gdyż to jest i była zawsze rzecz nieprzystojna, cudze listy bez tego woli, czyje są, czcić (czytać), i komu należą, dowiadując się cudzych tajemnic.

Niemniéj jeszcze prosiemy tego, ktokolwiek z rządzenia bożego po nas na stolicy potomkiem usiądzie, Rad jego i wszech Stanów, Szlachty, Miast, i ktobykolwiek do tego którymkolwiek sposobem władzę jakąkolwiek miał, aby Pana Boga przed oczyma mając, nań pamiętając, na sprawiedliwość świętą, na cześć, cnotę, wiarę, (pod którym obowiązkiem każdy, komu to przynależy, winien wypełnić według wszelakiego prawa i zachowania wszech téż najgrubszych narodów, ostatnią wolą każdego człowieka) w téj naszéj ostatniéj woli ni w czém się niesprzeciwiał, ale i owszem do jéj skutecznego wypełnienia i ziszczenia wiernie, szczerze, pilnie pogadzał: gdyżeśmy to, da-li Bóg, ojczyznie swéj miłéj Rzeczypospolitéj saméj z przodki swemi dobrze zasłużyli, aby po śmierci naszéj obywatele w niéj na wolą, radość i potrzebę naszą dobre baczenie mieli, a wedle się jéj ku nam i ku krwi naszéj zachowali; co Pan Bóg na obie strony płacić będzie, wedle łacińskiéj przypowieści: *Ab alio*

expectes, alteri quod feceris. Która to wola nasza ostatnia, acz dość szeroko opisana i jaśnie wyrażona, aby była ważna i mocna, jeśli nie mocą Testamentu, tedy mocą Kodycylusa: gdyż wedle praw chrześciańskich, których wszyscy Panowie chrześciańscy w sprawach zwykli naśladować, Cesarzowie, Królowie, Książęta, zwierzchność nad sobą nic jéj nieprzyznawając, mocą Testamentu albo Kodycylli czynić *sine solennibus*, jako prawnicy mówią, *regulis juris*, i oznajmujący ostatnią wolę swoją na piśmie bez świadków, co jest dla wielu względów P. Rad innym ludziom przełożonym pozwolono; jakożeśmy ten Testament napisany raz i drugi i owszem kilkanaście przeczytawszy i przesłuchawszy go, jako z szczeréj i dobréj woli naszéj i z rozkazania napisany, sygnetem naszym, którym tajemnice zwykli pieczętować, zapieczętowali, i dla lepszéj wiary i pewności, ręką tą swą własną podpisali i z dobrą pamięcią i rozmysłem a wszytkiego stateczném uważeniem; a iżby rychléj ku wiadomości ludzkiéj to woli naszéj opisanie przyjść mogło, któreśmy [1]) w te słowa napisać rozkazali: tedy jedno aby było przy nas, drugie przy Królewnie Jéj M. Annie, trzecie na zamku w Tykocinie pismo.

W Warszawie, miesiąca Maja dnia szóstego, Roku Pańskiego Tysiąc pięćset siedemdziesiątego pierwszego, Królowania naszego Czterdziestego wtórego Roku.

Sigismundus Augustus
Rex Poloniae.

Testament Zygmunta Augusta drukowany był w Historyi miasta Wilna przez Michała Balińskiego (Wilno 1836, Tom II. str. 159—182) z bardzo dawnéj kopii, znajdującéj się w bibliotece hr. Chreptowicza w Szczorsach.

[1]) Trojeśmy, w kopii z tek Gołębiowskiego w bibl. hr. Włodzimierza Dieduszyckiego we Lwowie.

W 1819 roku jeszcze drukowany był ten testament ale mniéj dokładnie w Pamiętniku Warszawskim (Rok piąty, Tom XV. str. 71—106), z kopii niedawno wypisanéj z Mss. biblioteki wilanowskiéj.— W bibliotece Konstantego Świdzińskiego (dziś przy Ordynacyi hr. Krasińskich) w Mss. B. I. 2. *Sylva rerum* z XVI. wieku znajduje się spółczesna kopia testamentu Zygmunta Augusta, lepiéj zachowana niż kopia z biblioteki Chreptowiczowskiéj, ponieważ z niéj mogliśmy uzupełnić przerwy niewyczytane w druku Balińskiego.— W bibliotece hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie znajdują się aż dwie kopie testamentu Zygmunta Augusta, w tece Łukasza Gołębiowskiego Nr. 3: jedna z nich jest odpisem znacznie późniejszego rękopisu, i niekompletna; druga Nr. 22 z księgi materyałów Naruszewicza 360 str. 289 (pisał Staszewski) zgadza się ze spółczesnemi kopiami z bibliotek Chreptowicza i Świdzińskiego. Jeden z oryginalnych egzemplarzów testamentu Zygmunta Augusta z podpisem królewskim i z pieczęcią sygnetową, był przy końcu zeszłego wieku w posiadaniu biskupa krakowskiego Sołtyka. Po nim dostał się ten dokument do rąk dworzanina jego Piątkowskiego, po którym odziedziczył syn jego, znany z zamiłowania do zbiorów historycznych, naczelnik powiatu miechowskiego, następnie gubernator radomski. Nieszczęściem wszystkie zbiory p. Piątkowskiego zniszczone zostały w Miechowie skutkiem nieszczęśliwych wypadków 1862 roku, a z niemi i testament Zygmunta Augusta. Nie ulega wątpliwości, że testament Zygmunta Augusta wręczony był przez niego w jednym egzemplarzu królewnie Annie, przed samym wyjazdem z Warszawy do Knyszyna t. j. w czerwcu 1572 roku, jak pisze spółczesny Górnicki. Świadczy o tém sama królewna Anna w liście

do siostry królewnéj Zofii księżnéj brunświckiéj, z Piaseczna d. 22 Lipca 1572 roku, i w drugim liście d. 28 Lipca z Błonia pisanym do któregoś z panów polskich. Trudniéj oznaczyć dokładnie kiedy testament był pisany; czy 6 Maja 1571 roku, jak mają kopie z bibliotek Chreptowicza i Świdzińskiego; czy 6 Maja 1572 r. jak chcą Heidenstein (w Dziejach Polski) i Bielski (w Kronice polskiéj), a za niemi i wszyscy dziejopisowie nasi, opierając się na niedobrze określonych słowach spółczesnego Górnickiego: „Złożony i Sejm był w Warszawie tego roku (1572), którego statecznie zacząć, nierzkąc kończyć, powietrze nie dopuściło. Ale i choroby królewskie podagra i chiragra czyniły króla do sejmowania niesposobnego. Tymczasem jednak testament tajemnie pisać kazał; pisał go na pokoju Doktor Augustyn Rotundus sekretarz i wójt wileński, człowiek cnotliwy, a w prawie i w inszych naukach biegły [1].“

Jeżeli testament pisany był w pierwszéj połowie 1572 roku w Warszawie, nie mógł być podpisanym w Maju tego roku, jak chce Heidenstein, ani 6 Maja, jak pisze Bielski: ponieważ w tym testamencie, przed samém wymienieniem egzekutorów, król pisze: „Prosiemy też, aby Królowa Jéj M. pani małżonka nasza była bez wszelkiéj trudności w oprawie swéj zachowana.“— Królowa Katarzyna umarła ostatniego Lutego 1572 roku [2]), a Zygmunt August pisał o téj śmierci i o pogrzebie królowéj, do posła swojego

[1]) Dzieje w Koronie Polskiéj.

[2]) 29 Lutego jako w roku przestępnym. Referendarz Czarnkowski donosi o tém królewnéj Zofii ks. brunświckiéj, pod dniem 25 Marca 1572 r. z Warszawy.

przy dworze cesarskim, Łukasza Podoskiego, pod dniem 17 marca tegoż roku z Warszawy [1]. — Nie mógł więc w Maju tegoż roku polecać w testamencie swoim zachowanie Królowéj małżonki swojéj, w swéj oprawie.

Wypadałoby zatém przypuścić, że sam testament pisany był przed nadeszłą wiadomością o śmierci królowéj Katarzyny, a więc przed 17 Marca 1572 r.; a jeśli w Maju, to chyba w Maju 1571 roku, jak mają kopie spółczesne testamentu z bibliotek Chreptowicza i Świdzińskiego [2].

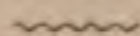
Kodycylle zaś dopisane po wymienieniu egzekutorów testamentu, odnoszące się głównie do królewnéj Anny, mogły być pisane w Maju 1572 roku, przed wyjazdem Zygmunta Augusta z Warszawy do Knyszyna.

LII.

R. 1572. 29 Lipca z Stegeborgu.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Smutek po śmierci Zygmunta Augusta. — Wyrzuty czynione pamięci zmarłego. — O sukcessyi królewicza węgierskiego. — Spadek po królowéj Bonie należy wszystkim siostrom poszukiwać u panów koronnych.



Najjaśniejsza a miłościwa Królewno pani a siostro moja miłościwa! Zdrowie W. K. M. nawiedzam, w którém aby Pan Bóg

---

[1] Ob. wyżéj str. 210, List Zygmunta Augusta do Łukasza Podoskiego.

[2] Obie kopie spółczesne mają wyraźnie przy dacie 6 Maja roku 1571, Królowania naszego czterdziestego wtórego roku. Kopia późniejsza (w tece Gołębiowskiego) zachowuje rok panowania 42gi, odmieniając datę na 1572; a wtedy powinienby rok panowania być 43ci: co zdaje się zdradzać błąd przepisywacza.

Wszechmogący raczył W. K. M. chować w szczęśliwém a długiém panowaniu i we wszystkich pociechach takowych, z którychby się W. K. M. wiecznie cieszyć nie przestawała: tego ja W. K. M. uprzejmie życzę. Przytém, moja miłościwa siostro, gdyż już nas Pan Bóg Wszechmogący raczył nawiedzić, a w tak wielkim żalu zostawić po J. K. M. bracie naszym, nie lzach (można) nam w téj żałości będąc, jedno to wszytko Panu Bogu poruczyć. Wiemy o tém dobrze, żeć każdy z nas musi ten dług zapłacić; ale mi jest zaprawdę serdeczna żałość Króla J. M., jako wiemy wszytkie postępki J. K. M. gdy był w dobrém zdrowiu, czém a z kim się bawił, przeciwko żony jako się zachował; przeciwko nam siostrom swoim to Bóg wie. O tych rzeczach mysląc, zaprawdę bez żalu nie może być, i jak zszedł z tego świata, a z jaką pamięcią i porządkiem, tego do tych czasów nie wiem, czego mi zaprawdę żal; a jako to Pan Bóg dziwnie raczył sprawić, że Król J. M. tego miesiąca, którego umarł, miał pogrzeb sprawować Królowéj J. M., Pan Bóg wszytko inaczéj sprawił; po któréj śmierci był żałośliwy, a to dla tego, że ona już będąc na śmiertelnéj pościeli, miłość swą okazała przeciwko Królowi: bowiem mu wszytko zapisała cokolwiek z Polski miała, klejnoty, złoto, srebro; a tém go do żałości przywiodła, że się ona niechciała mścić tego tych wszytkich despektów, które się jéj od niego działo. Zaprawdę niewiem, co się było stało Królowi J. M. że takie miał przedsięwzięcie narzekać przeciwko żonie, ale i przeciwko nam siostrom swym. Bogiem świadczę, żem ci ja nigdy niedała przyczyny do niełaski, także téż o W. K. M. obudwu rozumiem; przez te dziesięć lat inaczém nie znała, jedno jakoby mi bratem niebył, co był powinien dać jako W. K. M. dał, do tych czasów nie mam nic. Królewnę J. M. Annę do czego przyprawił, ku jakiemu niezdrowiu, i ku złéj sławie: ja to z wielkim płaczem a żalem muszę rozmyślać, i tego nieszczęścia naszego, w którémeśmy teraz zostali, z żalem używać muszę. Miły Boże! jako mi dziwno temu: nieboszczyk Królewicz Węgierski zapisał Królowi wiele rzeczy i nam téż; kiedy Król swoich dostał, a potém nasze przywieziono, a przecie się z nami dzielił; a byś była W. K. M. nie posłała po nie posła swego do Węgier, pewna rzecz żebyśmy były wszystkie trzy nic niedostały; a więc to braterska miłość? Panie Boże odpuść wszystko J. K. M., aczci ja, Bóg wie, o tych

rzeczach nie myśliła, ani o nie dbała, wolałabych to była widzieć u Królewnéj Anny, a zwłaszcza teraźniejszego niesczczęścia jéj; i takem była słudze swemu rozkazała: ale że się J. K. M. raczy oglądać na pociechę moję, na dziatki moje miłe, tego odemnie nie chciała mieć; a na to miejsce zawżdy przeciwko dziatkom moim łaską swą raczéj ofiarować. Ale zaprawdę J. K. M. tego baczenia przeciwko nam i potomstwu naszemu nie miał; na kogo zbierał, nie wiem; czego potrzeba, abyśmy wszystkie trzy wiedziały i upominały się tego, co nam właśnie należy mieć. Siłać nasza matka odumarła pieniędzy u Króla Hiszpańskiego; oprawa na Mazowszu jako dwa kroć sto tysięcy czerwonych złotych; imion w Polsce i w Litwie siła wykupiła. Pamiętam, żeś W. K. M. od xiędza Makowskiego chciała mieć rejestr wszytkiego wykupna, i dał był W. K. M.; który rejestr przy mnie był, i chciałam go kilka razów (razy) spalić: a toż się teraz nam wszytkim przydał, który posyłam W. K. M., i drugi który mi posłała Królewna J. M. Anna [1]): z których W. K. M. będziesz raczyła wyrozumieć, czego się będziem miały upominać; o co my już posły swoje do wszytkich Panów Koronnych posyłamy. W. K. M. téż tegoż nieracz omieszkać posłów swoich posłać, aby się z naszymi we wszystkiém porozumieli. W. K. M. J. M. pan małżonek mój rozkazał życzliwość swą zalecić; prosi aby go W. K. M. nieraczyła przepominać i miłować; i dziatki moje W. K. M. służby swe w łaskę W. K. M. zalecają i proszą, aby im W. K. M. raczyła być miłościwą panią i ciotką, a one tę łaskę W. K. M. będą odsługować. Zatém się miłościwéj łasce i miłości siestrzyńskiéj W. K. M. zalecam, prosząc abym nie była z niéj opuszczona. Dan w Steigborku, we Wtorek po świętéj Annie 1572.

W. K. M.

powolna sługa
a siostra
Katarzyna R.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.)

---

[1]) Rejestr ten w papierach Archiwum Wolfenbüttelskiego nie znalazł się.

LIII.

R. 1572. 17 Sierpnia z Płocka.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki

Poleca się opiece siostry. — Posyła kopię testamentu króla. — Skarży się na opuszczenie swoje i przymuszony pobyt w Płocku. — Jeden referendarz Czarnkowski nią się opiekuje i pomaga listy do sióstr przesyłać.

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno, moja m. siostro miłościwa! W. K. M. pokorne służby żałośne miłościwe zalecam w miłościwą opiekę i łaskę z uprzejmém winszowaniem W. K. M. dobrego zdrowia, fortunnego na wszem powodzenia i panowania na wiele lat, wedle myśli W. K. M.

W. K. M. mojéj miłościwéj pani pokornemi dziękami dziękujemy, iż W. K. M. raczyła z miłościwéj łaski i dobroci, swym komornikiem i przez pisanie nieopuścić miłościwéj łaski i o zdrowiu swém oznajmić, o którém ja wielką pociechę miałam słyszéć o niém: bo po Panie Boże w tém osierociałém nieszczęściu nie mam inszéj pociechy, jedno zdrowie W. K. M. Jakom pierwéj pisała do W. K. M., chociaż mi zakazano, o śmierci J. K. M. sławnéj pamięci brata naszego miłościwego, (który mnie) osierocić raczył, a mnie osierociałą ostawić w sieroctwie, że ani wiem pisać jakom żałośna osierociała. Proszę dla Boga nie opuszczaj mnie W. K. M. i radą i pomocą. Pan Bóg W. K. M. płacić będzie; ja wiecznie odsługować będę W. K. M. i Pana Boga prosić nieprzestanę pókim żywa. Racz W. K. M. co rychléj posłać do panów co żem na miejscu do W. K. M. niedała znać o śmierci J. K. M., boć to jest potrzeba W. K. M. tego testamentu, wierzyłam J. M. panu Rewerze cnotliwemu słudze W. K. M., i nas teraz w tém sieroctwie nieopuścił. Dałam mu wypisać kopię tego testamentu odemnie, com go miała od J. K. M. Co W. K. M. należy, ma J. K. M.; o wszystkiém jakom ja W. K. M. rada służę, takiem taić nie chcę, chociaż niekazali dać znać W. K. M. przez sługę W. K. M., co go J. M. odprawia. Nie wiem jakom jest, jaką nadzieję mam (w) J. M. około sieroctwa swego. Chcą abych wolę swą im opowiedziała: ja ani rozumu nie

nam w tém od Pana Boga utrapieniu, bo to co wiecznie rozmyślaném na być, nie mam się nikomu zwierzyć. Panie Boże daj mi to w mojém sieroctwie, abych W. K. M. na pogrzebie widziała jako matkę własną; jako W. K. M. szerzéj od J. M. pana referendarza wyrozumie z pisania jego, i co się dzieje około téj korony osierociałéj ze mną. Jedni ofiarują się mi we wszystkiém pomocnymi; a drugich mam wielkich nieprzyjaciół przez (bez) winy méj; ale ten krzyż skromnie od Pana Boga cierpię. Jako żywo na żadną Królewnę nie przyszły wielkie rzeczy jako na mnie. Nie masz z kim poradzić ani rozmowę mieć; o wszystkiém chcą wiedzieć, a nie chcą abych żadnéj rzeczy nie czyniła prze (bez) rady; i odesłali mię do Płocka, abych nie jechała do ciała żadną miarą, prosząc mnie i zakazując panu ochmistrzowi i sługom, aby żadny ze mną nie jechał po tę poczciwość. A takem musiała (z) załością (i) utrapieniem zostać (w) Płocku ze smętkiem. Nie masz nikogo z panów, jakoto przystało; nie czują się w tém; żawżdym jest w mocy a rozkazaniu ich. W. K. M. proszę, zalecaj mię W. K. M. panom, którymbyś W. K. M. rozumiała być mi pomocnymi radą, i panu referendarzowi. Jako w tém nie wątpię, W. K. M. moją miłościwą panią jakom zawżdy znała, po W. K. M. tak i teraz nie wątpię. Schodzić się mają panowie po świętym Bartłomieju, Rada wszytka świecka i duchowna do Rady litewskiéj do ciała: tam mają radzić (o) obieraniu Pana, potém ciało do Krakowa wieść; a co się ze mną będzie działo, jeśliż mi jechać każą, na drodze. Ja tak rozumiem, że mię nie chcieli do Tykocina dla skarbu; boć im bardzo nie miło, chcą o nim myśleć, jakoby go inaczéj wolą swą odmienili, którym Pan Bóg nie pomoże, a sprawiedliwość będzie miała i wola J. K. M. sławnéj pamięci brata naszego. A tak W. K. M. lepiéj i dostateczniéj będzie wiedziała od J. M. pana referendarza, co mnie ujrzawszy tak utrapioną (z) téj żałości, pytał czemu? Ja mu tak powiedziała, żem się bała niełaski W. K. M., żem do W. K. M. nie odprawiła sługi swego komornika. „Przebóg proszę, nie płacz, obiecuję ci to, że żaden nie będzie wiedział o tém; poszlę sługę z tém dać wiedzieć o téj osierociałéj koronie przez (bez) Pana, (przez) listy W. K. M., któremi się zwierzyć chcesz; nie bój się.“ Takem pisała do W. K. M. nie wiem jeśli W. K. M. miała, z Piaseczna napisałam, daj mi W. K. M. znać o tém, jeśli doszedł; a teraz do

wedzkiéj (w) Płocku przyjechawszy tu, że mi pan referendarz posłał, jako nikt nie wie: bo mu to wieleby było złego, by na nim mieli wiedzieć o tém, żem pisała do niéj dając o śmierci znać i o testamencie, aby rychło posłała posły swe. Proszę nic nie obawiać się W. K. M., boć tak dla W. K. M. jako dla mnie warować ludźmi tam to zamek rotmistrzem tym, który od J. K. M. trzyma, i przyrzekł nikomu nie puścić jedno mnie; nie wiem jaka nam sprawiedliwość będzie. Ztém W. K. M. dziękuję za .... (nieczytelne; może: za pierścionek), którą łaskę W. K. M. odsługować będę. W. K. M. oznajmuję, jako to rozumiem że temu będzie W. K. M. rada: pani Łaska przyjedzie do mnie, będzie mieszkała przy mnie, którą z wielką radością czekam; tak życzliwą nam sługą być raczy; chciało wiele z pań mieszkać, alem nie chciała nikogo jedno te sługi swe dawne. Zatém powolne służby moje w m. łaskę zalecam, prosząc aby mię W. K. M. z m. łaski nie opuszczała z pamięci swéj jako osierociałą siostrę i sługę W. K. M. Jakoż to nie wątpię w tém; zawżdym to znała po W. K. M. w tém nieszczęściu a cóż teraz. Proszę powtóre dla Pana Boga, nie opuszczaj mię W. K. M. wieczną sługę swoją. Dat. w Płocku, po Panny Maryi Wniebowzięciu w Niedzielę 1572.

W. K. M.

powolna sługa
a sierota
Anna.

(List własnoręczny w Archiwum Wolfenbüttel.)

LIV.

R. 1572. 22 Sierpnia z Stegeborgu.

Katarzyna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Żal po śmierci brata; zalety jego i wady. — Opieka dla Zofii przeciw pasierbowi. — Dział spadku po królewiczu węgierskim. — Portret matki odstępuje Katarzyna Zofii, a prosi o rusznicę brunświcką dla syna.

Najjaśniejsza a miłościwa Królewno pani a siostro mnie miłościwa! W. K. M. pokorne służby swe zalecam; zdrowie W. K. M.

przez pisanie swe nawiedzam, w którém aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. raczył chować długo we wszystkich pociechach takich, którebyby były k'myśli W. K. M., ja będąc życzliwą siostrą W. K. M. tego wszystkiego wiernie życzę, i Pana Boga o to proszę.

Jakom przedtém do W. K. M. pisała o nieszczęściu a żałośnéj przygodzie naszéj, że już nam Pan Bóg raczył wziąść Króla J. M. Pana a brata naszego, zaprawdę mój żal, toż rozumiem o W. K. M., jest przyrównan nieznośnemu żalowi. My teraz siostry po J. K. M. same zostały w żalu niemałym; aczci J. K. M. przeciwko nam siostrom swym był srogiego umysłu, a wszakżeśmy mieli z J. K. M. wielkiego obrońcę; czegoś W. K. M. sama dobrze doświadczyła, bo jakom słyszała, że pasierzb przeciwko W. K. M. chciał wiele złego czynić i czyniłby był; ale że się na Króla J. M. oglądał i przez Króla J. M. od tego wszystkiego był hamowan, zaprawdę W. K. M. Jego K. M. był w téj mierze wiele pomocen; naczém teraz nam zeszło, co to musim wszytko Panu Bogu poruczyć. Boję się bardzo, moja miłościwa siostro, o W. K. M., aby ten zły a niebaczliwy pasierzb teraz przeciwko W. K. M. nie począł czego broić. Pana Boga proszę zań, jeśliż jaki zły ma umysł przeciwko W. K. M., aby mu go Pan Bóg Wszechmogący w dobry obrócił, aby on pamiętał a był wdzięczen dobrodziejstwa, któreś mu W. K. M. czyniła czasu przygody jego. Przyjechał sam teraz do nas sługa nasz Wawrzyniec Rylski, który przez niemały czas przy J. K. M. bracie naszym mieszkał sprawując potrzeby nasze, tenże téż odbierał te rzeczy, które nam są dane na testamencie od Królewicza J. M. Węgierskiego, z ochmistrzem W. K. M we wszystkiém z sobą mieli porumienie, i co się tam działo przy tym dziale zaprawdę żałośna historya: jako im losy kazano miotać, co się któréj miało dostać; potém jako zaś radzili jakoby W. K. M. niechcieli nic dać, powiadając: że jéj nic potém, potomstwa nie ma, kiedy umrze, pasierzb po niéj wszystko pobierze, a żadnemu się przyjacielowi po niéj nic nie dostanie, bo nie będą tak Niemcy głupi jako Węgrzy, żeby mieli co wydać. Ochmistrz W. K. M. nie rozumiał mowy polskiéj i téj rady nie wiedział; ale sługa mój słyszał wszystko i wie kto radził. Powiadał mi sługa mój, że mi się dostała w tym dziale twarz nieboszczki matki naszéj, i słyszę że W. K. M. raczyła była pisać do ochmistrza swego, ażeby jéj dostał W. K. M.;

memu słudze o niéj mówił: mój sługa był takim niebacznym, że mu jéj niechciał dać, czego ja od niego niewdzięcznie przyjmuję; i skoro te rzeczy do nas przyjdą, tedy ja W. K. M. bez żadnego omieszkania poszlę i nierzkąc [1]) tę twarz, ale bych wiedziała coby się kolwiek W. K. M. u mnie podobało, wszystko bardzo rada uczynię. J. K. M. pan małżonek mój miłościwy zemną wespołek i z dziatkami miłemi jesteśmy z łaski bożéj dobrze zdrowi; które dziateczki swe w miłościwą łaskę W. K. M. pilnie zalecam. Proszę, abyś im W. K. M. raczyła być miłościwą panią. J. K. M. pan a małżonek mój m. W. K. M. życzliwości swe pilnie kazał zalecić, a prosi W. K. M., abyś W. K. M. raczyła dać znać, w czémby się J. K. M. mógł W. K. M. zachować, chętliwie obiecuje. A zatém W. K. M. moją m. panią siostrę Panu Bogu poruczam. Panie Boże daj mi to, abym ja zawżdy mogła słyszeć o dobrém zdrowiu W. K. M., o to ustawicznie Pana Boga proszę. Dat. w Stekborku, w Piątek przed świętym Bartłomiejem 1572.

W. K. M.
powolna siostra
a sługa
Katarzyna R.

(Przypisek na osobnéj karcie:)

Syn mój W. K. M. kazał prosić o parę rusznic: bo tę sławę brunszwickie rusznice mają, że nad nie lepszych nie masz; kiedy mój syn słyszy, że Brunświk spominają, zawżdy sobie winszuje, że mu J. M. Pani Ciotuchna poszle nadobne ruszniczki; téj żawżdy jest nadziei o miłościwéj łasce W. K. M.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.)

[1]) Nietylko.

LV.

R. 1572. 29 Sierpnia z Stegeborgu.

Jan król szwedzki do Zofii Jagiellonki ks. brunszwickiéj.

Z kondolencyą po śmierci Zygmunta Augusta [1].



Jan trzeci z bożéj łaski Szwedów, Gotów, Wandalów etc. Król, Jaśnie Oświeconéj Księżnie Pani Zofii urodzonéj Królewnie Polskiéj, Księżnie Brunświckiéj i Luneburskiéj, Siostrze i powinowatéj naszéj najukochańszéj zdrowia i pomnożenia wszelkiéj szczęśliwości.

Jaśnie Oświecona Księżno, Siostro i powinowata nam najukochańsza! Wielka zaiste dotknęła nas boleść, kiedy nas doszło owe doniesienie, że Najjaśniejszy Książe Pan, świętéj, sławnéj i chwalebnéj pamięci Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki etc. Pan i dziedzic, nieodżałowany nas obojga brat i powinowaty zakończył śmiertelne życie, którego duszy wiecznego światła odpocznienia i radości w Bogu z całego życzymy serca. Ta to boleść nasza łacno daje nam miarę smutku, jaki W. Ks. M. z tego wypadku powziąść zapewne musiałaś. Lubo wprawdzie tak W. Ks. M. jako my oraz cała przezacna rodzina królewska jak najsłuszniejsze mamy powody do smutku z utraty tak wielkiego Króla tudzież najmilszego nam brata, a w którym jednym wygasła linia męska starożytnego domu królewskiego w Polsce: jednak tę boleść po braterskim zgonie przynajmniéj wzgląd na to łagodzić powinien, że gdy z jednéj strony wszystkim na świat przychodzącym takowe zostało nakreślone prawo, iż skoro tylko podoba się Bogu, który rządzi wszystkiém na skinienie swoje, musimy się natychmiast ztąd wynosić, jakoby z gospody; powtóre,

[1]) Przekład z oryginału w książęcém Archiwum w Wolfenbüttel. (Ob. Dodatki II. Nr. 11.)

iż nieomylną można mieć nadzieję, że J. K. M. z tego doczesnego życia powołany i przenieniosiony został do wiecznego w niebie obcowania z Bogiem. Rozmyślanie o tych oraz tym podobnych rzeczach, które samo usposobienie i pobożność W. Ks. M. z łatwością nasunie, zdolne są złagodzić naszą, całéj królewskiéj rodziny, tudzież W. Ks. M. najsłuszniejszą boleść. Po nas W. Ks. M. wszystkiego niechaj się spodziewa, co tylko Jéj pożytku i godności dotyczyć się będzie; w czémkolwiek zaś W. Ks. M. za Jéj ku nam życzliwość wywiązać się będziemy mogli, poznasz W. Ks. M. i doświadczysz, że wzajemna z naszéj strony przychylność i dobre chęci zawsze na Jéj usługi będą w pogotowiu. Niechaj Bóg Wszechmocny W. Ks. M. jak najdłużéj w zdrowiu i cało przechowa. Dan w zamku naszym Stegeburgu, 29 miesiąca Sierpnia, Roku od Narodzeniu Chrystusa 1572.

Jan K. S.

LVI.

R. 1572. 5 Września w Tykocinie.

Franciszek Krasiński podkanclerzy koronny do królewnéj Anny Jagiellonki.

Infanti Regni Poloniae Annae.... Fr. Krasiński Ep. Crac. et R. P. Vicecancellarius.

Najjaśniejsza a miłościwa Królowo, a moja miła Panno!

Jedzie do W. Kr. M. D. Patrycy, [1]) tak jakoś mi W. Kr. M. oń (pisać) była raczyła. Proszę, żeby znał łaskę W. K. M., dla któréj saméj on z chęcią tam jedzie na rozkazanie W. K. M. — Z tém służby swe w łaskę W. K. M. pilnie zalecam. Dat. w Tykocinie, dnia 5 Września Roku Bożego 1572.

(Z księgi aktów Zygmunta Augusta. Oryginał w bibl. Świdzińskiego Mss. A. I. 69.)

[1]) Patrycy Nidecki późniejszy biskup inflantski

LVII.

R. 1572. 7 Września z Linköping.

Katarzyna królowa Szwedzka do Jana Chodkiewicza starosty żmudzkiego etc.

Prosi go o pomoc w interessach po zmarłym bracie.

Katarzyna z łaski bożej Królewna Polska, a Szwedzka, Wandalska Królowa.

Wielmożny Panie! Zdrowie W. M. przez pisanie swe nawiedzam, a życzym W. M. tego, ażeby Pan Bóg W. M. w niém długo raczył chować etc. Pisaliśmy przedtém do W. M. oznajmując swój wielki a nieznośny żal, który mamy po Jego K. M. panie bracie naszym miłościwym, tudzież téż o inszych dolegliwościach i potrzebach naszych, mając tę zupełną nadzieję o W. M., że nam do tego wszystkiego W. M. będziesz raczył być pomocen. Bo jako W. M. raczysz sam dobrze wiedzieć, żem ja do tych czasow niewniosła nic do małżonka swego, z którym mi Pan Bóg raczył dać potomstwo; a już temu jest dziesięć lat, jakem z Polski wyjechała, a dotychem czasów nic niewzięła, tak jako insze siostry brały, to jest posagu ani inszych rzeczy. Że iuż teraz z woli a z porządzenia miłego Boga jesteśmy sierotami po bracie naszym, po którymeśmy zawżdy znali miłościwą łaskę, i teraz w tém niewątpię, że nas Jego K. M. nieraczył w niczém upośledzić ostatniéj godziny. A ztąd to rozumiem, (że) w dobrém zdrowiu będąc Jego K. M. zawżdy przy nas testament zostawiał: toż rozumiem, że go przy Królewnie J. M. teraz raczył zostawić. O co ja W. M. teraz bardzo proszę, abyś nam W. M. raczył być w tém pomocen radą swą, jakobyśmy mogli przyjść ku temu wszystkiemu, co na nas właśnie przypada. Do W. M. się uciekamy i o pomoc prosiemy, iako do pierwszey Rady domu naszego, a nic niewątpię, że W. M. przykładem ojca swego będziesz nam W. M. raczył być we wszystkiém pomocnym i życzliwym, i to sobie po W. M. obiecujemy, że my

za pomocą a za radą W. M. nie będziemy ni naczém szkodowali i z synaczkiem swoim, ani będziemy w niczém upośledzeni mimo inszéj; a kiedy za pomocą W. M. do tego przyjdziemy, téż to W. M. będziemy wszystkiém dobrém oddawać i przyjaciołom W. M., i synowi swemu rozkażę, aby był zawżdy miłościwym Panem, jeśli go będą kiedy o co prosić. Posyłam posły swe do W. M. wszystkich Panów Koronnych, proszę, aby im W. M. raczył być we wszystkiém pomocnym. A zatém żądamy W. M. być od Pana Boga dobrze zdrowym.

Dan z Linkopii, dnia 7 miesiąca Septembra, Anno 1572 [1]).

Katarzyna K.

Nadpis: „Wielmożnemu Janowi Chodkiewiczowi staroście etc."

(Z poprawkami Gołębiowskiego w kopii z teki jego w bibl. hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie.)

LVIII.

R. 1572. 22 Września z Płocka.

Anna królewna polska do Jana Chodkiewicza starosty żmudzkiego.

Dziękuje mu za okazane dobre chęci w jéj usługach.

Anna z łaski bożej Królewna Polska.

Wielmożny Panie nam wdzięcznie miły!

Raczyłeś W. M. nam osobnym listem swym chęci uprzejméj przeciwko nam pilnie nawiedzieć, który nam pan Wojna podskarbi imieniem W. M. oddał z pilném zalecaniem służb W. M. życzli-

[1]) Tegoż samego dnia pisała królowa Katarzyna do Stanów Królestwa Polskiego, polecając im prawa swoje i sióstr do sukcessyi po bracie i po matce, a polecając im szczególnie sieroctwo królewnéj Anny. (Druk. w Pamiętniku Sandomierskim T. II. str. 513—516 i w Skarbcu historyi polskiéj K. Sienkiewicza Tom II. Nr. III. str. 40—43.)

wych, przy tém nam niektóre rzeczy od W. M. opowiedział; czego wszystkiego jesteśmy od W. M. niewymownie wdzięczni, i dziękujemy wielce za tak wielkie a uprzejme W. M. affekty, które z przyrodzonéj dobroci okazować raczysz. Zawdyżeśmy my o wielkiéj chęci W. M. przeciwko sobie pewne ufanie mieli i mamy, a zwłaszcza to temi czasy teraz najwięcéj W. M. raczysz nam pokazować, bo też tego teraz okazya jest; o czém też nam J. M. x. biskup kujawski sam u nas będąc niedawno pewne świadectwo dał, iż W. M. raczysz być ku nam prawie uprzejméj chęci i życzliwości. Za co wszystko i po drugie W. M. wielce dziękujemy, a starać się o to też koniecznie chcemy, abyś W. M. wszelką wdzięczność za to znał zawdy od nas. A na te rzeczy, któreś nam W. M. przez pana Wojnę wskazał, tenże W. M. z tąż wiarą, z jaką nam o niéj powiedział, odpowiedź odniesie. Zatém W. M. żądamy dobrego zdrowia ze wszystkiemi pociechami.

Datum in Płock, die 22 Septembris 1572.

W. M.
życzliwa panna
Anna Królewna.

(Z poprawkami Gołębiowskiego w kopii z jego teki w bibl. hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie.)

LIX.

R. 1572. 27 Września z Płocka.

Anna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Nie mogła donosić o śmierci brata, dla zakazu Rady koronnéj. — Wątpi aby i ten list doszedł. — Rozszerza się nad smutkiem i utrapieniem swojém i żąda pociechy od siostry.



Najjaśniejsza, miłościwa Księżno pani a siostro moja miłościwa! Waszéj Ks. miłości zalecam uniżone służby swe i utrapione sieroctwo swe, winszując W. Ks. M. dobrego zdrowia na wiele czasów fortunnych.

A iżem przez tak długi czas W. Ks. M. znać niedała o żałośnéj śmierci Jego Kr. M. pana a brata i dobrodzieja naszego miłościwego, proszę W. Ks. M. niechaj mi to niełaski i mniemania jakiego u niéj nie niesie. Niebyłażbych tak niedbała i zapamiętała powinności i miłości swéj siestrzyńskiéj, Bóg wie: aleć mi było zabroniono i prawie zakazano, abych ani do W. Ks. M. ani indzie z Królestwa do postronnych Ziem koniecznie niepisała; a tać jest przyczyna dla któréjem W. Ks. M. oznajmić niemogła o śmierci J. Ks. M., i teraz jeszcze wątpię, jeśli i te listy moje ku W. Ks. M. będą mogły dojść. Jako wielki smętek i frasunek mam, najaśniejsza a miłościwa Księżno, z téj śmierci J. Kr. M., wypowiedziećby się to nigdy niemogło; a toż téż o W. Ks. M. rozumiem, że W. Ks. M. jest ze mną spólny i równy. Ależ ja nie tylko strony śmierci, ale i z inszych przyczyn odnoszę wielki żal i utrapienie serdeczne, tak żem już zaledwie żywa, Pan Bóg wie: tylkoż się Panem Bogiem cieszę najpewniejszym pocieszycielem, obrońcą i opiekunem miłościwym w tém utrapionėm sieroctwie mojém, który jako zwykł, z dobroci swéj boskiéj zasmęconych pocieszać zasię niezaniechiwa. A W. Ks. M. pokornie proszę jako mojéj m. paniej i siostry, aby W. Ks. M., aczci to bardzo trudno smętnemu smętnego cieszyć, mnie W. Ks. M. także smętna, aby W. Ks. M. raczyła mądrością swą przyrodzoną, któréj ja w sobie nienajduję, ten żal swój umiarkować a zwyciężać, a za mnie miłego Boga prosić, aby mnie potwierdzać raczył w takowym smętku moim i utrapieniu zewsząd prawie.

A potém téż i o to proszę uniżenie W. Ks. M., aby mię W. Ks. M. z łaski, z obrony, z pomocy i z miłości swéj siestrzyńskiéj, w tém sieroctwie mojém opuszczać nieraczyła, jako zawżdy życzliwéj siostry i sługi swéj powolnéj. A z tém W. Ks. M. zządamy dobrego zdrowia i wszego wedle myśli powodzenia.

Dat. in Płocko, die 27 Septemb. 1572.

W. K. M.

powolna sługa
a siostra
Anna.

(Archiw. Wolfenbüttel.)

LX.

R. 1572. 5 Października z Stegeborgu.

Katarzyna Jagiellonka do siostry, Zofii Jagiellonki.

Czułe przypomnienie młodości i wzajemnéj miłości trzech sióstr. — Nadzieja odebrania spadku po bracie i po matce. — Król szwedzki nie myślał nigdy wydawać siostry za pana gdańskiego. — Król Eryk zawsze słaby i nigdy wolen nie będzie. — Prośba o pożyczenie 24,000 talarów, dla zapłacenia długu królowi duńskiemu.

Najjaśniejsza a miłościwa Pani a siostro moja miłościwa! Pokornie służby moje zalecam w miłościwą łaskę W. K. M., zdrowie W. K. M. pisaniem mojém nawiedzam; którém aby Pan Bóg Wszechmogący W. K. M. dać raczył, tego ja W. K. M. wiernie życzę, jako powolna sługa i siostra W. K. M.

Miałam pisanie od W. K. M., za które ja W. K. M. swojéj m. pani i siestrze pokornie dziękuję, w którém mi W. K. M. moja m. pani i siostra raczysz przypominać zwykłą a spólną miłość naszą, którąśmy z młodości swéj z sobą mieli, która miłość między nami, da-li Bóg, będzie trwała aż do grobu; Panem Bogiem świadczę moja m. siostro, żeć ja W. K. M. po staremu rada służę a prawie ową zwykłą miłością, w któréjeśmy się z dzieciństwa swego spólnie schowały. W. K. M. raczy dobrze pamiętać onę miłość naszę, gdyśmy z sobą mieszkały, jedna bez drugiéj nieszła tam gdzieby jéj potrzeba była, ale wszystkie trzy za razem gwoli jedna drugiéj. Tąż miłością nieodmienną teraz W. K. M. rada służę. Panie Boże mię i na czém nie ciesz, jeślim się ja najmniéj odmieniła od pierwszego przeciwko W. K. M. Moja miłościwo siostro, jużciby to musiało być niewiem co, żebyśmy się nie mieli miłować: boć jedno nas troje zostało z domu naszego. Niechajże Trójca Święta w nas zwykłą miłość twierdzi i raczy nam szczęścić i błogosławić, abyśmy się my siostry długo z sobą cieszyły, słysząc zawżdy jedna o drugiéj być dobrze zdrową. Przytém moja miłościwa Królewno, raczyłaś mi W. K. M. przed tém i teraz dać znać o niedobrém zdrowiu

swém, czego ja mam serdecznym żalem używać. Pana Boga Wszechmogącego ustawicznie proszę, bych ja zawżdy słyszała o dobrém zdrowiu W. K. M., toćby moja pociecha była nad insze. Miałam od Królewnéj J. M. Anny niedawno listy, w których mi pisze o wielkim frasunku swym, zdrowie słabe, frasunku co dzień przybywa; nad to zakazali jéj Panowie, aby do żadnéj z nas siostry niepisała, aczci to jawna rzecz dlaczego: bo Król J. M. u niéj testament zostawił; i dla tego niechcą, żeby nam siostrom o nim dała znać. Ale to wiem, że Król J. M. nam siostrom raczył zapisać, bo go już J. K. M. czytała, to W. K. M. uczuj moja miłościwa siostro, jeśli my tego dostaniem, boję się że podobno z wielką pracą; a z tego przykład bierz: kiedy nas tą trochą z Węgier dzielono, było ich wiele przeciwko temu, żeby W. K. M. nic nie dali, powiedając, że szkoda, by tego mieli Niemcy używać; a cóż kiedy im teraz przyjdzie siła dać, będą dziwne rozmysły; aleć ja mam nadzieję w Panie Bodze, żeć wydadzą: boć nam J. K. K. nie zapisał nic koronnego, jedno wszytko zebranie swoje; te imiona, które matka nasza sławnéj pamięci w Polsce i w Litwie wykupowała albo kupowała, według Statutu nie mogą być od nas oddalone; tudzież téż wszytkie długi, a zwłaszcza u Króla Filipa, przyrodzoném prawem wszystko na nas spada: o czémech ja już W. K. M. częstokroć pisała, napominając, aby téż W. K. M. nieomieszkała posłać upominając się tych wszytkich rzeczy. Pisała mi W. K. M., że byli tam panowie, pytali W. K. M. jeśliby to miała być prawda, żeby Król J. M. miał siostrę swoję dać za pana gdańskiego: [1]) tedy W. K. M. nieracz temu wierzyć, i inszym W. K. M. racz powiedzieć, że Król J. M. nietylko żeby to uczynił, ale o tém nigdy nie myślił, Boże tego uchowaj. Przyszła na Króla J. M. opiekę, a miałby ją Król J. M. tak wydać, (jak) drugie wydano, za zacne Książęta. W. K. M. dziękuję za te miłościwe przestrzeżenie. Chciałaby téż W. K. M. wiedzieć, jeśli Król Eryk jest mędrszy niż pierwéj? Tedy W. K. M. racz wiedzieć, żeć teraz bardzo źle, co daléj to gorzéj; a iż W. K. M. nas upominasz, iżebych go w ostrożności mieli, tedy się o to bardzo staramy; mamy

[1]) Jana Kostkę.

tę nadzieję w Panie Bodze, że nigdy wolen nie będzie; a téż nie ma ktoby mu pomógł. Wiem że W. K. M. dobrze wie, jako wiele panów pobił, więc dla tego nie ma nikogo. Posyłam W. K. M. twarz sławnéj pamięci matki naszéj, która się mnie dostała w dziale. Wiedząc ja od sługi swego żeby była W. K. M. rada miała, tedy ja z chęcią W. K. M. posyłam. Proszę, abyś ją W. K. M. za wdzięczną raczyła przyjąć odemnie siostry swojéj, i cobych wiewiedziała więcéj gwoli W. K. M. uczynić, na każdą godzinę ku uczynieniu. J. K. M. pan małżonek mój W. K. M. życzliwości swe kazał pilnie zalecić; tudzież téż dziateczki swe w miłościwą łaskę W. K. M. zalecam, proszę abyś im W. K. M. raczyła być miłościwą ciotuchną. A zatém miłość swą powinną w siestrzeńską miłościwą łaskę W. K. M. pokornie zalecam, a proszę, abyś mi W. K. M. raczyła być miłościwą panią a siostrą. Dat. w Stekborku, nazajutrz po świętym Franciszku 1572.

W. K. M.

powolna siostra
i sługa
Katarzyna R.

(Przypisek własnoręczny na osobnym półarkuszu:)

Najjaśniejsza, miłościwa Królewno! Widząc ja Króla J. M. pana małżonka swego często się frasując, radabych go, Bóg w sercu, wybawiła, i umyśliłam w tém łaski W. K. M. używać. W. K. M. proszę, abyś W. K. M. raczyła dla prośby mojéj uczynić, Królowi J. M. panu małżonkowi memu pieniędzy pożyczyć dwadzieścia i czterech tysięcy talarów do czasu słusznego. Że tak bezpiecznie łaski W. K. M. używam w ten obyczaj, to czynię ufając zwykłéj a przyrodzonéj miłości siestrzyńskiéj; ponieważ że W. K. M. zwykła czynić dla inszych obcych, nic nie wątpię, że téż dla méj prośby siostrze swéj będziesz raczyła uczynić. W łasce a miłości W. K. M. ufam, że prośba moja daremna nie będzie, a bezpiecznie po to do W. K. M. posyłam sługę swego Wawrzyńca Rylskiego. Proszę, abyś nam W. K. M. przezeń te pieniądze raczyła posłać, a jemu we wszystkiém dostateczną wiarę dać; a racz je tak nam W. K. M.

posyłać, jakobyśmy my i W. K. M. na tém szkody nie miała; o czém ten sługa W. K. M. da dostatecznie sprawę, któremuśmy my dali plenipotencyą, aby on na te pieniądze W. K. M. dał kwit imieniem naszém: a ja z Królem J. M. W. K. M. obiecujemy dać taki, jaki on da bez omieszkania. Zaprawdę, moja miłościwa siostro, niezadawałabych téj pracy W. K. M., by mi był Król J. M. brat nasz dał posag albo te pieniądze od matki naszéj sławnéj pamięci zapisane, na czémem ja jest od J. K. M. upośledzona. Proszę, nie racz mi W. K. M. za złe mieć, żeć tak bespiecznie łaski W. K. M. używam, boć mnie do tego potrzeba przycisnęła, bo teraz mamy dać na św. Marcin Królowi Duńskiemu siedmdziesiąt tysięcy talarów; a przed Wielkąnocą tak wiele. Gdziebyśmy się Królowi Duńskiemu na każdy czas opisany nie uiścili, to zaraz pewna wojna, o którę nam zaprawdę ciężko: bo nimeśmy na Królestwo przyszli bardzo spustoszałe, ten zły człowiek którego, w więzieniu mamy, tedy bardzo spustoszył; kiedy już widział co go miało spotkać, tedy wiele skarbów w ziemię zachował, tusząc sobie że jeszcze kiedy do nich przyjdzie; o których się do tych czasów nie możem dowiedzieć; chybabyśmy go musieli dać męczyć, toćby powiedział; czego nas Boże uchowaj, abyśmy mu to mieli czynić; a ostatek czego nie mógł schować, porozdawał tym, którym było niegodno dać; tudzież téż zaraz na nas wielkie wojny przypadły.

(List własnoręczny w Archiw. Wolfenbüttel.)

DODATKI

do Tomu III. Jagiellonek Polskich.



DZIAŁ I.



1.

R. 1551.

Opis wypadku, jakiego doznała królewna Jadwiga margrabina brandeburska przy zawaleniu się myśliwskiego zamku Grimnitz d. 7 Stycznia 1551.

(Z listu margrabiego Jana na Kistrynie do Andrzeja hrabi z Górki kasztelana poznańskiego.)

Nachricht über der Kurfürstin Hedwig Körperverletzung beim Einsturz des Kurfürstlichen Jagdschlosses Grimnitz den 7. Januar 1551.

(Aus einem Schreiben des Markgrafen Johann von Küstrin an den Grafen Andreas v. Gorka Castellan zu Posen etc.)

Am siebenden January hatt sich ein erschrecklicher Fahll mit unserm Herrn und Bruder dem Churfürst zu Brandenburg und seiner L. gemahll zugetragen.

Als da beide Ire L. zu Grimnitz auff dem Jagthause des morgens auffgestanden, hatt der Churfürst ein Hundlein aus der Neuenstat Magdeburgk uberkommen, solchs bey sich gehabt, und seine Kurzweile damit getrieben, hat auch sonsten diess Hundlein allwege zuvor den Burgermeister und auffruhrer von Magdeburgk genennet, welches Hundlein sein L. desselben gemahll gegeben.

So hatt auch der Churfürst noch zwey Marienbilde von golde oder silber, welche aus dem heiligen Thumb zu Berlyn genommen

gehabt, das eine seiner gemahll gereicht, das ander bey sich behalten, und also Ire andacht oder kurzweile damit getrieben.

Indess ist ein altes Weib, welche sonst auff die Churfürstin zu warten pflegt, hinein kommen, hat nach dem Hundlein, den sie den Burgermeister genannt, gegriffen. Alsbald ist ein stück vom Boden am gebew, daruffe sie gestanden, eingangen, und die Churfürstin sampt deme alten Weibe, mitt deme Boden und Marienbilden ein sieben oder acht halb ellen hoch in die Hoffstuben gefallen. Die Churfürstin hat einen schenkell gebrochen, und sich sonsten am rücken uebell zugerichtet. Das alte Weib hatt sich im fahll, in viel Hirszgewey, so unter diessen Boden an den Wenden gehangen, hart gespisset. Unser Herr Bruder aber ist auch hernacher gesuncken und doch mitt den Hend und Armen zwischen zweien Balcken hangen blieben, und demnoch durch seinen Cammerer und andere Diener erwuscht und errettet worden. Das Hundlein aber ist droben in der Cammer unverlezt blieben.

Und wiewoll die Churfürstin und das alte Weib noch heuttiges tages beim Leben, treiben sie doch gross elend.

Es ist aber sonsten der Boden an diesem gebew an keinem ort verstockt, verfault und schadhafft gewesen, auch an den enden nicht do er eingangen.

Item ein zwen oder drey tage zuvor, ehe denn diese Ding gescheen, bey der nacht, hatt sich ueber dem hause Grimnitz, so weit sich allein desselben Vmbkreiss erstreckt, ein grosser luchter glanz um Himmell erhoben, ganz helle geleuchtet, und ettwan ein Virttellstundlin gewehret. Solchs hatt mancher am hoff, beide Edell und Vendel, auch der Eissleben selbst gesehen.

Was ein solcher erschrecklicher Fahll anzeigt und bedeuttet, solches ist Gott dem Allmächtigen, als deme Wunderbaren in seinen gerichten, alleine bekant und befohlen, der helff uns allen mit gnaden.

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj pruskiéj w Berlinie.)

2.

R. 1556. 7 Lutego z Warszawy.

Izabella królowa węgierska do Zygmunta Augusta króla polskiego.

Z poleceniem Russockiego kasztelana liwskiego.

Miłościwy Królu Panie a bracie i dobrodzieju nasz miłościwy! Powolność służb naszych powinnych naszych w miłość i w łaskę braterską W. K. M. zalecamy, z winszowaniem dobrego zdrowia i wszech pociech po myśli W. K. M. Pan Franciszek Russocki kasztelan liwski prosił nas odjeżdżając z J. K. M., abyśmy mu byli miłościwą panią w zalecaniu jego w łaskę W. K. M. Teraz téż małżonka jego prosiła nas o takoweż zalecenie jego i jéj ku W. K. M. Czemu dosyć czyniąc, prosiemy za nimi W. K. M. abyś im W. K. M. zawżdy miłościwym panem być raczył. A iżby snać miał umrzeć pan wojewoda płocki, prosiemy za panem Russockim W. K. M., jeżeliby to była łaska a zdanie W. K. M., abyś mu W. K. M. to województwo dać raczył. Z tém żądamy W. K. M. być dobrze zdrowego na czasy długie. Dan z Warszawy, w Piątek po świętéj Dorocie, Roku Bożego MDLVI.

W. K. M.
powolna sługa i siostra
Izabella.

Nadpis: „Serenissimo Regi Poloniae etc. etc. Fratri et benefactori nostro charissimo.“

(Z oryginału w Mss. biblioteki hr. Władysława Ostrowskiego.)

3.

R. 1556. 5 Maja ze Lwowa.

Izabella królowa węgierska do Zygmunta Augusta.

Z prożbą aby wiarę dał poselstwu Grabowieckiego sekretarza królewskiego.

Sacra et serenissima Regia Majestas Domine frater et benefactor noster charissime!

Amorem nostrum debitum, cumque intimum Majestati Vestrae deferimus, Eandemque incolumen et fortunatam esse in multos annos optamus. Quae nobis per generosum Gabrielem Grabowiecsky M. V. Secretarium in scriptis a M. V. allata, et partim etiam oretenus relata fuerunt, ad omnia quae M. V. respondendum existimabamus, id eidem D. Grabowiecsky et in scriptis et oretenus verissime M. V. a nobis referendum commisimus. Cui officium in hoc a nobis sibi impositum praestanti, rogamus ut M. V. fidem plenam in omnibus adhibeat, non aliter quam nostris propriis verbis. In reliquo cupimus M. V. diu felicem et sospitem esse. Dat. Leopoli, 5 Maij Anno Domini MDLVI.

W. K. M.
powolna szluga
i szyosztra
Izabella.

(Z oryginału w Mss. biblioteki hr. Władysława Ostrowskiego.)

4.

R. 1556. 29 Września.

Królewny Anna i Katarzyna Jagiellonki do księżnéj Elżbiety z Szydłowieckich Radziwiłłowej.

Z kondolencyą po śmierci jéj matki, Zofii z Targowiska Szydłowieckiej kasztelanowej krakowskiéj.

Oświecona Księżno, Pani nam wdzięcznie miła! W. M. nawiedzamy zdrowie listem tym naszym . . . [1]).

[1]) Wyrazy całkiem nieczytelne w oryginale, oznaczone są kropkami.

Słysząc o smutku tym, którym W. M. Bóg nawiedzić raczył z śmierci pani krakowskiéj, matki W. M. najmilszéj, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy W. M. przez to pisanie nasze w tym smętku nie nawiedziły, którém W. M. naprzód chęć a życzliwość naszą wszelaką ofiarujemy, smutek ten W. M. spólnym zaiste mając i żałując go serdecznie. Rozumiemy . . . . W. M. wielce się smęcić raczysz z chuci a miłości swéj przyrodzonéj ku matce swéj miłéj . . . . iż wiemy, że Pan Bóg W. M. takim rozumem obdarzyć raczył, że ten smutek swój W. M. umiesz moderować, a to przed się brać, żeśmy wszyscy ten dług winni, nad który nic pewniejszego na świecie nie mamy; a tak tedy gdyż to rzecz jest śmierć nieumiarowana, tém to wszyscy mamy wierniéj i skromniéj cierpieć, gdy Pan Bóg na ludzi . . . na najmilsze śmierć przypuszczać raczy . . . W. M. . . . racz rozumem się w téj mierze sprawować, a Panu Bogu wszystko poruczać, który . . . A z tém W. M. . . . żądamy zdrowia i wszego dobrego od Pana, pospołu z J. M. Książęciem panem małżonkiem . . . i narodem wszem. W dzień św. Michała 1556.

W. M. życzliwe panny
Anna, Katarzyna
Królewne Polskie, ręką własną.

(Oryginał w bibliotece Konstantego Świdzińskiego przy Ordynacyi hr. Krasińskich.)

5. *a)*

R. 1556. 31 Października z Warszawy.

Zygmunt August do księcia Henryka brunświckiego.

O sprawach inflantskich.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. dominus et haeres. Illustrissimo Principi domino Henricho Duci Brunswicensi et Lu-

neburgensi, affini nostro charissimo, salutem et omnis felicitatis continuum incrementum.

Illustrissime Princeps domine affinis noster charissime! Habemus gratias Ill. Vestrae, quod nobis de Illustrissimae dominae sororis nostrae charissimae, Ejusdemque conjugis, valetudine perscripserit. Nihil enim aeque cupimus, quam ut Ill. Vestrae prosperrimis quibusque in dies cumulentur successibus. Porro quod Ill. Vestra in hac est opinione, quasi nos cum Serenissimo Danorum Rege de componendis hisce motibus inter Ill. dominum Ducem in in Prussia, consobrinum nostrum charissimum, et Livoniae Magistrum tractatus aliquos, qui ad pacem conciliandam pertinent, facere deberemus: Ill. Vestram celare nolumus, nihil minus a Livoniae Magistro quam id esse unquam cogitatum. Tametsi enim nos ab illo tanta simus affecti injuria, ut per quem jus gentium etiam apud hostes quosvis sacrosanctum haberi solitum, est violatum. Insuper Ill. et Reverendissimus dominus Guilhelmus Marchio Brandeburgensis Rigensis Archiepiscopus tam arcto necessitudinis sanguinisque vinculo nobis conjunctus, ab illo captivus sine ulla justa causa detineatur indigneque tractetur, Ill. tamen apud se persuasum habet, quasi id omnino nihil ad nos pertineat, nec sibi ullum negotium nobiscum esse praesefert, planeque nos ab ejusmodi tractatibus vult esse exclusos. Quae res quo pacto nos afficere debeat, Ill. Vestra secum potest reputare. Nec dubitamus, Ill. quoque Vestram hac contumelia nobis per dictum Livoniae Magistrum illata, ita ut par est et mutua exposcit conjunctio, moveri. Quod vero a nobis Ill. Vestra postulat, ut si ad concordiam, quod et nos optamus, ventum fuerit et exercitus Germanicos dimitti contingeret, efficeremus, ne gregatim redirent, sed per nos dirimi possent: certe si quo modo id per nos commode praestari poterit non gravatim, postulationi Ejusdem nos accomodaremus. Optamus Ill. Vestram diu et feliciter valere. Datum Varschoviae, ultima Octobris Anno Domini MDLVI. Regni Nostri XXVII.

Sigismundus Augustus
Rex etc.

Nadpis: „Ill. Principi Domino Henrico Brunschvicensi et Luneburgensi Duci, affini nostro charissimo.“

(Z oryginału w Archiwum ks. brunświckich w Wolfenbüttel.)

5. *b)*

R. 1556. 31 Października z Warszawy.

Zygmunt August do księcia Henryka brunświckiego.

O sprawach inflantskich.

Przekład polski.

Zygmunt August z bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki etc. pan i dziedzic, Jaśnie Oświeconemu Książęciu a panu Henrykowi Księciu Brunświckiemu i Luneburskiemu, powinowatemu naszemu najukochańszemu zdrowia i ciągłego pomnażania we wszelakiém szczęściu.

Jaśnie Oświecony Książe a panie, powinowaty nasz najukochańszy! Wdzięczni jesteśmy W. Ks. M., żeś nas o zdrowiu Jaśnie Oświeconéj i najukochańszéj pani siostry naszéj a małżonki swojéj zawiadomił pismem. Niczego bowiem tyle nie pragniemy, jak tego, iżbyście Wasze Książęce Mości w codzienne powodzenia obfitować mogli. Co się tego tyczy, że W. Ks. M. jesteś w takiém przekonaniu, jakobyśmy względem załatwienia zajść onych pomiędzy Jaśnie Oświeconym Książęciem Pruskim najukochańszym naszym ciotecznym, a Mistrzem w Inflantach, jakieś do pokoju wiodące ugody zawierać myśleli: niechcemy przed W. Ks. M. cale się ukrywać, że Mistrz Inflantski bynajmniéj o tém nawet nie pomyślał. Chociaż bowiem tak wielką wyrządził nam krzywdę pogwałciwszy prawo narodów, które przez wszelkich nieprzyjaciół uważanem bywa zwykle za najświętsze, mimo że Jaśnie Oświeconego Margrabię Brandeburskiego arcybiskupa rygskiego, tak ścisłym węzłem krwi i stosunków z nami złączonego, bez żadnéj słusznéj przyczyny w niewoli u siebie trzyma, w najniegodniejszy z nim obchodząc się sposób: Książe J. M. wszakże w przekonaniu, jakoby to wcale nas nie dotyczyło, utrzymuje że z nami najmniejszego nie ma do czynienia, żądając abyśmy od owych układów cale byli wyłączeni. W. Ks. M.

zrozumie zapewne, jak dalece cała ta sprawa obchodzić nas musi. Nie wątpimy, że W. Ks. M. czujesz ową nam wyrządzoną przez Mistrza obelgę, tak jak jest sprawiedliwa, oraz jak tego wymaga wzajemnie łączący nas związek. Że zaś W. Ks. M. żądasz od nas na przypadek zgody, któréj my również pragniemy, abyśmy w razie rozpuszczenia niemieckiego wojska tak uczynili, iżby takowe nie wracało gromadnie, lecz żebyśmy ono rozdzielili: zaiste, gdyby tylko w naszéj mocy było téj rzeczy dokazać, z chęcią żądaniu W. Ks. M. stałoby się zadość. Życzymy W. Ks. M. najdłuższego zdrowia oraz powodzenia. Dan w Warszawie, ostatniego miesiąca Października, Roku Pańskiego 1556, Panowania naszego 27.

Zygmunt August
król podp.

Nadpis: „Jaśnie Ośw. Książęciu a panu Henrykowi Brunświckiemu i Luneburskiemu Księciu, powinowatemu naszemu najukochańszemu.“

6. *a)*

R. 1557. 28 Kwietnia z Baru.

Królowa Bona do Henryka ks. brunświckiego.

Dziękując za okazywaną dla niéj czułość i z doniesieniem o dobrém zdrowiu.

Bona Dei gratia Regina Poloniae, Suprema Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Barique etc. Ill. Principi et Domino Henrico eadem gratia Brunsvicensi et Luneburgensi Duci etc. filio nostro charissimo salutem plurimam cum felicissimo, diuturnoque rerum omnium successu ex animo precatur.

Illustrissime Princeps et domine fili noster charissime! Accepimus hic die vigesima secunda mensis huius Ill. Vestrae literas nobis gratissimas, ex eis namque cum imprimis Ill. Vestram una-

cum conjuge sua, filia vero nostra charissima, optima frui incolumitate, deinde vero singularem quendam et vero filialem amorem studiumque ejus erga nos cognovissemus, non mediocriter inde exhilaratae sumus. Pro ea itaque Ill. Vestrae benevolentia, observantiaque, quam eisdem literis suis nobis testata est, magnas agimus Ill. Vestrae gratias, deprecantes Dominum Deum, velit pro sua clementia, prout cepit, utramque Ill. Vestram in mutuo conjugali amore optime sanam et felicem diu conservare in nostrum singulare solatium. Nos hic quoque Dei Opt. Max. gratia bene ac feliciter valemus, et hoc idem de utraque Ill. Vestra saepius audire expetimus. Quod reliquum est, bene ac feliciter diuque valeat Ill. Vestra, Illustrissimamque conjugem suam, filiam autem nostram charissimam, nostro nomine amplectetur et exosculetur; posteaque de omni bono statu suo literis suis nos frequenter certiores reddat, id quod nobis semper gratissimum et exoptatissimum futurum est. Datum Bari, 28 Aprilis Anno Domini MDLVII.

Ejusdem D. V. I.
mater Bona regina sc.

Nadpis: „Illustrissimo Principi et Domino Henrico Juniori Dei gratia Brunsvicensi et Luneburgensi Duci etc. filio nostro charissimo.“

(Z Archiwum ks. Brunświckich w Wolfenbüttel.)

6. *b)*

R. 1557. 28 Kwietnia z Baru.

Królowa Bona do Henryka ks. brunświckiego.

Dziękując za okazywaną dla niéj czułość, i z doniesieniem o dobrém zdrowiu.

Przekład polski.

Bona z bożéj łaski Królowa Polska, Wielka Księżna Litewska, Ruska, Pruska, Mazowiecka, Baru, i t. d. Jaśnie Oświeconemu

Księciu a Panu Henrykowi, z téjże łaski Brunszwickiemu i Luneburskiemu Księciu i t. d. synowi naszemu najukochańszemu najlepszego zdrowia wraz z najlepszém i najdłuższém we wszelkich rzeczach powodzeniem życzy z całego serca.

Jaśnie Oświecony Książe i Panie synu nasz najukochańszy! Odebraliśmy tu dnia dwudziestego drugiego bieżącego miesiąca list W. K. M. wielce nam przyjemny; z którego dowiedziawszy się najprzód, że W. K. M. wespół z małżonką swoją, a najukochańszą córką naszą, jak najlepiéj się macie, a nadto o miłości i przywiązaniu ku nam z Waszéj strony, niemałośmy się pocieszyli. Za onę więc W. K. M. życzliwość i poszanowanie, jakie nam w swoim okazujesz liście, wielką W. K. M. składamy podziękę, prosząc Najwyższego Boga, aby jak z początku tak i nadal oboje W. K. M. we wzajemnéj miłości małżeńskiéj, najlepszém zdrowiu oraz powodzeniu wszelakiém, jak najdłużéj na szczególniejszą pociechę naszą utrzymywać raczył. My także tutaj z łaski Najwyższego Boga zażywamy szczęścia i zdrowia, co równie o obojgu W. K. M. jak najczęściéj słyszeć też pragniemy. Pozostaje nam życzyć W. K. M. jak najdłuższego zdrowia i szczęścia, prosząc abyś Jaśnie Oświeconą małżonkę swoją a najukochańszą córę naszą uściskał od nas i ucałował, późniéj zaś o dobrém powodzeniu swojém często nas listownie zawiadomić raczył: co zawsze dla nas wielce miłém tudzież pożądaném będzie. Dan w Barze, 28 Kwietnia, Roku Pańskiego 1557.

Téjże Waszéj Książęcéj Mości
matka Bona Królowa podp.

Nadpis: „Jaśnie Oświeconemu Książęciu a Panu Henrykowi młodszemu z bożéj łaski Brunszwickiemu i Luneburskiemu Książęciu i t. d. Synowi naszemu najukochańszemu.“

7.

R. 1557. 17 Listopada w Barze.

Testament królowéj Bony.

Copia dal foglio 3 al 6 del Processo col titolo: Acta inter magnificas mulieres legatarias quondam Serenissimae Reginae Bonae et illustrem Oratorem Serenissimi Regis Poloniae. Littera J. N. 3, dell' Inventario de Processi antichi della Regia Camera.

Praesentata in Camera die primo Decembris 1557 per egregium Alfonsum Baiula procuratorem, ut dixit, supradicti supplicantis, et facta collatione cum originali concordat, meliori collatione semper salva, quod originale fuit restitutum parti.

In nomine Domini nostri Jesu Christi, Amen. Anno eiusdem Millesimo quingentesimo quinquagesimo octavo (*sic*), regnante Serenissimo domino, domino nostro Philippo Dei gratia Rege Angliae, Franciae, Citerioris Siciliae, Hierusalem et Hiberniae fidei defensore, Principe Hispaniarum, Archiduce Austriae, Duce Burgundiae et Brabantiae, Comite Habspurgii, Flandriae, Tirolis etc. huius praedicti regni Siciliae anno tertio feliciter, Amen, mense Novembris, die decimo septimo eiusdem primae Indictionis. In Castro Bari, ubi Anni Domini semper a primo die mensis Septembris anni cuiuslibet una cum Indictione mutantur. Nos Marchus Vincentius de Baldis de Neapoli regius ad contractus iudex, Joannes Angelus de Baldis de Neapoli publicus per totum Siciliae regnum regia autoritate notarius, magnificus dominus Ferdinandus de Bisanticio de Hostuno Ar. et Med. D., magnificus dominus Camillus Malleus de Barulo Ar. et Med. D., magnificus dominus Pyrrus Antonius Lanza de Aversa Ar. et Med. D., magnificus dominus Jacobus Silvius de Melfia Ar. et Med. D., magnificus dominus Jacobus Bonaventura de Barulo Ar. et Med. D., magnificus dominus Alfonsus Lucanus Melfitensis Ar. et Med. D., dominus Anibal Carmignanus de Neapoli et egregius notarius Nicolaus Maria Romanellus de Baro, testes litterati ad hoc specia-

liter vocati et rogati, praesenti scripto publico Instrumento fatemur, notum facimus atque testamur, quod praedicto die accersitis nobis iudice, notario et testibus ad Castrum civitatis Bari ad requisitionem et instantiam nobis factas pro parte Serenissimae dominae donnae Bonae Sforciae de Aragonia Dei gratia Reginae Poloniae, Magnaeque Ducis Lithuaniae, Barique etc. et dum ibidem essemus, invenimus dictam Serenissimam dominam donnam Bonam in una camera dicti Castri in lecto iacentem, infirmam corpore, sanam tamen Dei gratia habentem memoriam et rectam loquutionem, quae mori metuens intestata, cum nil certius morte et incertius hora eius, volens providere saluti eius animae et dispositioni bonorum temporalium, decrevit condere, prout coram nobis unico contestu condidit, ordinavit et fecit hoc praesens suum ultimum nuncupativum testamentum, quod voluit, iussit et mandavit valere iure testamenti ultimique nuncupativi, et sine scriptis; quodsi dicto iure (quod absit) non valeret seu valebit, voluit ipsum valere iure testamenti solemnis et scripti; et si dicto iure forte non valeret seu valebit, ipsum valere iure codicillorum et donationis causa mortis et cuiuslibet alterius suae supremae et ultimae voluntatis, et omni alio meliori modo, via, iure, quo vel quibus melius et aptius de iure tenere et valere potest et debet, cassans ipsa Serenissima testatrix irritans et annullans omnia alia testamenta, codicillos, ultimas voluntates ac donationes causa mortis per suam Serenissimam Maiestatem hactenus forte conditas, seu condita et facta, praesenti tantummodo suo veluti ultimo testamento in sui robore et plena efficatia et observantia perpetuo valituro et duraturo. In quo quidem testamento et legatis in eo contentis voluit dicta Serenissima testatrix quod cessent leges Falcidia et Trebellianica, et quaecumque aliae leges forte in contrarium obstantes et obstiturae, itaque nullum in eis vendicet sibi locum: commendans eius animam Deo omnipotenti et gloriosae Virgini eius Matri, ut dum ex eius corpore ipsa migraverit, in sinu Abraae eam collocare dignetur. Et quia haeredis institutio est caput et fundamentum cuiuslibet testamenti, sine qua testamentum nullum redderetur et inutile: ideo dicta sua Serenissima Maiestas domina donna Bona instituit, ordinavit et fecit suum haeredem universalem Serenissimum dominum Sigismundum Augustum Regem Poloniae suum filium legitimum et naturalem, qui

post eius obitum succedere debeat super omnibus suis bonis, iuribus, actionibus, rationibus et nominibus debitorum, et etiam auro et argento monetato et non monetato, perlis, jolis et aliis bonis burgensaticis et feudalibus, mobilibus et stabilibus, praeter ad infrascripta legata et fidei commissa. Item instituit haeredem particularem Serenissimum Regem Philippum Regem huius regni, in statu suo veteri, videlicet Ducatus Bari, terra Modunii et Pali, Principatuque Rossani, ac etiam in statu terrae Hostuni, Griptaliarum et Montis Sirici cum iuribus, actionibus, cum vasallis, vasallorumque iuribus et iurisdictionibus civilibus, criminalibus atque mixtis, ac eo modo et forma, prout hactenus dicta Serenissima testatrix tenuit et possedit, et de praesenti tenet et possidet. Item instituit haeredem particularem Serenissimam dominam Isabellam suam filiam legitimam et naturalem ad annuos ducatos decem millia sibi solvendos quolibet anno de hiis, quos consequi debet in maiori summa a regia curia de iuribus et introitibus mere pecudum de Aprucio, Dohanae Fogiae provinciae terrae Capitinatae. Item instituit haeredem particularem Serenissimam dominam Sophiam filiam Ducissam Brazuic quoad ducatos quinquaginta mille de moneta pro una vice tantum. Item instituit haeredem particularem Illustrissimam donnam Annam suam filiam legitimam et naturalem quoad ducatos quinquaginta mille de moneta pro una vice tantum. Item instituit haeredem particularem Illustrissimam dominam Catherinam suam filiam legitimam et naturalem quoad ducatos quinquaginta mille de moneta pro una vice tantum. Item legavit Annuntiatae civitatis Neapolis pro una vice tantum ducatos quatuor mille de moneta super introitibus pecudum dictae Dohanae Fogiae. Item dicta Serenissima testatrix instituit, ordinavit et fecit exequutores praesentis testamenti excellentem dominum Franciscum Pappacoda, et excellentem dominum Joannem Laurentium Pappacoda, et excellentem dominum Camillum Brancatium, et dominum Franciscum Jacobum Calcum: quibus dedit, tribuit et concessit potestatem et omnimodam facultatem dandi et solvendi quibuscumque mulieribus de Polonia, permanentibus in servitiis suis, illam pecuniae quantitatem, quae eisdem videbitur et placebit secundum earum conditionem, quam pecuniam solvendam eisdem mulieribus legavit et iure legati reliquit. Item legavit mulieribus nobilibus, permanentibus

in servitiis suis Italianis, ducatos mille pro qualibet ipsarum pro una vice tantum. Item legavit magnificae dominae Mariae Archamonae Barensi baiulationem terrae Pali cum omnibus suis iuribus, gagiis et emolumentis, prout ipsa Serenissima testatrix eam tenet et possidet, ac tenere et possidere consuevit. Item legavit et iure legati reliquit Liviae suae servitrici ducatos mille pro una vice tentum; nec non legavit et iure legati reliquit omnimodam libertatem tam dictae Liviae quam aliis mulieribus in servitute constitutis et cum ea permanentibus. Item legavit excellenti domino Joanni Laurentio Pappacodae terram Noyae et terram Trivianii cum vasallis vasallorumque cognitionibus et iurisdictionibus, iuribusque et dominiis, et cum cognitione causarum civilium et criminalium, et gladii potestate, et cum omnibus iuribus, iurisdictionibusque, introitibus, redditibus et proventibus, et pertinentiis et pertinentibus, ac membris spectantibus et pertinentibus ad comitatum dictae terrae et etiam ad dictam terram Trivianii, ac eo modo et forma, prout hactenus dicta Serenissima testatrix eas tenuit et possedit quomodocumque et qualitercumque. Item legavit et jure legati reliquit eidem magnifico domino Joanni Laurentio Pappacoda omnia annua pagamenta fiscalia, quae ipsa habet et tenet in terra Rutiliani. Item legavit magnifico domino Camillo Brancatio jurisdictionem et dominium, quam et quod ipsa Serenissima testatrix habuit et tenuit, ac tenere et possidere consuevit ultra pagamenta fiscalia in terra Rutiliani. Item legavit eidem excellenti domino Johanni Laurentio Pappacodae ducatos tresdecim mille de moneta, quos ipsa cosequi debet ab eo vigore publici Instrumenti, confecti manu mei notarii Joannis Angeli de Baldis de Neapoli. Item magnificae universitati civitatis Bari pro una vice tantum legavit ducatos quinque mille de moneta de maiori summa sibi debita a dicta universitate. Item ipsa Serenissima testatrix voluit et iussit ac mandavit, quod de alia summa sibi debita a dicta universitate pro summa ducatorum quinque millium, maritentur et dotentur pro eius anima tot puellae orfanae Barenses. Item legavit et jure legati reliquit magnifico domino Decio Brancatio ducatos mille pro una vice tentum, et pro ipsis dari et solvi debere annuos ducatos ducentum de introitibus mere pecudum Dohanae praedictae. Item legavit et jure legati reliquit dicto magnifico

domino Joanni Laurentio ratiam suam iumentorum et equorum, ac etiam stallam cum equis et mulis, ac etiam ordeo, sistentibus pro usu dictae stallae seu animalium praedictorum, et cum aliis bonis et aptricibus suis ibidem permanentibus, nec non omnes bacchas et ienchos massariae ipsius Serenissimae testatricis. Item legavit magnifico Francisco Jacobo Calco annuos ducatos ducentum sibi debitos in maiori summa de introitibus et redditibus a regia curia mere pecudum Dohanae Fogiae. Item legavit magnifico Ferdinando Deopulo Barensi pro una vice tantum ducatos mille de moneta. Item legavit et jure legati reliquit excellenti domino Francisco Pappacodae de Neapoli suo maiordomo omne totum et quicquid consequi debet et ab eo habere dici posset ex causa computorum per eum datorum dictae Serenissimae Maiestati mensibus elapsis, ac etiam visorum per magnificum Joannem Paulum Pifanum de Hostuno regalem rationalem. Item legavit et jure legati reliquit excellenti domino Joanni Laurentio Pappacodae omnia vasa de argento cuiuscumque speciei et formae, de quibus ipsa serviri et potiri solet, in eius mensa et reposto, et quae sunt cuiuscumque alterius generis et maneriei quomodocumque et qualiterumque. Item dicta Serenissima testatrix voluit ac iusit et mandavit, quod frumenta sistentia in magazenis dispensentur ac dentur et consignentur post eius obitum pro anima sua pauperibus civitatis Bari. Item legavit sepulturam in illa ecclesia, quae videbitur dictis quatuor electis. Item legavit Reverendissimo Archiepiscopo Barensi pro una vice tantum ducatos decem. Item pro decima defraudata ducatos decem. Item pro male ablatis incertis ducatos decem. Item pro facula Corporis Christi ducatos decem. Item pro fabrica maioris ecclesiae Barensis ducatos decem. Item pro patre suo spirituali ducatos decem. In quorum omnium fidem, futuramque memoriam, et ad requisitionem et instantiam supradicti excellentis domini Joannis Laurentii et ad eius cautelam, et ad omnium cuius inde interest vel poterit interesse, factum est exinde per nos de praemissis praesens publicum Instrumentum, assumptum ad eius instantiam, scriptum quidem per manus mei praedicti notarii Joannis Angeli de Baldis de Neapoli, qui praemissis omnibus et singulis vocatus et rogatus interfui, et meo solito signo signavi, nostrum

qui supra iudicis et praedictorum testium subscriptionibus debitis roboratum; superius autem ubi abrasum videtur, et legitur filiam alibique correctum est non vitio sed errore, ideo nemini vertatur in dubium. Praesentibus iudice regio Marcho Vincentio de Baldis de Neapoli, testibus magnifico Ferdinando Bisanticio Ar. et Med. D. de Hostuno, magnifico domino Camillo Malleo de Barulo Ar. et Med. D., magnifico Jacobo Silvio de Melfia Ar. et Med. D., magnifico domino Jacobo Bonaventura de Barulo Ar. et Med. D., magnifico domino Pyrro Antonio Lanza de Aversa Ar. et Med. D., magnifico Alfonso Lucano de Melfitto Ar. et Med. D., domino Anibale Carmignano de Neapoli, et egregio notario Nicolao Maria Romanello de Baro. Marcus Vincentius de Baldis de Neapoli regius qui supra iudex praedicta fateor. Ego Camillus Maglius de Barulo testis fui. Ego Jacobus Silvius Melfensis Ar. et Med. D. ad praedicta testis interfui. Ego Jacobus Bonaventura Ar. et Med. D. ad praedicta propria manu testor. Ego Pyrrus Antonius Lanza de Aversa testis sum. Ego Alfonsus Lucanus Melfitensis testis sum. Annibal Carmignanus de Neapoli testatur. Notarius Nicolaus Maria Romanellus de Baro testatur.

Fuit facta combrobatio cum originali per me Paulum Palumbum cum suprascripta copia salva meliori collatione.

Facta collatione cum originalibus actis causae vertentis in dicta regia camera inter illustrem Joannem Laurentium Pappacoda Marchionem Capurtii, et illustrem et magnificum Oratorem Serenissimae Maiestatis Regis Poloniae super in eis deductis, per me Pyrrum Loysium Farinam ipsius causae actuarium, concordat meliori semper salva.

Pyrrus Loysius Farina.

(Z aktów w Archiwum Państwa w Neapolu, Litera J. Nr. 3.)

8. *a)*

Memoryał podany w imieniu króla polskiego (zdaje się do Papieża).

W interesie sukcessyi po królowéj Bonie, a zawierający szczegóły o jéj śmierci i oskarżenia na Pappacodę.



Ha patito la Maesta del Serenissimo Re di Polonia, nella morte della Serenissima Regina Bona sua matre, e poi molte indignita ch' incominciando dalla richiesta fattagli dal Conte Broccardo in nome del Serenissimo Re Cattolico per la renuntia degli stati di Baro e Rossano, e quella recusata di fare, essendo poi in „articulo de morte", e ricusando di fare il testamento, perche haveva leggitimo herede e manifesto al mondo, con quali inganni fraudi, e violentie lo fè scrivere Gioanni Lorenzo Pappacoda con quelli legati a se, i quali accedono la summa di quello rimanente allo herede virile.

Fu poi esso mal fatto testamento, miseramente abbandonata senza servimento alcuno, tanto che volendo bere, se li dava l' acqua nel fondo d' uno candelero d' ottone, volendose li nettar la bocca, non vi essendo panni ne con che lo Confessor la nettava con suo faccinolo, e nello spirar non vi essendo rimasto con che, s' incensò con li carboni d' incenso su una tegola. Et essendo poi aperto il corpo e cavato l' interiori, forno quelle poste dentro uno tristo e ruino vaso di terra, e mandate su le spalle d'uno huomo vile, senza cerimonie ne atto di Cristianismo o di humanita alcuna, in una Capella dentro il Castello dove la morse. Il corpo poi posto in una cascia fatta di tavole ruzze, segnata di due Croce rosse di macra, [1]) fu portato e posto in detta Capella cussi miseramente, e senza niuno atto di Cristianismo, ne di di-

[1]) Może: matita, kreda czerwona?

gnita, si come fusse stata o non Cristiana, o misera poverina, ove riposta e lasciata con due candele, e dui candeglieri d' ottone; talmente sola, e senza guardia: che essendo una delle candele al fin appiccio la cascia et ardendo, mancò poco, che non s' ardesse tutto il corpo. Havendo Gio. Lorenzo toltosi tutto l' argento autoritate propria et attendendo solo ad expilare et assassinare la herede; e benchè vi fosse il magnifico Sigismondo Finello gentilhuomo e comesso dal Rè, con amplissima authorità, non di meno havendo lo Gio. Lorenzo, primo che la Regina morisse, havvisato in Napoli, e chiamato il Thesoriere, venne in Baro. Il di sequente o l'altro poi la morte d'essa Regina, e cussi come doveva introdur esso magnifico Sigismondo in nome del Rè di Polonia in la hereditá, fece il contrario: pigliando da facto la possessione di stati, in nome del Serenissimo Rè Cattolico, mutando li Uffitiali tutti, e mettendo li novi in nome d'esso Rè. Tolse anche tutti li danari che si trovarono tanto in oro, come in moneta, quelli convertendo in uso proprio d'esso Rè. Tolse tutte le gioje et altre cose, e li porto in Napoli insieme con tutte le cascie delle scritture nella Camera Regia, come si fosser state bona vacantia. E benchè la fama era publica e vehemente per segni e indicii urgentissimi, che la Regina era morta dal veneno, dattoli par il Pappacoda; egli arrogantemente de la heredita prese possesso, e cussi, il mal fatto testamento, nondimeno attendendosi a far torto, al Serenissimo Rè di Polonia indigente per non venir in possesso le fallacie del testamento fu tolto sopra di quello una informatione da molti vasalli del Serenissimo Rè Cattolico approbante il testamento per l'interesse d'esso Rè, e di più fandosi processo contra il Gio. Lorenzo, et incominciato a costare le sue ribalderie, il Thesorero cessò da esso processo, per non venire in luce le cose sudette. Onde lo Giovanni Lorenzo ha provisto poi a casi suoi, havendo fatto morire di veneno, e di ferro tutti quelli, quali sapevano li suoi eccessi, et havendo in questo il Serenissimo Rè di Polonia mandato in Baro et Napoli un suo Ambasciatore detto l' Abbate Wissowski e dui agenti. Lo detto ambasciatore non solo non era inteso alle ragioni del suo Padrone, ne dal Vicere generale ne dali Ministri magiori di Napoli, ma ancora non era persona, ch' ardesse di andar a parlargli per timor d' essi Ministri, ne si posseva

pigliar forma, ne haver dinari almeno tanti de la heredita da far le miserabile exequiae: et essendo andato in Baro, l' Ambasciatore proesse a provedere di danari lo meglio che si potesse, li era questo difficile a causa ch' incontanente fu acramente carcerato il D. Cesar Farina, olim Medico della Reina Bona, eo pretesta che fuss' andato a parlare al' Ambasciatore, e che detto Medico havesse ricevuto lettere dal detto Rè: progressi di tanta indignità contra un Rè tale, e di tante strette parentele, et amicitiae col Re Cattolico! Et havendo poi fatto l' essequie, con difficulta cercando di rihaver li danari, gioje et altere cose, non posse hemai ottenere, ne parte, ne tutto; ma fu necessario mandar altro Ambasciatore in Napoli, altro al' Imperatore Ferdinando, et Agenti alla corte Cattolica et in Napoli: tanto che con difficoltà, e con tempo d' alcuni anni, e molti ordini del Re Cattolico, apena il Re di Polonia pervenne alla recuperatione delle gioje, danari, e non inter dette del tutto, con magior spesa della valuta de le cose recuperate. Imo nel ricuperar de le scritture ritenute longo tempo per la corte Cattolica, interveniendo a quello il magnifico Vincenzo Maxilla Dottor di legge, per il Serenissimo Re di Polonia, olim Auditor de la Reina, come pratico fu vilemente carcerato, sotto certi colorati pretexti, con poco dignità del Padrone, e terror degl' altri tanto ch' esse scritture si hebbero con danno, e diminutione, e con molt' indignità d' esso Re. E quando che si sperava il castigo al Pappacoda, e che nelli legati fosse stato primo inteso il Re s' avede, che Gio. Lorenzo Pappacoda, de facto autoritate Regia, potius absoluta quam ordinaria, fu messo in possessione del contato di Noya, e tutta l' argenteria, de la cavalerizza, e razza di cavalle, e tutti altri legati, che lui si haveva fatto ascrivere, come ch' il Re, figlio de la Reina Bona, non fosse stato al mondo. E dovendosi continuare il processo, e darli castigo; al contrario il Serenissimo Re Philippo li concedette titolo e dignità del Marchese di Capurso, li confermo il Castello di Baro, e li concesse una certe annua pensione, cussi come fosse stato vero quello, ch' esso Pappacoda scrisse al Duca d' Alba, di mano propria, dicendo: che lui haveva adimpito nella morte da la Reina, quanto haveva trattato e promesso nela Corte Cattolica; onde domandava la confirmatione del Castello di Baro,

e tanto ha durato nelle gratie, fino che fatto poi Capitano a guerra nella città di Taranto et appresso Vicere de le provintie e Capitano a guerra d' esse, robbando il suo Rè e Vasalli di quello, ecc. è venuto a conoscere, che havendò robato il proprio Re padrone ha fatto peggio ad esso Serenissimo Re di Polonia.

E volendo il Re provedere all' indignità del spoglio fattoli de li stati, nelli quali lui, come figliolo dopo la morte de la matre continuava nel dominio e possessione, ne volendo fare lite col Re Cattolico; fuggendo l' indignità fatteli da li Ministri d' esso; et anco per non haver posuto ottenerlo dal proprio Re, con haverli mandato un Ambasciatore d' autorità in Bruscelles, hebbe ricorso con suoi Ambasciatori al Imperatore Ferdinando, come Patre comune, desiderando e ricercando che si rimettesse tutto alla fede et arbitrio del detto Imperatore. Il che trattato per un pezzo di tempo, venne anche a contentarsene il Re Cattolico, e dato parola che se ne desse compromisso, fatto ne una forma justa e solita, e quella formata dal Re di Polonia. Li Ministri del Re Cattolico conoscendo la lor ingiustizia, e fugendo l' arbitrio d' un tanto giustissimo Imperatore, ne volendosi comettere alla fede di quello; la rifutarno expressamente, et offersero essi una forma inusitata, la qual era più presto sententia in favor del Re Cattolico, che compromisso, per alcune cose ingiuste le quale confessate da esso Rè, harriano la causa sua giusta fattola ingiusta. Il che conosciuto dal Imperatore e Suoi Conseglieri, declarorno non esser il dover, e che lui pero daria la forma giusta et honesta, qual data, fu accettata dal Serenissimo Re di Polonia e refutata senza erubescentia da li Ministri del Re Cattolico. Con la qual calidità et astutia, fu deluso indegnamente il Re di Polonia, in alcuni anni di tempo, et in grandissima summa di danari dispesi sopra di questo.

Ne si resta di dire un altra indignità piu grande, ch' essendo la Reina, il di sequente del asserto testamento venuta alli suoi senzi e ricordata si del inganno fattoli del Pappacoda per provedere temendo quello, si fe chiamar un Scipio Cattapano Notario Apostolico, e scrivano de la sua cancellaria, et in presenza di tre testimonij di suoi, fece il suo vero testamento segretamente, qual poi publicato per il Notaro, suo motu proprio et andato in Vinegia come loco libero di sua bona voluntà, con il consenso del Re

di Polonia, con bona spesa tante ad esso, com'ali agenti suoi, e reassumpto d'esse testamento piu autentici, e stanto in essa città di Vinegia per piu mesi, per orden de li Ministri di Napoli, e per opera del Secretario del Re Cattolico in Vinegia fu esso Scipio sedotto, tirato in Napoli, e perchè non publicasse il vero, fu privilegiato e stipendiato da la Corte Cattolica, e munificato fin che' visse: la morte del quale sa Iddio, con quella indignità, e danno d'esso Re di Polonia, qual dale cose sopra narrate sì puo raccogliere.

(Akta podkanclerzego Franciszka Krasińskiego za Zygmunta Augusta od roku 1569 do 1573. Oryginał w bibliotece Świdzińskiego Mss. A. 1. 69.)

8. *b)*

Memoryał podany w imieniu króla polskiego.

W interesie sukcessyi po królowéj Bonie, a zawierający szczegóły o jéj śmierci i oskarżenia na Pappacodę.



Przekład polski.

Wiele ucierpiał majestat Najjaśniejszego Króla Polskiego przez śmierć Najjaśniejszéj Królowéj Bony jego matki, i wiele zniósł niegodziwości, poczynając od wniesionego żądania do Królowéj matki przez hr. Broccarda, w imieniu Najjaśniejszego Króla Katolickiego, ażeby zrzekła się państw Baro i Rossano, na które odmówną dała odpowiedź. W chwili skonania Królowa Bona opierając się zrobienia testamentu, gdyż prawego miała dziedzica, dała poznać światu, jakiemi podejściami, oszustwami i gwałtami Jan Wawrzyniec Pappacoda kazał zrobić sobie zapisy, przechodzące summę pozostającą dziedzicowi męzkiemu. Po napisaniu wymuszonego testamentu, Królowa opuszczona i zostawiona została bez żadnéj posługi, tak że gdy pić chciała, podawano jéj wodę spodkiem lichtarza mosiężnego; a gdy trzeba było otrzeć jéj usta, w braku

bielizny, spowiednik swą chustką od nosa obcierać je musiał. Gdy ducha wyzionęła, nie było na czém ognia dla kadzidła rozpalić, i prostéj ceglanéj dachówki użyto. Po otwarciu zaś ciała i wyjęciu wnętrzności, umieszczono je w obrzydliwém potłuczoném glinianém naczyniu, które bez żadnych obrzędów chrześciańskich i bez ludzkości człowiek z gminu na swych barkach zaniósł do kaplicy zamku w którym mieszkała. Ciało złożone w trumnie z czterech prostych desek zbitéj, na któréj kawałkiem cegły dwa tylko czerwone krzyże napisano, przeniesione zostało do téjże saméj kaplicy, również bez żadnych obrzędów chrześciańskich i bez godności, jak gdyby nawet Chrześcianką nie była, albo li téż bardzo biedną istotą; a zostawiono je bez żadnéj straży, z dwoma palącemi się w mosiężnych lichtarzach swiecami, które dopaliwszy się zajęły ogniem trumnę, że o mało całe ciało nie zgorzało. Jan Wawrzyniec zabrawszy wszystkie srebra, a nie bacząc tylko na to, aby zrabować i zniszczyć dziedzica, pomimo obecności J. W. Zygmunta Finello szlachcica, upoważnionego komissarza królewskiego, tak się uwinął, iż nim Królowa Jejmość umarła, już zawiadomił w Neapolu podskarbiego Króla Katolickiego i przywołał go do Baru. Tenże podskarbi zaraz po śmierci Królowéj nazajutrz zamiast uczynić jak należało, to jest wprowadzić w posiadanie Baru J. W. Zygmunta w imieniu Króla Polskiego, zrobił przeciwnie, bo *de facto* objął rządy państwa na rzecz pana swego, Najjaśniejszego Króla Katolickiego, i w imieniu jego oddalił wszystkich urzędników a innych na ich miejsca mianował, zabrał wszystkie pieniądze, jakie się znajdowały w złocie i monecie, na użytek królewski je obracając, zabrał również klejnoty i rzeczy, i zawiózł je wraz ze wszystkiemi skrzyniami pism do Neapolu, gdzie w archiwum królewskiém je złożył, jakby już innego nie miały posiadacza. Chociaż głos publiczny żądał uporczywie śledztwa, wskazując jawne ślady, że Królowa umarła z trucizny zadanéj przez Pappacodę, że bezczelnie przywłaszczono sobie spadek a wymuszony był testament: przecież dla uczynienia krzywdy Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu srodze poszkodowanemu, z obawy by kiedyś nie udowodniono nieważności testamentu, po zasięgnieniu rady wielu podwładnych Najjaśniejszego Króla Katolickiego, przyznano testament w interessie tegoż Króla; a gdy z processu wytoczonego Pappaco-

dzie poczęły się wykrywać jego łotrostwa, podskarbi królewski przeciął tok sprawy, aby już te rzeczy daléj na jaw nie wyszły. Wtedy Jan Wawrzyniec Pappacoda do reszty zaradził swym kłopotom, zadając śmierć trucizną i żelazem wszystkim tym, którzy znali jego wykroczenia. Napróżno Najjaśniejszy Król Polski posłał do Neapolu i do Baru swego ambasadora xiędza Wissowskiego z dwoma agentami. Nietylko Wice-Król ani też żaden z pierwszych jego ministrów w Neapolu niechciał wyrozumieć praw królewskich, lecz nie znalazła się nawet osoba, którąby bez ulęknienia ośmieliła się o tém z niemi pomówić; trudno też było innym sposobem wydobyć chociażby spuścizny, aby za nią najuboższe sprawić egzekwie. Pojechał nareszcie poseł do Baru, aby wydobyć na pogrzeb jakąkolwiek kwotę pieniężną; lecz tam większych doznał jeszcze trudności, gdyż natychmiast srodze uwięziono doktora Cezara Farinę niegdyś lekarza Królowéj Bony, dając powód, że odwiedził posła by się z nim rozmówić, i że przez tegoż odebrał listy królewskie. Oto do jakiego stopnia doszły niegodziwości przeciw takiemu Królowi, przeciw związkom pokrewieństwa i przyjaźni z Królem Katolickim! Po odbytych egzekwiach, znowu szło z trudnością wydobycie klejnotów i pieniędzy, ni cząstki, ni całości nie otrzymywano; wypadło nowego posłać ambasadora do Neapolu, a innego do Cesarza Ferdynanda i agentów na dwór Jego Królewsko-Katolickiéj Mości; ledwo przyszedł Król Polski do odebrania tych klejnotów i pieniędzy, których spełna nie zaprzeczano, opłaciwszy je nad wartość. Przy odbiorze zaś skrzyń z papierami, które tak długo na dworze J. K. Katol. M. zatrzymywano, szedł w pomoc posłowi J. W. Wincenty Maxilla doktor prawa, audytor Królowéj; a że jako biegły w rzeczach, śmiało za J. M. Królem Polskim obstawał, został nikczemnie dla jakichś pozorów uwięzionym, z ubliżeniem godności Pana, a na postrach dla drugich; przyczém skrzynie te znaczny poniosły uszczerbek, co J. K. M. do słusznego gniewu pobudziło. Wtedy znowu gdy spodziewano się że Pappacoda ukaranym zostanie, i że pierwszy za one zapisy przed sąd stawionym będzie, Król J. M. zmiarkował (spostrzegł) że Jan Wawrzyniec Pappacoda *de facto* z upoważnienia królewskiego raczéj przemocą a nieprawną drogą wszedł w posiadanie włości Noja i wszystkich sreber i przyborów zaprzężnych, koni

i tego wszystkiego co w testamencie kazał sobie zapisać; jak gdyby Król, syn Królowéj Bony już więcéj nie był na świecie. Zamiast wytoczenia sprawy i należytego ukarania winnego, Najjaśniejszy Król Filip nadał mu tytuł i godność Markiza Capurso, zatwierdził go na zamku w Baro i wyznaczył pensyą, jak gdyby prawdą być miało to co własnoręcznie Pappacoda napisał do Księcia Alby, że wywiązał się z warunków umowy i przyrzeczenia danego dworowi katolickiemu, na wypadek śmierci Królowéj Bony.

Wywiązawszy się w ten sposób z zobowiązania, Pappacoda domagał się zatwierdzenia posiadłości Baru, i zostawał tak długo w łaskach, aż otrzymawszy dowództwo w wojnie przeciw miastu Taranto, a następnie godność Wice-Króla w prowincyach i hetmaństwo tamże, okradając Króla i jego poddanych, miał przekonanie, że jeżeli okradał swego Pana i Króla, gorzéj jeszcze służył Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu.

Król chcąc zapobiedz tak niegodziwemu ogołoceniu go z posiadłości, których jako syn po śmierci swéj matki był władzcą i posiadaczem, a nieżycząc sobie wytaczać sprawy przeciw J. K. Katol. M., unikajac także ubliżenia ze strony jego ministrów; nie mogąc nic otrzymać od właściwego Króla, pomimo że upoważnionego w tym celu wysłał ambasadora do Brukselli: udał się za pośrednictwem swych posłów do Cesarza Ferdynanda jako ojca wspólnego, życząc sobie i starając się o to, aby zdać się zupełnie na wiarę i sąd J. C. M. Trwało to dość długo, aż J. K. Katol. M. postanowił zgodzić się na to, i dał mu słowo że przyjmuje kompromis w formie zwyczajnéj i sprawiedliwéj, którą następnie Król Polski przedstawił. Wszakże ministrowie Króla Katolickiego wiedząc jaką wyrządzili niesłuszność, by teraz uniknąć sądu tak sprawiedliwego Cesarza, niechcieli w nim położyć swéj ufności; zganili wyraźnie rzeczoną formę, a podali inną niezwyczajną, która raczéj była wyrokiem na korzyść J. K. Katol. M., aniżeli poddaniem pod sąd polubowny, z powodu pewnych niesprawiedliwych kwestyj, które gdyby były ogłoszone przez Polskiego Króla, słuszną jego sprawę uczyniłyby niesprawiedliwą.

To gdy doszło do Cesarza i jego doradzców, oświadczono, iż tak być nie powinno i że sam Cesarz skreśli formę sprawiedliwą i uczciwą; jakoż skoro ją podał, była natychmiast przez Najjaśniej-

szego Króla Polskiego przyjętą, lecz bezwstydnie odrzuconą przez ministrów J. Kr. Katol. M.; z powodu téj zapalczywości ich i chytrości, ciężkiego Król Polski doznał zawodu tak w wieloletnich swych oczekiwaniach, jakotéż w wydanych na to ogromnych summach pieniężnych.

Nie pozostaje teraz jak opowiedzieć inną większą jeszcze niegodziwość. Gdy Królowa po wymuszonym na niéj testamencie, przyszła nazajutrz do przytomności, a przypomniała sobie dokonane przez Pappacodę oszustwo, dla zaradzenia (gdyż go się lękała), kazała przywołać do siebie niejakiego Scypiona Cattapano notaryusza apostolskiego, pisarza swéj kancelaryi, i w obecności trzech świadków sekretnie zrobiła swój prawdziwy testament. Notaryusz atoli *motu proprio* publicznie go ogłosiwszy, również z własnéj dobréj woli, za pozwoleniem Króla Polskiego łożącego nań i na jego agentów znaczne pieniądze, wyjechał na miejsce bezpieczne (wolne) do Wenecyi i tam na nowo wykazał tegoż testamentu autentyki. Scypio ów bawiąc tam przez kilka miesięcy, z rozkazu ministrów napolitańskich, za sprawą sekretarza Króla Katolickiego w Wenecyi (zamieszkałego) był uwiedziony i przyciągnięty do Neapolu, aby już prawdy więcéj nie głosił; następnie obdarzony został łaską i pensyą od dworu J. M. Króla Katolickiego, i wspaniale wynagrodzony póki żył. O śmierci jego Bogu tylko wiadomo, tak jak i o tych niegodziwościach i krzywdach Królowi Polskiemu wyrządzonych, któreśmy powyżéj zebrali.

9.

R. 1569. 27 Grudnia z Warszawy.

List Zygmunta Augusta króla polskiego do kardynała Hozyusza posła swego w Rzymie.

W sprawie sukcessyi po matce, królowéj Bonie.

Sigismundus Augustus etc. Cardinali Hosio.

R. in Christo Pater s. n. d.

Ex duabus instructionibus nostris, quas hoc tempore ad P. Vestram mittimus, cognoscet P. V. quid Illam in negotio nostro

Barensi facere velimus. Cujus quidem negotii rationes magis explicatas si forte S. D. noster cognoscere cupierit, non morabimur P. V. mittere, ubi ad nos de ejusmodi voluntate S. Ejus perscripserit. Interim S. Ejus R. Vestra exponet, eo solo fieri, ut rationes nostrae clarissimae minus cerni a S. Hispaniarum Rege possint, quod S. Majestas ipsius ex actore factus sit reus, spoliatis nobis possessione quinquaginta amplius annorum continuata, et deinde eadem sibi ipsi jus dicat; atque ita in eadem causa idem sit et reus et judex, quae confusissima est judicandi ratio. Nos tamen ne sic quidem refugere conscientiam S. Majestatis ipsius bene informatam, sed ab aliis potius quibus suis informatam, quam a ministris suis, qui videntur in hac causa omnes veritatis fenestras occlusisse; nunc illud praeterea occurrit, ut P. V. quam secretissime potest, apud S. D. nostrum obtineat, ut Marina Arcamona monacha, quae in obsequiis S. olim parentis nostrae ad extremum usque versata est, et quae morti ipsius ac furtis et expilationibus Pappacodarum interfuit, nunc autem Bari in Regno Neapolitano vivit, ea extra ordinem, mandato S. ipsius solius, ad nullam, nec nostram, nec cujusque instantiam, de ejusmodi furtis examinetur, delata illi in omnem eventum, nomine S. Ipsius absolutione a falsitate ejus testimonii, quod antea per metum Pappacodarum deposuisse dicitur in favorem ipsorum. Sic enim fiet, ut et S. Ejus certius ac plenius de indignitatibus nostris cognoscat, et nos ipsi, per occasionem, eo examine ad res nostras uti posse videamur, si forte unquam opus fuerit. Atque id quidem P. V. ita agat, ut ne quis nos id agere, aut etiam egisse, possit suspicari. Illud etiam eodem prorsus modo curet, ut R. Patri D. Episcopo Conchae, qui ex ordine Franciscanorum confessioni S. Regis Hispaniarum praeesse dicitur, exponantur, nobis quidem quasi insciis, sive a Generali ejusdem ordinis Franciscanorum sive ab alio quopiam ad eam rem idoneo, tam indignitates haec nostrae, quibus afficimur, quam aequitas causae ipsius. Quae utraque etsi illum nonnulla ex parte causae ac nomini nostro faventem jam reddiderunt: tamen mognopere proderit, illum aliunde etiam de iisdem rebus fieri certiorem, ut tanto majore cum fiducia possit Regem de his indignitatibus admonere, eumque vel ad nostra restituendum, vel certe ad causam ipsam penitius per se, non per

ministros, cognoscendum, per omnem oportunitatem adhortari. Qua in re, ut non quidem arbitramur, etiam Jesuitae alicujus opera esset fortassis accomodata. Quod nos totum prudentiae P. V. committimus, ut capto ex re consilio, quod bonum atque commodum causae nostrae viderit, id exequatur. Bene valere P. V. cupimus. Dat. Varsoviae (27 Decembris 1569.)

(Z aktów Zygmunta Augusta, za kanclerstwa Franciszka Krasińskiego. Oryginał w bibl. Świdzińskiego Mss. A. I. 69.)

10.

R. 1559. 18 Października z Przemyśla.

Królewny Anna i Katarzyna Jagiellonki do księcia Henryka brunświckiego.

O zgonie królowéj węgierskiéj Izabelli.

Illustrissime Princeps et domine affinis noster charissime et observandissime! Commendamus Illustrissimae Dom. Vestrae propensissimam voluntatem nostram et obsequia quaevis addictissima, eidemque simul precamur ex animo longam et rectam sanitatem cum felicissimo rerum omnium successu.

Magno taedio sane affectae sumus Ill. Princeps, quod tam longo temporis spatio nihil neque litterarum ab Ill. Dom. Vestra acceperimus, neque auditionem minimam tam de ipsamet quam de Ill. domina illius conjuge et nostra sorore charissima habuerimus. Quae res nobis et cogitationes et dubitationes varias certe afferebat. Quo quidem taedio victae atque adeo coactae, cubicularium nostrum hunc ad Ill. Dom. Vestram mittendum omnino esse censuimus visendae saltim Ill. Dom. Vestrae et ejus Dom. conjugis causa, tum ut sciremus, quo in statu et sanitas et res omnes illarum consisterent: de nostraque item eisdem Ill. Vestris significaremus, qua recta hucusque, Deo sit gratia, fruimur. Misissemus autem lubenti animo et multo antea ad Ill. Dom. Vestram; verum quia preteritis hisce temporibus in eis locis hic versabamur, quae obnoxia esse pestiferae aurae videbantur, a qua ne nos quidem tutae aliquantisper fuimus,

videbatur nobis inconsultum tum temporis mittere ad Ipsam propropterea, ne malo huic aliquam et isthic occasionem praebuissemus. Verum cum jam Dei opt. max. clementia atque patrocinio adjutae, omnia ipsa pericula evaderemus, nosque huc ad locum securum conferremus, cubicularium nostrum hunc ipsam sine mora ad Ill. Dom. Vestram expedivimus, rogantes Ipsam, significare nobis dignetur de sua et de Ill. dom. conjugis suae sanitate, quam nos utrique tam longam tamque rectam cum omnium rerum felicissimarum incremento precamur, ut et ipsaemet nobis longiorem et feliciorem vitam optare non possimus. Sed queri non vehementer Ill. Dom. Vestrae non possumus de Ill. domina conjuge et sorore nostra charissima, quae cum utique soror nostra et eadem nobiscum caro sit, oblita plane est et ejusdem vinculi sanguinis et amoris sui debiti erga nos; quod quidem nunquam ab Ejus Ill. nobis accidere debuisse sperabamus: ita enim de illius erga nos amore persuasae semper fuimus, ut nihil unquam certius a quoquam nobis polliceri possemus; at videmus nos amore nunc hoc Ejus Ill. frustratas esse. Ecce tantis periculis hisce temporibus jactatae sumus propter grassantem hic in Polonia ubique fere pestem, nunc huc nunc illuc more Numidarum loca permutantes: ipsa vero charissima domina soror nostra, projecta omni cura et memoria nostri, nos visere et amorem debitum necessitatis ejusmodi tempore declarare praetermisit. Credimus et ita certo nobis de Ill. Dom. Vestrae in nos propensione animi persuademus, ut si saltim muta eidem Ill. Dom. Vestrae id se facere velle insinuasset, jussisset Ill. Dom. Vestra sine dubio aliquem ad nos ex suis ire. Sed videmus nos apud Ejus Ill. plane in oblivionem devenisse. Itaque injuriam nostram hanc referimus ad Ill. Dom. Vestram uti merito debemus, rogantes Ipsam, ut nobis de Ill. conjuge sua et sorore nostra justitiam administrare dignaretur, id quod Ill. Dom. Vestram facturam esse non dubitamus. Qua in re jocatae quidem sumus cum Ill. Dom. Vestra, verum jocus iste cum lachrymis conjunctus est. Allatus est nobis tristis nuntius hisce hic jam diebus de morte Ser. dominae Reginae Ungariae, sororis nostrae charissimae et desideratissimae, cujus Majestatis mors ista tam immatura nos vehementer perturbavit, et merito quidem, orbatae enim matre nostra naturali, ipsius Majestatem jam loco et matris et sororis habuimus atque coluimus: itaque dupli-

cem dolorem nobis ipsumque gravem mors ipsius Ser. dom. sororis nostrae attulit. Sed cum ita repente nobis illam fata Dei opt. max. voluntate abstulerunt, nihil aliud faciendum reperimus, quam ut et id et nos tandem omnes voluntati ejus divinae submittamus et ejus divinam majestatem imploremus, quo ipsam desideratissimam sororem nostram regni sui caelestis participem facere et nos hic servare incolumes, quoad ejus majestati placitum fuerit, dignaretur. Quod reliquum est, commendamus nos in gratiam Ill. Dom. Vestrae iterum atque iterum. Datum Premisliae, die XVIII. Octobris 1559.

Ejusdem Ill. Dom. Vestrae
benevolentissimae affines
Anna, Catharina
Reginulae Poloniae.

(Z oryginału w Archiw. ks. brunświckich w Wolfenbüttel.)

11.

R. 1560. 31 Grudnia z Wilna.

Królewny Anna i Katarzyna do księcia Henryka brunświckiego.

Podzięka za odebrany list. — Doniesienie o zdrowiu swojém i życzliwości.

Illustrissime Princeps et domine affinis noster charissime et observandissime! Salutem plurimam cum fortunatissimis quibusque rerum successibus precamur ex animo Ill. Dom. Vestrae et in hunc novum annum et in alios complurimos subsequentes, simulque illi propensissimum animum nostrum deferimus.

Non potuit revera nobis quicquam in praesentia jucundius accidere, quam quod ex literis Ill. Dom. Vestrae intellexerimus, optima Illam una cum Illustrissima domina conjuge sua et sorore nostra dulcissima hactenus frui valetudine: qua de re quoque Ill. Dom.

Vestra significandum nobis non praetermiserit, magnam Illi hoc nomine habemus gratiam, vicissimque nos eandem Ill. Dom. Vestram facimus certiorem Dei O. Max. clementia nos una cum Serenissimo domino fratre nostro hic optime valere et solatiis pro ratione temporum praesentium non destitutas esse. Quae omnia ut Omnipotens Deus gratia sua provehat et quoad ejus divinae majestati visum fuerit, protrahat, aeque nobis atque Ill. Dom. Vestrae et ejus charissimae conjugi favemus et exoptamus. Rogamus autem Ill. Dom. Vestram, ut quoties commodum ei fuerit, nos litteris suis non praetermittat in signum nimirum gratiae et benevolentiae suae erga nos, quo nobis nihil certius persuademus. In quo et nostrum studium officiumque Vestra Ill. Dom. nunquam desiderabit. Cujus favori nos iterum atque iterum commendamus, valereque Illam quam diutissime cupimus auspicatissimis quibusque rebus cumulatam. Datum Vilnae, ultima Decembris 1560.

Ejusdem Ill. Dom. Vestrae
benevolentissimae affines
Anna, Catharina
Infantes Poloniae.

(Z Archiwum ks. brunświckich w Wolfenbüttel.)

12.

R. 1562. 30 Kwietnia z Wilna.

Zygmunt August do księcia Henryka brunświckiego.

O zamiarach małżeństwa księcia Holzacyi.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnns Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres.

Illustris Princeps consanguinee et affiinis noster charissime! Salutem et omnis felicitatis continuum incrementum.

Reddidit nobis internuntius Illustritatis Vestrae Jarochowski binas illius litteras: ad alteras illi non ita pridem litteris per

internuntium nostrum missis respondimus, quem isthic brevi affuturum non ambigimus; alteris autem quod nos Ill. Vestra certiores facit de animo Illustris domini Magni Ducis Olsatiae, illum scilicet habere in animo contrahere nobiscum affinitatem: est id quidem nobis vehementer gratum et jucundum: esset enim nobis haec affinitas et honorifica et non modo ad retinendam verum etiam ad augendam veterem benevolentiam, quae nobis cum clarissima Regum Daniae familia jam pridem intercessit, vehementer accomodata; sed non est nobis integrum hoc tempore aliquid pro certo Illustritati Vestrae respondere propter eas causas, quas Ill. conjugi illius et sorori nostrae charissimae fusius descripsimus: quas Illustritas Vestra ex ea cognoscet simulque boni consulet, quod illi nunc nihil definite in eo negotio respondimus; postea vero circumspectis rationibus nostris, siquidem Ill. domino Duci Magno gratificari potuerimus, faciemus de eo Ill. Vestram certiorem. Quam bene ac prospere valere cupimus. Datum Vilnae, die ultima Aprilis Anno Domini MDLXII.

Sigismundus Augustus
Rex sst.

(Z Archiwum ks. brunświckich w Wolfenbüttel.)

13.

Wyprawa królewnéj Katarzyny księżnéj finlandzkiéj [1]).

Te rzeczy spisywali: x. Piotr Myszkowski dziekan krakowski, pan Jan Kostka z Sztemberka kaszt. gdański, podsk. Ziemi Pruskiéj, p. Stanisław Włosek podskarbi nadworny J. K. M. w Księstwie

[1]) Rękopis biblioteki Ossolińskich we Lwowie, Mss. 807 Inv. (in 4to) w oprawie spółczesnéj. Na stronie pierwszéj tytuł taki: „Anno Domini 1562 die octava Octobris. Wyprawa królewni Jej Mczi Catarzini Polskiei, a Księżni Phinlandzkiei ze wszelakiemi rzeczami wipisanemi do Phinlandiei z Wilna roku i dnia wiszei wipissanich od J. K. M. dana.“ Z rękopisu tego dajemy wyciąg zawierający w sobie nazwy i opisy ówczesnych ubiorów i sprzętów, pisownią dzisiejszą dla wygody czytelników.

Litewskiém, p. Hans Fleming, p. Henryk Klaus, p. Hans Szoth, Rady i urzędniki dworu Książęcia J. M. Finlandzkiego. Przyczém téż był Jan Koniecki dworzanin Królewien Ich M. Byli téż na to osobliwie wysadzeni szacunkarze, probierze, złotnicy, hafciarze, ile tak z strony J. K. M. jako ze strony Książęcia J. M. Finlandzkiego.

Opisanie rzeczy, które Królewna J. M. Katarzyna Polska a Księżna Finlandzka z sobą wziąść raczyła A. D. 1562 die octava mensis Octobris.

Naprzód klejnoty i szacunek ich:

1) Alspanty z kamieńmi, sztuk 17 (najdroższy 16,800 talarów).

Wtory Alspant ze trzemi dyamentowemi tablicami, ze dwiema wag-rubiny, z sześcią par pereł wielkich okrągłych oryańskich; u niego zawieszenie z tablicą wielką dyamentową na spodku, a z wag-rubinem na wierzchu, a z perłą wielką pod niemi zawieszoną. Szacowan na talarów 16,800.

2) Zawieszenia bez alspantów, krzyże, noszenia, medale (na jednéj: *Q. Curcius*).

3) Bramki i zawicie.

Bramka z pereł oryańskich wzór, w pośrodku wag-szmaragd, około niego dwa wag-rubiny, dwa ponty dyamentowe i dwie tablice szafirowe. Szacowan na talarów 6,000.

Zawicie ze czterech tkanic perłowych, we wszystkich czterech tkanicach w sztukach złotych jest 40 tabliczek dyamentowych i 40 rubinowych, a pereł jest wielkich cudnych, okrągłych oryańskich niemało. Szacowan na talarów 2,400.

4) Armbanty albo Manille (3 pary).

5) Łańcuszki z kamieńmi i rozmaitym szmalcem.

6) Pasy z kamieńmi (2 pasy).

Pas złoty z rozmaitym szmalcem, w nim tablic ballas-rubinowych wielkich trzy, tablic szafirowych wielkich cztery i róż siedm; w każdéj róży perła jedna wielka okrągła, a około niéj mniejszych sześć. Szacowan na talarów 1,700.

7) Biéretki z kamieńmi.

Biéretek aksamitny czerwony, na którym feretów tryangulowych wielkich 4; w każdym z nich we środku raut-dyament, na

wierzchu wag-rubin jeden. Na spodku po dwie tablic rubinowych. Feretów okrągłych wielkich 4; w każdym z nich tablica rubinowa we środku; na wierzchu pont dyamentowy, a około trzy tablice dyamentowe. Ośm feretów mniejszych; w każdym tablica dyamentowa i rubinowa. Między temi ferety większemi, feretów mniejszych jest 8. Na kształt feretów, różyczek 36; mniejszych feretów 48, na każdym trzy perły drobne. Tal. 3,000.

Biéretek aksamitny czarny. Tal. 1,600.

Biéretek aksamitny brunatny. Tal. 1,300.

8) Sobol z kamieńmi.

Sobol czarny ze dwu pojedynkowych zszyty, głowa u niego i cztery stopy u nóg złote, kamieńmi drogiemi oprawione, w którego głowie: wag-rubinów jest 8, tablic rubinowych 8, oczy z ballasrubinów 2, na wierzchu głowy wag-szmaragd podługowaty 1; dyamentów raut rzezanych 4; tablic dyamentowych 22. W kolce, które z gęby temu sobolowi wiszą, jest zawleczony łańcuszek złoty; w każdéj stopce i w przedniéj i w zadniéj na wierzchu jeden jest wag-rubin. Talarów 1,400.

9) Łańcuszki bez kamienia ze szmalcem (11 sztuk).

Siedm łańcuchów bez szmalcu, przy których jednym jest twarz J. K. M.; przy drugim twarz Isabellae Aragonae Aviae Mtis. Reg. Ducis Milani; przy trzecim twarz Galiacei Sphorciae, Vice Comitis Mediolani, Magnifici Avunculi Mtis. Reg.; ważą złotych czerwonych 585, które czynią talarów 921.

Łańcuszek z zajączkiem perłowym. Talarów 150.

10) Manille bez kamieni.

11) Pasy złote łańcuchowe bez kamieni.

12) Biéretki z ferety bez kamienia aksamitne (13 sztuk). Od 50 do 360 talarów.

13) Kitliki z ferety (3 sztuki).

Kitlik aksamitny czarny, łańcuszkami złotemi miasto bramu haftowany; na nim feretów hiszpańskich 53. Tal. 270.

14) Opisanie pereł.

Łańcuszek z pereł oryańskich okrągłych wielkich. Tal. 1,000.

Alspant z pereł oryańskich okrągłych. Tal. 985.

Perły na szacie spodniéj aksamitnéj czerwonéj. Tal. 2,100.

Perły na hazuce aksamitnéj czerwonéj, sobolami podszytéj. Tal. 770.

Bramki perłowe bez kamieni (11 sztuk).

Druga bramka z pereł oryańskich okrągłych niemało; na któréj pereł jest na trzy granie, w każdym rzędzie jest 21 pereł; a między temi rzędy jest feretów złotych z czarnym szmalcem 27. Tal. 1909.

Czepce perłowe (sztuk 13). Od 40 talar. do 335.

Gurgielle albo koszulki perłowe (9 sztuk). Od 30 do 250 talarów.

Kitlik zwierzchni z drutowego złota. Talarów 100.

Wieńce perłowe trzy. Talarów 337.

Zaprawki do włosów złote z perłami niemałemi. Talarów 354.

Pas złoty tkany. Talarów 40.

Trzeperelle do pięści ze złotem a z perłami, których jest par 13. Na tal. 70.

Dwa pasy srebrne tkane. Tal. 50.

15) Ferety na szatach (trzynastu) francuskich i hiszpańskich.

Ogół wartości klejnotów: Talarów bitych 107,136.

Spisanie srebra i tegoż waga na gwicht krakowski.

To wiedzieć potrzeba, iż srebro, które jest wszystkie pozłociste, szacowano każdą grzywnę na gwicht krakowski po tal. 12½. Srebro miejscy pozłociste szacowano każdą grzywnę téjże wagi po tal. 10½; srebro niepozłociste jedno białe po tal. 8.

Naprzód: Kubków pozłocistych większych z pokrywkami, norymberskiéj roboty jest 12 z herby J. K. M., ważą 120 grzywien.

Kubków pozłocistych mniejszych takiéjże roboty jest 12, ważą 100 grzywien.

Kubków rozmaitych 27 (norymberskiéj i węgierskiéj roboty). Jeden węgierski z pokrywką z białemi kwiatami, jeden dwoisty z figurami i twarzami.

Flaszki dwie pozłociste.

Kubki Królewnéj J. M. już w drodze przy J. K. M. darowane:

Na pierwszym noclegu w Werkach, od x. biskupa wileńskiego kubek dwoisty wszystek pozłocisty darowany.

Na rzeszy (?) na śniadaniu, od Księcia J. M. Pruskiego darowane kubki dwa.

Srebro stołowe Kr. J. M.

Flasza srebrna miejscy złocista. Grzywien 11, sk. 8.

Wanienka do talerzów miejscy złocista. Grz. 27, sk. 15.

Mis wielkich dziesięć niezłocistych. Grz. 87, sk. 46.

Półmisków sześć niezłocistych, sześć mniejszych, ośm jeszcze mniejszych. Grz. 28.

Przystawek sześć niezłocistych.

Talerzów pozłocistych pięć.

Talerzów srebrnych białych z herby królewskiemi pozłocistemi 24.

Łyżek srebrnych białych 25.

Łyżki pozłociste i widełki téż pozłociste.

Widełki większe.

Flasza na cztery granie półgarncowa, waży 12 grzyw.

Miednica miejscy złocista.

Nalewka miejscy złocista.

Dwie konwie srebrne jednakie. Grzyw. 19.

Solniczka miejscy złocista.

Łyżka jedna złota i widełki złote, ważą węgierskich złotych 36½, które czynią talarów 57, gr. 17.

Srebro komorne.

Miednica biała srebrna.

Nalewka biała.

Kałamarz mniejszy złocisty.

Sik albo kociołek srebrny biały.

Czaszka jedna pozłocista.

Kubek mały z pokrywką.

Kubek biały z pokrywką.

Lichtarze srebrne białe na cztery granie. Grzyw. 8.

Wierciadło srebrne, miejscy złociste. Grzyw. 10.

Konewka srebrna biała.

Lichtarz srebrny biały okrągły.

Srebro łaziebne.

Miednic srebrnych białych głębokich dwie.

Bukal srebrny biały.

Srebro kościelne.

Kielich i patyna, oboje złociste, waży 3 grzyw.

Ampoły pozłociste.

Pacyfikał pozłocisty.

Kociołek srebrny do święconéj wody.

Dzwonek miejscy złocisty.

Rękojeść srebrna do kropidła, miejscy złocista.

Słojek srebrny na opłaty, miejscy pozłocisty.

Lichtarze dwa srebrne.

Księgi albo mszał aksamitem czerwonym powleczony, srebrem złocistém na rogach i w środku okowany i klauzury srebrne pozłociste.

Spisanie szat.

1) Szaty spodnie:

a) złotogłowowe (5 sztuk).

Szata altembasu złotogłowu z czerwonym aksamitem opadła, z kwiaty szczotkowatemi srebrnemi, rękawami z bufikiem.

Szata ze złotogłowu gładkiego wzorzystego z brunatnym jedwabiem, po niemiecku uczyniona.

Szata ze złotogłowu gładkiego z żółtym jedwabiem opadła; rękawy szerokie wielkiém rzezaniem, po niemiecku uczyniona.

Rękawy rzezane z złotych nici, z pajączki wiązanemi.

b) Teletowe (7 sztuk).

Szata telety cielistéj albo czerwonéj, wzorzystéj w kostki, z jednym bramem szerokim perłowym około dołu; na kształcie i na rękawiech takowyż bram perłowy, to jest na każdym rękawie trzy bramy szerokie perłowe podłuż, między niemi feretów francuzkich okrągłych jest 70. (Do téj szaty jest wór płótna cienkiego).

Szata z srebrogłowu białego, aksamitem czarnym, wzorzysto rzezanym powleczona; rękawy z rzezaniem drobném, na których jest feretów okrągłych na kształt sfery 66.

c) Tabinowe. (3 sztuk).

Szata opadła tabinu brunatnego ze złotem, wzorzystego; na niéj dziesięć bramów z tkanic brunatnych złotych z szczotkowaniem srebrném; kształt i rękawy takiemiż tkaninami wzdłuż bramowane.

d) Aksamitne. (17 sztuk).

Prawie wszystkie opadłe, trzy tylko pod gardło (dwie czarne, jedna czerwona).

Szata opadła aksamitu karmazynu czerwonego ze trzemi bramy perłowemi u dołu; koło każdego bramu forbotki złote z abslagiem po brzegach; kształt téj szaty tymże bramem bramowany; na rękawiech po trzy bramy takowe podłuż; a między bramy feretów okrągłych francuskich z białym a brunatnym szmalcem jest 72; pontalów podługowatych w klocki z takimże szmalcem jest par 146. (Do téj szaty jest wór płótna cienkiego.)

Szata opadła czarnego aksamitu niestrzyżonego, wzorzysta w karpią łuskę.

Inna aksamitu czarnego, wzorzystego w kostkę kliniastą albo tryangułową.

Inna w wysoką kostkę.

Szata pod gardło aksamitu czarnego, po hiszpańsku uczyniona z bufikiem. Na niéj na kształcie i na rękawach jest feretów na kształt trąbek 198.

e) Atłasowe (6 sztuk).

Szata atłasowa biała; na niéj cztery bramy u dołu z tkanic drutowego złota ze srebrem; kształt i rękawy tymże bramem bramowane; feretów na nich z czerwonym szmalcem 76.

Szata atłasowa brunatna, po fałdziech wzdłuż tkanicami złota drutowanego bramowana.

Szata atłasowa dzika, opadła, z siedmią bramów złotogłowu szczotkowatego ze srebrem, z brzegów każdego bramu atłas brunatny, siekany, wypuszczono.

Szata pod gardło atłasowa czarna, z ośmiu bramów aksamitnych czarnych, drobno siekanych; rękawy w kratę bramowane.

Szata pod gardło atłasowa czarna; kształt i rękawy aksamitem bramowane; sobolmi podszyta z bobrem.

f) Adamaszkowe (4 sztuk).

Szata opadła adamaszkowa zielona, na niéj bram złotogłowowy z czerwonym jedwabiem szeroki u dołu, aksamitem zielonym wzorzysto rzezanym pokryty, sznurkowanie złote na bramie z zielonym jedwabiem. Kształt i rękawy wzdłuż takimże bramem bramowane.

Szata pod gardło adamaszkowa szara z pięcią bramów aksamitu prężystego drobno siekanego. Rękawy z cztermi bramy takiemiż wzdłuż bramowane.

2) Sukienki, spodnie albo szorcze futrami podszyte (5 sztuk).

Spodniczka atłasu cielistego, sobolmi podszyta.

Inna dubletu albo atłasu czerwonego wzorzystego, gardły kuniemi podszyta.

Inne brzuszkami, inne grzbietami popieliczemi podszyte.

Sukienki spodnie letnie.

Sukienka spodnia aksamitu czerwonego przejrzystego ze złotem, kitajką czerwoną podszyta.

Sukienka spodnia dubletu czerwonego sznurkowanego, płótnem cielistém podszyta.

Szaty zwierzchnie Królewnéj J. M. futrami podszyte.

a) Naprzód złotogłowowe (2) z sobolmi.

Hazuka złotogłowu altembasu z czerwonym aksamitem, na niéj kwiaty szczotkowate ze srebrem, sobolmi podszyta; druga nieszczotkowata.

b) Teletowe (2).

Hazuka telety białéj gładkiéj ze srebrem wzorzystéj, sobolmi podszyta.

c) Aksamitne z sobolmi (2).

Hazuka aksamitu karmazynu czerwonego; około dołu, na rękawiech i u pięści, i około wypustów jest bram szeroki perłowy, a z każdego brzegu tego bramu forbotek złoty z abslagiem złotym wypuszczony, sobolmi podszyta.

d) Atłasowe (4) 3 sobolmi, 1 nożkami rysiemi podszyte (z atłasu albo dubletu).

Giermak atłasu czarnego ze stroką jedwabną czarną, grzbiety popieliczemi podszyty z bobrem.

Półgiermacze albo karwatka atłasu czarnego, aksamitem czarnym w koło bramowana, popielicami podszyta.

e) Adamaszkowe (1 i 2 giermaki) z sobolmi i z bobrem.

Hazuka adamaszku dzikiego, starym wzorem sobolmi podszyta.

f) Sukienne (2).

Giermak sukna szarego włoskiego ze stroką jedwabną szarą, sobolmi podszyty z bobrem.

U tych wszystkich giermaków i hazuki dzikiéj adamaszkowéj jest po parze haftek srebrnych.

Szaty zwierzchnie letnie Kr. J. M.

a) Złotogłowowe (3).

Hazuka ze złotogłowu altembasu z czerwonym aksamitem, na niéj kwiaty szczotkowate ze srebrem, wyłogi telety czerwonéj niewzorzyste ze złotem, kitajką czerwoną podszyta.

b) Teletowa (1).

c) Tabinowa (1).

d) Aksamitne (4).

e) Atłasowa czarna (1).

Kożuszki Kr. J. M.

Kożuch soboli z bobrem.

Kożuch kuni z bobrem.

Kożuch gronostajowy.

Kożuch niższy ślamowy z bobrem, od pana Ostafia.

Kożuch z grzbietów popieliczych z bobrem.

Soboli sorok.

Kitlik aksamitny czarny z rękawy i z założką, sobolmi z bobrem podszyty.

Płaszcze Kr. Jéj M. dla niepogody.

Płaszcz szkarłatny czerwony, aksamitem czerwonym wszędy w koło bramowany; przodki kitajką czerwoną podszyte.

Płaszcz sukna włoskiego szarego, aksamitem czarnym wszędy w koło bramowany; przodki kitajką szarą podszyte.

Barwy.

Płaszcze na panny dla niepogody:

Płaszczów purpuryańskich szarych dla niepogody na sześć panien, na siódmą karlicę.

Barwy panieńskie spodnie.

Szat adamaszkowych cielistych, każda szata z ośmiu bramów złotogłowowych, z kitajką zieloną a białą, na ośm panien i na dwie karlice.

Szat adamaszkowych żółtych, każda szata z dziewięciu bramów aksamitu czarnego z kitajką błękitną a cielistą, na ośm panien i na dwie karlice.

Szat aksamitnych czarnych na ośm panien i na dwie karliczki.

Barwy panieńskie zwierzchnie futrami podszyte.

Szubek adamaszkowych czarnych, kunami podszytych z bobrem, na sześć panien i na dwie karlice.

Szubek czamletowych czarnych dwie, lisy podszytych: jedna na jednę pannę komorną, a druga na karlicę.

Barwa panien dolnych.

Sukien purpuryańskich szarych, kształty i rękawy aksamitem bramowane, na 4 panny.

Szubek purpuryańskich szarych, lisy podszytych, na 4 panny.

Barwa na pacholęta.

Sajaników, biéretków i niższych ubiorów aksamitnych czarnych na 4 pacholęta.

Barwa na lokaje.

Sajaników, biéretków i niższych ubiorów aksamitnych czarnych na 4 stafirów.

Barwa na karły:

Sajaników, biéretków i niższych ubiorów aksamitnych czarnych na 2 karłów.

Prześcieradło kitajczane czerwone do noszenia szat.

Czapki rozmaite futrami podszyte.

Czapki aksamitne czarne wywijane dwie, wewnątrz popielicami podszyte, na wywijaniu sobolami przedniemi z bobrem. Do tychże czapek są dwie puzdrze czerwone uwiązane.

Czapka albo miczka z uszema aksamitna czarna, popielicami z bobrem podszyta.

Czapki letnie.

Czapka aksamitna czerwona dla słońca, kitajką czerwoną podszyta; około niéj sznur czerwony jedwabny, wewnątrz téż drugi sznur z kutasy przyszyty.

(Aksamitnych 3, kitajczane 2.) Okrom tych czapek, które panna komorna w komorze Kr. J. M. chowa.

Pościel jedwabna Kr. J. M.

a) Atłasu brunatnego.

Poszewki albo nasowki na dwie poduszce większe, na dwie mniejsze, na dwie pierzynie.

Na tę pościel brunatną tłómoki wielkie luńskie cztery.

b) Atłasu czerwonego.

c) Kitajczana czerwona.

d) Tafty czerwonéj (nie nasypana).

e) Kitajczana czarna.

Tłómoki złotogłowowe na pierzynki 2, i t. d.

Wywieszenie z kolebki złotogłowowe miasto kobierców.

Tłómoki aksamitne czerwone na pierzynki 2.

Kołdry rozmaite na łoża Kr. J. M.

Kołdra złotogłowowa szczotkowata.

Kołdra atłasowa brunatna haftowana, kitajką brunatną podszyta.

Kołdra atłasowa czerwona z sznurkowaniem jedwabném czerwoném, wzorzysto haftowana, kitajką czerwoną podszyta.

Kołdra kitajczana szara, wzorzysto haftowana.

Kołdra kitajczana czarna, białém płótnem podszyta.

Namioty rozmaite na łoża Kr. J. M.

Namiot adamaszku czerwonego tureckiego z złotym wzorem, po obu stron, którego jest sztuk 11, to jest:

Wierzch jeden z frandzlą około, jedwabiu czerwonego ze złotem; na wierzchu łoża kitajką cielistą dla prochu podszyty. Firanków około łoża z frandzlą jedwabiu czerwonego z złotem po brzegach z kołkami żelaznemi, sztuk 6. Dla obicia po bok łoża przy ziemi, sztuk 2 kitajką podszyte. Na obicie w głowach i w nogach sztuk 2. A te wszystkie sztuki wyżéj pisane są z frandzlą jedwabiu czerwonego ze złotem.

Drugi namiot ze złotogłowu brunatnego.

Namiot do łoża francuskiego czerwony adamaszkowy. Do tegoż łóżka, gałek srebrnych z orły na wierzch łoża 4, do których jest szkatułka.

Jeszcze 4, z których jeden do włoskiego łoża.

Łoża dwie wielkie składane niemieckie, każde w swą osobną skrzynię włożone.

Łóżko francuskie składane małe, które w kolebce u Kr. J. M. bywa.

Apparaty kościelne

przez pana Włoska Lenartowi Klerycze oddane.

Ornat i antependium ze wszystkiemi przyprawami, złotogłowu wzorzystego szczotkowatego z czerwonym jedwabiem.

Kapa takiegoż złotogłowu i t. d.

Kobierzec żółty turecki na ziemię przed ołtarz.

Niekrojone:

Złotogłowu altembasu *uln.* (łokci) 14.

Aksamitu brunatnego niestrzyżonego *uln.* 22.

Atłasu cielistego *uln.* 10.

Złotogłowu pstrego od pana wojewody wileńskiego we dwu sztuczkach po łokci 19.

Rzeczy białe Królewnéj J. M.

Pościel w essy złotem haftowana.
Pościel kędzierzawa złota w żołędki.
Pościel trzecia w łąkość z czerwonym jedwabiem ze złotem.
Pościel czwarta z czerwonym jedwabiem we złote orły.
Pościel piąta wszytko złotem wiązana.
Pościel szósta z błękitnym jedwabiem.
Giezłko, z perłami rękawy a same krzyrzane, i czepek na noc perłowy.
Giezłek jedenaście ze złotemi rękawy.
Pięć giezłek ze trzemi bramy u dołu, a wszystkie wyszywane, rękawy u nich a ze złotemi kołnierzyki.
Pięć giezłek, wszystkie wyszywane wzdłuż ze złotemi kołnierzyki.
Ośm czepców ze złotem na noc.
Sześć czepków włoskich ze złotem na noc.
Piętnaście czepców nocnych wyszywanych.
Dwie sczierczе (ścierki) złote.
Dwanaście towal ze złotem do ręku.
Dwadzieścia i dwie towal do ręku wyszywanych.
Pościel czarna a biała rzezana.
Dziesięć gurgielli czarnych à dwa białe.
Cztery i dwadzieścia czepców złotych.
Zaprawki perłowe.
Siedm gurgielli perłowych.
Włoski rąbeczek ze złotem.
Dziewięć pasów złotych.

Obicie do pokoju Kr. J. M.

Opon z figurami Absalona małych i wielkich 8, i inne.
Poławników zielonych na czarnym gruncie bez listew 1.
Kobierców żółtych tureckich z rozmaitemi listwami 30.
Kobierzec jeden żółty turecki wielki na stół.
Drugi kobierzec wielki litewski na ziemię do pokojów.

Sukno wielkie czerwone na ziemię do pokoju, albo do tańca.

Sukna zielonego na ławy, postawy trzy.

Poduszek do kolebek aksamitnych czerwonych sześć.

Stołeczek składany, aksamitem czerwonym powleczony. Do tegoż stołeczka jest poduszeczka aksamitna czerwona.

Czena (cyna).

Mis wielkich cynowych puzdro, w którém mis 12.

Półmisków cynowych 20.

Talerzów puzder dwie, w których talerzów jest 24.

Obrusy na stół Księżnéj J. M.

Obrusów długich kolońskich cienkich w dwa bréty *per ulnas* (łokci) 9, 12.

Obrusy na stół panieński i na służbę, we dwa bréty *per ulnas* (łokci) 8, 16.

Komornikom na obrusy dano sztukę płótna.

Do kuchni obrusów czenowatych 4; a na serwety i na drugie obrusy dano sztukę płótna.

Pannom dolnym obrusów nie dano przez niepamięć.

Kapelanom na obrusy dano płótna sztukę.

Tuwal kolońskich cienkich do ucierania rąk Kr. J. M. w jeden brét *per ulnas* 3½, 12.

Ręczników kolońskich cienkich pannom do ucierania rąk 12.

Ręczników kolońskich do noszenia jeść 12.

Ręczników kitajczanych czerwonych *per ulnas* 4, 2.

Praczce na prześcieradła i na worki do noszenia chust, płótna sztukę.

Na chusty do ścierania srebra, płótna prostego sztukę.

Rzeczy do srebra oddane:

Konew wielka cynowa dla noszenia piwa do stołu pannom 1.

Flasza cynowa do octu, druga do oliwy.

Dzban miedziany wielki do pomywania srebra.

Dzban mniejszy do warzenia wódki cynamonowéj.

Wanienka miedziana do chłodzenia wina.

Praczce: Kotły wielkie 2, dinary 2.

Do piwnicy winnéj: Wszystkie naczynia i insze potrzebne rzeczy, flasze 2, ze Skarbu Litewskiego opatrzono i pokupiono.

Naczynie kuchenne, które jest oddane do ręku pana Manowskiego kuchmistrza Kr. J. M.

Kocioł wielki sagan 1, półsaganie 1, kotłow większych 8, kotłów pomniejszych 12, panew do bianki 1, kielen 8, nieczek 4, patelle z dekami do tortów 6, patelle włoskie z uszema 4, durslaki 2, panewka jajeczna 1, brytwanny 2, panewka pasteczna 1, deki na kotły 4, panwi ręcznych 6, bań i baniek każda z pokrywką 12, flasza cynowa wielka do oliwy 1, flasze małe cynowe półgarcowe do wina i do octu, scatulla (szkatuła), rożny wielkie 2, pomniejszych 2, małych 3, soch zworzystych 1, wilczki 2, rosth 1, łopata 1, kumar 1.

Wyprawa konna i wozowa.

Téj się trzeba dowiedzieć od pana Nagórskiego koniuszego Kr. J. M.

Spisanie dworu i sług wszystkich którzy z Księżną J. M. do Philandyi (Finlandyi) z Wilna jachali.

Naprzód: 1) Kuchmistrz: Jan Manowski.

2) Do chowania rzeczy: Stanisław Pierzchliński.

3) Do chowanie srebra i gotowania królewskiego stołu: Piotr Zawadzki.

4) Do piwnicy winnéj: Cola Włoch.

5) Komorników większych 4: Roszkowski, Scegimiński, Stradomski, Thessner.

6) Pacholąt 4: Rylski, Żerek, Tobias Koniecki, Manowski.

7) Karłów 2: Maciek, Siemionek.

8) Stafir 4: Fabian, Sebastyan, Bożejowski, Hans Złotniczek.

9) Kapelanów 2: xiądz Wojciech, xiądz Jakób.

10) Kleryka 1: xiądz Leonard.

11) Odźwiernych 2: Chwiedor, Phillip.

12) Do chędożenia szat 2: Waśko Robaczewski, Jakób Robaczewski.

13) Do srebra 2: Mikołaj, Hryśko.

14) Sług *panieńskich 2: jeden Tharar Stanisław, drugi krawiec mąż praczczyny.

15) Sługa komorniczy 1: Stanisław Krawczyk.

16) Aptekarz: Mathias Losius.

17) Barwierz: Stanisław.

18) Praczka: Stanisławowa krawcowa.

19) Kucharzów mistrzów: Stanisław Leszczyński mistrzek, Marcin Radowski, Hans Czerliński, Stanisław.

20) Piekarz: Marcinek.

21) Młodzieńców kucharzów 2: Stanisław Gębicki, Staś drugi.

Ten Stanisław Gębicki na pierwszym noclegu w Werkach die 12 Octobris jest zabit. Na którego miejsce Król J. M. z kuchni swéj Stanisława kucharza za Księżną Kr. J. M. posłać raczył.

22) Chłopiąt albo kuchcików 4: Blemasz z Zacharowa, Wojciech z Stasek, Krzystof Miszlek, Stanisław Golicki.

Panie stare i panny, które jechały z Księżną J. M.

Naprzód 1) Panie stare 2: pani Biechowska, pani Ostolska.

2) Panien we fraucymerze górnym 6: Barbara Wąsowiczówna, Marussa Krupska młodsza, Helena Krupska starsza, Orsula Niemojowska starsza, Dorota Niemojowska młodsza, Anna Biechowska.

Anna Witkowska panna komorna.

3) Karlice 2: Dośka, Baśka.

4) Panien we fraucymerze dolnym 4: Jadwichna, Ostolska, Krystynka, Dośka.

14.

Rachunek hafciarza za roboty wykonane dla króla Zygmunta Augusta, dla królowéj Barbary, dla królowéj Katarzyny i królewnéj Anny, począwszy od roku 1549; a podany po śmierci Zygmunta Augusta zaszłéj 7 Lipca 1572 r.



Regestr roboti thei, ktora mi nie iesth s skarbu Krola J. M. zapłacona.

Naprzód czom robil niebosczieczi Kroliowei Barwarze Roku 1549.

Hawtowalem szathę na czerwonim axaminczie; kxtalt, [1]) rękawy y trzi bramy [2]) okolo dolu z perel y ze zlota; zarobilem od niey fl. 100.

Item Szatę na czarnei theleczie; hawtowalem z perel ksztalt y rękawy; zarobilem od tey szaty fl. 40.

Item Hawtowalem szatę czarnego axaminthu, bramy dwa perlowe okolo dolu; zarobilem od niey fl. 60.

Item Szatę z zolthey thelety; hawtowalem siedm bramow okolo dolu, kxtalt y rękawy z bialey theliety; zarobilem od niey fl. 50.

Item Schatę z dzikiego axamintu; hawtowalem szescz bramow ze zlotoglowu y ze zlotemy sznurkamy; od niey fl. 40.

Item Szatę z bialego tabinu; hawtowalem szeroky bram ze zlotoglowu y zielonego axamintu; zarobilem od niey fl. 15.

Item Czerwony axamintny byret hawtowalem z perlamy; zarobilem od niego fl. 6.

Item Na koronacyą nieboszczky Kroliowei Barwary hawtowalem Maiestat nad stul; zarobilem od niego fl. 40.

Summa czini czom robil niebosczieczi Kroliowei Barwarze, p. gr. 30, fl. 351 [3]).

---

[1]) Stanik.

[2]) Pasy haftowane, bramowanie.

[3]) W téj pierwszéj części zachowaliśmy oryginalną pisownią, lubo błędną; dalsze części, dla wygody czytelników podajemy z pisownią dziszejszą.

Item. Com robił nieboszcze J. M. Królowéj Katarzynie r. 1554.

Naprzód szatę z czerwonego axamitu; haftowałem szeroki bram około dołu ze srebrogłowu i ze złotemi sznurkami; zarobiłem od niéj fl. 50.

Item Szatę czerwonego atłasu; haftowałem dwa perłowe bramy około dołu; zarobiłem od niéj fl. 80.

Item Na koronacyą nieboszczki Królowéj Katarzyny haftowałem Majestat wielki nad stół; zarobiłem fl. 200.

Item Szatę z żółtego atłasu; haftowałem bramy ze srebrnemi i złotemi forbotkami; zarobiłem od niéj fl. 40.

Item Szatę z czarnego axamitu; haftowałem z czarnych sznurków bram; zarobiłem od niéj fl. 25.

Item Szatę z brunatnego axamitu; haftowałem bram ze złotogłowiu i ze złotemi sznurkami; od niéj fl. 40.

Item Dwie kołdry; jedna z czerwonego atłasu, druga z czerwonéj kitajki; zarobiłem od nich fl. 20.

Item Szatę z brunatnego axamitu haftowałem z ciągnionego złota; zarobiłem od niéj fl. 30.

Summa czyni com robił nieboszczce Królowéj Katarzynie, p. gr. 30, fl. 485.

Regestr com robił Królewnie J. M. Polskiej Hannie.

Item Robiłem Królewnie J. M. Hannie, kiedy Królewnę J. M. Katarzynę dawano za Króla J. M. Szweckiego, tedym haftował trzy szaty z perłami: jedna szata z czerwonéj telety, a dwie hazuki z czerwonego axamitu; zarobiłem od tych trzech szat, jako mi téż i od tych com Królewnie J. M. Katarzynie robił, zapłacono, p. gr. 30, fl. 210.

Summa com robił Królewnie J. M. Polskiej Hannie, czyni p. gr. 30, fl. 210.

Regestr com robił nieboszczykowi Królowi J. M., czegom niebył winien robić.

Naprzód w roku 1560 w Wilnie począłem haftować, a w Warszawiem dokończył, jako kobierce albo obicie do gmachów, z czar-

nego axamitu z białym axamitem i z białym i z czarnym jedwabiem haftowane; tych na ścianę 52 sztuk; zarobiłem od każdéj po fl. 8; czyni od tych 52, fl. 416.

Item 10 Kobierczyków do okien z czarnego axamitu, także haftowane; zarobiłem od jednego po fl. 5; czyni od tych 10 kobierców, po gr. 30, fl. 40.

Item Cztery kobierce na stoły, także haftowane na czarnym axamicie z białym axamitem i z jedwabiem; zarobiłem od jednego po fl. 12, czyni fl. 48.

Item 19 Poławników z czarnego axamitu, także haftowane z czarnym i białym jedwabiem; zarobiłem od tych dziewiętnastu poławników, po gr. 30, fl. 30.

Item Z czarnego axamitu łoże i wszystkie potrzeby do tego łoża haftowałem, z białym axamitem i z czarnym jedwabiem, i namiot do tego łoża także haftowany z białym axamitem i z jedwabiem; zarobiłem od tego łoża i namiotu fl. 300.

Item Na 52 skarbnych wozów Króla J. M. haftowałem popony *(sic)* z czarnego i z białego sukna; herby Króla J. M. na każdéj poponie z obu stron; zarobiłem od jednéj popony po fl. 3; czyni od 52 popon po fl. 3, po gr. 30, fl. 156.

Item Do wielkiéj kolebki poponę z czarnego axamitu i wszystkie potrzeby do téjże kolebki, i na 8 koni wszystkie potrzeby, jako chomąta i wszystkie rzędy co do koni i do woza potrzeba, haftowałem z białym axamitem i z czarnym i z białym jedwabiem; zarobiłem od tego fl. 220.

Item Apparaty kościelne wszystkie, co do kościoła potrzebne jest, z czarnego axamitu, haftowałem ze srebrogłowu srebrnemi sznurkami; naprzód ten wielki dek na ścianę do ołtarza z wielkim krzyżem i około szeroką listwą, i ornat i do ołtarza dek dwie, szerzynki i poduszka do ksiąg, trzy kapy, cztery dalmatyki i dekę na pulpit i kilka stuł, i co potrzebne jest do kościoła; zarobiłem od téj kościelnéj roboty, po gr. 30, fl. 300.

Summa czyni od wszystkiéj téj roboty com robił Królowi J. M., krom mego jurgieltu i strawnych pieniędzy i sukna dorocznego i téż czynszu domowego, po gr. 30, fl. 1520.

Summa summarum czyni wszystkiéj téj wyżéj mianowanéj roboty, po gr. 30, fl. 2566.

Na to dano mi ze skarbu Króla J. M., p. gr. 30, fl. 1000.

Winno mi téż jeszcze ze skarbu Króla J. M. jurgieltu, za sukno uroczyste, czynszu od domu, strawnych pieniędzy, tak jako się to z regestrów skarbnych okaże.

A tak zostało mi jest winno wszystkiego złotych 1977.

(Oryginał po ś. p. Smoniewskim w zbiorach Towarzystwa Naukowego w Krakowie.)

15.

R. 1563. 26 Sierpnia z Wilna.

Zygmunt August do ks. Henryka brunświckiego.

O pośrednictwie pomiędzy nim a królem szwedzkim, i o przekazie 50,000 zł. węg. sukcessyi po królowéj Bonie.

Siegmundt August vonn gottes genadenn Koenig zu Polenn, Grossfürst in Litauenn, Reissen, Preussenn, Masauen, Samogittienn Herr vnnd Erbe.

Durchleuchtiger Fürst vnnser lieber Herr Schwager, vnnser freintschafft vnnd was wir sunst mehr liebes vnnd guttes vermögenn bevhor. Auss E. Dcht. nechstem schreybenn haben wir vernummenn, wie es zu derselbigenn Zeit vmb denn Denischenn vnnd Schwedischenn Handel stundt, welches alles wiewol vns darfur schonn bewust war, doch das es vnns vonn E. Dcht. so fleissig vnnd weitlaufftig zugeschiket war, ist es vnns fast vnnd ser angenem gewesenn. Vnnd was denn Schwedenn anlanget, hetten wir warlich des gemeinen friedes halbenn viel lieber gesehenn, das der Hanndel mitt königlicher Würde auss Dennemark vnnd vnns auch hett mocht zufriedenn gestellet werden, vnnd was vnns antrifft haben wir lang genug gewarthet, sonndernn es hatt sich der

Schwede gar nichts darzu wolt machenn, wie dann vnnser halbenn E. Dcht. wol bewust ist, wir habenn vnns ungernn inn dis Kriegesgewerbe, vnnser gerechtikeit vnnd vnnser armenn Leutenn fried zu erholenn, must einlassen, welches wir izt zwar gemach angehabenn habenn, doch who mher von nöttenn thun wirdt, nichts unterlassenn wollen, vnnsere arme leut in Liefflannd vonn dem Schwedenn beschutzenn vnnd beschiermenn. Vnnd was anngehet, das E. Dcht. sich sampt E. Dcht. vonn Brandenburgk, vnnsern liebenn Schwager, aus genaigten gegenn vnns willen vnns zum bestenn mitt dem Schwedenn inn fried zu stellenn lassenn brauchenn willens seinn, nemhen wir solchenn beider E. Dcht. guttes Hertz freintlichenn ahnn, vnnd ist vnns solch E. Dcht. vnsers bestenn nachtrachtung angenem. Vnnd wiewol vnns der Schwede zu solchen Kriegesgeforde nicht kleine vrsach gegebenn hatt, vnnd wir vnnsere gerechtikeit bey dem Schwedenn, wo wir wolden, wol zu erholenn wissenn: doch weil aus solchenn kleinenn anfangenn grosse vnd der gantzenn Christennheit schedliche Kriege entstehenn mögenn, ist vnns nicht zuwieder zuthunn, alles was einem Christlichenn konigk vnnd Fürstenn zustehett, vnnd who mit koniglicher Wurden auss Dennemargk gutter vnd leudlicher fried gemacht, wir auch denselbenn mitt dem auss Schweden mit geburlicher Condition zu machenn nicht dargegenn seint, begerenn dirweyl E. Dcht. wollenn vnnsernn lieben Schwager F. Dcht. vonn Brandenburgk, das vnns solch seiner Dcht. gutter willenn fast angenem ist, anzeigenn, auch wie wir vorhinn begeret habenn, vnns wissenn lassenn, was E. Dcht. radth vnndt meynung were, welcher gestalt mit Hertzog Christoph von Mechelburgk weyter zu thun sey, welchenn wir wiewol bey gutter wach, doch also haltenn, das leucht zu merckenn ist, ehr sei inn eines Christlichenn Herrenn gewaldt. Auch wo deshalbenn Fürstenn im Reich werenn, die solches mit unwillen trügenn, wol vnns E. Dcht. zum bestenn entschuldigenn, denn wir angesehen der armen Liefflennder fried, nicht anderst tun mocht habenn. Was dann belanget die Barriesche sache, E. Dcht. wol wissenn, das wol war ist, das vnns konigliche Würden auss Hiespanien eine summe geldes schonn etzlich mahl im konigreich Neapolis zu erlegenn alda ihrer koniglichen Würden verwaldter hatt beuolhenn, doch wir durch lange Zeit mit grausa-

men kostenn vnnd in Neapolis vnndt zu Rom vnndt zu Venedig vnnd inn Hiespanien vnndt ahnn keiserl. Majestät Hoff Oratores vnndt agenten habenn gehaltenn vnnd alle durch etzlich iar vergebens. Denn wiewol seine K. W. befelich gab, das mann vnns gelt solde erlegenn, so hat man es doch oder nicht mocht oder nicht wolt thun. Erst izunder für etzlich Monden ist vnns angehaben einn weniges zu gebenn, welches vnnser obegenandte hinwider Oratores duppelt verzeret habenn. Vnnd aber das so wiel mahn nicht zugebenn, das solch geldt, welches vnns alda sol erleget werden, mocht aus dem Reich Neapolis gefürt werdenn, welches vnns doch gar zu vnnbill ch seinn deucht. Idoch das alles vnangesehenn, auss das wir E. Dcht. vnndt vnser liebene Schwester, E. Dcht. gemal, begeren genug thunn, habenn wir vnnsern in Landt Neapolis Oratori ernstlich bevholenn, ehr E. Dcht. fünftzig tausennt vnngerischer gulden werdth alda vorweisenn sol, welche E. Dcht. inn Neapolis zu holenn lassenn wirt wissen. Vnndt hierbey schikenn wir E. Dcht. ein andern Brieff an denn vnsern Oratoren auff das ehr dem mitt ersten nachkomme. Vnndt wünschen E. Dcht. gutte glückselige vnndt langwirige gesundtheit. Geben zur Wiln den 26 Augusti im Jar 1563 vnndt vnnser konigsampts XXXIV.

Sigismundus Augustus
Rex ssc.

Nadpis: „Dem durchleuchtigenn Fürsthenn vnnd hernn Heinnrichenn dem Jungernn Herzog czu Branschweig vnnd Luneburckh etc. Vnnsern freindlichenn liebenn Hernn Schwogernn.“

(Z oryginału w Archiwum ks. Brunświckich w Wolfenbüttel.)

16.

R. 1568. 16 Października z Lintz.

List własnoręczny Katarzyny Austryaczki królowéj polskiéj do małżonki Maksymiliana v. Polheim z domu Weissbriach.

Liebe Frau von Polhaimb! Dein Schreiben habe ich mit allen Gnaden empfangen, und deine Entschuldigung daraus verstanden,

dass du deines Herren Schwachheit halber, nicht hast können herkommen; wiewohl ich dich von Hertzen gern hät gesehen, aus sonderm gnädigen Gemüth, so ich zu dir trag; weils aber mit deinem Herrn eine solche Gelegenheit hat, nimb ich deine Entschuldigung mit Gnaden an, und wünsch deinem Herrn von Gott dem Herrn die Gesundheit.

Was belangt den Glauben und deine Ermahnung, hab ich auch nach längs aus deinem Schreiben verstanden, dass du mich bittest die Bibel zu lesen; darauf lass ich dich wissen, dass mir die Bibel gar wohl bekandt ist, und hab sie offt durchlesen; ist auch noch meine tägliche Uebung, und ist mir die grösste Freude und Trost darinnen zu lesen; weil du den darinnen auch wohl belesen bist, so wollest aber auch den Spruch Pauli fleissig merken, dass ein jeglicher Mensch sich seines Beruffs halten solle, so ist mein und dein Beruff nicht, dieselbe nach unserm Bedünken zu urtheilen, sondern das Lehren gehört denen zu, die von Gott den ehrlichen Beruf haben. Derohalben rath ich dir und mir, wir bekümmern uns nichts umb die Sachen, die uns nicht befohlen seynd, sondern halten uns nach der Lehre Pauli, dass wir im still hören und fragen, und die Haushaltung in die Hand nehmen, so weit denen Weibern gebührt; dass hab ich dir zu gnädiger Antwort auf dein Schreiben nicht wollen verhalten. Deinen Herrn und deinen Vattern wollest meinen gar gnädigen Gruss sagen. Damit allezeit dein gar Gnädige Frau. Datum Linz den 16. October 1568.

Catharina Königin
in Pohln.

(Stände von Oestreich ob der Enns von Baron von Hoheneck. II. Band, cytowane w Dr. Vehse: Geschichte des österreichischen Hof's. T. III, p. 48.)

17.

R. 1574. 5. Maja w Krakowie.

Król Henryk potwierdza przywilej Zygmunta Augusta z 6 Października 1568 r. dany Zofii ks. brunświckiéj dla wyprowadzenia 500 sztuk wołów z Polski bez opłaty cła.

Henricus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiaeque, Kiioviae, Volhiniae, Podlachiae, Livoniae, etc. Dux Andium, Borboniorum et Alvernorum Comes, Marchio Foresti, Quercii, Revergii, Montis forti etc.

Eo sumus animo in praeclaram et omni gloria dignissimam Jagiellonum familiam, quam propter praecellentes ejus virtutes et innumerabilia prope, singulariaque in rempublicam merita suspicere et cum jucunda quadam recordatione admirari solemus: ut posteritati etiam ejus laudatissimae omnibusque modis benevolentiam nostram, propensionemque animi libenter per occasiones omnes praestare, declarareque cupiamus. Quare ad petitionem oratorum ab Illustrissima Principe Domina Sophia Infante Regni Poloniae ex hac eadem Jagiellonum stirpe nata, ad felicem coronationem nostram ablegatorum, libenter sane faciendum nobis putavimus, ut litteras Illustritati Suae a Serenissimo olim Domino Sigismundo Augusto Rege Poloniae, fratre Illustritatis Suae, super quingentos boves ex Regno nostro sine thelonei solutione abigendos datas, confirmandum esse duxerimus, quas iidem oratores nobis exhibuerunt salvas, integras et omni suspitionis nota carentes, sigillo magno appenso communitas, ac manu ejusdem Serenissimi Domini Sigismundi Augusti subscriptas, de data Varsoviae sexta die Mensis Octobris A. D. Millesimo quingentesimo sexagesimo octavo, Regni Majestatis Ejus Trigesimo nono. Quare has ipsas literas in omnibus et singulis earum punctis et clausulis, articulis authoritate nostra Regia renovamus, approbamus, confirmamus et ratificamus, volumusque, ut commemorata Illustris Princeps Sophia Infans Re-

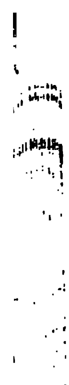
gni Poloniae ac Brunsviciensis Ducissa, hanc ipsam facultatem tot quot in litteris exprimuntur, nimirum quingentorum boum ex Regno nostro quotannis sine solutione thelonei expellendorum, non aliter ac hactenus habuit, ad vitae suae extrema tempora per nos concessam habeat. Mandamusque omnibus, praesertim Majoris et Minoris Poloniae ac in Russia theloneorum praefectis, ut secundum priores, olim a Domino Sigismundo Illustritati Suae datas litteras, hos ipsos quingentos boves eidem Illustritati Suae quoad vivet, libere et absque thelonei tam finitiva, quam alterius cujusvis solutione de Regno et dominiis nostris pelli permitant. De quibus quidem praesentibus Fidelitates Vestras quietamus, et in rationibus Fidel. V. id suscepturi sumus. In quorum meliorem fidem et evidentius testimonium, praesentes manu nostra suscripsimus et sigillum nostrum appendi mandavimus. Datum Cracoviae, die quinta Mensis Maii A. D. 1574, Regni vero nostri anno primo.

Petrus Dunin Wolskij
R. P. Vicecancellarius.

Henricus
Rex spt.

(Z Księgi II. Oblatarum castrensium Cracoviensium, pag. 70, Nr. 56.)





DODATKI

do Tomu III. Jagiellonek Polskich.



DZIAŁ II.



1. *a)*

R. 1569. 18 Lutego w Lublinie.

Przepraszanie i dziękowanie po wyjściu z więzienia książęcia Mekielborskiego, które czynił w Lublinie J. Kr. M. 18 die Februarii.



Serenissime Rex et domine domine clementissime!

Quod jam pridem edoctus calamitate mea, per me ipsum libenter fateor et agnosco, id nunc quoque summa Sacrae Regiae Majestatis Vestrae gratia atque clementia invitatus, dissimulare non possum: majorem esse erga me Majestatis Vestrae Serenissimae gratiam, quam ut ea ulla unquam mea merita assequi posse videantur. Ego enim cum beneficio Sacrae Regiae Majestatis Vestrae et coadjutor Archiepiscopatus Rigensis factus et paulo post ex gravissima Magistri Livoniensis obsidione ac vinculis liberatus et multis aliis Sacrae Regiae Majestatis Vestrae officiis ac beneficiis affectus essem, tum vel fervore aetatis ipsius meae vel pravis nonnullorum consiliis incitatus ad Ericum XIV. Suecorum Regem, hostem publicum Majestatis Vestrae, defeceram, posthabita interim Sacra Regia Majestate Vestra, consanguineo et domino et benefactore meo clementissimo; pro quo sane facto ac excessu meo illud etiam justo admodum Dei judicio reportavi, ut in potestatem Sacrae Regiae Majestatis Vestrae et captivitatem devenirem, in eaque conditione et fortuna annos fere sex versatus sum, desertus ab amicis, desti-

tutus a propinquis, et tamen Sacra Majestas Vestra Regia, cum amici mei et noti mei dereliquissent me, ipsa assumpsit me ac pro juvenilibus erratis atque adversum se commissis meis hanc gratiam mihi pro sua singulari gratia reddidit, ut me in custodia admodum clementi per id tempus habuerit, et rebus ad victum necessariis benigne cum omnibus meis prosecuta fuerit, et spem praeterea semper fecerit gratiae atque clementiae suae regiae, dummodo a tumultibus ipsis bellicis respirasset. Quibus sane omnibus et multis praeterea aliis in rebus uti summam meam culpam, ita summam Sacrae Majestatis Vestrae gratiam atque clementiam libenter et ex animo meo sponte agnosco, et quoad longissime vixero, omni mea grata memoria, omni debita praedicatione, omnibus denique bene nati ac bene instituti Principis studiis et obsequiis perpetue agnoscam. Nec ero unquam, nec verbo, nec facto, nec per me, nec per alium contra Sacram Regiam Majestatem Vestram, Regnumque Poloniae aut reliqua dominia vel feuda Sacrae Regiae Majestatis Vestrae subjecta, nullas inimicitias cum Sacrae Regiae Majestatis Vestrae amicis, inprimisque cum Serenissimis Daniae foederato et Joanne Sueciae, affine Majestatis Vestrae, regibus exercebo, nullamque eorum dominiis significationem vel literis hostilitatis dabo, sed eos pariter cum Sacra Regia Majestate Vestra, Domino et benefactore meo, ac cum omnibus Majestatis Vestrae confoederatis, vasallis, servitoribus et omnino cum omnibus Sacrae Majestatis Vestrae addictis, omni meo studio colam et observabo. Nunc quidem Archiepiscopatu Rigensi, quem beneficio Sacrae Regiae Majestatis Vestrae obtinui, spontanee in gratiam ejusdem Majestatis Vestrae cedo, jurique si quod unquam ad eum aut ad capitulum Rigense habui, solenniter omni quo possum meliori modo, via et ratione publice et clara voce renuntio, neque me deinceps ad ea juris aliquid habere praetendo, nec habiturum esse unquam praetendam.

Omnes etiam et singulos, quorum forte fidem jurejurando obstrictam in Livonia et obligatam habui, hoc jurejurando solvo et libero, solutosque et liberatos pronuntio, ac in harum omnium rerum signum et testimonium illustrius, privilegia et quaecunque alia ad dictum Archiepiscopatum Rigensem pertinentia penes me habeo, Sacrae Regiae Majestati Vestrae trado, nec plura his me habere profiteor, et si forte haberem, nunquam me his usurum, sed

omnia Sacrae Regiae Majestati Vestrae transmissurum esse polliceor. Atque his sane de causis cum debita reverentia Sacram Regiam Majestatem Vestram accedo, eamque humiliter oro et obsecro, ut et praeteritis erratis meis, pro sua singulari clementia et erga afflictos humanitate, ignoscere et deinceps de me omnia boni clientis et consanguinei officia sibi polliceri, et uti me omnibus auxiliis destitutum, ex mera et singulari sua regia gratia liberum pronuntiare ac conditioni meae ducali restituere (de quo immensas ac immortales Sacrae Regiae Majestati Vestrae ago atque habeo gratias) non fuit dedignata, ita in posterum eadem gratia ac benevolentia sua regia prosequi ne dedignetur. Ego autem posteaquam liber jam pronuntiatus sum et conditioni ducali a Sacra Regia Majestate Vestra restitutus sum, polliceor bona fide me omnia quae dico, literis etiam ac diplomatis meis ducalibus hic Lublini, quoad opus fuerit, testaturum, eademque iterum viva voce apud Serenissimum Regem Daniae uti foederatum Sacrae Majestatis Vestrae, intra praesentis anni spatium recogniturum ac confirmaturum, ejusque recognitionis ac confirmationis meae literas a Serenitate ipsius testimoniales ad Sacram Regiam Majestatem Vestram intra ejusdem anni spatium missurum esse.

Haec autem omnia et singula suprascripta et caetera quaecunque ad contestandum meum erga Sacram Regiam Majestatem Vestram studium et gratitudinem pertinere unquam videbuntur, diligenter me semper esse ac serio praestiturum, neque ab iis, quae hic verbo nuncupata sunt, ulla ratione aut colore quaesito unquam discessurum, sub fide atque honore ducali ac militari, atque adeo sub onere conscientiae in vim juramenti publice hoc loco in conspectu omnium Sacrae Regiae Majestatis Vestrae Ordinum et quorumvis aliorum sancte, inviolabiliter polliceor, spondeo et promitto. Dixi.

Responsum S. R. M. Poloniae Duci Mechelburgensi in publica audientia et in conspectu omnium Ordinum Regni 18 die Febr. Lublini in comitiis generalibus datum.

Quandoquidem S. R. Majestas Poloniae, Dominus noster clementissimus, nihil aliud post Dei O. Max. gratia charius apud se habeat, quam ut non solum apud populos sibi subjectos justi, prudentis, clementis et moderati regiminis laudem obtineat, verum etiam ad exteras quoque nationes innatae virtutis et bonitatis suae regiae praeconia transmittat; de eo dubitari a nemine debet, quod S. R. Majestas sicut adverso illo Illustris Celsitudinis Vestrae casu cum ob naturae suae bonitatem, tum etiam propter hanc conjuntionem ac necessitudinem, quae Majestati Regiae cum Illustri Celsitudine Vestra atque adeo cum nobilissima familia Megapolitana intercedit, vehementer commovebatur: ita nunc non potest sua Regia Majestas non nisi benigno animo hanc modestam depraecationem Celsitudinis Vestrae accipere ac sibi ipsi, Celsitudinique Vestrae gratulari, quod jam tandem ad eum exitum hoc negotium pervenerit, quem S. R. Majestas, quantum in ea situm erat, jampridem exoptabat. Cum itaque Deo volente hoc negotium tali ratione transactum sit: S. R. Majestas, Dominus noster clementissimus, oblita jam omnium offensionum, quibus aliquando ab Illustri Celsitudine Vestra lacessita fuit, gratiam, amorem et benevolentiam suam regiam Celsitudini Vestrae perbenigne offert, libenterque in posterum omnia officia amica Illustri Celsitudini Vestrae praestabit, quotiescunque Majestas sua Regia gratum id fore Celsitudini Vestrae intelliget. Dixi.

(Z kopii spółczesnéj w Archiwum ks. Brunświckich w Wolfenbüttel.)

1. *b)*

R. 1569. 18 Lutego w Lublinie.

Przepraszenie i dziękowanie po wyjściu z więzienia książęcia Meklemburskiego, które czynił w Lublinie J. K. M. 19 Lutego.

Przekład polski.

Najjaśniejszy Królu a Panie, Panie najmiłościwszy!

Co, własném wprzód już nauczon nieszczęściem, dobrowolnie wyznaję oraz sam postrzegam, tego też obenie będąc od W. K. M. nad miarę łaskawie i miłościwie ku temu wezwany, ukrywać niemyślę, mianowicie, że łaska W. K. M. była względem mnie tak wielka, iż nie zdawało się nigdy, aby na podobną moje mogły zasłużyć postępki. Zostawszy bowiem przez dobrodziejstwo W. K. M. koadjutorem Arcybiskupstwa Rygskiego, wkrótce zas potém oswobodzony z ciężkiego oblężenia Inflantskiego Mistrza a nawet i więzów, a nadto wieloma innemi dobrodziejstwy i łaskami W. K. M., będąc obsypany, częścią przez zapał młodzieńczy, częścią pobudzony do tego w skutek przewrotnéj niektórych porady, mało ważąc sobie W. K. M., krewnego, pana i dobrodzieja mojego najmiłościwszego, przeszedłem na stronę jawnego nieprzyjaciela W. K. M. Eryka XIV. Szwedzkiego Króla. Za któryto postępek mój i wykroczenie taką sprawiedliwym wyrokiem bożym odniosłem téż karę, żem popadł w ręce i w niewolę W. K. M., i w takowym stanie przebyłem około lat 6, opuszczony przez krewnych. A jednak lubo mnie opuścili wszyscy znajomi oraz przyjaciele, W. K. M. sameś mnie przygarnął, i za młodzieńcze moje przeciw sobie wykroczenia, tak szczególną odpłacając mi się łaskawością, że nietylko przez cały ów czas W. K. M. pod bardzo łagodnym trzymał mnie dozorem, dostarczając mi dobrotliwie oraz wszystkim moim wszelkich rzeczy potrzebnych do życia, ale oprócz tego ustawicznie czy-

nił mi nadzieję pozyskania łaski oraz przebaczenia, skoro tylko W. K. M. wytchnie od wojennéj wrzawy. W którym to razie również jak i w wielu innych jako z mojéj strony chętnie, dobrowolnie i szczerze wyznaję mą największą winę, tak znowu ze strony J. K. M. najwyższą dobroć i łaskawość, którą dopóki tylko żyć będę, przez wszelaką należytą głośbę, tudzież jak na dobrze urodzonego i wykształconego książęcia przystoi, przez wszelaką cześć i poważanie zawsze wyznawać będę. Nigdy ani słowem ani czynem, ani sam przez się, ani za pośrednictwem kogo innego W. K. M., Królestwu Polskiemu, tudzież pozostałym posiadłościom i lennościom podległym W. K. M. w niczém nie będę przeciwny; żadnych z przyjaciołmi W. K. M. zwłaszcza z Najjaśniejszym Królem Duńskim, sprzymierzeńcem, oraz Janem Królem Szwedzkim, powinowatym W. K. M., zatargów prowadzić nie będę; żadnego nieprzyjacielskiego zamiaru przeciwko ich posiadłościom listownie nawet nie okażę: lecz onych równie jak W. K. M., pana i dobrodzieja mojego, wespół ze wszystkiemi W. K. M. przymierzeńcami, wazalami, służebnikami, to jest w ogóle wszystkich W. K. M. życzliwych, najusilniéj czcić i szanować będę. Obecnie téż Arcybiskupstwa Rygskiego, którem z W. K. M. łaski był otrzymał, na rzecz W. K. M. ustępuję, oraz wszelkich praw do niego lub kapituły rygskiéj, jakie tylko miałem, uroczyście najwłaściwszém sposobem, drogą i środkami jawnie i głośno się zrzekam, żadnego sobie odtąd prawa do nich już nie roszczę, i na przyszłość nigdy téż rościć nie będę.

Wszystkich zaś w ogóle i w szczególności, którzy mi w Inflantach wierność obowiązani być mogli, od owéj przysięgi rozwięzuję i zwalniam, jako téż za rozwiązanych od niéj i wolnych ogłaszam, i na tém widoczniejszy znak tych rzeczy a oraz świadectwo, przywileje, tudzież wszelkie do pomienionego Arcybiskupstwa Rygskiego odnoszące się dokumenta, które mam przy sobie, oddaję W. K. M., oświadczając, że takowych więcéj nie posiadam, a gdybym takowe otrzymał, nigdy onych nie używać, lecz je W. K. M. zwrócić obiecuję. Dla tych więc powodów, przystępuję do W. K. M. z uszanowaniem powinném, oraz pokornie proszę Go i błagam, abyś W. K. M. przez właściwą sobie szczególniejszą łaskawość i pobłażliwość względem zasmuconych, wybaczyć mi, a odtąd już po

mnie jako dobrym kliencie i krewnym, wszelkich spodziewać się usług, przytém zaś jako mnie wprzód żadnéj z nikąd niemającego pomocy, przez samą tylko szczególniejszą swą królewską łaskę ogłosił wolnym i przywrócił do stanu mego książęcego (za co nieskończoną i dozgonną dla W. K. M. czuję zawsze wdzięczność), tak téż i na przyszłość w łasce swéj i życzliwości utrzymywać raczył. Ja zaś skoro mnie W. K. M. łaskawie raczył uznać wolnym i przywrócił do stanu mego książęcego, przyrzekam szczerze wszystko com teraz wyrzekł, moim książęcym listem i dyplomem, jeśli tego trzeba, tu zaraz w Lublinie przyznać, i toż samo znów ustnie przed Najjaśniejszym Królem Duńskim, jako sprzymierzeńcem W. K. M., przed upływem bieżącego roku zeznać i zatwierdzić, a nadto poświadczenie przez J. K. M. rzeczonego zeznania oraz zatwierdzenia przesłać W. K. M. w ciągu tegoż roku.

W ogóle zaś i w szczególności wszystko pomienione wyżéj, oraz resztę cokolwiekby do stwierdzenia mojéj czci i wdzięczności dla W. K. M. kiedy bądź potrzebném się zdało, pilnie i starannie wykonać, ani od tego co tu wyrażono słowy, nigdy dla żadnych przyczyn i pod żadnym wyszukanym pozorem nie odstępować, na uczciwość, tudzież honor książęcy i wojskowy, a prócz tego sumieniem naszém na mocy przysięgi publicznie w tém miejscu i w obecności wszystkich Stanów W. K. M. oraz wszystkich innych złożonéj, święcie i nienaruszenie przyrzekam, zaręczam i obiecuję. Skończyłem.

Odpowiedź króla J. M. polskiego, dana księciu meklemburskiemu na publicznéj audyencyi w obec wszystkich Stanów Królestwa, dnia 18 Lutego w Lublinie podczas walnego sejmu.

Ponieważ J. K. M. pan nasz najmiłościwszy, oprócz łaski najwyższego Boga, niczego tyle nie ceni, jako aby nietylko u ludów podległych sobie mógł pozyskać sławę z sprawiedliwych, roztropnych, łaskawych i umiarkowanych rządów, lecz aby nawet do na-

rodów obcych doszła wieść o jego wrodzonéj królewskiéj zacności i dobrotliwości; nie można wątpić, że jako ową nieszczęsną W. Ks. Wysokości przygodą, J. K. M. już to przez wrodzoną dobrotliwość swoją, już to z powodu onych stosunków i związku łączącego Najjaśniejszego Króla J. M. tak z W. Ks. Wysokością jako i całą przezacną rodziną Książąt Meklemburskich, żywo był dotknięty, tak téż i obecnie J. K. M. nieinaczéj jak tylko życzliwym przyjmuje umysłem owe skromne dopraszanie się z strony W. Ks. Wysokości, winszując tak sobie jako i W. Ks. Wysokości, że wreszcie cała ta sprawa doszła do takiego końca, jakiego Najjaśniejszy Król J. M. zdawna już był pragnął. Ponieważ więc te rzeczy w taki zostały załatwione sposób, J. K. M. pan nasz najmiłościwszy, zapomniawszy już wszelkiéj obrazy, jakiéj doświadczył niegdyś z strony Książęcéj Waszéj Wysokości najmiłościwiéj oświadcza W. Ks. Wysokości swoją królewską łaskę, miłość i życzliwość, i chętnie już odtąd zamierza Książęcéj Waszéj Wysokości wszelkie wyświadczać przysługi, skoro tylko zrozumi, że takowe mogą być pożądane Książęcéj Waszéj Wysokości. Skończyłem.

2.

R. 1569. 14 Października z Wadsteny.

Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka do Zygmunta Augusta.

Prosi o sprawiedliwość na Gdańszczan za okręt zabrany synom Ulfona.

Catharina Regina Sueciae .... Sac. R. M. Poloniae.

Serenissime et potentissime Rex, Domine frater charissime! Vestrae Majestati salutem, caeteraque omnia prospera, fausta et et felicia a Deo opt. max. praecamur, simulque omnia debitae observantiae officia sincere deferimus. Nobis humiliter exposuerunt duo nostri fideles subditi, Martinus et Joannes Ulfonis fratres, se anno praeterito hoc ex Regno Germaniam versus navim quadra-

ginta fere lastarum variis mercibus onustam tantum negotiandi gratia emisisse. Ea vero navis quoniam intra portum Rugenwaldensem in Pomerania, cum omnibus bonis et tormentis bellicis, ab hisce speculatoribus Casparo Munckebecke, Wolffgango Munckebecke, Jacobo Mole, Asmo Jenrich, Henrico Bremensi, vi capta atque direpta est, ipsique summam suarum rerum jacturam inde patiuntur: humiliter quoque a nobis petierunt, ut literas nostras intercessorias ad Majestatem Vestram ipsis clementer impertiri vellemus. Quapropter nos dictorum nostrorum subditorum honestae petitioni satisfacere volentes, magnopere Majestatem Vestram rogamus, ut ipsorum benignam habere rationem dignetur, quo Majestatis Vestrae expresse ad speculatores illos facto mandato, navis et omnia bona ac tormenta bellica, per vim et intra portum nostris subditis ademta, ipsis restituantur. Id quod Majestatem Vestram pro innata erga omnes clementia et bonitate haud gravatim facturam confidimus, omnino sperantes, has nostras literas ipsis commodo atque utilitati futuras ad bona sua recuperanda. Et nos quoque quod alioqui libenter facimus, subditorum Vestrae Majestatis causam, si quando ipsorum res parem aut aequitatis aut humanitatis rationem a nobis postulaverint, apud Serenissimum Suecorum etc. Regem, consortem nostrum charissimum, benigne semper promovebimus. Deus Majestatem Vestram in florenti imperio quam diutissime incolumen servet. Datum Wadstenis, 14 Octobris Anno Christi 1569.

Catharina Dei gratia Suecorum,
Gottorum, Vandalorum etc. Regina
et nata Poloniae Princeps.

(Z rękopisów biblioteki ks. Czartoryskiego w Paryżu.)

3.

R. 1571. 28 Stycznia z Warszawy.

Zygmunt August do Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą po śmierci męża jéj.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres.

Illustrissima Princeps et Domina soror nostra charissima! Magno in dolore sumus vel moerore potius, quem accepimus ex morte Illustrissimi Principis mariti Illustritatis Vestrae desideratissimi, tum ob id, quod amicum et consanguineum amiserimus, quem in omni vita ob ejus summam erga nos benevolentiam et affinitatem charissimum semper habuimus; tum etiam quod sciamus Ill. V. orbatam tali marito esse, quem cuperet adhuc longissime ac diutissime vixisse. Concedendum id est divinae voluntati, cujus nutu reguntur omnia, qui nos ea conditione oriri facit, quando is velit, ut stationem vitae nos deserere oporteat. Eam ob rem minuendus est dolor iste, ferendusque moeror omnis volente Deo nobis accidens. Non dubitamus autem, quin eo tempore res multae sint, quae Ill. V. maxime reddant sollicitam: propterea factu necessarium esse judicavimus, nostrum hunc cubicularium nobilem Joannem Stradomsky ad Ill. V. ablegare, qui de statu, rebusque omnibus Ill. V. nos melius huc rediens informare possit, per eumque nobis Ill. V. significaret: quo consilio et opera nos illi prodesse, seque a nobis juvari posse putaret. Mittemus etiam brevi nuntium nostrum ad Ill. V. et Illustrissimum Joannem Georgium Marchionem Brandeburgensem, cui committemus res omnes, quas ad Ill. V. pertinere judicabimus, tractare, de quibus quamprimum certiores fieri cupimus. Optamus autem ut Dominus Deus Ill. V. incolumen servet, in eoque luctu gratia sua consoletur. Dat. Varsoviae, 28 mensis Januarii Anno Domini MDLXXI. Regni vero nostri XLI.

Sigismundus Augustus
Rex sst.

Nadpis: „Illustrissimae Principi, Dominae Hedvigi Infanti Poloniae, Marchionissae Brandeburgensi, Sac. R. Imperii Archicamerariae, Principi Electori, Stettinensi, Pomeraniae, Cassubarum, Sclavorum etc. Duci, Rugiae Principi et Burgrabiae Norimbergensi, Sorori nostrae charissimae."

4.

R. 1571. 14 Sierpnia z Schöningen.

Królewna Zofia księżna brunświcka do Stefana Batorego wojewody siedmiogrodzkiego.

Prośba o pomoc dla siostry swéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj w sprawie sukcessyi węgierskiéj.

Quem cum non lateat quoque Illustrissimam Principem dominam Hedvigim Sacri Romani Imperii Electorissam Brandenburgensem, sororem nostram charissimam, ex divo Sigismundo parente nostro, qui Isabellam quoque sororem nostram, matrem Serenissimi nepotis nostri sustulit, et quod magis etiam est, ex sorore germana Joannis olim Hungariae Regis, patris praefati Serenissimi nepotis nostri, natam genitamque esse, ad eamque et divino et naturali et scripto jure omnem paternorum bonorum devolutionem spectare et pertinere; certam firmamque spem de Illustritate Vestra concipimus, Ill. V. uti Dominum et Judicem Provinciae illius supremum, authoritatem suam tam apud praedictos exequutores, quam alibi, ubi necessitas expostulaverit, interposituram esse, ne sua Illustritas soror nostra charissima, quae jus caeteris omnibus proximius, propinqviusque ratione consanguinitatis ad successionem habet, rebus ad se jure omni spectantibus fraudetur, frustreturve. Hoc enim Ill. V. factura est rem non modo Domino Deo gratam et acceptam, sed amicitiae etiam nostrae valde conjunctam et consentaneam. Quam bene feliciterque valere cupimus. Datum in arce nostra Schoning Ducatus Brunsvicensis, 14 die mensis Augusti Anno Domini MDLXXI.

Nadpis: „Illustri Principi Domino Stephano Battory de Szionlio, Palatino Transylvaniae et Siculorum Comiti, amico nostro charissimo et honorando."

5.

R. 1571. 3 Września z Schöningen.

Zofia księżna brunświcka do Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

W sprawie sukcessyi po siostrzeńcu ich królewiczu węgierskim.

Was wir aus schwesterlichen trewen viell eheren liebs vnd guets vermögen, jeder Zeit zuuor. Durchlauchtige Fürstin, freuntliche vielgeliebte Frau Schwester! Als vns diese gelegenheit ist furgestanden, haben wir nit vmbgehen wollen, E. L. mit einem brieflich schwesterlich vnd freuntlich zu besuchen. Da es nun E. L. an leibsgesuntheit vnd sonsten allenthalben wolferig ergienge, das ware vns ein besondere gar herzliche vnd grosse freude zu erfaren; wie wir den E. L. solchs vnd allen andern glücklichen Zustande, aus getrevem herzen, schwesterlich vnd freuntlich gern gönnen vnd wunschen. Mit uns ist es, Gott lob, zimblich, Dessen Allmacht geruhe vns beiderseitz genediglich beyzuwonen. Freuntlich bittend, E. L. wolle vns hiruf bey erster zustelliger Bottschaft vnbeschwert christlich berichten, wie es vmb dieselbige gelegen: Da wir dasselbig zu vernemmen, sonders gros vnd freuntlichst verlangen tragen.

Vnd mögen E. L. neben disem schwesterlich vnd freuntlich mitlangen, das die Kön. Maj. zu Polen etc. unser freuntlicher lieber herr vnd Bruder, vns zugeschrieben vnd zuwissen gethan, was der Woyda Gewellter Köning in Hungarn etc. Christseliger vnd hochloblicher gedachtnus, vns, zusammet beiden vnsern vielgeliebten Schwestern, als fraven Katharinen Königin zu Schweden etc. vnd Anna Königin zu Polen etc. I. S. L. vfgerichtem Testament, ettwas, sametlich legirt vnd vermacht haben solle etc. Nun

haben wir gleichwol, aus schwesterlicher lieb vnd angeborner freuntlicher Zuneigung, so wir zu E. L. tragen, nit vnderlassen können, vnder andern derwegen gefertigten schrifften, auch ein brieflin an den jezigen neven Woyda in Siebenburgen etc. ausgehen zulassen, vnd darinnen E. L. sachen halber, dermassen freuntliche verwenung zuthun vnd zugedencken, wie E. L. solchs aus ingelegten Extract freuntlich zuersehen, Vnd wo E. L. mit demselben von vns zu gefallen gescheen were, höreten wirs gern. Den es kan E. L. in dem, vnd sonsten in allwege, nymer so glücklichs vnd erspriesslichs was begegnen oder widerfaren, wir gönnens derselben nit anderst, als vnser selbst eigenen Person, schwesterlich vnd freuntlich gar gern. Was vns auch daruf zur Antwort einkummet, soll E. L. gleichsfals freuntlich vnverhalten bleiben, Vnd haben E. L. also wir gewolt schwesterlicher vnd freuntlicher gutherziger meinung anzeigen wollen. Die wir damit dem Allerhöchsten Schutz Gottes getreulich bewehlen. Datum Schöningen am 3 Septembris A. D. 1571.

Von Gottes gnaden Sophia geboren aus Königlichem Stam̃ zu Polen etc. Herzogin zu Braunschweig vnd Luneburg etc. wittwe.

E. L. getreu Schwester
weyll ych lebe

Sophya meyn
handt.

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

6.

R. 1571. 17 Września z Warsza[wy]

Zygmunt August król polski do Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

O wysłaniu Czarnkowskiego dla załatwienia spraw jéj wdowich.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus D[ux] Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae e[t] dominus et haeres.

Illustrissima Princeps domina soror nostra charissima et h[o]noranda!

Negotia omnia Illustritatis Vestrae merito pro nostris hab[e]mus, habuimusque semper, quae nobis tantum curae ac sollicit[u]dinis adferre solent, quantum si nostra propria essent, ad nostran[n]que propriam personam pertinerent, adferre merito possent. H[oc] enim et amor, qui maximus inter fratrem et sororem est, et d[i]gnitas etiam tum nostra, quam Ill. V. propria merito a nobis e[x]poscere, et tanquam jure suo sibi vendicare videntur. Quare cu[m] post mortem Illustrissimi olim Principis domini Electoris Bra[n]deburgensis, conjugis Ill. V. et affinis nostri, res et negoti[a] omnia Ill. V., quae ad Ill. V. ex pactis, inter olim Illustri[s]simum Principem conjugem Ill. V. et Serenissimum Principe[m] dominum Sigismundum parentem nostrum desideratissimum, a[c] nos ipsos ex parte Ill. V., factis et constitutis, ratione dotis e[t] reformationis spectant et pertinent, nondum in eo, ac esse deben[t] statu sint: mittendum ad Ill. V. esse duximus generosum Stani[s]laum Sandiuogium a Czarnkow, Regni curiae nostriae Referenda[a]rium, Commendatorem Posnaniensem, Drahimensem, Inowlodem[n]semque nostrum Capitaneum, Legatum et Commissarium nostru[m] cum plena et non limitata potestate, qui omnia ejusmodi negoti[a] Ill. V. non modo agat, tractet et perficiat, sed etiamsi si quae fort[e] controversiae et difficultates inter Ill. V. et Illustrissimum Princi[pem] pem dominum Joannem Georgium Marchionem et Electorem Bran

deburgensem, amicum et consangvineum nostrum charissimum et honorandum, ex parte talium negotiorum essent, ea autoritate nostra componeret, perficeret, transigeret, et ad effectum suum tranqvillumque statum perduceret. Quare petimus ab Ill. V. ut dicto Commissario nostro in ejusmodi rebus omnibus, in aliisque quibusvis, quas Ill. V. nomine nostro relaturus, quasque tractaturus est, fidem sufficientem habeat, non secus ac si nos ibidem coram ea ageremus et tractaremus. Itaque animum et mentem suam ad voluntatem nostram adjungat et accomodet, ut nihil citra eandem agat et constituat, agereque et constituere satagat. Pertinebit hoc enim non modo ad amorem et dignitatem nostram, mutuo augendam, sed etiam ad res negotiaque ista omnia Ill. V. meliori fine et eventu peragenda et perficienda. Quam diu et feliciter valere cupimus. Datum Varsoviae, 17 die mensis Septembris Anno Domini MDLXXI. Regni vero nostri Anno XLII.

Sigismundus Augustus
Rex sst.

(Z Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

7.

R. 1572. 23 Stycznia z Schöningen.

Zofia księżna brunświcka do kr. Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

O staraniach Czarnkowskiego w ich sprawach.

Was wir aus schwesterlichen treven viell ehren, liebs und guets vermögen, jeder Zeit zuuor, durchlauchtige Fürstin, freuntliche vielgeliebte Frau Schwester, E. L. schreiben, Mittwochs nach Gilary datirt, haben wir jezunder zu vnsern handen wol empfangen, Inhalts allenthalben gelesen, Vnd sagen E. L. erstlich, Ires freuntlichen besuchens vnd wolwunschens wegen ganz schwesterlichen vnd freuntlichen Dank. Es ist vns auch daraus E. L.

zimbliche vermegenheit gar herzlich lieb zu vernemmem gewese da es E. L. nit allein an guter leibsgesuntheit, sondern auch so sten allerseiz nymer so glukhafft vnd wolferig ergehen kann, w gönnens derselben schwesterlich vnd freuntlich gern. Der Allmec tige barmherzige Gott, welchen wir vnsers zimblichen Zustan halben auch ewig lob, preis vnd dank sagen, wolle geruhen, v beiderseiz nach seinen willen in gnaden zufristen vnd zubeware Was aber anlangt, das der Kö. Maj. zu Polen etc. vnsers gned gen vnd freuntlichen vielgeliebten herrn vnd Bruders Abgesan ter der herr Czarnkousky zugesagt gehapt, wo bald der Churfur zu Brandenburg etc. in Sr. L. gewenlich hofflager ankomme, d er sich alsdann wiederumb zu E. L. verfugen wolte etc. Dar mögen wir E. L. schwesterlich vnd freuntlich nit bergen, das i dem der mangel an gemelten herrn Legaten in warheit nit gew sen, sondern er hatt in verrichtung vnserer sachen vnd gescheff so viel zu thun befunden, das er auch ganzer vier wochen alh bei uns verharren mussen, in welchen er kaum eine stunde ru haben können. Er ist gleichwol, alsbald gedachte unsere sach zum ende kommen, von hinnen, vnd also am vergangenen Sonn bent ofgezogen, in meinung, sich dan negsten zu E. L. zu begebe Wie wir dan erachten, er werde nunmehr, vnd fur ankunfft dies schreibens, bey E. L. wol angelangt sein. So haben wir Im au vnser gemuet vnd meinung, E. L. sachen wegen, nach aller n turfft berichtet vnd angezeigt. Vnd weis Gott, das es E. L. wol an gueter leibspaselicheit, als auch sonsten in allen iren s chen nymer so glukhafft vnd wolferiglich ergehen, noch wiederfa kann, wir gönnens derselben aus schwesterlichen getreven herzen anderst, als unser eigenen person, vnd ob es vns selbst begegne gar freuntlich gern. Worinnen wir auch E. L. schwesterlichen v freuntlichen willen erzeigen vnd beweisen können, da wollen w als die getreve Schwester, ganz willig vnd geneigt erfunden w den. Vnd thun E. L. damit den gnadenreichen Schutz Gottes g treulich bewehlen. Datum Schöningen, am 23 January Anno 72.

Von Gotts gnaden Sophia geboren aus Königlichem Stamm zu Polen etc. herzogin zu Braunschweig und Luneburg etc. wittwe.

E. L. getreu Schwester
weyll ych lebe

Sophya meyn
handt.

P. S. Auch freuntliche vielgeliebte Frau Schwester, thun wir E. L. hieneben ein schreiben an Marggraff Hansen etc. wittwe haltende zufertigen, vnd bitten ganz schwesterlich vnd freuntlich, weil vns daran sehr hoch gelegen, E. L. wolle vnbeschwert sein, dasselbig vns zu gefallen, Irer L. bey eigner gewisser Bottschaft zu uberschicken. Das wollen wir hienwider vmb E. L. schwesterlich vnd freuntlich gern beschulden.

Sophya.

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

8.

R. 1572. 16 Lutego z Schöningen.

Królewna Zofia księżna brunświcka do królewnéj Jadwigi margrabiny brandeburskiéj.

Z kondolencyą o stanie jéj wdowim z powodu przeniesienia się jéj do Ruppina, i o opiece jaką Zygmunt August ma nad obiema.

Was wir aus schwesterlichen treven viell ehren, liebs vnd guts vermögen, jeder Zeit zuuor, durchlauchtige Fürstin, freuntliche vielgeliebte Frau Schwester. Wir haben E. L. schreiben, of deren Leibgedingshause Alten Ruppin, Freitags nach Dorothea gegeben, zu unsern handen wol empfangen, Inhalts allenthalben verstanden. Und ob wir wol anfanglich, da vns weitleufftig angelangt ist, das E. L. zu Leibgeding bezogen hatte, grosse Sorge getragen, das E. L. irgents in dieser kalten vnd rauchen winters zeit zu verfall vnd leibsschwacheit geraten sein möchte, So ist vns doch dagegen aus berurten E. L. schreiben gar sehr erfreulich zuver-

nemmen gewesen, das E. L. daselbst frisch vnd gesunde angekommen sein. Dafur wir auch dem lieben Allmechtigen Gott ewig lob, preis vnd dank sagen mit herzlicher Bitte, er wolle E. L. ferner gnade, gluk, heill vnd segen, sampt allen den Wenigen aus gnaden verleihen, was Derselben hier zeitlich vnd dort in ewigkeit mag furdersam vnd gut sein mag, Amen. Vns sollen E. L. Gott lob auch bey zimlicher guter gesuntheit erhalten sein freuntlich wissen, der geruhe vns beyderseitz fürters in gnaden beyzusteen vnd zubewaren.

Anlangent aber, das E. L. berürts in Leibgut dermassen mit einbedungen, wie Iro dasselbig vermacht vnd verschrieben etc. solchs ist vns nit lieb zu hören. Wir zweifeln aber gar nit, weil E. L. nit mehr, als nur das Wenige, so Iro wie gemelt verschrieben ist, fordern, das E. L. ein solchs nit entstehen können, sondern wol vnd eingeraumbt werden. Es wolle nur E. L. dasselbig, vnd das Sie wenig Vorrath gefunden (welchs Iro den zur Haushaltung kein geringer mangel sein wird) dem Allmechtigen mit Christlicher gedult heimgeben, vnd gedenken, das arme verlassene Wittwen vnd weysen of dieser Welt anderst nichts, denn vndank vnd alles Jammer vnd elend zu gewarten, Jedoch dagegen den trost fassen, das es der Allerhöchste damit gar bald vnd vnversehents weise zu gueten, gluckhoffen wegen, vnd allem besten wenden und schicken könne, Darumb wir Im auch inniglich anruffen und bitten wollen. Und haben E. L. schwesterlich vnd freuntlich zu verstendigen, das wird albereit bey des herrn besondern alhir zuruck geschickter Bottschaft, an die Kön. Maj. zu Polen, unsern gnedigen vnd freuntlichen, vielgeliebten herrn vnd Brudern, E. L. halber geschrieben vnd ofs freuntlichste gebetten haben, Das S. Kö. Maj. E. L. als die arme trostlose verlassene vnd beraubte Schwester in deren sachen nit verlassen, sondern bruderlich vnd freuntlich zu hilff komme, vnd dieselben zu gehörenden enden wollte, Inmassen wir auch den herrn besondern Insonderheit auch darumb ersucht haben, Der genzlichen Zuversicht S. Kö. Maj. werde E. L. darinnen rathsam vnd behilflich erscheinen, In keinem wege solchs zu thun vergessen, Wie dan Gott lob, of S. Kö. Maj. befurderung, die sachen mit herzog Julio vnd vns so weit geraten, Das die ..... mahls durch den

herrn besondern zu gerunde beigelegt vnd vertragen sei. Der barmherzige Vatter wolt gnade geben, das es also bestendig pleiben, vnd in friede vnd einigkeit möge erhalten werden. Worinnen wir den E. L. für vnsere grosse, schwesterlichen vnd freuntlichen willen erzeigen vnd beveisen können, da wollen wir nach wie vor, als die getreue Schwester gar willig erfunden werden. Und solchs alles haben wir E. L. die wir damit dem Allerhöchsten getreulich, bewehlen, schwesterlich vnd freuntlich antwortten wollen.

Datum Schöningen, am 16. Februarii Anno 72.

Von Gotts gnaden Sophia geboren aus Königlichem Stam zu Polen etc. herzogin zu Braunschweig vnd Luneburg etc. wittwe

E. L. getreu Schwester
Sophya meyn
handt.

(Z oryginału w Archiwum rodziny królewskiéj w Berlinie.)

9.

R. 1572. 19 Czerwca z Warszawy.

Zygmunt August król polski do Stanisława Kłodzińskiego.

Z assygnacyą 50,000 dukatów neapolitańskich dla Katarzyny Jagiellonki królowéj szwedzkiéj.



Sigismundus Augustus etc. . . . Venerabili Stanislao Klodzinski Cantori Cracoviensi etc.

Venerabilis d. n. d.

Assignavimus et donavimus S. Principi D. Catharinae eadem gratia Reginae Suetiae, sorori nostrae charissimae, ex mera donatione et libertate nostra, summam ducatorum communium in regno Neapolitano communiter currentium, quinquaginta millium, eamque assignationem fecimus in redditibus nostris, quos habemus in regno illo. Quam ob rem D. tuae mandamus omnino habere volentes, ut visis his literis nostris, det D. tua et in effectu numeret, ei qui

has literas reddiderit et plenipotentiam sufficientem a praedicta S. sorore nostra S. que Sueciae rege conjuge ipsius, ad percipiendam et levandam ejusmodi summam secum attulerit, praedictam summam millium quinquaginta, sine mora et difficultate ulla, vel simul et semel, si tanta summa uno eodemque tempore haberi poterit, vel in ratas et pensiones certas distinctorum temporum distributam. Nos autem visis legitimis quietationibus, hanc summam ita expensam in rationibus D. tuae pro recte expensa susceptori sumus. In quorum fidem praesentes literas etc. Dat. Varsoviae, 19 Junii 1572, R. n. 43.

(Z księgi Aktów Zygmunta Augusta od 1569 do 1572 roku za podkanclerstwa Franciszka Krasińskiego. Oryginał z biblioteki Świdzińskiego Mss. A. I. 69.)

10.

R. 1572. 20 Lipca z Poznania.

Stanisław Gliński do Mikołaja Wilhelma von Wangen ochmistrza królowéj Zofii Jagiellonki.

Donosi o śmierci Zygmunta Augusta.

Post servitiorum meorum debitam commendationem, salutem ac omnem foelicem progressum a Deo Opt. Max. ex animo D. V. peto.

Generose ac nobilis Domine ac amice colendissime! Etsi tamen aliquid consolatorii D. V. maluissem scribere: tamen luctus ac lamentatio admittere non patitur propter obitum olim Serenissimi Domini Regis Poloniae, Domini nostri clementissimi, qui die septima mensis hujus piissime in Christo Jesu mortuus est. Itaque cum mihi renuntiatum fuit Myedzirzeciae de hac morte Suae Serenissimae Majestatis, volui me iterum Schenigam contendere; sed propter infirmitatem pedis ullo modo non potui, et litteras has a Sua Celsitudine mihi in Poloniam datas, per familiarem domini referendarii quam citissime, diei noctique non parcendo, permisi. Deo au-

tem volente, me, etiam Serenissimam Reginulam Annam prospera valetudine esse, cum caeteris litteris parvo tempore adesse D. V. certo sciat. Cui me iterum in gratiam D. V. quam diligentissime commendo. Datum Posen, 20 Julii Anno Domini 1572.

D. V. servire paratus
Stanislaus Glinski.

Nadpis: „Generoso ac nobili Domino Nicolao Vilhelmo a Wangen Illustrissimae Dominae Ducissae Brunswicensis Schenigi Magistro Curiae, domino amico observandissimo."

(Archiw. Wolfenbüttel.)

11.

R. 1572. 29 Sierpnia z Stegeborgu.

Jan król szwedzki do królewnéj Zofii Jagiellonki księżnéj brunświckiéj.

Z kondolencyą o śmierci Zygmunta Augusta.

Joannes tertius Dei gratia Suecorum, Gothorum, Vandalorum etc. Rex Illustrissimae Principi D. Sophiae, natae Poloniae Principi, Duci Brunsvicensi et Luneburgensi, sorori et affini nostrae carissimae, salutem et omnis felicitatis incrementum.

Illustrissima Princeps soror et affinis carissima! Magno equidem dolore affecti sumus, accepto eo nuntio, quo ad nos perlatum fuit, Serenissimum piae illustris et laudabilis memoriae Principem D. Sigismundum Augustum Dei gratia Poloniae Regem, Magnum Ducem Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiaeque etc. dominum et haeredem, utriusque nostrum fratrem et affinem desideratissimum, ex hac mortali vita discessisse: cujus animae a Deo Opt. Max. aeternam lucem, quietem et laetitiam ex toto pectore

optamus. Quo sane nostro ex dolore facilem conjecturam facimus, quantum moeroris Ill. V. ex eodem casu conceperit. Etsi vero justissimas quidem tam Ill. V. quam nos, totaque inclyta regia familia moeroris causas habet, ob amissum tantum Regem et tam dilectissimum fratrem, in quo etiam uno antiquissimae regiae familiae Polonicae virilis stirps desiit: tamen fraterni obitus dolorem vel haec praecipue moderari debent, cum quod omnibus nascentibus haec lex dicta sit, ut quandocunque ita visum fuerit Deo, cujus nutu omnia gubernantur, sit protinus hinc tanquam ex hospitio emigrandum; tum vero quod certa spes sit, Serenitatem ejus ex hac vita ad coelestem et aeternam Dei consvetudinem evocatam ac translatam esse: horum et similium, quae Ill. V. animus et pietas facile sibi subministrabit, cogitatio justissimum quidem ut nostrum, totiusque regiae familiae, ita Ill. V. dolorem mitiorem reddet. A nobis autem Ill. V. omnia sperabit, quae ad Ill. V. commoda dignitatemque pertinebunt, et quibuscunque in rebus Ill. V. pro ejus in nos benevolentiae officiis vicissim gratificari poterimus, nostram in se voluntatem et mutuam benevolentiam Ill. V. propensam, promtam et paratam semper intelliget et experietur. Deus Opt. Max. Ill. V. quam diutissime salvam et incolumen conservet. Datum in arce nostra Stegeburgo, 29 die mensis Augusti Anno Christi MDLXXII.

Johannes R. S.

Nadpis: „Illustrissimae Principi D. Sophiae natae Poloniae Principi, Duci Brunsvicensi et Luneburgensi, sorori et affini nostrae carissimae.

(Z oryginału w Archiwum książąt brunświckich w Wolfenbüttel.)

12.

Ułamek Pamiętnika dziejów w Polsce podczas bezkrólewia po śmierci króla Zygmunta Augusta aż do koronacyi Stefana.

Fragmentum Commentarii rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti regis usque ad coronationem Stephani primi in Polonia gestarum.

Quae mortem Sigismundi Augusti regis usque ad coronationem Stephani primi feliciter regnantis sunt consecuta, ut ad posteritatem literis proderem, et rerum magnitudo, et admirabiles insperatique consiliorum eventus me invitarunt, ut, quoniam in electione regum libertas regni hujus, tanquam in cardine aliquo versatur, haberet posteritas duorum regum, quae summis omnium Ordinum, hominumque studiis peractae sunt, descriptas electiones, in quibus tanquam ex sublimi aliqua specula, si quando usus postularet, quid sibi sequendum, quid fugiendum sit, intueri possit. Neque vero ignoro, quam operosum atque difficile, quamque periculosum et invidia plenum munus aggrediar: nam et quid in singulis provinciis, quove consilio gestum sit aliquid investigare, quum immensi prope laboris, tum etiam solertis est ingenii, et dum veritatem, quae in historia scribenda dux esse debet, sequeris, multaque commemorare necesse habeas, adsunt enim mihi summorum virorum commentarii, adsunt et epistolae, quae pessimo consilio suscepta, pejore sunt prosecuta, haud quaquam multorum invidiam, odiumque effugere poteris. Sed ne me haec, ut ut magna videntur, a proposito retardarent, duabus effectum est de causis. Altera quod majorem sui quam veritatis rationem habere, civis omnino pessimi esse reor; altera quoniam eos, qui haec mea lecturi sunt, aut bonos, aut malos futuros esse arbitror. Illorum judicia non metuo; istorum vero non magnopere curanda esse censeo. Neque vero metuo, ne non optimis quibusque consilium meum probem, quan-

doquidem non audita aut relata, sed visa, manibusque, ut ajunt, contrectata scribendo persequar. Quodsi me non modo interfuisse, sed etiam non postremam partem eorum fuisse dixerim, nihil mihi fortasse arrogaverim. Ab improborum tamen calumniis recens memoria gestorum me vindicabit, adeo ut qui me aliquid vel amori vel odio dedisse dixerit, graviter eum impudentem esse oportuerit. Quamobrem, Deo duce, veritateque comite, nullius judicium pertimescens, alacri animo, licet pedestri oratione, iter hoc ingrediar. Sed mihi paulo altius repetenda sunt nonulla, quae mortem regis praecessérunt, quod et scitu non injucunda, et mortis regiae quasi praeludia quaedam fuisse videntur.

Liber primus.

Annus agebatur septuagesimus secundus supra sesquimillesimum alterum Incarnationis divinae, quum rex Augustus, quasi mercedem laborum pro Republica in exequendis revocandisque legibus, quae jam exoleri esse videbantur, et Lithuanis regno uniendis susceptorum reposcens, comitia Varsaviam indixerat, in quibus inter alia de assignanda aliqua filiis suis ditione, si qui extarent, ad Ordines retulerat. Et justa quidem regis postulatio videbatur: nam ob resignatum in Lithuaniam jus haereditarium, id illi Ordines prolixe caverant, ut eo decedente, posteritati, si quae superesset, neque ad regiam dignitatem vocaretur, certae aliquae ditiones pari nobilium jure possidendum assignarentur. Summo quoque astu rem proposuerat, ita enim formulam futurae donationis conceperat, ut multi, qui sibi ipsis bene meriti esse videbantur, regem liberis carere cernentes, ex iis bonis praemia se virtutum, laborumque suorum relaturos arbitrarentur, eaque propter favorem studiumque suum causae huic adjungerent. Magna itaque contentione res haec acta est, tam in senatu, quam apud nuntiorum terrestrium collegium, multis in eo principi, qui magna utiliaque Reipublicae, et a superioribus regibus nequaquam tentata, hoc est, executionis, unionisque negotia confecisset, gratificandum esse censentibus et contendentibus. Tantumque nonnullorum exarserant studia, ut etiam ad jurgia venerint, magnoque id illis postea emolumento fuit: nam aliquot ad amplissima regni officia eo nomine evecti, magnum nunc dignitatis atque potentiae locum in Republica obtinent. Sed

complures, ut Reipublicae amantiores, ita et cautiores, huic sententiae adversabantur. Orbitatem enim regis intuentes, metuebant, ne sub nomine liberorum haereditas alicui scorto vel spurio, abuso ad eam rem alicujus potentis postea nomine atque favore, quaereretur, quod factu nequaquam difficile videbatur, quando formula donationis merita in Republicam ex iis bonis compensari permitteret. Ex concubina autem paulo ante filium suscepisse dicebatur. Huic itaque haereditatem parari optimi quique suspicantes, sententiam regi obsequentium gravissimis rationibus refellebant, plerumque etiam et risu jocisque explodebant, adeo ut et humiliores quidam sibi a dicteriis non temperarent, inter quos Sebastianus Brzozovius, provinciae Podlachiae nuntius, non illepide in hanc regis de paranda filio, qui non exstabat, haereditate, anxiam sollicitudinem jocatus est: quum regem haeresim Anabaptistarum, Trideistarumque haeresi absurdiorem, in orbem nescio quibus e latebris producere assereret, quandoquidem illi circa baptismum puerorum natorum jam tamen aberrarent, is vero puerum nondum natum baptisandum, munereque cohonestandum esse contederet.

Haec dum ita aguntur, de obitu reginae Catharinae, quae aliquot ante annis a rege scortis dedito neglecta, ad fratrem Maximilianum Romanorum imperatorem, marito concedente, Jacobo autem Uchanio archiepiscopo Gnesnensi, ac optimis quibusque, refragante, secesserat, nuntius affertur. Hunc rex molestissime tulisse videri volebat, vestemque mutavit et exequias solenni pompa celebravit. Sed secretioris consilii non ignari, nihil illi jucundius in vita eo nuntio accidisse affirmabant. Oblata igitur matrimonii spe, cupiditas liberorum ditandorum augetur, inchoatumque provisionis (ita enim jam vocabatur) negotium summa contentione urgetur. Constantia tamen potioris partis fractus, dum id sibi non succedere videt, ad conventus provinciales, vel ut vocant, particulares, rejici hoc negotium postulat; sed neque id obtinere potuit. Experti enim ejus consiliorum atque actionum verebantur, ne corruptae nobilitatis judiciis rem perniciosissimam consequeretur. Et vero ea bona, easque ditiones ille liberis suis jure perpetuo dari postulabat, quae in unius potestatem redactae, compedes electioni regum facile inicerent: redditus enim eorum ad octingenties millia florenorum accedebant. Augebat timorem, quod de

eligendo successore, se vivente, deliberationem institui permittebat, quum subinde a Maximiliano Romanorum imperatore legationes humanitatis atque benevolentiae plenae mitterentur. Hanc autem insignem illam familiae suae ex ablegata sorore contumeliam ex modestia potius, quam spe filii ad regnum Poloniae evehendi tam leniter ferre verisimiliter non videbatur. Meminarant etiam in Lublinensibus comitiis quosdam e senatoribus ea de re a legatis Caesaris esse sollicitatos. Regno igitur libertatique suae a callidis istis consiliis metuentes, vulgique moribus diffidentes (habebat enim rex ex nobilitate emissarios multos, quos ad dignitates evexerat, opibusque cumulaverat, qui et ingenio et lingua plurimum pollentes, in conventibus pro rege declamabant, studiaque nobilitatis illi adjungebant), consensu illo bonorum mirifico ad salutem Reipublicae sibi utendum esse existimarunt, absurdissimumque esse pronuntiantes de provisione regiorum liberorum deliberare, quando in rerum natura non exstarent, et quamvis exstarent, tum demum deliberationi huic locum ex lege futurum, quum in electione regis eorum ratio habita non fuisset, rogationem illam ad conventus referri non permiserunt, sed eam magno animo, summaque cum laude antiquarunt.

Graviter et iniquo animo rex hanc repulsam tulit, omnesque rationes animo circumspiciebat, si qua nimirum hanc ulcisci posset, quamobrem et cum Pruthenis executionis rescindendae, et cum Lithuanis Voliniae, Podlachiae atque Kijoviae restituendae inibantur consilia: quia tamen haec difficilia videbantur,....... quidem opinabantur Pontificis atque Caesaris, Ordinumque regni patientiam in eo tentari, ut quo id animo laturi essent, si eam alteri viventi superinduxisset, exploraret. Nihil tamen ab ullo horum gestum est, sive quod, quorsum ista evasura essent, expectandum esse censerent, sive quod animum suapte aegrum irritandum esse minime existimarent.

Novas igitur eo nuptias cogitante, ne alteri harum cum maximo nominis Polonici dedecore adhaereret, optimi quique metuebant. Neque vero illi opinione sua frustrabantur: alteram enim matrimonio suo destinabat, utram alteri anteponeret, non facile reperiebatur. Hanc, quod et nobilis genere esset, et fidem suam illi obstrinxisset (sponsalia enim cum illa, magno quodam viro

praesente, vivente adhuc uxore, celebrasse dicebatur), praeferendam esse existimabat; illam vero et recens consuetudo, et filia patri, ut ajebant, simillima, magis commendabat. Interim et illae sibi ipsis non desunt, et incantationibus atque maleficiis regis amorem in se accendere student, quibus dum infatuatur, morbus artuum sive podagrae, quibus antea leviter tentatus fuerat, ingravescit, a consuetudineque hominum semotus in lecto decumbebat, una Gizana sibi perpetuo assidente, filiolaque adblandiente: quum interim magnae et graves essent de Republica deliberationes.

A Sede enim Apostolica Cardinalis Comendonus, vir omni genere laudum cumulatissimus, venerat, qui ad foedus illud sanctissimum ab rege Hispanorum et Venetis cum Summo Pontifice contra Turcas initum invitabat. Sed aegritudinem causatus legationem non audivit: missi ad eum ex senatu prius quidam, qui legationem ejus exciperent, regique referrent. At Pamphilus nuptias potius, quam bellum meditabatur, consuetudineque Barbarae victus, dat illi manus, seque eam sibi matrimonio juncturum jurejurando confirmat. Cujus rei nonnulli senatores conscii ferebantur: sed quia nihil certi exploratique habeo, temere eos nominare nolo. Zaionczkovia supererat, quam spe tam illustris matrimonii dejici, conscientia eum fidei datae urgente, rex aegre ferebat: ut itaque dolorem ejus quoquo modo leniret, fama fuit eum cum Radivilo Olicensi duce egisse, ut eam in matrimonium sibi jungeret, dotis nomine octuaginta aureorum millia eidem pollicetur, praefectura praeterea seu ditione Savlensi amplissima, jure perpetuo adjecta: confectaque fuerant ejus donationis diplomata, assignati etiam ex senatu quidam, qui eam et in Lithuaniam deducerent, et venienti ad fines Lithuaniae occurrerent. Tantum, proh dolor, in multis ambitio valuit, ut dignitatis suae obliti, tam diligenter fabulae huic turpissimae inservirent. Acceptaritne autem dux istam conditionem, nec ne, dicere non habeo. Inde tamen patuit eum animum a cupiditate invictum habuisse, quandoquidem donationi illi, qua post mortem regis optimo jure uti poterat, magno animo, uti egregium adolescentem et patriae amantem decebat, postea renunciavit.

Misera plane eo tempore, ac deploranda fuit Reipublicae facies. Rege enim uni voluptati ac libidini turpissime dies noctes-

que serviente, summa rerum ad lenones devenerat: itaque tum in palatio atque cubiculo regio non alios magis, quam Hebraeos, ariolos, magos, incantatores, maleficos, divinos, atque lenones obversari videres. Movit ea res vehementer multos, inprimisque Petrum Zborovium Sandomiriensem, Joannem Firlejum Lublinensem palatinos: Stanislaum itaque Karnkovium episcopum Vladislaviensem, quem optimarum semper partium fuisse in Republica cognoscebant, conveniunt, cumque eo, remotis omnibus arbitris, de rebus libere colloquuntur. Quo res devenerit, quantumque dedecus regno immineat, exponunt, hortanturque ut communi consilio patriam adjutam velit; non se turpissimam ignominiae notam apud posteritatem effugituros, si abjecti et vilissimi scorti matrimonio solium regium, toto terrarum orbe celeberrimum, contaminari permitterent. Non erat episcopus ignarus earum rerum, quae circa regem fiebant, saepiusque eum per literas, ut sibi ab hac libidine temperaret, admonuerat: eamque ob causam locum gratiae, qua plurimum ante apud illum valuit, amiserat. Quamobrem gratissima fuit sibi haec oratio, collaudatoque eorum in patriam amore, se illis non defuturum pollicetur, priusque omnia perpessurum, quam ut labem hanc regno, neminique Polono, inuri permittat.

Persenserat rex odore quodam suspicionis, ut erat sagacissimus istorum colloquium....... dolore dissimulato, se in potestate senatus futurum pollicetur, omniaque ea probare, quae ille probanda esse duxerit, rationes enim suas nunquam a rationibus Reipublicae sejunctas habuisse, neque porro unquam habere velle. Id eo animo faciebat, ut sibi promptas hominum ad novum matrimonium pararet voluntates. Mortua enim Catharina, Ferdinandi Caesaris filia, animum ad nuptias adjecerat. Qua de re diversae hominum fuerant opiniones: alii enim conjecturam ex moribus suis capientes, regum aliquem aut principem Christianorum sibi affinitate hac adjuncturum existimabant; alii vero, qui profligatam hominis libidinem compertam habebant, aut Barbaram Gizanam, aut Annam Zaionczkoviam thalamis regiis per summam contumeliam inducturum augurabantur. Erat autem Barbara Gizae cujusdam, civis Varsaviensis filia, non invenusta quidem forma, sed cujus tamen pudicitia ante consuetudinem regis suspecta fuit. Hanc mater in coenobium monialium (ut ei existimationem pudicitiae conciliaret) extra muros

Varsavienses ablegarat: sed inde opera cujusdam adolescentuli gente N., qui postea ob navatam operam praefectura Osiecensi cohonestatus erat, educta, libidini regiae concessit. Ex ea rex filia, uti attigimus, auctus esse ferebatur.

Anna vero Zaionczkovia, in pago quodam palatinatus Siradiensis nata, quod et formae esset excellentis, et moribus honestissimis, in gynaeceum Annae Infantis a parentibus tradita, ubi per aliquot annos honestissime versata, quum multorum aliorum, tum praecipue Nicolai Radivili ducis Olicensis et curiae Lithuanicae marschalci, amorem in se accenderat; adeoque princeps is sese illi dediderat, ut plane totum tempus in ea demerenda consumeret. Rex igitur, sive invidia, sive zelotypia, sive libidine incitatus, hanc quoque deperire coepit, quae ab emissariis ejus sollicitata, quum diu refragata fuisset, ad extremum objecta per quemdam gente Labencium matrimonii regii spe, manus dedit. Ut autem Infanti, honestissimae et sanctissimae virgini, imponerent, quemdam nobilem Mikorscium ex eodem tractu Siradiensi subornant, ut per speciem futuri matrimonii eam ex gynaeceo abduceret. Mittuntur itaque ab eo paranymphi ad Infantem, petitum ut sibi Annam Zajonczkoviam in matrimonium dare velit. Infans fraudis ignara, ad parentes refert, parentes consentiunt, illa diem nuptiis assignat, seque honori famulae non defuturam pollicetur. At lenones illi pauperem esse ajunt sponsum, sumptuique ex dignitate Infantis faciundo imparem: obnixe illum rogare, ut virginem matrimonio suo destinatam, in dotes paternas remitteret, ibi eum pro conditione sua nuptias celebraturum. Infans, quae quidvis aliud quam eam contumeliam a fratre expectaret, non se commissuram ait, ut hae nuptiae extra aulam suam celebrentur; malle se potius sponso sumptus omnes praebere, quam virginem optime de se meritam tam indigne extrudere. Hanc conditionem quum paranymphi rejicerent, mirabunda ad consilium honestissimarum matronarum refert, et quid causae subsit, inquirit. Hae diligenter omnia odoratae, rem omnem investigant, et ad libidinem regis eam avocari comperiunt. Mirabile dictu, quam vehementi dolore ex hoc casu Infans perculsa fuerit, quamque intimos gemitus in lectulo decumbens ediderit, fratrem incusans, qui honorem ejus atque famam tam turpiter prodere non vereretur. Deo tamen post multas lachrymas, certissimo pupillorum

defensori rem suam committit, et omnia se potius, quam hanc contumeliam pati animo proponit. Sed egregii illi regiae libidinis administri ubi rem astu obtinere non possunt, vi aggrediuntur, parentibusque in speciem adhibitis, virginem, Infante repugnante et Deos hominesque contestante, ex gynaeceo in privatas aedes abducunt.

Hac tum rex abususne fuerit ad suam libidinem, nec ne, compertum non habeo. Abducta in coenobium Vitoviense deducitur, sponsusque ille, mira metamorphosi, in marschalcum aulae, accepta ad custodiam satellitum cohorte, transformatur. Virgo autem titulo ducissae cohonestata, sumptum plane regalem habet, adeo ut et magnificentia et splendore, conviviorumque apparatu Infanti non cederet. Et haec quidem tum fiebant, quum regina Catharina in vivis exstaret adhuc. Quo autem consilio fecerit istud, conjicere non possum, neque quaerendo unquam investigare potui: toto enim isto tempore nunquam in conspectum regis venerat, permulti qui.... sensusque eorum de Republica cognoscens, ne in vitam concubinae suae conjurarent, verebatur. Auget itaque satellitum numerum, juramentoque novo obstrictos praefecto culinae gente N. subjicit, cui sensus doloremque suum aperit, rogatque, ut quam sibi debet, in tuenda Barbarae vita fidem exhibeat, et si quid in eam episcopus Vladislaviensis moliri velit, vel nece episcopi eam defendat, satellitibusque, ut illius dicto obedientes sint, imperat. Episcopus tametsi omnia haec explorata habebat, pro suo tamen officio regem commonefaciendum esse existimat. Addebat calcar Sylvester Rogucius, insignis mathematicus, physicus regius, qui saepius ventitando, actum iri de rege asserebat, nisi concubina amoveatur, quae valetudinem ejus maleficiis corrumperet. Petit itaque a rege episcopus privatim sui conveniendi facultatem. Rex deprecatum eum pro aliquo venturum existimans, aegreque illi facere volens, ut recordatione superioris gratiae, mutati officii eum poeniteret, nunc hoc, nunc illud causatus, integrum extraxit mensem. Indigna res visa episcopo, aditum senatori et episcopo apud regem, qui vilissimis etiam personis pateret, esse interclusum, pro sua tum modestia aequissimo fert animo, donec tali occasione oblata, munere suo functus est abunde.

Habebat rex quaedam, quae ad senatum referre volebat; sed quia ob aegritudinem in senatum venire non poterat, primores quosdam ex senatu ad se accersire jubet, coram illis de quo agi vellet, pronunciaturus. Vocati itaque veniunt, ep scopus Vladislaviensis, Vilnensis praeterea ac Sandomiriensis, Lublinensisque palatini, capitaneus item Samogitiae, Trocensisque castellanus, et cancellarius, vicecancellariusque regni. Ibi tum episcopus his, propter quae venerant, absolutis, regem ita alloquitur: „Privatim ego, o rex! tecum acturus eram de nonnullis, quae quum ad dignitatem Reipublicae, tum ad existimationum tuam pertinere arbitror, nisi tu, negato mihi tui aditu, necessitatem hanc imposuisses, et occasione praesenti vel invitus uti cogar. Quamobrem si quid in ea re vel pietatis christianae, vel officii senatorii, a me praetermissum iri videbitur, te ipsum incusabis, qui fores quibusvis, ne quid gravius dicam, apertas, mihi et episcopo et senatori tuo clausas esse volueris. Neque enim mihi cunctandum est, quando per literas monendo nihil operae precii fecerim, et res diutius neglecta summum dedecus, certissimamque Reipublicae perniciem allatura videtur. Quorsum enim omnia reciderint, ut nihil integrum, nihil intactum reliqueris nobis, sine maximo animi dolore commemorare non possum. Auctoritatem senatus primum, quae majoribus tuis semper sacrosancta fuit, rerum summa ad obscuros homines delata, prorsus sustulisti. Nihil ex nostra Ordinumque, sed ex tua sententia omnes res agis, facisque in Republica. Utinam vero tua, id enim in hac deplorati temporis iniquitate quoquo modo tolerandum videretur, et non impurissimorum lenonum sententia, quibus te ita addixisti, ut omnem gratiae locum apud te praeoccuparint. Horum tu arbitratu dignitates ac officia regni confers, horum judicio gravissima Reipublicae consilia explicas, horum omnibus in rebus sententiam sequeris. Hos tu cubiculo tuo, quod apud majores tuos sacrarium omnium virtutum fuit, praefecisti, iis omnia aulae tuae munera distribuisti, ii potentia tua freti, in pauperum bona involant, eorumque fortunis insidiantur. istorum nebulonum consilio infatuatus, multa contra leges, multa contra libertates nostras moliris, adeo ut jam non obscura tyrannidis cujusdam in te appareant vestigia. Haec quum nobis sint, ut merito debent, acerba, tum illud longe acerbius, quod indomitis ac effrenatis cupiditatibus, te

ita vinciendum tradidisti, ut solium regium, cui tu insidens divin in terris refers imaginem, profunda libidine contaminaveris, c cubina impurissima, proh dolor, in regia palatia aperte induc An vero hoc tibi non deplorandum videtur, me episcopum, licet dignum, pastorem tamen tuum, et senatores hos, praeclarissi regni lumina, de gravissimis Reipublicae negotiis tecum disserent uno tantum pariete a scorto dividi? quod etiam, discedentibus bis, consilia nostra tecum ventilabit. Qua tua tam dissoluta v profligataque libidine, non modo dignitatem tuam regnique tur ter prodidisti, verum etiam aulae tuae mores insigniter deprava ut quae quondam probitatis et pietatis magistra fuit, nunc lust ganeisque referta, libidinis atque luxuriae officina facta esse vid tur. Quoquo enim te verteris, ubique foeda turpissimae libidi non dicam vestigia, sed ipsa deprehendes cubilia. Non aulicus, cubicularius, non satelles, non denique puer, vitam sine concub in aula tua degere novit. Atque haec libidinis turpitudo adeo c vit, ut sese ex aula, instar torrentis profundens atque ejiciens, j et coenobia, pietatis domicilia, inundarit. Nam in Vitoviensi mo sterio monstrum illud ad alium usum, praeterquam ad libidin tanto sumptu ali, persuadere mihi non possum. Jam vero luxu atque libidine diffluere, quum omnibus turpe est, tum vero prin pibus turpissimum, qui ut dignitate atque potentia caeteros an cedunt, ita quoque continentia ac animi moderatione praee oportet. Madent lachrymis oculi genaeque, dum ista commemo Pro tuis enim summis in me beneficiis, libentius in praedican virtutibus tuis, quam in commemorandis vitiis immorarer; sed q me episcopum esse voluisti, explendum mihi est, quod meo incu bit muneri, maloque acerbus objurgator, quam blandus adula tui videri. Quamobrem te per viscera misericordiae Dei, qui in sublimi hoc regiae dignitatis fastigio collocavit, oro atque ob stor, ut, rejectis istis voluptatum illecebris, quae te, Remque p blicam pessumdabunt, vitam christiano principe, majoribusque t dignam instituas, amotoque scorto vilissimo, regiam tuam pristi nitori restituas, quae se nunc in prostibulum esse mutatam t tum non edita voce conqueritur. Nam de matrimonio secum, fama fert, ineundo, ne cogitare quidem debes, nisi forte censu ecclesiastica a consortio Christianorum sejunctus, in coeno isto li

dinum putrescere proposueris: nam ut hoc tantum dedecus regni tolerem, ne quidem vitae periculo adducar unquam. Sed tu si sapies, consilium meum obviis, ut aiunt, ulnis excipies, quo tibi et Deum propitium reddes, et fidem atque benevolentiam subditorum, certissima imperii praesidia, conciliabis. Sin vero paternam, et ex optimo, sincero, tuique amantissimo pectore profectam admonitionem repudiaveris, ego quidem officio meo satisfecero; tu vero vim irae divinae, quae abominanda ista et detestanda luxuriae peccata impunita esse non sinet, brevi in te experiere."

Obstupuerunt senatores illi ad tam liberam episcopi vocem, terramque intuentes taciti collaudabant, multos similes episcopos Reipublicae exoptantes. Rex tametsi graviter commotus ea oratione videbatur, dissimulata tamen offensione, brevibus et placide respondet. Grato se semper animo cujusvis senatoris, nedum episcopi admonitionem accepisse, neque etiam num offendi hac oratione a benevolo, uti arbitratur, animo profecta; hoc unum tantum in episcopo desiderare, quod secum iis de rebus secretius non egisset, amplissimam privati colloquii habiturus potestatem, si quibus de rebus agere vellet, antea denunciasset, vel aliquam significationem dedisset, daturum tamen operam, ut et praesentia corrigeret, et melioris in posterum principis specimen ex se praeberet.

His ad eum modum gestis, senatores illi una cum episcopo redeunt in senatum, ubi Petrus Zborovius palatinus Sandomiriensis, vir candidus, ad tuendamque libertatem natus, et qui nimirum confidens suae, alienae non invidebat virtuti, impetrata dicendi facultate, multa in laudem episcopi commemorat, nunc se primum vocem liberam, senatore et episcopo dignam audivisse, felixque hoc seculum esse, quod episcopum Vladislaviensem, Zbigneo illi Cracoviensi, si vera sunt, quae de illo memorantur, parem, Reipublicae protulerit. Hunc postea Vilnensis, caeterique subsequuntur ordine illa referentes, quae ab episcopo regi dicta audierant. Assurrexit senatus, gratiasque illi hoc nomine amplissimas egit, et ut is esse pergeret qui coepit, obnixe rogavit.

Eximiam tum episcopus virtutis suae, ac in Rempublicam studii laudem tulisse videbatur, multaque postea eo auctore dicta gestaque sunt in senatu, quae Rempublicam a potentia regia vin-

dicabant: plurimi etiam nobilium, qui ab instigatore fisci, quasi bona regia occupassent, in judicium regium vocati, de bonis suis hujusmodi periclitabantur, senatu ab rege judicandi potestate per summam importunitatem expressa, sunt absoluti. Fregerat oratione illa regis animum episcopus, jamque saniora consilia amplexurus, in matrimonium non tam pertinaciter incumbere velle videbatur, nisi quidam gente Slepovronius, qui tum apud illum et gratia, et muneris, quo fungebatur, amplitudine plurimum pollebat, omnem auctoritatem orationis ejus enervasset, laudipetam inanisque gloriae aucupatorem episcopum appelando. Quamobrem rex animo confirmatus, non jam quomodo vitam corrigeret, sed quanam ratione se difficultatibus istis explicaret, consiliaque senatus, cujus tum mirificus consensus cernebatur, dissiparet, cogitare coepit.

Vacabant tum in tractu Cracoviensi amplissimae dignitates, episcopatus scilicet ac palatinatus cum praefectura: iis rex ad stabilienda sua consilia, iterque meditato matrimonio sternendum abuti volebat, episcopique animum ac palatini Sandomiriensis per quosdam e suis, si iis dignitatibus emolliti, cupidini suae concedere vellent; sed hos majorem Reipublicae, dignitatisque ac existimationis suae, quam fortunarum rationem habere, comperiens, speque sua excidens, alia inibat consilia. Aegerrime vero ferebat consilia sua eventibus optatis frustrari, alias omnia pro libitu habere assuetus, ex illoque moerore ac animi dolore morbus indies magis ac magis saeviebat. Augebat eum de fortuna exercitus sollicitudo, quem duce Nicolao Mielecio Podoliae palatino, viro belli artibus prudentissimo, ad reducendum Bogdanum palatinum Valachiae, a suis duce Ivonia pulsum, miserat, quamquam nonnulli honestissimum praetextum ad ablegandum Mielecium quaesitum asserant, ne is ad comitia veniens, cupiditati regiae adversarerur. Quum vero postea rem haud infeliciter usquequaque gestam, exercitumque licet propositum non tenentem, salvum tamem et incolumen, fusis aliquot Turcarum turmis seu cohortibus, ex his quos illi ob insignem rei militaris laudem, viriumque robur Deliunacos appellant, reductum esse cognovisset, legatique ab imperatore Turcarum (quod is de legatione confoederatorum subolfecerat) subinde ventitarent, optima quaeque pollicentes, defunctum se jam omni periculo existimans, ut liberiore animo nuptiis exoptatis vacaret,

comitia licet rebus infectis solvit. In exitu comitiorum Franciscum Crasinium regni procancellarium episcopatu, Joannem Firlejum palatinatu Cracoviensi, Andream Opalinium mareschalcatu curiae suae cohonestat. Et de Crasinio quidem cum Opalinio nihil mirum acciderat, quod in hoc patris sui merita, ingensque illa post mortem patrui sui in aerarium regis per summam injuriam illata pecuniae summa hoc munere persolvi, in illo vero officii amplitudo, tum etiam animi summa ad omnia obsequendi alacritas jure et merito dignitatem hanc sibi vindicare videbatur. Firlejum, qui paulo ante ob pagum quemdam vi occupatum, tantum non hostis a rege pronunciatus erat, et qui ut sese ab injuria regis defenderet, octingentis equitibus comitatus ad comitia venerat, hoc summo magistratu ornari, ingens omnium animos admiratio subierat.

Solutis comitiis, senatoribusque illis, quos reverebatur, abeuntibus, solutiore quo rex animo esset, valetudinem curabat: jamque medici meliora sperabant, nisi amasii assidius philctris animum ejus confecissent, ut quo se verteret, nesciret. Hinc enim regni suaeque dignitatis in oculis versabatur, recordatioque animum subibat, quot et quantas sibi olim matrimonium Radivilae molestias attulisset; illinc insanus amor, pessimorum consiliorum artifex egregius, pectus consumebat, nihilque pensi habere compellebat. Eo inclinatum vulgatissimae illae adulantium voces, quae principi placuerint, aequa et justa esse censentium, propellunt. Ita regis animus, parum sibi alioquin constans, oneri succumbit, meditatumque diu matrimonium, ut ut multas difficultates recipere videretur, mire proponit: ac Cnissinum eo negotio peragendo commodissimum, quod a frequentia hominum esset remotum, deligens, eo proficisci constituit, diemque discessus assignat, interim mathematicos consulit, et conquisitis undique strigis ac divinis, de successu rei inquirit. Admiranda hae in conspectu regis ad comprobandam artis suae certitudinem fecisse dicebantur, nihil tamen certi, quoniam futurorum cognitio non daemonum, sed divino contingat munere, afferebant, perplexis tantum cogitationibus regis animum involvebant.

Quamobrem ad celeriora se veluti referens praesidia, quum jam sibi in Polonia, delinitis quorumdam, beneficioque obstrictis animis, viam perficiendis his, quae cogitata habebat, optime stru-

xisse videretur, ut idem in Lithuania faceret, consultum videbatur. Joannem itaque Chodkievicium Samogitiae capitaneum et Lithuaniae supremum marschalcum, virum ut doctrina ista politiore, ita rerum peritia, bellicaeque artis laude insignem, et cujus in Lithuania magna habebatur auctoritas, sibi adjungere studet, commemoratisque suis in eum beneficiis, rem omnem aperit, et ut sibi faveat, obnixe rogat. Capitaneus, licet multis et gravissimis rationibus rem dissuaderet, quale dedecus sibi et regno inferret, quot et quantis se difficultatibus atque periculis involveret, prolixe explicando, ubi tamen aegrum regis animum sanari non posse videt, simulato assensu discedit, nullaque interjecta mora, affinem suum, palatinum Sandomiriensem, ea de re certiorem fecit, atque tam ignominioso regis instituto communicato cum aliis senatoribus regni, ut consilio obviam ire velit, operam etiam suam deferendo cum fratre ejus Andrea, adolescente egregio, etiam tum nihil nisi summa pro Republica spirante, vehementer rogat. Istum in Prussia Ludibergae apud Michaelem Dzialinium Culmensem succamerarium, fuerat, fratris sui Joannis Zborovii Odolanoviensis capitanei, qui ducis Prunscensis filiam, Dzialinii autem privignam, matrimonio sibi jungebat, nuptias cohonestaturus.

Convenerant eo ex senatoribus regni multi, inprimisque Lucas comes Gorcanus Posnaniensis palatinus, vir ut in omnes liberalis ac munificentissimus, ita Reipublicae amantissimus. Huic acceptas Zborovius a capitaneo literas ostendit, communicatoque consilio, episcopum Vladislaviensem, cui jam pridem regis institutum improbari sciebant, adeundum, ex ejusque sententia, periculo huic obviam eundum esse decernunt. Summa itaque celeritate Ludiberga profecti, Thoruniam ex itinere deflectunt, ubi Joannem Sieracovium Lanciciensem, Joannem Sluzevium Brestensem, Joannem Grotoscium Junivladislaviensem palatinos, et erga Rempublicam bene animatos degere cognoverant. Hos, re detecta, in societatem consilii pertrahunt, unaque Vladislaviam veniunt, et quo statu res sit, episcopo secretissime exponunt. Gratissimus fuit episcopo eorum adventus, gratiasque illis summo verborum honore egit, adeo ut prae gaudio illachrymaret, non desperans de Reipublicae salute, quando tot et tam sui amantes haberet senatores. Sed non cunctandum esse ait, serioque in hoc negotium incumben-

dum, et vel periculo vitae dedecus hoc regni avertendum, quandoquidem Respublica nullam calamitatem sine culpa senatus accipere possit. Res diu in consilio agitata, placuit enim nonnullis rem ad majus consilium senatus referre, communique sententia obviam ire, sed Zborovio periculum esse in mora saepius inculcante, quando nam tam cito, neque tam facile, uti necessitas rei requirit, senatus convenire possit; conjunctis tandem sententiis decernunt Varsaviam esse eundum, regemque serio admonendum, ut a turpissimo isto proposito decederet; sin vero in incepto pertinaciter persistere vellet, Gizanam ex regia per vim abripiendam, in vinculisque ad comitia usque, ut in illis de ea communi omnium Ordinum sententia statuatur, asservandam, regisque ipsius, quoniam turpissimi matrimonii consilia agitans, vix compos mentis esse videbatur, amotis iis omnibus, qui et frigidam et caldam, ut ajunt, suffundebant, curam seu tutelam, omniumque administrationem tantisper suscipiendam, donec comitiis per primatem primo quoque tempore indictis, ad amplissimum consilium ea de re referatur. Placuit per Lovicium iter facere, ut archiepiscopo in suam sententiam pertracto, majorem consilio suo adderent auctoritatem.

Ecce autem dum profectionem suam isti adornant, rex sive proditione, sive ex antecursorum adventu, qui hospiciorum causa venerant, de consilio illorum cognoscit, vehementerque sibi et concubinae suae metuere coepit: non enim non probari posse factum hoc illorum omnibus Ordinibus intelligebat. Fidissimorum itaque usus consilio, Gizanam quadraginta equitibus comitatam, Tikocinum arcem munitissimam praemittit, ipse quoque profectionem suam ante diem praefixum accelerat, Deos hominesque contestatus, se, quum primum per valetudinem licuerit, injuriam hanc vel nece episcopi insigniter ulturum: cognitumque est postea non defuisse, qui sibi jam tum ea in re operam suam pollicerentur. Jam in itinere erant optimi illi senatores, digni quos et praesens et futura aetas in ore ferat, quum de discessu regis, consilioque suo prodito cognoscunt, vehementerque dolentes, quod fidem suam Reipublicae, uti oportebat, non exsolvissent, moesti in sua recedunt.

Rex Varsavia profectus, quum de regressu senatorum illorum cognovisset, paulo lentius iter agit: erat enim profectio sua fugae similis; ac Tikocinii aliquot diebus commoratus, acceptisque ex gaza

illa, quam sibi undique congestam condiderat, in usum nuptiarum necessariis, Cnissinum infausto sidere venit. Morbus enim, sive languore animi, sive jam fato urgente, ingravescebat; et tamen ille (quod omnibus mortalibus documento esse potest, quid extremo illi tempori sit reservandum) nihil de cogitatione nuptiarum remittebat: tam alto vesanus ille amor radices suas fixerat, animum ita occupaverat, ut nullis salubribus consiliis pateret aditus. Jam oculi caligabant, jam ora pallebant, totumque macie corpus extabuerat, et tamen Barbara in pectore, Barbara semper in ore fuerat, nihil articulatius praeter Barbaram lingua titubans sonabat. Haec illi perpetuo assidebat, ab hac nusquam oculos dejiciebat. Moverat ea res commiserationem multis, dolebantque principem non etiam in ipso mortis articulo animae rationem habere; sed ad sensum voluntatemque regis loqui assueti, veritati praebere os non audebant. Unus Stanislaus Sendivogius Czarnkovius, regni, ut nostri vocant, referendarius (quoniam reliquis cordatis aditus non patebat), qui liberi semper oris, ob insignem tamen rerum experientiam, legumque patriae peritiam regi charus fuit, is unus, inquam, regem intrepide accedens, uti fidelem decuit subditum, alloquitur. „Ac tu tum, inquit, o rex! administrati regni, vitaeque peractae rationem redditurus, ad supremi regis tribunal vocaberis, neque tamen quomodo causam tuam agas, meditaris. Nuptias nescio quas in ore habes, quae tibi etiam viventi perniciosae essent futurae, nunc vero morituro prorsus sunt inutiles. Quin tu potius dolore de erratis tuis concepto, sacerdotem accersiri jubes, peccata illi sua detecturus, viaticumque itineris, et certissimum contra daemonum insultus praesidium, sacrosanctum scilicet eucharistiae sacramentum ab illo accepturus, quo severissimam justissimi judicis sententiam declinare, misericordiamque ejus securus implorare valeas.“ Aegerrime tulit rex Czarnkovii admonitionem, reque ista, uti officio suo aliena, missa, ut sua curaret admonuit.

Hoc ubi dimanavit in aulam, Joannes Demetrius Solikovius secretarius regius, cujus excellenti opera, ob singulare ejus ingenium, in rebusque gerendis dexteritatem, princeps multis et claris legationibus usus erat, is pro fide sua, nolens principem sine sacramentorum usu e vita excedere, coetu sodalium convocato, quo in statu sit vita principis refert, desperatum jam prorsus ab omnibus

medicis esse de illa, et quod magis dolendum est, principem ita pertinaci esse de valetudine recuperanda spe, ut etiam sacramenta, quasi futurae mortis indicia, abhorreat, contra piorum omnium sententiam, qui sibi haec valetudinis recuperandae vel potissimam causam exstitisse multoties sunt experti. Adeundus itaque episcopus et caeteri senatores, ut vel hoc extremo tempore, quae necessitas rei exigit, principi loquerentur. Assentiunt omnes tam pio instituto, rectaque ad episcopum Cracoviensem eunt, apud quem Camenecensem et Culmensem castellanos reperiunt, atque eos per Solikovium in eum modum affantur: „Non adeo rerum sumus ignari, senatores amplissimi, ut quae nostrae sint in aula principis partes, et quam vos in hoc sublimi dignitatis fastigio collocati partem Reipublicae tuendam acceperitis, compertum non habeamus. Scimus nos illos esse, quibus a vobis muneris nostri obeundi praecepta sint expectanda, neque tam praefracto sumus animo, ut id improbandum putemus, facile nos intra pelliculam nostram contineremus; sed necessitas legem non habet, extremum principis periculum rerum ordinem invertere cogit, ut qui a vobis admonendi eramus, vos nunc admonitum veniamus. Quis enim sine ingenti animi dolore ferat, principem in extremo vitae periculo salubribus consiliis destitui? quis non iniquo animo accipiat, senatores, quorum fidei rex, Resque publica concredita est, nullam conscientiae morientis principis curam habere, aulicis ea de re tam vehementer sollicitis? quis item non miretur, in profanis plus quam in episcopo pietatis reperiri? Princeps noster jam jam expirat, et quod omnium miserrimum ac turpissimum est, in sinu meretricis expirabit; neque tamen quisquam vestrum salutis ac dignitatis regiae tam amans reperitur, qui regem anteactae vitae admoneret, ut conscientia sua examinata, de peccatisque dolore concepto, sanctissimo se ac saluberrimo itineris viatico, vetere Ecclesiae catholicae instituto, praemuniret. Ergo tu, amplissime praesul, ipse otio desidens, Czarnkovium tuas partes agere permittes, ut in regem magis pius quam tu exstitisse dicatur, minoribus ab eo affectus beneficiis, quandoquidem ille te tacente, nec quidquam ejusmodi cogitante, gravissima oratione regem periculi admonere non dubitavit? Recogitate, quaeso, quid regi, quid Reipublicae, quid denique vobis ipsis, tantam Reipublicae partem sustinentibus debeatis. Princeps is est de vobis optime meritus,

Respublica vos custodes tam actionum, quam vitae regiae esse voluit, quae nunc tota in purganda conscientia posita, si neglecta fuerit, interitum sibi omnium perniciosissimum accersitura videtur. Nos quidem officio nostro, pietatique debitae satisfecisse videbimur; sed vos maximam nomini vestro ignominiam inuretis, si principem in amplexibus meretriciis, quasi in prostibulo sine ullo sacramentorum solatio, mori permiseritis."

Movit ea oratio episcopum, senatoresque illos vehementer, pudoreque suffusi, se jam pridem hoc in animo constitum habuisse ajebant, tempus tantum idoneum expectasse, gratam tamen sibi admonitionem hanc, uti summae in principem fidei indicem esse. Quamobrem nulla mora interjecta, aulicis omnibus comitantibus in regiam veniunt, senatores tantum, et aliquot ex aulicis praecipui in cubiculum ingressi, ut facile illa multitudo in anteriori cubiculo remanens a rege conspiceretur. Episcopus lectum propius accedens, submissa nimis et titubante voce regem periculi admonet, atque se sacramentis procuraret, ac domui suae disponeret, exhortatur. Excanduit rex ad ejus orationem, scire se unde ista proficiscerentur, ajens, se tamen iis esse viribus, ut speret spem suis erectam brevi frustratam iri, quam ob rem non essent sibi hac in re amplius molesti. Hoc quum non satis intelligerent, secretiorum conscii Infantem propter simultates, quae ob acceptam Zaionczkoviam inter illos essent, notari existimabant. Paruit dicto ejus episcopus, nec cogitans commune hoc omnium aegrotantium esse vitium, ut spem vitae nonnisi cum anima simul deponant, molestus illi esse noluit, veritusque ne iram ejus in se concitaret, qui pastoris officio fungens, vitam suam illius saluti inferiorem ducere debuit, ex aula se proripiens, advocatis aulicis, quid a rege responsi acceperit, non sine quadam consilii eorum irrisione retulit. At aulici illi optimi, mortem jam jam in limine esse perspicientes, inanemque spem in senatoribus regiae conscientiae esse animadvertentes, Petrum a Posnania Cracoviensem canonicum, physicum regium adeunt, eumque genibus plane advoluti obsecrantur, ut quando senatores tam timidi essent, ipse pro ea confidentia, quam cum principe haberet, serio eum admoneret, ac jam disertis verbis illi mortem instantem denuntiaret.

Obediens dicto illorum physicus fuit, statimque in regiam profectus, ubi in cubiculum regis venit, non corporis, sed animae futurus medicus, benigno vultu, verbisque placidissimis regem equomodo valeret, interrogavit, qui ubi se non admodum bene valere respondisset, occasione arrepta, venaque pertentata, iis verbis eum alloquitur: „Non dubito, serenissime rex! semper fidem meam quum in omnibus aliis, tum praecipue in curanda valetudine tua abunde perspexisse. Ab ineunte enim aetate, ac plane ab ipsis incunabulis tuis, a serenissimo olim patre tuo tibi adhibitus, ita operam diligentiamque meam tibi probavi, ut toto hoc tempore nunquam graviori aliquo morbo conflictatus fueris. Quod etsi divina clementia contigisse non dubitamus, tamen et me aliquid in id contulisse nemo sapiens negaverit, quum multa medicorum judicio longe antea praevideri, multa consilio averti possunt. Hoc ideo commemoravi, ut et nunc existimes, me, si quid isthic consilia humana valere posse viderem, tibi sincere et fideliter omnia praestaturum fuisse. Non fefellit te juvenilis aetas mea, neque ii cani mei fallent unquam. Dispone domi tuae, o rex! dies Domini jam foribus adest, artes jam nostrae consiliaque naturae necessitati succumbunt, vitam istam terrenam non est quod speres amplius, hodie aut cras illam dimissurus, vitam illam potius coelestem meditare, quam Deus humanum intellectum superantibus deliciis refertam, ex miseriis ac aerumnis vitae hujus perfugium iis esse voluit, qui sancte pieque vitam hanc in mortali corpore exegerunt. Ea propter in hanc toto nixu incumbe, ad hanc omnes cogitationes confer tuas. Et quoniam divinum hic in terris obtinebas locum, ita te praepara, ut illius immortalis regni corona dignus inveniare: quandoquidem divina misericordia talis ac tanta est, ut pari praemio a duodecima atque a prima hora in vinea sua laborantes afficiat.“

Consternatus rex ad hanc venerandi senis illius orationem, quam lachrymae uberrime manantes comitabantur, extra jocumque rem jam esse intelligens, theologum suum Clodavium, virum quum in sacris literis apprime eruditum, tum honestate morum conspicuum, ad se accersire jubet. Is exactis ex cubiculo omnibus, regem peccata confitentem audivit, peracta confessione fores cubiculi aperuit, omnibusque regem, prae nimio ex peccatis concepto

dolore lachrymantem, ac orationi summa cum animi devotione insistentem, pectusque subinde percutientem, spectandum praebuit. Interrogatus rex ab episcopo (venerat enim jam, postquam regem peccata confiteri velle inaudivisset), anne sanctissimo corporis et sanguinis dominici sacramento, juxta morem et consuetudinem sanctae et catholicae Romanae Ecclesiae procurari vellet: imo vero se id vehementer cupere ac petere respondit, hoc sibi se Deum propitium redditurum confidens. Allato deinde ex ecclesia summa cum veneratione sacramento, episcopus illi sanctissimam eucharistiam sub una specie porrexit, quam percepturus rex, imbecilla licet voce astantes, ut sibi omnes offensas tam privatim, quam publice contractas condonarent, singultu prae lachrymis saepius vocem intercludente, obsecratus est. Non erat in aula ullus, qui non illachrymaret, partim dolore principis jam obeuntis, patim gaudio, tanta cum devotione, dolorisque ex anteacta vita non levi significatione, venerabile sacramentum percipientis: eapropter omnes acclamaverunt, se non modo libenter condonare, sed etiam Deum, ut fidem faceret, precari. Exhilaratus quodammodo rex, in spemque divinae misericordiae (quae nunquam licet serae, modo verae poenitentiae deesse solet) erectus, sanctissimum eucharistiae corpus, tremens, ac identidem pectus percutiens, accepit. Accepto autem sacramento, quum jam discessum appararent omnes, vide quam nesciat tarda molimina Spiritus sanctus, et quam vehementer errent ii, qui voluntatem hominis ad bonum cogendum esse negant: qui enim paulo ante ad confitenda peccata durus inveniebatur, aegreque id sibi nisi mortis timore persuaderi patiebatur, is post acceptum venerabile sacramentum, Spiritu sancto in cor ejus illabente, ac jam omnes cogitationes ejus dirigente, extremam unctionem sponte poposcit. Quum enim non ignoraret tum vel maxime daemonum assultus fieri solere, voluit athleta Christi oleo sacrosancto inungi, quo pinguedine illa sanctissima corroboratus, in extremo sed maxime periculoso certamine insultantem hostem fortius dejiceret. Haec per Clodavium peracta. Testamentum se confecisse jam pridem, Tikocinique depositum asservari publicavit. Haec omnia fiebant nocte, diem Julii sextam insequente.

His autem ita peractis, caeteri in sua quisque discedunt, Clodavio, Czarnkovio, Lesniovio ac Solikovio, aliquotque aliis rema-

nentibus, qui regi animam agenti assidebant, multaque a sacris Scripturis, quae ad excitandam pietatem pertinebant, subinde commemorantes, regis animum in contemplatione rerum divinarum perpetuo detinebant. Illachrymasse rex tam sedulo et tunc maxime necessario eorum obsequio dicitur, prehensaque singulorum manu, doloris non mediocris significationem dedisse, quod virtutis eorum ac fidei, quod in extremo hoc tempore, omnem jam praemiorum spem auferente, licet vel maxime niteretur, non parem rationem habuisset: eoque tempore Czarnkovio super praefecturam Plocensem diploma subscriptum fertur, cujus ille altera post regis mortem die possessionem est assecutus. Et circa regem quidem res sic sese habebant, ut illi, qui apud regem rerum potiebantur, ubi jam de vita illius desperatum animadvertunt, sibi ipsis non desunt, regeque valere jusso, totos se in rem suam conferunt: aurum, argentumque omne, quod ex honorariis conflatum secretius asservabatur, compilant, partemque domum suam remittunt, partem autem Gizanae offerunt. Ita enim ejus imperio, dum sibi caeca quadam et impotenti ambitione ad honores assectandos iter sternunt, assuefacti fuerant, ut ne rege quidem expirante, in eam officii quidquam intermittere auderent, et quasi poenas omnium, si quid in eam deliquissent, ipsi manes regii ab illis essent expetituri, ad calculos omnia revocando, ne tantilulo quidem in praeclaris istis manubiis eam defraudari volebant. Nox illa tota in diripienda ac evehenda regia supellectili consumpta esse dicitur, quamquam opera Stanislai Fogelfedri, secretiorum literarum scribae, practiosiora quaeque Tikocinum asportata fuerant; sed tam brevi temporis spatio, licet ea in re fidem studiumque suum probare contendisset, non omnibus consulere potuit, multis rebus praesertim in aliena potestate consistentibus. Sed et nocte praecedenti multae largitiones factae, multa donationum diplomata, regia manu quibusdam abutentibus, subscripta ferebantur, quae postea sigillis publicis obsignata, quum in apertum prodiissent, non parum eorum fidei et existimationi, qui illa tractarunt, detractum est, fuereque multi postea, qui ab illis reposcendam esse rationem poscerent, cur non statim a morte regis sigilla in aerarium publicum more majorum illata essent, atque in morte Sigismundi primi

factum fuit; sed in quorum periculo id futurum fuisse videbatur, obstiterunt, itaque ut et alia silentio sunt praetervecta.

Illucescente autem die, quum et sese quieti daret, tum ut ne a curando corpore pudore astantium prohiberetur, insigniores discedere jubet, suisque viribus ex lecto surrexisse dicitur, atque nonnihil inambulasse, ac deinde prandium poposcisse, ut jam omnes in spem melioris valetudinis ejus venirent. Ecce autem quum eventum rei omnes attoniti expectant, quod physicus regius eum diem illi fatalem esse diceret, hora decima octava clamor in cubiculo regis attollitur, accurrunt ex anteriore cubiculo, regemque manibus more supplicum complicatis, sacrosanctam dominicae passionis imaginem summa cum devotione intuentem, sed jam sine vocis usu reperiunt, qui uno tantum atque altero suspirio edito, animam exhalavit.

Hunc finem vitae habuit princeps ille, qui nisi mollius indulgentiusque educatus fuisset, insignis procul dubio ac gloriosus erat futurus. Multae enim in eo elucebant ab ineunte aetate virtutes, quae maximam apud omnes spem excitabant, quum majores illos Jagellones, quorum virtus atque potentia ipsis Turcis formidabilis erat, et Hungarica, Polonica, Bohemicaque regna occuparat, gloria rerum gestarum, si non superaturum, certe tamen aequaturum. Erat in eo summum ingenii acumen, summa rerum gerendarum dexteritas, quae in lege agraria, qua ne bona publica per regem quoquomodo alienarentur, cavebatur, exequenda, ac Lithuanis, Osviecimensibus, Zatoriensibus regno uniendis maxime enituit. Quae quidem res, tantae ac tam difficiles superioribus regibus sunt visae, ut ne quidem earum perficiendarum spem ullam animo conciperent. Liberalitate quoque fuit tanta, quanta vix regum superiorum quisquam, ut in prodigalitatem prolabens necesse habuerit omnia profusae largitionis suae diplomata revocare. Omnibus praeterea facilis aditu, affabilisque fuit, a studiisque istis politioribus non alienus, summo sumptu bibliothecam Vilnae instituerat, quam deinde Tikocinum translatam, Societati Jesu testamento donavit. Instruendae autem aciei, quamquam nunquam ductasset ordines, mirificus artifex habebatur. Equis, rebusque omnibus, quae in principe bellicoso requiruntur, impense delectatus. Torno in recreando animo, gravioribus negotiis defatigato, postmeridianis horis usus. Jam et

illud in eo mirabile fuit, quum regnum dissolutae potius cuidam Reipublicae populari, quam regno simile haberet, tantam tamen dexteritate et ingenio suo potentiam consecutus erat, ut omnia pro libito administraret. Comitia vero vel consilia publica, instrumenta potentiae suae proferendae, senatoriaeque dignitatis opprimendae habebat, inter quos et nobilitatem discordiarum semina serere noverat, ut utrique regium favorem aucupantes, cupiditatibus illius non adversarentur. Etsi quando res illi ad votum animi non fluerent, ad eloquentiae subsidia recurrebat, Ordinesque allocutus, magnam vim argumentorum ad persuadendum afferebat, quae quum lachrymae plerumque comitarentur, omni sinistra suspicione amota, rem se Reipublicae, non suam agere facile persuadebat, subornatis praesertim nonnullis, tam in senatu, quam in collegio nuntiorum, qui ejus postea prudentiam singularemque in Rempublicam propensionem ad coelum usque extollerent.

His artibus ille omnia consequebatur, adeo ut illum cordatiores tyrannum togatum appellarent: in retinenda quoque regum ac principum christianorum amicitia, singulari fuit industria. Nam praeter Moschum, Ericumque quatuordecimum Sveciae regem, omnium constantem erga se voluntatem atque amorem ad mortem usque retinuit. Intercesserant quidem illi cum Dano simultates, jamque futuri belli semina pullulare videbantur; sed ejus opera Carolus rex Galliae, spe jungendae Infantis Annae fratri suo Andium duci cum successione regni injecta incitatus, sequestrum se praebens, omnes controversias composuit, inimicitiarumque causas sustulit, praeclaram ea in re operam Petro Kloczevio ac Joanne Demetrio Solikovio, regiis legatis, navantibus [1]: rege quoque Sveciae, Joanne, qui admirando quodam modo ex carcere, in quem a fratre rege conjectus fuerat, liberatus, regni potiebatur, illo foedere comprehenso.

Illud vero quantae fuerit prudentiae atque dexteritatis, ex ablegata uxore, in tam illustri familia nata, nihil sibi regnoque periculi aut negotii accersivisse? Magnus itaque ac prudens jure merito ab omnibus habitus. Sed has omnes tam praeclaras virtutes

---

[1]) Vide Dogiel, T. I. sub anno 1570.

una libido corrumpebat, quae ab ipsa statim pueritia, ob nimiam matris indulgentiam, radices figens, crescente aetate, ipsa quoque crescebat, ac sub ipsum plane mortis tempus instar torrentis sese effuderat, et nisi optimorum aulicorum fides atque diligentia accessisset, non dissimilem anteactae vitae finem habuisset. Quo nomine magnam laudem apud omnes retulerunt, exemplumque ex se fidei pulcherrimum ad posteritatem transmiserunt, quae tunc temporis clara et illustris, multo clarior atque illustrior tamen postea, quum summa constantia et fides quorumdam fraudes ac furta in Rempublicam, uti sequenti libro dicemus, detegerunt, apparuit.

Mortuo rege, etsi optimum quemquam moestitia occupasset, illud tamen jucundum spectatu exstitit, quod ii, qui prima apud eum gratiae loca obtinebant, dici non potest quantopere pavore nimio correpti trepidaverunt, metuentes, ne Respublica juris sui facta, poenas ab illis pessimorum consiliorum exigeret; adeo ut Zalinius, qui antea et ipsos senatus principes prae se contemneret, in fidem atque tutelam Solikovii (quod is, ob virtutis ac integritatis summam apud omnes opinionem, non parvae inter aulicos esset auctoritatis) tantum non pedibus ejus advolutus sese commendaret, quem tamen in eo fortuna adjuvisse videbatur, quod aliquot ante obitum regis annis, ut sunt prima loca apud principes lubrica, quod in educenda Zaionczkovia regem juvare nolebat, gratia ejus excidens, invidiae flammas quodam modo restinxisse videbatur.

Corpus regium Czarnkovius, mortuum diu deploratum, curavit, ac omnibus ea in re moris et consuetudinis ignaris, ipse vestibus sacris indutum, diademateque insignitum, ac dextra sceptrum, laevaque pomum gestantem populo spectandum praebuit, ut acerbissimo percussum fato, quem paulo ante ob amplitudinem potestatis suspiciebant, intuentes, communis sortis admoniti, nihil stabile fixumque in terris esse cognoscerent. Concurrit ex urbe vicinisque regionibus ingens multitudo, exosculataque corpus, ac Deum pro salute animae illius deprecata, moesta recedit. Spectatum deinde corpus, altera die aromatibus conditum, ut mos est regium, additis regni insigniis, loculis plumbeis recondunt, in atriumque atro panno opertum solenni pompa deferunt, ubi feretro serico villoso atri itidem coloris cooperto, regni insignia superimponunt, sacerdotesque adhibent, qui vetere Polonorum instituto, Davidis hymnos,

ad confirmandam futurae resurrectionis spem lugubriter decantarent. Aulicis item ab Lesnievio, regis secretario (quem ob absentiam marschalcorum ducem sibi, seu, ut illi vocant, campiductorem constituerant), ut per vices custodiam interdiu atque noctu corporis agerent, sacrificio autem missae, quod singulis diebus, vetere itidem Polonorum instituto, circa corpus demortui celebratur, omnes adessent, eoque ordine adventum senatorum, quibus funeris curandi ratio incumbebat, expectarent, imperatum.

Liber secundus.

Divulgata regis per totam Poloniam atque Lithuaniam morte, famaque omnium opinione celerius pervulgata, ingens omnium animos pavor et quasi quidam stupor occupaverat. Orbatum enim principe regnum maximo discrimini expositum prudentissimi quique cernebant. Hinc Moschus, cum quo induciae brevi erant expiraturae; illinc Tartarus, perpetuus Polonorum hostis, imminebat. Turcae quoque non satis fida videbatur amicitia: nam ne incursionem illam Valachicam, in graniciis Bogdani factam, ultum iret, metuebant. Non quod viribus regni diffiderent, quandoquidem bello indicto communi, quod vulgo expeditionem generalem appellant, ultra ducenta millia equitum conflantur, praeter pedites, quos civitates atque oppida suppeditare tenentur; sed quia, quem tanto exercitui praeficerent, animo circumspicientes, nequaquam reperiebant. Erant quidem in senatu duo praestantissimi belli duces, Albertus Laschus Siradiensis, et Nicolaus Mielecius Podoliensis palatini, quorum alter expeditione Tartarica, alter Valachica, eximia virtutis ac prudentiae specimina ediderant; sed illius nimiam, temerariamque prorsus audaciam omnes, istius vero abditam, nec se facile explicantem religionem Catholici metuebant. Ut autem Jacobo Secignievio, Nicolaoque Sieniavio, praestantissimis itidem ducibus parerent, quod nullo essent in magistratu, ambigebant. Erant et in Lithuania non inferiores et rerum experientia vix non superiores, Nicolaus Radivilus Vilnensis palatinus, ac Joannes Chodkievicius Samogitiae capitaneus; sed horum imperium Polonos, perniciosa quadam ambitione invidiaque, validissimos cujusvis potentiae oppugnatores, detractaturos facile intelligebant. In his autem, ad quos regendi exercitus potestas legibus pertinebat, industriam majorem desiderabant,

regisque demortui in conferendo eo magistratu judicium atque prudentiam majorem requirebant: ita ducis aut imperatoris penuria in has angustias conjecti, regno a bello vehementer metuebant.

Nec Prutenorum satis firma, constansque societas videbatur, qui diplomata donationum sibi rescissa aegre ferentes, consilia a nostris diversa secuturi existimabantur.

Jam et a factionibus quantum periculi regno immineret, animo circumspiciebant, quae vivente rege paulatim irrepentes, nunc eo quasi obice sublato, per ambitionemque omnibus pudoris repagulis fractis, plaustris eas sese in Poloniam invecturas, haud vano augurio vaticinabantur. Augebat metum, quod quem regno designarent, non inveniebant, omnia perlustrantes. Quocunque enim in vicinia oculos convertebant, ubique libertati periculum imminebat: in domesticum autem vix, ac ne vix quidem, coitura suffragia partium studio intelligebant. Quapropter harum periculorum metu multorum animi adeo fracti fuerant, ut regem, quem paulo ante, ob mores principe indignos, invisum habebant, circumstantibus periculis, pacisque pristinae recordatione animum subeunte, rursus requirere, conditionemque suam deplorare inciperent.

In archiepiscum itaque Gnesnensem multi respectabant, sperantes eum, qui et primas regni et princeps senatus esset, aliquid consilii prolaturum, quod rebus difficillimis aliquod praesidium afferre posse videretur, quum vetera memoria repetentes, in similibus casibus saluberrima inde suppeditata Reipublicae consilia non ignorarent, sed ejus volubilitatem suspectam habebant. Opportune autem cecidit, ut die sexta Julii episcopus Vladislaviensis, Vladislavia Volborium proficiscens, sive quod aliquid de periculo regis persensisset, sive archiepiscopi salutandi causa Lovicium deflecteret; eodem enim puncto temporis literae Cnissino afferuntur, quibus Fogelvedrus archiepiscopum de salute principis desperatum esse omnino certiorem facit. Unanimi itaque consilio ad senatus primores de periculo regis perscribunt, et ut secum alicubi conveniant, hortantur, ut in omnem casum, sive rex convalesceret, contra Gizanae matrimonium, sive fatis concederet, contra regni pericula, parata haberent consilia. Admonent etiam palatinos, ut si id e Republica fore existimarent, nobilitatem in armis ut esset, commonefacerent. Nicolaum item Crasinium Cracoviensem cano-

nicum, episcopi fratrem, Cnissinum ad episcopum Cracoviensem cum iis mandatis ablegant, ut propensae primum ac fraternae benevolentiae studiis declaratis, eum nomine sui officii admoneret: si quando enim, nunc certe senatoribus invigilandum esse, rege in periculo vitae versante, ex cujus morte quanta pericula regno immineant, facile quemvis intelligere. Et ut princeps ex hoc morbo convalesceret, quod quidem vehementer cuperent, tamen senatoribus non esse dissidendum, hoc praesertim tempore, quando principis actiones suspectae omnibus et invisae esse coeperint: quorum omnium rationem, quin nobilitas ab iis senatoribus, qui apud regem rerum potiuntur, sit exposcitura, dubium non esse, uti ab iis, quorum prudentiae salutem suam commiserit. Rogare itaque vehementer officii sui ut meminisse velit, ac pro amplitudine dignitatum, quibus fungeretur, in curandam regis valetudinem totus incumberet, omnibus iis, quae impedimento valetudini recuparendae sunt (Gizanam innuebat), procul ex aula submotis. Deinde si, quod Deus avertat, princeps ex humanis decederet, ut celata quam diutissime regis morte, se ac caeteros regni senatores illico certiores faceret, aulicos fidei atque in patriam officii admoneret, de pecuniaque ab annis aliquot illis debita persolvenda spem injiceret. Literas tam publicas quam privatas, tum privilegia regni, aurum atque argentum, suppellectilemque regiam omnem in locum tutum congestam ut obsignaret, custodesque fideles adhiberet; si quo autem tempore, illo vel maxime, sigillum regni attente asservandum, ne quid ejusmodi sub hoc tempus obsignatum emanaret. Tikocinum ut statim e morte regis, virum aliquem ex aula prudentem atque industrium, juramento prius, quod semper in fide atque potestate senatus regni esset futurus, obstrictum mitteret, quem, rebus aulae constitutis, ipse celeriter subsequeretur. Praefectum Tikocini in fide regis confirmaret. Palatinis nomine regio lustrationem armorum esse necessariam significaret, literas quoque expeditionis generalis indicendae, quas vocant restium tertias, quando jam binae emanassent, paratas haberet, statim a morte regis transmittendas, loco certo conveniendi non indicato, sed in judicium arbitriumque senatorum rejecto; ita denique res omnes administraret, ut si quid aliquo errore ibi Respublica detrimenti seu incommodi acceperit, ejus sibi reddendam rationem esse meminisset. Ad

senatores praeterea generatim, qui regi aderant, literae datae, quibus significabant, se licet de eorum fide ac diligentia, tam in curanda regis valetudine, quam in providenda ac constituenda regia suppellectili, si quid regi humanitus accidisset, non dubitarent, tamen quin eos officii sui admonerent, facere non potuisse, hortantes uti salutem principis magnae curae habeant, si autem is naturae legibus concederet, id statim caeteris regni senatoribus sine ulla mora significarent, resque omnes, quae circa regnum essent, ita providerent, ut ea omnia integra et illibata ad conventum senatorum asservarentur, ubi jurium, libertatum, privilegiorumque summam pro sua quisque fide curam essent suscepturi. Ad praefectum etiam Tikocinensem scriptum, ut si regem e vivis excedere contigerit, arcem ac ea omnia, quae in arce asservarentur, diligenter custodiret, ne quid inde vel Respublica, vel ii, ad quos ea jure naturali pertinuerint, detrimenti acciperent. Praeerat autem Tikocino Lucas Gornicius, non claris quidem parentibus ortus, sed qui ob elegans ingenium eruditionemque singularem in pangendis polonicis carminibus, Pindaricum nescio quid sonantem, principi multisque claris senatoribus charus exstitit. Is primum Vilnae bibliothecae praepositus, ubi haec Tikocinum translata fuit, simul cum bibliotheca ipsius arcis praefecturam est assecutus. Sed ad rem redeamus. Praefecti quoque Viznensis ac Lomzensis admoniti, ut episcopo Cracoviensi in providendo Tikocino assisterent. Prudens hoc profecto ac necessarium fuit eorum consilium, salubreque procul dubio exstitisset, si regis mortem antevertere potuisset: multa enim illorum monitu provisa fuissent, quae conniventia eorum, qui aderant, neglecta, avaritiae aliorum cesserunt.

Sed quia dum ista Lovicii geruntur, rex jam animam agebat, nihil operae pretii factum est: illud tamen hoc consilio sunt assecuti, ut in providendo Tikocino diligentiores efficerent. Expedito Crasinio, literis Infantis archiepiscopus evocatus, quum nondum de regis obitu constaret, Piasecznum octava Julii est profectus, reditum suum crastina die pollicitus. Remansit episcopus Lovicii, adventum senatorum opperiens, qui gratissimis animis studium eorum excipientes, atque summis laudibus prosequentes, frequentes se Lovicium conventuros pollicebantur, famaque jam nonnullos adventare praecurrerat. Sed dum reditum archiepiscopi expectat

Karnkovius, certior fit altera die archiepiscopum cum Infante Cnissinum iter adornare, quae a suis de periculo regis edocta, quum ut fratrem regem pro debito suo inviseret, tum ut rebus suis in omnem eventum prospiceret, jam itineri sese dare omnino constituerat. Quod ut acceleraret, episcopus Cracoviensis cum caeteris senatoribus, qui regi aderant, et literis et equis regiis subministratis hortabantur. Displicuit episcopo (Vladislaviensi) profectionis hujus consilium, quod multa secum regno pericula trahere videretur. Nam Tikocino, quo non modo privata regis, sed totius fere regni ac ducatus Lithuaniae gaza erat convecta, in potestatem Infantis redacto, non tantum difficilis rerum ad regnum pertinentium inde explicatio, sed et sine aliqua injuriae Infanti illatae suspicione vix fieri posse videbatur. Et archiepiscopum interregni tempore non discurrentem, non ambulatorium, sed fixum, locoque certo haerentem esse oportere, ut ad eum tanquam ad centrum reliqui senatores concurrerent, negotiaque publica gravissima communi consilio explicarent. Et quod magis periculosum videbatur, quod Cnissinum oppidum non esset munitum, et non ita instructi proficiscerentur, ut se tutos ab injuria cujusvis praestare possent. Infante autem, quae tantam et tam locupletem gazam ad se pertinere asseverabat, archiepiscopoque regis coronatore, in alicujus potestatem redactis, quam difficilis futuri regis electio esset futura animo praevidebat (Karnkovius). Non admodum autem duci Prussiae, a cujus finibus Cnissinum non longe abest, fidendum esse ducebat, veritus, ne is ad favorem Imperatoris (quem de regno Poloniae filio suo parando vehementer esse sollicitum non ignorabat) demerendum, ac in eam affinitatem, quam tantopere, nepte Caesaris, ducis autem Cliviensis filia, in matrimonium postulata expetebat, propensiorem reddendum, hanc tantam occasionem, quantam vix unquam sperare potuisset, non negligendam sibi esse existimaret, quum nihil in terris sit tam sanctum atque firmum, quod dominandi non expugnet libido. Nec minus illud timendum videbatur, ne Lithuani, unionis Lublini confectae, ad quam se invitos cogi querebantur, pertaesi, Infantem, restitutionem provinciarum ablatarum cum ea pacti, in ducem Lithuaniae sublimarent, atque ita Polonis eam in regnum evehendi necessitatem impone-

rent, quod in electione superiorum regum aliquoties ab illis factum esse constabat.

His curis atque cogitationibus anxio episcopo, opportune superveniunt, Paulus Szczavinius Brzezinensis castellanus et Christophorus Lasocius Gostinensis capitaneus, religione licet dispari, is enim Arrianus, ille Catholicus, animo tamen in re publica pari, hoc est optimo. Cum his collato suo consilio, ac ab illis collaudato, ad Infantem literas perscribit iis verbis: Neminem in toto hoc Poloniae regni orbe esse, quem acerbissimi istius nuntii de gravissimo regis morbo dolore non percelluerit: quum nullus plane sit tam stupidus, qui tanta illius in Rempublicam nostram beneficia non intelligat et agnoscat. Sed quum metam hanc homini transilire non liceat, divinae non esse refragandum voluntati. Negare quidem se non posse, illam honesto et pio, hoc est fratris regis invisendi desiderio teneri; sed quum jam princeps ex humanis sublatus sit, quod mihi plane compertum est (nihildum autem certi sciebatur), nihil inde illam quam majores molestias, majoremque dolorem relaturam video. Sin vero aliquod aliud itineri huic consilium subsit, hoc se non prosequendum suadere, quum nihil sibi juris, senatui ubique id providendum sit decessurum. Multis posse rationibus clarum facere profectionem hanc sinistris suspicionibus ansam praebituram, sed ut nihil aliud subsit, hoc quanti sit, archiepiscopum, ad quem senatores tanquam ad suum caput conveniunt, ex medio regni abripi? Fines regni nulla habere imposita praesidia, senatoribus quid faciendum sit, nisi in unum collatis sententiis ignorare. Conventus itaque quam primum urgendus, sed ordine suo rectoque tramite archiepiscopi dignitate servata. Hoc autem itineris comite assumpto, nihil esse aliud, quam gregem sine pastore deserere velle. Expectaret potius Majestas sua omnium senatorum conventum: longe id illi tutius, honorificentiusque futurum, si ex communi omnium sententia aliquot eam senatores comitentur. Non se concessurum, ut quisquam se magis causa illius cupere videri velit; sed quisquis tandem is sit, qui profectionem hanc suadeat, eum pessime rebus illius consulere, foreque brevi, ut et illum dati, et Majestatem suam accepti consilii poeniteret.

Ad archiepiscopum quoque in eum sensum literas dat: Mirum sibi videri, quod sedem suam primatialem hoc tempore, quando

undique senatores ad eum tanquam directorem, planeque moderatorem negotiorum ac consiliorum regni convenire necesse haberent, vocatisque ad se consiliariis primoribus, qui jam jam appropinquant, hodie aut cras Lovitium venturi, nullo tamen cum illis de tuendis regni finibus, paceque interna constituenda communicato consilio, neglecto etiam suo non postremi senatoris adventu, qui majorum secutus exemplum ad eum accurrerit, praecipiti nescio quo consilio, ut sine ordine in summa confusione regni relinquatur, nulla salutis communis, nulla denique auctoritatis primatialis, in qua nunc vel maxime salus Reipublicae consistere videtur, habita ratione desereret. Superioribus archiepiscopis moris fuisse, similibus casibus incidentibus, loco uno haerere, senatores ac nobilitatem ad se convocare, in rem praesentem consilia conferre. Sic olim Fridericum archiepiscopum et Cardinalem consilio Torunii post mortem Joannis Alberti, consiliariis Prussiae illum ad componendos motus evocantibus rescripsisse: integrum sibi non esse quoquo e regno proficisci, rebus regni non constitutis, paceque interna ac externa communi senatorum consilio non confirmata. Rogare itaque vehementer, ut vel hunc sibi imitandum proponeret, neque Tikocinensem gazam tanti faceret, ut regnum, unde illa parta est, ejus causa negligendum sibi existimaret: secus magnam existimationi atque auctoritati suae jacturam, non minoremque regno difficultatem profectione ista sua illaturus.

Interim literae ab episcopo Cracoviensi, castellanoque Trocensi de morte regis afferuntur, quo die Albertus Laschus Siradiensis, ac Joannes Sierakovius Lanciciensis palatini Lovicium venerunt, ac de adventu suo caeteris senatoribus significarunt, ut etiam ipsi adventum suum accelerarent hortantes. Archiepiscopus vero, acceptis ab episcopo literis, et quantum Reipublicae intersit, se in regno esse praesentem animadvertens, Lovicium propere rediit, quem statim subsecutus est Joannes Zborovius Odolanoviensis capitaneus, qui a fratre suo, palatino Sandomiriensi, redditis archiepiscopo literis, eum cum Sandomiriensi ac Biecensi castellanis, Valentino Dembinio regni cancellario, Lovicium adventare, ac ad decimam octavam Julii diem certo affuturos significavit. Nam quo res, sive princeps moreretur, sive convalesceret, inclinarent, animadvertentes, nihil antiquius ducebant, quam collatis in commune

sententiis, malis omnibus strenue obviam ire, neque pati, ut illis videntibus volentibusque, Respublica insigni aliqua afficiatur calamitate. Utinam autem sors ita tulisset, ut ii Lovicium sub id tempus convenissent, fortassis enim et judiciorum uniformis ratio constitisset, et ad confoederationes palatinatuum singulares iter praeclusum fuisset, minusque causarum ad eas contentiones, quae postea inter Majores et Minores Polonos sunt exortae, exstitisset: quibus dum nimio plus indulgent, in annum sequentem novi regis electionem, non sine ingenti Reipublicae incommodo protraxerunt. Sed eos ab hoc itinere retraxit praeceps ilud archiepiscopi Cnissinum proficiscentis consilium, cui fuit, tam inconsideranter ac imprudenter ista cogitasse, nisi et horum senatorum, quos antea invitaverat, adventum, literis profectionem suam Cnissinum significantibus inhibuisset......

(Z rękopisu w Tekach Naruszewicza Nr. 90, Bibl. ks. Władysława Czartoryskiego.)

SPIS RZECZY.

KORRESPONDENCYA POLSKA. DZIAŁ II.

Str.

DODATKI. DZIAŁ I.

DODATKI. DZIAŁ II.



Anny Jagiellonki do Krolewnéj Zofii X Brunświckiéj
im w Wolfenbüttel.)

a krolewno panye assno
horne sluzby moye zaly
wo k m zdrowya w k m
m kthorego aby yan bog
raczył przedlużym szcze
forthunnych lyath w k

io Królewnéj Zofii Jagiellonki X Brunświckiéj

rum w Wolfenbüttel.)

e a bracze w k m pokornye

rach w k m dzyękuye, szathe

raczył wszalnycz krzywdy a

vdostwa mego yako krze

list Katarzyny Jagiellonki Królowéj Szwedzkiéj

wum. w Wolfenbüttel)

a krolewno panno a szyo
zdrowye w k m nawye
lnye boze w k m chowacz
wych pocznyechach szahych
boga zadacz mnye szneszcze
cznesche w k m racz wye



